

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu
Wydział Historii
Koło Naukowe Historyków

Nasze Historie

19 (2020)



Poznań 2020

Zarząd Koła Naukowego Historyków UAM im. prof. Gerarda Labudy

Błażej Jankowski (prezes), Izabela Janicka (wiceprezes), Stanisław Grottel (sekretarz),
Mateusz Kanak (koordynator strony internetowej), Paulina Jaśniak (redaktor naczelna
czasopisma „Nasze Historie”)

Nasze Historie – Rocznik Studenckiego Koła Naukowego Historyków UAM

Redakcja: Paulina Jaśniak (redaktor naczelna), Lidia Ranke (zastępca redaktor naczelnej),
Maksymilian Krason

Redakcja tematyczna: Błażej Jankowski, Paulina Jaśniak, Maksymilian Krason,
Łukasz Piosik, Wiktor Stypczyński

Redakcja językowa i korekta: Paulina Jaśniak, Natalia Kaminiczna, Anna Kulus,
Łukasz Piosik, Michał Pleskacz, Lidia Ranke, Paulina Szedler

Współpraca: Koło Edytorów „Trantiputl”

Recenzja naukowa: dr Karol Kościelniak, dr Maciej Kościuszko,
prof. UAM dr hab. Igor Kraszewski

Wersją pierwotną (referencyjną) czasopisma jest wersja papierowa

ADRES REDAKCJI

„Nasze Historie”

ul. Uniwersytetu Poznańskiego 7, pok. 1.61

61-614 Poznań

Okładka i opracowanie ilustracji: Piotr Namiota

Skład: Hanna Kossak-Nowocien

ISBN 978-83-66355-47-7

ISSN 1233-4979

WYDZIAŁ HISTORII UAM

ul. Uniwersytetu Poznańskiego 7

61-614 Poznań

tel. 61 829 14 64

e-mail: history@amu.edu.pl

www.historia.amu.edu.pl

Druk okładki i oprawa

ZAKŁAD GRAFICZNY UAM

ul. Wieniawskiego 1

61-712 Poznań

Spis treści

<i>Wstęp</i> (PAULINA JAŚNIAK)	5
IZABELA ŚLIWIŃSKA	
<i>Sprośna rebelia czy walka o wolność? Wizerunek pierwszego okresu powstania Chmielnickiego w korespondencji Stanisława Lubomirskiego, wojewody krakowskiego</i>	9
DAWID GRALIK	
<i>Udział wojsk polskich w bitwie nad Berezyną</i>	21
MICHAŁ RASTASZAŃSKI	
<i>Odezwy dowódców jako przykład działania propagandy wobec okupowanej ludności podczas wojny amerykańsko-brytyjskiej 1812 roku</i>	37
MIKOŁAJ FRANKOWSKI	
<i>Wojna Czerwonej Chmury – niespodziewany triumf Dakotów</i>	47
PAWEŁ ROSZKOWSKI	
<i>Starcia polsko-niemieckie w okolicach Prostek/Prostken, Grajewa 1–3 września 1939 roku</i>	61
MATEUSZ KUBICKI	
<i>Amerykańskie zwycięstwo na Guadalcanal a użycie japońskich ciężkich krążowników w okresie 8 VIII 1942–15 XI 1942 r.</i>	71
MACIEJ KAPROŃ	
<i>Sposób przedstawiania działań OWP jako walki wyzwolenczej w „Trybunie Ludu” w trakcie wojny domowej w Libanie od 1975 roku do ewakuacji Organizacji z Bejrutu oraz rzezi Sabry i Szatili</i>	91
DANIEL MIELNIK	
<i>Prawodawstwo karne w okresie zaborów ze szczególnym uwzględnieniem kary śmierci</i>	101
IZABELA JANICKA	
<i>Różnice prawa małżeńskiego w zaborach</i>	111
MACIEJ SKRZYPEK	
<i>Pozycja Kościoła Rzymskokatolickiego jako bariera rozwojowa polskich partii chrześcijańskiej demokracji w latach 1918-1926</i>	123
MARTYNA GLOCK	
<i>Szczoryk czy pyra? Patriotyzm lokalny wśród uczniów liceum</i>	137
HIERONIM ŁAPA	
<i>Działalność wojskowa Brazydasa i jego wpływ na wojnę peloponeską</i>	163
SZYMON MELLER	
<i>Personel medyczny w legionach rzymskich okresu Cesarstwa</i>	175

SARA KARPIK	
<i>Małżeństwo w starożytnym Rzymie w epoce pryncypatu</i>	189
PATRYK IGNASZCZAK	
<i>Gospodarczy aspekt osadnictwa menonickiego na terenie Gdańska, Elbląga i Żuław Wiślanych od połowy XVI do końca XVIII wieku</i>	205
STANISŁAW KNAPOWSKI	
<i>Estetyka jako polityka na przykładzie barokowego Turynu</i>	215
SZYMON TOMASZ JAWORSKI	
<i>Dyspozycje testamentowe protestantów w Rzeczypospolitej XVII wieku na przykładzie testamentu kasztelana wileńskiego Janusza Radziwiłła. Próba przedstawienia</i>	233
SZYMON TOMASZ JAWORSKI	
<i>Motywy podróżowania po Europie doby nowożytności. Próba przedstawienia. . .</i>	245
JEREMI DEKER	
<i>Wpływy polskie na słoweńską świadomość narodową (1828-1914)</i>	253

Wstęp

Z przyjemnością oddaję na ręce Czytelników kolejne wydanie czasopisma „Nasze Historie”. Tom – ośmielę się rzec – wyjątkowy, bo zawiera aż dziewiętnaście artykułów o różnorodnej tematyce. Uprzedzając pytania co dociekliwszych Czytelników, spieszę wyjaśnić, że ilość pomieszczonych w dziewiętnastym numerze pisma tekstów jest przypadkowa. Niemniej, czy naszym życiem nie rządzą przypadki? Historia niejednokrotnie odpowiedziała twierdząco na powyższe pytanie.

Powracając jednak do meritum. Nie bez powodu napisałam o oryginalności niniejszego wydania. Część zamieszczonych w nim artykułów stanowi pokłosie dwóch konferencji, które miały miejsce na Wydziale Historii UAM.

Pierwsza z nich, Ogólnopolska Konferencja Studentów Historyków Wojskowości, należy do wydarzeń cyklicznych. Szesnasta edycja spotkania zgromadziła uczestników w dniach 23–25 listopada 2018 r. pod hasłem „Walka o wolność na przestrzeni dziejów”, a jej organizatorką była Sekcja Studentów Historyków Wojskowości. Młodzi badacze mieli okazję podzielić się wynikami swojej pracy. Izabela Śliwińska w tekście *Sprośna rebelia czy walka o wolność? Wizerunek pierwszego okresu powstania Chmielnickiego w korespondencji Stanisława Lubomirskiego, wojewody krakowskiego* na przykładzie listów jednej z najważniejszych osób w Rzeczypospolitej Obojga Narodów przybliżyła świadomość ludzi XVII wieku. Na podstawie dokumentów z wiśnickiej kancelarii, autorka odsłoniła pogłębioną analizę przyczyn, przebiegu oraz skutków wydarzenia, które po dziś dzień pokrywają się z ustaleniami badaczy. Dawid Gralik w artykule *Udział wojsk polskich w bitwie nad Berezyną* przedstawił okoliczności, działania oraz skutki starcia. Autor podjął się oceny udziału polskich żołnierzy w kulminacyjnym momencie odwrotu Wielkiej Armii z Rosji. Na inny kontynent zabiera Czytelnika Michał Rastasański w *Odezwach dowódców jako przykładzie działania propagandy wobec okupowanej ludności podczas wojny amerykańsko-brytyjskiej 1812 roku*. Tekst oscyluje przede wszystkim wokół propagandowego użycia słowa: „wolność” w trakcie konfliktu często pomijanego w amerykańskiej i europejskiej historiografii. Mikołaj Frankowski przypomniał o jednym z indiańskich powstań przeciwko Amerykanom zakończonym traktatem pokojowym. W referacie *Wojna Czerwonej Chmury – niespodziewany triumf Dakotów* ukazał postać nieprzeciętnego stratega, jak również kulisy potyczki. Nie mogło zabraknąć tekstów o tematyce drugowojennej i dwudziestowiecznej. Paweł Roszkowski w *Starciach polsko-*

niemieckich w okolicach Prostek/Prostken, Grajewa 1–3 września 1939 roku skupił się na lokalnych wydarzeniach, wchodzących w obręb tzw. wielkiej historii. Mateusz Kubicki zreferował przebieg decydującego starcia w trakcie światowego konfliktu. W artykule *Amerykańskie zwycięstwo na Guadalcanal a użycie japońskich ciężkich krążowników w okresie 8 VIII 1942–15 XI 1942 r.* pokazał dominującą rolę US Navy oraz wady japońskiej taktyki, które miały daleko idące konsekwencje. Zbiór autorów prac skupionych wokół tematyki walki o wolność wieńczy Maciej Kaproń tekstem *Sposób przedstawiania działań OWP jako walki wyzwoleniczej w „Trybunie Ludu” w trakcie wojny domowej w Libanie od 1975 roku do ewakuacji Organizacji z Bejrutu oraz rzezi Sabry i Szatili*. Autor w oparciu o organ prasowy PZPR oraz opracowania monograficzne spróbował odpowiedzieć na pytanie, jak przedstawiono konflikt na Bliskim Wschodzie, a szczególnie walczących po stronie arabskiej.

Natomiast druga konferencja, *Polskość jedna czy trzy? Echa zaborów u progu odzyskania niepodległości oraz współcześnie* odbyła się w dniach 29–30 listopada 2018 r. W setną rocznicę odzyskania przez Polskę niepodległości inspiratorka konferencji – Sekcja Myśli i Kultury Politycznej – postawiła przed zainteresowanymi istotne pytanie o to, ile historii jest w nas. Odpowiedzi na nie szukali nie tylko prelegenci i słuchacze, lecz także autorzy prac pomieszczonych w dziewiętnastym tomie naszego czasopisma. Daniel Mielnik w tekście *Prawodawstwo karne w okresie zaborów ze szczególnym uwzględnieniem kary śmierci* zwrócił uwagę za Bronisławem Bartusiakiem na konieczność zbadania polskiego prawodawstwa w okolicznościach braku niepodległego państwa. Autor, stosując metodę historyczno- i teoretyczno-prawną, przedstawił instytucję kary śmierci oraz jej ewolucję w poszczególnych zaborach. Inny aspekt życia codziennego podjęła Izabela Janicka. *Różnice prawa małżeńskiego w zaborach* stanowią próbę analizy porównawczej systemów oraz przepisów prawa małżeńskiego na ziemiach polskich. Maciej Skrzypek przybliżył fenomen partii chrześcijańskiej demokracji na scenie politycznej II RP oraz ich marginalizację w wyniku polaryzacji społeczeństwa na zwolenników Romana Dmowskiego i Józefa Piłsudskiego. W artykule *Pozycja Kościoła Rzymskokatolickiego jako bariera rozwoju polskich partii chrześcijańskiej demokracji w latach 1918–1926* skupił się na aktywności Kościoła Katolickiego jako przeszkodzie dla rozwoju nurtu politycznego. Tymczasem Martyna Glock w pracy *Scyzoryk czy pyra? Patriotyzm lokalny wśród uczniów* podzieliła się wynikami przeprowadzonego przez nią badania ankietowego, w którym wzięło udział niespełna 400 uczniów w Kielc oraz Poznaniu. Ankietowani odpowiedzieli na pytania dotyczące m.in. stopnia przywiązania do miejsca pochodzenia, uczestnictwa w życiu codziennym i kulturalnym, znajomości patronów ulic, artystów, polityków, sportowców. Autorka podkreśliła pilotażowy charakter eksploracji i wskazała inne możliwe drogi, pola badawcze.

Uwagę czytelników zainteresowanych historią starożytną zapewne przyciągną pozostałe artykuły. Hieronim Łapa w swojej pracy *Działalność wojskowa Brzydasa i jego wpływ na wojnę peloponeską* ukazał postać walecznego Spartiaty oraz odsłonił stosowaną przez niego strategię militarną. Artykuł pt. *Personel medyczny w legionach rzymskich okresu Cesarstwa* autorstwa Szymona Mellera stanowi próbę unaocznienia wyglądu opieki zdrowotnej w rzymskiej armii czasów reform Oktawiana Augusta,

przy czym jego autor w głównej mierze skupił się na działalności lekarzy. Sara Karpik natomiast pracą *Małżeństwo w starożytnym Rzymie w epoce pryncypatu* przybliżyła zmiany w postrzeganiu instytucji małżeństwa, w tym przejawy rozluźnienia obyczajów odnoszących się do wybranych sfer życia małżeńskiego.

Sympatyków historii nowożytnej na pewno usatysfakcjonują kolejne prace. Patryk Ignaszczak wskazał rolę menonitów w Prusach Królewskich. W swoim artykule *Gospodarczy aspekt osadnictwa menonickiego na terenie Gdańska, Elbląga i Żuław Wiślanych od połowy XVI do końca XVIII wieku* dowiódł przede wszystkim ich działalności handlowej, rzemieślniczej oraz rolniczej. Ze Stanisławem Knapowskim Czytelnik może przemierzyć barkowy Turyn. Autor w tekście *Estetyka jako polityka na przykładzie barokowego Turynu* podjął wątek wpływu władzy i polityki na układ urbanistyczny. Szymon Tomasz Jaworski w pracy *Dyspozycje testamentowe protestantów w Rzeczypospolitej XVII wieku na przykładzie testamentu kasztelana wileńskiego Janusza Radziwiłła. Próba przedstawienia* przybliżył życiorys Janusza Radziwiłła, zaprezentował jego ostatnią wolę, a także skupił się na analizie funkcjonowania religii w Rzeczypospolitej doby XVII w. Natomiast w *Motywach podróżowania po Europie doby nowożytności. Próbie przedstawienia* wyeksponował główne motywacje podróży.

Ostatnim artykułem zamieszczonym w niniejszej publikacji jest praca Jeremiego Dekera, w której autor podjął wątek polskich inspiracji dla idei jugosłowiańskiej. W tekście *Wpływy polskie na słoweńską świadomość narodową (1828–1914)* dowiódł niebagatelnej roli księcia Adama Jerzego Czartoryskiego i Hotelu Lambert oraz Emila Korytko w utworzeniu państwa Jugosławii, a następnie suwerennej Republiki Słowenii.

Jako redakcja pragniemy każdym wydaniem przypomnieć zarówno Czytelnikom, jak również potencjalnym autorom, że funkcjonujemy oraz mamy coś wartościowego do przekazania. Tak też jest i tym razem. Zapraszamy więc młodych badaczy do pisania i przesyłania nam swoich tekstów. Jesteśmy przekonani, że analiza polskiej oraz zagranicznej historiografii może stać się wartościowym startem, załączkiem kariery historyka.

Bez dalszej zwłoki życzę Państwu miłej, a nade wszystko pożytecznej lektury. Jeżeli za sprawą naszej publikacji przekonamy kogoś do nadesłania efektów swojej pracy badawczej, tym nasza radość będzie większa.

Redaktor Naczelna Czasopisma „Nasze Historie”
Paulina Jaśniak

Sprośna rebelia czy walka o wolność? Wizerunek pierwszego okresu powstania Chmielnickiego w korespondencji Stanisława Lubomirskiego, wojewody krakowskiego

Powstanie Chmielnickiego, będące jednym z ważniejszych wydarzeń historii Rzeczypospolitej Obojga Narodów, boleśnie obnażyło słabość państwa polsko-litewskiego, mającego renomę jednego z najsilniejszych krajów w Europie. Walki powstańcze i ich dalsze reperkusje w postaci pomocy tatarskiej oraz stałego wejścia Ukrainy w orbitę wpływów państwa moskiewskiego stały się początkiem procesu prowadzącego do stopniowego obniżenia pozycji Rzeczypospolitej na arenie międzynarodowej. Historiografia ukraińska ukazuje powstanie Chmielnickiego jako wydarzenie przełomowe, związane z procesem narodotwórczym¹.

Lata 1638–1648, zwane w literaturze *Złotym Pokojem*², w znacznej mierze uśpiły czujność rządzących. Wydawało się, że zwycięska dla strony polskiej bitwa pod Kumiejkami oraz stłumienie powstania Pawluka raz na zawsze zakończy bunt kozackie i doprowadzi do trwałego pokoju na ziemiach ukraińskich. Problem Kozaków i Kozaczyzny kolidował jednak z wyjątkowo prężnie działającym w owym czasie procesem kolonizacyjnym rozgrywającym się na Ukrainie, szczególnie w związku z powstawaniem i rozwojem wielkich latyfundiów magnackich. Wyjątkowo istotną kwestią dla strony kozackiej było również panowanie Władysława IV Wazy. Swoistą oś ideologiczną rządów następcy Zygmunta III stanowił planowany konflikt z Imperium Osmańskim. Kluczową rolę w planach wojny tureckiej mieli odegrać właśnie Kozacy zaporoscy³. Nie dziwiły więc obustronne dobre relacje pomiędzy monarchą a kozakimi poddanymi.

Dopiero nieudana kampania pacyfikacyjna, zakończona klęskami u Żółtych Wód i pod Korsuniem, ukazała słabość państwa polsko-litewskiego nie tylko jego obywa-

¹ Historiografia ukraińska określa powstanie Chmielnickiego jako wojnę narodowowyzwoleńczą (ukr. Національно-визвольна війна українського народу), zob. J. Mycyk, *Natsionalno-vyzvolna viina ukrainskoho narodu seredyny XVII st v opinii povstantsiv*, [w:] *Kozatski viiny XVII st v istorychnii svidosti polskoho ta ukrainskoho narodiv*, Lviv – Lublin 1996, s. 31-44.

² M. Hruszewski, *History of Ukraine-Rus'*, red. F. Sysyn, t. 8, Edmonton –Toronto 2002, s. 284.

³ W. Serczyk, *Na płonącej Ukrainie. Dzieje Kozaczyzny 1648-1651*, Kraków 2009, s. 29.

telom, ale także na arenie międzynarodowej⁴. Dopelnieniem wewnątrzpaństwowego chaosu był zgon Władysława IV, 20.05.1648 r.⁵, sześć dni przed porażką wojsk polskich pod Korsuniem. Śmierć monarchy w pełni ukazała wyraźny podział elit politycznych na dwa zwalczające się obozy⁶, których członkowie odmiennie postrzegali przyczyny, skutki oraz możliwy sposób rozwiązania konfliktu.

Zagrożenie dla państwa, jakie niesło za sobą interregnum, działania wojsk kozackich na Ukrainie, próby dyplomatycznego i siłowego przeciwdziałania powstaniu czynione przez wszechwładnego kanclerza Jerzego Ossolińskiego, a także konflikt dwóch stronnictw w odmienny sposób pojmujących rozwiązanie antagonizmu polsko-kozackiego prowadziły do ożywionej dysputy wśród elit koronnych i litewskich. Zespołem źródeł, które ukazują obraz konfliktu z Kozakami z perspektywy polskiej *nobilitas* w sposób kompleksowy jest liczna korespondencja pomiędzy członkami politycznego establishmentu Rzeczypospolitej Obojga Narodów połowy XVII wieku.

Na szczególną uwagę zasługuje z pewnością stanowisko jednej z najważniejszych osób w państwie – Stanisława Lubomirskiego, wojewody krakowskiego, a także nieformalnego przywódcy opozycji antykrólewskiej okresu panowania Władysława IV. W jaki sposób rozpatrywał on problem genezy walk z Kozakami, co uważał za przyczynę wystąpień przeciwko Rzeczypospolitej oraz jak postrzegał Zaporozców, czerni oraz przywódcę powstania?

W skład spuścizny Stanisława Lubomirskiego, dotyczącej początkowego okresu walk polsko-kozackich, wchodzi zarówno listy o charakterze publicznym, korespondencja prywatna oraz uniwersały. Na treści zawarte w korespondencji wpływały również informacje dochodzące do wojewody krakowskiego za pośrednictwem poczty od innych magnatów, sług, ale także wymiana listów pomiędzy nim a Bohdanem Chmielnickim.

Stanisław Lubomirski herbu *Szeniawa bez krzyża (Drużyna)* był drugim przedstawicielem swojego rodu, który na stałe wszedł do elity politycznej i majątkowej Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Przyszły wojewoda krakowski przyszedł na świat w 1583 r. w Wiśniczu. Jego ojcem był żupnik krakowski i kasztelan wojnicki, Sebastian Lubomirski, jeden z najbogatszych magnatów w Koronie⁷. Odziedziczył on majątek w stanie praktycznie niepodzielnym, bowiem młodszy z synów Sebastiana Lubomirskiego, Joachim, zmarł w wyniku epidemii, która panowała w polskim obozie w tacie oblężenia Smoleńska w 1610 roku⁸.

Lubomirski odebrał staranną edukację oraz utrzymywał kontakty z zagranicą. W 1591 r., w wyniku decyzji królewskiej, młody, niespełna dwunastoletni Lubomirski otrzymał prawo dożywocia na starostwie sądeckim. W następnych latach pomnażał

⁴ N. Jakowenko. *Historia Ukrainy do 1795 roku*, tłum. A. Babiak-Owad, K. Kotyńska, Warszawa 2011, s. 320.

⁵ M. Hruszewski, *Ibidem*, s. 418.

⁶ J. Dąbrowski, *Próby rozwiązania konfliktu kozackiego w latach 1648–1672 przez polskie elity polityczne*, „Socium”, t. 7, Kyiv 2007, s. 147.

⁷ K. Chłapowski, *Elita senatorsko-dygnitarska Korony za czasów Zygmunta III i Władysława IV*, Warszawa 1996, s. 127.

⁸ J. Dhugosz, *Latyfundia Lubomirskich w XVII wieku (powstanie – rozwój – podziały)*, Opole 1997, s. 71.

majątek, zyskując kolejne urzędy i nadania królewskie. W latach 1593–1597 uczęszczał do kolegium jezuickiego w Monachium. Dwa lata po jego ukończeniu wyjechał w kolejną podróż po Europie. Podczas bytności we Włoszech dołączył do grona studentów Uniwersytetu Padewskiego; ponadto zwiedził w tym czasie Francję, Niderlandy oraz Państwa Niemieckie⁹. Po powrocie z *Grand Tour* równolegle rozpoczął kariery polityczną i wojskową. Przebywał na dworze królewskim, sprawując godność sekretarza królewskiego, posłował również na sejmy, które odbyły się w latach 1605 i 1609. Pierwsze szlify wojskowe zdobywał w trakcie rokoszu Zebrzydowskiego oraz podczas wyprawy smoleńskiej¹⁰ jako rotmistrz chorągwi husarskiej. Lata 1618–1621 poświęcił głównie obowiązkom żołnierskim. Z uwagi na dzierżone starostwo spiskie dostał od monarchy polecenie obsadzenia prywatnym wojskiem zamków na Spiszu. Część chorągwi znajdujących się pod dowództwem Lubomirskiego wzięła udział w nieudanej wyprawie hetmana Żółkiewskiego na Mołdawię, zakończonej klęską cecorską. Decyzją sejmu zimowego 1620 r. został mianowany zastępcą hetmana wielkiego litewskiego Jana Karola Chodkiewicza na czas kampanii chocimskiej. Z uwagi na śmierć głównodowodzącego, która nastąpiła 23.09.1621 r., Lubomirski został zmuszony do przejścia komendy nad obozem polskim. Po zwycięskim zakończeniu kampanii, z uwagi na wakans, dowodzenie nad wojskiem sprawował jeszcze przez dwa lata.

Na lata 20. XVII w. przypada również początek ponad dwudziestoletniej wiodącej roli Lubomirskiego w Rzeczypospolitej. Wiktoria chocimska zapewniła mu stałe poparcie sejmiku krakowskiego oraz przewodnią pozycję w województwie krakowskim. W 1625 r. Stanisław Lubomirski otrzymał urząd wojewody ruskiego, jednak pomimo nominacji w krótkim czasie przeszedł do antykrólewskiej opozycji. W trakcie elekcji po śmierci Zygmunta III od samego początku popierał kandydaturę najstarszego syna zmarłego władcy. Jednak już w trakcie panowania Władysława IV stosunki na linii Lubomirski–monarcha nie układały się najlepiej¹¹. Na sejmie koronacyjnym tego władcy Stanisław Lubomirski pracował jako członek poselsko-senatorskiej komisji, której przedmiotami obrad były wojna z Państwem Moskiewskim, zagadnienia organizacji wojska na potrzeby ww. kampanii oraz problemy z Kozakami¹².

W 1638 r. Lubomirski otrzymał godność wojewody krakowskiego. Od tego czasu uczestniczył w życiu publicznym i interweniował u króla dzięki wpływowi na szlachtę województwa krakowskiego lub też poprzez listy otwarte. Odmówił przyjęcia z rąk monarszych Orderu Niepokalanego Poczęcia NMP, widząc w nim zagrożenie elementarnej zasady wolności szlacheckiej¹³. Wyraził również stanowczy sprzeciw wobec planowanej przez Władysława IV wojny z Turcją¹⁴.

⁹ Idem, *Stanisław Lubomirski* [w:] *Polski Słownik Biograficzny* [dalej: PSB], t. 18, Warszawa 1973, s. 42.

¹⁰ Idem, *Latyfundia...*, s. 72.

¹¹ Idem, PSB, s. 43.

¹² A. Korytko, *Sejm koronacyjny Władysława IV Wazy wobec problemów na Ukrainie*, „Echa Przeszłości” t. XVI, Olsztyn 2015, s. 74.

¹³ H. Wisner, *Władysław IV Waza*, Wrocław 1995, s. 128.

¹⁴ J. Długosz, PSB, s. 43.

Jak zostało wspomniane wcześniej, pozycja Lubomirskiego w województwie krakowskim była wysoka. Wiązały się z nią liczne konsekwencje, między innymi wielokrotna konieczność obrony Małopolski przed cyklicznie pojawiającym się niebezpieczeństwem tatarskim¹⁵. Warto również dodać, że Stanisław Lubomirski komenderował nie tylko wojskiem powiatowym. Jako jeden z najbogatszych magnatów stał na czele liczącego około 5000 żołnierzy wojska prywatnego. Nie dziwi więc, że po bitwie korsuńskiej i wzięciu do niewoli obu hetmanów, wśród części elit koronnych zrodził się pomysł oddania buławy regimentarskiej Lubomirskiemu. Zamyślenie, z uwagi na uwarunkowania polityczne, nie został zrealizowany. Dzięki wsparciu Jerzego Ossolińskiego regimentarzami mianowani zostali Władysław Dominik Zasławski-Ostrogski, Mikołaj Ostroróg oraz Aleksander Koniecpolski¹⁶.

Pomimo ciężkiej choroby, która uniemożliwiała opuszczenie zamku w Wiśniczu, Lubomirski żywo interesował się przebiegiem walk polsko-kozackich. Świadectwem wydarzeń są korespondencja oraz uniwersały kierowane do szlachty województwa krakowskiego, które zostaną omówione poniżej.

Wykorzystane archiwalia pochodzą z Biblioteki Czarторыskich w Krakowie, Biblioteki PAN i PAU w Krakowie, wrocławskiego Ossolineum oraz z wydawnictw źródłowych polskich i ukraińskich. Zakresem chronologicznym bazy źródłowej są miesiące maj–grudzień 1648.

Odbiorcami korespondencji i memoriałów są czołowe postaci ówczesnej sceny politycznej – Adam Kisiel, Bogusław Leszczyński, Jerzy Ossoliński, abp gnieźnieński Maciej Łubieński i wspomniany wcześniej Michał Jerzy Czarторыski. W listach otwartych Lubomirski zwracał się do ogółu szlachty województwa krakowskiego. Dokumenty przychodzące do wiśnickiej kancelarii wyszły spod pióra Aleksandra Koniecpolskiego oraz Bohdana Chmielnickiego.

Korpus źródłowy dzieli się na dwie chronologiczne części. Korespondencja z Kisielą, Leszczyńskim oraz list otwarty do szlachty województwa krakowskiego powstały w okresie czerwiec–lipiec 1648 r. Druga część źródeł, w skład której wchodzi uniwersały do szlachty krakowskiej dotyczące zwołania pospolitego ruszenia, powstała w końcowych dniach września i na początku października 1648 r. Źródłem pozbawionym daty dziennej i miesięcznej jest list Stanisława Lubomirskiego do arcybiskupa gnieźnieńskiego Macieja Łubieńskiego, jednak informacje w nim zawarte pozwalają datować go na wczesną jesień 1648 r.

Obraz kozackiego powstania kreślony przez Stanisława Lubomirskiego w korespondencji oraz opinia magnata na temat powstania zmienia się w zależności od czasu, z którego pochodzi dane źródło. W okresie następującym bezpośrednio po pierwszych bitwach z 1648 r. zasadniczym problemem, jaki poruszył w swojej korespondencji Lubomirski, jest próba ogólnego rozwiązania problemu walk z Kozakami. Za równie ważne tematy należy uznać także kwestie związane z genezą walk, działalnością armii kozackiej oraz ogólnymi poglądami dotyczącymi możliwości pokojowego lub militarnego rozwiązania powstania przez stronę polską. Lubomirski jako doświadczono-

¹⁵ Ibidem, s. 43.

¹⁶ W. Serczyk, *Ibidem*, s. 111.

ny polityk miał również świadomość, że wewnętrzna sytuacja w Rzeczypospolitej – bezkrólewie, zbliżająca się elekcja, a także decentralistyczne dążenia szlachty – była w stanie w znaczący sposób wpłynąć na przebieg konfliktu z Kozakami. Poglądy na temat walk zawierają (w porządku chronologicznym): list do wojewody braclawskiego Adama Kisiela z 14.06.1648 r.¹⁷, korespondencja prywatna ze starostą generalnym wielkopolskim Bogusławem Leszczyńskim z 7.07.1648 r.¹⁸ oraz list otwarty do szlachty obradującej na sejmiku proszowickim z dnia 24.06.1648 r.¹⁹

Korespondencja z przywódcą stronnictwa pokojowego ogniskuje się głównie na kwestiach związanych z przeprowadzeniem pełnego procesu konwokacyjnego, elekcyjnego oraz koronacyjnego po śmierci Władysława IV. Nie oznacza to jednak, iż Lubomirski zlekceważył problem walk z Kozakami. W liście do Kisiela zawarł typowe dla dyplomatów i polityków sugestie jak najszybszego zakończenia konfliktu dla dobra Rzeczypospolitej²⁰.

W omawianym źródle widać wyraźnie opinię Stanisława Lubomirskiego na temat elekcji nowego władcy oraz parlamentaryzmu szlacheckiego. W korespondencji z Kisielą zwrócił uwagę na konieczność szybkiej, ale dokładnej i przemyślanej elekcji nowego władcy. Zgodził się również z opinią wojewody braclawskiego, który żywił nadzieję, iż wybór monarchy pozwoli w jak najszybszy i najbardziej efektywny sposób uniknąć dalszego osłabienia państwa. Ważnym wydaje się jednak wyraźne zaznaczenie Lubomirskiego, że konwokacja i elekcja powinny być przeprowadzone oddzielnie. Pozostanie przy uświęconej tradycją formie wyboru monarchy pozwoliłoby na uniknięcie niepotrzebnego chaosu i zamieszania wywołanego wyborem nowego króla. Radą wojewody krakowskiego było również odłożenie dysput na temat nowego władcy oraz jak najszybsze zwołanie sejmiku w celu powołania wojska.

Najistotniejszym fragmentem całego listu wydaje się pozytywna opinia wojewody krakowskiego dotycząca pokojowej polityki Adama Kisiela. Lubomirski zapewnił o swoim poparciu i poprosił o kontynuowanie działań zmierzających do dyplomatycznego rozwiązania sporu²¹. Było to sprzeczne z linią polityczną prowadzoną przez niego w późniejszym czasie. Nie jest możliwe, że tak drastyczna zmiana przekonań mogła wynikać z braku informacji o działaniach wojsk koronnych oraz klęskach u Żółtych Wód i pod Korsuniem. O stałym dopływie informacji do wojewody świadczy chociażby list sług Lubomirskiego z 26.05.1648 r., w którym ceduła ściśle opisuje przebieg drugiego z wymienionych starć²².

¹⁷ *Dokumenty ob osvobodiel'nojj vojnie ukrainskogo naroda, 1648-1655* gg., red. A. Baraboj, Kyiv 1965, s. 48-49 [dalej: Dokumenty].

¹⁸ Biblioteka Książąt Czartoryskich w Krakowie (dalej: B. Czart.), Teki Naruszewicza [dalej: TN] 143, dok. 104.

¹⁹ *Jakuba Michałowskiego wojskiego lubelskiego a później kasztelana bieckiego księga pamiątnicza*, red. A. Hecel, Kraków 1864, s. 56-62 [dalej: Księga pamiątnicza]; zob. też. B. Czart. 143, dok. 62; *Biblioteka Naukowa PAU i PAN w Krakowie [dalej: Bibl. Nauk. PAN i PAU] 2254, pag. 116v-119v*.

²⁰ Ibidem, s. 49.

²¹ Ibidem, s. 49.

²² B. Czart., TN, 142, dok. 23.

Być może na zmianę poglądów wojewody krakowskiego wpłynęły poczynania Maksyma Krzywonosy, który w czerwcu i lipcu 1648 r. prowadził działania pacyfikacyjne na Braclawszczyźnie i Podolu. Ich ofiarami była najczęściej szlachta, księża katolicycy oraz Żydzi²³.

Nie należy wykluczyć, iż zmiana postrzegania problemu kozackiego wywodziła się z przyczyn czysto ekonomicznych. W trakcie rajdu Krzywonosy po województwach podolskim oraz braclawskim zniszczeniu uległo wiele majątności magnackich, w tym należące do rodu Lubomirskich majątki ukraińskie²⁴.

Wspomnianą wyżej antyugodową linię polityczną prezentuje wojewoda krakowski w liście do starosty generalnego wielkopolskiego, Bogusława Leszczyńskiego. Śreniawita usiłował przedstawić rozmówcy swój pogląd na temat genezy rozruchów na Ukrainie. W jego opinii kontakty starszyny zaporoskiej z monarchą oraz jego ustna zgoda na mobilizację wojsk kozackich są celowo rozpuszczanymi przez Kozaków plotkami. Lubomirski podał w wątpliwość także realne istnienie wystawionego przez kancelarię królewską dokumentu, który sankcjonowałby kozacki opór przeciwko szlachcie²⁵.

Korespondencja z Leszczyńskim zawiera także informację o liczebności Zaporozców. 7 lipca, a więc już po dwóch pierwszych bitwach powstania, Lubomirski szacował liczbę wojsk kozackich na dwanaście tysięcy. Jest to wielkość rejestru kozackiego, jaka padła ze strony poselstwa polskiego w trakcie rokowań pokojowych w Perejasławiu zimą 1649 r.

Faktyczny stan liczebny armii kozackiego hetmana był trudny do oszacowania. Oprócz Kozaków rejestrowych, którzy wypowiedzieli posłuszeństwo Rzeczypospolitej, w skład armii wchodziłi liczni wypiszczycy, szlachta ruska, która w pierwszym okresie konfliktu wsparła powstańców²⁶ oraz masy chłopskie, zwane potocznie czernią. Szacunkowe dane dotyczące liczebności Kozaków mówią o około 50–70 tysiącach żołnierzy²⁷.

Oprócz dużej, wedle Lubomirskiego, liczebności oddziałów kozackich, problemem w skutecznej walce z przeciwnikiem było również niejednorodne dowództwo. Magnat w swoim liście zwrócił uwagę na mianowanie dowódcami trzech regimentarzy, którym brakowało zdolności, kompetencji oraz poważania, aby pełnić tę funkcję z sukcesami²⁸. Negatywna ocena działań dowódczych Władysława Dominika Ostrońskiego-Zasławskiego, Mikołaja Ostroroga oraz Aleksandra Koniecpolskiego uwidoczniła została również w dalszym stanowisku Stanisława Lubomirskiego. W jego przekonaniu plany rozszerzenia zespołu regimentarskiego do pięciu osób były szkodliwe. Jak pokazały dalsze wydarzenia, a w szczególności bitwa pod Piławcami, wojewoda krakowski nie mylił się w negatywnej ocenie kadry dowódczej powołanej po klęsce kor-

²³ N. Jakowenko, op. cit., s. 322.

²⁴ J. Długosz, *Latyfundia...*, s. 92.

²⁵ B. Czart. TN, 143, dok. 104.

²⁶ W. Lipiński, Stanisław Michał Krzyczewski. Z dziejów walki szlachty ukraińskiej w szeregach powstańców pod wodzą Bohdana Chmielnickiego, Kraków 1912, s. 19.

²⁷ N. Jakowienko, op. cit., s. 322.

²⁸ B. Czart. TN, 143, dok. 104.

suńskiej. Jedynym słusznym rozwiązaniem problemu złego dowodzenia było odwołanie ze stanowiska regimentarzy oraz mianowanie głównodowodzącym Jeremiego Wiśniowieckiego.

W liście do Leszczyńskiego Lubomirski zdecydowanie odciął się również od pokojowej polityki wojewody braclawskiego, Adama Kisiela. Zasygnalizował, iż prowadzone przez Rusina działania zmierzające do rozwiązania konfliktu metodą ugodową skazane są na niepowodzenie. Wojewoda krakowski przestrzegł przed dalszym prowadzeniem traktatów ze stepowym ludem oraz przed dawaniem *potestatem absolutem* Kisielowi w próbach rozwiązania konfliktu z buntownikami²⁹. Jako uzasadnienie swojej decyzji Stanisław Lubomirski przybliżył adresatowi obraz zniszczeń, jakich dopuścili się powstańcy:

Kozacy po staremu miasteczka, zamki zajeżdżają, biorą ludzi, gdziekolwiek się zamkną dobywają, dobywszy puszczają wszystko pod miecz. Wzięli Telsztyn³⁰, wzięli niemało miasteczek i zameczków inszych, na koniec od nich i samemu Barowi już duszno, bo Podstarości Tameczny, posłał do Imci Pana Podczaszego Koronnego³¹ dla Boga prosząc o ratunek.³²

Na podstawie wyrażonej w liście opinii można uznać za prawdopodobne przypuszczenie o zmianie postrzegania problemu powstania kozackiego pod wpływem zniszczeń i mordów poczynionych przez Kozaków na Braclawszczyźnie.

Kwestią bezpośrednio związaną z próbami zbrojnego rozwiązania problemu powstania kozackiego była prośba o mobilizację obywateli województw wielkopolskich do działań zbrojnych³³. Była to być może forma reakcji na straty poniesione przez armię koronną u Żółtych Wód i pod Korsuniem. Postulat ten wpisuje się w późniejsze starania Śreniawity o zbrojną mobilizację obywateli i wystawienie pospolitego ruszenia. Jest jednym z problemów „węzłowych”, widocznych niemal we wszystkich pismach Lubomirskiego. Wojewoda krakowski zdawał sobie bowiem sprawę ze stanu i liczebności wojska koronnego oraz uważał, iż w obronie przed Kozakami konieczne może być odwołanie się do ostatecznego rozwiązania, jakim było powołanie pod broń pospolitego ruszenia.

List do generała wielkopolskiego jest również przykładem praktycznego oddziaływania na szlachecki parlamentaryzm. Widać w nim proces bezpośredniego wpływu na krajową scenę polityczną i procesy parlamentarne, zwłaszcza w zakresie dotyczącym przeprowadzenia sejmu konwokacyjnego i przewodniczenia jego obradom.

W źródle skierowanym do odbiorcy masowego – szlachty województwa krakowskiego – magnat podał najważniejszą z jego perspektywy przyczynę wybuchu walk. W opinii Lubomirskiego winę za wybuch niepokojów na Ukrainie ponosi rozdawnictwo starostw leżących na Ukrainie oraz ich dzierżawa podstarościm. Bezpośrednim

²⁹ Ibidem.

³⁰ Miasto niemożliwe do identyfikacji.

³¹ Mikołaj Ostroń (1591–1651).

³² Ibidem.

³³ Ibidem.

skutkiem przytoczonych działań było nadmierne obciążenie finansowe poddanych, które według niego wywołało „fructus fermentus między Kozakami naprzód, naostatek sprośna rebellia”³⁴. Należy jednak przyznać, że pogląd ten pokrywa się z przyczynami buntu ustalonymi przez współczesną naukę. Z kolei opinia wojewody krakowskiego o powstańcach jest znakiem jego czasów i wynika z jego konkretnej pozycji majątkowej oraz społecznej. Określił on bowiem Zaporozców jako *servi nostri*³⁵ – łac. ‘nasi słudzy’ – co jest z kolei tożsame z poglądem szlachty i magnaterii na kondycję społeczną Kozaków.

W liście otwartym Lubomirski dokonał również kompleksowej analizy sytuacji wewnętrznej i zewnętrznej Rzeczypospolitej. Szczególną uwagę zwrócił na tragiczny stan armii koronnej, której siły nadwątlone zostały w wyniku nieudolnego dowodzenia u Żółtych Wód oraz pod Korsuniem³⁶. Ponadto zauważył konieczność poprawy tego stanu, którą umożliwi aktywne działanie całego narodu politycznego.

Uniwersał adresowany był do szlachty województwa krakowskiego, dlatego powinnościom tej właśnie ziemi poświęcona została większość dokumentu. Stanisław Lubomirski jako wojewoda posiadał kompetencje, aby takie powinności spełniać. Autor zwrócił uwagę szlachty małopolskiej na powszechny w Rzeczypospolitej problem niedostatecznej kwoty zebranych podatków. Zastosował przy tym klasyczny zabieg psychologiczny, polegający na przytoczeniu kwot (1500 czy 2000 złotych) zebranych przez inne województwa³⁷. W dalszej części listu zawarł sugestię o jak najszybszej wypłacie należnych pieniędzy, argumentując możliwością pozyskania ich „na poczekaniu”³⁸. W liście umieścił też sugestię dotyczącą zaangażowania w współfinansowanie wojny przez duchowieństwo³⁹. Lubomirski miał świadomość opinio-twórczej roli swojego uniwersału oraz siły oddziaływania własnych opinii na poglądy polityczne szlachty krakowskiej.

Najwięcej miejsca wojewoda krakowski poświęcił problemowi organizacji wojska do walk z Kozakami. Pierwsza uwaga dotyczy wojska, które zostało już zwerbowane do walk na Ukrainie – było to kilkanaście setek jazdy. W późniejszej części listu liczba ta została doprecyzowana do 500 żołnierzy kawalerii. Powinni oni, tak jak inni szlachcice powołani do pospolitego ruszenia, jak najszybciej kierować się pod Gliniany⁴⁰.

Ponadto według Lubomirskiego należało poczynić dodatkowe zaciągi. Szczególną wagę przykładał do „ludu ognistego”⁴¹: „przybrać tysiąc piechoty lubo niemieckiej, lubo trybem niemieckim ćwiczonej: bo na Kozaki większy nie równo usus jej, niżeli jazdy; a koszt mniejszy. Co bowiem na pięćset konnychłożyć, to sufficient na tysiąc

³⁴ *Księga pamiętnicza...*, s. 60.

³⁵ Ibidem, s. 59.

³⁶ Ibidem, s. 57.

³⁷ Ibidem, s. 58.

³⁸ Ibidem, s. 58.

³⁹ Ibidem, s. 60.

⁴⁰ Ibidem, s. 58.

⁴¹ Tak określana była piechota, w szczególności wyposażona w broń palną.

piechotnych”⁴². Taka, a nie inna opinia wojewody krakowskiego wzięła się zapewne z jego bogatego doświadczenia zdobytego na polu bitwy, znajomości prawideł ekonomii wojennej oraz wiedzy na temat sposobu walki Kozaków zaporoskich.

Śreniawita zauważył również istotną dla bezpieczeństwa całego województwa krakowskiego kwestię, jaką było zaciągnięcie dwóch chorągwi pancernych i pozostawienie ich w Małopolsce w czasie, gdy szlachta uczestniczyć będzie w pospolitym ruszeniu⁴³. Krakowskie jako ziemia granicząca z Siedmiogrodem mogła być narażona na atak. Wystawienie chorągwi dbających o bezpieczeństwo województwa było więc koniecznością.

Dalsza część listu otwartego przybliży spojrzenie na politykę ogólnopolską i lokalną, opinię o zmarłym monarsze oraz swoiste sprawozdanie finansowe, które szlachta krakowska miała uznać za poglądy Stanisława Lubomirskiego. Refleksje dotyczące przeprowadzenia konwokacji oraz elekcji pokrywają się z opiniami zawartymi w korespondencji z Adamem Kisielem.

Należy pamiętać o tym, iż wyżej wymienione postulaty i opinie miały znaczenie poboczne. Głównym przesłaniem memoriału było motywowanie szlachty województwa krakowskiego do obrony ojczyzny oraz zaakcentowanie powinności tejże *nobilitas*.

Podobny pogląd na stan i kondycję społeczną wojsk kozackich Lubomirski prezentuje w późniejszym liście do Michała Jerzego Czartoryskiego z 24.05.1649 r.⁴⁴. Określił w nim oddziały kozackie mianem „chłopstwa”⁴⁵.

Drugi korpus źródeł dotyczących pierwszego okresu powstania Chmielnickiego wyszedł z kancelarii wojewody Lubomirskiego po bitwie pod Piławcami. Armia koronna dowodzona przez trzech nieprzygotowanych do pełnienia funkcji dowódczych regimentarzy rozpieczęła się w panicznej ucieczce, otwierając wojskom powstańczym drogę ku wnętrzu Rzeczypospolitej. Ofensywę Chmielnickiego opóźniły przeprowadzone przez powstańców oblężenia Lwowa i Zamościa, a powstrzymała nadchodząca zima. Elity koronne widziały jednak w triumfalnym kozackim marszu groźbę poważnego niebezpieczeństwa dla ziem polskich, w szczególności dla najważniejszych miast: Krakowa oraz Warszawy.

Niedziwi zatem wzmożona w owym okresie aktywność Stanisława Lubomirskiego. W swoich pismach do prymasa Macieja Łubieńskiego oraz uniwersałach do szlachty krakowskiej szczególną wagę przywiązywał do obrony całej Małopolski oraz jej stolicy.

Uniwersały, które wyszły z kancelarii w Wiśniczu 30 września i 6 października 1648 r. stanowiły bezpośredni skutek bitwy pod Piławcami. Adresatem obu z nich była szlachta województwa krakowskiego.

⁴² Ibidem, s. 58.

⁴³ Ibidem, s. 58.

⁴⁴ Zakład Narodowy Imienia Ossolińskich we Wrocławiu 189, s. 152 r.

⁴⁵ Ibidem, s. 152 r. Według ustaleń Wacława Lipińskiego w skład oddziałów powstańczych wchodziło chłopów, mieszczanie oraz prawosławna szlachta ruska, zob. W. Lipiński, op. cit., s. 12.

W pierwszym z uniwersałów⁴⁶ Lubomirski odniósł się do swojej wcześniejszej korespondencji ze szlachtą krakowską, zmienił jednak formę wypowiedzi. Z uwagi na dynamiczną sytuację na polu walki oraz realne zagrożenie integralności Rzeczypospolitej wojewoda krakowski w swoim uniwersale starał się uświadomić szlachcie krakowskiej grożące jej ze strony Kozaków niebezpieczeństwo. Wypunktował również błędy i zaniechania ze strony *nobilitas*, które poskutkowały znacznym osłabieniem militarnym województwa krakowskiego oraz brakiem wystarczającego potencjału ludzkiego mogącego posłużyć do obrony stolicy Małopolski⁴⁷. Ważna dla szlachty krakowskiej była również informacja o zniszczeniu armii koronnej pod Piławcami. Kończącą część tekstu Lubomirski poświęcił konieczności jak najszybszej mobilizacji oddziałów pospolitego ruszenia dla obrony Krakowa.

Drugi z dokumentów, datowany na 6.10.1648 r., jest bezpośrednią kontynuacją analizowanego wcześniej źródła⁴⁸. Zawiera doprecyzowane informacje dotyczące miejsca i czasu koncentracji wojsk mających służyć do obrony Krakowa.

W obu omawianych tekstach Lubomirski określił niepokojącą wizję postępującej błyskawicznie kozackiej ofensywy. Zwrócił również uwagę na dużą szybkość działania oraz elastyczność oddziałów przeciwnika. W opinii wojewody krakowskiego wojska szlacheckiego pospolitego ruszenia stały się jedynymi siłami, które w jakikolwiek sposób mogłyby stanowić obronę stolicy Małopolski⁴⁹.

Zawarty w listach otwartych obraz kozackiej ofensywy oraz słabości województwa krakowskiego mógł zostać wykorzystany przez Stanisława Lubomirskiego jako element psychologicznego nacisku na szlachtę krakowską. Utytarne wykorzystanie niebezpieczeństwa w połączeniu z wypunktowaniem poczynionych przez *panów bra-ci* błędów i zaniedbań stanowiło z pewnością dużą motywację do mobilizacji.

Prywatne poglądy Lubomirskiego na temat planowanego natarcia przeciwnika oraz niebezpieczeństwa dla Małopolski i Krakowa zostały wyrażone w liście do arcybiskupa gnieźnieńskiego Macieja Łubieńskiego⁵⁰. Dokument nie zawiera daty dziennej, a informacje zawarte w tekście nie pozwalają na określenie dokładnego czasu wysłania korespondencji.

Podobnie jak w przypadku uniwersałów w liście do prymasa poruszony został problem obrony Krakowa przed atakiem kozackim. Wojewoda krakowski, z uwagi na pełnione obowiązki, relacjonował *interrexowi* sytuację stolicy Małopolski: możliwe niebezpieczeństwo ze strony Siedmiogrodu, zbyt małą liczbę żołnierzy broniących miasta, słabą przydatność bojową pospolitego ruszenia, niedostatek piechoty – formacji najlepszej do obrony miasta, słaby stan murów krakowskich oraz straży na nich⁵¹.

Oprócz relacji z tragicznej sytuacji, w jakiej znalazły się Kraków oraz całe województwo, Lubomirski zawarł w liście surową ocenę próby ugodowego rozwiązania

⁴⁶ *Dokumenty...*, s. 130.

⁴⁷ *Ibidem*, s. 130.

⁴⁸ *Ibidem*, s. 158.

⁴⁹ *Ibidem*, s. 130.

⁵⁰ B. Czart., TN 142, dok. 130.

⁵¹ *Ibidem*.

konfliktu z Kozakami. Miał on świadomość, iż magnaci reprezentujący stronnictwo pokojowe mogą nie dotrzymać warunków podpisania ugody. Konsekwencją takiego działania była prawdopodobna klęska bezkrwawej próby rozwiązania konfliktu⁵².

Ostatnim źródłem dotyczącym problematyki powstania, jednak niezwiązanym z żadną z wyróżnionych wcześniej dwóch grup, jest korespondencja Stanisława Lubomirskiego z Jerzym Ossolińskim z 13.12.1648 r.⁵³. Jest to najpóźniej datowany list występujący w opracowywanej bazie źródłowej. Nie ma on w żaden sposób opiniotwórczego charakteru. Stanowi relację dotyczącą planowanej przez księstwo Siedmiogrodu ekspansji na terytorium Rzeczypospolitej, której katalizatorem było powstanie Chmielnickiego i sojusz kozackiego hetmana z Jerzym II Rakoczym. Lubomirski, z racji wysokiej pozycji na scenie politycznej Rzeczypospolitej, utrzymywanego w rękach rodu starostwa spiskiego, jak i powiązań rodzinnych⁵⁴ był doskonale poinformowany o zagrożeniach, które mogły spotkać państwo ze strony południowego sąsiada. Jednak w korespondencji z kanclerzem przyjmuje rolę sprawozdawcy.

Na podstawie dokumentów, jakie wyszły z wiśnickiej kancelarii w omawianym okresie, przyjąć można, iż Stanisław Lubomirski jako doświadczony polityk, żołnierz oraz urzędnik dokonał pogłębionej analizy przyczyn, przebiegu możliwych skutków powstania Chmielnickiego. Miał świadomość ucisku ekonomicznego podstarościch – jednej z przyczyn wybuchu kozackiej rebelii. Wojewoda krakowski zdawał sobie również sprawę z braku realnych szans na zakończenie konfliktu na stopie pokojowej, szczególnie po akcji pacyfikacyjnej Maksyma Krzywonosy w czerwcu i lipcu 1648 r. Miał on również świadomość słabości Rzeczypospolitej, która z uwagi na bezkrólewie była szczególnie narażona na wewnętrzną destabilizację.

Lubomirski oceniał działalność armii koronnej przeciwko kozackim powstańcom z czysto militarnego punktu widzenia. Jako utalentowany dowódca zwrócił uwagę na znaczący brak piechoty cudzoziemskiej, czyli formacji wyjątkowo skutecznej w walce z Kozakami. Miał również świadomość przydatności *ludu ognistego* w przypadku obrony miast. Krytycznie wypowiedział się o trzech regimentarzach dowodzących armią koronną w zastępstwie przebywających w niewoli hetmanów.

Wojewoda krakowski, mając świadomość rozbicia regularnych oddziałów armii koronnej, zwrócił uwagę na pospolite ruszenie. Traktował tę formację jako „ostatnią deskę ratunku” w obronie województwa krakowskiego przed będącymi w ofensywie wojskami kozackimi.

Jako doświadczony polityk wiedział, iż konflikt wewnętrzny w Rzeczypospolitej ma również odbicie w polityce krajów ościennych. Z uwagą śledził sytuację w przygotowującym się do uderzenia na południe Korony księstwie Siedmiogrodu i stale donosił kanclerzowi Ossolińskiemu o grożącym ojczyźnie niebezpieczeństwie.

Wyżej wymienione przykłady świadczą o tym, że Stanisław Lubomirski dogłębnie znał społeczeństwo Rzeczypospolitej Obojga Narodów i miał świadomość proble-

⁵² Ibidem.

⁵³ *Dzherela do istorii Ukrainy – Rusy*, wyd. M. Korduba, t. XII, Lviv 1911, s. 96.

⁵⁴ Matką Sebastiana Lubomirskiego, ojca wojewody krakowskiego, była węgierska szlachcianka Barbara Hrusoy de Zabłath.

mów, jakie były skutkiem rabunkowego wykorzystywania chłopstwa oraz Kozaków przez szlachtę, a także rosnących napięć pomiędzy stanami. Część poglądów magnata na genezę, przebieg i możliwe skutki kozackiej rebelii okazała się słuszna i ponadczasowa, a wnioski, jakie wyciągnął dzięki analizie rzeczywistości, pokrywają się z ustaleniami badaczy żyjących współcześnie.

Bibliografia

Źródła

rękopiśmienne

Biblioteka Książąt Czartoryskich w Krakowie, Teki Naruszewicza, 142, 143.

Biblioteka Naukowa PAU i PAN w Krakowie 2254.

Zakład Narodowy Imienia Ossolińskich we Wrocławiu: 189.

drukowane

Dokumenty ob osvobodiel'nojij vojnie ukrainskogo naroda, 1648–1655 gg., red. A. Baraboj, Kyiv 1965.

Jakuba Michałowskiego wojskiego lubelskiego, a później kasztelana bieckiego księga pamiętnicza, wyd.

A. Hecel, Kraków 1864.

Dzherela do istorii Ukrainy – Rusy, wyd. M. Korduba, t. XII, Lviv 1911.

Literatura

Chłapowski K., *Elita senatorsko-dygnitarska Korony za czasów Zygmunta III i Władysława IV*, Warszawa 1996.

Dąbrowski J., *Próby rozwiązywania konfliktu kozackiego w latach 1648–1672 przez polskie elity polityczne*, „Socium”, t. 7, Kyiv 2007.

Długosz J., *Stanisław Lubomirski* [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. XVIII, Warszawa 1973.

Długosz J., *Latyfundia Lubomirskich w XVII wieku (powstanie – rozwój – podziały)*, Opole 1997.

Hruszewski M., *History of Ukraine-Rus'*, red. F. Sysyn, t. 8, Edmonton-Toronto 2002.

Jakowenko N., *Historia Ukrainy od czasów najdawniejszych do końca XVIII wieku*, Lublin 2000.

Korytko A., *Sejm koronacyjny Władysława IV Wazy wobec problemów na Ukrainie*, „Echa Przeszłości” t. XVI, Olsztyn 2015, s. 74.

Lipiński W., *Stanisław Michał Krzyczewski. Z dziejów walki szlachty ukraińskiej w szeregach powstań-
czych pod wodzą Bohdana Chmielnickiego*, Kraków 1912.

Urzędnicy województwa krakowskiego XVI–XVIII wieku. Spisy. Oprac. S. Cynarski, A. Falniowska-Gradowska. Kórnik 1990.

Udział wojsk polskich w bitwie nad Berezyną

Bitwa nad Berezyną, która miała miejsce w dniach 26-29.11.1812 r., była kulminacyjnym momentem odwrotu Wielkiej Armii z Rosji. W wyniku udanej przeprawy oraz odparcia rosyjskich ataków szczątki wycofujących się wojsk napoleońskich mogły kontynuować marsz na zachód, w kierunku Litwy, gdzie miały zostać poddane reorganizacji. Niemalą rolę w sukcesie operacji berezyńskiej odegrały oddziały polskie, przede wszystkim pułki Księstwa Warszawskiego. W niniejszym artykule zostaną omówione okoliczności, w których doszło do bitwy nad Berezyną, przebieg batalii, ze szczególnym uwzględnieniem udziału w niej oddziałów polskich, oraz skutki starcia. Całość narracji będzie podsumowana w zakończeniu, gdzie oceniono wkład polskich żołnierzy w wynik bitwy.

Na początku października zakończyła się ofensywa wojsk napoleońskich. Zgrupowanie pod dowództwem króla Neapolu, Joachima Murata, w skład którego wchodziły polski V Korpus Wielkiej Armii, Legia Nadwiślańska oraz pułki jazdy Księstwa Warszawskiego, znajdujące się w składzie korpusów kawalerii rezerwowej, zatrzymało się nad rzeką Czerniszną, niedaleko pozycji wojsk rosyjskich feldmarsz. Michaiła Kutuzowa, które reorganizowały się w obozie pod Tarutino. 18 października Rosjanie przeszli do ofensywy. Tego dnia doszło do bitwy Winkowem, gdzie Rosjanie starli się z całkowicie zaskoczoną grupą wojsk Murata. Żołnierzom króla Neapolu, przy niemaliej roli V Korpusu, z trudem udało się powstrzymać przeciwnika, aczkolwiek wojska napoleońskie zostały zmuszone do odwrotu¹.

Przejście Rosjan do ofensywy ostatecznie uświadomiło Napoleonowi, że jego szanse na zawarcie pokoju po zdobyciu Moskwy rozwiały się. Zmiana sytuacji strategicznej wymusiła na cesarzu Francuzów szybkie opracowanie nowej strategii. Tak po-

¹ A. Dusiewicz, *Tarutino 1812*, Warszawa 2007, s. 154-212; B. Gembarzewski, *Wojsko polskie: Księstwo Warszawskie 1807-1814*, Oświęcim 2015, s. 57, 68; M. Kukiel, *Dzieje oręża polskiego w epoce napoleońskiej*, Poznań 1996, s. 336-346; tegoż, *Wojna 1812 roku*, t. II, Poznań 1999, s. 302-309; A. Żmodikow, J. Żmodikow, *Taktyka armii rosyjskiej w dobie wojen napoleońskich*, Oświęcim 2015, s. 269.

wstał pomysł manewru na Kaługę. Zakładał on zajęcie niezniszczonego jeszcze działaniami wojennymi rejonu Kaługi i Tuły, co miało ułatwić pozyskanie zaopatrzenia i odciąć wojska rosyjskie od podstawy operacyjnej. W wypadku powodzenia Bonaparte planował dotrzeć od południa do Smoleńska, gdzie chciał przeczekać zimę².

19 października rozpoczęto ewakuację Moskwy, którą opuściło łącznie ok. 108 tys. żołnierzy napoleońskich wraz z 569 działami. Po stronie rosyjskiej Kutuzow dość szybko domyślił się zamiarów Napoleona. Wysłał korpus piechoty gen. Dmitrija Dochturowa i kozaków atamana Matwieja Płatowa, aby przeciwdziałać ruchom Wielkiej Armii. Wynikiem tych działań była bitwa pod Małojarosławcem, do której doszło 24 października. Po ciężkich walkach zakończyła się zwycięstwem wojsk napoleońskich. Mimo sukcesu, pod naciskiem swoich marszałków, Bonaparte zaniechał realizacji manewru na Kaługę i zdecydował się na marsz traktem smoleńskim. Była to decyzja brzemienna w skutki, gdyż od tej droga prowadziła przez tereny оголоcone w wyniku walk prowadzonych latem 1812 r., co znacznie utrudniało pozyskiwanie zaopatrzenia³.

Przejsie na trakt smoleński okazało się dla Wielkiej Armii problematyczne, m.in. ze względu na ogromną liczbę taborów. Inne trudności sprawiła rosnąca liczba maruderów, która według opisu oficera Legii Nadwiślańskiej, Henryka Brandta, „zaczęła szybko wzrastać, a w końcu przybrała takie rozmiary, że żołnierze z bronią stanowili już wyjątek”⁴. Wpływ na wydłużenie się czasu manewru miały też ulewne deszcze, które negatywnie wpłynęły na stan dróg. W wyniku tego główne siły napoleońskie dotarły do Możajskaja dopiero 28 października.

Dwa dni później osiągnęły Gżack, gdzie odnotowano pierwsze ujemne temperatury. Utrzymujący się mróz oraz wahania temperatur skutecznie przeszkadzały w sprawnym poruszaniu się, szczególnie taborów i artylerii, nieprzystosowanych do takich warunków⁵. W trakcie marszu odpierano ataki wydzielonych oddziałów rosyjskich – m.in. V Korpus 29 października starł się pod Jegoriewskoje z siłami gen. Michaiła Miłoradowicza. W tym też okresie na armię Księstwa Warszawskiego spadł duży cios – w wyniku upadku z konia ciężkiej kontuzji nabawił się ks. Józef Poniatowski. Dowodzenie nad V Korpusem przejął, z racji starszeństwa, gen. Józef Zajączek. Już pod nowym zwierzchnictwem polskie wojska przystąpiły do bitwy pod Wiaźmą (3 listopada), gdzie wydatnie przyczyniły się do niepowodzenia rosyjskiej próby odcięcia odwrotu części wojsk napoleońskich⁶.

² R. Kowalczyk, *Małojarosławiec 1812*, Warszawa 2008, s. 109; M. Kukiel, *Dzieje...*, s. 348.

³ M. Kukiel, *Dzieje...*, s. 348-352; idem, *Wojna...*, s. 315-324.

⁴ H. Brandt *Moja służba w Legii Nadwiślańskiej*, Gdynia 2002, s. 224.

⁵ Na marginesie warto zanotować, że chlubnym wyjątkiem byli tu Polacy, którzy, znając warunki pogodowe panujące w Rosji, w miarę możliwości przygotowali się do marszu. Zob. K. Kołaczkowski, *Wspomnienia generała Klemensa Kołaczkowskiego. Księga I od roku 1793 do 1813*, Kraków 1898, s. 155.

⁶ R. Kowalczyk, *Zapomniana bitwa Napoleona. Krasne 14-21 listopada 1812*, Warszawa 2015, s. 56; M. Kukiel, *Dzieje...*, s. 354-356; idem, *Wojna...*, s. 335-342; R. Morawski, A. Paczuski *Wojsko Księstwa Warszawskiego. Piechota, gwardie narodowe, weterani*, t. II, Warszawa 2014, s. 34. Okoliczności i skutki wypadku ks. Poniatowskiego szeroko omawia w swojej pracy Maria Turos. Zob. M. Turos, *Rok ostatni księcia Józefa Poniatowskiego*, Oświęcim 2015, s. 16-23, 40-41.

Wydarzenia kolejnych dni pogorszyły sytuację wycofującej się Wielkiej Armii – temperatura zaczęła regularnie osiągać minus dziesięć stopni Celsjusza⁷, a wydarzenia na południowym teatrze działań wojennych, o czym niżej, ostatecznie pogrzebały plan zimowania w Smoleńsku, do którego wojska napoleońskie dotarły w dniach 8-9 listopada. Choć przeczekanie zimy w Smoleńsku okazało się niemożliwe, Napoleon zdecydował się na pozostanie w mieście przez parę dni, aby dać swoim żołnierzom odpocząć, a także przeprowadzić reorganizację sił. Tam wszystkich posiadających konie kawalerzystów z oddziałów jazdy rezerwowej skoncentrowano w jednym korpusie, pod dowództwem gen. Marie Victora Nicolasa de Fay de La Tour Maubourg (łącznie ok. 6 tys. żołnierzy), złożonym z dywizji lekkiej i dywizji ciężkiej. W jego składzie znalazły się również resztki polskiej kawalerii⁸.

V Korpus przybył do Smoleńska w liczbie ok. 600 piechurów, 30 kawalerzystów i 45 dział. Nie odzwierciedlało to pełnej siły polskiego korpusu, gdyż część pozostałych przy życiu żołnierzy znajdowała się poza oddziałami, nie nadążając za nimi, bądź przyłączając się do grup maruderów. Sytuacja w Smoleńsku była trudna ze względu na brak kwater, które uległy zniszczeniu podczas sierpniowej bitwy, a także problemy z uzyskaniem żywności, spowodowanym przywłaszczeniem jej części przez gwardię. Ponadto z rozkazu cesarza do Smoleńska mogły wejść jedynie zorganizowane oddziały, co w praktyce utrudniało dostęp do miasta. Jednocześnie powstał problem konieczności opracowania planu dalszego działania. Po naradzie z udziałem części marszałków Napoleon zdecydował wycofać się do Wilna, gdzie planowano postój na czas zimy oraz gruntowną reorganizację armii. W tym celu Bonaparte zdecydował się połączyć z korpusami II i IX, które po przegranej w II bitwie pod Połockiem (18-20 października) wycofywały się na południe i zgodnie z zamierzeniami Bonapartego zmierzały w kierunku Orszy⁹. Polaków w V Korpusie cesarz postanowił skierować na Mińsk, w okolicach którego operowała 17 Dywizja Piechoty gen. Jana Henryka Dąbrowskiego. Było to zbieżne z propozycją ks. Poniatowskiego, który w liście do Berthiera z 10 listopada sugerował odesłanie kadr oficerskich do kraju po połączeniu się z siłami twórcy Legionów Polskich we Włoszech. Tymczasem V Korpus wraz z VIII Korpusem (westfalskim) rozłożyły biwak w pobliżu drogi na Mohylew, za Przedmieściem Mościslawskim. Wymarsz przyspieszyły ruchy Rosjan obchodzą-

⁷ Warto na tym tle odnotować lepsze niż w innych kontyngentach narodowych przygotowanie Polaków do marszu w warunkach zimowych, tj. podkucie koni *na ostro*, w wyniku czego sprawniej poruszały się po pokrytych śniegiem i lodem drogach. Oficer piechoty, Marcin Smarzewski, posunął się nawet do stwierdzenia, że „Ze wszystkich narodowości, z których się Wielka Armia napoleońska składała, jedni Polacy nie dostarczali ofiar do tej mroźnej hekatombi”, M. Smarzewski, *Pamiętnik 1809-1831*, Wrocław 1962, s. 68.

⁸ R. Kowalczyk, *Zapomniana bitwa...*, s. 28-29, 147-148; R. Morawski, A. Paczuski, *Wojsko Księstwa...*, s. 35.

⁹ W składzie IX Korpusu znajdowały się trzy pułki piechoty Księstwa Warszawskiego (4, 7 i 9), które wcześniej należały do 28 Dywizji Piechoty gen. Jeana-Baptiste'a Girarda. Szerzej o walkach na północnym teatrze działań wojennych w omawianym okresie piszą: W. Charkiewicz, *Berezyna 1812. Studium historyczno-wojskowe*, Oświęcim 2013, s. 18-20, 27; B. Gembarzewski, *Wojsko polskie...*, s. 50; M. Kukiel, *Dzieje...*, s. 360; tegoż, *Wojna...*, s. 349, 368, 380-381; R. Morawski, A. Paczuski, *Wojsko Księstwa...*, s. 41-42.

cych napoleońskie pozycje od południa, co równocześnie niweczyło plany marszu Polaków na Mińsk. W związku z tym mieli oni przemieszczać się wraz z głównymi siłami. Ostatecznie V Korpus, jako trzecia w kolejności liczebności jednostka wojsk napoleońskich, po dywizji spieszonej kawalerii gen. Horace'a Sebastianiego i VIII Korpusie, opuścił rejon Smoleńska rano 12 listopada kierując się na zachód¹⁰.

Po trzech dniach korpus Zajączka dotarł pod Krasne, gdzie Polacy włączyli się w walki pomiędzy spieszonymi kawalerzystami Sebastianiego i starającymi się przeciąć drogę odwrotu wojsk napoleońskich wojskami rosyjskimi. Walki z tego okresu w raporcie z 17 listopada opisał następująco gen. Zajączek:

W drodze ze Smoleńska dwa razy zostałem zaatakowany przez kozaków. Pierwsze spotkanie miało miejsce 32 wiorsty [ok. 34 km – przyp. aut.] od Krasnego. [...] Odparliśmy wszystkie ataki. Tymczasem jednak, ze względu na przewagę atakujących, uznałem, że należy opuścić główną drogę i podejść do Krasnego. 15 września [powinno być listopada – przyp. aut.] kozacy wraz z 2 batalionami rosyjskich jęgrów usiłowali zaatakować miejscowość, w której znajdował się gen. Sebastiani [...]. Awangarda V Korpusu ledwie dotarła, gdy rosyjska piechota została odepchnięta, ponosząc przy tym pewne straty. Generał Kniaziewicz, który prowadził tego dnia ariergardę V Korpusu, widząc ten atak, zajął pozycję na fłance przeciwnika, ustawił tam baterię dział i zmusił go do odwrotu.¹¹

Dzięki tym działaniom wojsk polskich Krasne zostało zajęte. Następnego dnia rano V Korpus, tym razem jako awangarda Wielkiej Armii, wyruszył w stronę Orszy. Wchodzili na tereny, gdzie, jak zanotował oficer korpusu inżynierów Klemens Kołaczkowski, „witali nas pierwsi żydzi [tak w oryginale – przyp. aut.] polscy; widok ich czarnych długich sukien, czapek futrzanych i pejsów rozweselił nas cokolwiek”¹². Tym samym uzyskano sposobność podreperowania stanu zaopatrzenia. Ponadto po raz pierwszy od dawna Polacy mieli okazję przespać się w ciepłych kwaterach¹³.

Dzięki pozycji straży przedniej wycofujących się wojsk V Korpus uniknął udziału w bitwie pod Krasnym, w której wojska napoleońskie musiały przebijać się przez armię rosyjską, co kosztowało ich stratę ok. 30 tys. ludzi. Doświadczyla tego część polskich oddziałów (1 pułk strzelców konnych, trzecie bataliony pułków piechoty 4, 7 i 9)¹⁴ wycofujących się w ostatniej kolumnie wojsk napoleońskich, dowodzonych przez marsz. Michela Neya. Kolumna ta opuściła Smoleńsk dopiero 17 listopada, zatem już w trakcie bitwy pod Krasnem. W efekcie musiała przejść w okoli-

¹⁰ L. Jelski, *Marsze i działania korpusu polskiego w kampanii moskiewskiej 1812, od Mohilewa aż do końca zaczepnej wojny przez Jelskiego dokończenie*, [w:] *Pamiętniki polskie*, t. III, z. 2, Paryż 1845, s. 77; R. Kowalczyk, *Zapomniana bitwa...*, s. 110-123, 131-132; M. Kukiel, *Wojna...*, s. 354-356; R. Morawski, A. Paczuski, *Wojsko Księstwa...*, s. 35.

¹¹ Cyt. za: A.M. Skałkowski, *O cześć imienia polskiego*, Oświęcim 2015, s. 258-259.

¹² K. Kołaczkowski, *Wspomnienia generała...*, s. 158.

¹³ R. Kowalczyk, *Zapomniana bitwa...*, s. 174-188; M. Kukiel, *Dzieje...*, s. 362; tegoż, *Wojna...*, s. 360; R. Morawski, A. Paczuski, *Wojsko Księstwa...*, s. 35.

¹⁴ 1 pułk strzelców konnych przebywał w rejonie Smoleńska od sierpnia, gdzie reorganizował się po rozbiciu go w bitwie pod Romanowem (14.07.1812 r.). Z kolei bataliony piechoty z racji niskich stanów osobowych włączono do garnizonu Smoleńska. B. Gembarzewski, *Wojsko polskie...*, s. 133.

cy pozycji wojsk carskich, co było dość trudne ze względu na fakt, że polski pułk był jedyną, i do tego dość nieliczną (ok. 300 ludzi), jednostką jazdy w kolumnie. To mocno ograniczało możliwości dokonywania rozpoznania niezbędnego przy podobnym manewrze. Ney nie zgodził się z sugestią dowódcy szaserów, płk. Konstantego Przebendowskiego, aby maszerować bocznymi drogami. Dopiero po krwawej walce 18 listopada z Rosjanami Miłoradowicza marszałek skorzystał z rady Polaka. Tym sposobem, przechodząc Dniepr brodem, resztkom liczącej według różnych szacunków od 400 do 1200 ludzi kolumny Neya udało się połączyć z głównymi siłami¹⁵.

Tymczasem V Korpus 18 listopada dotarł do Orszy, gdzie z rozkazu gen. Zajączka pozostawiono kilku oficerów w celu odnalezienia polskich żołnierzy znajdujących się wśród maruderów, dzięki czemu liczebność korpusu wzrosła do ok. 1,2 tys. żołnierzy. Napoleon, dotarłszy do miasta, nakazał spalić zbędne tabory, aby uratować dość liczną artylerię. Rozkaz dotyczył również sprzętu pontonierskiego, co miało mieć w przyszłości opłakane skutki nad Berezyną. Równocześnie Bonaparte starał się zrównoważyć siłę ognia poszczególnych korpusów, czego rezultatem było przeniesienie z V Korpusu kilku dział¹⁶ na rzecz Francuzów. Część pozostałych dział zakopano z powodu braku koni pociągowych. Pod koniec drugiej dekady listopada doszło do odwilży, która poprawiła warunki wznowionego 20 listopada marszu¹⁷.

Odwrót Wielkiej Armii do Wilna stwarzał konieczność przeprowadzenia się przez Berezynę. Planując trasę marszu, Napoleon podjął decyzję, aby przeprawa nastąpiła w Borysowie, gdzie znajdował się stały most na rzece. W jego rejonie operowała wspomniana już 17 Dywizja Piechoty Dąbrowskiego, wzmocniona przez 28 Brygadę Kawalerii Lekkiej gen. Dominika Dziewanowskiego, która wraz z garnizonem Mińska podległym gubernatorowi miasta, gen. Mikołajowi Bronikowskiemu, miała odpychać rosyjskie ataki na linie komunikacyjne wojsk napoleońskich na tym obszarze. Początkowo mimo skromnych sił polscy generałowie wywiązywali się z powierzonych im zadań, lecz sytuację na korzyść Rosjan przechyliło pojawienie się Armii Dunajskiej adm. Pawła Cziczagowa, która brała udział w działaniach wojennych przeciwko Turcji Osmańskiej, a po podpisaniu pokoju w Bukareszcie (28.05.1812 r.) i rozpoczęciu wojny z koalicją napoleońską rozpoczęła dyslokację na północ z zadaniem wzięcia udziału w zaplanowanej na początku września przez cara Aleksandra operacji, mającej na celu odcięcie linii odwrotu armii napoleońskiej poprzez uniemożliwienie jej przeprawy przez Berezynę. Wojska Cziczagowa w sile 65 tys. ludzi 22 września rozpoczęły ofensywę przeciwko operującemu na zachód od sił Bronikowskiego i Dąbrowskiego zgrupowaniu, złożonemu z saskiego VII Korpusu gen. Jeana Reyniera i Austriackiego Korpusu Posiłkowego gen. ks. Karla von Schwarzenberga (ok. 27 tys. żołnierzy), które bez większych walk wycofało się za Bug i na Drohiczyn. Admirał, niepewny za-

¹⁵ R. Bielecki, *Marszałek Ney*, Warszawa 1998, s. 143-144; W. Charkiewicz, *Berezyna 1812...*, s. 32; R. Kowalczyk, *Zapomniana bitwa...*, s. 309, 315-340; M. Kukiel, *Dzieje...*, s. 362; idem, *Wojna...*, s. 370-373.

¹⁶ Prawdopodobnie było to 6 dział wraz z zaprzęgami.

¹⁷ W. Charkiewicz, *Berezyna 1812...*, s. 38-39; B. Gembarzewski, *Wojsko polskie...*, s. 21, 56; L. Jelski, *Marsze...*, s. 78; K. Kołaczkowski, *Wspomnienia generała...*, s. 158-159; M. Kukiel, *Dzieje...*, s. 362; idem, *Wojna...*, s. 367-369; R. Morawski, A. Paczuski, *Wojsko Księstwa...*, s. 35.

mierzeń sił napoleońskich, pozostał przez dłuższy czas w rejonie Brześcia, obserwując poczynania Schwarzenberga. Zdecydował się wysłać oddział pod dowództwem gen. Aleksieja Szczerbatowa (20 batalionów piechoty, 22 szwadrony regularnej kawalerii, 2 pułki kozaków i 36 dział) do Prużan, gdzie z kolei wydzielono czterotysięczny oddział gen. Czaplica (4 bataliony jęgrów, 8 szwadronów huzarów, 2 pułki kozaków i 12 dział), który udał się w kierunku Słonimia. 19 października oddział rozbił tam 3 pułk szwoleżerów-lansjerów Gwardii Cesarskiej i wziął do niewoli jego dowódcę – gen. Jana Konopkę. Po ponad dwóch tygodniach postoju w Brześciu Cziczagow postanowił podzielić swoje siły – ok. 12-13 tys. żołnierzy pozostawił pod rozkazami gen. Fabiana Osten-Sackena nad Bugiem dla obserwacji Austriaków i Sasów, a sam z ok. 30 tys. żołnierzy wyruszył 27 października na Mińsk¹⁸.

Na drodze Rosjan stanął wielonarodowy korpus dowodzony przez gen. Franciszka Ksawerego Kosseckiego (ok. 3,3 tys. ludzi). W rezultacie błędnych decyzji, zarówno Kosseckiego jak i Bronikowskiego, zgrupowanie to najpierw poniosło duże straty pod Nowym Świerżeniem 12 listopada, a trzy dni później zostało rozbite w bitwie pod Kojdanowem. Mimo uniknięcia niewoli przez wszystkich ważniejszych dowódców, zgrupowanie praktycznie przestało istnieć. Gen. Bronikowski, który wcześniej usilnie prosił o pomoc Dąbrowskiego, postanowił oddać Mińsk bez walki i skupić się na obronie mostu w Borysowie. Obecna stolica Białousi została zajęta 16 listopada, a w ręce Rosjan wpadły znaczne zapasy. Wzięli oni do niewoli ok. 6 tys. jeńców. Następnego dnia z rozkazu Cziczagowa nastąpiła koncentracja podległych mu wojsk w Mińsku, skąd admirał wyruszył na Borysów, mając w awangardzie oddział gen. Charlesa de Lamberta (francuskiego emigranta w służbie rosyjskiej)¹⁹.

Dywizja Dąbrowskiego, mimo wzmocnienia resztkami wojsk Bronikowskiego, była siłą niewystarczająca do przeciwstawienia się Rosjanom, także ze względu na rozdrobnienie – 17 pułk piechoty i 15 pułk ułanów osłaniały Mohylew, 14 pułk piechoty stał w Świsłocz, kilkuset ludzi – w Hłusku, zaś reszta poszła na Słuck dla osłony Mińska. Dąbrowski dzięki przechwyconemu listowi wiedział o zamiarach przeciwnika, otrzymał również rozkaz obrony Borysowa za wszelką cenę. Wobec klęski pod Kojdanowem Dąbrowski namówił Bronikowskiego do koncentracji sił w Borysowie. Co ciekawe, nie ruszył natychmiast śladem gubernatora Mińska, a do tego osłabił swoje siły wydzieleniem złożonej z batalionu piechoty i dwóch szwadronów jaz-

¹⁸ W. Charkiewicz, *Berezyna 1812...*, s. 23-25; *Korpus Kosseckiego w październiku i listopadzie 1812 r.*, <http://napoleon.org.pl/index.php/wojny-kampanie-bitwy/monografie-kampanii-napoleońskich/295-korpus-kosseckiego-w-pazdzierniku-i-listopadzie-1812-r> (dostęp: 20.02.2019); M. Kukiel, *Dzieje...*, s. 358, tegoż, *Wojna...*, s. 267-270, 281-282, 384-394; R. Morawski, A. Paczuski, *Wojsko Księstwa...*, s. 38.

¹⁹ W. Charkiewicz, *Berezyna 1812...*, s. 25-26; D. Dziewanowski, *Dziennik czynności wojennych generała Dąbrowskiego, to jest od czasu odłączenia się korpusu generała Latour Maubourga, czyli dnia 24 sierpnia, aż do złączenia się i przejścia Berezyny z Wielką Armią, to jest 28 Novembra 1812*, <http://napoleon.org.pl/index.php/biblioteka-empire-u/czytelnia/zrodla/178-dziennik-dabrowskiego> (dostęp: 18.02.2019); M. Kukiel, *Dzieje...*, s. 359-360; idem, *Wojna...*, s. 399-403; *Pamiętniki wojenne 1792-1815*, red. J. Kraszewski, Drezno 1871, s. 264-275; R. Morawski, A. Paczuski, *Wojsko Księstwa*, s. 48; J. Pachonński, *General Jan Henryk Dąbrowski 1775-1818*, Warszawa 1981, s. 433.

dy²⁰ straży tylnej pod dowództwem gen. Pakosza. Koncentrację zarządził również gen. Edward Żółtowski, który do 21 listopada skoncentrował swoją brygadę (17 pułk piechoty i 15 pułk ułanów) w Mohylewie. Stamtąd wycofał się na północ, zamierzając dołączyć do sił głównych²¹.

Jak już wspomniano, w związku z ogólną sytuacją wojenną most w Borysowie nabrał znaczenia strategicznego, gdyż stanowił jedyną dogodną przeprawę przez Berezynę – największą przeszkodę wodną między Dnieprem a Niemnem, znajdującą się na trasie odwrotu Wielkiej Armii. Zdając sobie z tego sprawę, Rosjanie szybko przystąpili do działania – 19 listopada Cziczagow rozkazał awangardzie Lamberta (ok. 4,5 tys. ludzi) zajęcie Borysowa wraz z mostem. Dla Rosjan działanie było o tyle ważne, że oprócz przecięcia drogi Wielkiej Armii, umożliwiłoby nawiązanie lepszej komunikacji z korpusem Wittgensteina, idącym z północy śladem wycofujących się napoleońskich korpusów – II i IX. Dwa dni wcześniej do Borysowa przybył Bronikowski wraz ze swoimi siłami (ok. 1,2 tys. ludzi), który rozstawił pikietę na prawym brzegu Berezyny, poprzestając na tym. Dąbrowski, pokrzepiony informacjami o zbliżaniu się II Korpusu marsz. Oudinota, przybył do Borysowa dopiero 20 listopada wieczorem, dzięki czemu w mieście znajdowało się ok. 4,2 tys. napoleońskich żołnierzy. Lambert, wiedząc o niezakończonych koncentracjach wojsk polskich generałów, nocnym marszem podszedł pod miasto z zamiarem zaatakowania go z samego rana. W wyniku tej decyzji atakujący 21 listopada Rosjanie osiągnęli efekt zaskoczenia, jednakże spotkali się ze zdecydowanym oporem sił napoleońskich. Dopiero przybycie około godziny piętnastej czołowych oddziałów z korpusu Langerona ostatecznie przechyliło szalę zwycięstwa na korzyść Rosjan. Szczęśliwie dla nich, wycofujący się Polacy nie zdołali zniszczyć mostu, zaś rozbite oddziały Bronikowskiego i Dąbrowskiego wycofały się do wsi Krupki, ok. 47 km od Borysowa, gdzie połączyły się z II Korpusem. Umożliwiło to podjęcie szybkiej akcji odbicia mostu. 23 listopada pod Łosznicą straż przednia wojsk Oudinota pobiła Rosjan. W starciu szczególnie wyróżniła się polska kawaleria ppłk. Michała Kosseckiego (resztki 2 i 7 pułku ułanów). Połączone siły napoleońskie z marszu zajęły Borysów – sytuacja była odwrotna niż dwa dni wcześniej – tym razem to Rosjanie wycofywali się w pośpiechu, porzucając swoje tabory. Nie popełnili jednak błędu Polaków i zniszczyli most, grzebiąc nadzieje Napoleona na przeprawę w tym miejscu. Stało się to bezpośrednią przyczyną bitwy nad Berezyną²².

²⁰ Do dziś decyzja ta budzi kontrowersje – część pamiętnikarzy oraz historyków sugeruje chęć zapewnienia bezpieczeństwa żonie, która akurat bawiła u niego z wizytą. Inne teorie mówią o zamiarach zabezpieczenia magazynów i taborów z Jakszyc oraz zebrania oddziałów znajdujących się na placówkach nad Berezyną.

²¹ H. Brandt, *Moja służba...*, s. 240; D. Dziewanowski, *Dziennik...*, <http://napoleon.org.pl/index.php/biblioteka-empire-u/czytelnia/zrodla/178-dziennik-dabrowskiego> (dostęp: 18.02.2019); R. Morawski, A. Paczuski, *Wojsko Księstwa*, s. 51; J. Pachonński, *General Jan Henryk...*, s. 437-438; I. Prądzynski, *Działania należącej do korpusu V wojsk polskich Wielkiej Armii dywizji 17. pod dowództwem generała dy[wizji] Dąbrowskiego podczas wyprawy roku 1812*, oprac. M. Baranowski, „Studia do Dziejów Wojskowości”, nr 1/2012, s. 312-314; A.M. Skałkowski, *O cześć...*, s. 185.

²² W. Charkiewicz, *Berezyna 1812...*, s. 51-56, 69-72; D. Dziewanowski, *Dziennik...*, <http://napoleon.org.pl/index.php/biblioteka-empire-u/czytelnia/zrodla/178-dziennik-dabrowskiego> (dostęp: 18.02.2019);

Na wieść o utracie przeprawy Napoleon niezwłocznie nakazał znalezienie nowego miejsca, gdzie Wielka Armia mogłaby pokonać Berezynę. Zadaniem tym obarczył marsz. Oudinota, któremu tymczasowo podporządkowano dywizję Dąbrowskiego. W trakcie rozpoznania udało się zlokalizować trzy brody powyżej i jeden poniżej Borysowa. Zarówno Oudinot, jak i Napoleon, który szybko dowiedział się o możliwych miejscach przeprawy, uznali za najbardziej dogodne okolice wsi Studzianka – ok. 17 km na północ od mostu straconego przez Dąbrowskiego. Wieś tą tak opisał Henryk Brandt: „zobaczyliśmy nędzną wioskę, składającą się z jakichś może 25 chat, położoną na pochyłości pagórków, które wynosiły się amfiteatralnie”²³. Decyzją Bonaparte’a z 23 listopada miejscowość ta została wyznaczona na miejsce koncentracji wojsk i przeprawy przez Berezynę. Następnego dnia cesarz wysłał tam znajdujących się w armii pontonierów i saperów, w tym Polaków. Jednocześnie nakazał dezinformację, kierując maruderów w kierunku Borysowa i na południe od niego, tworząc wrażenie decyzji o przeprawie w tym rejonie²⁴.

Tymczasem Wielka Armia kierowała się ku Studziance, co doprowadziło do spotkania korpusów skrzydłowych z oddziałami z sił głównych. Różnica była bardzo widoczna. Jak zauważył adiutant gen. Zajączka, mjr Józef Krasiński:

Pod wsią Radziwiłłowem spotkaliśmy szczątki dywizji Dąbrowskiego, krzyżujące się z nami [...]. Gdym ujrzał tych żołnierzy pierwszy raz po naszym rozłączeniu się i widział ich wszystkich w całych, czystych mundurach, chłopów czerstwych, zdrowych, wyżywionych, a na ich czele muzyki, dobośzów, tamburmetrów, saperów, ciurkiem mi się lży z oczu puściły, tak, że mi aż wstyd było.²⁵

Rozmieszczenie oddziałów Wielkiej Armii rano 24 listopada wyglądało następująco: główne siły były rozciągnięte na dość dużym dystansie między Łosznicą a Bobrem. W grupie tej znajdował się V Korpus. Straż tylną marsz. Davouta stanowiły pozostałości I i IV Korpusu, znajdujące się w Sławianach, wzmocnione przybyłą z Mohylewa brygadą gen. Żółtowskiego. Od północy osłonę stanowił IX Korpus Victora, umiejscowiony pod Baturami.

Po stronie rosyjskiej Cziczagow, ograniczony zniszczeniem mostu w Borysowie, postanowił bronić wraz ze swoją armią (30-35 tys. ludzi) linii Berezyny przed próbami przeprawy przez rzekę. W tym celu z głównymi siłami pozostał na miejscu. Na północ

M. Kukiel, *Dzieje...*, s. 362-366; tegoż, *Wojna...*, s. 404-405; R. Morawski, A. Paczuski, *Wojsko Księstwa*, s. 53-54; J. Pachonński, *General Jan Henryk...*, s. 437-448; I. Prądzyński, *Działania...*, s. 317-321.

²³ H. Brandt, *Moja służba...*, s. 246.

²⁴ W. Charkiewicz, *Berezyna 1812...*, s. 62, 82-84, 88; R. Bielecki, A. Tyszka, *Dał nam przykład Bonaparte: wspomnienia i relacje żołnierzy polskich 1796-1815*, t. II, Warszawa 1984, s. 157; L. Jelski, *Marsze...*, s. 79; R. Morawski, A. Paczuski, *Wojsko Księstwa...*, s. 36; I. Prądzyński, *Działania...*, s. 315; O. Sokołow, *Armia Napoleona*, Oświęcim 2014, s. 341-342.

²⁵ Cyt. za: J. Falkowski, *Obrazy z życia kilku ostatnich pokoleń w Polsce*, t. V, Warszawa 1981, s. 85. Podobnie na łamach swojego pamiętnika wypowiedział się Marcin Smarzewski: „Patrząc na to wojsko na dobrze utrzymanych koniach, porządnie umundurowane i utrzymane, trudno było uwierzyć, że to nasi koledzy, ziomkowie: my wynędzniali, dymem okopceni, bosi, obdarci, a tamci jak lalki”, M. Smarzewski, *Pamiętnik 1809...*, s. 70.

od swojej pozycji skierował zgrupowanie gen. Eufemiusza Czaplica, zaś na południe od miasta – zgrupowanie gen. Josepha O'Rourke'a. Obaj zajęli wyznaczone im rejon 24 listopada. Na północy wojska Wittgensteina (ok. 30 tys. ludzi) nie prowadziły aktywnych działań, ograniczając się do śledzenia ruchów Victora. Jego odwrót spowodował pojawienie się u rosyjskiego dowódcy myśli, że Napoleon szuka przeprawy na południe od Borysowa. Podzielił się swoimi spostrzeżeniami z Cziczagowem, który część swoich wojsk skierował bardziej na południe, tym samym osłabiając również grupę Czaplica. W wyniku tych zmian w rejonie przyszłej przeprawy, tj. pod Bryłami (naprzeciwko Studzianki), ze strony rosyjskiej pozostał jedynie słaby oddział gen. Kornilowa, w którego skład wszedł pułk jęgrów, dwa pułki kozaków i 4 dział. Dzięki zeznaniom jeńców Rosjanie zorientowali się jednak, że popełnili błąd. Admirał wydał Czaplicowi rozkaz powrotu na wcześniej zajmowane pozycje, a także wzmocnienia go w razie potrzeby przez korpus Langerona stojący w Borysowie (ok. 4-5 tys. ludzi), ale były to decyzje spóźnione²⁶.

Złe decyzje Rosjan umożliwiły w miarę spokojną budowę mostów, która rozpoczęła się 25 listopada. W związku ze spaleniem większości sprzętu pontonierskiego w Orszy zdecydowano się na postawienie mostów na kozłach. Z planowanych trzech wzniesiono ostatecznie dwa – lewy, bardziej solidny przeznaczono dla artylerii i taborów, a prawy dla piechoty i kawalerii²⁷. Przeprawy te następująco opisał Henryk Brandt:

Most pod względem budowy i wytrzymałości nie znalazłby pewnie łaski w oczach znawców, a jednak ustawienie go zakrawało na cud. Rzeka w tym miejscu ma szerokość 150-160 kroków [ok. 80 m – przyp. aut.] i płynie dość bystro po błotnistym łóżysku. W najgłębszych miejscach musi mieć 8-10 stóp [ok. 1-1,5 m – przyp. aut.], ale dno jest bagniste, co można poznać po kolorze wody. Płynęła wtedy na wodzie silna kora [...]. Powierzchnia mostu nie była równa; pojedyncze belki obsuwały się coraz niżej, mianowicie od strony przeciwnego brzegu, gdzie część mostu była tam pod wodą, która sięgała do kostek.²⁸

Pracujący przy stawianiu przepraw, mimo bardzo niedogodnych warunków pogodowych – wróciły mrozy – starali się utrzymać mosty w jak najlepszym stanie. Tak opisał ich pracę Ignacy Prądzyński²⁹: „Pontonierzy [...] około tej roboty przepędzają część dnia po pas, po szyję w marznącej wodzie i stają się niemal wszyscy ofiarą swego poświęcenia się”.

Prawy most był gotowy 26 listopada, ok. godziny trzynastej, a niedługo później przeprawę rozpoczął II Korpus. Wcześniej, bo ok. godziny jedenastej, rzekę wpław przeszła brygada jazdy Corbineau, w tym Polacy z 8 pułku szwoleżerów-lansjerów

²⁶ W. Charkiewicz, *Berezyna 1812...*, s. 78, 81, 84, 90-93; R. Morawski, A. Paczuski, *Wojsko Księstwa...*, s. 54; A.M. Skalkowski, *O cześć...*, s. 185-186; O. Sokołow, *Armia Napoleona*, s. 341.

²⁷ R. Bielecki, *Marszałek Ney*, s. 146; tegoż, *Wielka Armia Napoleona*, Warszawa 2004, s. 161; W. Charkiewicz, *Berezyna 1812...*, s. 93-95, O. Sokołow, *Armia Napoleona*, s. 342.

²⁸ H. Brandt, *Moja służba...*, s. 248.

²⁹ R. Bielecki, A. Tyszka, *Dał nam przykład...*, s. 157.

armii francuskiej. Kawalerię wspierała część dywizji Dąbrowskiego, która przeprawiła się na prowizorycznych tratwach. Tym samym uchwycono przyczółek, zabezpieczając przeprawę. Rosjanie podjęli próbę zniszczenia mostu ogniem dział, zostały one jednak szybko uciszone przez artylerię francuską z lewego brzegu. Przeprowadzony II Korpus stanął frontem na południe i natarł na Korniówa, zmuszając go do odwrotu, a co ważniejsze – udało mu się również przechwycić mosty na drodze na Ziembin, umożliwiające przeprawę przez okoliczne bagna. Jednocześnie z zeznań schwytanych jeńców Napoleon zorientował się, że naprzeciw niego stoi niewielki oddział rosyjski, co otwierało drogę do swobodnej przeprawy sił głównych. Ok. godziny szesnastej gotowy był również drugi most, przez który niezwłocznie rozpoczęto przeprawę artylerii II Korpusu i gwardii. Dalsze postępy wojsk Oudinota na prawym brzegu zostały zatrzymane przez posiłki w postaci sił Czaplica, co zakończyło walki tego dnia. W ich wyniku udało się utworzyć przyczółek, zaś Napoleon otrzymał pełną orientację w sytuacji strategicznej³⁰.

W nocy z 26/27 listopada do Borysowa przybywały kolejne oddziały napoleońskie, w tym Napoleon wraz z gwardią, skąd miały udać się do Studzianki. Zaczęły tam także przybywać oddziały ze zgrupowania marsz. Ney. Równocześnie komplikowała się sytuacja na północy, gdyż wbrew instrukcjom cesarza Victor przemieszczał się drogą na Łosnicę (zamiast na Barany) w kierunku miejsca planowanej przeprawy, co odłoniło przeprawy od kierunku za którego osłonę miał odpowiadać IX Korpus. Z tego powodu opóźniało się przekraczanie rzeki przez oddziały napoleońskie, które ustało po przejściu na zachodni brzeg przez II Korpus. Na szczęście dla Wielkiej Armii jego śladem ruszył Wittgenstein. Tymczasem Cziczagow zdecydował się przenieść swoje siły w kierunku Stachowa. Nie mogło to jednak dojść szybko do skutku, bowiem jego wojska znajdowały się dwa dni marszu od przeciwnika. W tej sytuacji jedynym wsparciem dla Czaplica był korpus Langerona. Podobnie rzecz miała się w innych zgrupowaniach: wieczorem 26 listopada Wittgenstein stanął w Baranach, również dwa dni marszu od przepraw. Co więcej, daleko w tyle znajdowały się rosyjskie siły główne – trzon wojsk Kutuzowa stacjonował pod Kopysią (cztery dni marszu na wschód), awangarda Miłoradowicza dotarła do Tołoczyna, zaś siły Płatowa i Jermołowa osiągnęły pod Bóbr. Dwie ostatnie jednostki jako jedyne utrzymywały kontakt bojowy z napoleońską strażą tylną. Ponadto Kutuzow bardzo długo był przekonany o zamiarze Napoleona przeprawy na południe od Borysowa, co z wyjątkiem jego straży przedniej wyłączyło rosyjską główną armię z walk nad Berezyną³¹.

27 listopada przyniósł wznowienie przeprawy komplikowanej przez dwukrotne zerwaniu się mostów poprzedniej nocy. Tego dnia rzekę przekroczył Napoleon wraz z gwardią, resztki korpusów I, III, i IV, jazda, dywizja Daendelsa z IX Korpusu, który w większości dołączył do głównych sił, a także V Korpus. Tym samym na lewym brzegu pozostała dywizja Girarda z IX Korpusu, wsparta dwoma pułkami kawale-

³⁰ W. Charkiewicz, *Berezyna 1812...*, s. 92-97; M. Kukiel, *Dzieje...*, s. 369; R. Morawski, A. Paczuski, *Wojsko Księstwa...*, s. 55-56; I. Prądzyński, *Działania...*, s. 322.

³¹ W. Charkiewicz, *Berezyna 1812...*, s. 87, 94, 97-99.

rii. Napoleon rozkazał utrzymać przeprawy jeszcze przez jeden dzień, aby umożliwić przekroczenie rzeki dywizji Partouneaux, znajdującej się między Borysowem i Studzianką, oraz tłumnie przybyłym maruderom. Przekraczanie rzeki, oprócz kwestii czysto technicznych, nie było zakłócanie, głównie z powodu braku aktywności strony rosyjskiej. Mimo to, większość oderwańców nie zdecydowała się na przejście przez mosty, spokojnie obozując nad rzeką. Choć z okazji skorzystał m.in. książę Poniatowski. W tym czasie Wittgenstein dowiedział się o miejscu przeprawy. Nie zdecydował się na marsz wprost na Studziankę. Zamiast tego ruszył na Stary Borysów, gdzie natknął się na wspomnianą już dywizję Partouneaux oraz brygadę kawalerii gen. Delaitre, które zabłądziły w ciemnościach i zamiast do Studzianki pomaszerowały na południowy wschód. Po krótkiej walce Francuzi zostali zmuszeni do poddania się. W tym samym czasie do głównych sił Cziczagowa zdołały dołączyć wojska Płatowa i Jermołowa dzięki przeprawie po prowizorycznie odbudowanym moście w Borysowie. W wyniku tego liczebność wojsk rosyjskich na prawym brzegu osiągnęła ok. 25 tys. żołnierzy, podczas gdy na lewym operowało ok. 15 tys. Rosjan. W celu skoordynowania działań siły rosyjskie z obu brzegów nawiązały łączność, jednakże nie udało się osiągnąć zamierzenia³².

Układ sił napoleońskich na kierunku zachodnim rano 28 listopada przedstawiał się następująco: pierwszą linię stanowił II Korpus marsz. Oudinota, stojący między rzeką a drogą z Ziembina do Borysowa, wsparty resztkami III Korpusu (łącznie ok. 4,8 tys. ludzi³³). Na drugą linię składały się formacje polskie oddane pod komendę marsz. Ney. Były to: dywizja Dąbrowskiego, V Korpus i Legia Nadwiślańska (łącznie ok. 5,4 tys. ludzi). W rezerwie znajdowała się kawaleria (3,1 tys. ludzi) oraz Gwardia Cesarska (ok. 6,2 tys. ludzi, w tym 1,2 tys. kawalerzystów). Razem dawało to ok. 19,5 żołnierzy, wielu z nich było Polakami³⁴. Teren przyszłego boju był dość niedogodny do prowadzenia walki. Tak opisał go w swojej pracy Oleg Sokołow: „Pole bitwy pokrywał las, z wyjątkiem prostopadłej do linii frontu drogi oraz kilku polan. Choć miejscami bardzo rzadki, uniemożliwiał działanie w zwartym szyku”³⁵. Ze względu na ukształtowanie terenu wsparcie artyleryjskie z obu stron mogło być jedynie minimalne, gdyż na drodze koło siebie mieściły się jedynie dwa działa³⁶.

Bitwę na prawym brzegu rozpoczęli Rosjanie, którzy ruszyli do ataku w trzech kolumnach pod dowództwem Mieszczerinowa, Rudziewicza i Korniołowa – spychając francuskich tyralierów. Ugrzęźły jednak na głównej linii wojsk napoleońskich.

³² S. Askenazy, *Książę Józef Poniatowski – Od Moskwy do Lipska – 1810-1813*, <http://arsenal.org.pl/szymon-askenazy-ksiazka-jozef-poniatowski-od-moskwy-do-lipska-1810-1813> (dostęp: 26.02.2019); W. Charkiewicz, *Berezyna 1812...*, s. 101-103, 108-112, 116; O. Sokołow, *Armia Napoleona*, s. 343-344.

³³ Liczby podaje za Olegiem Sokołowem.

³⁴ Według Jarosława Czubatego w bitwie wzięło udział ok. 14 tys. Polaków. Jan Pachonński szacuje, że Polacy stanowili 1/4 wojsk napoleońskich, z kolei wg Mariana Kukieła polscy żołnierze stanowili 1/3 sił Wielkiej Armii. J. Czuby, *Księstwo Warszawskie (1807-1815)*, Warszawa 2011, s. 502; M. Kukiel, *Dzieje...*, s. 368; J. Pachonński, *General Jan Henryk...*, s. 448.

³⁵ O. Sokołow, *Armia Napoleona*, s. 344.

³⁶ R. Bielecki, *Marszałek Ney*, s. 149; W. Charkiewicz, *Berezyna 1812...*, s. 114; O. Sokołow, *Armia Napoleona*, s. 343.

Rozpoczęła się chaotyczna walka, w trakcie której ranny został marsz. Oudinot, a dowództwo nad pierwszą linią objął marsz. Ney. Wojska napoleońskie stopniowo oddawały pole. W związku z tym ok. dwunastej z rozkazu Neya do walki włączyli się Polacy, przy czym na prawo od drogi stanął ze swymi siłami Zajączek, zaś po lewej – Dąbrowski. Jak wspominał Henryk Dembiński:

Na czele 1ej dywizji szedł pieszo jenerał Zajączek, mający czapkę sobolową na głowie i ciepłym szalem owiniętą szyję [...]. Cesarz nie poznawszy Zajączka dobrze mu znanego z Egiptu, wziął go za Dąbrowskiego i mówi do niego: *Allons Dąbrowski, allez prendre votre revanche* [Idź Dąbrowski, dokonaj swojej zemsty – przyp. aut.]. Zajączek pyta adjutantów, co on mówi, a gdy ci mu słowa cesarza powtórzyli, odpowiada: *Powiedzcie mu, że pójde wziąć rewangę za Dąbrowskiego*³⁷.

Z powodu braku koordynacji pierwsza do ataku ruszyła 17 Dywizja Piechoty, lecz została ona odparta. Dopiero włącznie się do walki reszty sił umożliwiło stopniowe spychanie Rosjan. Polscy żołnierze z miejsca dostali się pod ogień artylerii. W jej wyniku dowódca V Korpusu został poważnie ranny w nogę. Napoleon na wieść o tym wysłał z pomocą naczelnego chirurga Wielkiej Armii – Dominique’a Larreya, który w wiosce Zaniwki przeprowadził amputację, co uratowało życie polskiego generała. Tymczasem dowództwo nad całością piechoty polskiej przejął Dąbrowski i poprowadził podległe mu oddziały do dalszego ataku. W jego wyniku udało się odzyskać pozycje utracone przez pierwszą linię, a nawet zepchnąć Rosjan w kierunku Stachowa, w okolice piaszczystego wzgórza, gdzie znajdowała się bateria artylerii, która zasypała Polaków intensywnym ogniem kartaczowym. Dodatkowo na polskich żołnierzy spadło natarcie rosyjskich rezerw w postaci dwóch dywizji piechoty prowadzonych do boju przez szefa sztabu 3 Armii gen. Sabaniejewa. Polacy przystąpili do chaotycznego odwrotu, zaś w pościgu za nimi Rosjanie dotarli aż pod Zaniwki, gdzie stacjonował Napoleon wraz z gwardią. Tam też nieco uporządkowano zdezorganizowane oddziały i zebrano ok. 300 żołnierzy, którzy wraz z Legią Nadwiślańską mieli ruszyć do kontrataku. Uprowadziła ich jednak kawaleria z trzonem w postaci dywizji kirasjerów gen. Doumerca. W ataku wzięty również udział reszki pułków polskiej jazdy (pułki ułanów – 2, 7 i 15) oraz żandarmeria litewska, wśród których szczególnie wyróżnił się 15 pułk ułanów prowadzony przez mjr. Józefa Dwernickiego. Ustawieni z powodu lesistego terenu w luźnym szyku rosyjscy piechurzy nie mogli skutecznie walczyć z kawalerią i zaczęli paniczny odwrot. W wyniku szarży wzięto do niewoli ok. 2 tys. Rosjan. W pościgu napoleońscy kawalerzyści dotarli pod Stachów, gdzie pułki huzarów pawłogardzkich i dragonów sanktpetersburskich powstrzymały ich dalsze postępy. Po zakończonym pojedynku formacji konnych ponownie główny ciężar walki wzięła na siebie piechota, lecz front nie uległ już większym zmianom. Zmrok przerwał działania obydwu stron, jedynie artyleria rosyjska ostrzeliwała rejon drogi, powodując znaczne straty. Ostrzał bardzo uprzykrzył życie Polakom, zmuszając ich do

³⁷ H. Dembiński, *Pamiętnik Henryka Dembińskiego jenerała wojsk polskich*, Poznań 1860, s. 200-201.

chowania się w pobliskich zaroślach. Ostatecznie walki zakończyły się ok. godziny dwudziestej trzeciej³⁸.

Nie mniej intensywne walki toczyły się na lewym brzegu. Victor uszykował swoje oddziały do bitwy w następujący sposób: tuż przy rzece umieścił batalion francuskiego 55 pułku piechoty (jedyne ocalałe z dywizji Partoneaux) i brygadę badeńską, wsparł baterią 12-funtowych dział (łącznie ok. 2 tys. ludzi). W centrum znajdowała się brygada Wielkiego Księstwa Bergu i pułki polskie (razem 3 tys. żołnierzy, w tym 1,8 tys. Polaków). Na lewym skrzydle rozlokowano brygadę saską wraz z sześcioma armatami polskimi (pułkowymi) i niemiecko-holenderską brygadę jazdy Fourniera (ok. 1,4 tys. ludzi). Przeciwko nim wystąpiło łącznie ok. 20-25 tys. Rosjan ze zgrupowania Wittgensteina. Bitwa rozpoczęła się ok. dziewiątej od ataku rosyjskiej awangardy gen. Włostowa. Obsadziła ona niezajęty przez żołnierzy Victora las nad rzeką, skąd rozpoczęła ostrzał artyleryjski okolic mostu, w wyniku którego zginęło wielu maruderów i powstał ogromny chaos. Marszałek niemal natychmiast przeciwdziałał, wprowadzając do walki Badeńczyków, którzy wyparli żołnierzy rosyjskich z ich dopiero co zdobytych pozycji. Tymczasem na lewym skrzydle jazda rosyjska Rodionowa pokonała kawalerzystów Fourniera, zmuszając ich do wycofania się za pozycje Sasów. Widząc próbę obejścia swojego lewego skrzydła, Victor zdecydował się rzucić do natarcia brygadę Bergu i część jazdy. Zostały one szybko powstrzymane, choć zmusiły Włostowa do wezwania posiłków. Wiedząc o trudnej sytuacji na prawym brzegu, Napoleon wysłał dywizję Daendelsa (ok. 3 tys. ludzi) do wsparcia obrony tego obszaru. Rosjanie również otrzymali posiłki w postaci korpusu Focka, który natychmiast ruszył do ataku. Rosyjskie natarcie odpierała dywizja Girarda, a więc również żołnierze polscy, wsparta częścią jazdy. Dywizja ta nie dość, że odparła atak, to sama przeszła do kontruuderzenia. Jak zapisał oficer 4 pułku piechoty, Józef Rudnicki:

Jenerał kommanderujący dywizją polską Girard, rozkazał z nadstawionym bagnetem na Rossjan uderzyć; udało się nam zmusić nieprzyjaciół do cofania się o staj kilka drogi [...]. Rossjanie po kilkakroć to nacierając to rejterując, rzęsiście do nas z armat ognia dawali. W południową porę [...] pola trupami zasłane zostały.³⁹

W celu pomocy Polakom Victor rzucił do natarcia 4 bataliony saskie z zadaniem zajęcia pozycji artylerii ostrzeliwującej linie Girarda, zostały one jednak odparte ze znacznymi stratami. Na wykrwawione szeregi polskich i saskich piechurów zaszarżowała rosyjska jazda, która zmusiła siły napoleońskie do odwrotu na pozycje wyjściowe. Zapadający zmrok zakończył walki ok. godz. siedemnastej–osiemnastej. Victor ok. godziny dwudziestej pierwszej zdecydował wycofać się za rzekę. Manewr ten

³⁸ W. Charkiewicz, *Berezyna 1812...*, s. 116-118; H. Dembiński, *Pamiętniki Henryka...*, s. 203-204; M. Kukiel, *Dzieje...*, s. 369-370; idem, *Wojna...*, s. 438-441; J. Pachonński, *General Jan Henryk...*, s. 451; I. Prądkowski, *Działania...*, s. 323.

³⁹ J. Rudnicki, *Pamiętniki Józefa Rudnickiego*, zawarte w „Piśmie Zbiorowym Wileńskim na rok 1862”, <http://napoleon.org.pl/index.php/guerra-de-la-independencia-espanola/zrodla-do-wojny-w-hispanii/540-pamietniki-jozefa-rudnickiego> (dostęp: 1.03.2019).

udało się przeprowadzić dość sprawnie, choć żołnierze musieli przedzierać się przez tłumy maruderów i wozów taborowych. Dantejskie sceny na lewym brzegu Berezyny z nocy 28/29 listopada znalazły szeroki oddźwięk we wspomnieniach uczestników zdarzeń⁴⁰. Mimo komplikacji przeprawa wszystkich regularnych sił zakończyła się do godziny szóstej rano, a mosty podpalono o ósmej trzydzieści, pozostawiając na lewym brzegu 5-10 tys. maruderów i setki wozów taborowych⁴¹. Tych, którzy nie przekroczyli rzeki, spotkał ciężki los. Jak wspominał Antoni Białkowski: „Gdy nadzieja łupu zawiodła, nieprzyjaciół mścił się na jeńcach: obdzierano ich w oczach naszych, nie przepuszczając nawet rannym oficerom”⁴².

Dzięki powodzeniu operacji przekroczenia Berezyny pod Studziankami nie niepokojone resztki Wielkiej Armii ruszyły przez Ziembin do Wilejki⁴³. Dowodzenie strażą tylną wycofujących się wojsk ponownie powierzono Neyowi. W jej składzie znaleźli się także Polacy, co wywołało w ich szeregach gorzkie refleksje. Dobrze podsumował je żołnierz 9 pułku piechoty, Andrzej Daleki:

Francuzi zawsze, gdy im ciężko szło, nas posyłali. Kiedy przyszło nacierać na nieprzyjaciela, to nas naprzód postawili, a kiedy armia rejtrować musiała, to nas w tyle zostawiano. Zawsze tam, gdzie największe niebezpieczeństwo.⁴⁴

W wyniku operacji berezynskiej Wielka Armia utraciła ok. 12 tys. żołnierzy. Straty rosyjskie szacuje się na ok. 15 tys. ludzi⁴⁵. Znaczny uszczerbek poniosły również pułki polskie – zginęło ok. 50% sił na prawym brzegu i 30% na lewym. Dotkliwie doświadczony został też wyższy korpus oficerski. Oprócz Zajączka poniósł obrażenia także jego następca na stanowisku dowódcy V Korpusu. Generał Dąbrowski został postrzelony w lewą rękę (stracił dwa palce), zaś gen. Kniaziewicz zakończył walkę z raną w nodze. W konsekwencji wysokich strat wśród oficerów dowództwo nad resztkami armii Księstwa Warszawskiego objął gen. Izidor Krasieński, który sprawował je w dalszej części odwrotu⁴⁶. Dzięki poświęceniu saperów, trafnemu wyborowi miejsca przeprawy i udanym walkom z 28 listopada Berezynę przeszło ok. 50 tys. żołnierzy napoleońskich (w tym wielu maruderów), co umożliwiło dalszy odwrót ku Wilnu. Mimo początkowo bardzo niekorzystnego położenia strategicznego – między trzema armiami rosyjskimi – udało się przeprowadzić żołnierzy zdolnych do boju oraz zatrzy-

⁴⁰ Zob. m.in. R. Bielecki, A. Tyszka, *Dał nam przykład...*, s. 163.

⁴¹ W. Charkiewicz, *Berezyna 1812...*, s. 119-121; M. Kukiel, *Dzieje...*, s. 371; idem, *Wojna...*, s. 441-443; R. Morawski, A. Paczuski, *Wojsko Księstwa...*, s. 58-59; I. Prądzyński, *Działania...*, s. 315; O. Sokołow, *Armia Napoleona*, s. 343-344, 347-349.

⁴² A. Białkowski, *Pamiętniki starego żołnierza 1806-1814*, Warszawa 1903, s. 227.

⁴³ W. Charkiewicz, *Berezyna 1812...*, s. 126.

⁴⁴ Cyt. za: R. Bielecki, *Marszałek Ney*, s. 151.

⁴⁵ Oleg Sokołow szacuje całość strat Wielkiej Armii na ok. 25 tys., połowa z nich ma przypadać na maruderów. Straty rosyjskie szacuje z kolei na 14-15 tys. żołnierzy. O. Sokołow, *Armia Napoleona*, s. 349.

⁴⁶ R. Bielecki, *Marszałek Ney*, s. 149-150; R. Bielecki, A. Tyszka, *Dał nam przykład...*, s. 160-162; L. Jelski, *Marsze...*, s. 81; R. Morawski, A. Paczuski, *Wojsko Księstwa...*, s. 57-58; J. Pachonński, *General Jan Henryk...*, s. 453; O. Sokołow, *Armia Napoleona*, s. 344-347.

mać przeciwnika na obu brzegach rzeki dzięki wprowadzeniu żołnierzy rosyjskich w błąd. Oczywiście duża była w tym *zasługa* Rosjan, w szczególności Cziczagowa i Wittgesteina, jednakże nie należy pomijać wysiłku żołnierzy napoleońskich, w tym Polaków. Dotyczy to zarówno saperów, którzy z poświęceniem budowali mosty i zabezpieczali je, jak i żołnierzy z wojsk liniowych. Trzeba przy tym pamiętać, iż nad Berezyną Polacy stanowili znaczny odsetek wojsk będących w dyspozycji Napoleona. Wpływało to pozytywnie na działania Wielkiej Armii, co dobrze pokazały m.in. walki spod Stachowa. Dzięki mężnej postawie żołnierzy Księstwa Warszawskiego resztki wojsk napoleońskich wyrwały się z matni, pozostawiając wynik konfrontacji z Rosją jako otwarty. Miało to niebagatelne znaczenie w kontekście przyszłości ziem polskich⁴⁷. Jak celnie zauważył Marcin Smarzewski: „Sumiennie przyznać sobie mogą Polacy [...] [że – przyp. aut.] uratowali Napoleona i resztki armii francuskiej”⁴⁸. Inny polski oficer Ludwik Jelski podsumował bitwę w następujący sposób: „Jakkolwiek znaczny był łup Moskali [...], w niwecz wszakże obrócił cesarz prędkim manewrem i nadzwyczajną odwagą żołnierzy olbrzymie ich nadzieje”⁴⁹.

Bibliografia

Źródła

- Białkowski A., *Pamiętniki starego żołnierza 1806-1814*, Warszawa 1903.
- Brandt H., *Moja służba w Legii Nadwiślańskiej*, Gdynia 2002.
- Bielecki R., Tyszką A., *Dał nam przykład Bonaparte: wspomnienia i relacje żołnierzy polskich 1796-1815*, t. II, Warszawa 1984.
- Dembiński H., *Pamiętnik Henryka Dembińskiego generała wojsk polskich*, Poznań 1860.
- Dziewanowski D., *Dziennik czynności wojennych generała Dąbrowskiego, to jest od czasu odłączenia się korpusu generała Latour Maubourga, czyli dnia 24 sierpnia, aż do złączenia się i przejścia Berezyny z Wielką Armią, to jest 28 Novembra 1812*, <http://napoleon.org.pl/index.php/biblioteka-empire-u/czytelnia/zrodla/178-dziennik-dabrowskiego> (dostęp: 18.02.2019).
- Jelski L., *Marsze i działania korpusu polskiego w kampanji moskiewskiej 1812, od Mohilewa aż do końca zaczepnej wojny przez Jelskiego dokończenie*, [w:] *Pamiętniki polskie*, t. III z. 2, Paryż 1845.
- Kołaczkowski K., *Wspomnienia generała Klemensa Kołaczkowskiego. Księga I od roku 1793 do 1813*, Kraków 1898.
- Pamiętniki wojenne 1792-1815*, oprac. J. Kraszewski, Drezno 1871.
- Prądyński I., *Działania należące do korpusu V wojsk polskich Wielkiej Armii dywizji 17. pod dowództwem generała dy[wizji] Dąbrowskiego podczas wyprawy roku 1812*, oprac. M. Baranowski, „Studia do Dziejów Wojskowości” 2012, nr 1.
- Rudnicki J., *Pamiętniki Józefa Rudnickiego, zawarte w „Piśmie Zbiorowym Wileńskim na rok 1862”*, <http://napoleon.org.pl/index.php/guerra-de-la-independencia-espanola/zrodla-do-wojny-w-hiszpaii/540-pamietniki-jozefa-rudnickiego> (dostęp: 1.03.2019).
- Smarzewski M., *Pamiętnik 1809-1831*, Wrocław 1962.

Opracowania

- Askenazy S., *Książe Józef Poniatowski – Od Moskwy do Lipska – 1810-1813*, <http://arsenal.org.pl/szymon-askenazy-ksiazek-jozef-poniatowski-od-moskwy-do-lipska-1810-1813> (dostęp: 26.02.2019).

⁴⁷ M. Kukiel, *Wojna...*, s. 445-446.

⁴⁸ M. Smarzewski, *Pamiętnik 1809...*, s. 72.

⁴⁹ L. Jelski, *Marsze...*, s. 80.

- Bielecki R., *Marszałek Ney*, Warszawa 1998.
- Bielecki R., *Wielka Armia Napoleona*, Warszawa 2004.
- Charkiewicz W., *Berezyna 1812. Studium historyczno-wojskowe*, Oświęcim 2013.
- Czubaty J., *Księstwo Warszawskie (1807-1815)*, Warszawa 2011.
- Dusiewicz A., *Tarutino 1812*, Warszawa 2007.
- Falkowski J., *Obrazy z życia kilku ostatnich pokoleń w Polsce*, t. V, Warszawa 1981.
- Gembarzewski B., *Wojsko polskie: Księstwo Warszawskie 1807-1814*, Oświęcim 2015.
- Korpus Kosseckiego w październiku i listopadzie 1812 r., <http://napoleon.org.pl/index.php/wojny-kampanie-bitwy/monografie-kampanii-napoleonskich/295-korpus-kosseckiego-w-pazdzierniku-i-listopadzie-1812-r> (dostęp: 20.02.2019).
- Kowalczyk R., *Małojarosławiec 1812*, Warszawa 2008.
- Kowalczyk R., *Zapomniana bitwa Napoleona. Krasne 14-21 listopada 1812*, Warszawa 2015.
- Kukiel M., *Dzieje oręża polskiego w epoce napoleońskiej*, Poznań 1996.
- Kukiel M., *Wojna 1812 roku*, t. II, Poznań 1999.
- Morawski R., Paczuski A., *Wojsko Księstwa Warszawskiego. Piechota, gwardie narodowe, weterani*, t. II, Warszawa 2014.
- Pachoński J., *General Jan Henryk Dąbrowski 1775-1818*, Warszawa 1981.
- Skałkowski A.M., *O cześć imienia polskiego*, Oświęcim 2015.
- Sokołow O., *Armia Napoleona*, Oświęcim 2014.
- Turos M., *Rok ostatni księcia Józefa Poniatowskiego*, Oświęcim 2015.

Odezwy dowódców jako przykład działania propagandy wobec okupowanej ludności podczas wojny amerykańsko-brytyjskiej 1812 roku

Wstęp

Kiedy w 1812 roku Amerykanie wkroczyli na terytorium Kanady, oferowali mieszkańcom wolność od tyranów. Podobnie zrobili Brytyjczycy w 1814 r., w czasie wkroczenia na teren Stanów Południowych. Wolność podczas wojny 1812 roku była propagandowym hasłem, z którego korzystały obie strony konfliktu, starając się przeciągnąć na swoją stronę mieszkańców podbitego terytorium, jednocześnie legitymując dokonywany przez siebie podbój.

Artykuł jest poświęcony propagandzie wojskowej. W związku z tym omówię przykłady dwóch odezw, które skierowali do mieszkańców zajętego terytorium dowódcy obu stron. Poprzez propagandę rozumiem sposób pozyskania zwolenników (w tym wypadku okupowanych mieszkańców) i rodzaje technik, jakie zostały użyte w tym celu¹. Moim głównym zainteresowaniem badawczym jest biała ludność. Stosunek armii do Indian i niewolników, a także wolnej ludności czarnoskórej wymaga poszerzonych badań ujętych w odrębnym artykule.

Trzeba zaznaczyć, że wojna 1812 roku jest dziś konfliktem dość zapomnianym. Nawet nie tylko wśród europejskich historyków, ale także Amerykanów. Dodatkowo jest wciąż słabo zbadana, uwagę zwrócił na to m.in. historyk prof. Donald Hickey, nazywając ją *Zapomnianym Konfliktem*². Z drugiej strony popularność wojny 1812 r. w Stanach Zjednoczonych nie gasła aż do wojny secesyjnej, która zupełnie przyćmiła dawny konflikt. Zupełnie na odwrót było w Kanadzie, gdzie wytworzyła mit założycielski nowego narodu. Z perspektywy Kanadyjczyków był to konflikt wygrany lub co najmniej zremisowany, przez długi czas toczony głównie własnymi siłami. Sprawia to, że Kanadyjczycy pamiętają o tej wojnie i jej dowódcach³. W Polsce

¹ *Słownik Języka Polskiego*, red. Mieczysław Szymczak, t. II, Warszawa 1979, s. 937.

² D.R. Hickey, *The War of 1812: A Forgotten Conflict*, Urbana 1989.

³ J. Grodzinski, *The War of 1812: An Annotated Bibliography*, New York 2007, s. 8–10.

jednym z nielicznych historyków zajmujących się wojną 1812 roku jest prof. dr hab. Robert Kłosowicz⁴.

Przyczyny wojny są dziś mocno dyskutowane. O ile popularnym wytłumaczeniem w opinii społeczeństwa i części badaczy była i jest walka o wolność handlu i żeglugi, co pokazywałoby, że Stany Zjednoczone zostały niejako do wojny zmuszone, rzeczywistość była bardziej skomplikowana. Decyzja o wypowiedzeniu wojny Kanadzie zapadła w Kongresie w 1812 r. Podnoszono w debacie nękanie amerykańskich okrętów handlowych przyplływających do Europy, czyli poszukiwanie zbiegów z angielskiej Royal Navy na pokładach okrętów amerykańskich. Oprócz tego Brytyjczycy często napadali okręty, które płynęły do Cesarstwa Francuskiego i konfiskowali ich dobra.

Wbrew pozorom Wielka Brytania nie chciała wojny ze Stanami, jej siły i pieniądze były już dość nadwyrężone przez ciągłe zmagania z Napoleonem⁵. Od dłuższego czasu dążono w tym kraju do poprawy stosunków ze Stanami Zjednoczonymi, a w brytyjskim parlamencie próbowano załagodzić spór. Również w czasie debaty w Kongresie Stanów Zjednoczonych, która poprzedzała wojnę, dążono do zmniejszenia napięcia między państwami. Daniel Sheffey, federalista i zwolennik pokoju podnosił, że wojna wyrządzi ogromne szkody w handlu, ponieważ zyski z eksportu do Wielkiej Brytanii wynoszą około 2/3 całego eksportu Stanów Zjednoczonych. Zwracał tym samym uwagę, że Stany mają większe korzyści z handlu z Wielką Brytanią niż z jej przeciwniczką Francją i jej sojusznikami. Przypominano, że również statki francuskie naruszały amerykańską wolność handlu. Widać wyraźnie, że w rzeczywistości jednym z największych czynników prowojennych było urażenie narodowej dumy amerykańskiej i rosnące zakusy na zdobycie Kanady⁶.

Pojawiały się różne usprawiedliwienia dla aneksji Kanady. Kongresmen Felix Grundy oskarżał Brytyjczyków o wspieranie Indian Tecumseha, z którymi Amerykanie toczyli walki. Przyłączona do Stanów Kanada pojawiała się w kongresowych dyskusjach jako równoważnik wzmacniający Stany Południowe po zakupie Luizjany. Taka równowaga gospodarcza miała sprawić, że w przyszłości Unia pozostanie niezagrożona podziałem. Z drugiej strony największe parcie w kierunku wojny było ze strony Stanów Południowych, a nie Północnych. Robert Wright z Marylandu podnosił sprawę naruszeń handlu i *impressmentu*, a więc przymusowego wcielania marynarzy amerykańskich do floty brytyjskiej. Kongresmeni uważali również, że zajęcie Kanady jest całkowicie usprawiedliwione ze względu na winy Brytyjczyków, a Amerykanie po zajęciu Kanady powinni przyjąć Kanadyjczyków jak adoptowanych braci⁷.

⁴ Interesującą pozycją monograficzną dla polskiego czytelnika może być: R. Kłosowicz, *Wojna amerykańsko-brytyjska 1812–1814*, Kraków 2003.

⁵ R. Reilly, *The British at the Gates: The New Orleans Campaign in the War of 1812*, Toronto 2003, s. 57–60.

⁶ Tamże, s. 52–53.

⁷ Tamże, s. 49–50.

Propaganda amerykańska

18 czerwca 1812 roku Stany Zjednoczone wypowiedziały wojnę Wielkiej Brytanii. Głównym celem militarnym i politycznym miał być atak na Kanadę. Atak miał nastąpić z trzech stron. Jeden z ciosów miał zostać wyprowadzony z Detroit, gdzie swoją armię prowadził generał William Hull. 12 lipca w przygranicznej miejscowości Sandwich wydał on odezwę do mieszkańców Kanady. To właśnie w niej uwidacznia się amerykański ekspansjonizm i intencje dotyczące zajęcia Kanady. Przywołując tego autora, należy powiedzieć, że Hull był pięćdziesięcioletnim weteranem wojny o niepodległość Stanów Zjednoczonych. W 1805 r. został pierwszym gubernatorem graniczącego z Kanadą stanu Michigan. Dowódcą armii został dopiero w ramach przygotowań wojennych. Istnieją przesłanki dowodzące, że Hull ubiegał się o urząd generała, ale w późniejszych tłumaczeniach odnośnie niepowodzeń w czasie kampanii gubernator miał stwierdzić, że przejął dowództwo z dużą niechęcią⁸. W miejscowości Sandwich wydał swoją proklamację:

Mieszkańcy Kanady, po 30 latach pokoju i prosperity Stany Zjednoczone zostały poderwane pod broń. Krzywdy, agresje, obrazy i zniewagi Wielkiej Brytanii nie pozostawiły im alternatywy [...]. Przychodzę znaleźć wrogów, a nie ich sobie zrobić. Przychodzę was chronić, a nie krzywdzić⁹.

Takim rozpoczęciem odezwy jasno pokazuje kto jego zdaniem jest agresorem w konflikcie. Z perspektywy Hulla była nim Wielka Brytania.

Sama odezwa jest bardzo antyindiańska. Za walkę z Indianami w jednym szeregu grozi się w niej białej ludności natychmiastową karą śmierci. Hull sugeruje też, że jedną z przyczyn inwazji na Kanadę jest wykorzystywanie przez Brytyjczyków plemion do terroryzowania amerykańskiego pogranicza¹⁰. Nawiązuje tu zapewne do indiańskiego wodza wojny Tecumseha, który był uznawany za sojusznika Brytyjczyków¹¹.

Poza dokonaniem zapewnienia o łagodnej okupacji, Hull zachęca do kontynuacji wspólnego dziedzictwa, które w jego opinii posiadają Kanadyjczycy i Amerykanie. Należy zaznaczyć, że dowódca amerykański w swojej mowie odwołuje się też do wojny o niepodległość Stanów Zjednoczonych i braterstwa broni w czasie tego konfliktu. Kanadyjczycy są w odezwie traktowani jak pokrzywdzeni bracia, którym nie udało się, w przeciwieństwie do Amerykanów, wywalczyć wspólnej wolności. Teraz Stany Zjednoczone zamierzały się o nich upomnieć:

⁸ W. Borneman, 1812: *The War that Forged a Nation*, New York 2004, s. 60.

⁹ „Inhabitants of Canada! After thirty years of peace and prosperity, the United States have been driven to Arms, The injuries and aggressions, the insults and indignities of Great Britain have once more left them no alternative. I come to find enemies not to make them. I come to protect, not to injure you”, tłum. własne, *Official letters of the military and naval officers of the United States, during the war with Great Britain in the years 1812, 13, 14, & 15: with some additional letters and documents elucidating the history of that period*, wyd. J. Brannan, Washington 1823, s. 30–31.

¹⁰ Tamże.

¹¹ W. Borneman, dz. cyt., s. 37.

Wielu z waszych ojców walczyło o wolność i niepodległość, którą się teraz cieszymy. Będąc dziećmi tej samej rodziny co my i spadkobiercami tego samego dziedzictwa, przybywamy jako przyjazna armia, która z pewnością zostanie powitana waszym serdecznym powitaniem. Będziecie wyzwoleni od tyranii i opresji i przywrócenie do godnego stanu wolnych ludzi. [...] Nie wątpię w wasze przywiązanie do wolności. Stany Zjednoczone oferują wam pokój, wolność i bezpieczeństwo. Wasz wybór leży między wojną, niewolnictwem i zniszczeniem¹².

Odwołanie się do rewolucji amerykańskiej mogło się Hullowi zdawać bardzo atrakcyjne propagandowo. Już w 1775 r. Amerykanie próbowali przeciągnąć Kanadyjczyków na swoją stronę. Miało to miejsce jeszcze przed formalną deklaracją niepodległości Stanów Zjednoczonych. Zbuntowane kolonie próbowały przenieść wojnę na teren Kanady w celu unieszkodliwienia tamtejszych baz brytyjskich i przekonania jej mieszkańców do poparcia rewolucjonistów. Uważano wtedy, że Kanadyjczycy, w dużej mierze spadkobiercy francuskich kolonistów podbitych przez Wielką Brytanię w wojnie siedmioletniej, będą chętni do współpracy ze zbuntowanymi koloniami¹³. Sytuacja lojalności mieszkańców Kanady była wtedy bardzo skomplikowana. Brytyjski generał Guy Carleton uważał wręcz, że Kanadyjczycy stracili swoją wojowniczość z czasów wojny siedmioletniej, a sami są niechętni wybieraniu stron i z wielką chęcią podporządkują się wygranemu¹⁴.

Wyprawa kanadyjska z czasów rewolucji amerykańskiej skończyła się fiaskiem, a sam amerykański głównodowodzący Benedict Arnold został ranny podczas bitwy pod Quebeciem w 1775 r. Nie udało się przenieść rewolucji na tereny północne. Nieudane były także próby przekonania milicji kanadyjskiej do przejścia na stronę amerykańską¹⁵. Co paradoksalne, Amerykanie posiadali w swoich szeregach aż dwa regimenty Kanadyjczyków, które walczyły aż do końca wojny po stronie Stanów Zjednoczonych¹⁶. To między innymi pamięć o nich mogła budować w Amerykanach przekonanie, że Kanadyjczycy mogą się z nimi sprzymierzyć.

Jak więc skończyła się kampania i jakie było oddziaływanie odezwy? Amerykanie w czasie pierwszej wyprawy na Kanadę dali się ponieść entuzjazmowi już od samego początku kampanii. Adiutant Hulla, Robert Wallace pisał o niskim poparciu dla Brytyjczyków i o setkach Indian i Kanadyjczyków, którzy dezertują z ich armii¹⁷. Niepokój związany z lojalnością Kanadyjczyków udzielił się również brytyjskim do-

¹² „Many of your fathers fought for the freedom and independence we now enjoy. Being children, therefore, of the same family with us, and heirs to the same heritage, the arrival of an army of friends must be hailed by you with a cordial welcome. You will be emancipated from tyranny and oppression and restored to the dignified station of freemen.[...] I will not doubt your attachment to liberty. The United States offer you peace, liberty and security - your choice lies between these and war, slavery and destruction”, tłum. własne, *Official letters...*, s. 31.

¹³ D.W. Beck, *Igniting the American revolution. The war before independence*, Naperville 2016, s. 167.

¹⁴ Tamże, s. 174.

¹⁵ Tamże, s. 255.

¹⁶ Dla zainteresowanych kanadyjskimi oddziałami podczas amerykańskiej rewolucji polecam E.A. Seymour, *Moses Hazen and the Canadian Refugees in the American Revolution*, Nowy Jork 1977.

¹⁷ W. Borneman, dz. cyt., s. 62.

wódcom. Trzy dni po amerykańskiej proklamacji zaniepokojony pułkownik M. Elliot pisał, że amerykańskie proklamacje „bardzo mocno oddziałują na naszą milicję”¹⁸. Kanadyjczycy niezbyt chętnie zgłaszali się do armii brytyjskiej. Nie było to jednak spowodowane sympatią do Amerykanów, a raczej niewysokim poziomem lojalności i patriotyzmu wobec rządu i Londynu. Większość milicjantów była prostymi rolnikami, którzy woleli pracować na swoich polach, zwłaszcza, że następował czas wyjątkowo intensywnej pracy na roli. Spośród 2000 powołanych odpowiedziało jedynie 1332¹⁹. Reszta po prostu została w domach. Późniejsze próby aresztowania osób, które nie chciały stać się do armii, wywołały w miejscowości Lachine lokalny tumult²⁰. Kanadyjczycy nie poparli masowo amerykańskiego wojska. Amerykanom jednak nie tyle zależało na ochotnikach kanadyjskich, co na rozprężeniu już powołanego wojska Brytyjczyków. Sam Hull w swojej odezwie nie prosi mieszkańców Kanady o aktywny udział w wojnie, zapewniając, że przybywa przygotowany i z liczną armią²¹.

Pierwsza kampania kanadyjska skończyła się bardzo szybko. W związku z upadkiem amerykańskiego fortu Mackinac na północy i notorycznymi napadami Indian na linie zaopatrzeniowe Hull zdecydował się na wycofanie z terenu Kanady aż do fortu położonego niedaleko Detroit. Wkrótce pod miastem pojawiły się wojska brytyjskie, które rozpoczęły oblężenie. 15 sierpnia, ku oburzeniu wielu z żołnierzy i cywilów, Hull poddał się generałowi Isaacowi Brockowi praktycznie bez walki²².

Trudno powiedzieć, na ile odezwa Williama Hulla z 1812 r. wyrażała rzeczywistą wiarę w dawne sentymenty Kanadyjczyków, a na ile była jedynie wyrachowaną próbą propagandy. Wygląda jednak na to, że podczas wojny 1812 roku, tak samo jak w roku 1775, wierzone w możliwość współpracy z Kanadyjczykami. Przeglądając się źródłom, zdaje się, że Amerykanie rzeczywiście przewidywali współpracę z Kanadyjczykami i ich masowe poparcie. Dla przykładu: gubernator stanu Nowy Jork, Daniel Tompkins, uważał, że przynajmniej połowa milicji kanadyjskiej wkrótce po wybuchu wojny dołączy do oddziałów²³.

Jednak sama odezwa Hulla nie miała na dłuższą metę decydującej siły oddziaływania: nie spowodowała ogólnego kanadyjskiego powstania przeciwko Brytyjczykom czy masowych dezercji²⁴.

Hull zachęcając Kanadyjczyków do poparcia inwazji przekonywał ich argumentami ustrojowymi Stanów Zjednoczonych:

¹⁸ „Proclamations have operated very powerfully on our Militia”, tłum. własne, *Select British documents of the Canadian war of 1812*, wyd. W.C. Wood, dz. cyt., cz. I, Toronto 1920, s. 358.

¹⁹ S. Mills, *French Canadians and the Beginning of the War of 1812: Revisiting the Lachine Riot*, „Histoire Sociale/Social History”, 2005, nr 35, s. 44–45.

²⁰ Tamże, s. 53–55.

²¹ *Official letters...*, s. 31.

²² W. Borneman, dz. cyt., s. 68–69.

²³ Tamże, s. 57.

²⁴ W. Borneman, dz. cyt., s. 62.

Ta wolność, która doprowadziła nas do wyniesienia wśród narodów świata, i która zapewniła nam najwspanialszy pokój i bezpieczeństwo, bogactwa i rozwój większe niż kiedykolwiek w historii jakiegokolwiek kraju²⁵.

Przekonanie o wyższości ustroju amerykańskiego nie jest odosobnionym przypadkiem – w dobie arystokracji i dziedzicznych monarchii, które dominowały w Europie, twór amerykański był interesującym eksperymentem. Silne poczucie wyjątkowości ustroju miał jeszcze Abraham Lincoln, dla którego Stany Zjednoczone miały być miejscem, które powinno udowadniać całemu światu wyższość systemu demokratycznego²⁶.

Trzeba powiedzieć, że Hull nie był odosobniony w swoich działaniach. Przykładowo, podobny sposób działania i podejścia do Kanadyjczyków uwidacznia się w odezwie generała Alexandra Smytha do swoich żołnierzy z listopada 1812 r.:

Nachodzi czas, kiedy przejdziecie strumienie Niagary, aby podbić Kanadę i zapewnić pokój amerykańskiej granicy. Wejdziecie do kraju, który ma być jednym ze Stanami Zjednoczonymi. Przyjdziecie do ludzi, którzy zostaną waszymi współobywatelami. To nie przeciwko nim poszliśmy na wojnę. To przeciwko rządowi, który trzyma ich jako wasali. Będziecie prowadzić tę wojnę w sposób jak najmniej obciążający dla mieszkańców Kanady²⁷.

W odezwie jasno widzimy zamierzenia amerykańskiej armii i jej cele. Żołnierze amerykańscy mieli zakaz jakichkolwiek grabieży. Wedle słów Smytha, armia nie miała wkraczać do podbitego kraju w klasycznym tego pojęcia znaczeniu, ale była po to, by przygotować grunt pod nadchodzącą aneksję Kanady. Podbici mieszkańcy mieli stać się obywatelami Stanów Zjednoczonych, równi w prawach z Amerykanami. Podejście do Kanadyjczyków zawarte w wypowiedzi Smytha bardzo przypomina to z odezwy Hulla.

Jeśli będą pokojowi. Jeśli są będą oni pokojowi, powinni być bezpieczni, we własnej osobie, jak i w swojej własności, tak długo, póki nie wymoże tego na nas konieczność. Samodzielne plądrowanie jest absolutnie zabronione. Każdy żołnierz, który opuści swoje szeregi i będzie próbował plądrować na polu bitwy, zostanie ukarany najbardziej przykłądą karą.²⁸

²⁵ „That liberty which has raised us to an elevated rank among the nations of the world, and which afforded us a greater measure of peace and security, of wealth and improvement, than ever fell to the lot of any country”, tłum. własne, *Official letters...*, s. 32.

²⁶ K.L. Deutsch, J.R. Fornieri, *Lincoln's American Dream; Clashing Political Perspectives*, Waszyngton 2005, s. 208.

²⁷ „The time is at hand when you will cross the strams of Niagara to conquer Canada and to secure the peace of the American frontier. You will enter a country that is to be one fo the United States. You will arrive among a people who are to become your fellow citizens, It is not against them that we come to make war. It is against that Governement which holds them as vassals. You will make this war as little as possible distressful to the Canadian people”, tłum. własne, *The Documentary History of the Campaign Upon the Niagara Frontier In 1812*, wyd. E.A. Cruikshank, cz. 4, Welland 1900, s. 215.

²⁸ „The time is at hand when you will cross the streams of Niagara to conquer Canada and to secure the peace of the American frontier. You will enter a country that is to be one of the United States. You will arrive among a people who are to become your fellow citizens. It is not against them that we come

Oczywiście poza samą chęcią zapewnienia spokoju Kanadyjczykom, zakaz opuszczania szeregów i płądrowania został tu prawdopodobnie ustanowiony z powodu chęci utrzymania karności w oddziałach. Należy pamiętać, że armia amerykańska podczas wojny składała się w przeważnej większości z ochotników, a nie z zawodowych oddziałów²⁹.

Propaganda brytyjska

Bardzo podobny sposób przeciągnięcia mieszkańców wrogiego terytorium na swoją stronę wykorzystali Brytyjczycy. W 1814 r. siły brytyjskie wkroczyły na teren Luizjany i próbowały przekonać do siebie lokalnych mieszkańców. Dowódcą, który wystosował do nich odezwę, był podpułkownik Edward Nicolls – jeden z brytyjskich oficerów Royal Marines przysłanych z Europy do Stanów już podczas wojny 1812 r.³⁰ Dowódca ten nie tylko rekrutował lokalnych Indian, ale również wyzwalał niewolników i wcielał ich do swojej armii³¹. Wydał również wspomnianą wyżej specjalną odezwę dla Luizjany i Kentucky:

Mieszkańcy Luizjany! Do was pierwszych zwracam się, abyście wsparli nas w wyzwoleniu Waszej ojcowizny od tego niewiernego, nierozumnego rządu. Hiszpanie, Francuzi, Włosi i Brytyjczycy, gdziekolwiek mieszkacie lub rezydujecie na ten czas w Luizjanie, wzywam was do wsparcia w tej sprawie. Amerykańska uzurpacja w tym kraju musi się zakończyć, a prawi właściciele tej ziemi powinni wrócić w jej posiadanie³².

Luizjana w XVIII w. była własnością francuską. Później, po traktacie w Fontainebleau z 1763 r. przekazano ją Hiszpanii. Była to swego rodzaju dyplomatyczna gra – Francja przekazała Luizjanę Hiszpanii, żeby nie stracić jej na korzyść Wielkiej Brytanii. Za konsulatu Napoleona Francuzi odzyskali Luizjanę. Potrzebując pieniędzy na dalsze prowadzenie wojen, Bonaparte sprzedał ją w 1803 r. Stanom Zjednoczonym za cenę 15 milionów dolarów³³.

to make war. It is against that Government which holds them as vassals. You will make this war as little as possible distressful to the Canadian people. If they are peaceable, they are to be secure in their persons and in their property so far as our imperious necessities will allow. Private plundering is absolutely forbidden. Any soldier who quits his ranks to plunder on the field of battle will be punished in the most exemplary manner.”, tłum. własne, tamże, s. 215.

²⁹ R. Kłosowicz, dz. cyt., s. 80.

³⁰ R. Reilly, dz. cyt., s. 172.

³¹ G.A. Smith, *Slavery in Indian Country: The Changing Face of Captivity in Early America*, Cambridge 2010, s. 223.

³² „Natives of Louisiana! On you the first call is made, to assist in liberating from a faithless imbecile government, your paternal soil; Spaniards, Frenchmen, Italians and British, whether settled or residing for a time in Louisiana, on you, also, I call, to aid me in this just cause: the American usurpation in this country must be abolished, and the lawful owners of the soil put in possession”, tłum. własne, *Official letters...*, s. 407.

³³ W. Borneman, dz. cyt., s. 10–11.

W zdaniu o „amerykańskiej uzurpacji” i o powrocie „prawowitych właścicieli ziemi” niemal z pewnością Nicolls mówił o Hiszpanach, gdyż dołączyli oni do wojny po stronie Brytyjczyków i wydaje się logiczne, że jako wierny sojusznik powinni otrzymać ziemię, którą posiadali jeszcze nie tak dawno temu. Należy pamiętać, że Hiszpanię i Wielką Brytanię łączył ścisły sojusz już od czasów wojny o Półwysep Iberyjski w 1808 r.

Wracając do odezwy – jest interesujące, że druga jej część była kierowana do mieszkańców Kentucky, a więc obywateli pochodzenia anglosaskiego i dawnych poddanych korony:

Mieszkańcy Kentucky, zbyt długo musieliście znosić ciężkie jarzmo, cały trud wojny spadł na waszych odważnych synów. [...] Wszystkie te frakcje, które wpędziły Was w domową, niesprawiedliwą i nienaturalną wojnę, w momencie kiedy Wielka Brytania wyęczała każdy nerw w obronie własnej i całego świata wolności. Czy po doświadczeniu 21 lat możecie dłużej wspierać tych awanturników swobód, którzy wzywają wolności, kiedy sami są wolni? Nie bądźcie ich ofiarami i przyjmijcie moje oferty³⁴.

Mówiąc o ofercie Nicollsa, mamy oczywiście na myśli namowę do dołączenia do wojsk brytyjskich lub przynajmniej zaakceptowanie panowania Wielkiej Brytanii na tych ziemiach. Pułkownik przekonuje mieszkańców, aby nie obawiali się Indian, którzy złożyli przysięgę niekrzywdzenia nikogo poza wrogami. Flagi: francuska, hiszpańska lub brytyjska nad drzwiami zapewnią bezpieczeństwo od Indian. Jest to jasna sugestia groźby w stosunku wszystkich, którzy nie będą chcieli się podporządkować brytyjskiej armii.

Indianie byli wykorzystywani w groźbach już na początku wojny. Przykładowo, generał William Hull był zastraszany przez dowódcę brytyjskiego, Isaaka Brocka, który to w negocjacjach stwierdził, że nie dąży do eksterminacji swoich wrogów, ale nie ręczy za Indian, których ma w swojej armii³⁵. W źródłach widzimy strach Amerykanów przed Indianami i próby wykorzystania go przez Brytyjczyków.

Nicolls roztaczał przed mieszkańcami Kentucky wizję złych i nierozważnych polityków, którzy wprowadzili kraj w stan wojny. Pułkownik umieścił Wielką Brytanię w roli ofiary działań prowadzonych przez amerykańskie frakcje podlegające do wojny. Potępiał wypowiedzenie wojny w najcięższym dla Wielkiej Brytanii momencie, w którym osamotniona toczyła wojnę przeciwko Napoleonowi.

Tak jak zostało powiedziane, Brytyjczycy nie chcieli wojny ze Stanami Zjednoczonymi. Każdy nerw maszyny wojennej Wielkiej Brytanii był skupiony na

³⁴ „Inhabitants of Kentucky, you have too long borne with grievous impositions; the whole brunt of the war has fallen on your brave sons. [...] The conduct of those factions which hurried you into this civil, unjust, and unnatural war, at time when Great Britain was straining every nerve in defence of her own, and the liberties of world. [...] After the experience of twenty-one years can you longer support those brawlers for liberty, who call it freedom, when themselves are free? Be no longer their dupes; accept of my offers”, tłum. własne, *Official letters...*, s. 408.

³⁵ W. Borneman, dz. cyt., s. 68.

Europie, walka na kolejnym froncie, w dodatku oddalonym o 3000 mil, byłaby zbyt-
nim rozdrobnieniem sił. Mimo incydentów i przedłużającej się dyskusji na temat han-
dlu z Francją Brytyjczykom wydawało się niemożliwe, żeby Amerykanie rzeczywiście
przystąpili do wojny przeciwko nim. Wielka Brytania uważała, że toczy osamotnioną
krucjatę przeciwko Francji i jej nieposkromionym imperialnym zakusom. W swoim
mniemaniu występowała w obronie całej Europy. Znacznej części Brytyjczyków pro-
wadzących= wojnę z Cesarską Francją wydawało się, że Amerykanie powinni respek-
tować wysiłek Brytyjczyków, zwłaszcza jako spadkobierców tej samej kultury³⁶.

W tym tonie pisze Nicolls w swojej odezwie do mieszkańców Kentucky:

Kiedy uginająca się Europa wydawała niemal swój ostatni dech, Brytyjczycy samotni pokazali
niezlomny hart ducha – w zasadzie ci zbójce próbowali dźgnąć ją od tyłu; zwróciła się do nich od-
nowiona po krwawym, ale zwycięskim boju, Europa jest szczęśliwa i wolna, a teraz śpieszy się
słusznie pomścić niesprowokowaną zniewagę³⁷.

Wypowiedź ta sugeruje, że atak na Brytyjczyków był nie tylko atakiem na Wielką
Brytanię i jej kolonię w Kanadzie. Był atakiem na całą Europę, która zmagала się
w walce z tyranem – Napoleonem. Nicolls starał się uzmysłwić mieszkańcom Stanów
Zjednoczonych, że zostali oszukani i zapędzeni do wojny w niesłusznej sprawie.

Podsumowanie

Przechodząc do podsumowania i porównania amerykańskiego i brytyjskiego sposo-
bu prowadzenia polityki wobec podbitych ludów, należy powiedzieć, że były one pod
pewnymi względami bardzo podobne. W obu mamy do czynienia z próbą porozumie-
nia się z mieszkańcami i nakłonienia ich do współpracy. W obu przypadkach próby te
nie były mowami skierowanymi wyłącznie do jednego typu obywateli.

Brytyjczycy nie tylko starali się dotrzeć do Amerykanów – spadkobierców kolo-
nizatorów brytyjskich, będących mniej lub bardziej spadkobiercami kultury anglo-
saskiej (są w odezwie nazwani Brytyjczykami); Pułkownik Nicolls podczas inwazji
na USA starał się dotrzeć też do Włochów, Francuzów i Hiszpanów, którzy zamiesz-
kiwali Luizjanę. Z drugiej strony konfliktu, generał William Hull próbował, poza
Kanadyjczykami z kręgu kultury anglosaskiej, przekonać do współpracy francuskich
mieszkańców Kanady, którzy po traktacie kończącym wojnę siedmioletnią znaleźli
się pod panowaniem Wielkiej Brytanii.

Znaczącą różnicą jest fakt używania Indian. Brytyjczycy jako strona, po której
opowiedziało się większość plemion, skwapliwie straszyla nimi, podczas negocja-

³⁶ R. Reilly, dz. cyt., s. 60.

³⁷ „When groaning Europe was almost at her last gasp, Britons alone showed an undaunted front -
basely did those assassins endeavour to stab her from the rear; she has turned on them renovated from blo-
ody but succesful struggle, Europy is happy and free, and now hastents justly to avenge the unprovoken
insult”, tłum. własne, *Official letters...*, s. 408.

cji z Amerykanami, bardzo często grożąc użyciem rdzennych mieszkańców Ameryki Północnej jako niekontrolowanej i brutalnej siły. W znacznej większości te działania nie przyczyniły się znacząco do przekonania lokalnych obywateli o słuszności działań najeźdźców. Warto jednak zauważyć, że przemowy Hulla mogły mieć wpływ na bierność lokalnych chłopów kanadyjskich, którzy nie ruszyli posłusznie do koszar, kiedy zostali powołani do armii. Wydaje się, że amerykańska propaganda była pod tym względem skuteczniejsza i wprowadziła pewien zamęt w szeregach brytyjskich. Część Kanadyjczyków rzeczywiście dała się przekonać i nie dołączała do milicji brytyjskiej. Mimo to, żadnej ze stron nie udało się przekonać szerszych grup ludności do swoich celów.

Bibliografia

Źródła

Official letters of the military and naval officers of the United States, during the war with Great Britain in the years 1812, 13, 14, & 15: with some additional letters and documents elucidating the history of that period, wyd. J. Brannan, Washington 1823.

The Documentary History of the Campaign Upon the Niagara Frontier In 1812, wyd. E.A. Cruikshank, cz. 4, Welland 1900.

Select British documents of the Canadian war of 1812, wyd. W.C. Wood, cz. I, Toronto 1920.

Opracowania

Borneman W., *1812: The War that Forged a Nation*, New York 2004.

Beck D.W., *Igniting the American revolution. The war before independence*, Naperville 2016.

Słownik Języka Polskiego, red. Mieczysław Szymczak, t. II, Warszawa 1979.

Deutsch K.L., Fornieri J.R., *Lincoln's American Dream; Clashing Political Perspectives*, Washington 2005.

Grodzinski J., *The War of 1812: An Annotated Bibliography*, New York 2007.

Hickey D.R., *The War of 1812: A Forgotten Conflict*, Urbana 1989.

Kłósowicz R., *Wojna amerykańsko-brytyjska 1812-1814*, Kraków 2003.

Reilly R., *The British at the Gates: The New Orleans Campaign in the War of 1812*, Toronto 2003.

Seymour, E.A., *Moses Hazen and the Canadian Refugees in the American Revolution*, New York 1977.

Smith G.A., *Slavery in Indian Country: The Changing Face of Captivity in Early America*, Cambridge 2010.

Artykuły

S. Mills, *French Canadians and the Beginning of the War of 1812: Revisiting the Lachine Riot*, „Histoire Sociale/Social History”, 2005, nr 35, s. 37–57.

Wojna Czerwonej Chmury – niespodziewany triumf Dakotów

Wojna Czerwonej Chmury, toczona w latach 1866-1868, mimo że była jednym z licznych powstań indiańskich przeciwko prącom coraz bardziej na zachód Amerykanom, zajmuje wśród nich miejsce wyjątkowe. Powodem, dla którego konflikt ten wyróżnia się na tle wielu innych jest fakt, że to właśnie wojna Czerwonej Chmury jako jedyna zakończyła się traktatem pokojowym, w którym to Indianie dyktowali warunki. W dużej mierze za sprawą przywódcy powstania, wodza Dakotów Oglala – Czerwonej Chmury¹.

W powstaniu udział wzięli głównie Dakotowie, których wsparli Czejenowie i Arapahowie. Warto zwrócić uwagę na charakterystyczny dla Indian styl prowadzenia walki na szczeblu taktycznym i strategicznym. Przede wszystkim dyscyplina i struktury dowodzenia różniły się od tych, które funkcjonowały w armiach amerykańskich czy europejskich. Dla Indian walka była okazją do zaprezentowania swojej odwagi. Z tego względu w działaniach wojennych częstokroć górę brały emocje. Młodzież mimo zakazów starszyny na własną rękę atakowała sąsiadów czy amerykańskich osadników². Bardziej niż skuteczność działań zdawały się interesować indiańskich wojowników popisy, których cel stanowiło „zaliczanie ciosów”³. Były to czyny, które miały pokazać odwagę wojownika; podlegały swoistej punktacji. Im bardziej ryzykowne, tym większy podziw budziły. Mogło nim być chociażby oskal-

¹ Imię prawdopodobnie zostało nadane przy narodzinach, podczas których na niebie miał przelatywać czerwony meteor. Czerwona Chmura jednak w swojej autobiografii twierdzi, że otrzymał je, gdy miał szesnaście lat. Podczas wyprawy przeciwko Czejenom on i jego oddział, odziani w czerwone koce, mieli sprawiać wrażenie czerwonego obłoku, pojawiającego się i znikającego na pagórkowatym terenie. *Autobiography of Red Cloud War Leader of the Oglalas*, pod red. R.E. Paul, Helena 1997, s. 34-35.

² Często właśnie takie samowolne działania prowadziły do eskalacji konfliktu.

³ T. Clavi, B. Drury, *Serce wszystkiego co istnieje. Nieznana historia Czerwonej Chmury, wodza Siuksów*, Wołowiec 2017, s. 91. Ciosy zaliczano przy pomocy specjalnych kijów, które często zdobiono skalpami wrogów. W.T. Hamilton, *My Sixty Years on the Plains. Trapping, Trading, and Indian Fighting*, Oklahoma 1960, s. 25; S. Vestal, *Warpath and Council Fire. The Plains Indians' Struggle for Survival in War and in Diplomacy 1851-1891*, New York 1948, s. 11.

powanie, kradzież koni przeciwnika lub najbardziej chwalebne – dotknięcie żywego jeszcze przeciwnika. W sytuacji, kiedy obie strony kierowały się tą samą taktyką, działania – choć brutalne – nie obfitowały w ofiary śmiertelne. Dopiero podczas walk ze znacznie bardziej zaawansowanym technicznie wojskiem amerykańskim liczba poległych wśród Indian drastycznie wzrosła⁴.

Kwestia dowodzenia w wyprawach wojennych rdzennych Amerykanów także pozostawiała wiele do życzenia. Brak dyscypliny w teorii był karany, w praktyce jednak nie egzekwowano karności należycie. Porządku w obozie strzegli *akicita*⁵, członkowie stowarzyszeń wojowników. Do ich zadań nie należało jedynie strzeżenie obozowiska przed atakiem z zewnątrz, lecz przede wszystkim pilnowanie, by w nocy nie wymykano się na samowolne rajdy, polegające zazwyczaj na kradzieży koni. Ponadto organizowali oni polowania i pilnowali, żeby żaden z biorących w nich udział nie spłoszył stada, wyrывая się przedwcześnie do ataku⁶.

Poszczególnymi grupami ruszającymi na wyprawy dowodzili *blotahunka* – wodzowie wojenni. Ponad nimi w hierarchii, niejako wyżsi stopniem, znajdowali się *blotahunka ataya* – najwyżsi wodzowie wojenni, do których należał Czerwona Chmura⁷. Pomimo prostego i przejrzystego systemu hierarchii wojskowej, hierarchiczne relacje w rzeczywistości bywały dość kruche. Poszczególni *blotahunka* przez osobiste animozje lub odmienne cele nierzadko nie byli w stanie wypracować wspólnego planu działań, co zmniejszało ich skuteczność. Wódz, którego autorytet został zachwiany, mógł zostać strącony ze stanowiska⁸. Takie działania nie sprzyjały przygotowywaniu, a następnie realizacji planów na większą skalę. Brak dyscypliny często stawał się przyczyną niepowodzeń Indian walczących z białymi. Podczas Wojny Czerwonej Chmury kwestie dowodzenia i jego efektywności miały ulec diametralnemu przeorganizowaniu.

Czerwona Chmura (teton⁹: Makhpiya-luta) urodził się ok. 1822 roku¹⁰ nad Blue Water Creek w zachodniej części Nebraski. Jego ojcem był Samotny Człowiek z gru-

⁴ Kompletnie inna od znanego nam sposobu prowadzenia walki taktyka zauważalna była również wśród Indian Ameryki Południowej. Ci z kolei zamiast zaliczać ciosy starali się pochwycić nieprzyjaciół żywcem, by móc ich złożyć w ofierze. Nietrudno się domyślić, jak w starciu z rozwijającą się ciągle bronią palną radziła sobie myśl wojskowa Indian obu Ameryk.

⁵ L.H. Morgan, *The Indian journals 1859–62*, Michigan 1959, s. 96–97.

⁶ T. Clavi, B. Drury, op. cit., s. 86.

⁷ Ibidem, s. 346.

⁸ Brak scentralizowanego przywództwa i jego nietrwałość była również problemem dla Amerykanów. Bezsukcesnie starali się wyłonić wśród poszczególnych plemion ważniejszych przedstawicieli i uczynić ich wyrazicielami woli pozostałych grup. Powierzano im pełną odpowiedzialność za czyny pobratymców, nad którymi wybrani przez Amerykanów decydenci nie mieli większego wpływu. Prowadziło to do sytuacji, w których dowodzący jednej grupy zgadzał się zawiesić działania zbrojne, a inne nadal pozostawały wrogo wobec amerykańskich cywilów i żołnierzy. To zaś było prostą drogą do eskalacji konfliktu. S. Vestal, op. cit., s. 15.

⁹ Teton – dialekt języka Dakota, którym posługiwali się mieszkańcy najbardziej wysuniętych na zachód obszarów Wielkich Równin. *Handbook of American Indian languages*, vol. 1, part 2, pod red. F. Boasa, New York 2013, s. 879–880.

¹⁰ Niektóre opracowania podają także rok 1821. R.W. Larson, *Czerwona Chmura, wojownik i mąż stanu Siuksów Oglala*, Wielichowo 2009, s. 39.

py Brulé, matką zaś Chodząca Jak Się Jej Podoba z Saonów (północnych Lakotów). Po śmierci męża, który zmarł w wyniku nadużywania alkoholu¹¹, Wdowa po Samotnym Człowieku przeniosła się z dziećmi do plemienia Oglalów, któremu przewodził Stary Dym, jej dawny współplemieniec¹². Pod czujnym okiem wodza dorastał i ćwiczył młody Czerwona Chmura. Liczne próby i zadania, podczas których rywalizowali ze sobą młodzi Indianie, były tyleż potrzebne, co niebezpieczne¹³. Tylko dzięki przygotowaniu mogli w dorosłym życiu radzić sobie na surowych amerykańskich *pre-riach*. Czerwona Chmura wyróżniał się na tle swoich rówieśników, dzięki czemu stał się jednym z głównych kandydatów do przejęcia przywództwa po Starym Dymie¹⁴. Przeszkadzało w tym jednak pochodzenie. Nie wywodził się ze szlacheckiego klanu, ponadto jego ojciec zmarł niegodnie. Odcinało mu to drogę do bardziej prestiżowych stanowisk, w których poza umiejętnościami liczyło się również urodzenie. Czerwona Chmura wybrał więc profesję, gdzie najbardziej liczyły się czyny – został wojownikiem.

Pierwszą wojenną wyprawą młodzieńca był atak odwetowy na Paunisów, z którego wrócił ze swym pierwszym skalpem¹⁵. W kolejnych wyprawach udowadniał swoją sprawność w boju i odwagę, zdobywając przy tym łupy oraz szacunek współplemieńców. Nierzadko na oczach uznanych Indian Czerwona Chmura podejmował brawurowe działania, które zamiast kar za niesubordynację okazywały się przysparzać mu jeszcze więcej uznania. Z czasem zaczął przewodzić wyprawom, z których pierwsza niemal kosztowała go życie¹⁶. Dowódca stał się znany i szanowany nie tylko wśród członków swojego plemienia. Sąsiadujący z Oglalami Indianie chętnie brali udział w organizowanych przez niego wyprawach. W połowie XIX wieku Czerwona Chmura, będący u szczytu wojownika, został wodzem wojennym (*blota-hunka*), a w latach sześćdziesiątych przywódcą Oglalów.

Relacje Dakotów z białymi (począwszy od francuskich osadników po Amerykanów), podobnie jak z większością plemion, nie były łatwe. Stale wypierani na zachód (przed przybyciem kolonistów zamieszkiwali obszary dzisiejszej Florydy) przez skonfliktowane z nimi plemiona indiańskie, a przede wszystkim europejskich osadników, zamieszkał tereny Wielkich Równin. Ich sytuację komplikował fakt, że Dakotowie, zwani także Siuksami¹⁷, nie prowadzili, ani nie zamierzali prowadzić,

¹¹ To właśnie alkoholizm i będąca jego skutkiem śmierć Samotnego Człowieka sprawiła, że Czerwona Chmura był zagorzałym przeciwnikiem spożywania trunku dostarczanego przez Amerykanów. T. Clavi, B. Drury, op. cit., s. 78.

¹² Stary Dym, który przewodził Oglalom, tak jak Chodząca Jak Się Jej Podoba, wywodził się z Saonów. R.W. Larson, op. cit., s. 43.

¹³ T. Clavi, B. Drury, op. cit., s. 85.

¹⁴ R.W. Larson, op. cit., s. 47.

¹⁵ Jedną z ofiar, które miały zostać pomszczone, był mężczyzna o imieniu Czerwona Chmura. Ibidem, s. 49.

¹⁶ Ibidem, s. 50-51.

¹⁷ Określenie to zostało nadane Dakotom przez Francuzów. Była to uproszczona wersja terminu *na-doussieux*, będącego przełożeniem na język francuski nazwy nadanej Dakotom przez Czipewejów – *na-dewisou*, oznaczającego *Male Żmije*. Sami Dakotowie określali siebie jako *sprzymierzeńcy* i dzielili się na trzy grupy. Lakotowie, z których pochodził Czerwona Chmura i jego wojownicy, z kolei nazywali sie-

osiadłego trybu życia¹⁸. Przystosowani do koczownictwa, uwarunkowanego w dużej mierze obecnością zwierzyny łownej, przemierzali konno¹⁹ amerykańskie preerie, ciągnąc na *travois*²⁰ swój dobytek. Z każdym kolejnym traktatem coraz bardziej okrawano ziemie Dakotów, a zamieszkujący je Indianie zmuszeni byli przenosić się na inne terytoria. W 1851 roku doszło do spotkania wodzów okolicznych plemion²¹ z przedstawicielem rządu – Thomasem Fitzpatrickiem. Odbłyło się ono w forcie Laramie. Na czele Siuksów, którzy do fortu przybyli jako jedni z pierwszych Indian, znajdował się powszechnie już szanowany Czerwona Chmura, przez świadka wydarzenia opisany tak:

Mający sto osiemdziesiąt centymetrów wzrostu Czerwona Chmura przewyższał nie tylko innych Siuksów, ale i zapewne większość ówczesnych mężczyzn. Na jego smukłej twarzy wyróżniały się haczykowaty nos i szerokie czoło. Przedwczesne zmarszczki niczym nawiasy otaczały jego znużone oczy. Lubił ozdabiać się wstążkami i orlimi piórami²², nosił się dumnie i po królewsku, a na tak szczególne uroczystości jego długie, szorstkie włosy były niemal zawsze wysmarowane niedźwiedzim łojem i zaplecione wokół kości ze skrzydeł orła, aby podkreślić elegancję i ogładę. Na łęku jego siodła spoczywał z reguły porządną, nowy karabin. Ogółem roztaczał aurę spokojnej godności, ale głębiej kryła się fizyczna groźba.²³

Na mocy przyjętego traktatu Dakotom zagwarantowano ziemie rezerwatu, które znajdowały się na terenie stanów Północna Dakota, Południowa Dakota, Montana, Wyoming oraz Nebraska. Rząd USA zobowiązywał się także do przekazywania Indianom żywności i innych dóbr poprzez agencje. Przedstawiciele zgromadzonych plemion z kolei zadeklarowali nietykalność dla podróżujących Szlakiem Oregonskim osadników i poszukiwaczy złota²⁴. Miało to zapewnić pokojową koegzystencję Amerykanów z Indianami. Sielanka nie trwała jednak długo, bo do 1854 r., kiedy za

bie *Siedmioma Ogniskami Rady*. Nazwa ta nawiązuje do siedmiu głównych plemion Dakotów, którymi byli: Czarne Stopy, Dwa Kotły, Sans Arc, Brulé, Oglala, Hunkpapa i Miniconjou. L.H. Morgan, op. cit., s. 110-111.

¹⁸ Z wyjątkiem Dakotów Santee, którzy przedstawiali się na bardziej osiadły tryb życia.

¹⁹ Pojawienie się koni przywiezionych przez Europejczyków umożliwiło Indianom zamieszkanie na Wielkich Równinach. Bez tych zwierząt życie na bezkresnych preriach okazałoby się niemożliwe. Zwierzęta stanowiły nie tylko środek transportu, ale były również formą waluty; ich liczba świadczyła o statusie posiadacza.

²⁰ *Travois* skonstruowane były z dwóch drągów ułożonych w trójkąt, pomiędzy którymi rozciągnano siatkę. Umieszczano w niej bagaże podczas zmiany miejsca obozowania. Początkowo *travois*, niczym prymitywne sanie, ciągnęli za sobą ludzie, z czasem przerzucili oni ten obowiązek na konie. Po ustaleniu miejsca obozowania tworzące konstrukcję drągi wykorzystywano jako szkielet indiańskich tipi. L.H. Morgan, op. cit., s. 153.

²¹ Byli to: Siuksowie, Czejenowie, Assinboiowie, Szoszoni, Arikarowie, Gros Ventres, Mandanowie i Arapahowie. S. Vestal, op. cit., s. 12.

²² Każde orle pióro było powodem do dumy dla indiańskiego wojownika. Starszyzna przyznawała je za wojenne dokonania; takie jak zaliczanie ciosów, uratowanie współplemieńca podczas bitwy itp.

²³ T. Clavi, B. Drury, op. cit., s. 33.

²⁴ W zamian rząd USA miał wypłacać rdzennym mieszkańcom ustalone kwoty, które z czasem zmniejszono. Ponadto wiele plemion nie otrzymało żadnej zapłaty.

sprawą drobnostki doszło do konfliktu, który rozpoczął się wydarzeniem okrzykniętym Masakrą Grattana²⁵. Świadkiem tych działań był obozujący nieopodal Czerwona Chmura²⁶. Indiańską rewoltę zakończyło amerykańskie wojsko w 1856 r., zmuszając wodzów do podpisania traktatu pokojowego pod groźbą pacyfikacji²⁷.

Wydawałoby się, że sytuacja na linii USA–Indianie została opanowana. W 1862 r. wybuchło jednak powstanie Dakotów Santee. Pozbawiani terytorium i wszelkiej pomocy materialnej, do której zobowiązywał się Rząd (fundusze przeznaczono na finansowanie armii w trwającej od 1861 r. wojnie secesyjnej), Dakotowie zdani byli na łaskę bądź nielaskę białych. Po raz kolejny błahostka stała się punktem zapalnym, który wznicił kolejne powstanie²⁸. Zryw ten pochłonął życie ponad siedmiuset Amerykanów (żołnierzy i cywilów), spowodował po stronie Amerykanów najwyższe straty materialne w całej historii walk z rdzennymi Amerykanami, bo aż 1,5 miliona dolarów. Aresztowanych buntowników władze postawiły przed sądem, który skazał na śmierć trzystu z niemalże czterystu schwytanych. Po serii protestów i próśb o ułaskawienie do prezydenta Lincolna karę wykonano na trzydziestu ośmiu z nich. Mimo sporych rozmiarów amnestii wykonanie wyroku na oskarżonych było największą masową egzekucją w historii Ameryki²⁹.

Przyczyna, która doprowadziła do wybuchu powstania Dakotów, znanego jako Wojna Czerwonej Chmury, była znacznie poważniejsza niż niesnaski Indian z amerykańskimi osadnikami. Było nią wytyczenie Szlaku Bozemana. Trasa zaprojektowana w 1863 r. przez Johna Bozemana i Johna Jacobsa miała stanowić alternatywę dla Szlaku Oregońskiego. Główną jej zaletą był fakt, że skracała ona o ok. 650 kilometrów drogę z Virginia City w Montanie (w której panowała gorączka złota, przez co miasto stało się celem podróży wielu poszukiwaczy tego kruszcu i ich rodzin) do

²⁵ Przyczyną była porzucona krowa, którą grupa Indian zabiła i zjadła. W obawie przed represjami wódz Niedźwiedź Rozpraszający Wrogów zgłosił zajście, wtedy też odnalazł się prawowity właściciel zwierzęcia. Próby polubownego zakończenia sporu spełzły na niczym. Głównie przez właściciela, który, chcąc ubić interes na swej stracie, zawyżał cenę krowy. Oddział dowodzony przez porucznika Johna Grattana ruszył do obozu, by ująć sprawcę całego wydarzenia, Wysokie Czoło. Tam, mimo wstawiennictwa wodzów Niedźwiedzia Rozpraszającego Wrogów i Starego Człowieka Którego Koni Się Boją, porucznik rozkazał wziąć oskarżonego siłą, a gdy natrafił na opór, dał rozkaz otwarcia ognia. Broń palna, a nawet dwa działa nie uratowały przed śmiercią nielicznego, bo trzydziestoosobowego oddziału, który został wymordowany niemal całkowicie. J. Hook, *The American Plains Indians*, Oksford 1985, s. 20-21; J. Wojtczak, *Jak zdobyto Dziką Zachód, prawdziwa historia amerykańskiego pogranicza*, Warszawa 2016, s. 248-250.

²⁶ W swej autobiografii podkreśla jednak, że nie brał udziału w walce, głównie dlatego, że atakowani Dakotowie Brulé byli skonfliktowani z Oglalami. *Autobiography of Red...*, s. 4.

²⁷ R.W. Larson, op. cit., s. 77.

²⁸ Tym razem głodujący Indianie, którzy w odpowiedzi na prośby o jedzenie otrzymali odpowiedź „niech żrą trawę, albo własne łajno”, próbowali ukraść jajka. Nakryci przez właściciela farmy wdali się z nim w dyskusję, ta następnie przerodziła się w bójkę, która skończyła się śmiercią pięciu białych osadników. Zdarzenie to stało się punktem zapalnym kolejnego konfliktu z rdzennymi Amerykanami. Z. Teplicki, *Wielcy Indianie Ameryki Północnej*, Warszawa 1994, s. 307-308.

²⁹ J. Wojtczak, op. cit., s. 260. Więcej o wojnie z Dakotami Santee patrz: idem, *Minnesota 1862*, Warszawa 2014.

Wyomingu³⁰. Poza tym, że podróżni nie musieli nadkładać drogi, to na nowo wytyczonej trasie łatwiej było o źródła wody pitnej. Problem stanowił fakt, że Szlak Bozemana przebiegał przez sam środek terenów łowieckich Dakotów, które zostały im zagwarantowane na wyłączność na mocy traktatu podpisanego w forcie Laramie. Jakby sama obecność obcych na terenach indiańskich była niewystarczająco problematyczna, polowali oni (zarówno dla uzupełnienia prowiantu, jak i dla rozrywki) na stada bizonów, główne źródło pożywienia Indian.

Strona amerykańska nie poczekała z działaniami inżynierskimi polegającymi na wytyczeniu szlaku i zaopatrzeniu go w infrastrukturę do końca świeżo rozpoczętych pertraktacji z przedstawicielami plemion zamieszkujących dolinę rzeki Powder. W czerwcu 1866 r. doszło do ponownego spotkania w forcie Laramie³¹. Jeszcze w trakcie rozmów, których celem było uzyskanie zezwolenia na podróż karawan Szlakiem Bozemana na teren Dakotów, wkroczyło wojsko. Liczący dwa tysiące żołnierzy oddział pułkownika Henry'ego Carringtona przybył do fortu Laramie 13 czerwca, akurat podczas rokowań³². Siedmuset ludzi miało za zadanie ruszyć szlakiem i wybudować na jego trasie posterunki, mające dawać schronienie przyszłym podróżnym³³. Było to jawne pogwałcenie warunków traktatu podpisanego przez obie strony w forcie Laramie w 1851 r. Czerwona Chmura, zorientowawszy się, że biali ściągają wojsko na miejsce rzekomo pokojowych negocjacji, natychmiast zerwał wszelkie pertraktacje. Razem z wodzem, Człowiekiem Którego Koni Się Boją, byli dumnymi przedstawicielami swego ludu, którzy nie chcieli dać się zamknąć w rezerwatach³⁴. Nim opuścił fort, rzekł do płk. Carringtona: „Wielki Ojciec [prezydent USA – przyp. aut.] przysłał nam prezenty i chce nowego szlaku, ale biały wódz [płk. Carrington – przyp. aut.] przychodzi z żołnierzami by ukraść tę drogę zanim Indianie powiedzą tak lub nie”³⁵. Oszukani, najechnani na własnym terytorium, pozbawiani przez żołnierzy i osadników pożywienia Dakotowie postanowili chwycić za broń³⁶.

Wojna Czerwonej Chmury, jak i pozostałe konflikty amerykańsko-indiańskie obfitowała w liczne potyczki i utarczki małych grup żołnierzy. Nie znaczy to, że nie odbyły się większe starcia – były takie trzy: Masakra Fettermana, Starcie na Łące oraz Bitwa na Barykadzie z Wozów.

³⁰ T. Clavi, B. Drury, op. cit., s. 241.

³¹ J. Tebbel, K. Jennison, *The American Indian Wars*, Nowy Jork 1960, s. 261.

³² Ibidem, s. 263.

³³ Ekspedycja płk. Carringtona wyruszyła z Fortu Laramie i, kierując się na północ, wznosiła forty: Reno, Phil Kearny oraz C.F. Smith.

³⁴ S. Vestal, op. cit., s. 91-92.

³⁵ Ibidem, s. 93.

³⁶ Był to moment, w którym stronnictwo prowojenne, tzw. jastrzębie, zyskało przewagę nad przeciwnikami konfliktu z Amerykanami, znanymi jako gołębie. T. Clavi, B. Drury, op. cit., s. 346.

Masakra Fettermana, 21 XII 1866

Starcie, które przez Indian zostało okrzyknięte Bitwą Stu Zabitych, szerzej znane jako masakra Fettermana, było najbardziej spektakularnym wydarzeniem w wojnie Czerwonej Chmury, a zarazem jej największym sukcesem. Stanowi drugi przypadek od początku historii USA, w którym nie przeżył żaden z amerykańskich żołnierzy³⁷. Jego rezultat był silnym ciosem w wizerunek armii Stanów Zjednoczonych.

Plan bitwy został dokładnie przygotowany przez przywódcę powstania – Czerwoną Chmurę. Latem 1866 r. powstańcy rozpoczęli oblężenie fortu Phil Kerany. W obliczu ufortyfikowanego i lepiej uzbrojonego przeciwnika znacznie liczniejsi Indianie nie zdecydowali się na szturm. Zamiast tego przechwytywali wszelkie dostawy oraz starali się wyłapywać małe grupy żołnierzy.

Oblężenie ciągnęło się miesiącami, aż doszło do militarnej katastrofy. Zima 1866 r. była wyjątkowo mroźna, a patrolujący okolicę Indianie nękali wszelkie ekspedycje drwali. Każdy zespół udający się po drewno na opał osłaniany był przez oddział żołnierzy, podczas gdy drugi pozostawał w gotowości w forcie, by na wypadek ataku przybyć z odsieczą. Taka właśnie konieczność zaistniała 21 grudnia 1866 r. Po raz kolejny wracająca z wycinki grupa drwali została zaatakowana przez nieprzyjaciela³⁸. Liczący 79 żołnierzy oddział kpt. Williama Judda Fettermana otrzymał rozkaz wyruszenia z pomocą³⁹. Dowódca fortu, płk Henry B. Carrington, nakazał udanie się na północ, aż do Szlaku Bozemana. Po dotarciu do wzniesienia Lodge Trail Ridge żołnierze mieli skierować się na wschód, aby odciąć Indianom drogę ucieczki. Następnie do walki planowano włączyć ruszający z fortu oddział płk. Carringtona. Gdyby plan został zrealizowany, ujęci w kleszcze Indianie nie mieliby gdzie uciec w obliczu przeważającego wroga.

Jeszcze zanim żołnierze starli się z Indianami jeden z dowodzących popełnił ogromny błąd. Por. George W. Grummond na czele 27 kawalerzystów popędził za małą grupką nieprzyjacielskich jeźdźców. Nie zdawał sobie sprawy, że pełnili oni funkcję przynęty. Dowodzona przez Fettermana piechota (50 żołnierzy) zostawała coraz bardziej w tyle, mimo prób dogonienia kawalerzystów jedynie rozciągnęła swoje szyki. Sytuacja stanowiła idealną okazję do uderzenia – Amerykanie oddalili się od fortu (przekroczyli granicę, przy której mieli się zatrzymać⁴⁰) i w dwóch oddzielnych zgrupowaniach znaleźli się w środku doliny. Na jej zboczach już czekało w zasadzce ok. 2000 Indian Dakotów wspieranych przez Czejenów, Arapahów i Minniconjou⁴¹. Najpierw otoczyli oni oddział piechoty, który w brutalnej walce w zwarciu został

³⁷ Pierwsza była masakra Grattana. Z pola bitwy uratował się jeden żołnierz, jednak zmarł w szpitalu na skutek odniesionych ran.

³⁸ S. Vestal, op. cit., s. 99.

³⁹ Już wcześniej ten młody i gniewny pułkownik niemal wpadł w zasadzkę. Sytuację uratowała wtedy odsiecz Carringtona. G.B. Grinnell, *Walczący Szejenowie*, Wielichowo 2016, s. 215.

⁴⁰ W tym czasie mały oddział Czejenów i Arapahów zaatakował fort z zamiarem wyciągnięcia pozostałych żołnierzy. Ibidem, s. 220.

⁴¹ S. Vestal, op. cit., s. 97.

unicestwiony⁴². Widząc przytłaczającą przewagę liczebną przeciwnika, kawalerzyści Grummonda, próbowali wydostać się z pułapki, jednak Indianie, dysponujący szybszymi wierzchowcami, dogonili ich i pozbawili życia⁴³.

Usłyszawszy strzały, płk Carrington podjął ostateczną próbę ratowania sytuacji. Wysłał na pole walki liczący 54 żołnierzy oddział pod dowództwem kpt. Tenodora Ten Eycka. Przydzielił mu dwa wozy, na które po dotarciu na miejsce oddział miał załadować ocalałych rannych, po czym przetransportować do obozu. Gdy Ten Eyck dotarł do Lodge Trail Ridge, z którego widać było całą dolinę Peno, dostrzegł Indian, świętujących nad ciałami pokonanych przeciwników. Ci również zauważyli obecność amerykańskiego oddziału i w obawie przed artylerią (która mogła być ukryta na wozach) rozpieczęli się. Przy zachowaniu ostrożności, aby nie podzielić losu poległych, Ten Eyck zdecydował się pozbierać część zwłok poległych (żołnierzy piechoty, z oddziału Fettermana, którzy znajdowali się bliżej) i powrócić do fortu. W trwającym niespełna dwie godziny starciu zginęło 47 żołnierzy z 18. pułku piechoty, 27 żołnierzy z 2. pułku kawalerii, a także dwóch cywilnych zwiadowców⁴⁴. Ten Eycka po powrocie oskarżono o tchórzostwo, którego efektem miało być spowalnianie marszu, tak, aby nie zdążyć z pomocą. Winnym fiaska całej akcji uznano dowódcę oddziału, kpt. Fettermana⁴⁵.

Starcie na Łące, 1 VIII 1867

Było drugą z trzech znaczących bitew w Wojnie Czerwonej Chmury. Po kilku miesiącach nękania Amerykanów stawiających opór głównie za palisadami fortów, nadarzyła się kolejna okazja do otwartej walki. Podczas narady, która odbyła się przy okazji celebracji Tańca Słońca w obozie Indian doszło do rozdźwięku. Wskutek tego ich siły rozdzieliły się z zamiarem jednoczesnego zaatakowania obsługi fortu C.F. Smith i Phil Kearny. W stronę pierwszego z nich skierowało się 500-800 wojowników, głównie Czejenów. Rankiem pierwszego sierpnia Indianie zaatakowali grupę żołnierzy, którzy ochraniali kosiarzy przygotowujących furaz⁴⁶. Na czele 19 żołnierzy amerykańskich stał por. Sigismund Sternberg. Amerykanie zostali uprzedzeni o ataku, mimo to

⁴² Również Fetterman nie uniknął tego losu. Brak jednak wiarygodnych przesłanek, by ocenić, czy został on zabity przez Indian, czy popełnił samobójstwo w obawie przed torturami.

⁴³ Niektórzy z kawalerzystów zsiadli z koni, próbując zorganizować opór. Jednak nie zdało się to na wiele. G.B. Grinnell, op. cit., s. 223.

⁴⁴ Okazali się oni dla Indian godnym przeciwnikiem. Mimo że znajdowali się w grupie Grummonda, zamiast salwować się ucieczką zsiadli z koni, a następnie schowali się pośród skał, skąd przy wsparciu kilku żołnierzy idących w ich ślady stawiali opór najdłużej. Indianie zabili nawet psa, który towarzyszył Fettermanowi. Ibidem, s. 225; S. Vestal, op. cit., s. 102.

⁴⁵ Wiele na to wskazywało, włącznie z jego pogardą do Indian, wyrażoną stwierdzeniem „dajcie mi 80 ludzi, a przejdę cały kraj Siuksów”. W rzeczywistości główną odpowiedzialność za tak fatalny skutek bitwy ponosił Grummond, który wbrew rozkazom, ruszył na czele jeźdźców prosto w zasadzkę, odseparowując swój oddział od pozostającej w tyle piechoty.

⁴⁶ Inaczej obrok, pożywienie dla koni.

stanowiska obronne zajęli dopiero, gdy ujrzeli i usłyszeli przeciwnika⁴⁷. Zza zasłony 21 żołnierzy i 9 cywilów ostrzeliwało znacznie liczniejszego przeciwnika. Pomimo miażdżącej przewagi liczebnej Indianom nie udało wdrzeć się do obozowiska. Po każdym nieudanym szturmie wycofywali się, co dawało obrońcom czas na chwilę wytchnienia i umocnienie pozycji⁴⁸. Próbowali także podpalić obóz za pomocą płonących strzał, jednak przez brak wiatru ogień nie został wzniecony⁴⁹. Podczas pierwszego ataku zginął od postrzału w głowę por. Sternberg. Dowodzenie po nim przejął weteran wojny secesyjnej, niegdyś kapitan w armii Unii, wówczas cywil – Al Colvin.

O zachodzie słońca do C.F. Smith przybyła odsiecz⁵⁰. Na wzgórzu blisko pola bitwy zjawiała się kompania piechoty, a wraz z nią haubica. Po oddaniu kilku strzałów siły Indian uległy rozproszeniu i wycofały się. Wśród Amerykanów straty w ludziach były niemalże zerowe – 3 zabitych i 4 rannych. Ponadto pozbawiono życia kilkanaście mułów oraz ukradziono konie kawalerzystów. Po stronie indiańskiej straty były znacznie poważniejsze, w walce poległo co najmniej 25 wojowników, jednak prawdopodobnie liczba ta mogła być znacznie wyższa⁵¹.

Bitwa na Barykadzie z Wozów, 2 VIII 1867

Podczas wspomnianej wyżej narady przy okazji celebracji Tańca Słońca inicjator powstania, Czerwona Chmura, za główny cel strategiczny uważał fort Phil Kearny. Tam właśnie skierował swoich wojowników, po tym, gdy doszło do rozdzielenia sił, nie planował jednak dokonywać szturmów na nieprzyjacielskie umocnienia.

Za cel obrał leżący ok. pięciu mil od Phil Kearny obóz drwali, ponieważ uderzanie w tego typu placówki pozyskujące zaopatrzenie osłabiało Amerykanów bardziej niż przeciągające się oblężenia fortów, pozbawione szans na zdobycie ich szturmem.

W obozie pod dowództwem kpt. Jamesa Powella znajdowało się 26 żołnierzy i 6 drwali. Rankiem Powell podzielił swoich ludzi. Oddelegował czternastu żołnierzy do eskortowania wozów z drewnem, zmierzających do fortu Phil Kearny. Pozostałej trzynastce zalecił zabezpieczanie znajdującego się milę od korralu obozu drwali znaj-

⁴⁷ Za osłonę służyło ogrodzenie wykonane z pni drzew i gałęzi, tzw. korral. Bramę, na wzór taborów, zastępował wóz. Początkowo do ochrony bydła przed drapieżnikami używali ich pasterze, z czasem korral został zaadaptowany jako polowe umocnienia na wypadek ataku z dala od fortu.

⁴⁸ Podczas przerw w walce oblegani okopali się, a ziemię wrzucali do wozów, aby zatrzymywała kule z nielicznej posiadanej przez Indian broni palnej. Wozy same w sobie były solidnie zbudowane, a wzmocnione warstwą ziemi stawały się dla indiańskich łuków i przestarzałej broni praktycznie nie do przebiccia. N. Eggenhofer, *Wagons, mules and men*, Nowy Jork 1961, s. 44, 120.

⁴⁹ J.A. Green, *The Hayfield Fight: A Reappraisal of a Neglected Action*, „Montana: The Magazine of Western History” 1972, tom 22, nr 4, s. 38.

⁵⁰ Pierwszym, który zaniósł do fortu wieść o ataku, był jeden z żołnierzy chroniących znajdujący się nieopodal transport drewna. Gdy prosto z oblężonego obozu przybył jeden z żołnierzy, komendant fortu postanowił wysłać grupę kawalerzystów do rozeznania się w sytuacji. Dopiero po napaści na nich posłał do walczących realne wsparcie.

⁵¹ Brak pewności co do strat przeciwnika wynikał z faktu, że podczas odwrotu Indianie zabierali ciała swoich poległych. J.A. Green, op. cit., s. 40.

dający się milę od korralu. Plan Czerwonej Chmury zakładał powtórzenie manewru z grudnia poprzedniego roku – grupka wojowników miała sprowokować żołnierzy do pościgu i odciągnąć ich od obozu. Jako przynęta ruszyło kilku młodych Indian kierowanych przez Szalonego Konia. Plany jednak nie po raz pierwszy pokrzyżowała gorąca krew indiańskich wojowników, którzy zaatakowali obóz drwali. Pomimo kilku ofiar śmiertelnych, zaatakowanym wraz z zaalarmowanymi żołnierzami udało się wycofać za linie korralu. Było to możliwe głównie dlatego, że Indianie natrafili na ich konie i juczne muły, i zamiast ścigać niedobitków – zajęli się porywaniem zwierząt⁵².

Nieliczne siły obrońców, zgromadzonych za przygotowanymi z wozów i gałęzi umocnieniami, zostały otoczone przez liczącą ok. 1000 ludzi grupę Indian. Nominalnym dowódcą atakujących był Czerwona Chmura, lecz prawdopodobnie przekazał on dowodzenie Szalonemu Koniowi, by samemu doglądać pola bitwy ze wzgórza⁵³. Plan zakładał podejście pod nieprzyjacielskie pozycje, przeczekanie pierwszej salwy Amerykanów, a następnie ponowne zmniejszanie odległości, aż do momentu, gdy możliwa stanie się walka w zwarcu. Było to jednak błędne założenie, które bazowało na doświadczeniach ze starcia z Fettermanem. Walczący w Bitwie na Barykadzie z Wozów, jak i dzień wcześniej w Starciu na Łące, Amerykanie mieli zdecydowanie lepszą broń. Z powodu katastrofy, jaka wydarzyła się rok wcześniej, amerykańscy żołnierze otrzymali nowe karabiny powtarzalne Springfield 1866, które cechowała większa szybkostrzelność niż model z 1861 r.

Około trzynastej trzydzieści, po kilku godzinach, oblężeni Amerykanie doczekali się odsieczy. Ponad setka żołnierzy prowadzona przez kpt. Benjamina Smitha wyruszyła ok. jedenastej trzydzieści z fortu Phil Kearny. Zabrali ze sobą kilka wozów i haubicę górską, ponieważ okazała się skuteczna w rozpędzaniu nieprzyjacielskich zgrupowań. Oddział ratunkowy posuwał się na pole bitwy powoli, ostrożnie, wystrzegając się zasadzki. Gdy dotarł wystarczająco blisko, dowódca dał rozkaz otwarcia ognia z haubicy, co poskutkowało rozproszeniem i ucieczką nieprzyjacielskich sił. Po przegonieniu Indian Smith zebrał do siebie walczących i wszyscy powrócili do fortu. Garstka dobrze wyszkolonych żołnierzy wyposażona w nowoczesną broń stawiała skuteczny opór, zabijając ok. 60 Indian, samej tracąc zaledwie 5 walczących.

Bitwa na barykadzie z wozów była ostatnim ze znaczących starć podczas wojny Czerwonej Chmury. Jak nietrudno zauważyć, statystyki Indian w wojnie nie były zachwycające. Straty w ludziach znacznie przewyższały liczbę poległych Amerykanów, a na trzy decydujące starcia Indianie zwyciężyli tylko w jednym. Z tego względu Czerwona Chmura zdecydował się zrezygnować z inicjowania otwartych starć, gdy strona przeciwna ma możliwość schowania się za umocnieniami korralu. Powrócił do taktyki nękania małymi grupkami konnych wojowników⁵⁴.

⁵² T. Clavi, B. Drury, op. cit., s. 418-420.

⁵³ Było to u Indian ewenementem. Przywódca powinien walczyć w pierwszych szeregach, dając tym samym swoim podwładnym przykład. Tymczasem, dzięki obserwowaniu starcia ze wzniesienia Czerwona Chmura miał lepsze rozeznanie w sytuacji i mógł w razie potrzeby odpowiednio reagować.

⁵⁴ „Armia amerykańska pływała niezdarnymi niszczycielami i krążownikami, ścigając piratów w zgrabnych szybkich łodziach, a forte były portami do których armia musiała zawijać często po zapasy”.

Wydawać by się mogło, że brak oczekiwanych efektów w Bitwie na Łące i na Barykadzie z Wozów sprawi, że wojna Czerwonej Chmury podzieli los pozostałych indiańskich powstań. Jednak było inaczej. W następnych miesiącach nękami przez nieuchwytnych Indian Amerykanie rozpoczęli próby osiągnięcia porozumienia⁵⁵. Ostatecznie dopiero pod koniec kwietnia 1868 r. rozpoczęto negocjacje pokojowe. Raz jeszcze miejscem, w którym powstał kolejny traktat, stał się fort Laramie. W ramach nowo powstałego dokumentu Indianie zgodzili się osiąść w rezerwacie. Ci, którzy odmówili zamieszkania w nim, mogli pozostać w kraju rzeki Powder, przekazanym Dakotom na wyłączność. Ponadto rdzenni mieszkańcy zachowali prawo do polowania na bizony. Strona amerykańska na mocy umowy zobowiązana była do spalenia fortów i opuszczenia terytorium Dakotów. Czerwona Chmura zrealizował cele, które przyświecały mu, gdy podejmował decyzję o wypowiedzeniu białym wojny. W zamian za podpisane zobowiązania obiecał nigdy więcej nie walczyć z Amerykanami.

Nie da się ukryć, że korzystny wynik powstania Indianie zawdzięczali głównie trudnej sytuacji, w jakiej znajdowały się Stany Zjednoczone. Osłabione po wojnie secesyjnej, zarówno gospodarczo, jak i finansowo, nie były w stanie zaangażować do walki wystarczającej liczby żołnierzy. Dodatkowo do możliwie szybkiego zawarcia pokoju zmuszała Amerykanów konieczność budowy uznawanej za priorytet Kolei Transkontynentalnej. Przy niej właśnie potrzebowano żołnierzy, którzy, zamiast ochraniać pracujących przy budowie kolei robotników, bezskutecznie próbowali schwytać Czerwoną Chmurę i jego ludzi.

Warto jednak zwrócić uwagę na zmiany, jakie wódz Dakotów Oglala poczynił w wojskowości Indian. To właśnie one sprawiły, że prowadzona przez niego wojna wyróżnia się na tle innych.

Pierwszą i niesłychanie ważną kwestią był wybór terenu, w jakim prowadzono walki. Indianie nie zeszli do ofensywy, dając się atakować na własnym terytorium. Starcia przeniesiono na teren znienawidzonego przez Dakotów plemienia Wron. Fakt, że wspierali oni Amerykanów tylko zaogniał relacje między plemionami⁵⁶. Przesunięcie walk na terytorium zagorzonego wroga oddalało niebezpieczeństwo od ziem oraz ludności cywilnej Dakotów i ich sojuszników.

Duże znaczenie dla powodzenia wojny miał autorytet Czerwonej Chmury. Silna pozycja, jaką zajmował wódz Siuksów Oglala, dawała mu władzę nad pozostałymi grupami Indian⁵⁷. Odkąd wziął udział w pierwszej wyprawie wojennej, Czerwona Chmura zdobywał uznanie wśród pobratymców. Odwaga i poświęcenie z jakimi walczył, zapewniły mu rosnące poparcie wśród Dakotów i okolicznych plemion. Potrafił nie tylko pociągnąć za sobą znaczną liczbę ludzi, ale także przykładnie ich ukarać,

Ibidem, s. 303.

⁵⁵ J. Tebbel, K. Jennison, op. cit., s. 264.

⁵⁶ T.W. Dunlay, *Wilki niebieskich żołnierzy. Indiancy zwiadowcy i pomocnicy w armii Stanów Zjednoczonych w latach 1860–1890*, Wielichowo 2014, s. 49.

⁵⁷ S. Vestal, op. cit., s. 96; T.W. Dunlay, op. cit., s. 145.

gdy uchylali się od walki z białymi najeźdźcami⁵⁸. Czerwona Chmura nie był zwyyczajnym watażką, jakich wśród wojowniczych Indian było wielu. Nietrudno w tak silnie zmilitaryzowanej kulturze namówić i poprowadzić grupkę młodych gniewnych towarzyszy do boju. Przywódca powstania z lat 1866-1868 łączył jednak wojowniczość młodszych i umiejętne planowanie działań doświadczonych wojowników. To właśnie dzięki strategicznemu myśleniu oraz zdolności dostosowania się do zmieniających warunków Czerwona Chmura był w stanie wywierać swoimi siłami nacisk na Amerykanów. Po niepowodzeniach w bitwach na Łące i Barykadzie z Wozów zrezygnował z otwartych starć na rzecz taktyki „uderz i uciekaj”. Minimalizowało to straty, a wśród białych tworzyło atmosferę stałego zagrożenia⁵⁹. Mocnymi stronami Indian podczas trwającej wojny było planowanie i zorganizowanie. Dzięki tym dość rzadko spotykanym u krewkich indiańskich wojowników praktykom działania przeprowadzano sprawnie i stosunkowo skutecznie.

Czerwona Chmura nie byłby w stanie samodzielnie skutecznie kontrolować przebiegu powstania na tak dużym terenie⁶⁰. Potrzebował do tego ludzi, którzy realizowaliby założone przez niego cele. Aby zapewnić przeprowadzenie swoich planów nawet podczas swojej nieobecności, wybrał grupę wyróżniających się postaci, „poruczników”, z których stworzył coś, co dziś można by nazwać sztabem. W sytuacji gdy zazwyczaj brakowało scentralizowanego przywództwa utworzenie sprawnie funkcjonującej rady wojennej umożliwiło lepszą organizację walki. Umiejętny wybór Indian tak znaczących jak Szalony Koń pozwalał na przeprowadzanie skoordynowanych ataków, znacznie skuteczniejszych niż uderzanie całymi dostępnymi siłami w jeden punkt⁶¹.

Nie tylko kwestie na poziomie strategicznym zostały zreformowane przez Czerwoną Chmurę. Zmiany zaszły także w taktyce. Po pierwsze, ograniczono charakterystyczny dla rdzennych Amerykanów styl walki. Na dalszy plan musiało zejść zaliczanie ciosów i czynienie efektownych, acz nieefektywnych pokazów odwagi. Najważniejsza miała stać się skuteczność, dlatego też kazano zabijać amerykańskich żołnierzy możliwie jak najszybciej, zostawiając ewentualne zdejmowanie skalpów na czas po bitwie. Ponadto Czerwona Chmura nauczył swoich żołnierzy rozpoznawać i eliminować najpierw najważniejsze cele – dowódców. Podczas wielu lat potyczek

⁵⁸ Dowiedziawszy się, że Czejenowie północni Czarnego Konia byli gotowi na zawieszenie broni z białymi, Czerwona Chmura i jego ludzie zaatakowali ich. Bili Czejenów ich własnymi łukami po twarzach na oczach pozostałych członków plemienia. Takie poniżenie nie uszłoby na sucho, gdyby pozycja Czerwonej Chmury nie była solidnie ugruntowana. Ibidem, s. 146; T. Clavi, B. Drury, op. cit., s. 313-314.

⁵⁹ Ibidem, s. 329-331.

⁶⁰ Panuje pogląd o obecności Czerwonej Chmury podczas niemal każdej bitwy. Świadczą o tym tablice upamiętniających poległych. Być może to sam przywódca powstania chciał, by rozpuszczano plotki o jego obecności. Wiedział bowiem, że Amerykanie traktują go z szacunkiem zmieszonym z obawą. G.B. Grinnell, op. cit., s. 216.

⁶¹ Za przykład kilku skoordynowanych ataków posłużyć może akcja dokonana w pierwszych miesiącach powstania. Indianie zaatakowali równocześnie trzy grupy osadników i kolumnę wojska. Mniej skomplikowanym, ale bardziej efektownym przykładem było przeprowadzenie akcji zakończonej pogromem oddziału kpt. Fettermana. Pierwszy atak walczący skierowali na obóz drwali, następnie za pomocą przynęty udało im się wywabić żołnierzy do wąwozu. T. Clavi, B. Drury, op. cit., s. 319.

z Amerykanami zauważył, że pozbawiony dowodzącego oddział ulega rozproszeniu. Dlatego też kazał zwracać uwagę na charakterystyczne cechy wyróżniające dowodzących kompaniami: oznaczenia stopnia, rękawiczki i „długie noże” (tj. szable) noszone przez nich u boku⁶². Równie ważne było atakowanie cywilów zaopatrujących forty: kosiarzy, drwali i myśliwych. Zabijając ich, pozbawiano załogi zaopatrzenia, którego brak z czasem stawał się coraz bardziej dotkliwy. Odpowiednio przygotowaniu i sprawnie dowodzeni Indianie potrafili więc zaatakować wroga w przemyślany i skuteczny sposób.

Determinację Indian wzmogło coś, czego prawdopodobnie nie przewidział nawet Czerwona Chmura. Było to powstałe pomiędzy plemionami poczucie jedności, które w jednej z biografii tego przywódcy opisano tak:

Powiedział swojemu ludowi że ich sprawa, jego sprawa jest słuszna, a o ich tereny warto walczyć a jeśli trzeba, nawet umierać. W obliczu zagrożenia pozbawienia źródła utrzymania będące w skomplikowanych relacjach plemiona podjęły współpracę i udało im się doprowadzić po raz pierwszy i ostatni do traktatu pokojowego na ich warunkach⁶³.

Bibliografia

- Autobiography of Red Cloud War Leader of the Oglalas*, pod red. R.E. Paul, Helena 1997.
- Clavi T., Drury B., *Serce wszystkiego co istnieje. Nieznana historia Czerwonej Chmury, wodza Siuksów*, Wołowiec 2017.
- Dunlay T.W., *Wilki niebieskich żołnierzy. Indiancy zwiadowcy i pomocnicy w armii Stanów Zjednoczonych w latach 1860-1890*, Wielichowo 2014.
- Eggenhofer N., *Wagons, mules and men*, New York 1961.
- Green J.A., *The Hayfield Fight: A Reappraisal of a Neglected Action*, „Montana: The Magazine of Western History” 1972, tom 22, nr 4.
- Grinnell G.B., *Walczący Szejenowie*, Wielichowo 2016.
- Hamilton W. T., *My Sixty Years on the Plains. Trapping, Trading, and Indian Fighting*, Oklahoma 1960.
- Handbook of American Indian languages*, vol. 1, part 2, pod red. F. Boasa, New York 2013.
- Hook J., *The American Plains Indians*, Oxford 1985.
- Larson R.W., *Czerwona Chmura, wojownik i mąż stanu Siuksów Oglala*, Wielichowo 2009.
- Morgan L.H., *The Indian journals 1859-62*, Michigan 1959.
- Tebbel J., Jennison K., *The American Indian Wars*, New York 1960.
- Teplicki Z., *Wielcy Indianie Ameryki Północnej*, Warszawa 1994.;
- Vestal S., *Warpath and Council Fire. The Plains Indians' Struggle for Survival in War and in Diplomacy 1851-1891*, New York 1948.
- Wojtczak, *Minnesota 1862*, Warszawa 2014.
- Wojtczak J., *Jak zdobyto Dzikie Zachód, prawdziwa historia amerykańskiego pogranicza*, Warszawa 2016.

⁶² Czerwona Chmura długo studiował zwyczaje Amerykanów, obserwując ich z bezpiecznej odległości. Dzięki temu posiadał wiedzę, którą potrafił wykorzystać przeciw nim. Ibidem, s. 312.

⁶³ Ibidem, s. 409.

Starcia polsko-niemieckie w okolicach Prostek/Prostken, Grajewa 1–3 września 1939 roku

Granica polsko-niemiecka w okolicach Prostek/Prostken – miejscowości granicznej w Prusach Wschodnich – w czasie międzywojennym przebiegała podobnie jak setki lat temu. Druga nazwa, niemieckojęzyczna, była zapewne częściej wykorzystywana na przestrzeni dziejów, gdyż ww. miejscowość przez długi czas wchodziła w obręb dominacji pruskiej, a następnie niemieckiej.

Od pierwszych wzmianek w XV wieku do 1945 roku Prostki znajdowały się na granicy różnych państw, m.in. I Rzeczypospolitej i Prus, czy też, w późniejszym okresie, Niemiec i Rosji. Fakt ten powodował istnienie procederu przemysłniczego, konflikty i zniszczenia. Tak było w 1656 roku, gdy podczas II wojny północnej wojska polsko-litewsko-tatarskie, dowodzone przez hetmana polnego litewskiego Wincentego Gosiewskiego, stoczyły zwycięską bitwę z oddziałami brandenbursko-szwedzko-radziwiłłowskimi. W jej wyniku tereny Prus zostały najechane przez czambuły tatarskie, przy czym same Prostki zapewne nie zostały oszczędzone, a wspierający Skandynawów Bogusław Radziwiłł trafił do niewoli. Do zniszczeń doszło również podczas I wojny światowej, w trakcie której wojska rosyjskie poważnie zniszczyły dobrze rozwijające się miasteczko. Nie inaczej było podczas kampanii polskiej 1939 roku – wtedy ponownie doszło do dewastacji tej miejscowości.

Zbliżający się konflikt z III Rzeszą wymusił na stronie polskiej opracowanie planu wojny z państwem rządzonego przez Adolfa Hitlera. Północnej części II Rzeczypospolitej miała bronić Samodzielna Grupa Operacyjna „Narew” w składzie: 18. Dywizja Piechoty, 33. rezerwowa Dywizja Piechoty, Suwalska Brygada Kawalerii, Podlaska Brygada Kawalerii pod ogólnym dowództwem generała brygady Czesława Młota-Fijałkowskiego. Zadaniem grupy była obrona dużego fragmentu Polski, tj. od granicy z Litwą do okolic Myszyńca, Kurpiowszczyzny, co spowodowało duże rozdrobnienie sił. Tereny wysunięte najbardziej na wschód przypadły Suwalskiej BK, 18. Dywizja Piechoty obsadziła linie rzeki Narew, Podlaska BK zajęła przedpole Narwi, a 33. DP stanowiła odwód grupy¹.

¹ Z. Koszyła, *Wrzesień 1939 roku na Białostocczyźnie*, Warszawa 1976 roku, s. 96-98.

Odcinek „Osowiec” został przydzielony 135. rezerwowemu pułkowi piechoty wraz z II dywizjonem 32. pułku artylerii lekkiej, batalionowi forticznemu KOP „Osowiec”, 135. i 137. rezerwowym kompaniom saperów z Wilna². Całość została nazwana Oddziałem Wydzielonym „Osowiec” pod dowództwem podpułkownika Tadeusza Juliusza Tabaczyńskiego, w przeszłości działacza Polskiej Organizacji Wojskowej, uczestnika wojny polsko-bolszewickiej, III powstania śląskiego³, a od 1938 roku Komendanta Centralnej Szkoły Podoficerskiej Korpusu Ochrony Pogranicza w Osowcu⁴ (później CSP KOP). Dostał on rozkaz obsadzenia swoimi siłami około 20 km odcinka, od Goniądza do okolic Wizny.

W związku z mobilizacją armii niemieckiej oraz trwałymi napięciami z III Rzeszą 24 sierpnia została ogłoszona mobilizacja alarmowa. Czas na osiągnięcie gotowości poszczególnych pododdziałów prezentował się następująco⁵:

- I batalionu 135 pp rez. i 4 baterii 32 pal – godzina „A” + 18 godzin,
- II batalionu 135 pp rez. i 5 baterii 32 pal – godzina „A” + 32 godziny,
- III batalionu 135 pp rez. i 6 baterii 32 pal – godzina „A” + 52 godziny.

W związku z potrzebą jak najszybszego osiągnięcia sprawności bojowej I batalionu, który miał za zadanie wyjść na przedpole Osowca, osłaniać główną pozycję obronną i toczyć pierwsze boje pułku z nieprzyjacielem, jego mobilizacja była priorytetem. Wcielono w skład jednostki 23 oficerów oraz 345 podoficerów i szeregowych rezerwy, znajdujących się w trakcie mobilizacji w CSP KOP na przeszkoleniu⁶. Oficerowie i podoficerowie byli głównie żołnierzami służby stałej, co czyniło I batalion dobrze przygotowanym do działań wojennych. Najliczniejszą mniejszość narodową w I batalionie⁷ stanowili Żydzi, których, wg Włodzimierza Kozłowskiego, miało być około 30%⁸. Wyekwipowanie i przydzielony tabor cechowały się dobrą jakością⁹. Inny stan rzeczy panował w pozostałych pododdziałach ppłk. Tabaczyńskiego, w których brakowało takiego podstawowego wyposażenia jak tornistry, żabki do bagnetów, a nawet buty¹⁰.

Poszczególne bataliony wraz z pomniejszymi pododdziałami zostały dyslokowane w następujący sposób¹¹:

² M. Nielipiński, *Szlak bojowy 135 rezerwowego pułku piechoty w kampanii wrześniowej 1939 r.*, Białystok 2010 roku, praca licencjacka napisana pod kierownictwem dr. Tomasza Wesołowskiego, s. 17, 20.

³ Serwis Polska Podziemna, Dział Postacie, *Tabaczyński Tadeusz Juliusz*, <http://www.dws-xip.pl/PW/bio/t4.html>, [dostęp: 22.02.2019].

⁴ Instytut Polski i Muzeum im. gen. Sikorskiego (dalej IPMS), B.I.16/2, *Relacja Jana Konopki z dnia 23 I 1947 roku*, maszynopis, s. 41.

⁵ Ibidem, s. 43; Wojskowe Biuro Badań Historycznych (dalej WBBH), II/3/160, *Relacja Stanisława Nowickiego*, b.d.w., maszynopis, s. 5.

⁶ IPMS, B.I.16/2, *Relacja Jana Konopki...*, s. 43.

⁷ Ibidem.

⁸ W. Kozłowski, *Polscy piechurzy w Prusach Wschodnich. Z walk I batalionu 135 pułku piechoty w 1939 roku*, „Komunikaty Warmińsko-Mazurskie”, 1980, nr 4, s. 549.

⁹ Ibidem, s. 43.

¹⁰ IPMS, B.I.16/3, *Relacja kpt. Wacława Schmidta z dnia 30 XI 1945 roku*, maszynopis, s. 56; IPMS, B.I.16/2, *Relacja Jana Konopki...*, s. 43.

¹¹ M. Nielipiński, op. cit., s. 24.

- I batalion wraz z 4. baterią II dywizjonu 32. pułku artylerii lekkiej, kompanią ppanc., plutonem pionierów i plutonem zwiadu został wysunięty na południe od Grajewa, w celu stoczenia pierwszych walk z nieprzyjacielem;
- II batalion wsparty batalionem fortecznym (bez 3. kompanii ckm) obsadził twierdzę Osowiec;
- 3. kompania ckm pod dowództwem kpt. Schmida została wysłana w rejon Wizny;
- III batalion miał za zadanie bronić odcinka w pobliżu Goniądza.

To pierwsza z ww. grup dokonała wypadu na Prostki. Jej dowódcą był mjr służby stałej (później sł. st.) Stanisław Nowicki, który walczył w I wojnie światowej, wojnie polsko-bolszewickiej, był kawalerem Krzyża *Virtuti Militari* V klasy oraz dwukrotnie został odznaczony Krzyżem *Walecznych*¹². Przed wrześniem 1939 roku piastował stanowisko zastępcy komendanta CSP KOP¹³. Pozostali dowódcy poszczególnych pododdziałów w grupie mjr. Nowickiego¹⁴:

- 1. kompania I batalionu dow. kpt. sł. st. Karol Janiurek – poległ w powstaniu warszawskim;
- 1. pluton 1. kompani dow. por. sł. st. Józef Pakuła – domniemuje się, że został rozstrzelany podczas okupacji;
- 2. kompania I batalionu dow. por. sł. st. Stanisław Sokołowski;
- 3. kompania I batalionu dow. por. sł. st. Władysław Sadowski;
- kompania ckm dow. kpt. sł. st. Antoni Kogut;
- 4. bateria II dywizjonu 32. pułku artylerii lekkiej dow. kpt. sł. st. Antoni Ludwik Łotuszko – zginął w Katyniu;
- kompania ppanc. dow. kpt. sł. st. Kazimierz Szternal.

Po przeprowadzeniu mobilizacji wojsk mjr. Nowickiego zostały one 28 sierpnia przesunięte na przedpola Osowca, w lesisty rejon miejscowości Ruda¹⁵. Tam zaczęto przygotowywać teren do obrony. Wykonano polowe stanowiska obronne, zapory przeciwczołgowe. Działka przeciwpancerne Bofors 37 mm, broń maszynowa kompanii kpt Koguta zajęły korzystne miejsca obronne¹⁶.

Ppłk. Tabaczyński wyznaczył wysuniętej grupie zadanie opóźnienia przeciwnika w kierunku Osowiec i Białaszewo, a w wypadku przeważającego naporu nieprzyjaciela grupa miała wycofać się do twierdzy i przejść do odwodu.

Grajewo było w tym czasie obsadzone przez 4. szwadron 9. pułku strzelców konnych Podlaskiej Brygady Kawalerii pod dow. rtm. Jana Bielickiego – pułk ten miał w mieście koszary. Rtm. Bielicki dysponował 105 żołnierzami (90% służby stałej) wyposażonymi m.in. w 4 ręczne karabiny maszynowe, 3 karabiny przeciwpancerne i działko Bofors 37 mm¹⁷. Miasto było ważnym punktem komunikacyjnym. Krzyżowały się tam drogi z Łomży, Osowca, Ełku, a tor kolejowy biegł od grani-

¹² W. Kozłowski, op. cit., s. 552.

¹³ IPMS, B.I.16/2, *Relacja Jana Konopki...*, s. 41.

¹⁴ Ibidem, 41-42; M. Nielipiński, op. cit., s. 21-23.

¹⁵ IPMS, B.I.16/7, *Relacja mjr. Jana Walaska z dnia 8 VI 1940 roku*, rękopis, s. 87.

¹⁶ W. Kozłowski, op. cit., s. 553.

¹⁷ IPMS, B.I.17e/7, *Relacja rtm. Jana Bielickiego z dnia 27 XI 1945 roku*, maszynopis, s. 157.

cy państwa. Do obrony przydzielono również pododdziały Związku Strzeleckiego, Policji Państwowej i Straży Granicznej w sile słabej kompanii piechoty, wzmocnione bronią przeciwpancerną i maszynową¹⁸.

Dzień przed wybuchem wojny do Grajewa przybył dowódca SGO „Narew”, gen. Czesław Młot-Fijałkowski w towarzystwie ppłk. Tabaczyńskiego i mjr. Nowickiego¹⁹. W rozmowie z rtm. Bielickim podkreślał, że *nie zależy mu absolutnie na utrzymaniu m. Grajewa, a jedynie na zaalarmowaniu w porę baonu* [mjr. Nowickiego – przyp. P.R.]²⁰. Szwadron w przypadku przeważających sił miał wycofać się na południe, do miejscowości Modzele, tj. na lewe skrzydło wojsk I batalionu²¹.

Naprzeciw SGO „Narew” Niemcy dyslokowali relatywnie małe siły w postaci części 3 Armii, dowodzonej przez gen. Georga von Kuchlera, składającej się z 1. Brygady Kawalerii, która znajdowała się na lewej flance wojsk gen. Fijałkowskiego. Po prawej znajdowała się Grupa „Brand” z załogą forteczną „Lötzen”, brygadą piechoty „Goldap”, 41. i 66. odcinkami strażniczymi Wojsk Obrony Pogranicza, tzw. Grenzschutz²².

Według Włodzimierza Kozłowskiego „przed jednostkami polskimi w rejonie Osowca znajdowały się pododdziały załogi fortecznej „Lötzen” ppłka Franza Galla, składające się z dwóch pułków piechoty, pułku i batalionu saperów”²³. Wojska te miały za zadanie osłonę wschodniego skrzydła wojsk gen. Kuchlera; nie przewidywano większych operacji na tym obszarze²⁴. Plany te zostały zmienione w wyniku przesunięcia XIX Korpusu Armijnego gen. Heinza Guderiana, który m.in. przez Grajewa przemieszczał się do Wizny i dalej na Brześć nad Bugiem²⁵. Nastąpiło to jednak już po wypadzie wojsk polskich na Prostki, tj. drugiego tygodnia wojny.

O świcie 1 września wojska niemieckie przekroczyły granice II Rzeczypospolitej. Główne walki w pasie podległym SGO „Narew” toczyły się wtedy na Kurpiowszczyźnie, w rejonie miejscowości Mszyniec²⁶. Polskie relacje dotyczące okolic Grajewa tego dnia przeważnie zaczynają się od informacji o napaści Niemców na polskie strażnice graniczne²⁷. Szacuje się, że w sumie w starciach zginęło około 20 Polaków. Znane jest również zajście dotyczące autobusu PKS trasy Grajewo-Szczuczyn, który został na-

¹⁸ IPMS, B.I.16/16, *Relacja ppor. rez. Tadeusza Kisiela z dnia 8 I 1942 roku*, rękopis, s. 160.

¹⁹ IPMS, B.I.17e/1, *Opis działań 9. pułku strzelców konnych w 1939 roku spisana przez żołnierzy tegoż pułku napisana przed 8 IV 1946 rokiem*, maszynopis, s. 11.

²⁰ IPMS, B.I.17e/7, *Relacja rtm. Jana Bielickiego...*, s. 157.

²¹ Ibidem.

²² W. Kozłowski, op. cit., s. 548; Z. Koszyła, op. cit., s. 81.

²³ W. Kozłowski, op. cit., s. 548.

²⁴ Ibidem.

²⁵ Z. Koszyła, op. cit., s. 81.

²⁶ P. Popławski, *Walki odwrotowe OW „Mszyniec” w rejonie Wydmusy – Zalesie 1 września 1939 roku*, „Białostockie Teki Historyczne”, 2015, t. 13, s. 275.

²⁷ W. Kozłowski, op. cit., s. 554; IPMS, B.I.16/8, *Relacja kpt. Kazimierza Szternala b.d.w., odpis z X 1941 roku (maszynopis)*, s. 113; IPMS, B.I.17e/7, *Relacja rtm. Jana Bielickiego...*, s. 157; IPMS, B.I.17e/1, *Opis działań 9 pułku strzelców konnych...*, s. 12,15; IPMS, B.I.16/16, *Relacja ppor. rez. Tadeusza Kisiela...*, s. 160.

padnięty w Popowie przez około 20 niemieckich żołnierzy z pododdziału kolarzy. Po dotarciu na miejsce polskie wojska stwierdziły uszkodzenie linii telefonicznej i wycofanie się Niemców poza granicę²⁸.

Około godziny ósmej rano niemiecki pociąg pancerny zmierzający z Prostek wraz z pododdziałem niemieckiej piechoty, który wg relacji ppor. Tadeusza Kisiela miał być w wielkości 2. kompanii piechoty, natarł na Grajewo²⁹. Polscy strażnicy graniczni wysadzili linię kolejową przed miastem tak, że pociąg pancerny po oddaniu kilku salw wycofał się w kierunku Prus Wschodnich³⁰. Starcie trwało 30 minut. Piechota niemiecka wycofała się do wcześniej zajętej polskiej miejscowości Bogusze. Wartym podkreślenia faktem jest samowolna ucieczka policyjnej obsady grajewskiego dworca kolejowego. Kolejnym argumentem stwierdzającym słabość polskich pozycji było przedarcie się przed południem niemieckiego patrolu motocyklistów przez miasto. Szosą na Osowiec dotarli do Rudy, gdzie natknęli się na zamaskowane pododdziały I batalionu mjr. Nowickiego. W wyniku polskiego ostrzału Niemcy przy stracie jednego zabitego i kilku rannych wycofali się z powrotem w kierunku Prus³¹. Dalsza część dnia upłynęła na utarczках z niemieckimi patrolami oraz częstych lotach samolotów niemieckich nad miastem, którego jednak nie bombardowały³².

Następnego dnia w porannej mgłę dwie kompanie piechoty niemieckiej ponownie natarły na Grajewo. Wywiązała się krótka walka, która zmusiła stronę polską do wycofania się z zajmowanych pozycji. Polska piechota, składająca się m.in. ze strażników granicznych, wycofała się z miasta, a szwadron rtm. Bielickiego odskoczył na południe, do miejscowości Modzele³³. Grajewo było w rękach niemieckich do około godziny piętnastej. Budynek dowództwa 9. pułku strzelców konnych został podpалony, a grajewskie koszary splądrowane³⁴. Miejscowa ludność również odczuła obecność Niemców poprzez grabieże domów, sklepów, uprowadzenia osób w głąb Prus. Życie w mieście zamarło, ludność skrywała się w piwnicach i innych, w miarę bezpiecznych, miejscach³⁵. Po odejściu nieprzyjaciela do Grajewa powrócił 4. szwadron rtm. Bielickiego³⁶.

Zaniepokojony wyżej wymienionym zdarzeniami mjr Nowicki, w oparciu o polskie rozpoznanie sił niemieckich na granicy, wystosował prośbę do ppłk. Tabaczyńskiego o zgodę na natarcie na Prostki. Dowodzący Oddziałem Wydzielonym „Osowiec” po zapoznaniu się z sytuacją pozytywnie odniósł się do prośby, wyznaczając czas wypadu na noc z 2 na 3 września³⁷.

²⁸ IPMS, B.I.17e/1, *Opis działań 9. pułku strzelców konnych...*, s. 12.

²⁹ IPMS, B.I.16/16, *Relacja ppor. rez. Tadeusza Kisiela...*, s. 160-161.

³⁰ IPMS, B.I.17e/7, *Relacja rtm. Jana Bielickiego...*, s. 157.

³¹ W. Kozłowski, op. cit., s. 554.

³² Ibidem; IPMS, B.I.16/16, *Relacja ppor. rez. Tadeusza Kisiela...*, s. 160-161.

³³ IPMS, B.I.17e/7, *Relacja rtm. Jana Bielickiego...*, s. 157.

³⁴ Ibidem.

³⁵ Z. Koszyła, op. cit., s. 116-117.

³⁶ IPMS, B.I.17e/7, *Relacja rtm. Jana Bielickiego...*, s. 157.

³⁷ W. Kozłowski, op. cit., s. 555; IPMS, B.I.16/8, *Relacja kpt. Kazimierza Szternala...*, s. 113.

Po południu 2 września dowódca I batalionu zarządził odprawę oficerów, podczas której poinformował o planowanym wypadzie na Prostki. Do akcji została odelegowana większa część grupy Nowickiego, tj. 1. i 3. kompania wraz ze wsparciem artyleryjskim 4. baterii 32 pal³⁸. Pozostałe siły pozostały w Rudzie na pozycjach obronnych. Wnioskując po relacji ppor. rez. Tadeusza Kisiela – funkcjonariusza Straży Granicznej z Grajewa, który 2 września miał wycofać się w rejon stacjonowania wojsk Nowickiego – należy wnioskować, że do grupy wypadowej dołączyły również inne pododdziały³⁹. Zapewne było to spowodowane chęcią wykorzystania znajomości przygranicznego terenu.

Żołnierze przed akcją zostali wyposażeni w znany w wojennym zgiełku tzw. zestaw wypadowy, tj. karabin z bagnetem i dwa granaty ręczne – to wszystko przy pozbyciu się zbędnego oporządzenia w celu ułatwienia żmudnego, wyczerpującego marszu – Rudę i Prostki dzieli 13 kilometrów. Odcinek ten miał zostać pokonany w krótkim odstępie czasu dwukrotnie – przed i tuż po walce o północy, jeszcze przed świtem 3 września.

Późnym popołudniem grupa wypadowa wyruszyła do Grajewa, które osiągnęła około godziny dwudziestej, zajmując zdewastowane budynki koszar 9. pułku strzelców konnych. W głąb miasta zostały wysłane patrole, które stwierdziły nieobecność nieprzyjaciela. Na tej podstawie należy wnioskować, iż pod Grajewo ścigały już pododdziały 4. szwadronu rtm. Bielickiego. Do dwudziestej drugiej trwał odpoczynek, uporządkowanie pododdziałów. Mjr Nowicki postanowił podzielić grupę wypadową na trzy części. Pierwsza z nich, dowodzona przez por. Józefa Pakułę, w sile plutonu 1. kompanii, miała poruszać się wzdłuż linii kolejowej biegnącej na zachód od szosy Grajewo-Prostki, a następnie niepostrzeżenie przekroczyć granicę państwa na zachód od miejscowości Bogusze i podejść pod południową część Prostek w okolicach dworca kolejowego. Druga, grupa kpt. Karola Janiurka⁴⁰ w wielkości reszty 1. kompanii, zajęła centrum, tj. szosę biegnącą do zajętego przez nieprzyjaciela folwarku Bogusze. Po wyparciu go z tej miejscowości planowano kontynuować natarcie dalej, na Prostki. Teren charakteryzował się brakiem kompleksów leśnych i w miarę nieliczną zabudową. Por. Jan Sadowski przewodził trzecią grupą, która składała się z 3. kompanii I batalionu, bez plutonu. Jej zadaniem było poruszać się przez podmokły teren na wschód od drogi grajewskiej, obejść Bogusze od wschodu oraz niepostrzeżenie przejść granicę. Sprzyjający w marszu był lesisty obszar, który rozciągał się po stronie niemieckiej. Wykorzystując go, Polacy mieli wyjść na tyły nieprzyjaciela, tj. w północne rewiry Prostek na wschód, od niewielkiej rzeki płynącej przez to miasteczko. Ponadto por. Sadowski powinien odciąć linię telefoniczną z Prostek w głąb Prus, tak, by działania polskie zostały jak najdłużej niedostrzeżone przez Niemców. Po wykonaniu powyższego i przygotowaniu swoich wojsk do starcia por. Sadowski

³⁸ W. Kozłowski, op. cit., s. 555.

³⁹ IPMS, B.I.16/16, *Relacja ppor. rez. Tadeusza Kisiela...*, s. 161.

⁴⁰ W relacji kpt. Kazimierza Szternala grupą dowodził kpt. Jamniczek – relacja ta była spisywana ponad 2 lata po wrześniu 1939 r., co mogło spowodować tę niecisłość; IPMS, B.I.16/8, *Relacja kpt. Kazimierza Szternala...*, s. 113.

winien wystrzelić zieloną raketę około północy. Po sygnale na kilka minut miała odezwać się polska artyleria, wystrzeliwując dwa razy po jednej minucie pociski w stronę ważniejszych miejsc w Prostkach, m.in. dworca kolejowego. Po ustaniu ostrzału polskie wojska powinny jednocześnie ruszyć do natarcia⁴¹. Całość akcji ubezpieczana była przez pluton 3. kompanii, który znajdował się za środkową grupą kpt. Janiurka. Nad wszystkim pieczę sprawował osobiście mjr Nowicki, chcący zobaczyć pierwsze większe starcie swoich żołnierzy z wrogiem⁴².

Pododdział baterii artylerii przed wymarszem z Grajewa został zebrany przez swojego dowódcę, który wyjaśnił mu, iż, zważając na duże niebezpieczeństwo przyszłego starcia, do akcji na Prostki poprowadzi tylko ochotników – do walki zgłosiła się cała bateria⁴³.

O godzinie dwudziestej drugiej w północnej części Grajewa doszło do wcześniej zaplanowanego rozcłonkowania grupy wypadowej. Pododdziały por. Pakuły i kpt. Janiurka niepostrzeżenie dotarły w pobliże dworca kolejowego w Prostkach i folwarku w Boguszech. Oczekiwano na sygnał od wschodniej grupy. Zważając na to, że poruszali się w ciężkich warunkach terenowych oraz mieli do pokonania najdłuższą odległość, żołnierze por. Sadowskiego potrzebowali najwięcej czasu na osiągnięcie pozycji wyjściowych do natarcia. Ostatecznie 30 minut po północy 3 września por. Sadowski wystrzelił zieloną raketę, sygnalizując gotowość do boju⁴⁴.

Rozpoczął się umówiony wcześniej ostrzał artyleryjski, po czym polskie wojska przeszły do działań zaczepnych. Grupa środkowa kpt. Janiurka natknęła się na gniazdo ciężkiego karabinu maszynowego w okolicach folwarku. Ostatecznie w walce na bagnety i przy użyciu granatów ręcznych Polacy odbili Bogusze, przemieszczając się dalej wzdłuż szosy na Prostki. W tym czasie pluton por. Pakuły wiązał większe siły niemieckie w rejonie dworca kolejowego, a wojska por. Sadowskiego, wykorzystując ciężkie karabiny maszynowe i granaty, napierały na nieprzyjaciela w północnej części Prostek⁴⁵. Niemcy zostali zaatakowani z trzech stron, co spowodowało wręcz okrążenie ich sił. Po zdobyciu dworca kolejowego, przeciwnik bronił się w nielicznych, oddalonych od siebie budynkach, które były systematycznie zdobywane. Walki ustały po ponad godzinie batalii⁴⁶.

Prostki zostały zdobyte przez żołnierzy mjr. Nowickiego. Szacował on straty polskie na dwóch rannych i trzech zaginionych⁴⁷. Z kolei kpt. Szternal napisał o jednym zabitym i trzech rannych⁴⁸, a mjr. Walasek wspomina o pięciu poległych, w tym lekarzu I batalionu oraz paru rannych⁴⁹. Niemców, wg strony polskiej, zginęło dwudzie-

⁴¹ W. Kozłowski, op. cit., s. 555.

⁴² Por. Kisiel w swojej relacji błędnie określił czas wypadu na Prostki na 3 września w ciągu dnia; IPMS, B.I.16/16, *Relacja ppor. rez. Tadeusza Kisielego...*, s. 161.

⁴³ IPMS, B.I.16/5, *Relacja por. Stefana Kalinki z dnia 20 X 1939 roku*, maszynopis, s. 65.

⁴⁴ W. Kozłowski, op. cit., s. 556; Z. Koszyła, op. cit., s. 116.

⁴⁵ IPMS, B.I.16/5, *Relacja por. Stefana Kalinki...*, s. 63.

⁴⁶ W. Kozłowski, op. cit., s. 556.

⁴⁷ WBBH, II/3/160, *Relacja Stanisława Nowickiego...*, s. 17.

⁴⁸ IPMS, B.I.16/8, *Relacja kpt. Kazimierza Szternala...*, s. 113.

⁴⁹ IPMS, B.I.16/7, *Relacja mjr. Jana Walaska...*, s. 88.

stu pięciu, „w tym dwóch oficerów zidentyfikowanych, nie licząc ludności cywilnej i zabitych żołnierzy w domach granatami i pociskami artyleryjskimi”⁵⁰. Nieprzyjaciel stracił czterdzieści rowerów, dwa motocykle i dwa samochody osobowe⁵¹.

Po północy do Prostek przybył ppłk Tabaczyński, który zarządził natychmiastowe wycofanie się do Rudy, tak, by wojsko znalazło się tam jeszcze przed świtem. Motywował to możliwością bombardowania niemieckiego lotnictwa⁵². Na pewno jednak był też zorientowany w realiach politycznych, gdyż nadal obowiązywał odgórny zakaz wyprawiania się większymi siłami demonstracyjnie poza granice, aby uniknąć uznania Polski za agresora w konflikcie z hitlerowskimi Niemcami⁵³.

Wydarzenia sprzed wymarszu ze zdobytych Prostek opisuje następująco ppor. Kisiel: „po wykonaniu wypadu podpaliliśmy kilka zabudowań niemieckich i wróciliśmy na swoje pozycje”⁵⁴. Mjr Walasek w swojej relacji ujął to precyzyjniej: „zniszczyliśmy elektrownie, budynek straży granicznej i wiele innych”⁵⁵. Około godziny drugiej żołnierze mjr. Nowickiego rozpoczęli wycofywanie się do Rudy – pozycji wyjściowej, gdzie dotarli o godzinie piątej⁵⁶. Po walce dystans około 13 kilometrów został pokonany w czasie mniej więcej trzech godzin, przy czym zapewne pomogły w tym zdobyte na nieprzyjacielu środki lokomocji. Mało znanym faktem jest współdziałanie 4. szwadronu 9. psk w wypadzie na Prostki, do którego rzeczywiście doszło. Ppłk Tabaczyński, zmierzając do swoich walczących żołnierzy przez Grajewo, spotkał rtm. Bielickiego, któremu wydał rozkaz „demonstracji na lewym skrzydle”⁵⁷ I batalionu, tj. na zachód od osi działań plutonu por. Pakuły. W sile połowy szwadronu, o godzinie drugiej, pododdział przekroczył granicę polsko-niemiecką, gdzie stwierdzono opuszczenie posterunków przez Niemców oraz brak ludności cywilnej. Wojska wdarły się w głąb Prus na 3-4 kilometry, po czym, nie stwierdzając obecności wroga i orzekając o ustaniu odgłosów walk z Prostek, wycofały się w granice II Rzeczypospolitej⁵⁸. Po dotarciu do Rudy I batalion dostał podziękowania za udany wypad od gen. Młota-Fijałkowskiego⁵⁹, który w niedługim czasie później poinformował Naczelnego Wodza o tym sukcesie; uczynił to 4 września⁶⁰. Można uważać, iż celowo nie spieszył się z meldunkiem, gdyż marsz. Śmigły-Rydz dotąd był negatywnie ustosunkowany do polskich akcji na terenie III Rzeszy.

Szef sztabu SGO „Narew” zanotował w swojej relacji pod datą 3 września: „ppłk Tabaczyński robił ładny wypad na Prostki”⁶¹. Był on największym do tam-

⁵⁰ IPMS, B.I.16/8, *Relacja kpt. Kazimierza Szternala...*, s. 113.

⁵¹ Ibidem.

⁵² W. Kozłowski, op. cit., s. 556.

⁵³ IPMS, B.I.13a/1, *Relacja ppłk. dypl. Stanisława Podkowińskiego z dnia 12 XII 1945 roku*, masyzynopis, s. 4.

⁵⁴ IPMS, B.I.16/16, *Relacja ppor. rez. Tadeusza Kisiele...*, s. 161.

⁵⁵ IPMS, B.I.16/7, *Relacja mjr. Jana Walaska...*, s. 88.

⁵⁶ W. Kozłowski, op. cit., s. 556.

⁵⁷ IPMS, B.I.17e/1, *Opis działań 9. pułku strzelców konnych...*, s. 16.

⁵⁸ Ibidem, 16-17; IPMS, B.I.17e/7, *Relacja rtm. Jana Bielickiego...*, s. 158.

⁵⁹ Z. Koszyła, op. cit., s. 117.

⁶⁰ W. Kozłowski, op. cit., s. 557.

⁶¹ IPMS, B.I.13a/1, *Relacja ppłk. dypl. Stanisława Podkowińskiego...*, s. 4.

tej pory zbrojnym wejściem żołnierza polskiego na teren Prus Wschodnich⁶². Wcześniejsze akcje przeprowadzane przez pododdziały Suwalskiej i Podlaskiej Brygady Kawalerii, 18. Dywizji Piechoty zostały zorganizowane w ramach szerszej myśli gen. Fijałkowskiego, dotyczącej rozpoznania przeciwnika.

Dalsza część 3 września wiązała się z zajęciem opustoszałych Prostek przez Niemców, którzy wyprawili się następnie do Bogusz, chcąc odegrać się za wieczorną klęskę. Miejscowość w barbarzyński sposób została wręcz zrównana z ziemią. Nieprzyjaciel podszedł dalej do Grajewa, które poważnie ograbił, ze szczególnym uwzględnieniem znajdujących się tam sklepów. Doszło również do sytuacji uprowadzania ludności cywilnej w głąb Rzeszy. Mieszkańcy miasta pod wpływem tego stanu rzeczy skrywali się na względnie bezpiecznych strychach i w piwnicach, oczekując niepewnej przyszłości. Zważając na powyższy rozwój wypadków mjr Nowicki, po konsultacji z ppłk. Tabaczyńskim, wieczorem 3 września obsadził większą część swoich sił Grajewo, co przyczyniło się do poprawy sytuacji – życie ponownie wróciło do spokoju. Działo się tak aż do opuszczenia miasta 7 września przez polskie wojska, które przeszły w rejon twierdzy Osowiec⁶³.

Podsumowując starcia polsko-niemieckie w rejonie Prostek, Grajewa w trzech pierwszych dniach wojny, należy stwierdzić, iż Polacy w wyniku niemieckich działań zaczepnych nie mogli pozostać obojętni. Budziły one zrozumiałe oburzenie, chęć rewanżu. Grupa mjr. Nowickiego nienaciskana przez nieprzyjaciela pokusiła się o wypad za granicę państwa, który zakończył się sukcesem i na pewno poprawą morale wojska. Sztab SGO „Narew” również pozytywnie odniósł się do akcji I batalionu.

Niniejszy artykuł pozbawiony jest relacji źródeł niemieckich⁶⁴, które to mogłyby w jeszcze lepszym stopniu oddać przebieg działań w tym rejonie. Niech ta praca będzie przyczynkiem do dalszych badań.

Bibliografia

Źródła archiwalne

Instytut Polski i Muzeum im. gen. Sikorskiego

IPMS, B.I.13a/1, *Relacja ppłk. dypl. Stanisława Podkowińskiego z dnia 12 XII 1945 roku*, maszynopis.

IPMS, B.I.16/2, *Relacja Jana Konopki z dnia 23 I 1947 roku*, maszynopis.

IPMS, B.I.16/3, *Relacja kpt. Wacława Schmidta z dnia 30 XI 1945 roku*, maszynopis.

IPMS, B.I.16/7, *Relacja mjr. Jana Walaska z dnia 8 VI 1940 roku*, rękopis.

IPMS, B.I.16/8, *Relacja kpt. Kazimierza Szternala b.d.w., odpis z X 1941 roku*, maszynopis.

IPMS, B.I.16/16, *Relacja ppor. rez. Tadeusza Kisiela z dnia 8 I 1942 roku*, rękopis.

IPMS, B.I.17e/1, *Opis działań 9. pułku strzelców konnych w 1939 roku spisana przez żołnierzy tegoż pułku napisana przed 8 IV 1946 rokiem*, maszynopis.

IPMS, B.I.17e/7, *Relacja rtm. Jana Bielickiego z dnia 27 XI 1945 roku*, maszynopis.

Wojskowe Biuro Badań Historycznych

WBBH, II/3/160, *Relacja Stanisława Nowickiego*, b.d.w., maszynopis.

⁶² W. Kozłowski, op. cit., s. 557.

⁶³ Ibidem 557-558.

⁶⁴ Z wyłączeniem pozycji Włodzimierza Kozłowskiego i Zygmunta Kosztyły, którzy posilkowali się nielicznymi źródłami niemieckimi. Dane te są zapisane w artykule.

Literatura

Kosztyła Z., *Wrzesień 1939 roku na Białostocczyźnie*, Warszawa 1976.

Kozłowski W., *Polscy piechurzy w Prusach Wschodnich. Z walk I batalionu 135 pułku piechoty w 1939 roku*, „Komunikaty Warmińsko-Mazurskie”, 1980 rok, nr 4, s. 547-559.

Nielipiński M., *Szlak bojowy 135 rezerwowego pułku piechoty w kampanii wrześniowej 1939 r.*, Białystok 2010 roku, praca licencjacka napisana pod kierownictwem dr. Tomasza Wesołowskiego.

Popławski P., *Walki odwrotowe OW „Myszyniec” w rejonie Wydmy – Zalesie 1 września 1939 roku*, „Białostockie Teki Historyczne”, t. 13/2015, s. 275-295.

Artykuły internetowe

Serwis Polska Podziemna, Dział Postacie, *Tabaczyński Tadeusz Juliusz*, <http://www.dws-xip.pl/PW/bio/t4.html> [dostęp: 22.02.2019].

Amerykańskie zwycięstwo na Guadalcanal a użycie japońskich ciężkich krążowników w okresie 8 VIII 1942–15 XI 1942 r.

W czasie kampanii na Ocenie Spokojnym miało miejsce wiele bitew, które przeszły do historiografii wojny na morzu. Obok takich miejsc jak Pearl Harbour czy Midway jednym z najważniejszych terenów wojny był archipelag Wysp Salomona. To właśnie na tym obszarze leży wyspa Guadalcanal, będąca terenem zmagania japońsko-amerykańskich, które przyczyniły się do klęski Cesarstwa Japonii na południowym Pacyfiku. W trakcie kampanii dały o sobie znać bolączki charakteryzujące japoński styl prowadzenia wojny: od skrajnego rozciągnięcia linii zaopatrzeniowych, poprzez niewydolność produkcji nowych okrętów, braki w wyszkoleniu załóg, aż po zacofanie technologiczne. Razem czynniki te spowodowały, że przestawiona na produkcję zbrojeniową amerykańska gospodarka okazała się silniejsza. Rozpoczęta 7.08.1942 r. kampania na Guadalcanal kosztowała zaangażowane strony wiele sił i środków. Była sprawdzianem amerykańskich doktryn strategicznych, które w dalszej perspektywie przyczyniły się do zwycięstwa.

Jedna z pierwszych bitew z udziałem ciężkich krążowników miała miejsce w nocy z 8 na 9 sierpnia 1942 r. nieopodal wyspy Savo, znajdującej się blisko Guadalcanal. Starcie to uznaje się za początek kampanii na Wyspach Salomona. Rozpoczęta 7.12.1941 r. od niespodziewanego japońskiego uderzenia na amerykańską bazę w Pearl Harbour wojna do czerwca 1942 r. była przepełniona spektakularnymi zwycięstwami Połączonej Floty¹. Kres pasma sukcesów przyniosła bitwa o Midway,

¹ Połączona Flota – do 1933 r. powoływano ją tylko na czas trwania konfliktów zbrojnych oraz manewrów wojskowych. Była jednym z elementów Japońskiej Cesarskiej Marynarki Wojennej. W skład Połączonej Floty wchodziły okręty różnych klas i lotnictwo. Posiadała swój sztab. W latach 1941–1942 była synonimem Japońskiej Cesarskiej Marynarki Wojennej. Od klęski pod Midway i kampanii na Wyspach Salomona jej rola uległa zmniejszeniu na rzecz dowództw regionalnych. Zachowała znaczenie jako struktura administracyjna.

gdzie utracono cztery lotniskowce tworzące trzon bojowy sił morskich Imperium². Jednocześnie starcie to uznaje się za początek końca Japonii³.

Japońska reakcja na poniesioną klęskę była błyskawiczna. Zdecydowano o rezygnacji z dalszych działań na centralnym Pacyfiku, upatrując możliwość rozszerzenia ekspansji na południu. Podjęte decyzje były formą ucieczki „do przodu”, która miała przynieść dalsze sukcesy i nowe terytoria⁴. Jednym z punktów mających strategiczne znaczenie dla szczelności pierścienia obronnego Japonii był archipelag Wysp Salomona. Tam planowano stworzyć rozbudowaną sieć baz lotniczych, które miały zapewnić panowanie w powietrzu.

Zajęcie przez Japończyków leżącej na północ od Savo Tulagi i stworzenie niewielkiej bazy wodnosamolotów stanowiły preludium do rozpoczęcia działań na Wyspach Salomona. Od tego momentu zaangażowane strony rozpoczęły wzmacnianie poszczególnych punktów strategicznych⁵. Japończycy podjęli decyzję o rozpoczęciu budowy dużego lotniska na Guadalcanal, czego wyrazem było dostarczenie na miejsce pod koniec czerwca 1942 r. potrzebnych sił i środków⁶. O postępie japońskich prac na wyspie informowali amerykańscy lotnicy, gdy wykryli plac budowy 4.08.1942 r.⁷

² W czasie trwania bitwy o Midway utracono lotniskowce „Akagi”, „Kaga”, „Hiryu” i „Soryu” oraz ciężki krążownik „Mikuma”. (M. Borkowski, *Midway 1942*, Warszawa 1992, s. 148–149; J. Jastrzębski, *Midway*, Kraków 2014, s. 507–508; M. Kubicki, *Udział lotniskowców Połączonej Floty w bitwie pod Midway 4–6 czerwca 1942 r. – złamanie morskiej potęgi Japonii*, „Gdańskie Studia Azji Wschodniej”, 2015, z. 7, s. 104; S. Piereslegin, E. Piereslegin, *Premiera na Pacyfiku*, t. 1, tłum. J. Wąsiewski, Gdańsk 2006, s. 423–427; M. Fuchida, M. Okumiya, *Midway. Bitwa, która przesądziła o losie Japonii. Historia Japońskiej Marynarki Wojennej*, tłum. A. Saczek, Gdańsk 2009, s. 230).

³ Bitwa o Midway, zgodnie z doktryną Połączonej Floty, miała być decydującym starciem, w którym siły US Navy miały zostać zniszczone. Część historyków wojny na Pacyfiku uważa, że załamanie japońskiego systemu prowadzenia działań bojowych nastąpiło w momencie bitwy na Morzu Koralowym 4–8.05.1942. (H. Langerer, *Pancerniki typów Fusō i Ise. Przebudowa na pancerniki hybrydowe*, cz. 3, „Morze, statki i okręty”, 2010, nr 12, s. 41; G. Barciszewski, *Bitwa o Midway. 70. rocznica starcia, które zmieniło losy wojny na Pacyfiku*, „Morze, statki i okręty”, 2012, nr 7–8, s. 32–33).

⁴ Jednym z kierunków uderzeń na południowym Oceanie Spokojnym było planowane zajęcie Papui Nowej Gwinei, a nawet Australii. Część z badaczy odrzuca możliwość zdobycia drugiego z wymienionych krajów ze względów logistycznych. Japonia nie byłaby w stanie utrzymać ciągłości dostaw do Australii ze względu na ograniczenia ekonomiczne. Ważnym punktem kampanii na południowym Pacyfiku była majowa próba zajęcia Port Moresby na Nowej Gwinei. (Z. Flisowski, *Burza nad Pacyfikiem*, t. 1, Poznań 1986, s. 374; J. Lipiński, *Druga wojna światowa na morzu*, Warszawa 2010, s. 473; M. Fiszer, J. Gruszczyński, *Guadalcanal 1942 – drugi cios w japońską strategię na Pacyfiku*, „Technika Wojskowa Historia”, 2012, nr 4, s. 6).

⁵ Zgodnie z tym, co pisze S.E. Morison, admirał Ernest King planował zajęcie Tulagi w lutym 1942. Miał to wspomóc ochronę szlaków żeglugowych oraz budowę ochronnego parasola powietrznego w regionie. Japończycy zajmując Tulagi 2.05.1942 r. dokonali wyłomu w amerykańskim planie obrony obszaru. (S.E. Morison, *Guadalcanal*, tłum. R. Jędrusik, Gdańsk 2014, s. 17; Z. Flisowski, *Burza...*, t. 1, s. 374–375).

⁶ S.E. Morison, op. cit., s. 17; Z. Flisowski, *Burza...*, t. 1, s. 376.

⁷ Według A. Schoma zarys pasa startowego został wykryty przez amerykański zwiad 26.06.1942. Lotnisko miało za zadanie obronę wschodniej flanki Nowej Gwinei oraz stworzenie zagrożenia dla amerykańskich szlaków komunikacyjnych na trasie Australia–Stany Zjednoczone. (S. E. Morison, op. cit., s. 17; Z. Flisowski, *Burza...*, t. 1, s. 379; A. Schom, *Wojna na Pacyfiku 1941–1943. Od Pearl*

Budowany w okolicy Lunga Point na Guadalcanal obiekt stanowił zagrożenie dla stabilności obrony sojusznicznych baz. Samoloty japońskie mogłyby swoim zasięgiem objąć Espiritu Santo oraz Nową Kaledonię, gdzie znajdowały się alianckie bazy lotnicze⁸. Na Amerykanach wymogło to podjęcie działań, których elementem miał być kontrdesant na Guadalcanal i zdobycie budowanego lotniska. Operacja otrzymała kryptonim „Watchtower”, jej rozpoczęcie zaplanowano na 7.08.1942 r., a ostatecznym efektem była nocna bitwa pod Savo⁹.

Rozpoczęcie działań przez aliantów umknęło uwadze Japończyków. Rankiem 7.08. 1942 r. na brzegu Guadalcanal wylądowało 11 000 amerykańskich Marines, którzy błyskawicznie zajęli wyznaczone pozycje, obezwładnili japońskich żołnierzy i robotników¹⁰. Operacja zabezpieczająca zakończyła się zdobyciem Tulagi 8.08.1942 r.

Tab. 1. Porównanie sił japońskich i amerykańskich w bitwie pod Savo 8–9.08.1942 r.

Klasa jednostki	Połączona Flota	US Navy
Ciężki krążownik	5	6
Lekki krążownik	2	2
Niszczyciel	1	—

Źródło: Opracowanie własne na podstawie: S.E. Morison, *Guadalcanal*, Gdańsk 2004, s. 23–24.

Ważnym epizodem walk o Guadalcanal była japońska odpowiedź na amerykański desant. Dowodzący siłami 8. Floty stacjonującej w Rabaul, wiceadmirał Gunichi Mikawa, po otrzymaniu meldunku o desancie 7.08.1942 r. rozpoczął konsolidację rozproszonych sił, które miały zostać użyte do kontruderzenia¹¹. W tym celu, chcąc zaoszczędzić cenny czas, postanowił wykorzystać tylko okręty znajdujące się na miejscu

Harbour do Guadalcanal, wodzowie, strategia, dyplomacja, tłum. S. Kędzierski, Warszawa 2007, s. 328; J. Lipiński, op. cit., s. 485; M. Fiszer, J. Gruszczyński, op. cit., s. 11; Z. Flisowski, *Na wodach Guadalcanalu*, Poznań 1990, s. 9.)

⁸ S.E. Morison, op. cit., s. 19.

⁹ Opóźnienie w rozpoczęciu operacji „Watchtower” wynikało z wykrycia budowy lotniska na Guadalcanal. Amerykanie musieli zmodyfikować plan ataku, którego głównym elementem stało się uderzenie na wyspę. (Z. Flisowski, *Burza...*, t. 1, s. 379; A. Schom, op. cit., s. 332; M. Hashimoto, *Zatopieni. Historia japońskiej floty podwodnej 1941–1945*, tłum. M. Perzyński, M. Jurczyński, Gdańsk 2013, s. 81; S. Piereslegin, E. Piereslegin, *Premiera na Pacyfiku*, t. 2, tłum. J. Wąsiewski, Gdańsk 2006, s. 44, 48; Z. Flisowski, *Na wodach...*, s. 21).

¹⁰ Przygotowanie artyleryjskie jednostki US Navy rozpoczęły około godziny 6:13. Desant rozpoczął się o 6.32. Zdaniem Z. Flisowskiego desant rozpoczął się o 6.53. Na Guadalcanal przebywało około 600 japońskich żołnierzy oraz 2000 koreańskich robotników. Część z nich uciekła do dżungli, ukrywając się przed Amerykanami. (S.E. Morison, op. cit., s. 20; Z. Flisowski, *Burza...*, t. 1, s. 381; A. Schom, op. cit., s. 338; J. Lipiński, op. cit., s. 486; T. Hara, *Dowódca niszczyciela*, tłum. A. Pogorzelski, Gdańsk 2003, s. 148; Z. Flisowski, *Na wodach...*, s. 22; S. Piereslegin, E. Piereslegin, *Premiera...*, t. 2, s. 49; G. Barciszewski, *Pierwszy „Tokio Ekspres”*. *Nocna bitwa koło Savo*, „Morze, statki i okręty”, 2013, nr 2, s. 50.).

¹¹ Podległa wiceadmirałowi Gunichi’emu Mikawie 8. Flota nazywana była również „Zespołem Zewnętrznych Mórz Południowych”. (Z. Flisowski, *Na wodach...*, s. 24.).

i podjął decyzję o niezwłocznym wyjściu w morze. Równolegle sztab 8. Floty analizował zaistniałą sytuację i próbował znaleźć odpowiedź, jak najkorzystniej spożytkować podległe okręty. Wybór padł na nocne starcie artyleryjskie, w którym główny ciężar miał spaść na słynne „długie lance”, czyli torpedy kalibru 610 mm. Dodatkowo artylerię ciężkich krążowników planowano wykorzystać do niszczenia wrogich okrętów¹². Konsolidację sił zakończono jeszcze 7.08.1942 r.¹³. Porównanie liczby jednostek stron walczących pod Savo prezentuje tabela nr 1.

W czasie bitwy pod Savo wiceadmirał Gunichi Mikawa dysponował siłami podobnymi do jego amerykańskiego przeciwnika. Trzon japońskiego zespołu bojowego tworzyły ciężkie krążowniki „Aoba” (dow. kmdr Yonegiro Hisamune)¹⁴, „Chōkai” (F) (kmdr Mikio Hayakawa), „Furutaka” (kmdr Araki Tsutau), „Kako” (kmdr Yuji Takahashi) i „Kinugasa” (kmdr Masao Sawa)¹⁵. Uzupełnieniem były lekkie krążow-

¹² S.E. Morison, op. cit., s. 25.

¹³ Część sił wyznaczonych do kontruderzenia pod Guadalcanal wyruszyła z bazy w Rabaul (1 ciężki krążownik, 2 lekkie krążowniki), dowodził nimi wiceadmirał Mikawa. Rozkazał on przyłączyć się do formacji jednostkom, które płynęły w kierunku Wysp Admiralicji. Zespół spotkał się 7.08.1942 około godziny 20.00. Część okrętów podlegała kontradmirałowi Aritomo Gotō. (S.E. Morison, op. cit., s. 23–24; Z. Flisowski, *Burza...*, t. 1, s. 382; T. Hara, op. cit., s. 149; G. Barciszewski, *Pierwszy „Tokio Ekspres”...*, s. 52.).

¹⁴ Przy przypisywaniu dowódców do japońskich okrętów, w całym artykule wykorzystano informacje ze strony internetowej: http://www.navweaps.com/index_oob/OOB_WWII_Pacific/index_OOB_WWII_Pacific.php [dostęp: 4.02.2019 r.].

¹⁵ Literą „F” oznaczono okręty flagowe poszczególnych zespołów. Dane techniczne ciężkiego krążownika „Aoba” według stanu na 1942: położenie stępki: 4.02.1924 r., wodowanie: 25.09.1926 r., oddanie do służby: 20.09.1927 r. Zbudowany w stoczni Mitsubishi Jūkōgyō Zōsenshō w Nagasaki. Jednostka zmodernizowana w 1940 r. Wyporność standard: 9144 t, pełna: 11 660 t, długość: 185,2 m, szerokość: 17,6 m, zanurzenie: 5,7 m. Siłownia główna: 10 kotłów Kampon Ro-gō opalanych paliwem płynnym, 4 turbiny Brown-Curtis o mocy 108 456 KM, prędkość maksymalna: 33,4 węzła. Zasięg przy prędkości 14 węzłów: 7000 Mm. Uzbrojenie: 6x203 mm (3xII), 2x127 mm (2xII), 8x25 mm (4xII), 4x13,2 mm (2xII), wyrzutnie torped 8x610 mm (2xIV), dwa wodnosamoloty patrolowe. Załoga: 657 osób. Dane techniczne ciężkiego krążownika „Chōkai” według stanu na 1942 r.: położenie stępki: 26.03.1928 r., wodowanie: 5.04.1931 r., oddanie do służby: 30.06.1932 r. Zbudowany w stoczni Mitsubishi Jūkōgyō Zōsenshō w Nagasaki. Jednostka zmodernizowana w 1940 r.. Wyporność standard: 14 129 t, pełna: 15 875 t, długość: 203,8 m, szerokość: 20,4 m, zanurzenie: 6,3 m. Siłownia główna: 12 kotłów Kampon Ro-gō opalanych paliwem płynnym, 4 turbiny Kampon Yokosuka o mocy 134 241 KM, prędkość maksymalna: 35,6 węzła. Zasięg przy prędkości 14 węzłów: 8500 Mm. Uzbrojenie: 10x203 mm (5xII), 4x127 mm (2xII), 12x25 mm (6xII), wyrzutnie torped 8x610 mm (2xIV), maksymalnie trzy wodnosamoloty patrolowe. Załoga: 924 osoby. Dane techniczne ciężkiego krążownika „Furutaka” według stanu na 1942 r.: położenie stępki: 5.12.1922 r., wodowanie: 25.02.1925 r., oddanie do służby: 31.03.1926 r. Zbudowany w stoczni Mitsubishi Jūkōgyō Zōsenshō w Nagasaki. Modernizowany w 1939 r.. Wyporność standard: 10 507 t, pełna: 11 273 t, długość: 185,2 m, szerokość: 16,9 m, zanurzenie: 5,6 m. Siłownia główna: 10 kotłów Kampon Ro-gō opalanych paliwem płynnym, 4 turbiny Mitsubishi-Parsons o mocy 103 340 KM, prędkość maksymalna: 33,3 węzła. Zasięg przy prędkości 14 węzłów: 6000 Mm. Uzbrojenie: 6x203 mm (3xII), 4x127 mm (2xII), 8x25 mm (4xII), 8x13,2 mm (4xII), wyrzutnie torped 8x610 mm (2xIV), dwa wodnosamoloty patrolowe. Załoga: 639 osób. Dane techniczne ciężkiego krążownika „Kako” według stanu na 1942 r.: położenie stępki: 17.11.1922 r., wodowanie: 10.04.1925 r., oddanie do służby: 20.07.1926 r. Zbudowany w stoczni Kawasaki Zōsenshō w Kōbe. Modernizowany w 1937 r. Wyporność standard: 9150 t, pełna: 11 295 t, długość: 185,2 m, szerokość: 16,9 m, zanurzenie: 5,6 m. Siłownia główna: 10 kotłów Ro-gō opalanych paliwem płynnym, 4 turbiny Brown-Curtis o mocy 103 390 KM, prędkość mak-

niki „Yūbari” (kmdr Masami Ban), „Tenryu” (kmdr Shinpei Asano) i niszczyciel „Yunagi” (kmdr ppor. Seichi Okada)¹⁶. Siły amerykańskie, skupione w ramach TF 62.2, podlegające kontradmirałowi Richmondowi K. Turnerowi, składały się z ciężkich krążowników: HMAS „Australia” (F)¹⁷, HMAS „Canberra”, USS „Astoria”, USS „Chicago”, USS „Quincy”, USS „Vincennes”¹⁸. Uzupełnienie stanowił lekki

symalna: 32,95 węzła. Zasięg przy prędkości 14 węzłów: 6000 Mm. Uzbrojenie: 6x203 mm (3xII), 4x76 mm (2xII), 8x25 mm (4xII), wyrzutnie torped 8x610 mm (2xIV), dwa wodnosamoloty patrolowe. Załoga: 639 osób. Dane techniczne ciężkiego krążownika „Kinugasa” według stanu na 1942 r.: położenie stępki: 23.01.1924 r., wodowanie: 24.10.1926 r., oddanie do służby: 30.09.1927 r. Zbudowany w stoczni Kawasaki Zōsensho w Kobe. Jednostka zmodernizowana w 1940 r. Wyporność standard: 9530 t, pełna: 11 660 t, długość: 185,2 m, szerokość: 17,6 m, zanurzenie: 5,7 m. Siłownia główna: 10 kotłów Kampon Ro-gō opalanych paliwem płynnym, 4 turbiny Mitsubishi-Parsons o mocy 106 959 KM, prędkość maksymalna: 35,49 węzła. Zasięg przy prędkości 14 węzłów: 8 000 Mm. Uzbrojenie: 6x203 mm (3xII), 4x127 mm (2xII), 4x25 mm (2xII), 4x13,2 mm (2xII), wyrzutnie torped 8x610 mm (2xIV), dwa wodnosamoloty patrolowe. Załoga: 657 osób. (Dane na podstawie: O. Myszor, *Cesarstwo Japonii. Pancerniki, lotniskowce i krążowniki*, t. 1, „Floty świata”, Numer specjalny 47, Tarnowskie Góry 2014, s. 203–207, 215–218, 203–204.)

¹⁶ Dane techniczne lekkiego krążownika „Yūbari” według stanu z 1942 r.: położenie stępki: 5.06.1922 r., wodowanie: 5.03.1923 r., oddanie do służby: 31.07.1923 r. Zbudowany w stoczni Sasebo Kaigun Kōshō w Sasebo. Modernizowany w 1936 r. Wyporność standard: 4406 t, pełna: 4717 t, długość: 139,5 m, szerokość: 12 m, zanurzenie: 4,5 m. Siłownia główna: 8 kotłów Kampon Ro-gō opalanych paliwem płynnym, 3 turbiny Mitsubishi-Parsons-Gihon (Sasebo), o mocy 61 336 KM, prędkość maksymalna: 34,79 węzła. Zasięg przy prędkości 14 węzłów: 3300 Mm. Uzbrojenie: 6x140 mm (2xII+2xI), 4x25 mm (2xII), 2x13,2 mm (2xI), wyrzutnie torped 4x610 mm (2xII), 48 min, 36 bomb głębinowych. Załoga 328 osób. Dane techniczne lekkiego krążownika „Tenryu” według stanu z 1942 r.: położenie stępki: 17.05.1917 r., wodowanie: 11.03.1918 r., oddanie do służby: 20.11.1919 r. Zbudowany w stoczni Yokosuka Kaigun Kōshō w Yokosuce. Modernizowany w latach 1937, 1940 i 1942. Wyporność standard: 3282 t, pełna: 4420 t, długość: 142,65 m, szerokość: 12,3 m, zanurzenie: 4,9 m. Siłownia główna: 8 kotłów Kampon Ro-gō opalanych paliwem płynnym, 3 turbiny Brown-Curtis o mocy 59 844 KM, prędkość maksymalna: 34,21 węzła. Zasięg przy prędkości 14 węzłów: 5000 Mm. Uzbrojenie: 4x140 mm (4xI), 14x25 mm (7xII), wyrzutnie torped 6x533 mm (2xIII), 56 min. Załoga: 337 osób. (Dane na podstawie: Ibidem, s. 229–230, 252–253.)

¹⁷ HMAS „Australia” nie wzięła udziału w bitwie pod Savo. (M. Kopacz, *Australia na trzech oceanach*, cz. 2, „Morze, statki i okręty”, 2013, nr 7–8, s. 44.)

¹⁸ Dane techniczne ciężkiego krążownika HMAS „Australia” oraz HMAS „Canberra” według stanu na 1942 r.: obie jednostki oddano do służby w 1927 r. Wyporność standard: 10 800 t, pełna: 14 550 t, długość: 192 m, szerokość: 20,9 m, zanurzenie: 6,4 m. Siłownia główna: 8 kotłów opalanych paliwem płynnym, 4 turbiny Parsons o mocy 80 000 KM, prędkość maksymalna: 31,5 węzła. Zasięg przy prędkości 14 węzłów: 10 400 Mm. Uzbrojenie: 8x203 mm (4xII), 8x102 mm (4xII), 8x40 mm (2xIV), 8x12,7 mm (2xIV), wyrzutnie torped 4x533 mm (2xII). Dane techniczne ciężkich krążowników „Astoria”, „Quincy”, „Vincennes” według stanu na 1942 r.: jednostki oddawano do służby w latach 1933–1936. Wyporność standard: 9 950 t, pełna: 13 500 t, długość: 179,2 m, szerokość: 18,8 m, zanurzenie: 7,6 m. Siłownia główna: 8 kotłów Babcock&Wilcox opalanych paliwem płynnym, 4 turbiny Westinghouse o mocy 107 000 KM, prędkość maksymalna: 32,75 węzła. Zasięg przy prędkości 15 węzłów: 10 000 Mm. Uzbrojenie: 9x203 mm (3xIII), 8x127 mm (8xI), 16x28 mm (4xIV), cztery wodnosamoloty patrolowe. Dane techniczne ciężkiego krążownika „Chicago” według stanu na 1942 r.: wejście do służby w 1930 r. Wyporność standard: 9050 t, pełna: 12 150 t, długość: 183 m, szerokość: 20,1 m, zanurzenie: 7,3 m. Siłownia główna: 8 kotłów White-Forster opalanych paliwem płynnym, 4 turbiny Parsons o mocy 107 000 KM, prędkość maksymalna: 32,5 węzła. Zasięg przy prędkości 15 węzłów: 10 000 Mm. Uzbrojenie: 9x203 mm (3xIII), 8x127 mm (8xI), 16x28 mm (4xIV), 14x20 mm (14xI). (L. Marriott, *Okręty II wojny światowej*, tłum. B. Świątlicki, Warszawa 2005, s. 52, 60–61).

krążownik USS „San Juan”¹⁹. Biorąc pod uwagę klasę poszczególnych okrętów, wiadać, że przewaga leżała po stronie US Navy.

Podstawowe cele postawione Mikawie przez głównodowodzącego Połączonej Floty, admirała Isoroku Yamamoto, obejmowały działania, które miały doprowadzić do zniszczenia sił desantowych. Przemarsz zespołu do wybrzeży Guadalcanal nie umknął uwadze amerykańskich sił dozorujących region. Został on trzykrotnie wykryty, co niemal nie miało wpływu na późniejszy przebieg bitwy ze względu na niepowodzenia w łączności między rozpoznaniem a poszczególnymi okrętami²⁰. Już na tym etapie starcia Japończycy uzyskali element zaskoczenia, niezbędny do powodzenia powierzonej Mikawie misji.

W czasie trwania nocnej bitwy niemal wszystkie zdarzenia były zgodne z wolą Japończyków. Wiceadmiral Mikawa jako wytrawny dowódca wykorzystał element zaskoczenia. Niezauważony minął straż przednią, którą tworzyły niszczyciele USS „Blue” oraz USS „Ralph Talbot”, i zbliżał się w kierunku sił amerykańskich. Sprzyjały mu warunki pogodowe. Od godziny 23.30 padał rześisty deszcz oraz dawały o sobie znać niedoskonałości techniczne radaru, który nie funkcjonował prawidłowo ze względu na echa generowane przez pomniejsze wyspy i brzeg Guadalcanal²¹. Potwierdzeniem dobrego przygotowania Mikawy do bitwy było zastosowanie szyku torowego umożliwiającego wykorzystanie aparatów torpedowych poszczególnych jednostek.

W trakcie trwania potyczki doszło do wielu nierozwiązanych do dzisiaj epizodów. Jednym z nich było podzielenie się okrętów japońskich na dwa zespoły. Według Samuela Eliota Morisona manewr ten nie był przez Mikawę zaplanowany i wykonanie go zawdzięczano przypadkowi²². Spowodował dodatkowe zamieszanie na polu bitwy, ale jego poprawne wykonanie mogło sugerować, że był celowy.

Innym zagadkowym działaniem było storpedowanie ciężkiego krążownika HMAS „Canberra”, który zdaniem części badaczy mógł być ofiarą salwy jednego z amerykańskich okrętów²³. Zdarzenia te wpłynęły na przebieg starcia. Dały o sobie znać przewaga techniczna i kunszt bojowy dowódców Połączonej Floty, czego potwierdze-

¹⁹ Dane techniczne lekkiego krążownika USS „San Juan” według stanu na 1942 r.: wejście do służby w 1941 r. Wyporność standard: 6000 t, pełna: 8100 t, długość: 165 m, szerokość: 16,2 m, zanurzenie: 7,9 m. Siłownia główna: 4 kotły opalane paliwem płynnym, 2 turbiny Westinghouse o mocy 75 000 KM, prędkość maksymalna: 33 węzły. Zasięg przy prędkości 15 węzłów: 8500 Mm. Uzbrojenie: 16x127 mm (8xII), 12x28 mm (3xIV), 8x20 mm (8xI), wyrzutnie torped 8x533 mm (2xIV). (L. Marriott, op. cit., s. 66.).

²⁰ S.E. Morison, op. cit., s. 30–31; Z. Flisowski, *Burza...*, t. 1, s. 383; A. Schom, op. cit., s. 344–345, 347; J. Lipiński, op. cit., s. 487; S. Piereslegin, E. Piereslegin, *Premiera...*, t. 2, s. 64; G. Barciszewski, *Pierwszy „Tokio Ekspres...”*, s. 53; Z. Flisowski, *Na wodach...*, s. 34–36.

²¹ Amerykanie zignorowali ostrzeżenia wysłane przez lotników i operatorów radaru na USS „Ralph Talbot”. (S. E. Morison, op. cit., s. 36–37; Z. Flisowski, *Burza...*, t. 1, s. 385, 387; A. Schom, op. cit., s. 352.)

²² S.E. Morison, op. cit., s. 45.

²³ Według innych danych HMAS „Canberra” nie została storpedowana. (Z. Flisowski, *Na wodach...*, s. 50; M. Kopacz, *Tajemnica bitwy pod Savo. HMAS Canberra ofiarą amerykańskiej torpedy?* „Morze, statki i okręty”, 2009, nr 1, s. 30–39; Idem, *Tajemnica bitwy pod Savo. HMAS Canberra ofiarą amerykańskiej torpedy? Dokończenie*, „Morze, statki i okręty”, 2009, nr 2, s. 42–51.)

niem była perfekcyjnie przeprowadzona nocna bitwa. Jej efekt to zatopienie czterech alianckich krążowników: HMAS „Canberra”, USS „Astoria”, USS „Quincy” i USS „Vincennes”²⁴. Dodatkowo uszkodzenia odniósł ciężki krążownik USS „Chicago” oraz dwa niszczyciele USS „Patterson” i USS „Ralph Talbot”²⁵. Straty japońskie w bitwie ograniczyły się do nieznacznych uszkodzeń okrętów. Wśród załóg wynosiły zaledwie 34 zabitych i 32 rannych²⁶. Dzień po bitwie, 10.08.1942 r., podczas powrotu części sił Mikawy do bazy w Kaviengu na Nowej Irlandii, amerykański okręt podwodny S-44 storpedował ciężki krążownik „Kako”, który w konsekwencji tego działania zatonął²⁷.

Wiceadmirał Gunichi Mikawa podczas bitwy pod Savo, dziesiątkując amerykańskie okręty, odniósł zwycięstwo taktyczne. Nie osiągnął jednak podstawowego celu rajdu, który polegał na zniszczeniu okrętów desantowych oraz zgromadzonych na plażach ton sprzętu i zaopatrzenia. Oceniając starcie *post factum* wydaje się konieczne wskazać, że pozostawienie nietkniętej floty transportowej przyczyniło się do wzmocnienia pozycji Amerykanów na Guadalcanal. Mikawa w czasie bitwy wykorzystał przewagę prędkości oraz zasoby rozpoznania lotniczego złożone z wodnosamolotów katapultowanych z pokładów ciężkich krążowników²⁸. Na sukces japońskiego admirała wpłynął również fakt słabego wyszkolenia członków załóg okrętów US Navy. Analizując poczynania Mikawy, należy uznać, że jego decyzja o odwróceniu w nocy 9.08.1942 r. miała solidne podstawy. Japoński dowódca nie posiadał informacji dotyczących pozycji lotniskowców US Navy, które mogły przyczynić się do eliminacji jego formacji. Nie można więc zarzucić mu braku stanowczości. Mikawa padł ofiarą dezinformacji i luk w japońskim zwiadzie lotniczym. Pomimo wszystkich przeciwności i niedociągnięć, nocna bitwa pod Savo była jednym z największych sukcesów Połączonej Floty.

Tłem kolejnego starcia mającego miejsce u wybrzeży Guadalcanal, w którym brały udział ciężkie krążowniki, były dalsze walki mające miejsce na wyspie. Amerykanie wskutek znikomej interakcji japońskiej umocnili się na zdobytych pozycjach poprzez uruchomienie lotniska. Niedające rozstrzygnięcia działania obu stron

²⁴ Straty aliantów w bitwie pod Savo określa się na 1347 zabitych i 709 rannych. (J. Pertek, W. Supiński, *Wojna morską 1939–1945*, Poznań 1959, s. 303; Z. Flisowski, *Burza...*, t. 1, s. 396; S.E. Morison, op. cit., s. 58–62; A. Schom, op. cit., s. 357; B. Maszlanka, *Cztery oblicza militarystyki*, Warszawa 1971, s. 343.)

²⁵ W przypadku USS „Chicago” do czasów dzisiejszych nie ustalono, z której strony uderzyła torpeda odpowiedzialna za urwanie dziobu ciężkiego krążownika. Do końca nie wiadomo, który z japońskich okrętów trafił krążownik. Istnieje prawdopodobieństwo, że był to „Furutaka”. (Z. Flisowski, *Burza...*, t. 1, s. 401; S.E. Morison, op. cit., s. 58–62; A. Schom, op. cit., s. 357; M. Kopacz, *Falstart i tragiczny koniec, czyli USS „Chicago” w kampanii na Guadalcanal*, „Okręty”, 2014, nr 5 (35), s. 47, 51–52.)

²⁶ Według innych danych straty japońskie wynosiły 92 zabitych i 118 rannych. (Z. Flisowski, *Burza...*, t. 1, s. 401; S.E. Morison, op. cit., s. 63; A. Schom, op. cit., s. 357; G. Barciszewski, *Pierwszy „Tokio Ekspres”*..., s. 61; Z. Flisowski, *Na wodach...*, s. 77.)

²⁷ M. Kubicki, *Udział japońskiej połączonej floty w bitwie pod Savo 8–9 sierpnia 1942 r.*, „Gdańskie Studia Azji Wschodniej”, 2015, nr 9, s. 27–40; Z. Flisowski, *Burza...*, t. 1, s. 401; S.E. Morison, op. cit., s. 64; J. Lipiński, op. cit., s. 489; T. Hara, op. cit., s. 149; Z. Flisowski, *Na wodach...*, s. 78.

²⁸ Ibidem, s. 41.

dążyły w kierunku zajęcia całej wyspy. Stopniowo uwidoczniła się przewaga Stanów Zjednoczonych, która zyskała potwierdzenie w japońskiej klęsce nad rzeką Tenaru²⁹.

W celu zakończenia kampanii na Guadalcanal siłom amerykańskim dostarczano posiłki. Obok zaopatrzenia transportowano uzbrojenie i żołnierzy. Różnica między US Army a Cesarską Armią dotyczyła metod przewozu wojska przez walczące strony³⁰. Amerykanie używali dużych jednostek desantowych, które mogły przenieść jednym kursem większe partie sił oraz zaopatrzenia. Japończycy wykorzystywali niszczyciele, które adaptowano na szybkie transportowce. Przewoziły one zasoby w mniejszych ilościach, najczęściej nocą, i wyładowywały u brzegów Guadalcanal. Ze względu na częstotliwość przybywania zostały nazwane „Tokio Express”. To właśnie opisane powyżej uzupełnienia były jedną z przyczyn bitwy nieopodal przylądka Éspérance.

Tab. 2. Porównanie sił japońskich i amerykańskich w bitwie koło przylądka Éspérance 11–12.10.1942 r.

Klasa jednostki	Połączona Flota	US Navy
Ciężki krążownik	3	2
Lekki krążownik	–	2
Niszczyciel	2	5

Źródło: Opracowanie własne na podstawie: S.E. Morison, *Guadalcanal*, Gdańsk 2004, s. 154; J. Pertek, W. Supiński, *Wojna morska 1939–1945*, Poznań 1959, s. 304.

Wzrost sprawności obsługi samolotów przez lotnisko na Guadalcanal spowodował wzmoczoną aktywność lotnictwa w regionie. Sytuacja wpływała na swobodę działań Połączonej Floty. Aby temu przeciwdziałać, zaplanowano operację, która łączyła w sobie dwa cele. Do jej realizacji wiceadmirał Gunichi Mikawa wyznaczył kontradmirała Aritomo Gotō³¹. Swoją decyzję, zdaniem Zbigniewa Flisowskiego, motywował rutynowością misji oraz nieobecnością przeciwnika w regionie³². Do akcji artyleryjskiej oddelegowano niewielkie siły, a ich zadaniem miało być zbombardowanie Henderson Field w czasie, gdy siły desantowe dokonają wyładunku żołnierzy wraz z uzbrojeniem i prowiantem.

Analiza sił wykorzystanych przez strony w bitwie koło przylądka Éspérance wskazuje na przewagę Amerykanów. Dowodzący siłami Połączonej Floty kontradmirał

²⁹ Do ataku nad rzeką Tenaru wykorzystano żołnierzy dostarczonych przez jeden z desantów „Tokio Express”. Bitwa pokazała, że skuteczniejsza była taktyka amerykańska. Kolejnym etapem walk lądowych były te toczone w okolicy rzeki Matanikau. (S. E. Morison, op. cit., s. 73–75, 146–149; A. Schom, op. cit., s. 383.)

³⁰ Między 2 a 11 października 1942 r. „Tokio Express” dostarczył na Guadalcanal około 10 000 żołnierzy 2. Dywizji. (T. Hara, op. cit., s. 175; Z. Flisowski, *Na wodach...*, s. 122.)

³¹ Z. Flisowski, *Burza...*, t. 1, s. 415; S.E. Morison, op. cit., s. 154; A. Schom, op. cit., s. 386; J. Lipiński, op. cit., s. 493.

³² Wiceadmirał Gunichi Mikawa stwierdził, że po bitwie u wschodnich Wysp Salomona siły amerykańskie zostały rozgromione i ich obecność w regionie Guadalcanal była wątpliwa. (Z. Flisowski, *Burza...*, t. 1, s. 415.)

Aritomo Gotō miał do dyspozycji ciężkie krążowniki: „Aoba” (F) (kmdr Yonegiri Hisamune), „Furutaka” (kmdr Tsutau Araki), „Kinugasa” (kmdr Masao Sawa) oraz dwa niszczyciele „Fubuki” (kmdr por. Masao Yamashita) i „Hatsuyuki” (kmdr por. Tatsuya Yamaguchi)³³. W skład sił US Navy (TF 64) pod dowództwem kontradmirała Normana Scotta wchodziły ciężkie krążowniki: USS „San Francisco”, USS „Salt Lake City” oraz lekkie krążowniki: USS „Boise”, USS „Helena”³⁴. Uzupełnienie stanowiła 12. Eskadra Niszczycieli pod dowództwem komandora Roberta G. Tobina, a w jej skład wchodziły USS „Buchanan”, USS „Duncan”, USS „Farenholt”, USS „Laffey” oraz USS „Mc Calla”³⁵.

Amerykanie na podstawie odtajnionych meldunków przypuszczali, że Japończycy wkrótce rozpoczną działania, i byli na to przygotowani. Na wodach okalających Guadalcanal przebywało zgrupowanie pod dowództwem kontradmirała Normana Scotta, którego przeciwnikiem miał być kontradmirał Aritomo Gotō³⁶. Starcie wywołane przez wykrycie Japończyków radarami USS „Helena” i USS „San Francisco” miało się wkrótce zacząć. Jako pierwsze, w okolicy godziny 23.45, ogień do jednostek Połączonej Floty otworzyły okręty amerykańskie. Od jednej z pierwszych salw padł śmiertelnie ranny kontradmirał Gotō³⁷. Zdarzenie miało wpływ na dalszy przebieg starcia. Już na początku walki wyeliminowano ciężki krążownik „Furutaka” oraz niszczyciel „Fubuki”, które, celnie ostrzelane, zostały wyłączone z walki³⁸. Wymiana artyleryjska między okrętami doprowadziła do sytuacji, w której obie strony ostrzeliwały własne jednostki. Przykładem było zdruzgotanie niszczyciela USS „Duncan” przez japońskie i amerykańskie okręty³⁹. Podobna sytuacja miała miejsce z niszczy-

³³ J. Lipiński, op. cit., s. 493.

³⁴ Dane techniczne ciężkiego krążownika USS „San Francisco” są identyczne z USS „Astoria”, USS „Quincy” i USS „Vincennes”. Dane techniczne ciężkiego krążownika USS „Salt Lake City” są identyczne z USS „Chicago”. Dane techniczne lekkich krążowników USS „Boise” i USS „Helena” stan na 1942 r.: USS „Boise” oddano do służby w 1936 r., USS „Helena” oddano do służby w 1938 r. Wyporność standard: 9700 t, pełna: 12 700 t, długość: 185,5 m, szerokość: 18,8 m, zanurzenie: 7,3 m. Siłownia główna: 8 kotłów opalanych paliwem płynnym, 4 turbiny Parsons o mocy 100 000 KM, prędkość maksymalna: 33 węzły. Zasięg przy prędkości 15 węzłów: 10 000 Mm. Uzbrojenie: 15x152 mm (5xIII), 8x127 mm (8xI), 4x76 mm (4xI), 8x12,7 mm (8xI), dwa wodnosamoloty patrolowe, załoga: ok. 1 200 osób. (L. Marriott, op. cit., s. 64; A. Schom, op. cit., s. 385.)

³⁵ Z. Flisowski, *Burza...*, t. 1, s. 414; S.E. Morison, op. cit., s. 153; T. Hara, op. cit., s. 175; Z. Flisowski, *Na wodach...*, s. 123.

³⁶ Kontradmirał Norman Scott przystąpił do bitwy koło przylądka Éesperance z przygotowanym planem taktycznym, który udało się wdrożyć w życie. Nie uniknął błędów, jednak większość jego założeń została wykonana. (Z. Flisowski, *Burza...*, t. 1, 412, 415; A. Schom, op. cit., s. 385; S. Piereslegin, E. Piereslegin, *Premiera...*, t. 2, s. 114.)

³⁷ Aritomo Goto został zastąpiony na stanowisku dowódcy zespołu przez komandora Kijimę, którego po bitwie odwołano ze stanowiska. (Z. Flisowski, *Burza...*, t. 1, s. 419; S.E. Morison, op. cit., s. 162; A. Schom, op. cit., s. 389, 392; S. Piereslegin, E. Piereslegin, *Premiera...*, t. 2, s. 116; Z. Flisowski, *Na wodach...*, s. 128.)

³⁸ Idem, *Burza...*, t. 1, s. 419; S.E. Morison, op. cit., s. 162; A. Schom, op. cit., s. 390; J. Lipiński, op. cit., s. 493; Z. Flisowski, *Na wodach...*, s. 131.

³⁹ Idem, *Burza...*, t. 1, s. 419; S.E. Morison, op. cit., s. 163; A. Schom, op. cit., s. 390; J. Lipiński, op. cit., s. 493; Z. Flisowski, *Na wodach...*, s. 131.

cielem USS „Farenholt” zaatakowanym przez okręty obu stron⁴⁰. Wielokrotnie trafiony został lekki krążownik USS „Boise”, którego od wybuchu dziobowych komór amunicyjnych i niechybnego zniszczenia uratowało przypadkowe trafienie poniżej linii wodnej⁴¹.

O wiele dotkliwsze straty poniosły walczące w bitwie okręty Połączonej Floty. Zatonął ciężki krążownik „Furutaka”, wielokrotnie trafiony i storpedowany przez Amerykanów⁴². Ciężko uszkodzony przez niemal 40 trafień pociskami różnych kalibrów był krążownik „Aoba”, a nieznacznie lżej „Kinugasa”. Oba po bitwie zostały wycofane na wody macierzyste i tam wyremontowane⁴³. Dnia 12.10.1942 r. samoloty z lotniska Henderson Field zatopiły dwa niszczyciele, które nocą brały udział w dostarczaniu posiłków na Guadalcanal, a w dzień próbowały ratować rozbitków z zatopionych okrętów⁴⁴.

W czasie nocnej bitwy koło przylądka Éperance Amerykanie byli lepiej przygotowani niż podczas poprzedniej klęski pod Savo. Na większą skalę wykorzystali radar, co przyczyniło się do szybkiej lokalizacji przeciwnika i dokładnego śledzenia jego ruchów. Uwidoczniała się przewaga technologiczna US Navy nad Połączoną Flotą. Imponujące było amerykańskie przygotowanie. Podczas bitwy koło przylądka Éperance doszło do sytuacji, w której jednostki Stanów Zjednoczonych uzyskały przewagę taktyczną, ustawiając się w górnej poprzeczce nad „T”, gdzie siły Połączonej Floty tworzyły dolny odcinek⁴⁵. Utrudnieniem była śmierć kontradmirała Gotō, który poległ na samym początku starcia i został zastąpiony przez komandora Kijimę. Te okoliczności razem stworzyły niekorzystną sytuację dla Połączonej Floty, przyczyniając się do jej klęski. Pomimo negatywnego wyniku starcia, sukcesem zakończyło się wysadzenie japońskiego desantu w okolicy przylądka Tassafaronga⁴⁶.

⁴⁰ Idem, *Burza...*, t. 1, s. 421; S.E. Morison, op. cit., s. 163; A. Schom, op. cit., s. 391; J. Lipiński, op. cit., s. 493.

⁴¹ Z. Flisowski, *Burza...*, t. 1, s. 421; S.E. Morison, op. cit., s. 165; S. Piereslegin, E. Piereslegin, *Premiera...*, t. 2, s. 117–118; M. Kopacz, *Nie ma tego złego, czyli zezowate szczęście krążownika Boise*, „Morze, statki i okręty”, Wydanie specjalne, 2014, nr 5, s. 14–27.

⁴² Z. Flisowski, *Burza...*, t. 1, s. 421; A. Schom, op. cit., s. 390; J. Pertek, W. Supiński, op. cit., s. 303; Z. Flisowski, *Na wodach...*, s. 131.

⁴³ Idem, *Burza...*, t. 1, s. 421; S.E. Morison, op. cit., s. 169.

⁴⁴ Były to niszczyciele „Natsugumo” i „Murakumo”. (Z. Flisowski, *Burza...*, t. 1, s. 421; S.E. Morison, op. cit., s. 170; A. Schom, op. cit., s. 392.)

⁴⁵ Okręty Połączonej Floty mogły wykorzystywać do ostrzeliwania przeciwnika tylko dziobowe wieże dział artylerii głównej. Jednostki US Navy strzelały salwami burtowymi wykorzystując całość artylerii, w którą zostały wyposażone. (Z. Flisowski, *Burza...*, t. 1, s. 417; S.E. Morison, op. cit., s. 161; Z. Flisowski, *Na wodach...*, s. 132.)

⁴⁶ Ibidem, s. 138.

Tab. 3. Porównanie sił japońskich i amerykańskich w I bitwie pod Guadalcanal 12–13.11.1942 r.

Klasa jednostki	Połączona Flota	US Navy
Krążownik liniowy	2	–
Ciężki krążownik	–	2
Lekki krążownik	1	1
Krążownik przeciwlotniczy	–	2
Niszczyciel	11	8

Źródło: Opracowanie własne na podstawie: S.E. Morison, *Guadalcanal*, Gdańsk 2004, s. 233–235.

Dalsze działania na Guadalcanal koncentrowały się na próbach eliminacji amerykańskiego panowania na lądzie i w powietrzu. Niepowodzenie japońskich operacji lądowych realizowanych na przełomie października i listopada 1942 r. było jednym z sygnałów przesilenia w kampanii. Każda ze stron cały czas uzupełniała siły, co miało dopomóc w rozstrzygnięciu walk na wyspie. Amerykanie, którzy opierali swoją taktykę o umocnione lotnisko Henderson Field, zdawali sobie sprawę, że utrata cennego punktu obrony przyczyni się do osłabienia ich pozycji. Dodatkowo obiekt zapewniał aliantom panowanie w powietrzu. Japończycy, wiedząc o wartości lotniska, postanowili pomimo fiaska uderzeń lądowych zająć je przy pomocy wszystkich dostępnych sił i środków, czego jednym z efektów była I bitwa morska pod Guadalcanal.

Podłożem działań wojennych w listopadzie 1942 r. była chęć powiększenia garnizonów na wyspie i zakończenia kampanii⁴⁷. Japończycy dokonali szeregu drobnych operacji desantowych, które miały miejsce między 2 a 10 października 1942 r., kiedy na wyspę dostarczono 38. Dywizję Piechoty⁴⁸. Głównodowodzący Połączonej Floty, admirał Yamamoto, planował dalsze uzupełnienia sił, poprzedzone dwoma uderzeniami artyleryjskimi na lotnisko, które to działanie miało dopomóc w jego eliminacji. W tym celu w rejon Guadalcanal skierowana została silna eskadra okrętów pod dowództwem wiceadmirała Hiroakiego Abe⁴⁹.

Podczas trwania I bitwy pod Guadalcanal liczebnie siły obu przeciwników niemal nie odbiegały od siebie⁵⁰. Różnica dotyczyła ich składu jakościowego. Po stro-

⁴⁷ Z. Flisowski, *Burza...*, t. 1, s. 438; S.E. Morison, op. cit., s. 225; J. Lipiński, op. cit., s. 497.

⁴⁸ Zdaniem A. Schoma desanty zwiększyły wielkość japońskiego garnizonu do około 30 000 żołnierzy. Łącznie na wyspę dostarczono 13 400 osób. (A. Schom, op. cit., s. 415; T. Hara, op. cit., s. 194; S. Piereslegin, E. Piereslegin, *Premiera...*, t. 2, s. 160; Z. Flisowski, *Na wodach...*, s. 174.)

⁴⁹ Jednostki pod dowództwem Abe zostały określone jako Grupa Dywersyjna. Podlegały one wiceadmirałowi Nobutake Kondō, który dowodził całością Zespołu Straży Przedniej. Do operacji włączono również wiceadmirała Takeo Kuritę, któremu podlegała Grupa Wsparcia Lotniczego. Trzecim ogniwem japońskiej operacji była Grupa Desantowa pod dowództwem kontradmirała Raizo Tanaki. Całością dowodził admirał Isoroku Yamamoto z bazy w Truk. (Z. Flisowski, *Burza...*, t. 1, s. 439; S.E. Morison, op. cit., s. 233–235.)

⁵⁰ Wiceadmirał Nobutake Kondō miał do dyspozycji: 4 okręty liniowe, 5 ciężkich krążowników, 30 niszczycieli oraz 13 transportowców. (J. Lipiński, op. cit., s. 497.)

nie japońskiej zaangażowano dwa szybkie krążowniki liniowe „Hiei” (kmdr Masao Nishida)⁵¹ i „Kirishime” (kmdr Sanji Iwabuchi)⁵² w osłonie lekkiego krążownika „Nagara” (kmdr Katsukiyo Shinoda) i jedenastu niszczycieli: „Akitsuki” (kmdr por. Osamu Takasuka), „Amatsukaze” (kmdr por. Tameichi Hara), „Asagumo” (kmdr por. Toru Iwahashi), „Harusame” (kmdr por. Masao Kamiyama), „Ikazuchi” (kmdr ppor. Saneo Maeda), „Inazuma” (kmdr ppor. Masamichi Terauchi), „Murasame” (kmdr por. Naoji Suenaga), „Samidare” (kmdr por. Naboru Nakamura), „Teruzuki” (kmdr por. Tsuneo Orita), „Yudachi” (kmdr por. Kiyoshi Kikkawa), „Yukikaze” (kmdr por. Ryokichi Kanma)⁵³. Siły US Navy były o wiele bardziej zróżnicowane. Składały się z ciężkich krążowników: USS „San Francisco” (F), USS „Portland”⁵⁴. Uzupełnieniem były lekkie krążowniki USS „Helena”, krążowniki przeciwlotnicze USS „Juneau”, USS „Atlanta”, wraz z niszczycielami: USS „Aaron Ward”, USS „Barton”, USS „Cushing”, USS „Fletcher”, USS „Laffey”, USS „Monssen”, USS „O’Bannon” oraz USS „Sterett”⁵⁵.

Mającą miejsce w nocy z 12 na 13 listopada 1942 r. bitwa była efektem działań obu zmagających się stron. Krótko przed rozpoczęciem starcia dała o sobie znać amerykańska przewaga w powietrzu. Wysłane samoloty zwiadowcze donosiły o wykryciu silnej formacji japońskiej, która zbliżała się do wybrzeży Guadalcanal. W efekcie tych raportów dowodzący TG 67.4, kontradmirał Daniel J. Callaghan, pozostawał w okolicy wyspy w pełniej gotowości do starcia z Japończykami⁵⁶.

⁵¹ Dane techniczne krążownika liniowego „Hiei”, stan na 1942 r.: położenie stępki: 4.11.1911 r., wodowanie: 21.11.1912 r., oddanie do służby: 4.08.1914 r. Jednostka została przebudowana na przestrzeni lat 1929–1930 oraz 1931–1932. Kolejne modernizacje wykonano w latach 1934–1935 oraz 1937–1940. Zbudowany w stoczni Yokosuka Kaigun Kōshō w Yokosuce. Wyporność standard: 33 050 t, pełna: 37 186 t, długość: 222 m, szerokość: 32 m, zanurzenie: 9,4 m. Siłownia główna: 8 kotłów Kampon Ro-gō opalanych paliwem płynnym, cztery turbiny o mocy maksymalnej 137 970 KM, prędkość maksymalna: 29,9 węzła. Zapas paliwa: 6330 ts, zasięg przy prędkości 18 węzłów: 10 000 Mm. Uzbrojenie: 8x356 mm (4xII), 14x152 mm (14xI), 4x127 mm (2xII), 4x76 mm (2xII), 20x25 mm (10xII), trzy wodnosamoloty patrolowe, dalmierz Typ 94, załoga: 1 222 osoby. (G. Buwała, *Jak zginął pancernik Hiei? Z tajemnic marynarki japońskiej*, „Morza, statki i okręty”, 1999, nr 6, s. 31–32.)

⁵² Dane techniczne krążownika liniowego „Kirishima” stan na 1942 r.: położenie stępki: 17.03.1912 r., wodowanie: 1.12.1913 r., oddanie do służby: 19.04.1915 r. Jednostka była modernizowana w latach: 1931, 1932–1933, 1936, 1939–1940. Zbudowany w stoczni Mitsubishi Jūkōgyō Zōsenshō w Sasebo, budowa kontynuowana w Sasebo Kaigun Kōshō. Wyporność standard: 32 492 t, pełna: 39 677 t, długość: 222 m, szerokość: 31 m, zanurzenie: 9,7 m. Siłownia główna: 8 kotłów Kampon Ro-gō opalanych paliwem płynnym, cztery turbiny Kampon o mocy maksymalnej 136 940 KM, prędkość maksymalna: 29,8 węzła. Zapas paliwa: 6 403 ts, zasięg przy prędkości 18 węzłów: 10 000 Mm. Uzbrojenie: 8x356 mm (4xII), 16x152 mm (16xI), 8x127 mm (4xII), 20x25 mm (10xII), trzy wodnosamoloty patrolowe, dalmierze Typ-94, Typ-21, załoga: 1 303 osoby. (O. Myszor, op. cit., s. 80–81.)

⁵³ http://www.navweaps.com/index_oob/OOB_WWII_Pacific/OOB_WWII_First_Guadalcanal.php [dostęp: 4 II 2019]; P. Cichy, *Japońskie lekkie krążowniki typu Nagara. Przebieg służby*, „Morze statki i okręty”, 2008, nr 12 (84), s. 45; G. Buwała, *Dzieje japońskich krążowników typu Takao. Dokończenie*, „Morza, statki i okręty”, 1999, nr 5, s. 30.

⁵⁴ Dane USS „Portland” identyczne z USS „Salt Lake City”.

⁵⁵ S.E. Morison, op. cit., s. 230–231; T. Hara, op. cit., s. 194; Z. Flisowski, *Na wodach...*, s. 179.

⁵⁶ Siły podlegające kontradmirałowi Danielowi J. Callaghanowi stanowiły jedno z ogniw osłony amerykańskiego zespołu desantowego, który dostarczył posiłki na wyspę. Operacja miała miejsce między 11 a 12 listopada 1942 r. (Idem, *Burza...*, t. 1, s. 439; J. Lipiński, op. cit., s. 498.)

W celu realizacji misji admirał Yamamoto oddelegował również inne zespoły flotowe. Obok okrętów wyznaczonych do eliminacji Henderson Field, podlegających wiceadmirałowi Abe, do akcji skierowano zespół desantowy składający się z 11 transportowców w osłonie niszczycieli, który podlegał kontradmirałowi Raizo Tanace⁵⁷. Osłonę lotniczą operacji stanowiły lotniskowce pod dowództwem kontradmirała Kukuji Kakuty oraz samoloty lądowego bazowania skupione w ramach 25. i 26. Flotyli Powietrznej⁵⁸. Razem grupy miały przyczynić się do zmiany sytuacji na Guadalcanal, a ostatecznie do zwycięstwa Cesarskiej Armii na wyspie.

Po przejściu przez strefę złej pogody zespół wiceadmirała Abe wieczorem 12 listopada znalazł się nieopodal Guadalcanalu. Po północy 13.12.1942 r. został wykryty przez radar lekkiego krążownika USS „Helena”, który przekazał meldunek do dowódcy ciężkiego krążownika USS „San Francisco”⁵⁹. W komorach ładunkowych japońskich okrętów liniowych znajdowały się w tym czasie pociski burzące (3 Shiki), przeznaczone do bombardowania lotniska. Około godziny 1.42 jeden z japońskich niszczycieli wykrył znajdujące się na czele amerykańskiej formacji analogiczne okręty⁶⁰. W tym momencie w obu zespołach doszło do zamieszania, które wpłynęło na dalszy przebieg starcia. Kontradmirał Callaghan wskutek błędów w dowodzeniu pozwolił na poprawienie stanu przygotowania japońskich okrętów. Wiceadmirał Abe zdążył wydać rozkaz zamiany pocisków w komorach ładunkowych podległych mu okrętów liniowych. Dzięki zamieszanemu w szeregach US Navy wypracowana przez radar USS „Helena” przewaga została zniwelowana w czasie⁶¹.

W starciu obie walczące strony popełniły szereg błędów, które miały wpływ na jego przebieg. Pomimo znaczących różnic w opancerzeniu i sile ognia, japoński krążownik liniowy „Hiei” wskutek zmasowanego ostrzału został na tyle ciężko uszkodzony, że miał problemy z utrzymaniem stałego kursu i prędkości⁶². Strona japońska w nieznacznym stopniu wykorzystała drugi krążownik liniowy „Kirishima”, który niemal nie wziął udziału w starciu⁶³. Za próbę zatrzymania „Hiei” amerykańskie okręty zapłaciły wysoką cenę. Zatopiony został krążownik przeciwlotniczy USS „Atlanta”,

⁵⁷ W skład Zespołu Transportowego wchodziły: „Arizona Maru”, „Kumagawa Maru”, „Sado Maru”, „Nagara Maru”, „Nako Maru”, „Canberra Maru”, „Brisbane Maru”, „Kinugawa Maru”, „Hirokawa Maru”, „Yamamura Maru”, „Yamatsuki Maru”. (Z. Flisowski, *Burza...*, t. 1, s. 439; S.E. Morison, op. cit., s. 235.)

⁵⁸ Zdaniem części badaczy japońskie lotniskowce nie brały udziału w zabezpieczeniu operacji. (Z. Flisowski, *Burza...*, t. 1, s. 439; A. Schom, op. cit., s. 420.)

⁵⁹ Radar USS „Helena” wykrył siły japońskie około 1.24. (Z. Flisowski, *Burza...*, t. 1, s. 442; S.E. Morison, op. cit., s. 239; A. Schom, op. cit., s. 421; J. Lipiński, op. cit., s. 498; S. Piereslegin, E. Piereslegin, *Premiera...*, t. 2, s. 163–164.)

⁶⁰ Niszczycielami, które znajdowały się na czele japońskiej formacji, były „Yudachi” i „Harusame”. (Z. Flisowski, *Burza...*, t. 1, s. 444; S.E. Morison, op. cit., s. 241; A. Schom, op. cit., s. 422; T. Hara, op. cit., s. 202; Z. Flisowski, *Na wodach...*, s. 184.)

⁶¹ Z. Flisowski, *Burza...*, t. 1, s. 443; S.E. Morison, op. cit., s. 241; Z. Flisowski, *Na wodach...*, s. 184.

⁶² Idem, *Burza...*, t. 1, s. 448.

⁶³ Część autorów przypisuje „Kirishimie” zniszczenie artylerii ciężkiego krążownika USS „San Francisco”. (Ibidem, s. 451; S.E. Morison, op. cit., s. 245; S. Piereslegin, E. Piereslegin, *Premiera...*, t. 2, s. 167.)

niszczyciele USS „Monssen”, USS „Cushing”, USS „Barton”, USS „O'Bannon”⁶⁴. Znaczących uszkodzeń doznał ciężki krążownik USS „San Francisco” oraz przeciwlotniczy USS „Juneau”, który zatonął następnego dnia po celnym trafieniu torpedą przez japoński okręt podwodny I-26⁶⁵. Amerykanie pomimo klęski w bitwie (Połączona Flota utraciła krążownik liniowy „Hiei” oraz niszczyciela „Akatsuki”) wypełnili założenia strategiczne. Udało się powstrzymać bombardowanie lotniska Henderson Field oraz wyeliminować jeden z głównych elementów zespołu ostrzeliwującego. Za brak zdecydowania i nieosiągnięcie założonych celów misji wiceadmirał Abe został pozbawiony dowodzenia i karnie przeniesiony na Wyspy Macierzyste⁶⁶. Dodatkowo funkcjonowanie amerykańskiego lotniska pozwoliło na znaczne uszczuplenie konwoju kontradmirała Tanaki, który padł ofiarą głównie samolotów lądowego bazowania.

Jednym z ważnych epizodów I bitwy pod Guadalcanal było zniszczenie krążownika liniowego „Hiei”, który został dobity przez samoloty startujące z Henderson Field⁶⁷. Okręt otrzymał szereg trafień torpedami i bombami lotniczymi, które zakończyły jego żywot 13.11.1942 r., w godzinach wieczornych, około 5 Mm od Wyspy Savo⁶⁸. Los „Hiei” był potwierdzeniem zmieniającego się parytetu sił w wojnie na Oceanie Spokojnym. Jednostki US Navy wskutek lepszego wyposażenia w środki dozoru oraz intensywnego treningu stawały się coraz groźniejszymi przeciwnikami. Zagłada „Hiei” była również symbolem zakończenia pewnej ery w wojnie na morzu, ery okrętów liniowych, które, pozbawione osłony, eliminowano przez lotnictwo lądowego bazowania oraz lotnictwo bazujące na lotniskowcach.

⁶⁴ A. Schom, op. cit., s. 425; J. Lipiński, op. cit., s. 500; T. Hara, op. cit., s. 207–208; Z. Flisowski, *Na wodach...*, s. 189–190.

⁶⁵ I-26 został zatopiony 17 XI 1944 na wschód od wyspy Samar. (Z. Flisowski, *Burza...*, t. 1, s. 453–454; S.E. Morison, op. cit., s. 254; M. Hashimoto, op. cit., s. 210; T. Hara, op. cit., s. 219.)

⁶⁶ Zgodnie z tym, co pisze S.E. Morison, wiceadmirał Hiroaki Abe został w grudniu 1943 r. przeniesiony w stan spoczynku. Miał wtedy 53 lata. W latach 1942–1943 był członkiem Morskiego Sztabu Generalnego. Zdaniem T. Hary wiceadmirał Abe został postawiony przed sądem wojennym za „haniebne dowodzenie”. (Z. Flisowski, *Burza...*, t. 1, s. 457; S.E. Morison, op. cit., s. 255; T. Hara, op. cit., s. 194; Z. Flisowski, *Na wodach...*, s. 202.)

⁶⁷ G. Buwała, *Jak zginął pancernik...*, s. 36–37.

⁶⁸ Dnia 13.11.1942 r. samoloty lądowego bazowania oraz te znajdujące się wcześniej na amerykańskich lotniskowcach, a operujące z lotniska Henderson Field, rozpoczęły bombardowanie uszkodzonego krążownika liniowego „Hiei”. Około godziny 10.20 w okręt trafiły dwie torpedy. Jedna z nich zdaniem S.E. Morisona uderzyła w rufę, trwale uszkadzając ster. Kolejne dwa trafienia „Hiei” otrzymał około 13.30. Od godziny 14.30 krążownik stał nieruchomo. W tym samym czasie był celem ataku samolotów B-17, które uzyskały jedno celne trafienie. Ewakuacja załogi z „Hiei” rozpoczęła się około godziny 18.00. Krótko po jej zakończeniu okręt zatonął. (Z. Flisowski, *Burza...*, t. 1, s. 455; S.E. Morison, op. cit., s. 258; A. Schom, op. cit., s. 426; G. Buwała, *Jak zginął pancernik...*, s. 38–39; J. Pertek, W. Supiński, op. cit., s. 306.)

Tab. 4. Porównanie sił japońskich i amerykańskich w II bitwie pod Guadalcanal 14–15.11.1942 r.

Klasa jednostki	Połączona Flota	US Navy
Okręt liniowy	1	2
Ciężki krążownik	2	-
Lekki krążownik	2	-
Niszczyciel	9	4

Źródło: Opracowanie własne na podstawie: S.E. Morison, *Guadalcanal*, Gdańsk 2004, s. 233–235.

Ostatnia z bitew z prezentowanego okresu walk o Guadalcanal miała miejsce w nocy z 14 na 15 listopada 1942 r. Była ona pokłosiem wcześniejszej operacji, która polegała na dostarczeniu posiłków na Guadalcanal przy jednoczesnej eliminacji Henderson Field. Cały czas w kierunku wyspy zmierzał uszczuplony konwój kontradmirała Tanaki, który po pozorowanym manewrze odwrotu, około 22.00 14.11.1942 r. powrócił na poprzedni kurs i zmierzał w kierunku Guadalcanal⁶⁹. W tym samym czasie w okolicy wyspy pojawiły się Siły Główne pod dowództwem wiceadmirała Nobutake Kondō⁷⁰.

Do ostatniej z omawianych bitew Japończycy wyznaczyli o wiele większe siły. Obok krążownika liniowego „Kirishima” (kmdr Sanji Iwabuchi) wzięły w niej udział ciężkie krążowniki „Atago” (kmdr Matsuji Ijuin) i „Takao” (F) (kmdr Bunji Asakura)⁷¹. Dodatkowe wsparcie stanowiły lekkie krążowniki „Nagara” (kadm

⁶⁹ W momencie rozpoczynania pozorowanego manewru flota transportowa kontradmirała Tanaki utraciła wskutek ataku samolotów lądowego bazowania cztery transportowce. Zniszczono: „Canberra Maru”, „Nagara Maru”, „Brisbane Maru” oraz „Arizona Maru”. Ostatecznie na brzegu Guadalcanal wysztrandowano cztery transportowce. (Z. Flisowski, *Burza...*, t. 1, s. 458; S. Piereslegin, E. Piereslegin, *Premiera...*, t. 2, s. 170; Z. Flisowski, *Na wodach...*, s. 210.)

⁷⁰ W skład Sił Głównych wchodziły: Zespół Ostrzału oraz Zespół Oslony. T. Hara w pamiętniku stwierdził, że nie rozumie, dlaczego na stanowisko dowódcy admirał Yamamoto wybrał wiceadmirała Nobutake Kondō, który nie wykazał się skutecznością bojową w poprzednich bitwach. (Z. Flisowski, *Burza...*, t. 1, s. 463; S.E. Morison, op. cit., s. 234; T. Hara, op. cit., s. 220.)

⁷¹ Dane techniczne ciężkiego krążownika „Atago” według stanu na 1942 r.: położenie stępki: 28.04.1927 r., wodowanie: 16.06.1930 r., oddanie do służby: 30.03.1932 r. Wybudowany w stoczni Kure Kaigun Kōshō w Kure. Wyporność standard: 12 175 t, pełna: 15 875 t, długość: 203,8 m, szerokość: 20,4 m, zanurzenie: 6,6 m. Siłownia główna: 12 kotłów Kampon Ro-gō opalanych paliwem płynnym, 4 turbiny Kampon, moc maksymalna: 132 501 KM, prędkość maksymalna: 34,12 węzła. Zasięg przy prędkości 14 węzłów: 8500 Mm. Uzbrojenie: 10x203 mm (5xII), 4x127 mm (2xII), 2x40 mm (1xI), 8x13,2 mm (2xIV), 8x25 mm (4xII), wyrzutnie torped 8x610 mm (2xIV), 3 wodnosamoloty patrolowe. Załoga: 970 osób. Dane techniczne ciężkiego krążownika „Takao” według stanu na 1942 r.: położenie stępki: 28.04.1927 r., wodowanie: 12.05.1930 r., oddanie do służby: 31.05.1932 r. Wybudowany w stoczni Yokosuka Kaigun Kōshō w Yokosuce. Wyporność standard: 13 614 t, pełna: 15 875 t, długość: 203,8 m, szerokość: 20,4 m, zanurzenie: 6,7 m. Siłownia główna: 12 kotłów Kampon Ro-gō opalanych paliwem płynnym, cztery turbiny Kampon Yokosuka, moc maksymalna: 133 000 KM, prędkość maksymalna: 34,25 węzła. Zasięg przy prędkości 14 węzłów: 8500 Mm. Uzbrojenie: 10x203 mm (5xII), 4x127 mm (2xII), 2x40 mm (2xII), 12x25 mm (6xII) wyrzutnie torped 8x610 mm (2xIV), trzy wodnosamoloty patrolowe. Załoga: 970 osób. (O. Myszor, op. cit., s. 216–217.)

Kimura Satsuma) i „Sendai” (kadm Shintaro Hashimoto) w osłonie 9 niszczycieli: „Asagumo” (kmdr ppor. Tooru Iwahashi), „Ayanami” (kmdr por. Eiji Sakuma), „Hatsuyuki” (kmdr ppor. Tatsuya Yamaguchi), „Inazuma” (kmdr ppor. Masamichi Terauchi), „Samidare” (kmdr ppor. Noboru Nakamura), „Shikinami” (kmdr por. Kawahashi Akifumi), „Shirayuki” (kmdr Rokorou Sugawara), „Teruzuki” (kmdr por. Tsuneo Orita), „Uranami” (kmdr por. Hagio Tsutomu)⁷². Pomimo małej liczebności siły US Navy posiadały dużą siłę ognia. Trzon zespołu stanowiły dwa nowoczesne okręty liniowe USS „Washington” (F) oraz USS „South Dakota” w osłonie niszczycieli: USS „Benham”, USS „Gwin”, USS „Preston” i USS „Walke”⁷³.

Omówienia wymaga zastosowana w bitwie przez wiceadmirała Kondō taktyka. W starciu okręty podzielono na mniejsze zespoły. Najważniejszy był zgrupowany wokół krążownika liniowego „Kirishima”. Zgodnie z przyjętymi założeniami taktycznymi, uderzenie na siły US Navy w pierwszej kolejności planowano przeprowadzić z wykorzystaniem niszczycieli, które powinny wykonać szereg ataków torpedowych. Następnie do akcji miały wejść ciężkie okręty, aby dopełnić dzieła zniszczenia⁷⁴. Jak okazało się później, zastosowana taktyka sprawdziła się tylko w niewielkim stopniu.

W początkowej fazie starcia, wieczorem 14.11.1942 r., żadna ze stron nie posiadała dokładnych informacji na temat miejsca przebywania przeciwnika. Do pierwsze-

⁷² Dane techniczne lekkiego krążownika „Nagara” według stanu na 1942 r.: położenie stępki 9.09.1920 r., wodowanie: 25.04.1921 r., oddanie do służby: 21.04.1922 r. Wybudowany w stoczni Sasebo Kaigun Kōshō w Sasebo. Modernizowany w latach 1933 i 1941. Wyporność standard: 5253 t, pełna: 7112 t, długość: 162,15 m, szerokość: 14,2 m, zanurzenie 4,9 m. Siłownia główna: 10 kotłów Kampon Rogō opalanych paliwem płynnym, 4 turbiny Parsons-Gihon (Sasebo) o mocy 92 670 KM, prędkość maksymalna: 34,87 węzła. Zasięg przy prędkości 14 węzłów: 5000 Mm. Uzbrojenie: 7x140 mm (7xI), 2x76 mm (2xI), 4x25 mm (2xII), 8x13,2 mm (2xIV), wyrzutnie torped 8x610 mm (4xII). Załoga 450 osób. Dane techniczne lekkiego krążownika „Sendai” według stanu na 1942 r.: położenie stępki: 16.02.1922 r., wodowanie: 30.10.1923 r., oddanie do służby: 29.04.1924 r. Wybudowany w stoczni Mitsubishi Jūkōgyō Zōsenshō w Nagasaki. Modernizowany w latach 1934 i w 1940. Wyporność standard: 7326 t, pełna: 7982 t, długość: 156,9 m, szerokość: 14,2 m, zanurzenie: 4,9 m. Siłownia główna: 12 kotłów Kampon Rogō opalanych paliwem płynnym, 4 turbiny Parsons-Gihon (Sasebo), o mocy 97 072 KM, prędkość maksymalna: 36,19 węzła. Zasięg przy prędkości 14 węzłów: 5000 Mm. Uzbrojenie: 7x140 mm (7xI), 4x25 mm (2xII), 8x13,2 mm (2xIV), wyrzutnie torped 8x610 mm (4xII). Załoga: 453 osoby. (O. Myszor, op. cit., s. 239–240, 248; Z. Flisowski, *Burza...*, t. 1, s. 461.)

⁷³ Dane techniczne okrętu liniowego USS „Washington” stan na 1942 r.: Okręt wprowadzono do służby w 1940 r. Wyporność standard: 35 000 t, pełna: 45 370 t, długość: 222,2 m, szerokość: 32,9 m, zanurzenie: 10,7 m. Siłownia główna: 8 kotłów opalanych paliwem płynnym, 4 turbiny General Electric o mocy 121 000 KM, prędkość maksymalna: 28 węzłów. Zasięg przy prędkości 12 węzłów: 10 500 Mm. Uzbrojenie: 9x406 mm (3xIII), 20x127 mm (10xII), 16x28 mm (4xIV), 12x12,7 mm (12xI). Załoga: 2339 osób. Dane techniczne okrętu liniowego USS „South Dakota” według stanu na 1942 r.: okręt wprowadzono do służby w 1941 r. Wyporność standard: 35 000 t, pełna: 44 370 t, długość: 207,3 m, szerokość: 33 m, zanurzenie: 11m. Siłownia główna: 8 kotłów opalanych paliwem płynnym, 4 turbiny mocy 130 000 KM, prędkość maksymalna: 28 węzłów. Zasięg przy prędkości 12 węzłów: 12 000 Mm. Uzbrojenie: 9x406 mm (3xIII), 20x127 mm (10xII), 56x40 mm (14xIV), 40x20 mm (40xI). Do zgrupowania włączono tak mało niszczycieli ze względu na ograniczenia w ilości posiadanego przez poszczególne jednostki paliwa. (S.E. Morison, op. cit., s. 270, L. Marriott, op. cit., s. 17–18; W. Holicki, „*Showboat*” i *Washington* czyli koniec „morskich wakacji”, cz. 2, „Morza, statki i okręty”, 2001, nr 2, s. 45; M. Kopacz, *Druga bitwa morska pod Guadalcanal*, „Technika Wojskowa Historia”, 2012, nr 4, s. 29.)

⁷⁴ Z. Flisowski, *Burza...*, t. 1, s. 461; A. Schom, op. cit., s. 429.

go kontaktu doszło około 22.10, kiedy siły zwiadowcze pod dowództwem kontradmirała Shintaro Hashimoto wskazały obecność dwóch amerykańskich krążowników w osłonie czterech niszczycieli⁷⁵. Analogiczny kontakt dowódca zespołu US Navy, kontradmirał Willis Augustus Lee otrzymał dopiero około godziny 22.52, a informował on o okrętach straży przedniej pod dowództwem kontradmirała Hashimoto⁷⁶. Amerykański dowódca nakazał otwarcie ognia do wykrytych jednostek w okolicy godziny 23.17. Następnie doszło do pojedynku artyleryjskiego, którego finałem było wystrzelenie salw torpedowych przez niszczyciele Połączonej Floty. Wskutek wymiany ognia krytycznie uszkodzono USS „Benham”, USS „Preston” oraz USS „Walke”, które po otrzymaniu szeregu trafień nie nadawały się do kontynuacji walki⁷⁷. Uszkodzono również USS „Gwin”, który został celnie ostrzelany przez lekki krążownik „Nagara”, ale zniszczenia nie były tak rozległe jak na pozostałych niszczycielach. Nie obyło się bez strat po stronie japońskiej, która wskutek wzmożonego ostrzału przez okręty US Navy utraciła niszczyciel „Ayanami”⁷⁸.

Od tego momentu główny ciężar walk spoczął na krążownikach i okrętach liniowych. Około 23.33 jeden z japońskich pocisków trafił w USS „South Dakota”, uszkadzając instalacje elektryczną, co spowodowało wyłączenie urządzeń radiolokacyjnych⁷⁹. W tym samym momencie wiceadmirał Kondō nakazał wystrzelenie w kierunku amerykańskiego okrętu pełnej salwy torpedowej, składającej się z 34 „długich lanc”⁸⁰. Okręt flagowy USS „Washington”, na którym przebywał kontradmirał Lee, nie miał możliwości włączenia się do walki. Niemożność wynikała z nieprzeniknionych ciemności oraz zbyt dużej liczby ech na radarze, co skutecznie uniemożliwiało identyfikację poszczególnych celów⁸¹. Amerykański dowódca zorientował się w swoim położeniu dopiero w momencie oświetlenia USS „South Dakota” przez japońskie okręty⁸². Od tej chwili można było włączyć okręt liniowy do akcji. W efek-

⁷⁵ Z. Flisowski, *Burza...*, t. 1, s. 460–461; S.E. Morison, op. cit., s. 269; A. Schom, op. cit., s. 430; S. Piereslegin, E. Piereslegin, *Premiera...*, t. 2, s. 170; W. Holicki, *Amerykańskie pancerniki typu South Dakota*, cz. 2, „Morza, statki i okręty”, 2002, nr 6, s. 32; Z. Flisowski, *Na wodach...*, s. 218.

⁷⁶ Zdaniem A. Schoma do pierwszego wykrycia Japończyków doszło o godzinie 23.00. (Z. Flisowski, *Burza...*, t. 1, s. 460–461; S.E. Morison, op. cit., s. 269; A. Schom, op. cit., s. 430; Z. Flisowski, *Na wodach...*, s. 219.)

⁷⁷ Z. Flisowski, *Burza...*, t. 1, s. 462; S.E. Morison, op. cit., s. 270–271; A. Schom, op. cit., s. 431; J. Lipiński, op. cit., s. 501; T. Hara, op. cit., s. 220; G. Bułała, *Dzieje japońskich krążowników...*, s. 31–32.

⁷⁸ W tym momencie bitwy unieruchomiony „Ayanami” płonął. (Z. Flisowski, *Burza...*, t. 1, s. 461; S.E. Morison, op. cit., s. 274; J. Lipiński, op. cit., s. 501.)

⁷⁹ Zdaniem S.E. Morisona do USS „South Dakota” strzelały trzy ciężkie krążowniki. Prawdopodobnie autor mylnie dołączył do tej grupy krążownik liniowy „Kirishima”. (Z. Flisowski, *Burza...*, t. 1, s. 463; S.E. Morison, op. cit., s. 276; J. Pertek, W. Supiński, op. cit., s. 306.)

⁸⁰ Z wystrzelonej salwy torpedowej udało się wyminąć wszystkie torpedy. Zdaniem S.E. Morisona salwę torpedową wystrzelono około godziny 23.55. (Z. Flisowski, *Burza...*, t. 1, s. 463; S.E. Morison, op. cit., s. 275; P. Cichy, op. cit., s. 45; Z. Flisowski, *Na wodach...*, s. 226.)

⁸¹ Idem, *Burza...*, t. 1, s. 467; S.E. Morison, op. cit., s. 277; A. Schom, op. cit., s. 431; S. Piereslegin, E. Piereslegin, *Premiera...*, t. 2, s. 172.

⁸² Z. Flisowski, *Burza...*, t. 1, s. 467; S.E. Morison, op. cit., s. 277; Z. Flisowski, *Na wodach...*, s. 233.

cie skomasowanego ostrzału na USS „South Dakota” zginęły 33 osoby, a 60 zostało rannych⁸³.

Około północy 15.11.1942 r. kontradmirał Lee nakazał otworzenie ognia w kierunku znajdującego się na końcu szyku okrętu liniowego „Kirishima”. Zdezorientowani japońscy dowódcy nie zdawali sobie sprawy z obecności na polu bitwy drugiej ciężkiej jednostki. Już jeden z pierwszych pocisków wystrzelonych przez USS „Washington” trafił „Kirishimę” poniżej linii wodnej, uszkadzając maszynę sterową odpowiedzialną za kierowanie okrętem⁸⁴. Był to moment krytyczny bitwy, który skazał japońską jednostkę na zagładę. W ciągu zaledwie kilkunastu minut kontradmirał Lee skupił ogień na „Kirishimie”, co doprowadziło do ciężkich uszkodzeń okrętu i licznych pożarów na jego pokładzie⁸⁵. Jeszcze tej samej nocy, około 3.20 japoński okręt zatonął wraz z 250 członkami załogi⁸⁶. Po zakończeniu starcia obaj dowódcy zdecydowali o wycofaniu się z rejonu.

Rezultaty II bitwy morskiej pod Guadalcanal dla obu stron były zbliżone, jednak tym razem zwycięstwo należało do strony amerykańskiej. Zatopiono „Kirishimę”, drugi japoński okręt liniowy, w ciągu zaledwie dwóch dni walk. US Navy utraciła w boju trzy niszczyciele, w którym też uszkodzony został kolejny, oraz okręt liniowy USS „South Dakota”. Kontradmirał Lee poprzez błyskawiczne zwycięstwo udowodnił, że przewaga techniczna i strategiczna leży po stronie Stanów Zjednoczonych. Pozbawiona nowoczesnych rozwiązań technologicznych Połączona Flota w II bitwie pod Guadalcanal poniosła klęskę taktyczną, która przesądziła o dalszym losie kampanii⁸⁷. Jedynym udanym aspektem starcia było dostarczenie części uzupełnień przez konwój pod dowództwem kontradmirała Tanaki; należy uznać je za sukces strategiczny.

Zmagania wokół Guadalcanal prowadzone od sierpnia do listopada 1942 r. pokazały dominującą rolę US Navy. Dobrze zapowiadająca się kampania na morzu, rozpoczęta od niekwestionowanego zwycięstwa wiceadmirała Mikawy w bitwie pod Savo, w okresie późniejszym ukazała słabość Połączonej Floty. Przykładami tego były następne starcia i osiągnięte w nich połowiczne zwycięstwa Japonii. Wykorzystanie ciężkich krążowników przyczyniło się do wielu zatopień oraz skuteczności innych operacji, np. nocnego bombardowania Henderson Field. Ciężkie krążowniki wielokrotnie wykorzystywano do realizacji zadań, które nie były przeznaczone dla nich. Wynikało to z japońskiej taktyki „oszczędzania” okrętów liniowych, uznawanych za decydujące ogniwo walki morskiej. Amerykańskie zwycięstwo na Guadalcanal było wypad-

⁸³ W. Holicki, *Amerykańskie pancerniki...*, s. 32–33.

⁸⁴ Dodatkowo uszkodzona została siłownia główna, przez co jednostka została pozbawiona możliwości poruszania się. W czasie pojedynku artyleryjskiego USS „Washington” wykorzystywał do namierzania i ostrzału „Kirishimy” ogień kierowany radarem. (Z. Flisowski, *Burza...*, t. 1, s. 468; S.E. Morison, op. cit., s. 278; W. Holicki, „*Showboat*”..., s. 45.)

⁸⁵ „Kirishima” otrzymała około 50 trafień. (Z. Flisowski, *Burza...*, t. 1, s. 468; S.E. Morison, op. cit., s. 278; J. Pertek, W. Supiński, op. cit., s. 306.)

⁸⁶ Z. Flisowski, *Burza...*, t. 1, s. 469; S.E. Morison, op. cit., s. 279; S. Piereslegin, E. Piereslegin, *Premiera...*, t. 2, s. 172; Z. Flisowski, *Na wodach...*, s. 243.

⁸⁷ B. Maszlanka, op. cit., s. 343.

kową wielu czynników, zarówno technologicznych, jak i logistycznych czy przemysłowych. Użycie przez Połączoną Flotę ciężkich krążowników można uznać za efekt strat w klasie lotniskowców oraz wynik niechęci do wykorzystywania okrętów liniowych.

Bibliografia

Źródła

- Fuchida M., Okumiya M., *Midway. Bitwa, która przesądziła o losie Japonii. Historia Japońskiej Marynarki Wojennej*, tłum. A. Saczek, Gdańsk 2009.
- Hara T., *Dowódca niszczyciela*, tłum. A. Pogorzelski, Gdańsk 2003.
- Hashimoto M., *Zatopieni. Historia japońskiej floty podwodnej 1941–1945*, tłum. M. Perzyński, M. Jurczyński, Gdańsk 2013.

Opracowania

- Barciszewski G., *Bitwa o Midway. 70. rocznica starcia, które zmieniło losy wojny na Pacyfiku*, „Morze, statki i okręty”, 2012, nr 7–8.
- Barciszewski G., *Pierwszy „Tokio Ekspres”. Nocna bitwa koło Savo*, „Morze, statki i okręty”, 2013, nr 2.
- Borkowski M., *Midway 1942*, Warszawa 1992.
- Bukała G., *Dzieje japońskich krążowników typu Takao. Dokończenie*, „Morza, statki i okręty”, 1999, nr 5.
- Bukała G., *Jak zginął pancernik Hiei? Z tajemnic marynarki japońskiej*, „Morza, statki i okręty”, 1999, nr 6.
- Cichy P., *Japońskie lekkie krążowniki typu Nagara. Przebieg służby*, „Morze statki i okręty”, 2008, nr 12 (84).
- Fiszer M., Gruszczyński J., *Guadalcanal 1942 – drugi cios w japońską strategię na Pacyfiku*, „Technika Wojskowa Historia”, 2012, nr 4.
- Flisowski Z., *Burza nad Pacyfikiem*, t. 1, Poznań 1986.
- Flisowski Z., *Na wodach Guadalcanalu*, Poznań 1990.
- Holicki W., *Amerykańskie pancerniki typu South Dakota*, cz. 2, „Morza, statki i okręty”, 2002, nr 6.
- Holicki W., *„Showboat” i Washington czyli koniec „morskich wakacji”*, cz. 2, „Morza, statki i okręty”, 2001, nr 2.
- Jastrzębski J., *Midway*, Kraków 2014.
- Kopacz M., *Australia na trzech oceanach*, cz. 2, „Morze, statki i okręty”, 2013, nr 7–8.
- Kopacz M., *Druga bitwa morską pod Guadalcanal*, „Technika Wojskowa Historia”, 2012, nr 4.
- Kopacz M., *Falstart i tragiczny koniec, czyli USS „Chicago” w kampanii na Guadalcanal*, „Okręty”, 2014, nr 5 (35).
- Kopacz M., *Nie ma tego złego, czyli zezowate szczęście krążownika Boise*, „Morze, statki i okręty”, Wydanie specjalne, 2014, nr 5.
- Kopacz M., *Tajemnica bitwy pod Savo. HMAS Canberra ofiarą amerykańskiej torpedy?*, „Morze, statki i okręty”, 2009, nr 1.
- Kopacz M., *Tajemnica bitwy pod Savo. HMAS Canberra ofiarą amerykańskiej torpedy? Dokończenie*, „Morze, statki i okręty”, 2009, nr 2.
- Kubicki M., *Udział lotniskowców Połączonej Floty w bitwie pod Midway 4–6 czerwca 1942 r. – złamanie morskiej potęgi Japonii*, „Gdańskie Studia Azji Wschodniej”, 2015, z. 7.
- Kubicki M., *Udział japońskiej połączonej floty w bitwie pod Savo 8–9 sierpnia 1942 r.*, „Gdańskie Studia Azji Wschodniej”, 2015, nr 9.
- Langerer H., *Pancerniki typów Fusô i Ise. Przebudowa na pancerniki hybrydowe*, cz. 3, „Morze, statki i okręty”, 2010, nr 12.
- Lipiński J., *Druga wojna światowa na morzu*, Warszawa 2010.
- Marriott L., *Okręty II wojny światowej*, tłum. B. Świetlicki, Warszawa 2005.

- Maszlanka B., *Cztery oblicza militaryzmu*, Warszawa 1971.
- Morison S.E., *Guadalcanal*, tłum. R. Jędrusik, Gdańsk 2014.
- Myszor O., *Cesarstwo Japonii. Pancerniki, lotniskowce i krążowniki*, t. 1, „Floty świata”, Numer specjalny 47, Tarnowskie Góry 2014.
- Pertek J., Supiński W., *Wojna morska 1939–1945*, Poznań 1959.
- Piereslegin S., Piereslegin E., *Premiera na Pacyfiku*, t. 1, tłum. J. Wąsiewski, Gdańsk 2006.
- Piereslegin S., Piereslegin E., *Premiera na Pacyfiku*, t. 2, tłum. J. Wąsiewski, Gdańsk 2006.
- Schom A., *Wojna na Pacyfiku 1941–1943. Od Pearl Harbour do Guadalcanal, wodzowie, strategia, dyplomacja*, tłum. S. Kędzierski, Warszawa 2007.

Strony internetowe

http://www.navweaps.com/index_oob/OOB_WWII_Pacific/index_OOB_WWII_Pacific.php [dostęp: 4.02.2019 r.]

MACIEJ KAPROŃ (badacz niezależny)

Sposób przedstawiania działań OWP jako walki wyzwoleńczej w „Trybunie Ludu” w trakcie wojny domowej w Libanie od 1975 roku do ewakuacji Organizacji z Bejrutu oraz rzezi Sabry i Szatili

Zagadnienie walki o wolność w czasach zimnej wojny jest kwestią trudną z wielu względów. Jeden z czołowych stanowi fakt, że każdy wysiłek mający na celu uzyskanie niezależności w tamtym okresie wykorzystywały konkurujące ze sobą supermocarstwa do poszerzania swojej sfery wpływów i dyskredytacji strony przeciwnej. Efektem tego było nazywanie tych samych ludzi „terrorystami” i „bojownikami o wolność” zależnie od strony żelaznej kurtyny. Jednym z pól owej wojny informacyjnej był Bliski Wschód i niekończący się konflikt arabsko-izraelski. Polska, będąca w owym czasie sowieckim satelitą, wspierała wspólnie z blokiem wschodnim stronę arabską. Robiła to między innymi posługując się podporządkowaną PZPR prasą, z „Trybuną Ludu” jako oficjalnym organem partyjnym na czele.

Postaram się odpowiedzieć na pytanie, jak wówczas przedstawiano w prasie ludzi, których dziś w najlepszym razie nazwano by po prostu „bojownikami”, a w najgorszym oskarżono o terroryzm. Aby moja odpowiedź była pełniejsza, poza samym materiałem prasowym posłużę się również monografiami: *Konflikt izraelsko-palestyński* Jamesa Gelvina – pracą opisującą konflikt bliskowschodni, publikacją *Liban: między wojną i pokojem: problemy współczesności* Elżbiety Rejklatis, mówiącą o specyfice sytuacji w Libanie w momencie wybuchu wojny domowej oraz opracowaniem *Zabójcze układy. Tajne służby PRL i międzynarodowy terroryzm* Przemysława Gasztolda-Senia, omawiającym tajniki współpracy wywiadu PRL i Palestyńczyków. W pracy posługuję się zwrotem OWP w stosunku do całości palestyńskich działań zbrojnych, jako że organizacja ta stała się parasolem dla innych ugrupowań prowadzących działania terrorystyczne na rzecz palestyńskiej walki o swój kraj.

Problem konfliktu między Żydami i Arabami, a szczególnie Palestyńczykami, na Bliskim Wschodzie rozpoczął się po drugiej wojnie światowej, a jego genezy można doszukiwać się jeszcze w późnym wieku XIX¹. Jednak to podczas wydarzeń z lat 1948 i 1949, przez jednych zwanych wojną o niepodległość, przez drugich An-Nakbą

¹ James L. Gelvin, *Konflikt izraelsko-palestyński*, przeł. Tesznar Tomasz, Kraków 2009, s. 22-86.

(katastrofą), rzesze Palestyńczyków zostały zmuszone do opuszczenia swoich domów i migracji na tereny sąsiednich państw arabskich, z których 450 tys. wyemigrowało do Transjordanii, a 200 tys. do Egiptu². Dało to początek długiej serii prób powrotu przez Palestyńczyków na ziemi uważane za swoje. Świat arabski otrzymał pretekst do starcia Izraela z powierzchnią Ziemi, co zapoczątkowało łańcuch wojen. Podczas kolejnych arabsko-żydowskich konfliktów zbrojnych kwestia palestyńska była podnoszona, a sami Palestyńczycy brali czynny udział w walkach. Jednak wbrew oświadczeniom strony arabskiej Palestyńczy nigdy nie byli kwestią priorytetową, lecz stanowili tylko środek do osiągnięcia celów poszczególnych krajów arabskich, często zresztą ze sobą sprzecznych.

Również pomiędzy bezpośrednimi konfrontacjami palestyńscy fedaini dokonywali aktów dywersji i ataków na cele na terytorium Izraela. Na to Państwo Żydowskie odpowiadało wypadami na tereny krajów, z których operowali, nakręcając spiralę przemocy. Pragnąc stać się podmiotem polityki na Bliskim Wschodzie, Palestyńczycy założyli w 1957 roku *Al-Fatah* z Jaserem Arafatem, Chalilem Al-Wazirem i Salahem Khalfem na czele. Była to organizacja stawiająca sobie za cel utworzenie państwa palestyńskiego w miejsce Izraela, a tym samym umożliwienie palestyńskim wysiedleńcom powrotu. Ruch powstał m.in. w odpowiedzi na wydarzenia kryzysu sueskiego z 1956 roku, kiedy to Palestyńczycy poczuli się zlekceważeni przez świat arabski³. Utworzywszy jeden silny ruch, mogli działać w lepszej koordynacji i większej niezależności od rządów krajów, na terenach których przebywali, a przynajmniej chcieli. O wpływy w ruchu palestyńskim walczyły Syria, Irak i Egipt, pod szyldem idei panarabskich i antysyjonizmu rozgrywały kartę palestyńską. Na czoło w rywalizacji w 1964 roku wysunął się Egipt, doprowadzając do utworzenia Organizacji Wyzwolenia Palestyny. Aspirujący do roli przywódcy całego świata arabskiego Gamal Abdel Naser chciał w ten sposób uzyskać lepszą kontrolę nad Palestyńczykami i uczynić ich bardziej przewidywalnymi z punktu widzenia Kairu. Nie udało się to jednak i dalej prowadzili swoją wojnę z Izraelem⁴.

Druga połowa lat sześćdziesiątych i lata siedemdziesiąte okazały się dla Palestyńczyków przełomowe, między innymi za sprawą wojny sześciodniowej. W czerwcu 1967 roku Izrael, uderzając z zaskoczenia, zdruzgotał armie Egiptu, Syrii i Jordanii oraz zajął Zachodni Brzeg Jordanu i cały Półwysep Synaj, wywołując kolejną falę migracji palestyńskich, między innymi do Jordanii i Libanu. Wojna wyłączyła Jordanię z antyizraelskiej koalicji oraz przysporzyła jej piętna zdrajcy wśród Arabów. Jednocześnie państwo to miało na swoim terytorium ponad 400 tys. Palestyńczyków, w tym siły OWP, którzy stanowili element obcy w haszymidzkim królestwie, a których liczebność przewyższała liczbę autochtonicznych Beduinów. Tereny zamieszkiwane przez Palestyńczyków znalazły się po wojnie sześciodniowej w zasadzie poza władzą króla. Negatywne nastawienie Palestyńczyków do monarchii uczyniło Jordanię niestabilną i podatną na interwencję z zewnątrz. Ciągłe wal-

² Kirsten E. Schultze, *Konflikt arabsko-izraelski*, przeł. Bartosz Hlebowicz, Warszawa 2010, s. 34.

³ Ibidem, s. 54.

⁴ Ibidem, s. 55.

ki na Izraelskim pograniczu oraz antyroyalistyczne nastawienie Ludowego Frontu Wyzwolenia Palestyny i Demokratycznego Frontu Wyzwolenia Palestyny doprowadziły we wrześniu 1970 roku do wojny domowej w Jordanii, której początek przeszedł do historii jako Czarny Wrzesień. Walki fedainów z armią jordańską trwały do lipca 1971 roku. W początkowej fazie konfliktu po stronie palestyńskiej walczyła jeszcze Syria. Poniosła jednak klęskę, co przyczyniło się do późniejszego zamachu stanu Hafeza Al-Assada. Palestyńczycy zostali wygnani z Jordanii w 1971 r. Większość z nich, w tym OWP, udała się do Libanu⁵.

Choć nie była to pierwsza fala palestyńskich uchodźców w tym kraju, gdyż wcześniejsze wojny arabsko-żydowskie również zagnały licznych ich poprzedników do Kraju Cedrów, to jej pojawienie się wstrząsnęło państwem. Liban był krajem wieloetnicznym i wielowyznaniowym, z tego zaś wynikał sposób obsadzania ważnych stanowisk w państwie, gwarantujący każdej grupie etniczno-religijnej przedstawiciela w strukturach władzy. Dla chrześcijan zarezerwowano stanowisko prezydenta, dla szyitów premiera itd. Dodatkowo podział obejmował też miejsca w parlamencie proporcjonalnie do liczebności muzułmanów i chrześcijan. Segregacja taka opierała się na spisie powszechnym z 1932 roku, który zdążył się przez dekady zdezaktualizować. Pojawienie się ok. 400 tys. sunnitów palestyńskich naruszyło libański porządek. Na domiar złego to właśnie lokalni sunnici najsilniej orędowni za zmianami systemu politycznego. Dla nich Palestyńczycy stali się jak „manna z nieba”, dla reszty – jak „plaga egipska”. W ciągu następnych lat w południowym Libanie powstał tzw. Fatahland, czyli obszar pod kontrolą OWP, w którym szkolili się nie tylko lokalni fedaini, ale też terroryści z Europy zachodniej. Jednocześnie w Libanie muzułmanie zyskali potężny środek nacisku na władze centralne w postaci bojowników OWP. Przeciwno nim zaczęła występować libańska prawica. W 1975 roku na skutek eskalacji napięć i osłabienia rządu wykrystalizował się podział na przeważnie maronicką prawicę, domagającą się usunięcia Palestyńczyków z Kraju Cedrów, oraz popierającą tych ostatnich w większości muzułmańską lewicę. W tym też roku na skutek wzajemnych ataków bojówek obu stron rozpoczęła się wojna domowa. W 1976 roku zaangażowały się w nią Izrael i Syria. Żydzi wspomogli tworzącą się Armię Południowego Libanu, by walczyła z OWP. Syryjczycy natomiast chcieli zapobiec rozpadowi kraju i zbyt niemu umocnieniu się Palestyńczyków, przeto wspierali chrześcijan, ale tylko na tyle, by utrzymać OWP w szachu⁶.

Widząc nieskuteczność podjętych przez siebie działań, Izraelczycy rozpoczęli w 1978 roku operację Litani, mającą na celu oczyszczenie z OWP obszaru od granicy izraelsko-libańskiej do linii rzeki Litani. Cztery lata później, pod pretekstem odpowiedzi na zamach na izraelskiego ambasadora w Londynie, Siły Obronne Izraela ruszyły na Bejrut w głąb Libanu, chcąc pozbyć się OWP raz na zawsze w operacji

⁵ Krzysztof Kubiak i Łukasz Mamert Nadolski, *Ogień na pustyni. Konflikt izraelsko-arabski w latach 1967-1973*, Zabrze-Tarnowskie Góry 2017, s. 158-178.

⁶ Elżbieta Reklajtis, *Liban: między wojną i pokojem: problemy współczesności*, Warszawa 2003, s. 37-41 i 55-56.

Pokój dla Galilei. SOI⁷ ruszyły do boju 6.06.1982 r. i, przedzierając się przez Liban, dotarły do Bejrutu 10 czerwca, wyrabując sobie doń drogę przez bojowników OWP i żołnierzy syryjskich. Oblęwszy miasto, usiłowały zniszczyć palestyńskich bojowników, w czym nie pomagał brak kooperacji sił libańskich. 6 sierpnia nastąpiła ugoda, na podstawie której OWP miała zostać ewakuowana z Libanu. Od 22 dnia tego miesiąca Palestyńczycy zaczęli się wycofywać. Izraelski plan, by pozbyć się OWP i uczynić Liban krajem proizraelskim, udał się najwyżej w połowie. Baszir Dżemajel, uchodzący w oczach Tel Awiwu za sojusznika, nie tylko opowiedział się przeciwko interwencji i próbował doprowadzić do pojednania narodowego poprzez pozbycie się z kraju wszystkich obcych wojsk, ale też okazał się odporny na próby przekonania go do zmiany podejścia. Na te zabrakło zresztą czasu, bowiem Dżemajel zginął 14.09.1982 r. w zamachu zorganizowanym przez syryjskie tajne służby, przed swoim zaprzysiężeniem na prezydenta. Efektem tego było ponowne wkroczenie SOI do Bejrutu oraz rzeź obozów palestyńskich Sabra i Szatila dokonana przez maronickie bojówki. Rola sił izraelskich w tej masakrze sprowadziła na rząd Menachema Begina falę krytyki, zarówno z, jak i spoza kraju. Od tej chwili wojska izraelskie wycofały się ze stolicy Libanu i zaczęły stopniowy odwrót w stronę granicy, pozostawiając za sobą spustoszone miasto, rozrywane przez walczące między sobą milicje. Dla Izraela sukces operacji był w najlepszym razie połowiczny, gdyż w próżnię po OWP weszły pędzone wichrem rewolucji w Iranie ugrupowania fundamentalistyczne, a wizerunek armii Izraela został poważnie nadwyreżony w oczach świata⁸.

Kwestia palestyńska była jednym z elementów zimnowojennej gry na scenie teatru bliskowschodniego. Nie pozostawała bez reakcji ze strony reszty świata, a szczególnie supermocarstw. Choć sprawa palestyńskiej walki o wolność była traktowana przez inne kraje tylko jako narzędzie do realizacji własnych celów, nie mogła zostać pozostawiona całkiem bez echa. Już w latach pięćdziesiątych stało się jasne, że Izrael nie stanie się „przyczółkiem ZSRR” w regionie, ku Moskwie natomiast zwróciły się m.in. Egipt i Syria. Związek Sowiecki poparł walczących z Izraelem Arabów, w tym także Palestyńczyków. Sprawę dodatkowo skomplikował fakt zerwania stosunków dyplomatycznych z Izraelem przez Związek Sowiecki po wojnie sześciodniowej. ZSRR zmusił do takiego samego działania resztę Układu Warszawskiego. Tylko Rumunia nie poszła w jego ślady. W zaistniałej sytuacji wywiady bloku wschodniego nie mogły dalej działać w Izraelu z placówek dyplomatycznych swoich państw. By nie utracić możliwości działania na Bliskim Wschodzie, wywiady PRL, NRD i Rumunii nawiązywały współpracę z palestyńskimi organizacjami terrorystycznymi. Tym sposobem dało się kontynuować pracę wywiadowczą, zarobić na handlu bronią, krzyżować szyki Izraelowi i jego poplecnikom oraz nie okazać się gołosłownym w deklaracjach poparcia działań OWP. Mimo że współpraca nie zawsze wyglądała idealnie i obie strony starały się uzyskać jak najwięcej jak najmniejszym kosztem, kooperacja miała miejsce. Blok wschodni przede wszystkim zbroił arabskie armie i organizacje

⁷ Siły Obronne Izraela.

⁸ Kirsten E. Schultze, op. cit., Warszawa 2010, s. 85-93.

paramilitarne i popierał kraje arabskie na forum ONZ⁹. Oprócz działań skierowanych przede wszystkim na zewnątrz, podejmowano również wysiłek na użytek wewnętrzny, by pozyskać społeczeństwo dla sprawy palestyńskiej lub by posłużyć się nią jako kolejnym tematem zastępczym w razie trudności w kraju. Jednym z głównych narzędzi do prowadzenia tego typu działań była prasa.

Relację organu prasowego PZPR dotyczącą funkcjonowania Palestyńczyków na libańskiej ziemi podczas wojny domowej można podzielić na dwa okresy: do izraelskiej interwencji oraz okres jej trwania. Podział ten zbiega się częściowo z kresem dekady gierkowskiej w Polsce i późniejszymi burzliwymi wydarzeniami, z których najważniejszym dla narracji okazał się stan wojenny.

Wypowiedzi prasowe z pierwszego okresu stosunkowo rzadko szerzej opisują działania fedainów. Owszem, pojawiają się doniesienia o akcjach „komandosów” palestyńskich¹⁰, ale poza krótkimi wzmiankami próżno szukać czegoś więcej. W kwestii wojny libańskiej Palestyńczycy nie wysuwają się na pierwszy plan, a raczej giną w ogniu walk. Do 1982 roku artykuły dotyczące tego narodu i jego walki skupiają się bardziej na życiu codziennym oraz panujących nastrojach wśród jego członków. Z rzeczonych artykułów wyłania się wizerunek ludu tułającego się po świecie, któremu odebrano dom i ziemię. Pomimo to nie poddają się oni i nie zapominają swojego dziedzictwa, gorąco pragną podtrzymać swoją tożsamość narodową, a przede wszystkim powrócić do swego kraju. Motyw ten przewija się w palestyńskiej literaturze, przepełnionej nostalgią oraz pragnieniem poszukiwania swojego miejsca w świecie.

Artykuł omawiający ten temat pt. *„Liście oliwek”* autorstwa Moniki Warneńskiej buduje obraz Izraelczyków jako strony wyganiającej i zagarniającej. W tekście pojawiają się porównania do literatury wietnamskiej i polskiej jako mających pokrzepiać serca narodu walczącego o swoje państwo przeciw najeźdźcy¹¹. W aspekcie militarnym „Trybuna” ukazuje powszechność gotowości do oddania życia w walce za słuszną sprawę. Nawet kilkunastoletni Palestyńczycy wyrażają wolę walki zbrojnej o swoją ojczyznę. W tym punkcie uwidacznia się łączenie tradycji klanu z duchem rewolucji, gdyż do walki stają całe pokolenia, a w momencie śmierci ojca syn jest zobowiązany kontynuować jego wysiłek zbrojny. Wszystko to wynika z chęci szerzenia rewolucji i uporania się z imperializmem. Gazeta tworzy obraz palestyńskiej walki jako części walki światowej. W tym momencie ujawnia się też pewien konflikt kulturowy – wypowiedź jednego z przedstawicieli młodzieży palestyńskiej pokazuje zderzenie tradycji islamu i rewolucji uciśnionych. Natomiast periodyk pokazuje proces odchodzenia od wartości religijnych na korzyść wartości „narodowych” jako postępowanie i element wyzwolenia się Palestyńczyków, zarówno z okowów najeźdźców, jak i starych obyczajów. Widoczne jest jednak, że kreowanie wizerunku Palestyńczyka – młodego rewolucjonisty jest nieco wymuszone, a idea rewolucyjnej walki nie pasuje do arabskiej kultury¹².

⁹ Przemysław Gasztold-Señ, *Zabójcze układy. Tajne służby PRL i międzynarodowy terrorizm*, Warszawa 2017, s. 19-64.

¹⁰ „Trybuna Ludu” 1975, nr 9597, s. 1.

¹¹ „Trybuna Ludu” 1976, nr 9875, s. 6.

¹² Ibidem.

Druga część relacji z działań Palestyńczyków, znacznie bardziej skoncentrowana na przebiegu walk, pochodzi z czasu trwania interwencji izraelskiej w Libanie. Kiedy wojska Państwa Izrael przekraczają libańską granicę 6.06.1982 r. „Trybuna Ludu” przedstawia sytuację jako inwazję na Liban, a nie operację antyterrorystyczną. Marsz sił izraelskich jest obrazowany jako pochód ognia i krwi, w którym ostrzeliwuje się cywilów, a także bombarduje miasta. Siły palestyńskie oraz w mniejszym stopniu Syryjczycy wedle gazety stają przeciwko agresorowi. Podobnie jak w narracji agencji WAFA, opór sił fedainów jest obrazowany jako istic heroiczny i zadający Izraelczykom znaczne straty, a nawet zmuszający ich lokalnie do wycofania się¹³. Mimo to siły izraelskie oblegają libańską stolicę oraz rozpoczynają ostrzał i naloty na miasto, które obraca się w ruinę. Okres do ewakuacji OWP z miasta jest według relacji raczej monotony oraz wypełniony opisami prób przetrwania Palestyńczyków w opustoszołym Bejrucie oraz ich walk z wrogiem. Przełomem okazuje się dopiero wynegocjowana w sierpniu umowa o ewakuowaniu organizacji. Umowa w gazecie jest przedstawiana jako sukces. Kiedy rozpoczyna się ewakuacja, „Trybuna” przedstawia ją niemal jako palestyńskie zwycięstwo. Nazywani przez dziennik „żołnierzami”¹⁴ bojownicy OWP są żegnani przy akompaniamencie wiwatującego tłumu jak bohaterowie. Zwraca się uwagę, że walczący opuszczają Bejrut z bronią, a co za tym idzie, że walka fedainów jeszcze się nie skończyła, a opuszczenie miasta nie jest kapitulacją. W tekstach nie brakuje też tkliwych momentów, rzewnych pożegnań i zapowiedzi ostatecznego zwycięstwa słusznej sprawy palestyńskiej. Kolejny ważny punkt dający się zauważyć w narracji, tym razem opisany skrajnie negatywnie, stanowią wydarzenia w Sabrze i Szatili po śmierci Baszira Dżemajela. Jest to jednak krytyka w pełni uzasadniona, choć – jak to zwykle w „Trybunie” – przekazana bardzo emocjonalnym językiem i niestroniąca od makabrycznych opisów tego, co zaszło w obozach. Izrael zostaje potępiony jako współwinny masakry na cywilach palestyńskich dokonanej rękami miejscowych oprawców w Izraelu¹⁵.

Ze względu na panujące w PRL realia prasa musiała relacjonować wydarzenia zgodnie z linią partii i pod okiem cenzury. Polska w tamtym okresie popierała stronę arabską w konflikcie z Izraelem. Oznaczało to konieczność tendencyjnego przedstawienia sprawy palestyńskiej. Podporządkowane władzy media stosowały liczne zabiegi mające niewiele wspólnego z rzetelnym dziennikarstwem. „Trybuna Ludu” powołuje się po 1979 roku na sprzyjające jej wizji źródła, np. na izraelską WAFA oraz irańską IRNA. Były to agencje prasowe z zasady antyizraelskie, więc, co oczywiste, opisywały działania OWP w świetle jak najbardziej pozytywnym. Pojawiające się od czasu do czasu głosy, czy to zachodniej prasy czy polityków, wykorzystywane były w Izraelu tylko i wyłącznie w celu wzmocnienia stanowiska oraz uwiarygodnienia własnej wersji przez nadanie jej pozorów bezstronności. Zastosowane słownictwo ma nastawić odpowiednio czytelnika. Nazywając członków OWP „komandosami” czy „żołnierzami” gazeta implikuje ich przynależność do regularnej ar-

¹³ „Trybuna Ludu” 1982, nr 11759, s. 1, 7.

¹⁴ „Trybuna Ludu” 1982, nr 11828, s. 1, 7.

¹⁵ „Trybuna Ludu” 1982, nr 11848, s. 1, 7.

mii. Emocjonalny ton prasy polskiej w poszczególnych sytuacjach, jak w opisie ewakuacji OWP z Bejrutu, czy cytowanie wypowiedzi młodych Palestyńczyków na temat chęci odzyskania przez nich państwa miało wzbudzić w czytelnikach współczucie dla Palestyńczyków i chęć solidaryzowania się z nimi jako wygnańcami walczącymi o swoje prawa.

W obu okresach opisujących palestyńską walkę o wolność widoczny jest jeszcze jeden ważny dla kreowania narracji element. W relacji dziennika, zarówno w latach siedemdziesiątych, jak i osiemdziesiątych, bardzo widoczne są paralele czynione między Polakami i Palestyńczykami. W tekstach sprzed interwencji izraelskiej dominują odniesienia do okresu zaborów. Zwłaszcza w artykule *Liście oliwek*, mówiącym o palestyńskiej literaturze. Zarysowane w nim zostały porównania z polską literaturą romantyczną, pisaną przez wieszczów na obczyźnie ku pocieszeniu serc. W ogóle silnie akcentowane jest romantyczne podejście do walki o ojczyznę. Z artykułów wyłania się obraz, jakoby narodowi palestyńskiemu nie pozostało już nic innego, jak walka zbrojna w celu odzyskania niepodległości. W podobnym tonie utrzymane są wywiady z palestyńskimi matkami, przedstawianymi jako powierniczki rodzinnych pamiątek, podtrzymujące tożsamość narodową swego ludu na wygnaniu. Tworzy się w ten sposób obraz Palestyńczyków jako tęskniących za państwem tułaczy i romantycznych wojowników, podobny do przykładów z romantycznej literatury polskiej – człowieka, który ani myśli osiedlić się na stałe w innym miejscu i zasymilować z jego mieszkańcami, stawiającego za cel nadrzędny powrót do ziemi swych przodków, nawet gdyby w realizacji tego celu miał zginąć on i cały jego ród.

Odniesień do historii Polski, i to znacznie nowszej, nie brakuje również w narracji o interwencji izraelskiej w Libanie. Opisom działań SOI towarzyszą porównania do zbrodni hitlerowskich na partyzantach polskich, w tym osobach pochodzenia żydowskiego. Tym sposobem na łamach „Trybuny” dokonuje się pewne odwrócenie narracji. O ile kiedyś to Izrael był w starciach z Arabami niewielkich rozmiarów, ale prowokatorem, o tyle teraz jest on imperialistycznym najeźdźcą gnębiącym lud walczący o wolność. Państwo żydowskie w narracji „Trybuny” staje się nową Trzecią Rzeszą, a OWP nową polską partyzantką. Uwzględniając ogólny sposób prezentowania partyzantów za czasów PRL, można uznać zastosowane porównanie za bardzo sensowny pomysł na heroizację Palestyńczyków. Na tym jednak odwołania do okupacji hitlerowskiej w Polsce stosowane przez tę gazetę się nie kończą. Powracają podczas oblężenia Bejrutu, który zostaje porównany do Warszawy podczas powstania 1944 roku, zrujnowanego miasta, w którym bojownicy o wolność toczą zaciętą walkę z bezlitosnym agresorem. Odwołując się do traumatycznych przeżyć narodu polskiego, organ PZPR czyni Palestyńczyków bratnimi duszami Polaków w walce z okupantem. Jak widać, nastawienie społeczeństwa przeciw Izraelowi nie wymaga bezpośredniego odwoływania się do antysemityzmu.

Nie bez wpływu na obraz OWP w Libanie pozostawała militarystyczna atmosfera stanu wojennego w Polsce. WRON starała się skonsolidować społeczeństwo i odciągnąć jego uwagę od kryzysowej sytuacji w kraju, wytwarzając atmosferę zagrożenia wojną – a do tego potrzebny był wróg, przeciw któremu można się zwrócić. Korzystając z antyniemieckich wzorców, w prasie wykreowano obraz znany z polskiej

historii, w którym umiejscowiono Izraelczyków w roli Niemców, a Palestyńczyków w roli polskich partyzantów, przy pominięciu terrorystycznej strony ich działalności. Specyfika wojny w Libanie bardzo sprzyjała takiemu podejściu, jako że głównym celem sił izraelskich nie była regularna armia. Takiej wojny nie da się prowadzić bez ofiar postronnych, co stwarza pole do, przynajmniej częściowo, uzasadnionej krytyki.

Działalność OWP w Libanie „Trybuna Ludu” przedstawiała w sposób jednostronnie pozytywny. Odpowiednio dobierała źródła do swojej wizji problemu, odwoływała się do emocji czytelników, wykorzystywała właściwe dla swoich celów słownictwo oraz odniesienia zrozumiałe dla odbiorców. Całość narracji zdaje się być budowana w oparciu o dewizę „Za wolność waszą i naszą!”. Dziennik przedstawia bojówkarzy OWP jako żołnierzy armii palestyńskiej, walczącej z izraelskim najeźdźcą o odzyskanie kontroli nad ojczyzną. W swej narracji skupia się tylko na przedstawieniu jednej strony konfliktu, pomijając lub lekceważąc stanowisko izraelskie. Natomiast wypowiedzi z drugiej strony żelaznej kurtyny przytacza tylko wtedy, kiedy pasują do linii wydawniczej. Bardzo ważne dla narracji jest też tworzenie wizerunku Palestyńczyków, z którym Polacy mogą się utożsamiać. O ile trudno zainteresować przeciętnego obywatela tematyką bliskowschodnią, o tyle, odwołując się do wydarzeń z rodzimej historii i rysując podobieństwa między narodami polskim i palestyńskim, można liczyć na zbudowanie poparcia dla OWP w kraju. Odwoływanie się do romantycznej literatury, czy tym bardziej czasów okupacji niemieckiej, miało dać Polakom wrażenie, że Palestyńczycy są ich bratnim narodem, cierpiącym tak jak oni przed laty, najpierw bez własnego kraju, a potem walczący o niego z przeważającymi siłami. Wizerunek palestyńskiej walki o wolność tworzony był w oparciu o wzorce zaczerpnięte z polskiej historii. Dużo łatwiej przekonać kogoś do solidarności z innym, jeśli ma on takie same przeżycia. Jako, że w historii narodu polskiego nie brakowało walk o wolność i państwo z przeważającymi siłami, wystarczyło ubrać naród palestyński w takie same barwy.

Bibliografia

Źródła

- „Trybuna Ludu” 1975, nr 9597.
- „Trybuna Ludu” 1976, nr 9875.
- „Trybuna Ludu” 1976, nr 9895.
- „Trybuna Ludu” 1976, nr 9901.
- „Trybuna Ludu” 1976, nr 9911.
- „Trybuna Ludu” 1982, nr 11759.
- „Trybuna Ludu” 1982, nr 11828.
- „Trybuna Ludu” 1982, nr 11848.

Opracowania

- Gasztold-Seń Przemysław, *Zabójcze układy. Tajne służby PRL i międzynarodowy terroryzm*, Warszawa 2017.
- Gelvin James L., *Konflikt izraelsko-palestyński*, przeł. Tomasz Teszner, Kraków 2009.
- Jadwiszczok Michał, *Antyizraelskie ugrupowania terrorystyczne i ich zwalczanie*, Toruń 2010.
- Kaczmarek Ryszard, *Historia Polski 1918-1989*, Warszawa 2010.

-
- Kienzler Iwona, *Kronika PRL 1944-1989*, t. 31 *Prasa i radio*, Warszawa 2017.
- Kubiak Krzysztof i Nadolski Łukasz Mamert, *Ogień na pustyni. Konflikt izraelsko-arabski w latach 1967-1973*, Zabrze–Tarnowskie Góry 2017.
- Kunicki Kazimierz, Ławecki Tomasz, *Kronika PRL 1944-1989*, t. 12 *Propaganda*, Warszawa 2015.
- McCauley Martin, *Rosja, Ameryka i zimna wojna 1949-1991*, przeł. Rafał Albert Galos, Wrocław 2001.
- Reklajtis Elżbieta, *Liban. Między wojną i pokojem. Problemy współczesności*, Warszawa 2003.
- Schultze Kirsten E., *Konflikt arabsko-izraelski*, przeł. Bartosz Hlebowicz, Warszawa 2010.
- Strzyżewski Tomasz, *Wielka księga cenzury PRL w dokumentach*, Warszawa, 2015.
- Tyszkiewicz Jakub, Czapiewski Edward, *Historia powszechna. Wiek XX*, Warszawa 2010.

DANIEL MIELNIK (Wyższa Szkoła Kryminologii i Penitencjarystyki w Warszawie)

Prawodawstwo karne w okresie zaborów ze szczególnym uwzględnieniem kary śmierci

*Rozum chce wydać wyrok, który jest sprawiedliwy, gniew chce,
żeby uznać za sprawiedliwy wyrok, który on wydał¹*

Wprowadzenie

Problematyka związana z karą śmierci w okresie zaborów powinna zostać zbadana, bowiem jak wskazuje Bronisław Bartusiak: „[...] mimo braku niepodległego państwa naród polski nie egzystował przecież w warunkach prawnej próżni”². Warto również nadmienić, iż przed rozbiorami Rzeczpospolita była największym (prócz Rosji) państwem europejskim³. Jak wiadomo, XVIII-wieczna Polska przechodziła kryzys zarówno pod względem ustrojowym, jak i ekonomiczno-społecznym, który stanowił pośrednią przyczynę rozbiorów⁴. Za bezpośrednią przyczynę upadku I Rzeczypospolitej należy uznać czynnik zewnętrzny, a więc agresję sąsiadów, wynikającą ze zmiany w układzie sił od czasów Wojny Północnej w latach 1700-1721. Jak twierdzi Artur Korobowicz: „doprowadziła ona do kryzysu suwerenności polskiej, a w konsekwencji do zablokowania podjętego dzieła reformy państwa”⁵.

Celem opracowania jest próba *quasi*-kompleksowego omówienia tematyki związanej z prawodawstwem karnym w okresie zaborów, ze szczególnym uwzględnieniem kary śmierci. Autor niniejszej pracy podejmie się próby ukazania ewolucji kary śmierci w XIX w. oraz wskaże wpływ uwarunkowań historycznych na późniejsze jej stosowanie.

¹ Seneca, *De Ira* 1, 18, 1-2.

² B. Bartusiak, *Kara śmierci w świetle sporu o racjonalizację kary*, Warszawa 2011, s. 152.

³ W 1772 r. obszar Rzeczypospolitej wynosił 733,5 tys. km² – więcej: zob. W. Witkowski, *Upadek Polski i pierwsze lata niewoli* [w:] A. Korobowicz, W. Witkowski, *Historia ustroju i prawa polskiego (1772-1918)*, Kraków 2003, s. 15-16.

⁴ Por. D. Bielawski, *Polska pod zaborami – 123 lata niewoli*, <http://pamiec.org.pl/dariusz-bielawski-polska-pod-zaborami-123-lata-niewoli/> (dostęp: 23 grudnia 2018).

⁵ W. Witkowski, *Upadek Polski...*, s. 16.

Autor przedmiotowego opracowania zastosował metodę historyczno-prawną, która pozwoli na przedstawienie instytucji kary śmierci, a także jej ewolucję. Ponadto posłużył się metodą teoretyczno-prawną. Umożliwi ona zbadanie teorii dotyczących kary śmierci w oparciu o literaturę przedmiotu.

Zabór austriacki

Ziemie zajęte w I rozbiórze Austriacy nazwali Królestwem Galicji i Lodomerii⁶, zaś „nabytki” po III rozbiórze – Galicją Nową lub Zachodnią, przeciwstawiając ją wówczas Galicji Starej (inaczej Wschodniej)⁷. W czasie I rozbioru Polski austriackie prawo karne ujęte było w ustawie z 1767 r., a więc w *Constitutio Criminalis Theresiana* (tzw. *Theresianie*). Była to surowa i przestarzała kodyfikacja nawiązująca jeszcze do *Caroliny*. Z powodu głębokiej odmienności od prawa polskiego nie została ona wprowadzona na terenie Galicji⁸.

Pierwsze lata rządów austriackich w Galicji stanowią w dziejach sądownictwa tzw. okres przejściowy, trwający do czasu reform przeprowadzonych przez Józefa II. Zdaniem Katarzyny Sójki-Zielińskiej, w tym okresie, choć funkcjonowało jeszcze sądownictwo polskie, było wypierane przez nowo kreowane organy sądowe⁹. W 1772 r. władze austriackie nakazały stosowanie dotychczasowego prawa¹⁰.

W 1787 r. wspomniany wcześniej Józef II ogłosił nowy kodeks karny¹¹ dla wszystkich krajów austriackich, w tym również Galicji. Kodyfikacja ta, tj. Powszechny kodeks karny o zbrodniach i karach, zwany *Józefiną* (*Josephiną*), stała na stanowisku równości wszystkich wobec prawa karnego, wprowadziła formalną definicję przestępstwa oraz realizowała zasady *nullum crimen, nulla poena sine lege poenali anteriora*, znosząc tym samym analogię w prawie karnym¹². Kodeks zlikwidował orzekanie i stosowanie kary śmierci w postępowaniu zwyczajnym¹³. Przewidziana była ona natomiast w drugim, nadzwyczajnym trybie doraźnym w postaci powieszenia. Stosowano ją w przypadku rozruchów, buntów czy też powstań niepodległościowych¹⁴. Pomimo swoich zalet *Józefina* nie spotkała się w Galicji z uznaniem. Nieprzychylna zmianom była szlachta, ponieważ kodyfikacja ta była znacznie surowsza od obowiązującego na

⁶ Zob. S. Grodziski, *Ustrój polityczno-administracyjny* [w:] J. Bardach (red.), M. Senkowska-Gluck (red.), *Historia państwa i prawa Polski*, Warszawa 1981, s. 712-719.

⁷ Zob. W. Witkowski, dz. cyt., s. 35.

⁸ Obowiązywała jednak na terenie tzw. Śląska austriackiego – więcej: B. Bartusiak, dz. cyt., s. 155.

⁹ Zob. K. Sójka-Zielińska, *Organizacja sądownictwa* [w:] J. Bardach (red.), M. Senkowska-Gluck (red.), *Historia państwa i prawa Polski*, Warszawa 1981, s. 736.

¹⁰ Zob. K. Sójka-Zielińska, dz. cyt., s. 775.

¹¹ Zob. M. Krzymkowski, *Ustawa powszechna o występkach i ich karaniu z 1787 r. (Józefina)* [w:] M. Kallas, M. Krzymkowski, *Historia ustroju i prawa w Polsce 1773/1795-1918*, Warszawa 2006, s. 406-409.

¹² Zob. W. Witkowski, dz. cyt., s. 47.

¹³ Por. A. Grześkowiak, *Idea abolicjonizmu na tle współczesnych systemów prawno karnych (referat wygłoszony w kwietniu 1985 r.)* [w:] J. Krukowski (red.), F. Lempa (red.), *Kościół i prawo*, Lublin 1990, s. 233.

¹⁴ Zob. B. Bartusiak, dz. cyt., s. 155-156.

terenach Polski prawa ziemskiego, a sposób wykonania kary śmierci miał charakter hańbiący. Innym z powodów społecznej niechęci wobec ustawy było – jak wskazuje Stanisław Płaza – jej obce pochodzenie. Kodeks traktowano bowiem jako dzieło zaborcy narzucone siłą¹⁵.

Z dniem 1 stycznia 1797 r. na terytorium Galicji Zachodniej (tj. obszarze zajęтым w III zaborze) wszedł w życie Kodeks Karny Zachodniogalicyski. Czerpał on wzorce z koncepcji józefińskich, tj. nie przewidywał stosowania nadmiernie surowych kar oraz ustanawiał karę śmierci w przypadku przestępstwa „zdrady głównej”¹⁶.

Od 1804 r. na terytorium Cesarstwa Austriackiego obowiązywała kolejna ustawa karna – Księga Ustaw za Zbrodnie i Ciężkie Policyjne Przestępstwa, znana pod nazwą *Franciszkany*¹⁷. Podobnie jak wcześniejsza kodyfikacja, *Franciszkana* w swoich generalnych założeniach nie różniła się od *Józefiny* – ograniczała surowość kar, a ustanowiony przez nią katalog zawierał karę śmierci. Kara główna była orzekana na podstawie postępowania zwyczajnego za takie przestępstwa jak: morderstwo (mord), zabójstwo rabunkowe, zbrodnicze podpalenie czy też fałszerstwo państwowych papierów kredytowych, a później także pieniędzy¹⁸. Warto nadmienić, iż istniała możliwość nadzwyczajnego złagodzenia kary, dzięki czemu *Franciszkana* należała do łagodnych kodyfikacji. Wyjątek stanowiły przestępstwa na tle politycznym na obszarze Galicji.

Od 1852 r. w zaborze austriackim – podobnie jak w całym Cesarstwie – zaczął obowiązywać nowy kodeks karny. Przewidywał on karę śmierci oraz cechował się surowością przepisów, zwłaszcza dotyczących ochrony państwa i jego organów. Kara śmierci groziła m.in. za: zdradę główną, morderstwo, zabójstwo, rozbójnicze uszkodzenie cudzej własności oraz za działania i zaniechania o charakterze złośliwym, jeśli w ich wyniku człowiek utracił życie. Ponadto karę główną orzekano za podpalenie, a także za zbrodnię popełnioną przez szajkę. W późniejszym okresie surowość tego kodeksu uległa złagodzeniu¹⁹. W II Rzeczypospolitej kodeks ten obowiązywał na terenie byłego zaboru austriackiego aż do chwili uchwalenia polskiego kodeksu karnego z 1932 r.

Zabór pruski

Po pierwszym rozbiорze władze Prus bezzwłocznie wprowadziły tzw. *Landrecht Wschodniopruski* z 1721 r., który cechował się kazuistyką oraz surowością, o czym świadczyć mogą zwyczajne i kwalifikowane formy kary śmierci. Warto zauważyć, że w przywołanym akcie prawnym kara pozbawienia wolności posiadała marginalne znaczenie²⁰. Katalog kar odznaczał się wielką brutalnością. Jak pisze Stanisław

¹⁵ Zob. S. Płaza, *Historia prawa na tle porównawczym*, Kraków 1997, s. 107.

¹⁶ Zob. W. Witkowski, dz. cyt., s. 47-48.

¹⁷ Zob. K. Sójka-Zielińska, dz. cyt., s. 782-783.

¹⁸ Zob. B. Bartusiak, dz. cyt., s. 156.

¹⁹ S. Płaza, dz. cyt., s. 105-109.

²⁰ Zob. B. Bartusiak, dz. cyt., s. 157.

Salmonowicz, „przeważały [w nim – przyp. D. Mielnik] zwyczajne i kwalifikowane formy kary śmierci i to najczęściej jako zasadnicza sankcja przewidziana za dane przestępstwo”²¹. Wymierzona kara śmierci mogła być dodatkowo zaostrzona, np. uprzednim odcięciem ręki, języka czy też szarpaniem gorącymi kleszczami. Zwyczajną formą kary śmierci było ścięcie oraz powieszenie. Kwalifikowaną zaś: łamanie kołem, ćwiartowanie lub palenie na stosie²².

Na ziemiach, które w wyniku II i III rozbioru znalazły się pod panowaniem pruskim, sukcesywnie wprowadzano nowe Powszechne prawo krajowe dla państw królewsko-pruskich (tzw. *Landrecht Pruski* z 5 lutego 1794 r.)²³, które zaczęło w pełni obowiązywać od 1797 r. Omawiana kodyfikacja spełniała postulaty równości wszystkich wobec prawa oraz respektowała zasady *nullum crimen, nulla poena sine lege*²⁴. W sposób nowoczesny definiowała przestępstwo jako działanie bądź zaniechanie zabronione przez ustawę, a zawinione przez sprawcę²⁵, jak również dzieliła czyny zabronione na publiczne i prywatne²⁶.

Warto zauważyć, że *Landrecht Pruski* utrzymał karę śmierci, która była stosowana głównie za czyny przeciwko życiu i zdrowiu, a także za zabójstwa, a jej podstawowymi formami było powieszenie i ścięcie. Warto zaznaczyć, że z powodu kazuistycznego ujęcia omawianej kodyfikacji kara śmierci groziła aż w ok. 60 przypadkach; *notabene* – jako jedynie dopuszczalny dla nich rodzaj kary²⁷. Relikt stanowiło zachowanie kwalifikowanych kar śmierci, tj. spalenia na stosie, łamania kołem czy wykonywania kar na zwłokach²⁸.

Normy karne *Landrechtu* z 1794 r. obowiązywały do 1851 r., kiedy wszedł z życie nowy pruski kodeks karny. Wzorował się na nowoczesnych zasadach zawartych w kodeksie francuskim z 1810 r., jak też na bawarskim kodeksie karnym Anzelm Feuerbacha z 1813 r. Jak wskazuje Wojciech Witkowski, nowa ustawa karna za fundament przyjmowała – wspomniane już wcześniej – zasady *nullum crimen, nulla poena sine lege*²⁹. Kodeks ten przewidywał również karę śmierci za dokonanie morderstwa oraz za szeroko zdefiniowane przestępstwa przeciwko państwu, np. za zamach na monarchę (lub jego następcę), wstąpienie w czasie wojny do armii nieprzyjaciela,

²¹ S. Salmonowicz, *Prawo karne 1772-1848* [w:] J. Bardach (red.), M. Senkowska-Gluck (red.), *Historia państwa i prawa Polski*, Warszawa 1981, s. 656-657.

²² Tamże, s. 657.

²³ Zob. J. Wiewiorowski, *Landrecht pruski (1794 r.)* [w:] A. Gulczyński et al., *Historia państwa i prawa. Wybór tekstów źródłowych*, Poznań 2002, s. 383-385; M. Krzymkowski, *Landrecht pruski z 1794 r.* [w:] M. Kallas, M. Krzymkowski, *Historia ustroju i prawa w Polsce 1773/1795-1918*, Warszawa 2006, s. 386-392.

²⁴ Zob. W. Witkowski, dz. cyt., s. 33-34.

²⁵ Tamże, s. 33.

²⁶ Do pierwszych zaliczano przestępstwa przeciwko państwu i religii; do drugich – czyny przeciwko życiu i zdrowiu, mieniu, czci osobistej, moralności – więcej: S. Salmonowicz, dz. cyt., s. 659-662.

²⁷ Zob. B. Bartusiak, dz. cyt., s. 157.

²⁸ Złagodzenie sposobów wykonywania kary śmierci, zniesienie kary łamania kołem oraz kar wykonywanych na zwłokach wprowadziły rozkazy gabinetowe z 19 czerwca i 19 października 1811 r. tudzież reskrypt królewski z 24 stycznia 1812 r. Więcej na ten temat zob.: S. Salmonowicz, dz. cyt., s. 660-661.

²⁹ Zob. W. Witkowski, dz. cyt., s. 222.

za próbę zmiany ustroju bądź odseparowania części terytorium od państwa przy użyciu przemocy³⁰.

Na wyżej wspomnianym kodeksie opierały się przepisy kodeksu karnego Związku Północno-Niemieckiego z 1871 r., który ustawą z 15 maja 1871 r. uległ przekształceniu w Kodeks Karny Ogólnoniemiecki (inna nazwa: Kodeks Karny Rzeszy Niemieckiej)³¹. Kodyfikacja ta była znacznie łagodniejsza od wcześniejszych. Kara śmierci przydzielana była w niej za morderstwo lub jego usiłowanie na osobie monarchy³². Ustawa ta – jak podają Monika Bartnik i Dorota Chlewicka-Tutor – nie przewidywała kwalifikowanych typów przestępstw, ale pozwalała sklasyfikować zabójstwa proste (w typie podstawowym) „jako formę uprzywilejowaną morderstwa”³³.

Niemiecki system prawny w latach 1871-1918 charakteryzował się regulowaniem szeregu czynów zabronionych za pomocą wprowadzania oddzielnych ustaw szczególnych i wyjątkowych. W 1884 r. przeciwko anarchistom została wprowadzona tzw. ustawa „dynamitowa”, wprowadzająca karę śmierci za zamachy terrorystyczne z użyciem dynamitu³⁴. Ustawa karna z 1871 r. obowiązywała na ziemiach byłego zaboru pruskiego aż do momentu uchwalenia polskiego kodeksu karnego z 1932 r.³⁵.

Integralną część monarchii pruskiej stanowiło Wielkie Księstwo Poznańskie, które nie było traktowane w odmienny sposób od innych prowincji państwa pruskiego³⁶. Patentem z dnia 9 listopada 1816 r. wprowadzono na jego terytorium ustawę karną: Powszechne prawo krajowe dla państw królewsko-pruskich (*Landrecht* z 1794 r.), który wszedł w życie (patent) 1 marca 1817 r.³⁷. Wśród sankcji za dokonanie czynu prawnie niedozwolonego dominowały kary pozbawienia wolności, co stanowiło pewnego rodzaju *novum*. Oprócz tego obowiązywała kara śmierci w postaci zwykłej (podstawowej) oraz kwalifikowanej. Karę śmierci w postaci zwykłej wykonywano przez ścięcie i powieszenie; natomiast w postaci kwalifikowanej poprzez spalenie na stosie. Kara główna groziła za blisko 60 spenalizowanych czynów, dotyczących przede wszystkim zbrodni przeciw państwu oraz życiu człowieka³⁸.

³⁰ Zob.: B. Bartusiak, dz. cyt., s. 158; W. Witkowski, dz. cyt., s. 222-223.

³¹ Zob. M. Krzymkowski, *Kodeks karny Rzeszy Niemieckiej z 1871 r.* [w:] M. Kallas, M. Krzymkowski, *Historia ustroju i prawa w Polsce 1773/1795-1918*, Warszawa 2006, s. 397-406.

³² Zob. M. Borucki, *Historia Polski do 2005 roku*, Warszawa 2005, s. 133-136.

³³ M. Bartnik, D. Chlewicka-Tutor, *Przestępstwa przeciwko życiu w kodeksach państw zaborczych (wybrane zagadnienia)* [w:] T. Guz (red.), W. Bednaruk (red.), M.R. Pałubska (red.), *IUS ET HISTORIA. Księga pamiątkowa dedykowana Profesorowi Jerzemu Markiewiczowi*, Lublin 2011, s. 89.

³⁴ Zob. W. Witkowski, *Zabór pruski...*, s. 223.

³⁵ Zob. S. Płaza, dz. cyt., s. 109-112.

³⁶ Więcej na ten temat: J. Wąsicki, *Ogólna charakterystyka odrębności prowincji Wielkiego Księstwa Poznańskiego* [w:] J. Bardach (red.), M. Senkowska-Gluck (red.), *Historia państwa i prawa Polski*, Warszawa 1981, s. 599-601; W. Witkowski, *Charakterystyka odrębności Wielkiego Księstwa Poznańskiego* [w:] A. Korobowicz, W. Witkowski, *Historia ustroju i prawa polskiego (1772-1918)*, Kraków 2003, s. 191-195.

³⁷ Zob. S. Salmonowicz, dz. cyt., s. 664; J. Wąsicki, *Sądownictwo w Wielkim Księstwie Poznańskim*, [w:] J. Bardach (red.), M. Senkowska-Gluck (red.), *Historia państwa i prawa Polski*, Warszawa 1981, s. 620-621.

³⁸ Zob. S. Salmonowicz, dz. cyt., s. 661.

Zabór rosyjski (ziemie Królestwa Polskiego)

Porządek karno-prawny na ziemiach polskich pod zaborem rosyjskim pierwotnie opierał się na prawie karnym z okresu Księstwa Warszawskiego, a od 1818 r. na nowej kodyfikacji zwanej Kodeksem Karzącym Królestwa Polskiego³⁹. Warto podkreślić, iż respektował on nowe zasady prawa karnego oraz dostosowany był do terytorium, na którym miał obowiązywać. Kodeks z 1818 r. przewidywał stosowanie kary głównej w siedmiu przypadkach, za następujące typy przestępstw: zbrodnię stanu (art. 68), morderstwo (art. 115), usiłowanie morderstwa przy okolicznościach obciążających (art. 120), zabójstwo rozbójnicze (art. 125), podpalenie powodujące ciężkie szkody (art. 143), wobec hersztów rabunku połączonego z ranieniem (art. 130) oraz za spowodowanie skazania kogoś na śmierć za pomocą krzywoprzysięstwa (art. 184)⁴⁰. Jak zauważył Jerzy Śliwowski, w przypadkach wymienionych powyżej „kara śmierci była karą wyłączną”⁴¹. Ten najwyższy rodzaj kary stosowany był również za tzw. uporczywą recydywę⁴².

Kodeks Karzący Królestwa Polskiego przewidywał wykonywanie kary śmierci, podobnie jak w Księstwie Warszawskim, poprzez powieszenie lub ścięcie (jeżeli skazanym okazała się być kobieta – stosowano wyłącznie drugą z metod)⁴³. W sytuacji skazania na jedną z wcześniej wymienionych kar obligatoryjnie orzekano tzw. „karę śmierci cywilnej”⁴⁴.

Czynem niedozwolonym *sui generis* wg KKKP była ucieczka z więzienia. Jeżeli zbiegiem był sprawca zbrodni, za którą przewidziano karę tzw. ciężkiego więzienia, wówczas groziła mu kara śmierci, ponieważ zachodziła presumpcja powrotu do życia przestępczego⁴⁵. Zdaniem Władysława Ćwika recydywa karana była bardzo surowo: sprawca ukarany za zbrodnię – w razie ponownego dokonania czynu niedozwolonego zagrożonego warownym więzieniem dożywotnim – podlegał również karze śmierci⁴⁶.

W myśl Ukazu Amnestyjnego (4-16 września 1834 r.) władza (zwłaszcza administracyjna) otrzymała skuteczny oręż do walki z ruchami niepodległościowymi. Dzięki temu mogła zastosować karę śmierci wobec uczestników powstania listopadowego – skazanych na wygnanie – w sytuacji potajemnego ich powrotu na terytorium Cesarstwa lub Królestwa⁴⁷.

³⁹ Zob. B. Bartusiak, dz. cyt., s. 159.

⁴⁰ *Kodeks Karzący Królestwa Polskiego*, cyt. za: J. Śliwowski, *Kodeks Karzący Królestwa Polskiego (1818 r.)*, Lublin 1958, s. 336-340. Zob. również L. Grochowski, A. Misiuk, *Historia państwa i prawa Polski. Wybór źródeł X-XX wiek*, Olsztyn 2003, s. 120-123.

⁴¹ J. Śliwowski, dz. cyt., s. 336.

⁴² Zob. B. Bartusiak, dz. cyt., s. 159-160.

⁴³ Zob. W. Ćwik, *Prawo karne* [w:] J. Bardach (red.), M. Senkowska-Gluck (red.), *Historia państwa i prawa Polski*, Warszawa 1981, s. 526-529.

⁴⁴ Została zniesiona Kodeksem Cywilnym Królestwa z 1825 r.; więcej: B. Bartusiak, dz. cyt., s. 159; W. Ćwik, dz. cyt., s. 533.

⁴⁵ Zob. W. Ćwik, dz. cyt., s. 531.

⁴⁶ Tamże.

⁴⁷ Zob. W. Caban, *Losy żołnierzy powstania listopadowego wcielonych do armii carskiej*, „Przegląd Historyczny” 2000, z. 2, s. 235-245.

W 1833 r. została powołana do życia tzw. Komisja do rewizji i ułożenia praw dla Królestwa Polskiego, nazywana również Komisją Kodyfikacyjną. Jej inicjatorem był car Mikołaj I, który po upadku powstania listopadowego⁴⁸ „w ojcowskiej trosce o dobro swoich poddanych zwrócił szczególną uwagę na stan Królestwa Polskiego pod względem prawodawstwa”⁴⁹.

Pełna akceptacja nowego kodeksu przez cesarza nastąpiła w 1847 r. Rok później wszedł w życie Kodeks Kar Głównych i Poprawczych (dalej: KKGP). System kar zawartych w KKGP miał za zadanie urzeczywistnić teorię prewencyjną oraz odstraszającą w prawie karnym. Z tego powodu daleki był od humanitarnej doktryny obowiązującej już w innych systemach prawnych⁵⁰. Stosownie do tytułu kodeksu, kary podzielono na główne i poprawcze. Do tych pierwszych zaliczała się oczywiście kara śmierci (przewidziana jedynie za trzy przestępstwa), a także zesłanie oraz katorga. Kara główna stosowana była za targnięcie się na osobę cesarza, bunt przeciw władzy lub za zdradę państwa⁵¹.

W 1861 r. Ogólne Zgromadzenie Rady Stanu podjęło uchwałę przywracającą KKKP. Uczyniono to ze względu na fakt, że cechował się on zdecydowanie większym humanitaryzmem. Warto podkreślić, że KKKP był również znacznie bardziej przystosowany do warunków polskich aniżeli KKGP⁵². Po wybuchu powstania styczniowego⁵³ wobec jego uczestników stosowano ostre represje, które opierały się na specjalnych ukazach cesarskich. W jednym z nich, z 13 stycznia 1863 r., zalecano sądzić w miejscu popełnienia przestępstwa „buntowników schwytanych z bronią w rękę”⁵⁴. Jednakże wyroki orzekające karę śmierci musiały zostać zatwierdzone oraz wykonane przez naczelników wojennych pełniących funkcje dowódców dywizji⁵⁵. Kilka miesięcy później (tj. 11 maja 1863 r.) wydano dyspozycje w formie reskryptu cesarskiego o dziesiątkowaniu pojmanych powstańców, a także dzieleniu ich na kategorie⁵⁶. Karę śmierci orzekał tzw. „skrócony sąd wojenno-polowy”⁵⁷. Wobec przedstawicieli władz powstania, dowódców, oficerów, a nawet emisariuszy stosowano karę śmierci przez powieszenie⁵⁸.

⁴⁸ Więcej na temat Powstania Listopadowego: M. Borucki, dz. cyt., s. 138-146; W. Zajewski, *Powstanie listopadowe 1830-1831*, Warszawa 2012; W. Tokarz, *Wojna polsko-rosyjska 1830 i 1831*, Warszawa 1930, <http://pbc.biaman.pl/dlibra/doccontent?id=8857> (dostęp: 7 stycznia 2019).

⁴⁹ W. Ćwik, dz. cyt., s. 541.

⁵⁰ Zob. B. Bartusiak, dz. cyt., s. 160.

⁵¹ Tamże.

⁵² Zob. W. Ćwik, dz. cyt., s. 556.

⁵³ Więcej na temat Powstania Styczniowego: M. Borucki, dz. cyt., s. 160-166; E. Niebelski (red.), *Epilog styczniowej insurekcji 1863 roku*, Lublin 2006; Z. Grot, *Rok 1863 w zaborze pruskim*, Poznań 1963.

⁵⁴ W. Sobociński, *O stanie wyjątkowym w Królestwie Polskim w latach sześćdziesiątych XIX wieku*, CPH 1973, z. 1, s. 179.

⁵⁵ Zob. W. Ćwik, dz. cyt., s. 564.

⁵⁶ Zob. W. Sobociński, dz. cyt., s. 179-181.

⁵⁷ W. Ćwik, dz. cyt., s. 564.

⁵⁸ Zob.: L. Grochowski, A. Misiuk, dz. cyt., s. 96-104; W. Ćwik, dz. cyt., s. 564-565.

W 1903 r. wszedł w życie tzw. Kodeks Tagancewa⁵⁹, który cechował się nowoczesnością oraz liberalizmem. Jak zauważa Bronisław Bartusiak, „niestety, wszedł on w życie tylko częściowo”⁶⁰. Opierał się na zasadzie *nullum crimen, nulla poena sine lege*, a także nie dopuszczał stosowania analogii oraz wstecznego działania ustawy karnej⁶¹. W 1904 r. – jak podaje Artur Korobowicz – weszły w życie wyłącznie przepisy obejmujące przestępstwa przeciwko bezpieczeństwu, zarówno wewnętrznemu, jak i zewnętrznemu państwa (zamach na ustrój państwa, spisek, bunt), zagrożone karą śmierci⁶².

Obowiązujące od 1917 r. Przepisy Przechodnie wprowadziły spore zmiany w Kodeksie Tagancewa. Zniesiono dział dotyczący przestępstw zdrady stanu, a co się z tym wiąże – również przewidywanej w nim kary śmierci. Przepis art. 15 wspomnianego aktu normatywnego dopuszczał w sposób fakultatywny stosowanie kary głównej w ściśle określonych warunkach. Ten rodzaj kary mógł być stosowany wg uznania sądu, „jeżeli kary tej wymagać będą wyjątkowe warunki danego przypadku”⁶³. Omawiany kodeks obowiązywał do 1932 r. w centralnych i wschodnich terenach odrodzonej po I wojnie światowej Rzeczypospolitej⁶⁴.

Podsumowanie

Podsumowując powyższe rozważania na temat kary śmierci w okresie zaborów, kiedy to trzy państwa ościenne dokonały grabieży terenów RP, warto odwołać się do genezy tychże wydarzeń.

Przeprowadzając analizę aktów normatywnych, których moc prawna obowiązywała na zajętych obszarach, można dojść do konkluzji, że kara najwyższa funkcjonowała z różnymi obostrzeniami, a więc w formie kwalifikowanej oraz w podstawowej.

Warto podkreślić, że zaborcy poprzez odrębne akta prawne wprowadzali sprecyzowane katalogi kar, za które przewidziana była kara śmierci. Mało tego – w niektórych sytuacjach mogła być ona wymierzona jedynie w trybach nadzwyczajnych. Natomiast prawo karne państw zaborczych było w sukcesywny sposób inkorporowane do prawa polskiego, które – na niektórych obszarach do 1932 r. – wciąż funkcjonowało.

⁵⁹ Zob. M. Krzymkowski, *Kodeks karny Nikołaja Tagancewa z 1903 r.* [w:] M. Kallas, M. Krzymkowski, *Historia ustroju i prawa w Polsce 1773/1795-1918*, Warszawa 2006, s. 383-386.

⁶⁰ B. Bartusiak, dz. cyt., s. 160.

⁶¹ Zob. A. Korobowicz, *Królestwo Polskie 1815-1915* [w:] A. Korobowicz, W. Witkowski, *Historia ustroju i prawa polskiego (1772-1918)*, Kraków 2003, s. 174.

⁶² Tamże, s. 175.

⁶³ Art. 15 Przepisów Przechodnich z dnia 7 sierpnia 1917 r.; zob. też: S. Płaza, dz. cyt., s. 115-122.

⁶⁴ Zob. B. Bartusiak, dz. cyt., s. 159-160.

Bibliografia

- Bartel W.M., *Ustrój i prawo Wolnego Miasta Krakowa* [w:] Bardach J. (red.), Senkowska-Gluck M. (red.), *Historia państwa i prawa Polski*, Warszawa 1981.
- Bartnik M., Chlewicka-Tutor D., *Przestępstwa przeciwko życiu w kodeksach państw zaborczych (wybrane zagadnienia)* [w:] Guz T. (red.), Bednaruk W. (red.), Pałubka M.R. (red.), *IUS ET HISTORIA. Księga pamiątkowa dedykowana Profesorowi Jerzemu Markiewiczowi*, Lublin 2011.
- Bartusiak B., *Kara śmierci w świetle sporu o racjonalizację kary*, Warszawa 2011.
- Bielawski D., *Polska pod zaborami – 123 lata niewoli*, <http://pamiec.org.pl/dariusz-bielawski-polska-pod-zaborami-123-lata-niewoli/> (dostęp: 23.12.2018).
- Borucki M., *Historia Polski do 2005 roku*, Warszawa 2005.
- Caban W., *Losy żołnierzy powstania listopadowego wcielonych do armii carskiej*, „Przegląd Historyczny” 2000, z. 2, s. 235-245.
- Ćwik W., *Prawo karne materialne* [w:] Bardach J. (red.), Senkowska-Gluck M. (red.), *Historia państwa i prawa Polski*, Warszawa 1981.
- Ćwik W., *Prawo karne* [w:] Bardach J. (red.), Senkowska-Gluck M. (red.), *Historia państwa i prawa Polski*, Warszawa 1981.
- Grochowski L., Misiuk A., *Historia państwa i prawa Polski. Wybór źródeł X-XX wiek*, Olsztyn 2003.
- Grodziski S., *Ustrój polityczno-administracyjny* [w:] Bardach J. (red.), Senkowska-Gluck M. (red.), *Historia państwa i prawa Polski*, Warszawa 1981.
- Grot Z., *Rok 1863 w zaborze pruskim*, Poznań 1963.
- Grześkowiak A., *Idea abolicjonizmu na tle współczesnych systemów prawno karnych (referat wygłoszony w kwietniu 1985 r.)* [w:] Krukowski J. (red.), Lempa F. (red.), *Kościół i prawo*, Lublin 1990.
- Kodeks Karzący Królestwa Polskiego*, cyt. za: Śliwowski J., *Kodeks Karzący Królestwa Polskiego (1818 r.)*, Lublin 1958.
- Korobowicz A., *Królestwo Polskie 1815-1915* [w:] Korobowicz A., Witkowski W., *Historia ustroju i prawa polskiego (1772-1918)*, Kraków 2003.
- Korobowicz A., *Księstwo Warszawskie 1807-1815* [w:] Korobowicz A., Witkowski W., *Historia ustroju i prawa polskiego (1772-1918)*, Kraków 2003.
- Korobowicz A., *Rzeczpospolita Krakowska*, [w:] Korobowicz A., Witkowski W., *Historia ustroju i prawa polskiego (1772-1918)*, Kraków 2003.
- Krzymkowski M., *Kodeks karny Nikołaja Tagancewa z 1903 r.* [w:] Kallas M., Krzymkowski M., *Historia ustroju i prawa w Polsce 1773/1795-1918*, Warszawa 2006.
- Krzymkowski M., *Kodeks karny Rzeszy Niemieckiej z 1871 r.* [w:] Kallas M., M. Krzymkowski, *Historia ustroju i prawa w Polsce 1773/1795-1918*, Warszawa 2006.
- Krzymkowski M., *Landrecht pruski z 1794 r.* [w:] Kallas M., Krzymkowski M., *Historia ustroju i prawa w Polsce 1773/1795-1918*, Warszawa 2006.
- Krzymkowski M., *Ustawa powszechna o występkach i ich karaniu z 1787 r. (Józefina)* [w:] Kallas M., Krzymkowski M., *Historia ustroju i prawa w Polsce 1773/1795-1918*, Warszawa 2006.
- Niebelski E. (red.), *Epilog styczniowej insurekcji 1863 roku*, Lublin 2006.
- Płaza S., *Historia prawa na tle porównawczym*, Kraków 1997.
- Salmonowicz S., *Prawo karne 1772-1848* [w:] Bardach J. (red.), Senkowska-Gluck M. (red.), *Historia państwa i prawa Polski*, Warszawa 1981.
- Seneca, *De Ira* 1, 18, 1-2.
- Sobociński W., *Historia ustroju i prawa Księstwa Warszawskiego*, Toruń 1964.
- Sobociński W., *O stanie wyjątkowym w Królestwie Polskim w latach sześćdziesiątych XIX wieku*, CPH 1973, z. 1, s. 179.
- Sobociński W., Senkowska-Gluck M., *Prawo francuskie w Księstwie Warszawskim* [w:] Bardach J. (red.), Senkowska-Gluck M. (red.), *Historia państwa i prawa Polski*, Warszawa 1981.
- Sójka-Zielińska K., *Organizacja sądownictwa* [w:] Bardach J. (red.), Senkowska-Gluck M. (red.), *Historia państwa i prawa Polski*, Warszawa 1981.
- Tokarz W., *Wojna polsko-rosyjska 1830 i 1831*, Warszawa 1930, <http://pbc.biaman.pl/dlibra/doccontent?id=8857> (dostęp: 7.01.2019).
- Wąsicki J., *Ogólna charakterystyka odrębności prowincji Wielkiego Księstwa Poznańskiego* [w:] Bardach J. (red.), Senkowska-Gluck M. (red.), *Historia państwa i prawa Polski*, Warszawa 1981.

- Wąsicki J., *Sądownictwo w Wielkim Księstwie Poznańskim* [w:] Bardach J. (red.), Senkowska-Gluck M. (red.), *Historia państwa i prawa Polski*, Warszawa 1981.
- Wiewiorowski J., *Landrecht pruski (1794 r.)* [w:] Gulczyński A., Lesiński B., Walachowicz J., Wiewiorowski J., *Historia państwa i prawa. Wybór tekstów źródłowych*, Poznań 2002.
- Witkowski W., *Charakterystyka odrębności Wielkiego Księstwa Poznańskiego* [w:] Korobowicz A., Witkowski W., *Historia ustroju i prawa polskiego (1772-1918)*, Kraków 2003.
- Witkowski W., *Upadek Polski i pierwsze lata niewoli* [w:] Korobowicz A., Witkowski W., *Historia ustroju i prawa polskiego (1772-1918)*, Kraków 2003.
- Zajewski W., *Powstanie listopadowe 1830-1831*, Warszawa 2012.

Różnice prawa małżeńskiego w zaborach

Celem mojej pracy jest analiza oraz próba porównania systemów i przepisów prawa małżeńskiego obowiązujących na ziemiach polskich pod zaborami. Źródłami, którymi będę posługiwać się w tej pracy, są Kodeks Napoleona (CC), Ustawa o małżeństwie z 1836 roku, Ehepatent Józefa II, Allgemeines Bürgerliches Gesetzbuch (ABGB), Allgemeines Landrecht (ALR) oraz Bürgerliches Gesetzbuch (BGB).

Na ziemiach polskich pod zaborami funkcjonowały trzy systemy, w ramach których zawierano małżeństwa. Pierwszy z nich to system wyznaniowy, który funkcjonował od 1836 r. w Królestwie Polskim. Charakteryzował się tym, że normy prawne opierały się na przepisach prawa kanonicznego Kościoła katolickiego. Małżeństwo zawierano tylko w formie wyznaniowej, w której nie występowało prawo do rozwodu, a sądem właściwym dla rozstrzygania spraw prawa małżeńskiego był sąd wyznaniowy. Odrębne regulacje istniały dla muzułmanów i żydów. Kolejny z systemów to system mieszany. Opierał się na zasadach religijnych, jednak przepisy były tworzone przez państwo. Obowiązywała wyznaniowa forma zawarcia małżeństwa, ale miejsce dochodzenia roszczeń stanowiły sądy państwowe. Był to system charakterystyczny dla ziem zaboru austriackiego od 1783 r. Ostatni z interesujących nas systemów małżeńskich na ziemiach polskich to system laicki. Obowiązywał on w zaborze pruskim od 1900 r. i opierał się na zasadach prawa powszechnego. Przepisy prawa małżeńskiego były w pełni regulowane przez państwo. Małżeństwo zawierano przed urzędnikiem, a sądem odpowiednim dla rozstrzygania spraw był sąd państwowy.

W każdym z zaborów systemy prawa, jak i ich kodyfikacje, rozwijały się zatem w różny sposób. Często ich ewolucja była skutkiem ważnych wydarzeń historycznych, takich jak np. ekspansja Napoleona Bonapartego.

Wraz z wprowadzeniem Kodeksu Napoleona na terenie Księstwa Warszawskiego zaczęło funkcjonować laickie prawo małżeńskie. Od samego początku nie było ono akceptowane przez Kościół katolicki, który dążył do ograniczenia kompetencji państwa w zakresie normowania stosunków małżeńskich. Rok 1809 przyniósł zniesienie obowiązku zawierania małżeństwa przed duchownym katolickim. Kodeks Napoleona

wprowadzał również inne, dotąd niestosowane rozwiązania prawne. Zwrócono w nim szczególną uwagę na ochronę rodziny¹. Sposób zapisu prawa rodzinnego sprzyjał kultywowaniu patriarchalnego modelu rodziny, co wyrażały różne przepisy dotyczące władzy rodzicielskiej², w których rola matki została ograniczona. W prawie małżeńskim również można zauważyć tego typu tendencje. Najlepszym przykładem są przepisy z działu VI *O wzajemnych prawach i obowiązkach małżonków*. Według nich żona winna jest posłuszeństwo mężowi³, traktowana jest jako wieczyście małoletnia oraz zobowiązana do towarzyszenia mu w miejscu zamieszkania⁴. Mąż rozporządzał nie tylko majątkiem rodzinnym, ale również osobistym żony. Dodatkowo bez jego zgody żona nie mogła zawierać umów kredytowych⁵. Kodeks Napoleona przewidywał jednakże pewne mechanizmy chroniące małżonkę przed nadużyciami władzy męzowskiej, a w szczególności dawał jej możliwość dochodzenia swoich roszczeń w sądzie⁶ oraz zabezpieczał prawa majątkowe kobiet w postaci hipoteki.

Aby zawrzeć małżeństwo zgodnie z zapisami Kodeksu Napoleona zainteresowani musieli spełnić szereg wymagań. Pierwszy dział *O przymiotach i warunkach wymaganych do możliwości zawarcia małżeństwa* szczegółowo regulował te kwestie. Przede wszystkim należało spełnić kryterium wieku (w przypadku mężczyzn był to 25 r. ż., kobiet – 21 r. ż.). W razie niespełniania tego kryterium potrzebne było zezwolenie od rodziców⁷ bądź dyspensa od króla⁸. Ustawodawstwo ustanawiało obowiązek otoczenia opieką małoletnich i nie zezwalało na zawieranie małżeństw przed 18 r. ż. w przypadku mężczyzn oraz przed 15 r. ż. w przypadku kobiet⁹. Przepisy od art. 49 do art. 55 oraz od art. 57 do art. 61 szczegółowo regulowały kwestię zawarcia małżeństwa pod nieobecność lub w razie uprzedniej śmierci rodziców. Prawo przewidywało karę pieniężną i karę pozbawienia wolności dla urzędników stanu cywilnego, którzy bez zgody rodziny bądź prokuratora królewskiego zezwoliliby na zawarcie małżeństwa przez małoletnich¹⁰.

Kolejny dział *O formalnościach ściągających się do obchodu małżeństwa* składał się z regulacji dotyczących bezpośrednio sposobu zawarcia małżeństwa. Na przykład art. 165 stanowił, że wstąpieniu w związek małżeński towarzyszyć powinna uroczystość publiczna przed urzędnikiem stanu cywilnego¹¹. *O skargach nieważność małżeństwa* to dział zawierający przede wszystkim przepisy (od art. 180 do art. 202) dotyczące przesłanek stwierdzenia nieważności małżeństwa oraz tego, kto i w jakich sytuacjach mógł z tego prawa skorzystać. Pierwszą przesłanką unieważnienia małżeń-

¹ CodeCivil, art. 1388.

² Przykładem takiego przepisu jest art. 373 z CC: *W ciągu trwania małżeństwa sam ojciec władzę tę sprawuje*.

³ CC, art. 213.

⁴ CC, art. 214.

⁵ CC, art. 217.

⁶ CC, art. 218.

⁷ CC, art. 148.

⁸ CC, art. 145.

⁹ Por. CC, art. 144.

¹⁰ CC, art. 156.

¹¹ CC, art. 165.

stwa był nieodpowiedni wiek małżonków oraz brak zezwolenia na ślub¹². Kodeks Napoleona uzależniał jednakże możliwość unieważnienia małżeństwa od spełnienia szczególnych wymogów, które ustanowiono w celu przeciwdziałania nadużyciom ze strony osób zainteresowanych unieważnieniem. Nie przewidywano np. rozpatrzenia skargi po roku od zawarcia małżeństwa, jeżeli zostało ono przez wszystkich zainteresowanych wyraźnie zatwierdzone.

Następny dział dotyczył obowiązków wynikających z małżeństwa (od art. 203 do art. 211). To właśnie w tych przepisach najbardziej uwidacznia się wspomniany patriarchalny model rodziny. Podobne wnioski można wysnuć z kolejnego działu *O wzajemnych prawach i obowiązkach małżonków*. Regulacje te ograniczały samodzielność kobiet, traktując je jako w pełni zależne od męża. Nawet w przypadkach, kiedy mąż był nieobecny, na przykład z powodu odbywania kary więzienia, prawo nie gwarantowało kobietom samodzielności. Zawieranie umów czy dochodzenie praw w sądzie wymagało zgody sędziego. Mówi o tym art. 221 oraz art. 222¹³. Kodeks zabraniał kobietom zawarcia nowego związku małżeńskiego przed upływem dziesięciu miesięcy od zakończenia poprzedniego związku¹⁴. Przepis ten odnosił się tylko do kobiet z powodu ewentualności zajścia w ciążę przed rozwodem. Za ojca dziecka zawsze uznawany był mąż kobiety, która je powiła. Ponieważ narodziny mogły nastąpić już po rozwodzie, dlatego by zabezpieczyć interes dziecka kobieta, zanim weszła w nowy związek, musiała odczekać dziewięć miesięcy od rozwodu. Było to zabezpieczenie przed trudnością ustalenia ojcostwa.

Kodeks Napoleona przewidywał rozwody, co było wyłączną domeną sądów cywilnych. Mąż mógł zażądać rozwiązania małżeństwa z powodu cudzołóstwa żony¹⁵. Jednakże symetryczne uprawnienie nie przysługiwało kobietom, chyba że – zgodnie z art. 230 – mąż *trzymał nałożnicę w domu wspólnym*. Była to jedyna przesłanka rozwiązania małżeństwa przez żonę z winy męża.

Tradycyjne poglądy Napoleona Bonapartego miały wielki wpływ na omawianą kodyfikację¹⁶. Jednak pomimo tradycjonalizmu, jakim charakteryzuje się Kodeks Napoleona, uważa się go za wybitny przykład techniki ustawodawczej oraz pierwsze modelowe unormowanie prawa w epoce kapitalizmu¹⁷.

W 1815 r. w wyniku postanowień kongresu wiedeńskiego powstało Królestwo Polskie. Władze carskie pozostawiły Kodeks Napoleona, dokonując w 1825 r. jedynie jego nowelizacji. Za obowiązujące uznano rozwiązania systemu wyznaniowego¹⁸. Małżeństwo na nowo zostało podporządkowane przepisom prawa wyznaniowego, jednak odpowiednim sądem dla spraw małżeńskich był sąd świecki¹⁹. Nowelizacja

¹² CC, art. 180.

¹³ CC, art. 221.

¹⁴ CC, art. 228.

¹⁵ CC, art. 229.

¹⁶ E. Borkowska-Bagieńska, *Historia prawa sądowego*, Warszawa 2006, s. 190.

¹⁷ M. Szczaniecki, *Powszechna historia państwa i prawa*, Warszawa 2016, s. 412.

¹⁸ A. Dziadzio, *Powszechna...*, s. 229.

¹⁹ E. Borkowska-Bagieńska, *Historia...*, s. 190.

zdecydowanie polepszyła sytuację dzieci nieślubnych. Dodatkowo przestała obowiązywać instytucja śmierci cywilnej.

W Królestwie Polskim kolejną znaczną zmianę przyniósł rok 1836, kiedy weszła w życie *Ustawa o małżeństwie*. Wprowadzenie jej było możliwe po skodyfikowaniu prawa rosyjskiego. Ustawa nie przewidywała znaczących zmian w zakresie prawa małżeńskiego. Dotychczas funkcjonujący system przekształcił się w formę wyznaniową, a jurysdykcja przeszła na sądy kościelne²⁰. Zmieniło się również wyznanie dominujące, którym odtąd miało być prawosławie. W przypadku zawarcia małżeństwa przez osoby różnego wyznania ślub musiał odbywać się w obecności duchownego prawosławnego, a małżonkowie zobowiązani byli wychowywać dzieci w wierze prawosławnej²¹. Warunki dopuszczalności zawarcia małżeństwa stanowiły: wiek²² (dla mężczyzn to 18 lat, a dla kobiet 16), zgoda oraz sprawność fizyczna (dojrzałość seksualna oraz prawna) nupturientów, a także zezwolenie rodziców²³. Małżonkowie zobowiązani byli do zachowania wzajemnej wierności oraz okazywania sobie wsparcia. Przeszkodą w zawarciu ważnego związku małżeńskiego było natomiast pokrewieństwo oraz wielożeństwo²⁴.

Ustawa bardzo dokładnie regulowała formę zawarcia małżeństwa. Musiało ono zostać zawarte przed odpowiednim duchownym. W pewnym stopniu pełnił on funkcję urzędnika stanu cywilnego, ponieważ miał za zadanie spisać akt stanu cywilnego. Działo się to w obecności dwóch świadków. Akt ten obejmował m.in. imiona, nazwiska, miejsce urodzenia, miejsce zamieszkania i wiek małżonków, ojców i matek oraz pozwolenie rodziców²⁵. Ludzie deklarujący bezwyznaniowość nie mieli możliwości zawarcia małżeństwa cywilnego. Regulacje nie przewidywały rozwodu jako formy rozwiązania małżeństwa.

Ustawa o małżeństwie z 1836 roku funkcjonowała na terenach byłego Królestwa Polskiego przez cały okres II Rzeczypospolitej. Usunięto z niej jedynie zapis o pierwszeństwie wyznania prawosławnego. Ustawa straciła moc dopiero w roku 1945, wraz z wprowadzeniem dekretu o prawie małżeńskim osobowym.

Na terenie zaboru austriackiego funkcjonował, jak już wspomniano wcześniej, system mieszany, który obowiązuje w Polsce do dziś. Występują dwa typy systemu mieszanego²⁶. Przykładem pierwszego może być *Ehepatent* Józefa II z 1783 r., w którym małżeństwo zostało uznane za umowę cywilną. Ten typ charakteryzował się tym, że przepisy prawa małżeńskiego były regulowane prawem stanowionym przez pań-

²⁰ Ustawa o małżeństwie z 1836 roku, art. 203.

²¹ Ustawa o małżeństwie z 1836 roku, art. 201.

²² Ustawa o małżeństwie z 1836 roku, art. 6.

²³ *Warunki istotne do zawarcia małżeństwa są: 1. wiek prawem przepisany; 2. wzajemne zezwolenie stron; 3. pozwolenie rodziców albo opieki, a dla wojskowych, zwierzchnihey ich kommandy; 4. zdolność fizyczna stron.*

²⁴ Ustawa o małżeństwie z 1836 roku, *Stanowią przeszkody niedopuszczające zawarcia związku małżeńskiego, a nawet po zawarciu małżeństwa unieważniające; 1. różność religii (disparitascultus), 2. wielożeństwo, 3. śluby zakonne i wyższe święcenia, 4. przestępstwo, 5. pokrewieństwo i powinowactwo, 6. przystoynność publiczna.*

²⁵ Ustawa o małżeństwie z 1836 roku, art. 58.

²⁶ A. Dziadzio, *Powszechna...*, s. 314.

stwo, z uwzględnieniem zasad religijnych. Zwierzchnictwo nad sprawami prawa małżeńskiego przechodziło na sądy cywilne²⁷. Drugi typ systemu mieszanego znaleźć można w austriackim kodeksie cywilnym – Allgemeines Bürgerliches Gesetzbuch (ABGB). ABGB to kodeks cywilny obowiązujący w Austrii od 1811 r. Podzielony został na trzy działy, a jego twórcą był Franz Zeiller. Prawo małżeńskie osobowe regulują przepisy od § 44 do § 136.

ABGB jest pierwszą kodyfikacją, w której wprowadzono definicję małżeństwa. Według niej małżeństwo to źródło stosunków rodzinnych oraz umowa między dwiema osobami różnych płci. Celem tej umowy była prokreacja²⁸.

Austriacki kodeks cywilny, tak jak wcześniej omówione kodyfikacje, uzależniał ważność zawartego małżeństwa od osiągnięcia przez małżonków określonego wieku (w tym przypadku 24 r. ż.)²⁹. Małżeństwa nie mogli zawrzeć małoletni oraz niesamodzielni pełnoletni, chyba że za zgodą ojca, opiekuna prawnego lub sądu. Kolejnymi przeszkodami do wzięcia ślubu było szaleństwo, obłąkanie oraz niedołążność (§ 48)³⁰. Na marginesie warto odnotować, że regulacje zawarte w austriackim kodeksie cywilnym zdradzały dążność ustawodawcy do podtrzymania patriarchalnego modelu rodziny – takiego, w którym prawa cywilne kobiet zostały by skutecznie ograniczone i podporządkowane prawom przysługującym mężczyznom³¹. Pod tym względem austriacki kodeks cywilny zbliżony był do Kodeksu Napoleona.

W ABGB można również znaleźć przesłanki unieważnienia małżeństwa. Wyróżniono w tym przypadku: niemożność fizyczną³², niemożność moralną spowodowaną karą więzienia³³, niemożność z powodu bycia w innym związku małżeńskim³⁴, posiadanie święceń kapłańskich³⁵, niemożność z powodu różnic religijnych³⁶, a także pokrewieństwo³⁷ lub powinowactwo³⁸, cudzołóstwo³⁹ oraz zabójstwo małżonka⁴⁰. Instytucja unieważnienia została zatem w ABGB uregulowana znacznie szerzej niż w Kodeksie Napoleona. Dodatkowo przepisy te zakazywały bigamii, o czym świadczy np. § 62 – *Mężczyzna z jedną tylko niewiastą i niewiasta z jednym tylko mężczyzną w jednym czasie ślubem małżeńskim połączeni być mogą*.

W Allgemeines Bürgerliches Gesetzbuch zawarto również przepisy nakładające na nupturientów specjalne obowiązki, których spełnienie stanowiło warunek ważności

²⁷ M. Moras, *Reformy Józefa II (1780-1790) a rządy prawa*, „Studia z Dziejów Państwa i Prawa Polskiego” 2013, t. 16, s. 140.

²⁸ Allgemeines Bürgerliches Gesetzbuch, § 44.

²⁹ ABGB, § 21.

³⁰ ABGB, § 48.

³¹ A. Dziadzio, *Powszechna...*, s. 224.

³² ABGB, § 60.

³³ ABGB, § 61.

³⁴ ABGB, § 62.

³⁵ ABGB, § 63.

³⁶ ABGB, § 64.

³⁷ Por. ABGB, § 65.

³⁸ ABGB, § 66.

³⁹ ABGB, § 67.

⁴⁰ ABGB, § 68.

małżeństwa. Zgodnie z § 69, by małżeństwo zostało uznane za ważne, małżonkowie obowiązani byli dokonać odpowiednich zapowiedzi oraz oświadczeń zezwolenia⁴¹. Ogłoszenie małżeństwa powinno nastąpić trzykrotnie: w dzień święta lub w niedzielę. Jeśli w ciągu sześciu miesięcy od zapowiedzi nie doszło do zawarcia małżeństwa, zapowiedź należało powtórzyć. Co więcej, ustawa przewidywała szczególne wymagania w zakresie miejsc (zgromadzeń, parafii), w których zapowiedzi można było ważne dokonać⁴². Poza zapowiedziami, prawo przewidywało również obowiązek uroczystego oświadczenia, dokonywanego w obecności dwóch świadków i duchownego, od obecności których zależała jego ważność⁴³. W przypadku małżeństw różnoprzysiężnych procedura zawarcia przebiegała w podobny sposób⁴⁴.

Kolejny rozdział poświęcony zagadnieniu małżeństwa w ABGB nosił tytuł *Skutki ważnego małżeństwa*. W rozdziale tym wyróżnione zostały prawa i obowiązki małżonków⁴⁵ wynikające z zawarcia między nimi umowy cywilnoprawnej. ABGB dzieliła je na prawa i obowiązki wspólne oraz osobne dla męża i żony. Małżonkowie winni byli sobie przede wszystkim wierność oraz posłuszeństwo⁴⁶. Na mężczyznę jako głowie rodziny spoczywał obowiązek odpowiedniej opieki nad małżonką⁴⁷. Kobieta przybierała nazwisko męża i przywileje stanu, do którego należał.

Ostatnią kwestią regulowaną przez ABGB było rozwiązanie małżeństwa. Ustawa przewidywała instytucję czasowego rozłączenia (separacji) małżonków za ich wspólnym porozumieniem. Przepisy od § 103 do § 106 ustanawiały szczególne wymagania prawne co do tego kto, kiedy i w jakich okolicznościach mógł skorzystać z rzeczony instytucji. Kodeks przewidywał również możliwość separacji bez wspólnego porozumienia małżonków. Wówczas potrzebne było uzyskanie zgody duchownego lub sądu (§ 107)⁴⁸. Kwestię ustania rozłączenia regulował § 110, w świetle którego na małżonkach spoczywał obowiązek powiadomienia sądu o zniesieniu separacji. Zgodnie z przepisami ABGB rozwiązanie małżeństwa mogło nastąpić wyłącznie w razie śmierci współmałżonka⁴⁹. Oznacza to, że nie funkcjonowała instytucja rozwodu.

W przypadku osób wyznania niechrześcijańskiego rozwód był dopuszczalny. Do przesłanek rozwiązania małżeństwa należały m.in.: cudzołóstwo, kara co najmniej pięcioletniego pozbawienia wolności, odejście od małżonka czy obopólny wstręt (§ 115)⁵⁰.

Kodeks austriacki przewidywał również przepisy odnoszące się do żydów. Pary wyznania mojżeszowego, chcące zawrzeć związek małżeński, potrzebowały zezwo-

⁴¹ ABGB, § 69.

⁴² ABGB, § 71.

⁴³ ABGB, § 75.

⁴⁴ ABGB, § 77.

⁴⁵ ABGB, § 89-92.

⁴⁶ ABGB, § 90.

⁴⁷ ABGB, § 91.

⁴⁸ ABGB, § 107.

⁴⁹ ABGB, § 111.

⁵⁰ ABGB, § 115.

lenia urzędu gminy⁵¹. Przeszkody zawarcia związku były takie same jak w przypadku chrześcijan. W odniesieniu do ceremonii zaślubin nie przewidywano osobnej regulacji i zastosowanie znajdowały przepisy § 70-73.

Warto wspomnieć również o przewidzianej dla obywateli wyznania mojżeszowego instytucji listu rozwodowego, który w istocie stanowił przywilej wyłącznie dla mężczyzn⁵². Mąż mógł wręczyć współmałżonce list rozwodowy w razie jej cudzołóstwa. Przyjęcie przez żyda nowej religii nie stanowiło osobnej przesłanki do rozwiązania małżeństwa⁵³.

Allgemeines Bürgerliches Gesetzbuch był bardzo dobrą kodyfikacją⁵⁴, oddającą charakter prawa naturalnego oraz wiążącą w sobie zasady prawa rzymskiego. Regulacje zawarte w tej kodyfikacji były przejrzyste i zrozumiałe. Austriacki kodeks cywilny stanowił zdecydowanie bardziej nowoczesną i rozwiniętą kodyfikację niż Landrecht Pruski. Co więcej, na terenie współczesnej Austrii ABGB obowiązuje do dziś.

Prawo krajowe pruskie (Landrecht Pruski) to kodeks, który poza Prusami obejmował również tereny zaboru pruskiego. Został wprowadzony w życie w 1794 r., na terenie zaboru pruskiego zaczął obowiązywać w 1797 r.⁵⁵, jednak prace nad nim zostały rozpoczęte już w 1780 r. Składał się z ponad 19 tysięcy przepisów⁵⁶. Prawo małżeńskie osobowe znajduje się w części drugiej kodeksu. Landrecht, podobnie jak ABGB, wyraźnie wskazuje cel zawarcia małżeństwa – jest nim spłodzenie dzieci⁵⁷.

Przepisy § 3-74 ustanawiały warunki zawarcia ważnego małżeństwa. Kodyfikacja pruska ustanawiała, podobnie jak wcześniej omówione teksty prawne, wymóg osiągnięcia odpowiedniego wieku do zawarcia małżeństwa (dla mężczyzn był to 18 r. ż., a dla kobiet 14 r. ż.)⁵⁸. Małoletni, którzy chcieli zawrzeć związek małżeński, potrzebowali zezwolenia rodziców. Głównym opiekunem był ojciec, który decydował o drodze życiowej dziecka. Wyżej wymienione przepisy stanowiły odzwierciedlenie ówczesnych stosunków społecznych. Prawo zakazywało zawierania małżeństw pomiędzy osobami należącymi do stanu szlacheckiego a osobami należącymi do stanu niższego⁵⁹. Istniała jednak regulacja, która pozwalała sądowi krajowemu wydać nupturientom specjalną dyspensę na zawarcie małżeństwa morganatycznego⁶⁰. Wystarczyło w takim przypadku wykazać, że członkowie rodu wyrażają zgodę na ożenek. Na mocy przepisów Landrehtu szczególną funkcję pełniły zaślubiny, które

⁵¹ ABGB, § 124.

⁵² ABGB, § 133.

⁵³ ABGB, § 136.

⁵⁴ M. Szczaniecki, *Historia...*, s. 474.

⁵⁵ K. Jackowska, *Przepisy Landrehtu Pruskiego z 1794 roku dotyczące pogwałcenia moralności i zdrowia publicznego oraz nierządu*, „Studia z Dziejów Państwa i Prawa Polskiego” 2007, t. 10, s. 159.

⁵⁶ Obszerność regulacji świadczy o dążności ustawodawcy do unormowania niemal każdej dziedziny życia obywateli.

⁵⁷ Allgemeines Landrecht für die Königlich Preussischen Staaten, § 1.

⁵⁸ ALR, § 37.

⁵⁹ ALR, § 30.

⁶⁰ ALR, § 32.

na podstawie § 75 miały charakter umowy cywilnoprawnej⁶¹. Nieuzasadnione zerwanie zaślubin niosło za sobą sankcje finansowe⁶². Przepisy § 112-135 szczegółowo regulowały kwestię roszczeń i kar z tytułu zerwania umowy.

Oddział trzeci *O zawarciu ważnego małżeństwa* ujmował normy ceremonialne, od spełnienia których uzależniano ważność aktu zawarcia małżeństwa. Landrecht Pruski ustanawiał system wyznaniowy prawa małżeńskiego. Z tego też powodu związek małżeński był ważny tylko wówczas, jeśli zawarto go zgodnie z przykazami religijnymi⁶³, odpowiednio do wyznania małżonków. Podobnie jak w innych omawianych kodyfikacjach, obowiązkową praktyką było zapowiedzenie zawarcia związku w miejscu kultu właściwym dla wyznania młodych⁶⁴. Inne sprawy z tym związane były regulowane przez przepisy § 140-154, a także w § 169. Jeśli warunki przewidziane w przepisach nie zostały spełnione, sędzia stwierdzał nieważność małżeństwa.

Ostatni oddział Landrechu zawierał zapisy o prawach i obowiązkach małżonków. Według niego małżeństwo obligowało dwoje ludzi do wzajemnej pomocy⁶⁵ oraz do wierności⁶⁶. Małżonkowie zobowiązani byli wypełniać obowiązki wynikające z zawarcia związku małżeńskiego, jednym z nich było współżycie seksualne. Jednak kobiety karmiące mogły wzbierać się od kontaktów płciowych⁶⁷.

Tak jak już wcześniej zostało wspomniane, w Prusach funkcjonował patriarchalny model rodziny, w którym ojciec był głową rodziny⁶⁸ i posiadał pełnię praw⁶⁹. Świadczą o tym przepisy § 189-204. Do obowiązków męża należało utrzymanie żony⁷⁰ i zapewnienie jej godnego życia.

W momencie ustanowienia Landrecht Pruski był już kodyfikacją przestarzałą⁷¹. W erze państw kapitalistycznych przewidywał bowiem rozwiązania prawne typowe dla okresu feudalnego. Funkcjonował do 1900 r., kiedy to został zastąpiony przez Niemiecki Kodeks Cywilny (*BürgerlichesGesetzbuch*).

BGB stanowił odzwierciedlenie idei pozytywizmu prawniczego i wpływów prawa rzymskiego. Składał się z 2385 paragrafów, a przepisy podzielone były na część ogólną i szczegółową. Część szczegółowa porządkowała i regulowała sprawy zobowiązań, prawa rzeczowego, prawa rodzinnego oraz prawa spadkowego. BGB przewidywał laicki system prawa małżeńskiego. Dział pierwszy pt. *Małżeństwo cywilne* zawierał w sobie przepisy regulujące zaręczyny (od § 1297 do § 1302). Według BGB umowa w przypadku niezawarcia małżeństwa była z mocy prawa nieważna. Przepis § 1298 przewidywał jednakże zadośćuczynienie partnerowi lub małżonko-

⁶¹ ALR, § 75.

⁶² ALR, § 112.

⁶³ ALR, § 136.

⁶⁴ ALR, § 139.

⁶⁵ ALR, § 174.

⁶⁶ ALR, § 181.

⁶⁷ ALR, § 180.

⁶⁸ ALR, § 184.

⁶⁹ ALR, § 188.

⁷⁰ ALR, § 185.

⁷¹ A. Dziadzio, *Powszechna...*, s. 158.

wi za wkład w spodziewane małżeństwo. Przesłanką do żądania odszkodowania była również wina narzeczonego, w wyniku której drugi narzeczony odstępował od zawarcia związku małżeńskiego⁷².

Osoby chcące wziąć ślub w pierwszej kolejności musiały spełniać wymóg wiekowy. Dla mężczyzn wynosił on 21 lat, a dla kobiet 16 lat. Podniesiono zatem próg względem ALR. Dziecko, dopóki nie było pełnoletnie, potrzebowało zezwolenia ojca na ślub. Od potomków nieślubnych wymagano zezwolenia matki⁷³. W przypadkach, gdy dziecko nie było pod opieką rodziców, zgodę na zawarcie małżeństwa wydawał Sąd Opiekuńczy.

Kolejne przepisy, od § 1308 do §1316, ustanawiały ograniczenia podmiotowe w zakresie zawarcia ważnego małżeństwa. Małżeństwo było zakazane między krewnymi w linii prostej, co ujęto w § 1310⁷⁴. Przepis § 1312 stanowił nadto, że małżonek, który dopuścił się cudzołóstwa, nie mógł zawrzeć ponownego małżeństwa z osobą, z którą doszło do zdrady – jeśli niewierność była przesłanką orzeczenia o winie małżonka. BGB regulował również zasady dotyczące ponownego zawierania małżeństw przez kobiety. W świetle prawa kobieta mogła zawrzeć małżeństwo po upływie 10 miesięcy od zakończenia poprzedniego małżeństwa, chyba że wcześniej doszło do rozwiązania ciąży – stanowił o tym § 1313⁷⁵. Podobnie jak w przypadku wcześniejszych kodyfikacji, wymagano przedślubnej zapowiedzi⁷⁶. Na parze spoczywał obowiązek oświadczenia przed urzędnikiem stanu cywilnego o woli zawarcia małżeństwa. Dodatkowo wymagana była obecność dwóch świadków. Świadcami nie mogły być osoby małoletnie oraz takie, które zostały pozbawione praw publicznych⁷⁷.

Zakres kolejnych regulacji dotyczy nieważności małżeństwa. Według §1323 *małżeństwo jest nieważne tylko w wypadkach od §1324 do §1328*. Pierwszym kryterium, które pozwalało stwierdzić nieważność małżeństwa, było niezachowanie odpowiedniej formy (§1317)⁷⁸. Przesłanki stwierdzenia nieważności małżeństwa stanowiły także: brak zdolności prawnej jednego z małżonków (§ 1325) oraz *współzycie z osobą trzecią w ważnym związku małżeńskim* w trakcie zawierania nowego⁷⁹. W przypadku śmierci jednego z małżonków przepisy pozwalały na ponowne zawarcie małżeństwa.

Ostatnie regulacje prawa małżeńskiego osobowego dotyczyły praw i obowiązków małżeńskich. Małżonkowie byli zobowiązani na podstawie § 1353 do *wspólności życia*.

BGB, podobnie jak poprzednie przywołane kodyfikacje, przewidywał patriarchalny model rodziny, w którym to mąż posiadał pełnię praw⁸⁰. Mężczyzna był zobowiązany

⁷² BGB, § 1299.

⁷³ BGB, § 1305.

⁷⁴ BGB, § 1310.

⁷⁵ BGB, § 1313.

⁷⁶ BGB, § 1316.

⁷⁷ BGB, § 1318.

⁷⁸ BGB, § 1317.

⁷⁹ BGB, § 1326.

⁸⁰ BGB, § 1354.

wiązany do zapewnienia żonie godnego utrzymania⁸¹. Kobieta mogła również opiekować się gospodarstwem domowym i zastępować męża w ustalonym przez niego zakresie⁸². Prawo pozwalało mężowi na ograniczanie praw małżonki. Ponadto rzeczy ruchome obojga były traktowane jako własność męża. Natomiast w stosunku do rzeczy osobistych w postaci sukien czy narzędzi pracy stosowano domniemanie, że należą one do żony⁸³.

BGB mimo krytyki stanowił milowy krok w sztuce spisywania prawa i był podstawą dla innych kodyfikacji. Według Michała Szczanieckiego na BGB oparto kodeksy: japoński, brazylijski, peruwiański i grecki⁸⁴. Wywarł on również wielki wpływ na polskie ustawodawstwo cywilne. Początkowo stanowił część porządku polskiego na ziemiach zaboru pruskiego, a po odzyskaniu niepodległości wciąż korzystano z jego zastosowań. Na ziemiach polskich przestał obowiązywać dopiero po II wojnie światowej. W Niemczech BGB obowiązuje do dziś, jednak był wielokrotnie nowelizowany.

Ustawa o małżeństwie z 1836 roku, ABGB oraz BGB funkcjonowały przez cały czas istnienia II RP. W dwudziestoleciu międzywojennym Komisji Kodyfikacyjnej nie udało się dokonać unifikacji prawa cywilnego. Stosunki międzydzielnicowe w zakresie prawa małżeńskiego regulował rozdział V *Ustawy z dnia 2 sierpnia 1926 r. o prawie właściwym dla stosunków prywatnych wewnętrznych*⁸⁵. Różnorodność równoległe występujących systemów prawnych skutkowała rozwojem tzw. „turystryki rozwodowej” – w przypadku, gdy w innej dzielnicy rozwód był dopuszczalną formą rozwiązania małżeństwa⁸⁶.

Różne porządki prawne oraz różne systemy zawierania małżeństw są przede wszystkim źródłem do badań nad kształtem stosunków małżeńskich na przełomie XIX i XX wieku. W społeczeństwach państw omawianego okresu funkcjonował model patriarchalny rodziny, w którym wyłącznie mężczyzna posiadał pełnię praw. Kobiety nie posiadały zdolności do czynności prawnych, co skutkowało brakiem możliwości podjęcia działań prawnych w sferze np. majątkowej, w której to mąż rozporządzał majątkiem. ABGB wprowadzał liberalne przepisy i dawał kobietom więcej swobody. Ponadto wszystkie omawiane kodyfikacje łączyła forma zawierania małżeństwa w postaci dokonania ceremonii zawarcia małżeństwa przed odpowiednim urzędnikiem lub duchownym w obecności dwóch świadków. Natomiast największą różnicą, jaką można zauważyć, był stopień szczegółowości przepisów. Zdecydowanie najbardziej szczegółowy był BGB, a następnie ABGB. Nie bez powodu te dwie kodyfikacje, choć po nowelizacjach, funkcjonują do dziś. Rosyjska *Ustawa o małżeństwie* zdecydowanie najbardziej odstawała od niemieckich kodeksów, ponieważ wciąż po-

⁸¹ BGB, § 1360.

⁸² BGB, § 1357.

⁸³ BGB, § 1362.

⁸⁴ M. Szczaniecki, *Powszechna...*, s. 473.

⁸⁵ *Ustawa z dnia 2 sierpnia 1926 r. o prawie właściwym dla stosunków prywatnych wewnętrznych*, w tym przypadku rozdział V Prawa małżeńskie, art. 13-17.

⁸⁶ A. Fastyn, *Przeszkoda katolicyzmu (impedimentum catholicismi) w prawie województw południowych II Rzeczypospolitej*, „Czasopismo prawno-historyczne” 2014, t. LXVI, z. 2, s. 134.

zostawała w okowach feudalizmu i wyznaniowej formy zawierania małżeństwa, a ponadto kultywowała patriarchalny model rodziny, który ograniczał, a nawet odbierał kobietom swobodę do czynności prawnych na rzecz męża. Mimo to wszystkie XIX-wieczne kodeksy, poza *Ustawą o małżeństwie* i Landrechtem, zrywały więź z epoką feudalną, wprowadzając ustanawiające je państwa w erę kapitalizmu. Nie ulega wątpliwości, że wyżej wymienione kodyfikacje wpłynęły nie tylko na ziemie polskie pod zaborem, ale również na funkcjonowanie II RP. W znacznym stopniu przyczyniły się do rozwoju prawa. W dużej mierze odpowiedzialna za to była idea pozytywizmu prawniczego, którą kodyfikacje XIX wieku się cechowały.

Lista skrótów

CC – CodeCivil, pol. Kodeks Napoleona

ALR – Allgemeines Landrecht für die Königlich Preussischen Staaten, pol. Landrecht Pruski

BGB – Bürgerliches Gesetzbuch, pol. Ogólnoniemiecki kodeks cywilny

ABGB – Allgemeines Bürgerliches Gesetzbuch, pol. Austriacki kodeks cywilny

Bibliografia

Źródła

Niemiecki kodeks cywilny wraz z ustawą wprowadzącą cz. 2, tłum. H. Damn, K. Gerschel, Bydgoszcz 1922.

Ustawa o małżeństwie z 1836 roku, Dz.P.K.P.1836.18.64.57 z dnia 24.06.1836 r.

Ustawa z dnia 2 sierpnia 1926 r. o prawie właściwym dla stosunków prywatnych wewnętrznych, w tym przypadku rozdział V Prawa małżeńskie, art. 13-17, <http://prawo.sejm.gov.pl/isap.nsf/DocDetails.xsp?id=WDU19261010580> (dostęp: 7.04.2019).

Prawo krajowe; Powszechnie prawo krajowe dla państw pruskich, t. 3, cz. 2, t. 1, Poznań 1826.

Powszechna Księga Ustaw Cywilnych, Allgemeines Bürgerliches Gesetzbuch, Patent cesarski z dnia 1 czerwca 1811 r.

Kodex Napoleona. Kodex Napoleona. K.N.1808.1.1.3 z dnia 21.03.1804 – niniejszy tekst Kodeksu Napoleona został oparty na wydaniu Drukarni Księży Pijarów Warszawskich z 1808 r., które zgodnie z art. 1 ustawy przechodniej z dnia 10 października 1809 r. (Dz.P.K.W.1809.2.14.84) było urzędowym tekstem Kodeksu Napoleona w języku polskim.

Opracowania

Borkowska-Bagieńska E., *Historia prawa sądowego*, Warszawa 2006.

Borkowska-Bagieńska E., *Historia prawa sądowego – zarys wykładu*, Poznań 2005.

Dziadzio A., *Powszechna historia państwa i prawa*, Warszawa 2011.

Fastyn A., *Przeszkoda katolicyzmu (impedimentum catholicismi) w prawie województw południowych II Rzeczypospolitej*, „Czasopismo prawno-historyczne” 2014, t. LXVI, z. 2.

Iwaszkiewicz J., *Kodeks Napoleona a Księstwo Warszawskie po 1809 roku*, Warszawa 1914.

Jackowska K., *Przepisy Landrehtu Pruskiego z 1794 roku dotyczące pogwałcenia moralności i zdrowia publicznego oraz nierzędu*, „Studia z Dziejów Państwa i Prawa Polskiego”, t. 10, 2007.

Moras M., *Reformy Józefa II (1780-1790) a rządy prawa*, „Studia z Dziejów Państwa i Prawa Polskiego” 2013, t. 16.

Szczaniecki M., *Powszechna historia państwa i prawa*, Warszawa 2016.

MACIEJ SKRZYPEK (Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu)

Pozycja Kościoła Rzymskokatolickiego jako bariera rozwojowa polskich partii chrześcijańskiej demokracji w latach 1918-1926

Niepodległa Polska, która powróciła na mapy Europy i świata w 1918 roku, w polityce wewnętrznej stała się areną rywalizacji dwóch antagonistycznych środowisk, skupionych z jednej strony wokół Romana Dmowskiego, z drugiej wokół Józefa Piłsudskiego. Mimo tej polaryzacji polska scena polityczna po 123 latach niewoli bogata była w mniejsze formacje, które nie odegrały w życiu publicznym dwudziestolecia międzywojennego kluczowej roli w życiu politycznym. Do katalogu takich organizacji zaliczają się wszystkie partie chrześcijańskiej demokracji, które miały szansę odnieść sukces. To właśnie pierwsze polskie partie chadeckie będą obiektem zainteresowania autora w tym artykule.

W toku badań naukowych opartych o metodę historyczną i jakościową analizę treści autor postawił sobie następujące pytania: (1) jak powstawały pierwsze formacje chadeckie na ziemiach polskich, (2) jaki wpływ na ten proces miały uwarunkowania wewnątrz każdego z zaborów, (3) jaką rolę odegrali w tym procesie duchowni katolicy, (4) w jaki sposób partie chrześcijańskiej demokracji funkcjonowały na polskiej scenie politycznej do przewrotu majowego i czym się wyróżniały spośród innych ugrupowań oraz (5) jak na życie polityczne oddziaływał Kościół rzymskokatolicki i jak układały się jego relacje z władzami państwowymi?

Refleksje nad tymi zagadnieniami doprowadziły autora do hipotezy, że partie chrześcijańskiej demokracji jako fenomen na scenie politycznej II RP wyłoniły się z XIX-wiecznych katolickich stowarzyszeń, jednak przez polaryzację społeczeństwa na zwolenników Romana Dmowskiego lub Józefa Piłsudskiego, a także za sprawą pozycji Kościoła szybko stały się ugrupowaniami marginalnymi. Poruszana w artykule tematyka doczekała się szczegółowego opracowania w literaturze naukowej¹, stąd autor skupił się wyłącznie na jednym z jej aspektów – tym mianowicie, który doty-

¹ Na szczególną uwagę zasługuje dwutomowe dzieło K. Turowskiego pt.: *Historia ruchu chrześcijańsko-demokratycznego w Polsce*, Warszawa 1989, a także rozdział w pracy zbiorowej: M. Wichmanowski, *Chrześcijańska demokracja [w:] Więcej niż niepodległość. Polska myśl polityczna 1918-1939*, pod red. J. Jachymka i W. Parucha, Lublin 2001.

czy aktywności Kościoła Katolickiego jako przeszkody dla rozwoju omawianego nurtu politycznego.

Na początku należy wyjaśnić kilka kwestii terminologicznych. Pojęcie chrześcijańskiej demokracji (inaczej chadecji) jako określenie partii politycznych, organizacji społecznych i myśli politycznej upowszechniło się za sprawą wydanej w 1901 r. encykliki papieża Leona XIII *Graves de communi (O demokracji chrześcijańskiej)*². Podstawy myśli chadeckiej zostały jednakże wyłożone przez tego samego Ojca Świętego już dekadę wcześniej, kiedy to opublikowana została encyklika *Rerum novarum (O kwestii robotniczej)*³. Przedstawione w niej tezy stanowiły odpowiedź Stolicy Apostolskiej, sformułowaną w imieniu całego Kościoła powszechnego, na rozwój myśli socjalnej⁴. Od czasu pojawienia się tej encykliki Kościół przestał być wyłącznie biernym obserwatorem wszelkich przemian społeczno-politycznych⁵. Istotą dokumentu, do którego odwoływali się kolejni następcy św. Piotra, było uznanie, że w centrum nauczania Kościoła znajduje się idea dobra powszechnego, będąca imperatywem w polityce wewnętrznej i zagranicznej⁶. Pierwszymi założeniami papieskiej nauki społecznej stały się m.in. uznanie własności za cel i wynik pracy (stąd konieczność jej poszanowania) oraz wyprowadzenie pojęcia godności osoby ludzkiej z jej niepowtarzalności, wolności i podobieństwa względem Boga. W nauczaniu Kościoła rodzina pełniła rolę społeczności domowej, której opiekę oraz prawa powinno zapewnić państwo⁷.

Stanisław Markiewicz przywoływał definicję, w której chadecja postrzegana jest jako katolicki ruch społeczno-polityczny, oparty na społecznej doktrynie Kościoła i głoszący solidaryzm klasowy⁸. W swoim opracowaniu wykazał, że nie jest ona monolitem i od początku posiadała wiele odmian.

² Inna nazwa tej encykliki to *Circa democratia christiana (O demokracji chrześcijańskiej)*, [on-line] https://opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/leon_xiii/encykliki/graves_communi_18011901.html (dostęp: 24.11.2018). Za autora terminu „chrześcijańska demokracja” uważa się belgijskiego duchownego Antoine’a Pottiera, zob. D. Sozańska, *Chrześcijańska Demokracja w Polsce. Przyczyny słabości i szanse rozwoju*, Kraków 2011, s. 43.

³ Wśród badaczy panuje powszechna zgoda co do tego, że była to pierwsza encyklika społeczna. Zob. np. *Doktryny polityczne XIX i XX wieku*, pod red. K. Czajkowskiej, W. Kozuba-Ciembroniewicza, Kraków 2000, s. 265.

⁴ J. Stefanowicz podkreśla „pozawatykańskie” źródła tego nurtu, m.in. połączenie ruchu katolicko-społecznego i idei demokracji ku eliminacji nierówności społecznych, zob. J. Stefanowicz, *Chadecja wczoraj i dziś*, Warszawa 1973, s. 13.

⁵ M. Banaszak upatruje w pierwszych znakach rozpoczęcia rewolucji industrialnej impulsów do refleksji nad potrzebą reform społecznych. Ogromne zasługi badacz przypisuje tzw. szkole niemieckiej, której twórcą był biskup W.E. Ketteler. Duchowny ten sprowadzał teorię społeczną do dwóch problemów: własności i pracy, kładąc nacisk na organizację i rozwój robotniczych związków zawodowych. To właśnie z myśli szkoły niemieckiej społeczna nauka Kościoła Katolickiego zapożyczyła solidaryzm chrześcijański. Zob. M. Banaszak, *Historia Kościoła Katolickiego*, [on-line] http://portal.tezeusz.pl/cms/tz/fileadmin/user_upload/histora_kosciola_katolickiego.pdf (dostęp: 1.12.2018).

⁶ Myśl ta powstała w wyniku połączenia tomizmu i XIX-wiecznego personalizmu. Zob. M. Banaszak, *Historia Kościoła Katolickiego. Czasy nowożytne 1914-1978*, Warszawa 1992, s. 277.

⁷ Leon XIII, *Encyklika o kwestii robotniczej*, [on-line] <http://www.mop.pl/doc/html/encykliki/Rerum%20novarum.htm> (dostęp: 24.01.2018).

⁸ S. Markiewicz, *Ruch chrześcijańsko demokratyczny we współczesnym świecie: zarys monograficzny*, Warszawa 1988, s. 12.

W ocenie Dominiki Sozańskiej nie ma jednego obowiązującego wzoru partii chadeckiej, dlatego autorka stworzyła katalog atrybutów partii chrześcijańskiej demokracji. Są nimi kolejno: autoidentyfikacyjna nazwa, odwoływanie się w programach i wystąpieniach ich przedstawicieli do Boga i wartości chrześcijańskich, nawiązanie w założeniach programowych do społecznej nauki Kościoła katolickiego. W tym miejscu należy zaznaczyć, że chadecje nie są partiami wyznaniowymi, a mimo swoich fundamentów katolickich nie zamykają się na inne wyznania, jak chociażby protestantyzm. Modelem państwa propagowanym przez tego typu formacje jest demokratyczne państwo subsydiarne, zdecentralizowane i oparte na zasadzie pomocniczości⁹.

Prekursorami katolicyzmu społecznego w Europie Zachodniej byli ks. Adolf Kolping i ks. Jan Bosko, których wychowankowie zakładali stowarzyszenia, kongresy i partie chrześcijańskie. Ich narzędziem stawała się lokalna prasa, na łamach której łączono problemy społeczne z politycznymi¹⁰. Pierwsze związki katolickie powstawały na terenach uprzemysłowionych, szczególnie w państwach niemieckich. Naturalnie w warunkach postępującej sekularyzacji cieszyły się poparciem Kościoła katolickiego. Z czasem zaczęły podejmować tematy polityczne, szczególnie na *Katholikentagach*, gdzie powstało wiele organizacji działających na rzecz poprawy życia katolików, szczególnie robotników. Na wzór niemieckich spotkań podobne zgromadzenia organizowano w Szwajcarii, Francji, Belgii, Włoszech i Hiszpanii, co umożliwiało jednoczenie wysiłków katolików w Europie¹¹. Za sprawą działalności wyznawców katolicyzmu nad Renem nauka społeczna oparta na Ewangelii stała się ważnym czynnikiem tamtejszego życia publicznego, jako obecna w programie partii Centrum, która powstała na bazie związanej w 1852 r. w parlamencie pruskim Frakcji Katolickiej¹².

Formacje chadeckie w Europie Zachodniej pojawiały się od początku lat 80. XIX wieku, najwcześniej na Węgrzech, gdzie w 1884 r. powstała katolicka Vollaspartei. W roku wydania *Rerum Novarum* utworzono belgijską Ligue Démocratique Belge (konfederacja stowarzyszeń samopomocowych¹³), a jeszcze w 1896 r. powstała w Holandii Katholieke Staatspartij, bazująca na tradycji kalwińskiej¹⁴. Wojciech Jakubowski podkreśla, że formacje chrześcijańskiej demokracji wyłoniły się z reformistycznego nurtu katolicyzmu społecznego, który zakładał głębokie przemiany ustrojowe¹⁵. Na równie rozwinięte pod względem organizacyjnym ugrupowania na ziemiach polskich należało poczekać aż do okresu Wielkiej Wojny.

⁹ D. Sozańska, dz. cyt., s. 43-48.

¹⁰ M. Banaszak, dz. cyt., s. 404.

¹¹ J. Wycisło, *Główne nurty katolickiej myśli i działalności społecznej w Europie w XIX wieku* [w:] *Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne 21 (1988)*, [online] http://bazhum.muzhp.pl/media/files/Slaskie_Studia_Historyczno_Teologiczne/Slaskie_Studia_Historyczno_Teologiczne-r1988-t21/Slaskie_Studia_Historyczno_Teologiczne-r1988-t21-s215-252/Slaskie_Studia_Historyczno_Teologiczne-r1988-t21-s215-252.pdf (dostęp 16.07.2019), s. 238-240.

¹² Tamże, s. 242. S. Markiewicz, dz. cyt., s. 120.

¹³ S. Markiewicz, dz. cyt., s. 33.

¹⁴ Zob. M. Banaszak, dz. cyt., s. 405; S. Markiewicz, dz. cyt., s. 79.

¹⁵ W. Jakubowski, *Chrześcijańska demokracja* [w:] *Polskie partie i ruchy społeczno-polityczne pierwszej połowy XX w. w wieku*, pod. red. K. Przybysza, Warszawa 2010, s. 199.

Z kolei Krzysztof Turowski wskazywał, że ruch chrześcijańsko-demokratyczny wyrósł z nurtu chrześcijańsko-społecznego, który w odróżnieniu od tego pierwszego rozwijał się przez cały XIX w., a także wykraczał poza sferę polityki¹⁶. W ocenie badacza głównym bodźcem do rozwoju tej myśli na ziemiach polskich stał się problem uwłaszczenia chłopów. Dodatkowym impulsem był renesans uczuć i praktyk religijnych, powodowany narodzinami i rozwojem polskiego romantyzmu i mesjanizmu. Owa fascynacja religijnością rozwijała się w warunkach braku własnego państwa, którego substytutem stał się Kościół. Jego funkcje wykraczały w tym przypadku daleko poza sferę religijną¹⁷. To właśnie na epokę międzypowstaniową przypada – wg Turowskiego – prągeniza myśli chrześcijańskiej demokracji na ziemiach polskich¹⁸.

Marcin Wichmanowski wyróżnił 3 etapy powstawania formacji chrześcijańskiej demokracji na ziemiach polskich. Pierwszy z nich przypadł na ostatnią dekadę XIX w., kiedy to pojawiły się zrzeszenia kulturalno-oświatowe. W drugim, trwającym do I wojny światowej, wyłoniły się pierwsze chrześcijańskie związki zawodowe. Wreszcie pod koniec Wielkiej Wojny powstał znany w Europie Zachodniej ruch chadecki¹⁹.

Z kolei Turowski zwrócił uwagę na szerszy okres historyczny. W jego ocenie pierwsze organizacje kierujące się nauczaniem apostołskim powstawały w latach 60. XIX w. w Wielkopolsce, a przystąpili do nich przedstawiciele wszystkich warstw społecznych²⁰. Geneza chadecji na ziemiach polskich zbiegła się w czasie z rozwojem myśli narodowo-demokratycznej, socjalnej i ludowej²¹. Unikatowe, zarówno pod względem innych organizacji na ziemiach polskich, jak i w odniesieniu do chadecji europejskich, było to, z czyjej inicjatywy ugrupowania powstawały.

Kluczową rolę w procesie ich formowania we wszystkich zaborach odegrał kler²². Na potwierdzenie tej tezy warto przypomnieć działalność ks. Stanisław Stojałowskiego, którego wielu historyków uważa za pioniera myśli chadeckiej na ziemiach polskich²³. Lwowski kapłan rozwinął lokalną prasę (w szczególności czasopi-

¹⁶ K. Turowski, *Historia ruchu chrześcijańsko-demokratycznego w Polsce*, Warszawa 1989, s. 7.

¹⁷ J. Gowin, M. Spieker, *Zaangażowanie czy defensywa? Katolicy w życiu politycznym Polski i Niemiec*, Warszawa 1997, s. 9.

¹⁸ K. Turowski, *dz. cyt.*, s. 16.

¹⁹ M. Wichmanowski, *Chrześcijańska demokracja [w:] Więcej niż niepodległość. Polska myśl polityczna 1918-1939*, pod red. J. Jachymka i W. Parucha, Lublin 2001, s. 183.

²⁰ Autor podkreślał tu zasługi czołowych organiczników poznańskich: A. Cieszkowskiego i K. Libelta oraz wydawcy „Przeglądu Poznańskiego”, J. Koźmiana. Zob. K. Turowski, *dz. cyt.*, s. 17.

²¹ Tamże, s. 25.

²² Niech za przykład posłużą sylwetki krakowskiego biskupa kard. J. Puzyna, związanego z encykliką ks. M. Godlewskiego czy szerzej omawiana postać galicyjskiego kapłana S. Stojałowskiego. W. Jakubowski, *dz. cyt.*, s. 202. H. Kubiak w przedmowie do książki *Chrześcijańska Demokracja w Polsce. Przyczyny słabości i szanse rozwoju* ten właśnie czynnik uważa za główny powód zdystansowania względem zachodnich wzorców. Zob. D. Sozańska, *dz. cyt.*, s. 10.

²³ K. Turowski, *dz. cyt.*, s. 29. A. Kołodziejczyk postrzegał Stojałowskiego jako jedyne kapłana zaakceptowanego przez lud wsi do występowania w ich imieniu w sprawach politycznych, zob. A. Kołodziejczyk, *Ruch ludowy a Kościół rzymskokatolicki w latach II Rzeczypospolitej*, Warszawa 2002, s. 43.

sma „Wieniec” i „Pszczołka”), za pomocą których zwracał się do chłopów, nawołując by swoje sprawy wzięli we własne ręce, we współpracy ze szlachtą²⁴. To właśnie za pomocą gazetek politycznych i wieców agitacyjnych pragnął dokonać „unarodowienia chłopów i pozyskania nowych synów i obrońców ojczyzny”²⁵.

W 1877 r. zaczął organizować wiece, a następnie (w 1879 r.) rozszerzył swoją działalność poprzez zakładanie kółek wiejskich na wzór stowarzyszeń wielkopolskich. Ta ostatnia inicjatywa wykroczyła szeroko poza samą Galicję²⁶. Ze względu na konflikt z namiestnikiem Galicji, Kazimierzem Badenim, został uwięziony na czas wyborów, które miały miejsce w 1889 r.²⁷ Moment ten stanowi symboliczny początek otwartej walki z kręgami konserwatywnego duchowieństwa, które w 1895 r. oficjalnie potępiły Stojałowskiego z ambony. Rok później papież nałożył na działacza klątwę²⁸ za zachęcanie ludności wiejskiej do aktywności politycznej, którą władze zaborcze postrzegały jako zagrożenie dla panującego porządku²⁹.

Wrogość części duchowieństwa względem ks. Stojałowskiego nie przeszkodziła w dalszej aktywności politycznej kapłana. W 1895 r. w kolejnych wyborach działacze chadecji zorganizowani w Stronnictwie Chrześcijańsko-Ludowym zdobyli 10 mandatów. Akcję wyborczą Stronnictwa poprowadził właśnie ks. Stojałowski³⁰. Władysław Pobóg-Malinowski za ostatni sukces księdza uznał wybory z 1897 r., kiedy to ugrupowanie wprowadziło do wiedeńskiego parlamentu 6 posłów. Zawarta na czas kampanii wyborczej ugoda z socjaldemokratami oraz poddanie się wpływom panslawizmu przyczyniły się do zmierzchu jego kariery³¹. Samo Stronnictwo Chrześcijańsko-Ludowe powszechnie uważa się za pierwszą formację, której program był niezwykle bliski ideałom chadeckim i katolickiej nauce społecznej³². Kolejną organizacją, którą założył S. Stojałowski, było Stronnictwo Katolicko-Narodowe, powstałe w 1906 r.³³

Formacje chadeckie swój rozwój zawdzięczają także politykom związanym z ruchem ludowym, ponieważ w jego łonie tworzyły się pierwsze stowarzyszenia chrześcijańskiej demokracji. Pierwszym z nich był W. Witos, aktywny od 1903 r. działacz, który w porównaniu do S. Stojałowskiego nie negował możliwości odzyskania niepodległości Polski w bliższej perspektywie czasowej³⁴. Dużo większe zasługi dla międzywojennej chadecji należy przypisać jednak W. Korfantomu, który w katolickiej nauce społecznej widział szansę na odrodzenie Polski, a który w swojej działalności czerpał

²⁴ Tamże, s. 51.

²⁵ Cyt. za: A. Zakrzewski, *Od Stojałowskiego do Witosa*, Warszawa 1988, s. 13.

²⁶ K. Turowski, dz. cyt., s. 32-33.

²⁷ Tamże, s. 38.

²⁸ Tamże, s. 343. Reakcje na nałożenie klątwy można traktować jako początek narodzin chłopskiego antyklerykalizmu, wymierzonego w wyższe duchowieństwo. Zob. A. Kołodziejczyk, dz. cyt., s. 48.

²⁹ Tamże, s. 51. W swoich tezach przedstawiał potrzebę wprowadzenia powszechnego prawa wyborczego i samorządności terenów wiejskich. Zob. A. Zakrzewski, dz. cyt., s. 15.

³⁰ Szybko jednak doszło do podziału między nim a liderem ugrupowania, Janem Stapińskim, który w tym samym roku utworzył formację katolicko-ludową. Zob. K. Turowski, dz. cyt., s. 44.

³¹ W. Pobóg-Malinowski, *Najnowsza historia polityczna Polski 1864-1914*, Londyn 1984, s. 344.

³² K. Turowski, dz. cyt., s. 47.

³³ W. Jakubowski, dz. cyt., s. 202.

³⁴ A. Zakrzewski, *Wincenty Witos: chłopski polityk i mąż stanu*, Warszawa 1977, s. 28.

szczególnie z personalizmu katolickiego³⁵. Jeszcze jako student w 1901 r. Korfanty wystąpił otwarcie przeciwko niemieckiej partii Centrum, zarzucając jej dławienie ambicji niepodległościowych Polaków. Zarzut ten odbił się szczególnie głośnym echem ze względu na fakt, że formacja ta była ówczesnie znaczącym partnerem Polaków na Górnym Śląsku³⁶. Konflikt spowodował, że na kolejne lata Wojciech Korfanty związał się politycznie z narodową demokracją³⁷. Już po odzyskaniu niepodległości w Sejmie Ustawodawczym stanął na czele Klubu Związku Ludowo-Narodowego, zrzeszającego m.in. chadeków. Pełnił tę funkcję do momentu, w którym przedstawiciele tego klubu założyli własną organizację parlamentarną w odpowiedzi na endecycki antysemityzm³⁸. Natomiast w Sejmie I kadencji, do czasu przewrotu majowego, Korfanty reprezentował Narodowo-Chrześcijańskie Stronnictwo Ludowe. Po przejęciu władzy przez sanację lojalnością wobec posła wykazali się działacze z Górnego Śląska, powierzając mu przywództwo nad tamtejszą chadecją³⁹. M.in. z inicjatywy Korfanteo 15 lipca 1926 r. zawiązał się w Katowicach Centralny Narodowy Komitet Wyzwolenia, który oficjalnie potępił zamach stanu⁴⁰.

Katolicka nauka społeczna zyskiwała swoich zwolenników nie tylko w Galicji. Odpowiedzią na przesłanie papieskie zawarte w *Rerum Novarum* (*O kwestii robotniczej*) było powoływanie stowarzyszeń robotniczych, szczególnie licznie w Wielkopolsce. Na gruncie polskim przyjęły one jednak charakter organizacji kulturalno-oświatowych i religijnych, a w centrum ich zainteresowania nie znalazła się obrona interesów robotników⁴¹. Po raz kolejny ogromną rolę w tworzeniu omawianych organizacji odegrali kapłani katoliccy, których narzędziem komunikacji z masami były lokalne gazety⁴². Poszerzaniu społecznej bazy dla myśli chrześcijańsko-demokratycznej przysłużyły się wspomniane już wysiłki wielkopolskich organiczników, którzy przedstawiali autorskie programy poprawy losu robotników⁴³.

Nie bez znaczenia w kontekście możliwości rozwoju ruchu chadeckiego przed 1918 r. były różnice między obowiązującymi w poszczególnych zaborach regulacjami prawnymi w przedmiocie powoływania stowarzyszeń. Najlepsze warunki dla aktywności chadeków panowały w Galicji, gdzie legalna obecność w życiu publicznym polskich działaczy, brak represji politycznych czy odgórnego walki z polską kulturą zostały wykorzystane przez wszystkie nowe podmioty polityczne. Najgorsze warun-

³⁵ H. Olszar, „Wojciech Korfanty: myśl katolicko-społeczna i działalność”, Edward Balawajder, Katowice 2001 [recenzja], [online] http://bazhum.muzhp.pl/media/files/Slaskie_Studia_Historyczno_Teologiczne/Slaskie_Studia_Historyczno_Teologiczne-r2006-t39-n1/Slaskie_Studia_Historyczno_Teologiczne-r2006-t39-n1-s213-215/Slaskie_Studia_Historyczno_Teologiczne-r2006-t39-n1-s213-215.pdf (dostęp: 19.07.2019).

³⁶ J.F. Lewandowski, *Wojciech Korfanty*, Warszawa 2013, s. 32.

³⁷ J. Przewłocki, *Wojciech Korfanty. Polityka, wzloty i niepowodzenia*, Kielce 1993, s. 26.

³⁸ J.F. Lewandowski, dz. cyt., s. 122.

³⁹ Tamże, s. 151.

⁴⁰ W jego skład weszli także właśnie działacze chrześcijańskiej demokracji. J. Przewłocki, dz. cyt., s. 87.

⁴¹ N. Davies, *Boże Igrzysko*, Kraków 2010, s. 701.

⁴² K. Turowski, dz. cyt., s. 63.

⁴³ Tamże, s. 62.

ki występowały natomiast w Królestwie Polskim, co stanowiło pokłosie represji politycznych⁴⁴.

Wysiłki organizacyjne we wszystkich dzielnicach zaowocowały jeszcze przed 11 listopada 1918 r. powstaniem silnych formacji bazujących na myśli chrześcijańskiej demokracji. Już w 1916 r. w Kongresówce powstała Chrześcijańska Demokracja, natomiast w kwietniu 1918 r. powstało wielkopolskie Narodowe Stronnictwo Robotników, a 30 października tego roku w Galicji powołano do życia Chrześcijańsko-Narodowe Stronnictwo Robotnicze⁴⁵. Ugrupowania te, podobnie jak inne ruchy na ziemiach polskich powstające w warunkach Wielkiej Wojny, dały wyraz temu, że dążenia niepodległościowe stały się udziałem już nie tylko elity szlacheckiej, ale także mas chłopskich i robotniczych⁴⁶. Hieronim Kubiak datuje powstanie owych formacji w dwóch ostatnich zaborach na czas znacznie wcześniejszy. Według niego Poznańskie Katolickie Stowarzyszenie Robotników Polskich powstało w 1893 r., natomiast w Galicji początek ruchu chrześcijańsko-demokratycznego związany był z lwowskim Związkiem Katolicko-Społecznym, założonym w 1904 r.⁴⁷ Norman Davies wskazał na dwie organizacje, które ukształtowały się na bazie inspiracji wielkopolskimi stowarzyszeniami: Stowarzyszenie Robotników Chrześcijańskich (1905 r.) i Stronnictwo Chrześcijańsko-Socjalne (1908 r.)⁴⁸.

Mimo entuzjazmu całego społeczeństwa, w obliczu odzyskania niepodległości i formowania się państwa polskiego proces konsolidacji ruchu chadeckiego napotykał wiele trudności. Polska scena polityczna wypełniła się małymi i słabo zorganizowanymi partiami politycznymi, które nie były w stanie efektywnie oddziaływać na społeczeństwo. Konkurencyjny dla chadecji program przedstawiło środowisko endeckie, akcentujące swoje przywiązanie do religii katolickiej. Roman Dmowski w swoim programie instrumentalnie sprowadzał katolicyzm do czynnika warunkującego funkcjonowanie narodu⁴⁹. Odwrotny stosunek do kwestii nauczania papieskiego przedstawiała antyklerykalna Polska Partia Socjalistyczna, przez co naturalnie nie cieszyła się ona uznaniem kleru. Z tych też względów baza społeczna chrześcijańskiej demokracji była wyraźnie ograniczona. Dodatkowo od początku jej wysiłki skierowane były na pozyskanie poparcia wśród robotników za sprawą opozycyjnego względem socjalistów programu⁵⁰.

Do pierwszych wyborów parlamentarnych w 1919 r. chadecja przystąpiła podzielona na dwa obozy. Część jej przedstawicieli wystartowała jako autonomiczne ugrupowania, natomiast pomniejsze partie, na których czele stał wspomniany już w tym artykule Wojciech Korfanty, wybrały sojusz z endecją. Brak sukcesu wyborczego

⁴⁴ Tamże, s. 69.

⁴⁵ Tamże, s. 233.

⁴⁶ W. Roszkowski, *Historia Polski 1914-2015*, Warszawa 2017, s. 9.

⁴⁷ H. Kubiak, dz. cyt., s. 10.

⁴⁸ N. Davies, dz. cyt., s. 703.

⁴⁹ Dmowski najwięcej miejsca poświęcił tej kwestii w książce *Kościół, naród i państwo*. Wyprowadzając narrację o narodzie od pierwszych Piastów wykazał, że istotą polskości jest właśnie wiara katolicka. Zob. R. Dmowski, *Kościół, naród i państwo*, Skultuna 2007.

⁵⁰ M. Wichmanowski, dz. cyt., s. 183.

skutkował przeprowadzeniem jeszcze w tym samym roku zjazdu chrześcijańskich demokratów w Krakowie⁵¹. Dwustu delegatów z byłych ziem Królestwa Kongresowego i Galicji powołało Polskie Stronnictwo Chrześcijańskiej Demokracji (PSChD). Ich pobratymcy z Wielkopolski pozostający w komitywie z endekami utworzyli odrębny klub sejmowy⁵². Jednak już w 1920 r. w Poznaniu zawiązano Chrześcijańsko-Narodowe Stronnictwo Pracy, które szybko dokonało unifikacji z PSChD⁵³. Partia ta jako największe ugrupowanie tego typu na scenie politycznej międzywojennej Polski odwoływała się do wielowiekowego opierania się państwa polskiego na wartościach chrześcijańskich, czym legitymizowała swoją aktywność w II RP⁵⁴.

ChNSR w pierwszych latach po odzyskaniu niepodległości w polityce wewnętrznej skupiało się m.in. na zaakcentowaniu znaczenia prawa konstytucyjnego w nauczaniu chrześcijańskim, roli etyki i moralności, a także rodziny w budowaniu świadomego społeczeństwa i potrzebie szybkiej reformy rolnej⁵⁵. W kwestiach ustrojowych chadecy skupieni wokół ChNSR opowiadali się za silną republiką, gwarantującą wolność wyznania, zgromadzeń i przekonań. Na czele państwa widzieli prezydenta narodowości polskiej i katolickiego wyznania, z rozbudowanym katalogiem kompetencji, zarezerwowanych tylko dla niego⁵⁶. Ciekawym wątkiem jest pojawienie się w dokumentach ChNSR zapisku o Polsce jako przedmurzu chrześcijaństwa, co stanowiło nawiązanie do megalomańskiego obrazu Polski jeszcze z czasów Rzeczypospolitej Obojga Narodów⁵⁷.

W 1922 r. na potrzeby kolejnych wyborów parlamentarnych utworzono koalicję Chrześcijański Związek Jedności Narodowej, która uzyskała blisko 30% poparcia⁵⁸. Silna pozycja zdobyta w wyniku wyborów okazała się przyczyną największego sukcesu chadecji międzywojennej, czyli wejścia (razem z endecją i PSL „Piast”) w skład większościowego rządu powołanego 28 maja 1923 r., który przeszedł do historii pod nazwą Chjeno-Piasta⁵⁹. Wraz z upadkiem tego rządu chadecja przestała odgrywać znaczącą rolę na polskiej scenie politycznej, do czego w znacznej mierze przyczynił się również zamach stanu przeprowadzony w maju 1926 r.

⁵¹ M. Wichmanowski określił ten zjazd jako pierwszy etap unifikacji trzech partii chrześcijańskiej demokracji. Następnym był zjazd w 1925 r., na którym powołano Polskie Stronnictwo Chrześcijańskiej Demokracji. Tamże, s. 183.

⁵² K. Turowski, dz. cyt., s. 239-240.

⁵³ Do 1925 r. formacja ta funkcjonowała pod nazwą Chrześcijańsko Narodowe Stronnictwo Robotników (ChNSR), jednak potem powrócono do nazwy pierwotnej. Tamże, s. 241.

⁵⁴ *Program i Statut Polskiego Stronnictwa Chrześcijańskiej Demokracji, projekty opracowane przez Zarząd Główny Chrześcijańskiej Demokracji 31 maja i 1 czerwca 1925 r.*, Warszawa 1926, s. 3, za: M. Wichmanowski, dz. cyt., s. 184.

⁵⁵ W dokumentach tych brak bezpośredniego odwołania do *Rerum Novarum*, jednak postulaty te są jasną implementacją społecznej nauki Kościoła Katolickiego. Zob. K. Turowski, dz. cyt., s. 244-245.

⁵⁶ Tamże, s. 246.

⁵⁷ Tamże, s. 317.

⁵⁸ Tamże, s. 286. Zabieg ten wydawał się niezbędny, zważywszy na to, że przed tymi wyborami chadecy stanowili 12% posłów. Tamże, s. 237.

⁵⁹ Do powstania koalicji doszło na mocy Paktu Lanckorońskiego podpisanego 15 maja 1923 r., W. Roszkowski, dz. cyt., s. 43.

Wspólne dla wszystkich ugrupowań były postulaty o przebudowie Polski w oparciu o zasady sprawiedliwości społecznej, ochronie wszystkich warstw społecznych, szczególnie robotników⁶⁰. Podobnie jak chadecja całej Europy Zachodniej polska chadecja wyprowadzała uszanowanie wolności i godności ludzkiej z wpływów tradycji chrześcijańskiej⁶¹.

W omawianym okresie rządzący chadecy byli przeciwni przekazaniu pełni władzy wojskowej marszałkowi Piłsudskiemu. Skrytykowali otwarcie przewrót majowy oraz określili się jako ostra opozycja w stosunku do nowego rządu. Rewoltę majową nazwali gwałtem na polskim porządku prawnym⁶². Wyrazem tego było także relegowanie z partii posła Pawła Romockiego, ministra kolei w rządzie Kazimierza Bartla, przez Polskie Stronnictwo Chrześcijańskiej Demokracji⁶³. Turowski przedstawił stosunek chadecji do sanacji jako opozycyjny względem Marszałka, ale rzeczowy w kwestiach istotnych dla racji stanu⁶⁴. Wraz z przejściem władzy przez sanację doszło do interesującej zmiany wektora sympatii politycznych chadeków. Dotąd zbliżający się w kierunku endecji, skierowali się ku lewicowej opozycji⁶⁵.

Autor niniejszej pracy przekonany jest, że nie tylko życie polityczne, ale także kondycja Kościoła Katolickiego w pierwszych latach II RP determinowała pozycję chrześcijańskiej demokracji. Instytucja, która przez 123 lata pełniła funkcję substytutu państwa i stanowiła symbol ciągłości między Rzeczpospolitą Obojga Narodów a Polską międzywojenną, wkroczyła w nową rzeczywistość jako pełnoprawny, akceptowalny i aktywny uczestnik życia publicznego. Zachowanie to nie może dziwić, gdy weźmie się pod uwagę, że według spisu powszechnego z 30 września 1921 r. katolicy stanowili 63,9% obywateli II RP, a kolejne wyznania liczyły po ok. 10-11%⁶⁶.

Turowski pisze w tym kontekście o „wyjściu Kościoła z zakrystii” i jego ewolucji do stanu równoprawnego aktora życia intelektualnego w dwudziestoleciu międzywojennym⁶⁷. Ofensywa Kościoła znalazła swoje odbicie także w polskim życiu politycznym. Jednym z ważniejszych postulatów chadeków w odniesieniu do duchownych katolickich było zagwarantowanie przedstawicielom Episkopatu stałych miejsc w Senacie⁶⁸. Już w Konstytucji Marcowej z 1921 r. (art. 114) znalazł się (mimo sprzeciwu działaczy lewicowych) zapis o naczelnym stanowisku wyznania rzymskokatolickiego pośród pozostałych wyznań⁶⁹.

⁶⁰ M. Wichmanowski, dz. cyt., s. 188.

⁶¹ Tamże, s. 186.

⁶² K. Turowski, dz. cyt., s. 324.

⁶³ Tamże, s. 326.

⁶⁴ Tamże, s. 328.

⁶⁵ M. Wichmanowski, dz. cyt., s. 184.

⁶⁶ Z kolei wśród katolików aż 98% stanowili Polacy. Dane za: *Kościół Katolicki w Polsce 1918-1990. Rocznik statystyczny*, pod red. L. Adamczuka i W. Zdaniewicza, Warszawa 1991, s. 38.

⁶⁷ K. Turowski, dz. cyt., s. 556.

⁶⁸ Projekt ten jednak nie doczekał się udanej finalizacji, ponieważ sami duchowni wyrazili się wobec niego niechętnie. Tamże, s. 262.

⁶⁹ *Ustawa z dnia 17 marca 1921 roku, Konstytucja Rzeczypospolitej Polski*, Dz. U. z 1921 r. nr 44 poz. 267.

Jak zauważył Jan Caliński, taki kształt ustawy zasadniczej zapowiadał podpisanie w 1925 r. konkordatu, który był ukoronowaniem dobrych stosunków między państwem a Kościołem katolickim⁷⁰. Na jego na mocy duchowni otrzymali znacznie większe wpływy na organizację kościelną niż rząd polski i jego administracja⁷¹. Kościołowi zagwarantowano nienaruszalność dóbr, świątyń, kaplic i cmentarzy. Ponadto duchowni otrzymali prawo do ubiegania się zwrot dóbr zsekularyzowanych przez zaborców. Budynki należące do Kościoła zwolniono z podatków, katecheza katolicka na poziomie edukacji podstawowej stała się przedmiotem obowiązkowym, a oba podmioty umowy powołały placówki dyplomatyczne⁷². Caliński zwrócił uwagę, że dzięki tej umowie duchowni katolicycy szybko rozprawili się z mniejszymi wierzeniami, które w jego ocenie finansowane były przez podmioty z USA⁷³. Z kolei państwo uzyskało wobec tego stanu rzeczy niewspółmierne korzyści. Najważniejszą z nich było uznanie przez Watykan granic politycznych⁷⁴. Umowa zrównała niejako państwo i Kościół w życiu publicznym⁷⁵. Nie rozwiązała jednak wielu zasadniczych problemów. Spornymi kwestiami pozostały małżeństwa międzywyznaniowe i uznanie nowych związków religijnych⁷⁶.

Zanim jednak doszło do podpisaniu konkordatu aktywną działalność na ziemiach polskich prowadzili przedstawiciele Ojca Świętego. Pod koniec kwietnia 1918 r. swoją misję w Warszawie rozpoczął wizytator papieski, Achilles Ratti⁷⁷. Jego obecność była wsparciem dla episkopatu polskiego, który za swój priorytet uznał umocnienie w narodzie chrześcijańskich wartości i zasad moralnych, a także budowanie katolickiej Polski. W słowie kierowanym do wiernych wysłannicy Watykanu zachęcali do krzewienia patriotyzmu, wolnego od szowinizmu i antysemityzmu, a także do wytężonej pracy na rzecz ojczyzny. Jednocześnie przestrzegali przed wolnomularstwem i komunizmem jako największymi zagrożeniami dla Polski⁷⁸.

Zdecydowaną przeciwniczką aktywności Kościoła katolickiego w przestrzeni publicznej była Janina Barycka. W pracy *Stosunek kleru do Państwa i oświaty*, którą napisała jako manifest walki z klerykalizmem w II RP, sygnalizowała konflikt na linii państwo-Kościół w dziedzinie oświaty, który w jej ocenie zaogniany był przez

⁷⁰ J. Caliński, *Kościół Katolicki w Polsce. Rys historyczny*, Tarnów 1947, s. 85.

⁷¹ Była to jedna z najbardziej korzystnych umów międzynarodowych zawartych przez Stolicę Apostolską po I wojnie światowej. Zob. K. Krasowski, *Związki wyznaniowe w II Rzeczypospolitej. Studium historycznoprawne*, Warszawa-Poznań 1988, s. 75.

⁷² *Konkordat pomiędzy Stolicą Apostolską a Rzeczypospolitą Polską, podpisany w Rzymie dnia 10 lutego 1925 r.* (ratyfikowany zgodnie z ustawą z dnia 23 kwietnia 1925 r.), [online] <http://prawo.sejm.gov.pl/isap.nsf/DocDetails.xsp?id=WDU19250720501> (dostęp: 19.07.2019).

⁷³ J. Caliński, dz. cyt., s. 85.

⁷⁴ K. Krasowski, dz. cyt., s. 75.

⁷⁵ Tamże, s. 78.

⁷⁶ Tamże, s. 82.

⁷⁷ Jego działalność w okresie plebiscytowym na Warmii i Mazurach oraz na Śląsku wzbudza do dziś różne kontrowersje. Zob. H. Olszar, *Kościół w Polsce w okresie międzywojennym (1918-1939)*, [online] http://dlibra.kul.pl/Content/37344/42718_Olszar--Henryk---Ko_0000.pdf, (dostęp 16.07.2019 r.), s. 23.

⁷⁸ Tamże, s. 28.

ks. Stanisława Adamskiego. Ponadto zarzucała duchownym chęć podporządkowania władzy państwowej własnym interesom. Umowę z 1925 r. określiła jako jedną z najkorzystniejszych w ówczesnym świecie (obok litewskiego konkordatu) dla Kościoła⁷⁹.

Poza powyższymi kwestiami należy skierować uwagę na aktywność przedstawicieli duchowieństwa katolickiego w II RP. Według różnych rachunków historyków w samym Sejmie Ustawodawczym zasiadło od 33 do 41 kapłanów i biskupów. Wśród nich znaleźli się m.in. związani z ruchem narodowym ks. Kazimierz Lutosławski czy ks. Marceli Nowakowski, który był wybierany na posła nieprzerwanie aż do 1930 r.⁸⁰

Do katalogu wpływowych duchownych należy zaliczyć wieloletniego dyrektora poznańskiego wydawnictwa Księgarnia Św. Wojciecha – ks. S. Adamskiego, który w Sejmie Ustawodawczym był jednym z liderów ówczesnej chadecji⁸¹. Jego pozycja wynikała z wcześniejszej działalności: w 1904 r. powierzono mu opiekę nad Związkiem Katolickich Robotników Polskich w Poznaniu, gdzie organizował w myśl *Rerum novarum* stowarzyszenia oświatowo-kulturowe, działające przy parafiach⁸², a w 1906 r. założył tygodnik „Robotnik”, kierowany do tytułowej warstwy społecznej. Następnie przejął funkcję dyrektora Księgarni św. Wojciecha. Ksiądz Adamski w swojej publicystyce podnosił m.in. problem ubezpieczeń społecznych⁸³. Dla partii omawianego nurtu zasłużył się wyłożeniem ich głównych tez w tekście *Zasadnicze kierunki katolickiej pracy społecznej*, w którym wskazywał szczególną potrzebę aktywności na polu oświatowym, kulturowym, ekonomicznym i ustawodawczo-politycznym⁸⁴.

Innym ważnym działaczem chadeckim i księdzem parlamentarzystą był ks. Zygmunt Kaczyński, który po przewrocie majowym usunął się z życia politycznego⁸⁵. Do przedstawicieli liderów regionalnych wśród kleru należy zaliczyć kapłana z Kujaw – Wacława Blizińskiego, który jako proboszcz we wsi Liskowo założył sierociniec, szkoły, kółko rolnicze, dom ludowy, ośrodek zdrowia, sklep i kasę kredytową. W okresie I wojny światowej powołał do życia Polskie Zjednoczenie Ludowe, które w 1919 r. weszło do Sejmu Ustawodawczego pod nazwą Narodowe Zjednoczenie Ludowe⁸⁶.

Kapłani katolicy poza działalnością na polu kulturalno-oświatowym i aktywnością parlamentarną zakładali i inicjowali powstawanie partii politycznych. Jedną z nich było Polskie Stronnictwo Katolicko-Ludowe (od 1919 r. występujące pod na-

⁷⁹ J. Barycka, *Stosunek kleru do Państwa i oświaty*, [online] <http://toporzel.pl/teksty/barycka.html> (dostęp: 18.07.2019).

⁸⁰ P. Skibiński, *Polska 1918*, Warszawa 2018, s. 197.

⁸¹ Tamże, s. 192.

⁸² A. Gulczyński, *Z życia i działalności biskupa Stanisława Adamskiego*, Poznań 2000, s. 50.

⁸³ Tamże, s. 52-53.

⁸⁴ S. Adamski, *Zasadnicze kierunki katolickiej pracy społecznej*, Poznań 1923, za: W. Jakubowski, dz. cyt., s. 211.

⁸⁵ P. Skibiński, dz. cyt., s. 193.

⁸⁶ Tamże, s. 195.

zwą Stronnictwo Katolicko-Ludowe), regionalna formacja założona z inicjatywy biskupa tarnowskiego, Leona Wałęgi, jako kontrpropozycja wobec programu ludowców, co skutkowało konfliktem hierarchy z Wincentym Witosem⁸⁷.

Zagadnienie funkcjonowania katolickiej partii pod auspicjami Kościoła omawiał szerzej Jarosław Macała, który zwrócił uwagę na to, że duchowni polscy u progu niepodległości zastanawiali się nad stworzeniem takiej formacji, która zapewni im pozycję równą do tej, jaką zajmowali przed rokiem 1795. Miała ona być narzędziem do stworzenia Polski katolickiej⁸⁸. Ugrupowania, które w tej koncepcji widziały zagrożenie dla swojego funkcjonowania, starały się o sympatię Kościoła i torpedowały ten pomysł. W największym stopniu udało się to endecji. Podobne próby podejmowały partie chadeckie, jednak posiadały one zbyt słabą bazę społeczną⁸⁹. Ostatecznie jednak wygrała koncepcja wspierania istniejącej już partii, respektującej żądania kleru.

Lata 1918-1926 były w Polsce okresem wzmożonej, wielowymiarowej kooperacji między rządzącymi a duchownymi na rzecz wspólnych celów. Z tego też względu żadne ugrupowanie sprawujące władzę w II RP nie mogło ignorować zdania Kościoła katolickiego⁹⁰. W tych warunkach duchowni nie byli zmuszeni do poparcia konkretnego środowiska, ponieważ sam Kościół pełnił funkcję para-partii⁹¹. Ponadto był w stanie wpływać na opinię publiczną nie tylko z ambony, ale także poprzez prasę katolicką i własne wydawnictwa. Instytucja kościelna cieszyła się brakiem ograniczeń i kontroli ze strony państwa⁹². W podsumowaniu swojej pracy Caliński, parafrazując sentencję *Polonia semper Fidelis*⁹³, stwierdził, że państwo polskie i Kościół zawsze były sobie wierne⁹⁴. Przekonanie, że losy obu tych podmiotów są ze sobą nierozdzielnie związane, wzmocniły 123 lata zaborów.

Formacjom chrześcijańskiej demokracji przyszło zatem funkcjonować w specyficznych warunkach, których najważniejszymi determinantami były zdominowanie sceny politycznej przez endeków i zwolenników Marszałka Piłsudskiego oraz uprzywilejowana pozycja Kościoła katolickiego w życiu publicznym, mającego niejako monopol na odwoływanie się do wartości chrześcijańskich. Przyczyn takiego stanu rzeczy Turowski upatrywał w braku charyzmatycznego lidera, konserwatyzmie polskich katolików i duchownych, uchybieniach w tworzeniu oryginalnego, czysto chadeckiego programu oraz położeniu zbyt wielkiego nacisku na rozwój stowarzyszeń kulturowych. Dodatkowo za błąd polityczny chadeków autor uznał konsolidację z ruchami pokrewnymi, takimi jak endecki⁹⁵. Wichmanowski taki stan rzeczy tłumaczył

⁸⁷ W. Jakubowski, dz. cyt., s. 203. Biskup argumentował to potrzebą przeciwstawienia się wpływom liberałów i masonów. J. Macała, *Między polityką idei a polityką interesu. Życie polityczne II RP w myśli środowisk katolickich*, Toruń 2012, s. 167.

⁸⁸ Tamże, s. 168.

⁸⁹ Tamże, s. 171-172.

⁹⁰ K. Krasowski, dz. cyt., s. 332.

⁹¹ K. Turowski, dz. cyt., s. 556, D. Sozańska, dz. cyt., s. 104.

⁹² H. Olszar, dz. cyt., s. 35.

⁹³ Pochodzi ona z posłania Benedykta XV do narodu polskiego (15.11.1918 r.).

⁹⁴ J. Caliński, dz. cyt., s. 90.

⁹⁵ K. Turowski, dz. cyt., s. 555.

programem nastawionym na łagodzenie nastrojów społecznych, a nie na rozstrzyganie konfliktów⁹⁶. W ocenie Jakubowskiego kolejną słabością chadecji był „partykularyzm terytorialny”, skutkujący podziałem na grupy: górnośląską, zachodniogalicyską, wschodniogalicyską, poznańsko-pomorską, warszawską i wileńską⁹⁷.

Kryzys chadecji dopełniły niestabilność rządów i zapaść gospodarcza w pierwszej połowie lat 20. XX w. Okres omawiany w tym artykule charakteryzował się rozdarciem przedstawicieli chrześcijańskiej demokracji między cieszącymi się poparciem wyższego kleru endekami a ludowcami, którym bliższe były ideały solidaryzmu społecznego i pracy oświatowo-kulturalnej na terenach wiejskich⁹⁸. Jednocześnie partie chadeckie, należące do szerokiego centrum, skazane były na marginalną pozycję w II RP, której scenę polityczną zdominowali politycy radykalni w swych poglądach⁹⁹.

Dodając do katalogu specyficzne warunki jej powstania¹⁰⁰ i studwudziestotrzyletni brak niepodległego państwa, należy uznać, że ruch ten nie miał znaczących szans na odniesienie sukcesu. Chadekom oddać należy ich zasługi na polu kulturowo-oświatowym, jednak trzeba też przyznać, że nie udało im się stworzyć trwałego i skutecznego projektu politycznego, przez co nie byli atrakcyjną dla elektoratu alternatywą wobec endeków lub zwolenników Józefa Piłsudskiego.

Bibliografia

- Banaszak M., *Historia Kościoła Katolickiego*, [on-line] http://portal.tezeusz.pl/cms/tz/fileadmin/user_upload/historia_kosciola_katolickiego.pdf (dostęp 1.12.2018 r.).
- Banaszak M., *Historia Kościoła Katolickiego. Czasy nowożytne 1914-1978*, Warszawa 1992.
- Barycka J., *Stosunek kleru do Państwa i oświaty*, [online] <http://toporzel.pl/teksty/barycka.html>, (dostęp: 18.07.2019).
- Caliński J., *Kościół Katolicki w Polsce. Rys historyczny*, Tarnów 1947.
- Davies N., *Boże Igrzysko*, Kraków 2010.
- Dmowski R., *Kościół, naród i państwo*, Skultuna 2007.
- Doktryny polityczne XIX i XX wieku*, pod red. K. Czajkowskiej i W. Kozuba-Ciembroniewicza, Kraków 2000.
- Gowin J., Spieker M., *Zaangażowanie czy defensywa? Katolicy w życiu politycznym Polski i Niemiec*, Warszawa 1997.
- Gulczyński A., *Z życia i działalności biskupa Stanisława Adamskiego*, Poznań 2000.
- Jakubowski W., *Chrześcijańska demokracja [w:] Polskie partie i ruchy społeczno-polityczne pierwszej połowy XX w wieku*, pod red. K. Przybysza, Warszawa 2010.
- Leon XIII, *Rerum novarum*, [on-line] <http://www.mop.pl/doc/html/encykliki/Rerum%20novarum.htm> (dostęp: 24.01.2018).
- Leon XIII, *Graves de communi (Circa democratia christiana)*, [on-line] https://opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/leon_xiii/encykliki/graves_communi_18011901.html (dostęp: 24.11.2018).
- Lewandowski J.F., *Wojciech Korfanty*, Warszawa 2013.

⁹⁶ M. Wichmanowski, dz. cyt., s. 219.

⁹⁷ W. Jakubowski, dz. cyt., s. 206.

⁹⁸ A. Kołodziejczyk, dz. cyt., s. 96.

⁹⁹ N. Davies, dz. cyt., s. 876.

¹⁰⁰ Formacje te wyłaniały się głównie z kółek wiejskich i stowarzyszeń kulturowych, na peryferiach, z dala od ośrodków miejskich.

- Kołodziejczyk A., *Ruch ludowy a Kościół rzymskokatolicki w latach II Rzeczypospolitej*, Warszawa 2002.
- Kościół Katolicki w Polsce 1918-1990. *Rocznik statystyczny*, pod red. L. Adamczuka i W. Zdaniewicza, Warszawa 1991.
- Krasowski K., *Związki wyznaniowe w II Rzeczypospolitej. Studium historycznoprawne*, Warszawa-Poznań 1988.
- Macala J., *Między polityką idei a polityką interesu. Życie polityczne II RP w myśli środowisk katolickich*, Toruń 2012.
- Markiewicz S., *Ruch chrześcijańsko demokratyczny we współczesnym świecie: zarys monograficzny*, Warszawa 1988.
- Olszar H., *Kościół w Polsce w okresie międzywojennym (1918-1939)*, [online] http://dlibra.kul.pl/Content/37344/42718_Olszar-Henryk-Ko_0000.pdf, (dostęp: 16.07.2019).
- Olszar H., „*Wojciech Korfanty. Myśl katolicko-społeczna i działalność*”, Edward Balawajder, Katowice 2001 [recenzja], [online] [http://bazhum.muzhp.pl/media/files/Slaskie_Studia_Historyczno_Teologiczne/Slaskie_Studia_Historyczno_Teologiczne-r2006-t39-n1/Slaskie_Studia_Historyczno_Teologiczne-r2006-t39-n1-s213-215.pdf](http://bazhum.muzhp.pl/media/files/Slaskie_Studia_Historyczno_Teologiczne/Slaskie_Studia_Historyczno_Teologiczne-r2006-t39-n1/Slaskie_Studia_Historyczno_Teologiczne-r2006-t39-n1-s213-215/Slaskie_Studia_Historyczno_Teologiczne-r2006-t39-n1-s213-215.pdf), (dostęp: 19.07.2019).
- Olszewski E., *Doktryna i ruch polityczny chrześcijańskiej demokracji* [w:] *Chrześcijańska demokracja we współczesnym świecie*, pod redakcją Katarzyny Krzywickiej i Edwarda Olszewskiego, Lublin 1999.
- Pobóg-Malinowski W., *Najnowsza historia polityczna Polski 1864-1914*, Londyn 1984.
- Przewłocki J., *Wojciech Korfanty. Polityka, wzloty i niepowodzenia*, Kielce 1993.
- Skibiński P., *Polska 1918*, Warszawa 2018.
- Sozańska D., *Chrześcijańska Demokracja w Polsce. Przyczyny słabości i szanse rozwoju*, Kraków 2011.
- Stefanowicz J., *Chadecja wczoraj i dziś*, Warszawa 1973.
- Roszkowski W., *Historia Polski 1914-2015*, Warszawa 2017.
- Turowski K., *Historia ruchu chrześcijańsko-demokratycznego w Polsce*, Warszawa 1989.
- Wichmanowski M., *Chrześcijańska demokracja* [w:] *Więcej niż niepodległość. Polska myśl polityczna 1918-1939*, pod red. J. Jachymka i W. Parucha, Lublin 2001.
- Wycisło J., *Główne nurty katolickiej myśli i działalności społecznej w Europie w XIX wieku* [w:] *Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne* 21 (1988), [online] http://bazhum.muzhp.pl/media/files/Slaskie_Studia_Historyczno_Teologiczne/Slaskie_Studia_Historyczno_Teologiczne-r1988-t21/Slaskie_Studia_Historyczno_Teologiczne-r1988-t21-s215-252/Slaskie_Studia_Historyczno_Teologiczne-r1988-t21-s215-252.pdf (dostęp: 16.07.2019).
- Zakrzewski A., *Od Stojałowskiego do Witosy*, Warszawa 1988.
- Zakrzewski A., *Wincenty Witos Chłopski polityk i mąż stanu*, Warszawa 1977.

Scyzoryk czy pyra? Patriotyzm lokalny wśród uczniów liceum

Wstęp i omówienie teoretyczne badania

Jedną z intencji podstawy programowej do nauczania historii, powstałej w wyniku reformy edukacji z 2017 roku jest wychowanie patriotyczne, na co wskazują następujące punkty:

2. wzmacnianie poczucia miłości do Ojczyzny przez szacunek i przywiązanie do tradycji i historii własnego narodu oraz jego osiągnięć, kultury i języka ojczystego;

3. kształtowanie więzi z krajem ojczystym, świadomości obywatelskiej, postawy szacunku i odpowiedzialności za własne państwo; utrwalanie poczucia godności i dumy narodowej;

[...]

5. rozbudzanie zainteresowań własną przeszłością, przeszłością swojej rodziny oraz historią lokalną i regionalną; [...].¹

W odniesieniu do powyższych założeń szukałam odpowiedzi na pytanie, jak można zbadać patriotyzm wśród młodych ludzi i ich wiedzę na temat historii miejsca, z którego pochodzą.

Jednakże, aby właściwie operować pojęciem patriotyzmu, należy uprzednio określić jego ramy. Według socjologicznego ujęcia Ossowskiego:

Dwa różne rodzaje patriotyzmu wynikają z dwóch odmiennych typów stosunków między człowiekiem i jakimś terytorium (kryterium ojczyzny). Pierwszy to bezpośredni stosunek osobisty, szczególnie przywiązanie do miejsca, w którym się żyje, wzrastało – prywatna ojczyzna (pamiętana na obczyźnie). [...] Drugi typ wią-

¹ <https://podstawaprogramowa.pl/Liceum-technikum/Historia> (dostęp: 17.02.2019) za: Rozporządzenie Ministra Edukacji Narodowej z dnia 30 stycznia 2018 r. w sprawie podstawy programowej kształcenia ogólnego dla liceum ogólnokształcącego, technikum oraz branżowej szkoły II stopnia. Załącznik nr 1. Podstawa programowa kształcenia ogólnego dla czteroletniego liceum ogólnokształcącego i pięcioletniego technikum. Dz. U. z 2017 r., poz. 59, 949 i 2203.

że się z przekonaniem jednostki o uczestnictwie w pewnej zbiorowości, która zajmuje określone terytorium – ojczyzna ideologiczna – ziemia mojego narodu (nawet dla potomków emigrantów).²

Dla przeprowadzonego przeze mnie badania oba typy patriotyzmu są jednakowo ważne – patriotyzm lokalny to *mikropatriotyzm*.

W pierwszym ujęciu celem zadanego pytania było określenie w jakim stopniu uczeń odczuwa przywiązanie do swojego miejsca pochodzenia. Natomiast dla drugiego aspektu kluczowe było uzyskanie odpowiedzi dotyczących uczestnictwa w życiu danej społeczności poprzez kultywowanie świąt i tradycji związanych z miejscem zamieszkania, np. dni gminy. Kolejne pytania miały na celu sprawdzenie wiedzy o osobach związanych z regionem pochodzenia uczniów i znalezienie odpowiedzi, jakie postaci z historii i życia codziennego kojarzą się młodym osobom z ich regionem.

Badanie zostało przeprowadzone na małej próbie – objęte nim były dwie szkoły z wojewódzkich miast – Poznania i Kielc. Były to I Liceum Ogólnokształcące im. Stefana Żeromskiego w Kielcach oraz I Liceum Ogólnokształcące im. Karola Marcinkowskiego w Poznaniu. Zestawiono ze sobą placówki leżące na terenie byłych zaborów pruskiego i rosyjskiego. Wybór był celowy – chciałam porównać ze sobą „jedyńki” dwóch wojewódzkich miast – mojego miasta rodzinnego i miasta aktualnego zamieszkania..

Badaniem została objęta grupa 369 uczniów – 207 uczniów kieleckiego LO oraz 162 uczniów poznańskiego LO. Różnica w liczbie ankietowanych wynika z mniejszej liczby klas w Poznaniu, które zostały poddane analizie (7 w Kielcach i 6 w Poznaniu)³. Pytania zadano uczniom należącym do 2 klas pierwszych, 3 klas drugich oraz 2 klas trzecich (w przypadku Kielc) i jednej klasy trzeciej (w przypadku Poznania). Badanie zostało przeprowadzone w klasach pierwszych o profilach: biologiczno-chemicznym oraz matematyczno-fizycznym; w klasach drugich o profilach: biologiczno-chemicznym (po 2 klasy) oraz humanistycznych; w klasach trzecich o profilach: biologiczno-chemicznym oraz matematyczno-fizycznym (1 klasa w Kielcach, brak ankiet z Poznania).

Wśród ankietowanych największą grupę stanowili uczniowie klas o profilu ścisłym. Duża liczebność klas biologiczno-chemicznych wynika z posiadania przez szkoły bogatej oferty oddziałów z takim właśnie programem przedmiotów rozszerzonych – w Kielcach funkcjonują 3 klasy biol.-chem., w Poznaniu 2. Pozostałe rozszerzenia realizowane są w jednej klasie w każdym roczniku obu miast. W rozmowie z dyrektorką kieleckiego LO dostałam informacje, że takie liczebności klas wynikają z dużego zainteresowania profilami medycznym i ścisłym oraz coraz mniejszego zainteresowania profilem humanistycznym. W Poznaniu proporcje są zachowane w większym stopniu (2 klasy humanistyczne, 2 klasy medyczne, pozostałe klasy to klasy techniczne i ścisłe).

² A. Wilkomirska, A. Fijałkowski, *Jaki patriotyzm?*, wyd. 1, Difin, Warszawa 2016, s. 68.

³ Badanie było przeprowadzone w różnych miesiącach i nie udało mi się dotrzeć ze zgodą do wszystkich wychowawców w LO Poznaniu.

Uczniom został przedstawiony do wypełnienia poniższy kwestionariusz, zawierający dwa pytania zamknięte oraz siedem pytań otwartych:

1. **Jak bardzo jesteś przywiązany do miejsca, z którego pochodzisz?**
[możliwa kafeteria zaczynała się od 1 – słabo, a kończyła na 5 – mocno]
2. **Czy uważasz siebie za lokalnego patriotę? (dbasz o kulturę i tradycję, uczestniczysz w życiu codziennym i w świętach, uczestniczysz w życiu społeczno-politycznym, itp.)** możliwa kafeteria zaczynała się od 1 – nie, a kończyła na 5 – tak
Wymień 3 ... związanych z województwem świętokrzyskim/wielkopolskim⁴:
3. **Patronów ulic**
4. **Literatów**
5. **Artystów**
6. **Polityków lub/i działaczy społecznych**
7. **Wojskowych lub/i zasłużonych walczących**
8. **Muzyków**
9. **Sportowców**

Ponadto każdy uczeń miał do wypełnienia metryczkę, w której proszony był o wskazanie swojej płci, roku urodzenia, klasy oraz gminy, w której się wychował⁵.

⁴ W zależności od badanej grupy kwestionariusz zawierał województwo, w którym znajdowała się szkoła.

⁵ Oczywiście badanie było dobrowolne i uczeń mógł je w każdej chwili przerwać lub nie wyrazić zgody na podanie danych niezbędnych do pełnego wypełnienia kwestionariusza.

Wyniki badań⁶

Badani – informacje wstępne

W badaniu wzięło udział 207 uczniów kieleckiego I LO oraz 162 uczniów poznańskiego I LO. W metryczce zawarto pytania dotyczące klasy i profilu, roku urodzenia oraz gminy, w której wychował się respondent. W takiej kolejności zostanie opisana struktura badanych.

Tabela 1 – Podział uczestników badania z Kielc⁷ ze względu na rok ich nauczania⁸

		Liczebność	%
Klasa – rok nauki	II klasa	82	39,6%
	I klasa	64	30,9%
	III klasa	61	29,5%
	Ogółem	207	100%

Tabela 2 – Podział uczestników badania z Poznania ze względu na rok ich nauczania

		Liczebność	%
Klasa – rok nauki	II klasa	82	50,6%
	I klasa	61	37,7%
	III klasa	19	11,7%
	Ogółem	162	100%

W obu przypadkach największy odsetek uczniów uczęszcza do klasy II – dla Kielc jest to 39,6% (82 wskazania), dla Poznania – 50,6% (również 82 wskazania). Drugą najliczniej reprezentowaną klasą jest klasa I: dla Kielc – 30,9% (64 wskazania), a dla Poznania – 37,7% (61 wskazań). Najmniej liczną grupą respondentów są maturzyści – dla Kielc to 29,5% (61 wskazań), a dla Poznania 11,7% (19)⁹.

Natomiast po zsumowaniu wyników dla obu miast uzyskujemy wynik 28,5% uczniów klas pierwszych (105 respondentów), 44,4% uczniów klas drugich (164 osób) oraz 27,1% uczniów klas trzecich (100 respondentów).

⁶ Nie jest to pełne opracowanie badań – do niego przydałby się jeszcze zespół historyków ziemi świętokrzyskiej i wielkopolskiej. Liczę, że w przyszłości będzie można pokusić się o pełną analizę, dlatego przyjęło formę opracowania wstępnego, z nadzieją na pełne opracowanie przy dalszych badaniach.

⁷ Jest to skrót myślowy umożliwiający skrócenie opisu – badani z Kielc – badani z kieleckiego I LO; tak samo w przypadku Poznania.

⁸ Wszelkie grafiki, tabele i rysunki są autorstwa własnego na podstawie badań własnych.

⁹ Jak już wspominałam wyżej, różnica ta wynika z braku odpowiedzi od jednej z klas poznańskiej szkoły. Stąd porównywanie klas III między miastami jest niepełne i można uznać to za wskazówkę, a nie realną różnicę w odpowiedziach.

Tabela 3 – Podział uczestników badania z Kielc ze względu na profil nauczania

		Liczebność	%
Klasa – profil nauczania	biol.-chem.	118	57,0%
	mat.-fiz.-inf.	65	31,4%
	pol.-his.	24	11,6%
	Ogółem	207	100%

Tabela 4 – Podział uczestników badania z Poznania ze względu na profil nauczania

		Liczebność	%
Klasa – profil nauczania	Medicus (biol.-chem.)	82	50,6%
	Abakus (mat.-fiz.)	30	18,5%
	Vita (chem.-biol.)	29	17,9%
	Lex (pol.-his.)	21	13,0%
	Ogółem	162	100%

W obu przypadkach ponad połowa badanych uczęszcza do klas o profilu biologiczno-chemicznym – w Kielcach 57% badanych (118 wskazań), w Poznaniu 50,6% (82 wskazania). Jeśli weźmiemy pod uwagę również profil Vita, to uzyskujemy 68,5% (111 wskazań). Drugi pod względem liczby zebranych odpowiedzi jest profil matematyczno-fizyczny – dla Kielc jest to 31,4% (65 wskazań) – dla Poznania 18,5% (30 wskazań). Najmniej liczną grupą są uczniowie z profilu humanistycznego – w Kielcach jest to 11,6% (24 wskazania), a w Poznaniu 13% (21 respondentów).

Po zsumowaniu dostajemy 54,2% uczniów klas biologiczno-chemicznych (200 respondentów) – w przypadku doliczenia klasy chemiczno-biologicznej otrzymujemy 62,1% respondentów (229). Uczniowie klas matematyczno-fizycznych to 25,7% uczniów (95), a uczniowie klas humanistycznych to 12,2% uczniów (45).

Tabela 5 – Podział uczestników badania z Kielc ze względu na płeć

		Liczebność	%
Płeć	Kobieta	130	65,3%
	Mężczyzna	69	34,7%
	Ogółem	199	100%

Tabela 6 – Podział uczestników badania z Poznania ze względu na płeć

		Liczebność	%
Płeć	Kobieta	100	68,5%
	Mężczyzna	46	31,5%
	Ogółem	146	100%

Tabela 7 – Rozkład płci ogółem

		Liczebność	%
Płeć	Kobieta	230	66,7%
	Mężczyzna	115	33,3%
	Ogółem	345	100%

Na 199 (96,1%) ankietowanych z Kielc, którzy zaznaczyli odpowiedź na to pytanie, co trzeci jest mężczyzną. Natomiast na 146 (90,2%) ankietowanych z Poznania 3 na 10 ankietowanych jest mężczyzną.

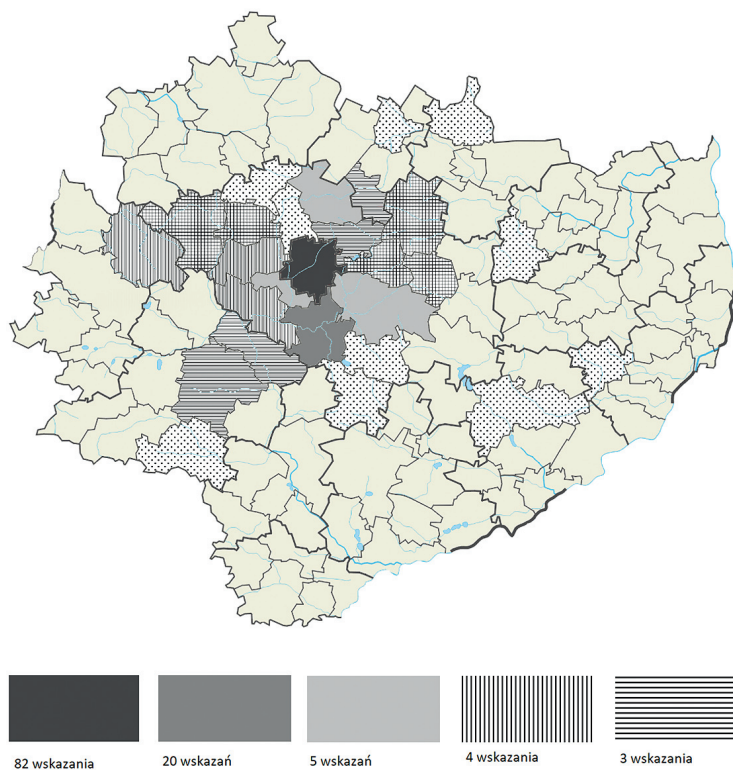
Tabela 8 – Rozkład wieku ogółem

Wiek	Liczebność
15	4,7% (16)*
16	28,4% (97)
17	44,6% (152)
18	21,4% (73)
19	0,9% (3)
Średnia: 16,85	Ogółem: 100% (341)

*W nawiasach znajduje się liczba respondentów

Odnośnie do wieku respondentów stosowałam zasadę, że od roku urodzenia odejmuje się rok 2018, gdyż badanie było przeprowadzane w tymże roku.

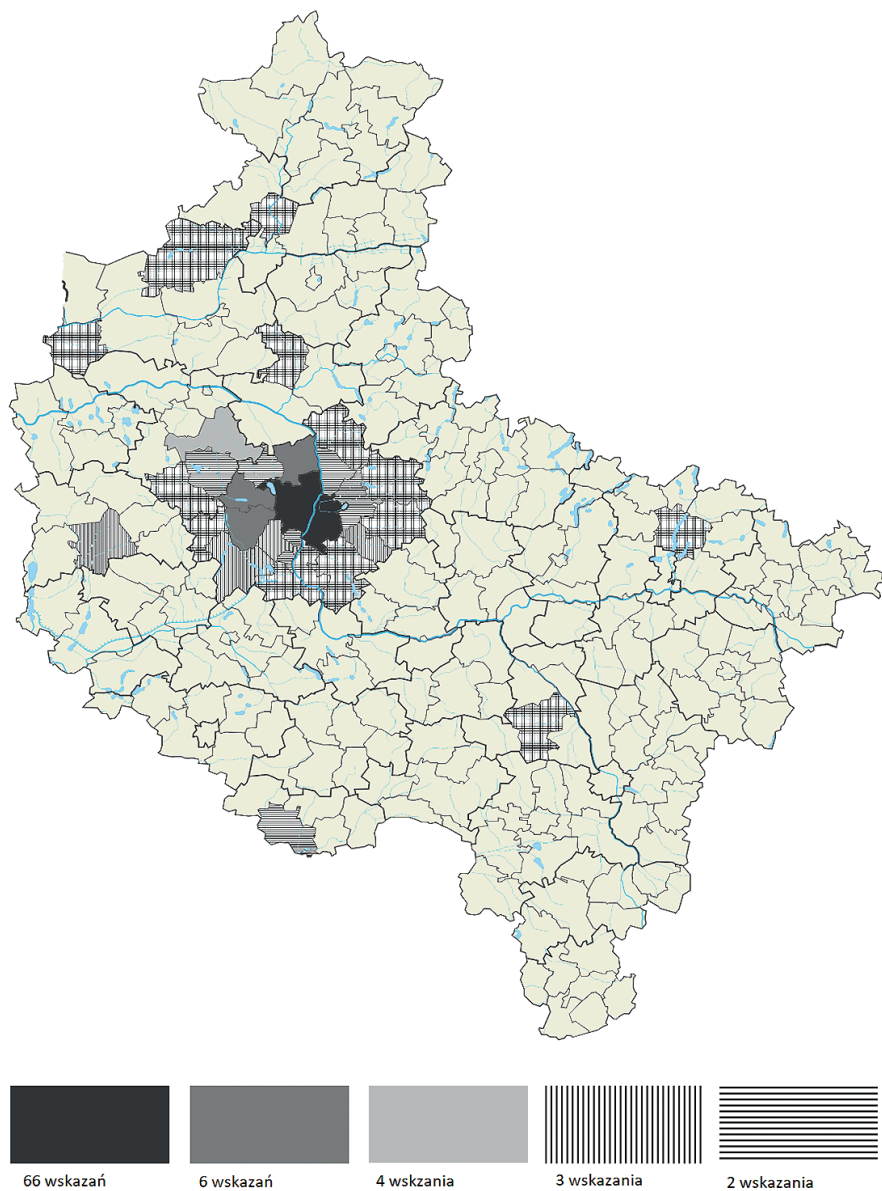
Najwięcej respondentów w czasie badania miało 17 lat – 44,6%. Co 4 miał 16 lat, co 5 – 18 lat.



Rysunek 1 – Mapa gmin, w których wychowali się respondenci – województwo świętokrzyskie

Tabela 9 – Gminy, w których wychowali się respondenci – Kielce

Gmina	Liczba respondentów
Kielce	82
Morawica	20
Zagnańsk, Sitkówka-Nowiny, Daleszyce	5
Piekoszków, Krasocin, Chęciny	4
Sobków, Masłów, Łączna, Jędrzejów	3
Strawczyn, Łopuszno, Górnio, Bodzentyn, Bieliny	2
Wodzisław, Waśniów, Staszów, Skarżysko-Kamienna, Pierzchnica, Mniów, Mierzec, Miedziana Góra, Klimontów, Chmielnik	1



Rysunek 2 – Mapa gmin, w których wychowali się respondenci – województwo wielkopolskie¹⁰

¹⁰ 7 respondentów zaznaczyło, że wychowało się poza województwem wielkopolskim.

Tabela 10 – Gminy, w których wychowali się respondenci – Poznań

Gmina	Liczba respondentów
Poznań	66
Poza Wielkopolską	7
Tarnowo Podgórne, Suchy Las, Dopiewo	6
Szamotuły	4
Stęszew, Nowy Tomyśl, Komorniki, Kleszczewo	3
Swarzędz, Rokietnica, Rawicz, Puszczykowo, Luboń, Kaźmierz, Czerwonak	2
Trzcianka, Ślesin, Ryczywół, Pobiedziska, Pleszew, Piła, Murowana Goślina, Mosina, Kórnik, Kostrzyn, Duszniki, Drawsko, Buk	1

Podzieliłam odpowiedzi także uwzględniając osoby wychowane w stolicy województwa i poza nią. W przypadku Poznania dołączyłam dane dotyczące respondentów pochodzących spoza Wielkopolski. W Kielcach nie pojawiła się ani jedna odpowiedź deklarująca pochodzenie z innego województwa niż świętokrzyskie.

Tabela 11 – Pochodzenie respondentów – Kielce

		Liczebność	%
Stolica \ vs województwo	Kielce	83	51,9%
	Świętokrzyskie	77	48,1%
	Ogółem	160	100%

Tabela 12 – Pochodzenie respondentów – Poznań

		Liczebność	%
Stolica vs województwo	Poznań	65	48,5%
	Wielkopolska	62	46,3%
	Poza Wielkopolską	7	5,2%
	Ogółem	134	100%

Zarówno z map, jak i z tabel wynika, że większość respondentów wychowała się w stolicach województw. Pozostała grupa w przeważającej większości pochodziła z gmin ościennych.

W odniesieniu do Poznania ciekawą z badawczego punktu widzenia grupę stanowią osoby deklarujące się jako wychowane poza Wielkopolską. Jest to zaledwie 5% respondentów, przy czym można założyć, że w przypadku badania większej grupy odsetek mógłby okazać się wyższy.

Tabela 13 – Liczba uczniów poszczególnych klas z podziałem na profile nauczania ze względu na miasto, w którym znajduje się szkoła

Klasa	Profil klasy	Kielce	Poznań
1 klasa	biol.-chem.	15,5% (32)*	19,1%(31)
	mat.-fiz.	15,5%(32)	18,5%(30)
2 klasa	biol.-chem.	13%(27)	17,9%(29)
		15%(31)	19,7%(32)
	pol.-his.	11,6%(24)	13%(21)
3 klasa	biol.-chem.	13,4%(28)	11,8%(19)
	mat.-fiz.	16%(33)	–
Łącznie:		100% (207)	100% (162)

*W nawiasach znajduje się liczba respondentów.

Tabela ta potwierdza wcześniejsze opisy – większość ankietowanych uczy się w klasach medycznych.

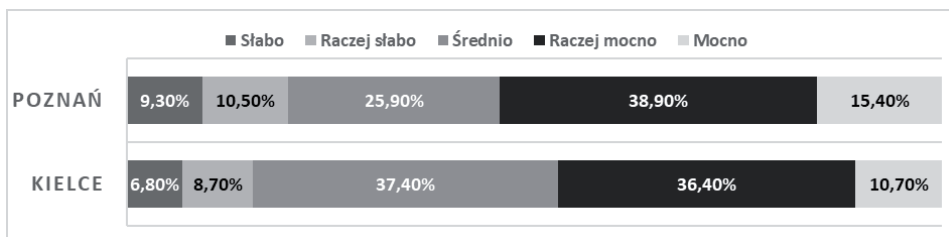
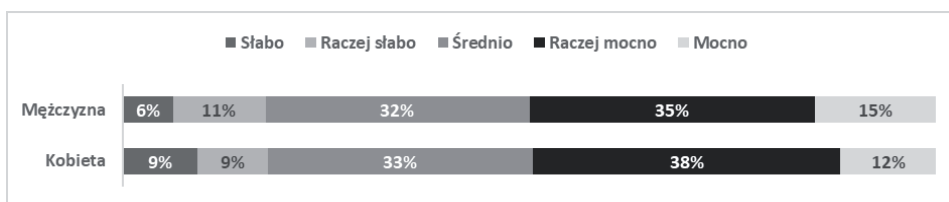
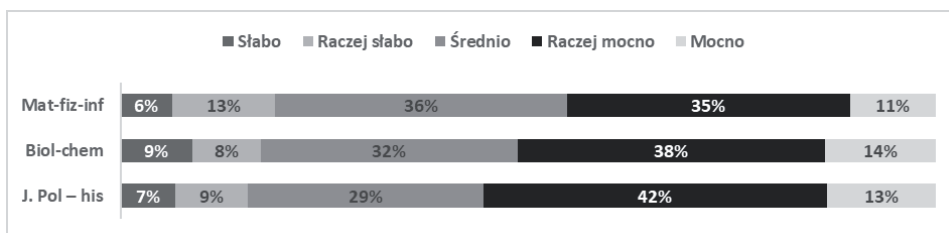
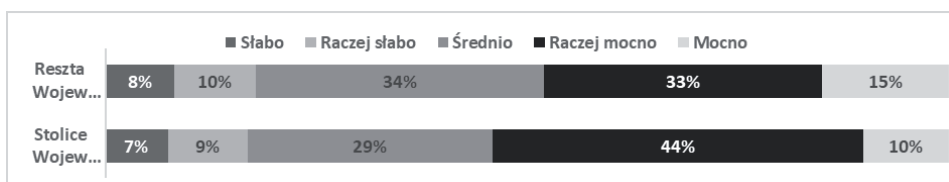
Tabela 14 – Liczba uczniów poszczególnych klas z podziałem na profile nauczania ze względu płeć

Klasa	Profil klasy	Kobiety	Mężczyźni
1 klasa	biol.-chem.	20,9% (48)*	12,3% (14)
	mat.-fiz.	11,3% (26)	24,3% (28)
2 klasa	biol.-chem.	35,2% (81)	24,3% (28)
	pol.-his.	13% (30)	10,4% (12)
3 klasa	biol.-chem.	12,6% (29)	13,9% (16)
	mat.-fiz.	7%(16)	14,8% (17)
Łącznie:		100% (230)	100% (115)

*W nawiasach znajduje się liczba respondentów.

Badanie potwierdza powszechne przekonanie o większej liczbie kobiet w klasach o profilu medycznym.

W dalszej części będą opisywane wstępne (wynikające z charakteryzowanych już wcześniej przyczyn) wyniki badań dotyczące pytań szczegółowych.

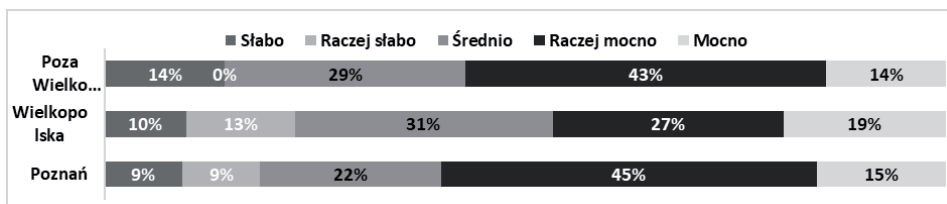
PYTANIE 1**Jak bardzo jesteś przywiązany do miejsca, z którego pochodzisz?***Wykres 1 – Przywiązanie do miejsca pochodzenia**Wykres 2 – Przywiązanie do miejsca pochodzenia z podziałem na płeć – Ogółem**Wykres 3 – Przywiązanie do miejsca pochodzenia z podziałem na profil nauczania – Ogółem**Wykres 4 – Przywiązanie do miejsca pochodzenia z podziałem na miejsce pochodzenia – Ogółem***Wnioski:**

- Uczniowie z Poznania deklarują większe przywiązanie do swojego miejsca pochodzenia – suma odpowiedzi „raczej mocno” i „mocno” wynosi 54,3% w Poznaniu i 47,1% w Kielcach.
- Nie ma wyraźnych różnic w deklaracjach osób obu płci wśród wszystkich badanych. Różnice w deklarowanych odpowiedziach, z uwzględnieniem kryterium płci, nie są znaczące.

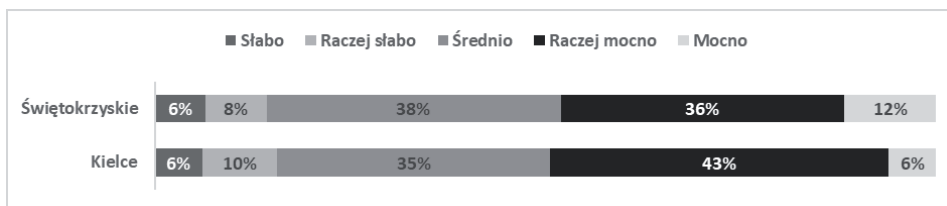
- Największe przywiązanie do miejsca pochodzenia wykazują uczniowie klas o profilu humanistycznym – 55% (łącznie odpowiedzi „mocno” i „raczej mocno”). Uczniowie biol-chem deklarują niewiele mniejsze przywiązanie – 52%, a uczniowie mat.-fiz.-inf. tylko 46%.
- Większe przywiązanie wskazywali uczniowie wychowani w stolicy województwa – 54% w stosunku do 48% dla uczniów z reszty województwa.

Z podziałem na miasta

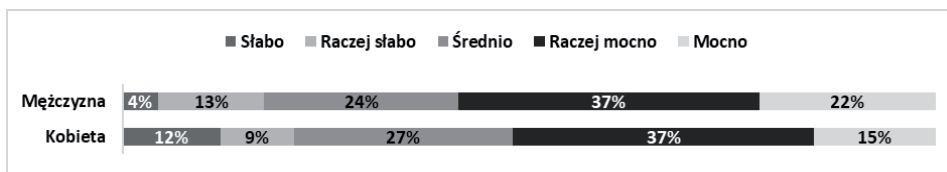
Wykres 5 – Przywiązanie do miejsca pochodzenia z podziałem na miejsce pochodzenia – Poznań



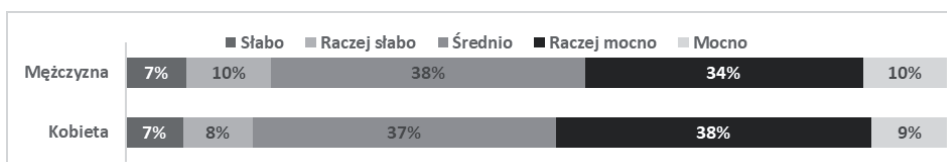
Wykres 6 – Przywiązanie do miejsca pochodzenia z podziałem na miejsce pochodzenia – Kielce



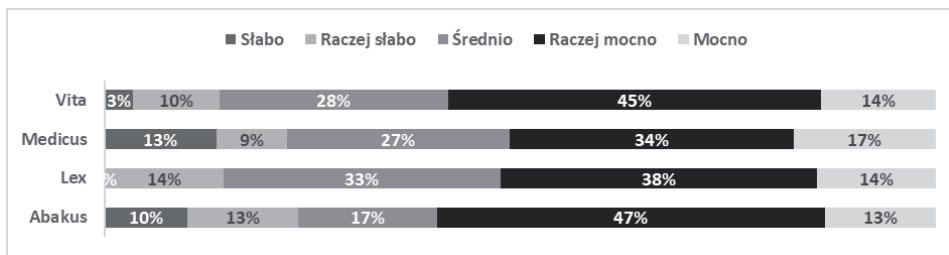
Wykres 7 – Przywiązanie do miejsca pochodzenia z podziałem na płeć – Poznań



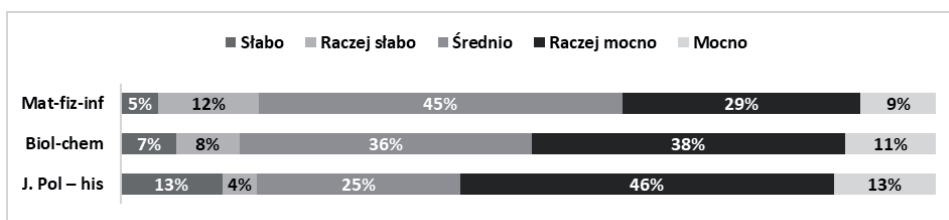
Wykres 8 – Przywiązanie do miejsca pochodzenia z podziałem na płeć – Kielce



Wykres 9 – Przywiązanie do miejsca pochodzenia z podziałem na profil nauczania – Poznań



Wykres 10 – Przywiązanie do miejsca pochodzenia z podziałem na profil nauczania – Kielce

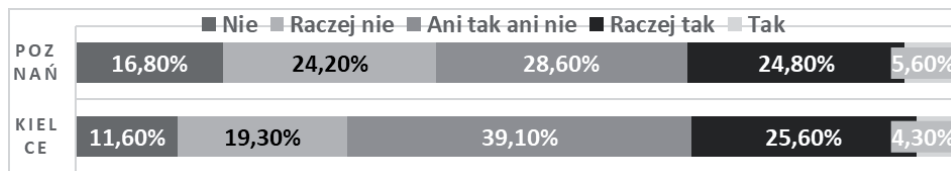


Wnioski:

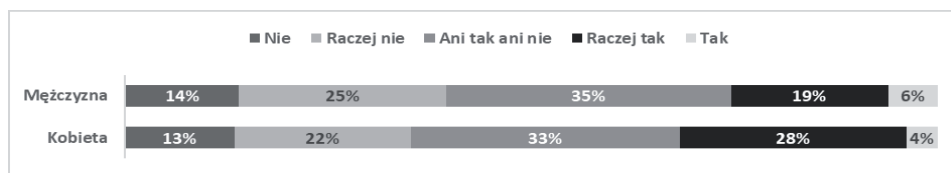
- Zgodnie z odpowiedziami uczniowie z Poznania są bardziej przywiązani do swojego miejsca pochodzenia (60% osób wskazujących na odpowiedzi „raczej mocno” i „mocno”), niż ich rówieśnicy z Kielc (49%). Z pozostałych części województwa wyższy odsetek odnotowano w województwie świętokrzyskim – 48% w stosunku do wielkopolskiego – 46%. Spośród poznańskich uczniów niepochodzących z Wielkopolski 57% wybrało odpowiedzi „raczej mocno” i „mocno”.
- Jeśli uwzględnić kryterium płci, deklarowane przywiązanie do miejsca pochodzenia wynosi w Poznaniu dla kobiet 52%, a dla mężczyzn 59% zsumowanych pozytywnych odpowiedzi („raczej mocno” i „mocno”); w porównaniu do ankietowanych z Kielc wyniki te wynoszą odpowiednio 47% dla kobiet i 44% dla mężczyzn.
- Największe wyniki wśród profili klas odnotowały klasy: humanistyczna w Kielcach – 59% pozytywnych deklaracji oraz klasa Abakus (mat-fiz) – 60% i klasa Vita (biol-chem) – 59%. Najniższy wynik wśród wszystkich badanych klas z obu miast uzyskała klasa mat-fiz w Kielcach – tylko 38% odpowiedzi „mocno” i „raczej mocno”.

PYTANIE 2 – Czy uważasz siebie za lokalnego patriotę? (dbasz o kulturę i tradycję, uczestniczysz w życiu codziennym i w świętach, uczestniczysz w życiu społeczno-politycznym danej gminy itp.)

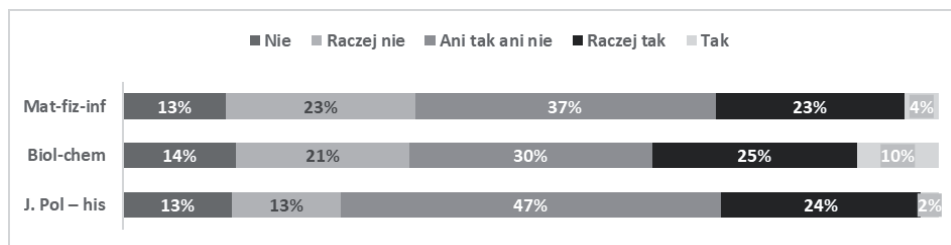
Wykres 11 – Definiowanie się jako lokalny patriota



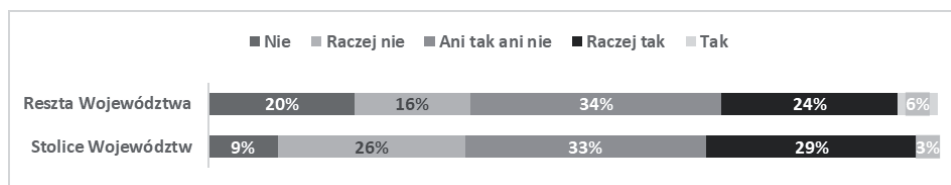
Wykres 12 – Definiowanie się jako lokalny patriota – podział ze względu na płeć – Ogółem



Wykres 13 – Definiowanie się jako lokalny patriota – podział ze względu na profil nauczania – Ogółem



Wykres 14 – Definiowanie się jako lokalny patriota – podział ze względu na miejsce pochodzenia – Ogółem



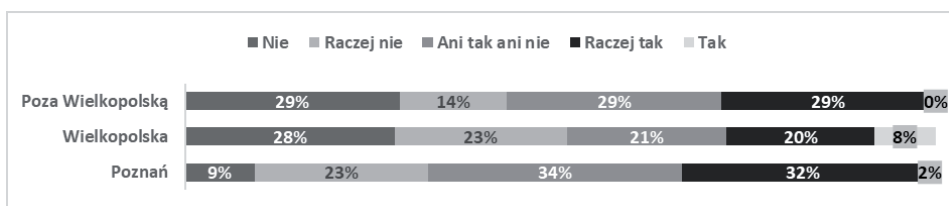
Wnioski:

- Zgodnie z wynikiem badania, za lokalnych patriotów nieznacznie częściej uznawali się uczniowie z Poznania – 30,4% (suma odpowiedzi „raczej tak” i „tak”), przy wyniku dla Kielc równym 29,9%.
- Kobiety częściej wskazały odpowiedzi „raczej tak” i „tak” – 32%, zaś wśród mężczyzn było to 25%.

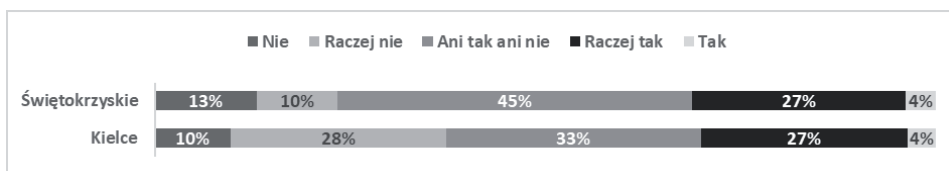
- Jako lokalni patrioci częściej określali się uczniowie z klas biol.-chem. (35%) niż z pozostałych profili nauczania (27% dla klas mat.-fiz.-inf. oraz 26% dla klas humanistycznych). W klasie humanistycznej dominowała odpowiedź „ani tak, ani nie” (47%).
- Niewielkie różnice w deklarowanych odpowiedziach pojawiają się w przypadku podziału na stolicę i resztę województwa – odpowiednio dla Poznania i Kielc 30% i 32% pozytywnych odpowiedzi.

Z podziałem na miasta

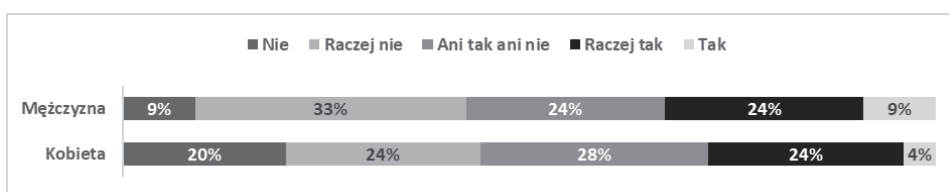
Wykres 15 – Definiowanie się jako lokalny patriota – podział ze względu na miejsce pochodzenia – Poznań



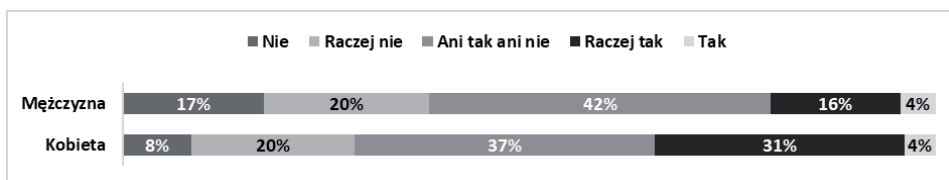
Wykres 16 – Definiowanie się jako lokalny patriota – podział ze względu na miejsce pochodzenia – Kielce



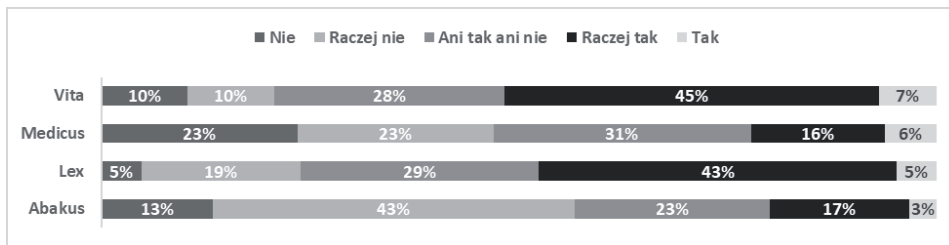
Wykres 17 – Definiowanie się jako lokalny patriota – podział ze względu na płeć – Poznań



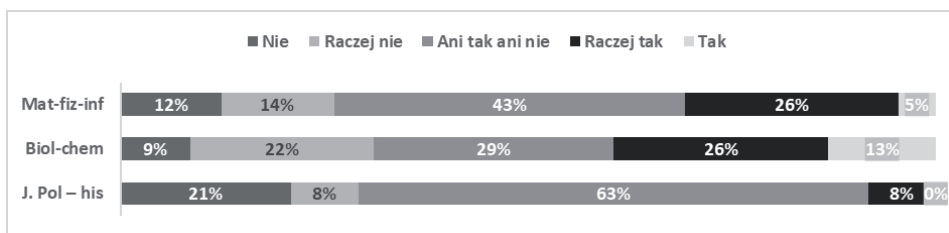
Wykres 18 – Definiowanie się jako lokalny patriota – podział ze względu na płeć – Kielce



Wykres 19 – Definiowanie się jako lokalny patriota – podział ze względu na profil nauczania – Poznań



Wykres 20 – Definiowanie się jako lokalny patriota – podział ze względu na profil nauczania – Kielce

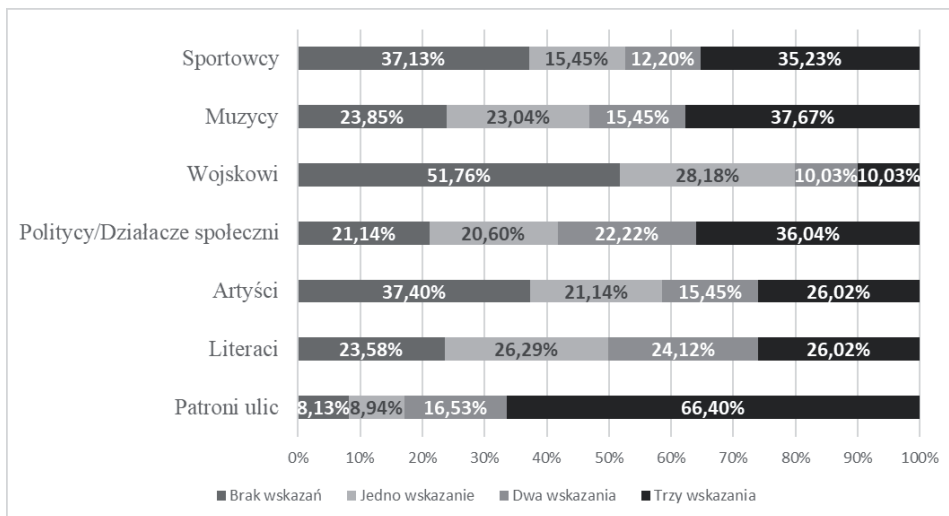


Wnioski:

- Zarówno uczniowie pochodzący z Kielc, jak i ci z innych miejscowości województwa świętokrzyskiego, udzielili 31% odpowiedzi deklarujących lokalny patriotyzm (suma „raczej tak” i „tak”) w zakresie deklaracji o byciu lokalnym patriotą. W Wielkopolsce zróżnicowanie jest minimalnie większe – Poznań na poziomie 34% odpowiedzi „raczej tak” i „tak”, reszta województwa 28%, a spoza województwa jest to 29% odpowiedzi.
- W odniesieniu do kryterium płci: Poznań nie wykazuje znacznych różnic w pozytywnych odpowiedziach – 28% kobiet zadeklarowało, że uznaje się za lokalne patriotki i 33% mężczyzn zaznaczyło te same odpowiedzi. W Kielcach natomiast wyniki wynosiły odpowiednio dla kobiet – 35%, a dla mężczyzn 20%.
- Najwyższy wynik odnotowała klasa Vita z Poznania – 52% pozytywnych deklaracji, a najniższy klasa humanistyczna z Kielc – 8%.

W dalszej części badania byli proszeni o wpisywanie nazwisk/pseudonimów (i imion), które pierwsze przyjdą im na myśl w odniesieniu do danej kategorii.

Wykres 21 – Liczba wskazań osób związanych z regionem – Ogółem

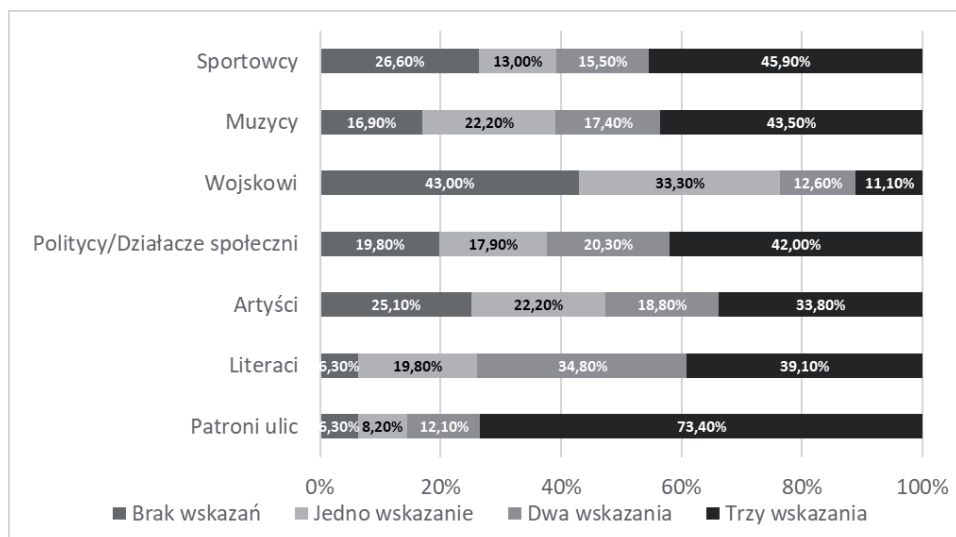


Wnioski:

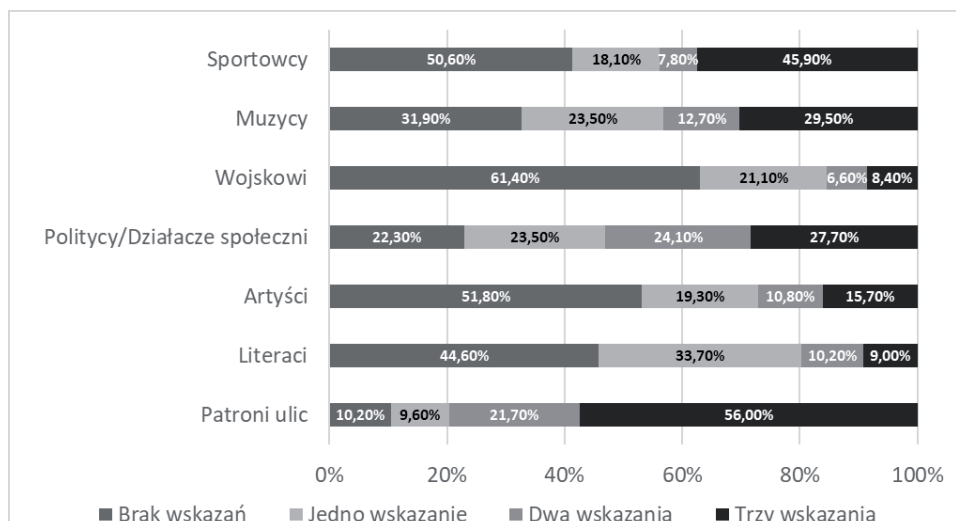
- Najmniejszy problem ze wskazaniem 3 nazwisk mieli uczniowie w przypadku patronów ulic – 66,4% respondentów wskazało 3 nazwiska. Największą trudnością było wymienienie nazwisk wojskowych – 3 wskazania miało jedynie 10,03% biorących udział w badaniu.
- Największe różnice między brakiem jakichkolwiek odpowiedzi a wskazaniem 3 nazwisk pojawiły się w przypadku patronów ulic (różnica wynosiła –58,27 punktów procentowych) oraz w przypadku wojskowych (–41,73 pkt. %). Najmniejsze różnice odnotowano dla sportowców (–1,9 pkt. %) oraz dla literatów (–2,44 pkt. %).

Z podziałem na miasta

Wykres 22 – Ilość wskazań osób związanych z regionem – Kielce



Wykres 23 – Ilość wskazań osób związanych z regionem – Poznań



Wnioski:

- Badani z Poznania i z Kielc najlepiej poradzili sobie ze wskazaniem 3 nazwisk patronów ulic (Kielce – 73,4%, Poznań – 56%)
- Największą trudność w wymienieniu 3 nazwisk badani z Kielc mieli w przypadku kategorii Wojskowi – dokonało tego 11,1%. Natomiast badani z Po-

znania największe problemy mieli z kategorią Wojskowi oraz Literaci (wśród badanych trzy nazwiska wymieniło odpowiednio 8,4% i 9%).

- W obydwu miastach największych trudności przysporzyło respondentom wskazanie Wojskowych (brak wskazań: Kielce – 43%, Poznań – 61,4%), najmniej trudne z kolei było wymienienie Patronów ulic i Literatów (po 6,3%) w Kielcach oraz Patroni ulic w Poznaniu (10,2%).
- Największe różnice między brakiem odpowiedzi a wskazaniem 3 nazwisk w przypadku badanych z Kielc pojawiły się w kategoriach Patroni ulic (–67,1 punktów procentowych) oraz Literaci (–32,8 punktów procentowych). Wśród badanych z Poznania różnice wynoszą –45,8 punktów procentowych dla kategorii Patroni ulic oraz –36,1 punktów procentowych dla kategorii Artyści.
- Najmniejsze różnice pomiędzy brakiem wskazań a wymienieniem 3 nazwisk wyniosły w Kielcach –8,7 punktów procentowych dla kategorii Artyści, a w Poznaniu –2,4 punktów procentowych dla kategorii Muzycy.

PATRONI ULIC

Tabela 15 – Patroni ulic – najczęstsze wskazania

<u>PATRONI ULIC</u>	
<u>Kielce</u>	<u>Poznań</u>
Stefan Żeromski	Karol Marcinkowski
Henryk Sienkiewicz	Ignacy Jan Paderewski
Ks. Piotr Ściegienny	Hipolit Cegielski

Wśród wskazań badanych z Kielc najczęściej pojawiali się literaci Stefan Żeromski (patron szkoły) oraz Henryk Sienkiewicz (patron najdłuższej i najpopularniejszej ulicy) oraz ks. Piotr Ściegienny (patron ulicy, przy której znajduje się szkoła, a także działacz niepodległościowy).

W Poznaniu najczęściej wskazywani byli działacze społeczni i politycy: Karol Marcinkowski (patron szkoły oraz lekarz, inicjator budowy hotelu Bazar, organicznik), Ignacy Jan Paderewski (premier II RP, muzyk) oraz Hipolit Cegielski (przemysłowiec, organicznik).

LITERACI

Tabela 16 – Literaci – najczęstsze wskazania

<u>LITERACI</u>	
<u>Kielce</u>	<u>Poznań</u>
Stefan Żeromski	Małgorzata Musierowicz
Henryk Sienkiewicz	Stanisław Barańczak
Gustaw Herling-Grudziński	Stefan Borsukiewicz

Literatami wskazywanymi najczęściej w przypadku Kielc byli Stefan Żeromski (pisarz przełomu Młodej Polski i dwudziestolecia międzywojennego), Henryk Sienkiewicz (pisarz pozytywistyczny, laureat literackiej Nagrody Nobla) oraz Gustaw Herling-Grudziński (absolwent I LO w Kielcach, autor powieści *Inny świat* oraz dzieł rozliczających komunizm).

Natomiast w Poznaniu najczęściej wskazywani byli: Małgorzata Musierowicz (pisarka znana z cyklu *Jeźycjada*), jej brat Stanisław Barańczak (poeta, tłumacz) oraz Stefan Borsukiewicz (absolwent I LO w Poznaniu, poeta).

ARTYŚCI

Tabela 17 – Artyści – najczęstsze wskazania

<u>ARTYŚCI</u>	
<u>Kielce</u>	<u>Poznań</u>
Piasek	Katarzyna Bujakiewicz
Michał Piróg	Sylvia Grzeszczak
Liroy	Peja

Artystami wskazywanymi najczęściej przez uczniów z Kielc byli Andrzej Piaseczny – Piasek (piosenkarz, osobowość medialna), Michał Piróg (tancerz, osobowość medialna) oraz Piotr Marzec-Liroy (raper, polityk).

W Poznaniu wskazano natomiast Katarzynę Bujakiewicz (aktorkę), Sylwię Grzeszczak (piosenkarkę) oraz Ryszarda Andrzejewskiego – Peję (rapera).

POLITYCY / DZIAŁACZE SPOŁECZNI

Tabela 18 – Politycy / działacze społeczni – najczęstsze wskazania

<u>POLITYCY/DZIAŁACZE SPOŁECZNI</u>	
<u>Kielce</u>	<u>Poznań</u>
Wojciech Lubawski	Jacek Jaśkowiak
Piotr Marzec-Liroy	Karol Marcinkowski
Adam Jarubas	Ryszard Grobelny

W obu szkołach najczęściej wskazywanym politykiem był urzędujący prezydent miasta. W przypadku Kielc kolejnymi osobami byli (ponownie) Piotr Marzec-Liroy oraz Adam Jarubas (były marszałek województwa świętokrzyskiego). Natomiast w przypadku Poznania byli to Karol Marcinkowski (patron szkoły, społecznik, organicznik) oraz Ryszard Grobelny (były wieloletni prezydent Poznania).

WOJSKOWI

Tabela 19 – Wojskowi / zasłużeni w walkach – najczęstsze wskazania

<u>WOJSKOWI/ZASŁUŻENI W WALKACH</u>	
<u>Kielce</u>	<u>Poznań</u>
Józef Piłsudski	Stanisław Taczak
Wojciech Szczepaniak	Józef Dowbor-Muśnicki
Jan „Ponury” Piwnik	Franciszek Ratajczak

W Kielcach dzięki skutecznej polityce historycznej miasta pierwszym najczęściej wskazywanym wojskowym jest Józef Piłsudski. Na kolejnych miejscach znajduje się bohater lokalnego podziemia w czasie II WŚ Wojciech Szczepaniak oraz żołnierz wyklęty Jan „Ponury” Piwnik.

W Poznaniu najwięcej odpowiedzi zajęli naczelnicy dowódcy powstania wielkopolskiego – kpt. Stanisław Taczak (pierwszy naczelnik dowódca powstania; awansowany później do stopnia generała brygady), gen. Józef Dowbor-Muśnicki (następca Taczaka, dowódca Armii Wielkopolskiej) oraz pierwsza ofiara powstania wielkopolskiego – Franciszek Ratajczak.

MUZYCY

Tabela 20 – Muzycy – najczęstsze wskazania

<u>MUZYCY</u>	
<u>Kielce</u>	<u>Poznań</u>
Piasek	Peja
Liroy	Sylwia Grzeszczak
Borixon	Ignacy Jan Paderewski

Kieleccy uczniowie w kategorii Muzycy wymienili współczesnych twórców: Andrzeja „Piaska” Piasecznego (piosenkarza) oraz dwóch raperów – Liroya oraz Borixona.

Poznańscy licealiści również najczęściej wskazywali współczesnych sobie muzyków, tj. Peję (rapera) oraz Sylwię Grzeszczak (piosenkarkę); wśród ich wskazań licznie reprezentowany był także Ignacy Jan Paderewski (pianista, polityk).

SPORTOWCY

Tabela 21 – Sportowcy – najczęstsze wskazania

<u>SPORTOWCY</u>	
<u>Kielce</u>	<u>Poznań</u>
Sławomir Szał	Anita Włodarczyk
Karol Bielecki	Robert Lewandowski
Michał Jurecki	Piotr Reiss

W przypadku sportowców największą popularnością wśród kieleckich uczniów cieszyli się byli lub obecni szczypiorniści – Sławomir Szał, Karol Bielecki oraz Michał Jurecki. Natomiast poznańscy uczniowie częściej wskazywali na byłych piłkarzy Lecha Poznań: Roberta Lewandowskiego oraz Piotra Reissa. Jednakże największą popularnością cieszyła się lekkoatletka, młociarka Anita Włodarczyk.

Podsumowanie

W badaniu wzięło udział 369 uczniów – 207 uczniów z Kielc i 162 uczniów z Poznania.

W odpowiedzi na pytania o przywiązanie do miejsca pochodzenia większość uczniów z obu szkół wskazała, że jest do niej średnio lub raczej mocno przywiązana. Osoby pochodzące ze stolic województw częściej wskazały na mocniejsze przywiązanie niż osoby mieszkające poza ich granicami (44% do 33%). Zarówno kieleccy, jak i poznańscy uczniowie rzadko określali siebie jako lokalnych patriotów. Przy podziale na płeć większe przywiązanie wykazały kobiety. Osoby pochodzące spoza stolic województw rzadziej niż ich rówieśnicy z miast wojewódzkich określały się jako lokalni patrioci.

Licealiści z Kielc największy problem mieli z wymienieniem zasłużonych wojskowych, a najmniejszy w przypadku patronów ulic. Natomiast dla poznańskich uczniów największą trudnością okazało się wypisanie zasłużonych wojskowych i literatów, a najmniejszą wskazanie patronów ulic i sportowców.

W kategoriach patronów ulic oraz literatów wśród kieleckich uczniów najczęściej wskazywany był Stefan Żeromski. Natomiast w Poznaniu kategorii patronów ulic oraz działaczy społecznych zdominował Karol Marcinkowski (tuż za aktualnie urzędującym prezydentem miasta). Nie bez znaczenia jest to, że wymienione osoby są patronami szkół oraz że są silnie powiązane z tradycjami oraz historią miast, w których zostało przeprowadzone badanie.

W kategoriach dotyczących muzyki, artystów i sportowców częściej pojawiały się osobistości z aktualnych pierwszych stron gazet niż osoby z przeszłości.

Badanie miało charakter pilotażowy i może zostać rozszerzone przy wykorzystaniu tej ankiety na kolejne pola badawcze. Po pierwsze, badaniem może zostać objęta większa liczba szkół w Kielcach i w Poznaniu, tak, aby uzyskać reprezentatywną próbę, służącą ocenie stopnia zidentyfikowania uczniów szkół ponadpodstawowych z ich miejscem pochodzenia oraz postawą patriotyzmu lokalnego. Po drugie badanie może być rozszerzone na mniejsze i większe miasta w kilku województwach, znajdujące się na terenach byłych zaborów pruskiego, rosyjskiego i austriackiego, w celu porównania odpowiedzi młodych ludzi dotyczących poczucia przywiązania do swoich „małych ojczyzn” oraz znajomości historii rodzinnych okolic. Ponadto holistyczne opracowanie wyników badań zależałoby od doboru zespołu ekspertów z różnych dziedzin nauki – kooperacja socjologów z historykami byłaby w tym zakresie szczególnie pożyteczna.

Pełny raport z badania pojawił się na przełomie czerwca i lipca 2019 r. na stronie internetowej <http://socjologprogramuje.blogspot.com/>. Zainteresowanych dalszymi badaniami proszę o kontakt e-mail ze mną na adres glock-ah@wp.pl.

Bibliografia

Opracowania

Wiłkomirska A., Fijałkowski A., *Jaki patriotyzm?*, wyd. 1, Difin, Warszawa 2016.

Strony internetowe

<https://podstawaprogramowa.pl/Liceum-technikum/Historia> (dostęp: 17.02.2019).

<https://archiwum.men.gov.pl/wp-content/uploads/2011/02/4c.pdf> (dostęp: 17.02.2019).

Spis tabel

Tabela 1 – Podział uczestników badania z Kielc ze względu na rok ich nauczania	140
Tabela 2 – Podział uczestników badania z Poznania ze względu na rok ich nauczania	140
Tabela 3 – Podział uczestników badania z Kielc ze względu na profil nauczania	141
Tabela 4 – Podział uczestników badania z Poznania ze względu na profil nauczania	141
Tabela 5 – Podział uczestników badania z Kielc ze względu na płeć	141
Tabela 6 – Podział uczestników badania z Poznania ze względu na płeć	142
Tabela 7 – Rozkład płci ogółem	142
Tabela 8 – Rozkład wieku ogółem	142
Tabela 9 – Gminy, w których wychowali się respondenci – Kielce	143
Tabela 10 – Gminy, w których wychowali się respondenci – Poznań	145
Tabela 11 – Pochodzenie respondentów – Kielce	145
Tabela 12 – Pochodzenie respondentów – Poznań	145
Tabela 13 – Liczba uczniów poszczególnych klas z podziałem na profile nauczania ze względu na miasto, w którym znajduje się szkoła	146
Tabela 14 – Liczba uczniów poszczególnych klas z podziałem na profile nauczania ze względu na płeć	147
Tabela 15 – Patroni ulic – najczęstsze wskazania	156
Tabela 16 – Literaci – najczęstsze wskazania	157
Tabela 17 – Artyści – najczęstsze wskazania	157
Tabela 18 – Politycy / działacze społeczni – najczęstsze wskazania	158
Tabela 19 – Wojskowi / zasłużeni w walkach – najczęstsze wskazania	158
Tabela 20 – Muzycy – najczęstsze wskazania	159
Tabela 21 – Sportowcy – najczęstsze wskazania	159

Spis rysunków

Rysunek 1 – Mapa gmin, w których wychowali się respondenci – województwo świętokrzyskie	143
Rysunek 2 – Mapa gmin, w których wychowali się respondenci – województwo wielkopolskie .	144

Spis wykresów

Wykres 1 – Przywiązywanie do miejsca pochodzenia	148
Wykres 2 – Przywiązywanie do miejsca pochodzenia z podziałem na płeć – Ogółem	148
Wykres 3 – Przywiązywanie do miejsca pochodzenia z podziałem na profil nauczania – Ogółem. . .	148
Wykres 4 – Przywiązywanie do miejsca pochodzenia z podziałem na miejsce pochodzenia – Ogółem	148
Wykres 5 – Przywiązywanie do miejsca pochodzenia z podziałem na miejsce pochodzenia – Poznań	149
Wykres 6 – Przywiązywanie do miejsca pochodzenia z podziałem na miejsce pochodzenia – Kielce	149
Wykres 7 – Przywiązywanie do miejsca pochodzenia z podziałem na płeć – Poznań	149
Wykres 8 – Przywiązywanie do miejsca pochodzenia z podziałem na płeć – Kielce	149
Wykres 9 – Przywiązywanie do miejsca pochodzenia z podziałem na profil nauczania – Poznań . . .	150

Wykres 10 – Przywiązanie do miejsca pochodzenia z podziałem na profil nauczania – Kielce . . .	150
Wykres 11 – Definiowanie się jako lokalny patriota	151
Wykres 12 – Definiowanie się jako lokalny patriota – podział ze względu na płeć – Ogółem . . .	151
Wykres 13 – Definiowanie się jako lokalny patriota – podział ze względu na profil nauczania – Ogółem	151
Wykres 14 – Definiowanie się jako lokalny patriota – podział ze względu na miejsce pochodze- nia – Ogółem	151
Wykres 15 – Definiowanie się jako lokalny patriota – podział ze względu na miejsce pochodze- nia – Poznań.	152
Wykres 16 – Definiowanie się jako lokalny patriota – podział ze względu na miejsce pochodze- nia – Kielce	152
Wykres 17 – Definiowanie się jako lokalny patriota – podział ze względu na płeć – Poznań	152
Wykres 18 – Definiowanie się jako lokalny patriota – podział ze względu na płeć – Kielce	152
Wykres 19 – Definiowanie się jako lokalny patriota – podział ze względu na profil nauczania – Po- znań	153
Wykres 20 – Definiowanie się jako lokalny patriota – podział ze względu na profil naucza- nia – Kielce	153
Wykres 21 – Liczba wskazań osób związanych z regionem – Ogółem	154
Wykres 22 – Ilość wskazań osób związanych z regionem – Kielce	155
Wykres 23 – Ilość wskazań osób związanych z regionem – Poznań.	155

Działalność wojskowa Brazydasa i jego wpływ na wojnę peloponeską

Spartiatą Brazydas, syn Tellisa, stanowi jedną z kluczowych postaci pierwszego etapu wojny peloponeskiej (431-404 p.n.e.). W konflikcie tym zawarły się Ateny i Sparta, walczące o hegemonię w Helladzie, każde na czele sojuszu polis, kolejno: Ateńskiego Związku Morskiego oraz Symmachii Spartańskiej, zwanej Związkiem Peloponeskim¹. Brazydas pojawia się na kartach historii w pierwszym roku wojny, przychodząc na pomoc polis Metone w Lakonii, oblężonej przez wojska ateńskie. Kiedy Spartanie plądrowali Attykę, Ateńczycy odpowiedzieli wysłaniem stu okrętów, do których dołączyli się sprzymierzeńcy, m.in. pięćdziesiąt okrętów z Korkyry, by zaatakować wrogie polis Peloponezu. Metone, pozbawiona załogi i źle ufortyfikowana, wydała się im zapewne łatwym celem. Znaczna część Ateńczyków rozproszyła się, plądrując okolicę, co umożliwiło Brazydasowi, który wraz z setką hoplitów stacjonował w pobliżu, przedarcie się do miasta. Wówczas oblegający odstąpili. Za ten czyn Spartiatą został doceniony przez współobywateli, otrzymując, jako pierwszy w tej wojnie, publiczną pochwałę².

Kolejne lata wojny okazały się niekorzystne dla Związku Peloponeskiego. W 429 r. p.n.e. Brazydas został wysłany wraz z dwoma innymi Spartanami: Timokratesem i Likofronem jako doradca do dowódcy floty peloponeskiej, Knemosa, który poniósł niedawno ciężką porażkę³. Wzmocnieni posiłkami zwiększającymi ich siły do siedemdziesięciu siedmiu okrętów. Peloponezyjczycy pragnęli udowodnić, że w są w stanie zwyciężyć wroga w bitwie morskiej. Przed bitwą dowódcy starali się wzmocnić podupadłe po poprzednim starciu morale wojsk, przekonując żołnierzy, iż braki w doświadczeniu w walce na morzu, skądinąd wcale nie tak duże jak mogłoby się wydawać, wyrównają swoją odwagą. Obiecali, iż walecznych spotka na-

¹ Bravo B., *Historia starożytnych Greków, tom II. Okres klasyczny*, Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2009, s. 155-156.

² Tukidydes, *Wojna peloponeska*, tłum. K. Kumaniecki, Czytelnik, Warszawa 1988, s. 104.

³ Knemos, mając przewagę 47 okrętów przeciwko 20, stracił 12.

groda, zaś tchórzy – kara⁴. Również dowódca ateński, Formion, dysponujący zaledwie dwudziestoma trierami dodawał otuchy swoim żołnierzom. Flota dowodzona przez Spartan starała się okrążyć okręty Ateńczyków, co ułatwiał fakt, że płynęły one wzdłuż wybrzeża. Udało się to jednak tylko dziewięciu spośród trier ateńskich, z których część po usunięciu załóg wzięto na hol. Za pozostałymi jedenastoma podjęło pościg dwadzieścia najszybszych okrętów peloponeskich. Niespodziewanie pierwszy ze ścigających został staranowany dzięki nagłemu manewrowi wroga. Pozostałe stanęły, oczekując na resztę floty. Błąd ten pogłębił jeszcze fakt, iż niektóre osiadły na mieliźnie. Wówczas Ateńczycy ruszyli do ataku, zdobywając sześć wrogich trier, a także swoje okręty uprzednio opanowane przez Peloponezyczyków. W walce zginął Spartanin Timokrates, który, chcąc uniknąć niewoli, popełnił samobójstwo. Bitwa okazała się nierozstrzygnięta, mimo to obydwie strony wzniosły pomniki zwycięstwa. Potwierdziła jednak, że mając nawet przewagę liczebną i dobrych dowódców, flota lacedemońska nie mogła równać się z ateńską⁵.

Brazydas był jednym z dowódców, którzy zaproponowali śmiały atak na główny port Aten w Pireusie. Każdy z idących łądem marynarzy wziął wiosło, poduszkę i rzemień, a następnie udał się do Nizai, gdzie stało czterdzieści okrętów. Żołnierze mogli w ten sposób ominąć flotę wroga i zaskoczyć go. Atak miał szanse powodzenia, ponieważ Ateńczycy, pewni swojej przewagi na morzu, nie strzegli Pireusu. Peloponezyczyccy zmienili plany, obawiając się nadmiernego ryzyka, i uderzyli na pobliską Salaminę. Szybko zostali zmuszeni do jej opuszczenia przez nadchodzącą odsiecz z Aten. Udało się jedynie splądrować wyspę, uprowadzić wielu jej mieszkańców i zdobyć trzy statki. Atak miał znaczenie bardziej psychologiczne niż wojskowe i zmusił Ateńczyków do lepszego pilnowania swojego głównego portu⁶.

W 427 r. p.n.e. Brazydas ponownie został doradcą dowódcy floty. Tym razem służył u boku Alkidasa, płynącego pięćdziesięcioma trzema okrętami na pogrążoną w wojnie domowej wyspę Korkyrę, dotychczasowego sojusznika Aten, aby pomóc tamtejszemu stronnictwu oligarchicznemu. Demokratów wspierało dwanaście okrętów i pięciuset hoplitów pod wodzą stratega, Nikostratosa. Do wyspy zbliżały się również ateńskie posiłki, które Spartanie mieli nadzieję ubiec. Do walki z flotą peloponeską Korkirejczycy wystawili sześćdziesiąt okrętów, za nimi zaś podążyły triery Ateńczyków. Nim doszło do bitwy, dwa okręty przeszły na stronę wroga, na pozostałych zaś wybuchły walki między zwolennikami przeciwnych stronnictw. Peloponezyczyccy wystawili dwadzieścia trier naprzeciw Korkyrejczyków, a pozostałe skierowali przeciwko Ateńczykom. Ostatni z racji niższej liczebności uderzyli na skrzydłach, zatapiając jeden okręt. W odpowiedzi triery peloponeskie uformowały obronny krąg, który Ateńczycy opływali, starając się go zdeorganizować. Peloponezyczyccy wyciągnęli jednak wnioski z bitwy pod Naupaktos z 429 r. p.n.e.,

⁴ Podaję ogólną treść przemów, powołując się na słowa Tukidydesa: „[...] ułożyłem je [mowy] tak, jak by – według mnie – najodpowiedniej do okoliczności mógł przemawiać dany mówca, trzymałem się jednak, jak najbliżej zasadniczej myśli mów rzeczywiście wypowiedzianych”. Tukidydes, *Wojna...*, s. 16.

⁵ Ibidem, s. 137-143.

⁶ Ibidem, s. 143-144.

kiedy stosowanie wyłącznie defensywnej postawy przyniosło im klęskę. Tym razem w odpowiednim momencie wspólnie zaatakowali ateńskie okręty, zmuszając je do odwrotu. Zdobyli też trzynaście jednostek korkyrejskich. Zwycięstwo nie zostało wykorzystane, ponieważ Peloponezyjczycy nie zdecydowali się zdobywać miasta i zadowolili się spłądowaniem wyspy, chociaż Brazydas zachęcał Alkidasa do podjęcia takiego ryzyka. Dwa dni po bitwie nadpłynęło sześćdziesiąt ateńskich trier, co zmusiło Spartan do wydania decyzji o odwrocie⁷.

Rok 425 p.n.e. był momentem największych triumfów Aten. Ateńczycy utworzyli umocnioną pozycję na Pylos w Messenii. Stanowiło to silny cios dla Sparty, ponieważ wrogi posterunek na jej terytorium szkodził wizerunkowi militarnej potęgi oraz zachęcał helotów do buntu. Spartanie wraz ze sprzymierzeńcami pospiesznie powrócili z łupieżczej wyprawy do Attyki i nakazali powrót sześćdziesięciu okrętom ponownie wysłanym na Korkyrę. Po ich przybyciu rozpoczęli atak na Pylos od strony lądu i morza. Brazydas wyróżnił się w tej walce jako dowódca triery. Widząc, że sprzymierzeńcy nie chcą lądować na skalistym wybrzeżu, oraz obawiając się uszkodzenia okrętów, zachęcał ich do odwagi argumentem, że usunięcie wroga z ojczyzny jest ważniejsze od drewna okrętowego, i przypomnieniem o wdzięczności, jaką winni są Sparcie. Ateński strateg Demostenes przewidział jednak miejsce lądowania nieprzyjaciela i ustawił tam oddział hoplitów, który uniemożliwiał dostanie się na wyspę. Schodząc na ląd Brazydas został wielokrotnie ranny, stracił przytomność, a jego tarcza wpadła do wody. Uniknął niewoli lub śmierci, ponieważ upadł na pokład swojego okrętu. Ateńczycy zmusili wrogów do odwrotu, a wyrzucony na brzeg puklerz, który stracił Spartiatą, stał się częścią pomnika zwycięstwa⁸. Po trzech dniach nadpłynęła ateńska flota, która uniemożliwiła dalsze próby lądowania na Pylos, odniosła zwycięstwo nad flotą peloponeską oraz odcięła załogę spartańską na pobliskiej wyspie Sfakteria. To ostatnie działanie miało ogromne znaczenie, bowiem Spartanie byli gotowi pójść na ustępstwa i zawrzeć pokój w zamian za życie oraz wolność swoich pobratymców. W tym czasie w Atenach górę wzięła frakcja, której przewodził Kleon, chcąc kontynuacji działań zbrojnych. Wziąwszy około stu dwudziestu Spartiatów do niewoli, Ateńczycy zagrozili, że pozbawią ich życia, jeśli wojska peloponeskie nie zaprzestaną łupieżczych wypraw na Attykę, które dotąd odbywały się prawie co rok. Oznaczało to, że Spartanie musieli stworzyć nowy plan działań⁹.

W kolejnym roku wojny (424 p.n.e.) Brazydas zapobiegł zdobyciu Megary przez Ateńczyków. Dzięki podstępowi dostali się oni między długie mury łączące miasto i jego port – Nizaję. Mimo porozumienia z grupą sprzyjających Atenom Megarejczyków miasta nie udało się opanować. Przystań została zajęta po krótkim oblężeniu. Brazydas, rekrutujący w pobliżu wojsko na planowaną wyprawę do Tracji, dowiedział się o zdobyciu długich murów. Ruszył wraz z wojskiem, w skład którego wchodziło m.in. trzy tysiące siedmiuset hoplitów ze sprzymierzonych miast, w kierunku Megary. Zawiadomił też Beotów i poprosił ich o przybycie. Na miejsce spotka-

⁷ Ibidem, s. 190-195.

⁸ Ibidem, s. 215-222.

⁹ Ibidem, s. 236-237.

nia wyznaczył wieś Trypodyskos, do której dotarł nocą. Tam dowiedział się o opanowaniu Nizai, po czym wraz z trzystoma żołnierzami ruszył pod Megarę. Dotarł do niej bez przeszkód, korzystając z faktu, iż Ateńczycy nie byli świadomi bliskości wrogiej armii. Zwrócił się do mieszkańców z prośbą o wpuszczenie do miasta, czego ci odmówili, bowiem przedstawiciele frakcji oligarchicznej i demokratycznej lękali się reakcji swoich przeciwników. Ostatecznie Megarejczycy, obawiając się ryzyka związanego z poparciem którejś ze stron, postanowili czekać na rozstrzygnięcie, gdyż oczywistym było, że niedługo rozegra się bitwa. W takiej sytuacji Brazydas wycofał się do swoich głównych sił. Niebawem otrzymał posiłki od Beotów liczące dwa tysiące hoplitów i sześciuset konnych. Połączone siły sprzymierzeńców ustawiły się naprzeciw Ateńczyków, jednak do walnej bitwy nie doszło. Konnica beocka zaatakowała ateńskich lekkobrojnych, po czym zwarła się z jazdą ateńską. Po tej potyczce obydwie strony uznały, że zwyciężyły, choć wydaje się, że Beoci ponieśli nieco większe straty (w walce padł ich dowódca jazdy). Ateńczycy postawili pomnik zwycięstwa. Następnie Brazydas przesunął armię bliżej Megary, nie chciał jednak atakować, rozumiejąc, że może osiągnąć swój cel bez walki. Nie pomylił się. Wojska ateńskie nie zaatakowały, lecz, odczekawszy jakiś czas, wycofały się do Nizai. Niedługo później Peloponezyjczycy również wrócili do swego obozu. Ta demonstracja wywarła pożądaną skuteczną w Megarze, wzmacniając pozycję stronnictwa oligarchicznego. Bramy miasta zostały niebawem otwarte, a Brazydas mógł powrócić do przerwanych przygotowań¹⁰. Według Johna F. Lazemby'ego zajęcie Megary przez Peloponezyjczyków było punktem zwrotnym pierwszej fazy wojny. Przerwało ciąg ateńskich sukcesów. Ateńczycy okazali zgubny brak zdecydowania i pewności siebie w momencie, gdy byli bliscy sukcesu¹¹.

Jeszcze w tym samym roku Spartanin wyruszył do Tracji, prowadząc siedmiuset helotów uzbrojonych na sposób hoplitów oraz tysiąc najemników. Wyprawę motywowały dwie kwestie – Spartanie szukali skutecznego sposobu naruszenia potęgi Ateńczyków oraz chcieli pozbyć się najbardziej niezależnych helotów. Sparta została poproszona o pomoc przez króla macedońskiego, Perdikkasa, oraz Chalkidyjczyków, zbuntowanych przeciwko Atenom. Brazydas przebył Tesalię ubezpieczony przez tamtejszych sprzymierzeńców. Nad rzeką Enipeus napotkał nastawione proateńsko zgromadzenie ludu, które blokowało mu przejście. Brazydas przekonał Tesalów, powołując się na dobre stosunki Sparty z ich państwem, aby go przepuszczono. Po tym zdarzeniu przyspieszył marsz, niebawem docierając do Macedonii¹².

Król macedoński pragnął, by Lacedemończycy wyruszyli wraz z nim przeciwko jego wrogowi Arrabajosowi, królowi Linkestis. Jednak Brazydas wołał najpierw spróbować rozmów pokojowych, co wywołało gniew Perdikkasa, który w rewanżu zmniejszył swoje wydatki na utrzymanie armii Spartiaty z ustalonej wcześniej połowy do jednej trzeciej¹³.

¹⁰ Ibidem, s. 250-255.

¹¹ J.F. Lazemby, *Wojna peloponeska. Historia militarna*, tłum. A. Dudziński, Napoleon V, Oświęcim 2018, s. 128.

¹² Tukidydes, op. cit., s. 256-259.

¹³ Ibidem, s. 260.

Brazydas wyruszył do miasta Akantos. Mieszkańcy nie wpuścili jego armii, pozwolili jednak wejść samemu Spartiacie. Wygłosił tam mowę, dowodząc, że przybywa jedynie aby oswobodzić miasto od dominacji ateńskiej, a nie brać udział w walkach stronnictw. Przekonywał również, że posiada dość sił, by Akantyjczycy nie musieli lękać się zemsty Aten. Przy czym mocno nagiął prawdę, twierdząc, iż Ateńczycy obawiali się jego wojska pod Nizają i nie wystąpili do bitwy z nim mimo przewagi liczebnej. Użył zarówno obietnic, jak i gróźb. Przemowa wywarła spodziewany efekt: Akantyjczycy po głosowaniu wpuścili wojska peloponeskie do miasta, ale przed wydaniem zgody wymogli na Brazydasie złożenie przysięgi: miał zapewnić uwolnionym spod wpływów Aten poleis niezależność. Niebawem, idąc w ślad za Akantos, przyłączyło się do niego Stagiros¹⁴.

Zimą Lacedemonjczycy ruszyli na miasto Amfipolis. Chcąc zaskoczyć jego mieszkańców, Brazydas nakazał szybki, nocny marsz, pomimo niekorzystnej aury i opadów śniegu. Dodatkowym atutem był fakt, że współpracowali z nim obywatele Argilos, których znaczna grupa mieszkała w Amfipolis. Przyłączyli się do sił Sparty, a także obiecali otworzyć bramy miasta stanowiącego cel wyprawy. Przy przeprawie przez płynącą obok Amfipolis rzekę Strymon stał posterunek. Brazydas opanował go szybko, dzięki zaskoczeniu oraz zdradzie. Pod miastem pojawił się niespodziewanie, popełnił jednak błąd, pozwalając swoim ludziom na plądrowanie okolic, co częściowo zneutralizowało efekt zaskoczenia, a przede wszystkim dało mieszkańcom czas na powstrzymanie chcących otworzyć bramy przedstawicieli frakcji antyateńskiej. Ponadto strateg oraz dowódca załogi w jednym, Eukles, wysłał gońca do swojego kolegi na urzędzie, historyka Tukidydesa, stacjonującego na Tazos, z prośbą o jak najszybsze przybycie z pomocą. Tukidydes wyruszył natychmiast ze swoimi siedmioma okrętami. Na dotarcie potrzebował około pół dnia. Brazydas zdołał go ubiec, postawiwszy obywatelom Amfipolis łagodne warunki kapitulacji – jeśli ktoś chciał, mógł opuścić miasto w ciągu 5 dni, pozostali nie mieli zostać ukarani w żaden sposób i zachować pełnię praw. Gdy wieczorem zjawił się Tukidydes, miasto było już zajęte. Starał się on uratować przynajmniej pobliskie Eion, gdzie przyjął tych mieszkańców Amfipolis, którzy zdecydowali się opuścić swoją polis. Brazydas zaatakował Ateńczyków od morza i lądu, jednak został odparty. Utrata Amfipolis stanowiła ciężki cios dla Aten, bowiem dostarczała drewna do budowy okrętów oraz przynosiło znaczne dochody, a brak zdecydowanych działań ze strony władz zachęcał pozostałe miasta trackie do buntu¹⁵.

W konsekwencji zdobycia Amfipolis do sił spartańskich przyłączyły się również Mirkinos, Galepsos i Ojzyme. Brazydas rozpoczął budowę floty trier, a także posłał po posiłki do Sparty. Spotkał się jednak z odmową, powodowaną obawą i zazdrością, a przede wszystkim chęcią szybkiego zakończenia działań wojennych. W tym czasie Ateńczycy umieszczali załogi w zagrożonych miastach.

Spartiatą wyruszył przeciw polis regionu Akte. Większość dobrowolnie przyłączyła się do niego. Były to Tyssos, Kleonaj, Akrotoon, Olofiksos. Otwarcia bram od-

¹⁴ Ibidem, s. 260-263.

¹⁵ Ibidem, s. 271-274.

mówiły z kolei Sante, Dion i Torone. Brazydas wyruszył przeciwko temu ostatniemu wezwany przez grupę mieszkańców chcącą wpuścić go do miasta. Zjawiwszy się w pobliżu przed świątynią, skontaktował się z nimi. Siedmiu żołnierzy Brazydasa uzbrojonych jedynie w sztylety i kilku zdrajców z Torone weszło do miasta pod dowództwem Lizystrata z Olintu. Zdobyli znajdujący się tam posterunek oraz otworzyli bramę. Spartiata wysłał stu peltastów, aby weszli do osady natychmiast po otwarciu wrót. Tymczasem należący do prospartańskiego spisku Toronejczycy otworzyli również drugą bramę oraz furtkę w murach i poprowadzili przez nią część żołnierzy, aby w razie walki mogli uderzyć na tyły obrońców. Następnie dali Brazydasowi umówiony sygnał świetlny i wpuścili peltastów. Widząc znak, Spartanin nakazał wojskom biec do miasta. Podczas ataku pomocne okazały się belki, którymi mieszkańcy wciągali kamienie używane do naprawy muru. Żołnierze zaatakowali, głośno krzycząc, czym wywołali panikę wśród obrońców. Nie uległo jej jedynie pięćdziesięciu Ateńczyków śpiących na rynku. Ponosząc niewielkie straty, zdołali wycofać się do cytadeli Lekitos. Tam dołączyli do nich proateńsko nastawieni obywatele Torone. O świcie Brazydas wezwał wrogów do poddania się, zaś ich sprzymierzeńców do powrotu do swojej polis. Ateńscy żołnierze nie zgodzili się, poprosili jednak o jednodzienną zawieszenie broni w celu pogrzebania ciał poległych. Spartiata zgodził się nawet na dwa dni. W tym czasie obydwie strony umacniały zabudowania otaczające cytadelę. Brazydas wygłosił mowę do Toronejczyków, apelując o dobre traktowanie zarówno przyjaciół Sparty, jak i Aten¹⁶.

Po wygaśnięciu rozejmu zaatakował Lekitos, obiecując, że ten, kto pierwszy wejdzie na mury, otrzyma w nagrodę 30 min srebra. Ateńczycy mimo kiepskich fortyfikacji zdołali pierwszego dnia odeprzeć szturm. W następnym dniu Brazydas planował użycie maszyny oblężniczej, która miała podpalać drewniane elementy umocnień. Widząc te przygotowania, Ateńczycy zbudowali na jednym z budynków wieżę, na którą zanieśli amfory z wodą, beczki i głazy. Weszli na nią również żołnierze. Budowla nie wytrzymała takiego ciężaru i runęła. Znajdujący się najbliżej nie przestraszyli się wypadku, ale stojący dalej uznali, że część umocnień została zdobyta i pobiegli ku okrętom. Wówczas Brazydas nakazał szturm i zdobył cytadelę. Zginęli wszyscy Ateńczycy, którzy nie zdołali uciec. Obiecaną nagrodę Spartiata złożył w świątyni Ateny w Lekitos, uznając, że właśnie jej pomoc przyniosła zwycięstwo. Cytadelę zburzył, a jej teren poświęcił bogini¹⁷.

Na początku roku 423 p.n.e. Ateny i Sparta zawarły jednoroczny rozejm. Ateńczycy chcieli w ten sposób powstrzymać postępy Brazydasa i zyskać na czasie, aby wysłać przeciw niemu znaczne siły. Spartanie zaś mieli nadzieję, że ułatwi to zawarcie trwałego pokoju i odzyskanie jeńców ze Sfakterii. Nie życzyli też sobie dalszych sukcesów Brazydasa, które zmusiłyby Ateny do kontynuowania wojny w celu odzyskania strat oraz skłoniły do zabicia pojmanych Spartan¹⁸.

¹⁶ Ibidem, s. 274-277.

¹⁷ Ibidem, s. 277.

¹⁸ Ibidem, s. 277-278.

W tym czasie do nieświadomego tych postanowień Brazydasa przyłączyło się miasto Skione. Żołnierz wyruszył do niego i, jak stawało się to jego zwyczajem, wygłosił do obywateli mowę. Chwalił ich odwagę oraz pragnienie wolności. Skionejczycy ufundowali mu wieniec ze złota i tytułowali „oswobodzicielem Hellady”¹⁹. Brazydas pozostawił na miejscu niewielki garnizon i udał się do Torone. Wkrótce powrócił z armią, zamierzając wraz ze Skionejczykami zaatakować pobliskie Mende i Potidaję. Plany pokrzyżowało mu pojawienie się Ateńczyka Arystonimosa i Spartanina Atenajosa, którzy mieli za zadanie obwieścić zawarcie rozejmu. Żołnierze wrócili do Torone. Arystonimos nie zgadzał się na objęcie Skione układem, stojąc na stanowisku, że przeszło na stronę Sparty już po zawarciu rozejmu. Brazydas nie zgodził się z tym i nie oddał miasta. Zdawał sobie sprawę, że nie może porzucić polis, które przeszło na jego stronę. Skutkowałoby to utratą zdobytej pozycji. W odpowiedzi Ateńczycy, na wniosek Kleona, uchwalili zburzyć Skione, a jego ludność wymordować, mimo ostrzeżeń Spartan, że uznają to za pogwałcenie rozejmu. Sytuację zaognił fakt, że przeciwko Atenom zbuntowało się również miasto Mende, a Brazydas przyjął je do sojuszu. Stanowiło to jawne zerwanie układu, a do tego Spartanin dążył. Przewidując ateński atak, nakazał ewakuację kobiet i dzieci z obu miast do Olintu. Ponadto wysłał im z pomocą 500 hoplitów i 300 peltastów, dowodzonych przez Polidamidasa²⁰.

Brazydas w tym czasie ponownie wyruszył do Macedonii. Pragnął utrzymywać dobre stosunki z Perdikkasem, który był jego najsilniejszym sprzymierzeńcem. Król macedoński ponownie chciał najechać ziemie Arrabajosa. Zmobilizował do tego celu tytu wojowników, ilu mógł. Również Brazydas prowadził duże siły, ponieważ oprócz swoich żołnierzy zgromadził również kontyngenty z miast sprzymierzonych.

W kraju Linkestów napotkali armię Arrabajosa i zajęli pozycję naprzeciw niej. Piechurzy zajęli dwa pagórki, zaś jazda toczyła bitwę na równinie pomiędzy nimi. Gdy piechota Linkestów dołączyła do tej walki, Perdikkas i Brazydas poprowadzili swoje wojska i rozbili przeciwnika. Sojusznicy, czekając dwa lub trzy dni na iliryskich najemników Perdikkasa, wznieśli na polu bitwy pomnik zwycięstwa. Podczas postoju wyszła na jaw różnica zdań między dowódcami – król macedoński chciał kontynuować działania wojenne, a Brazydas, obawiając się akcji Ateńczyków, wracać do Mende. Niespodziewanie otrzymali wieść, iż Ilirowie zdradzili Perdikkasa i przyłączyli się do Arrabajosa. Skłoniło to Perdikkasa do wycofania się. W nocy jego armia, mniej karna niż żołnierze Brazydasa, nagle uległa panice oraz ruszyła w stronę Macedonii. Spartanin dopiero o świcie zobaczył opuszczony obóz macedoński. Sytuację wykorzystał Arrabajosa i wraz z Ilirami ponownie zaatakował. Brazydas ustawił hoplitów w czworobok, a oddziały lekkobrojnych umieścił w jego środku. Młodszy żołnierze stanowili oddział wypadowy. Brazydas miał iść w tylnej straży z 300 najlepszymi ludźmi. Przed bitwą przemówił jeszcze do żołnierzy. Nazwał ich wszystkich Peloponezyjczykami, co miało prawdopodobnie umocnić w nich przekonanie, iż są towarzyszami broni²¹. Przekonywał, że barbarzyńcy, nieznający dyscy-

¹⁹ Ibidem, s. 280.

²⁰ Ibidem, s. 280-281.

²¹ J.F. Lazenby, op. cit., s. 143.

pliny i niewstydzający się ucieczki, nie są groźnym przeciwnikiem, choć mogą sprawiać takie wrażenie. Potem rozpoczął odwrót. Linkestowie, widząc to, natarli, jednak oddział wypadowy oraz ariergarda skutecznie atakowały ich lekkobrojnnych. Po kilku nieprzynoszących efektów atakach większość wojowników Arrabajosa zaprzestała nękania sił Brazydasa i ruszyła w pościg za Macedończykami, zajmując przesmyk, przez który wycofujący się musieli przejść. Brazydas nakazał swemu doborowemu oddziałowi uderzyć na nieprzyjaciela zajmującego mniej strome ze wzgórz tworzących przełęcz. Odnieśli oni sukces, co wywołało strach wśród reszty Linkestów, którzy więcej nie atakowali wojsk peloponeskich. W tym samym dniu Hellenowie znaleźli się w Macedonii. W drodze przez nią żołnierze Spartanina rabowali tabory pozostawione przez uciekających Macedończyków. Wywołało to gniew Perdikkasa, który odwrócił się od Spartan i zaczął szukać porozumienia z Atenami²².

Gdy Brazydas powrócił do Torone, dowiedział się, że Mende zostało zdobyte przez Ateńczyków, a Skione znajduje się pod oblężeniem. Wyprawą dowodzili Nikiasz i Nikostratos, dysponujący pięćdziesięcioma okrętami, tysiącem hoplitów, sześciuset łucznikami, tysiącem najemników trackich oraz miejscowymi peltastami. Spartiata nie zdecydował się ich zaatakować, uważając, że jego siły są na to zbyt szczupłe. Podczas prac oblężniczych przybył do nich poseł władcy Macedonii i zawarł z nimi przymierze. Perdikkas, wykorzystując swe wpływy, uniemożliwił przybycie posiłków peloponeskich, które do Brazydasa miał prowadzić oficer spartański Ischagoras. Do spartańskiego dowódcy dołączyło jedynie kilku ludzi: Ischagoras, oficerowie Ajmenias i Arysteus oraz kilku młodych Spartan. Spośród nich Klearydas został komendantem załogi w Amfipolis, a Pazytelidas – w Torone²³.

W ciągu zimy Brazydas spróbował zająć Potidaję. Chciał wykorzystać noc i chwilę zmiany warty. Przystawiona do muru drabina została jednak zauważona i żołnierze nie weszli na wały. W obliczu niepowodzenia Spartiata wycofał swoje wojsko²⁴.

Gdy w 422 r. p.n.e. wygaśł rozejm, Ateńczycy wysłali przeciw Brazydasowi nowe siły, dowodzone przez Kleona. Liczyły one 30 okrętów, 1200 hoplitów, 300 kawalerzystów oraz wielu sprzymierzeńców. Kleon wylądował koło wciąż obleganej Skione i przyłączył do swojej armii część ze stacjonujących tam hoplitów. Gdy dowiedział się, że Brazydas nie ma w Torone, a pozostała załoga jest nieliczna, ruszył na miasto. Wysłał też 10 okrętów, by zaatakowały je od strony morza. Dowodzeni przez Pazylidasa obrońcy początkowo utrzymywali mur rozbudowany przez Brazydasa tak, aby otaczał również przedmieścia. Jednak na widok okrętów zaczęli cofać się do miasta. Popelnili błąd, bowiem żołnierze ateńscy zdążyli już wylądować, a piechurzy Kleona wdarli się do miasta przez uszkodzony fragment starych murów. Część obrońców poległa, a większość wraz z komendantem dostała się do niewoli. Na wieść o tym idący z odsieczą Brazydas, który był już blisko, wycofał się. Ateńczycy wystawili dwa pomniki zwycięstwa – obok portu i murów. Wszystkich obywateli Torone i jeńców odesłali do Aten, a kobiety i dzieci sprzedali w niewolę²⁵.

²² Tukidydes, op. cit., s. 282-285.

²³ Ibidem, s. 285-287.

²⁴ Ibidem, s. 288.

²⁵ Ibidem, s. 289-290.

Po zdobyciu Torone i pozostawieniu tam załogi Kleon udał się pod Amfipolis, w drodze do której próbował zająć dwa miasta. Bezskutecznie zaatakował Stagiros, ale udało mu się opanować Galepsos. Bazę założył w Eion i wysłał posłów do swoich sprzymierzeńców: Perdikkasa oraz Pollesa, króla trackich Odomantów, prosząc ich, by przybyli wraz z wojskiem. Tymczasem Brazydas również zajął pozycję w pobliżu Amfipolis, na wzgórzu Kerdylion, skąd miał znakomity ogląd sytuacji. Jego wojsko liczyło tysiąc pięciuset najemników trackich, tyłuż hoplitów oraz znaczne siły Edonów złożone z peltastów i jazdy. Prócz tego w Amfipolis pod dowództwem Klearydasa stało jeszcze pięciuset hoplitów, trzystu kawalerzystów oraz tysiąc peltastów. Brazydas sądził, że Kleon popełni błąd, nie doceniając jego siły, i spróbuje zająć Amfipolis. Wódz ateński początkowo czekał cierpliwie, w końcu jednak do działania zmusił go postępujący spadek morale wśród żołnierzy²⁶. Wyruszył więc pod miasto, aby przeprowadzić zwiad i zbadać teren. Stanąwszy z armią na wzgórzu, żałował, że nie ma machin oblężniczych, bowiem wydało mu się łatwe do zdobycia²⁷.

Widząc posunięcie Ateńczyków, Brazydas powrócił do Amfipolis. Miał możliwość odniesienia zwycięstwa, której nie mógł zlekceważyć, bowiem po przybyciu sprzymierzeńców ateńskich ich siły byłyby zbyt duże, by móc je zaatakować. Co więcej Ateńczycy opuścili swoją dogodną pozycję. Uważając, że przeciwnik ma przewagę jakościową wojska składającego się w głównej mierze z obywateli, pragnął w jak największym stopniu wyzyskać zaskoczenie i podstęp. Zwołał wojsko i przemówił do niego. Nakreślił swój plan działania, zachęcił do okazania odwagi oraz przedstawił stawkę bitwy – w wypadku klęski żołnierzy czekałaby śmierć lub niewola. Przygotował żołnierzy do wypadu: wraz ze 150 hoplitami planował nagłym atakiem związać front wojsk ateńskich, a wówczas Klearchos, czyniąc wypad z drugiej bramy, miał uderzyć na tyły. Następnie złożył ofiary w miejscu, z którego był widoczny dla Ateńczyków. Zapewne zarówno prosił o pomyślny wynik boju, jak i chciał uspić czujność przeciwnika. Żołnierze ateńscy jednak zauważyli wojska Spartiaty oraz usłyszeli odgłosy koni i ludzi. Wówczas Kleon zarządził odwrót. Brazydas, widząc to, wskazał swoim ludziom fakt, iż wrogowie nie spodziewają się walki. Następnie otworzył bramę i Spartiata w biegu uderzył na wroga. Już to wywołało zamieszanie w szeregach ateńskich, a atak Klearydasa sprawił, że lewe skrzydło uległo panice i rzuciło się do ucieczki w stronę Eion. Prawe skrzydło broniło się dzielnie. Brazydas zwrócił się przeciw niemu i niebawem otrzymał ranę, która miała okazać się śmiertelna. Zginął również Kleon, zabity, podobno podczas ucieczki, przez mirkińskiego peltastę. Ateńczycy, stanąwszy na wzgórzu, odparli dwa albo trzy ataki Klearydasa. Do odwrotu zmusiło ich dopiero okrążenie przez jazdę i peltastów. To zachowanie żołnierzy ateńskich w niekorzystnym położeniu ukazuje, jak trafnie Brazydas ocenił sytuację przed bitwą. Ci spośród Ateńczyków, którym nie udało się uciec do Eion, zginęli pod-

²⁶ Niekorzystna ocena Kleona jako wodza, którą przedstawia Tukidydes (s. 292), wydaje się, częściowo, podyktowana niechęcią historyka do tego polityka. Wypada stwierdzić, że Ateńczyk był energicznym i kompetentnym dowódcą, czego dowodzą jego liczne sukcesy. Pogląd ten podziela większość współczesnych badaczy (m. in. J.F. Lazemby, N.G. L. Hammond).

²⁷ Tukidydes, op. cit., s. 291-292.

czas pościgu jazdy i peltastów. Ciężko ranny Brazydas, zniesiony przez swoich żołnierzy z pola walki, żył jeszcze na tyle długo, aby dowiedzieć się o swoim zwycięstwie. Wkrótce zmarł²⁸.

Klearydas wzniósł na polu walki pomnik zwycięstwa. W bitwie zginęło sześćuset Ateńczyków i zaledwie siedmiu spośród żołnierzy Brazydasa. Zwycięzcy wydali zwłoki poległych ich rodakom, a ci niebawem odpłynęli do domu²⁹.

Sprzymierzeńcy ufundowali Brazydasowi uroczysty pogrzeb oraz pochowali go w obrębie Amfipolis. Amfipolińczycy ustanowili dlań kult herosa, składając mu ofiary i organizując coroczne igrzyska. Uznali też Brazydasa za założyciela swego miasta, po uprzednim zburzeniu budynków poświęconych Ateńczykowi Hagnonowi i zniszczeniu pamiątek po nim³⁰.

Niebawem (421 r. p.n.e.) zawarty został pokój, zwany „pokojem Nikiasza”, który jednak miał okazać się krótkotrwały. Do zawarcia porozumienia przyczynił się fakt, że po obydwu stronach zabrakło dwóch największych zwolenników kontynuowania wojny – Brazydasa i Kleona. Miasta trackie zdobyte przez Spartiatę miały powrócić pod zwierzchnictwo Aten, choć uzyskiwały znaczące przywileje i autonomię. Zwolennicy Sparty otrzymali prawo do opuszczenia ich bez żadnych przeszkód³¹.

Brazydas w toku całej swojej kariery okazał się znakomitym wodzem, jednym z najlepszych w pierwszym etapie wojny peloponeskiej (tzw. „wojny archidamjskiej”). Uwagę zwraca zaufanie, jakie budził wśród żołnierzy. Dbał o ich życie, nie lekceważąc go, i bez konieczności nie narażał swoich ludzi. Jeśli tylko mógł, starał się osiągnąć swój cel bez niepotrzebnych strat (zdobycie Megary). W swoich mowach zwracał uwagę nie tylko na szlachetne ideały, ale też na przyziemne czynniki (zaskoczenie wroga, kiepska organizacja barbarzyńców), których ukazanie zwiększało wiarę podległych mu wojsk w zwycięstwo. Potrafił też zmuszać żołnierzy do dużych wysiłków, takich jak marsze w nocy i przy złej pogodzie, jednocześnie utrzymując pełną sprawność bojową. Z pewnością troszczył się o dyscyplinę, co pokazuje chociażby odwrót z Linkestis do Macedonii. Wykorzystywał wówczas szyk, który dla słabiej wyszkolonej armii byłby nie do utrzymania. Zawsze starał się dawać osobisty przykład odwagi oraz zdecydowania. Umiał doskonale wykorzystywać sytuację i dostosowywać swoje postępowanie do zaistniałych warunków, wykorzystując zdradę wśród wrogów, rozmaite podstępny wojenne i taktyki. Pożądał sławy i nowych zwycięstw. Z miastami, które przyłączyły się do niego lub z którymi spodziewał się, że to zrobią, postępował łagodnie. Tukidydes pisał o nim: „[...] jako pierwszy wódz lacedemoński wysłany na obczyznę, zdobył sobie opinię człowieka pełnego cnót, pozostawił u wszystkich niezachwianą pewność, że i inni Lacedemończycy są do niego podobni”³².

²⁸ Ibidem, s. 292-295.

²⁹ Ibidem, s. 295.

³⁰ Ibidem.

³¹ Ibidem, s. 298-299.

³² Ibidem, s. 258-259.

Choć zdobycze Brazydasa okazały się nietrwałe, to jego wpływ na przebieg wojny peloponeskiej był niezwykle istotny. Jako pierwszy dostrzegł sposób, w jaki można pokonać Ateńczyków – poprzez odebranie im ich imperium. Uderzył w tą jego część, którą było najłatwiej osiągnąć, i w której zaistniały sprzyjające po temu warunki. Jako pierwszy ze Spartan wykorzystał na dużą skalę oddziały złożone z helotów i najemników. Na wyprawę wyruszył z własnej inicjatywy, „dlatego, że sam sobie tego wyraźnie życzył”³³. Jego działania zakończyły ciąg zwycięstw Aten, znacznie osłabiły pozycję wśród sprzymierzeńców oraz wskazały kolejnym wodzom spartańskim drogę postępowania.

Bibliografia

- Bravo B., *Historia starożytnych Greków, tom II. Okres klasyczny*, Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2009.
- Hammond N.G.L., *Dzieje Grecji*, tłum. A. Świderkówna, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1973.
- Lazemby J.F., *Wojna peloponeska. Historia militarna*, tłum. A. Dudziński, Napoleon V, Oświęcim 2018.
- Lengauer W., *Starożytna Grecja okresu archaicznego i klasycznego*, Wydawnictwo DiG, Warszawa 1999.
- Rhodes P.J., *Historia Grecji. Okres klasyczny: 478-323 p.n.e.*, tłum. L. Trzcionkowski, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2009.
- Rusch S.M., *Wojny Sparty. Strategia, taktyka i kampanie 550-362 p.n.e.*, tłum. N. Radomski, Rebis, Poznań 2014.
- Tukidydes, *Wojna peloponeska*, tłum. K. Kumaniecki, Czytelnik, Warszawa 1988.

³³ Ibidem, s. 258.

Personel medyczny w legionach rzymskich okresu Cesarstwa

Oktawian August, dzięki swoim reformom zmienił charakter armii rzymskiej na w pełni zawodowy¹. Dzięki temu legiony, których liczba po wojnie domowej wynosiła 28, nie były odsyłane do domów po kampanii, lecz stały w ciągłym pogotowiu na granicach Imperium Rzymskiego. Umożliwiała to sieć stałych obozów, które były nie tylko punktami obrony, ale również miejscami, gdzie żołnierze spędzali swoją 16-letnią, a następnie 25-letnią służbę. Te czynniki spowodowały, że legionista, w którego wyszkolenie i utrzymanie włożono dużo czasu i pieniędzy, stał się niezwykle cenny dla wojennej maszyny Rzymu. Dlatego bardzo ważne było utrzymanie stałego żołnierza jak najdłużej przy życiu, zapewniając mu nie tylko najlepsze wyposażenie, ale także odpowiednie warunki zdrowotne i opiekę medyczną².

W badaniach nad rzymską medycyną wojskową przyjęło się uznawać, że to właśnie rządy Oktawiana Augusta przyniosły zorganizowaną służbę medyczną. Wytyczną tych poglądów stało się odkrycie najstarszego szpitala wojskowego, w obozie legionowym w Haltern, którego powstanie datuje się między 12 r. p.n.e. a 9 r. n.e. Pojawienie się stałych szpitali interpretowano, słusznie zresztą, jako przejście na nowy poziom medycyny w armii rzymskiej³. Budynki szpitalne wymagały wyspecjalizowanego personelu, który miał zajmować się rannymi (*vulnerati*) i chorymi (*aegri*)⁴. Niestety do dnia

¹ Tekst tego artykułu jest częścią pracy licencjackiej autora pt.: *Medycyna wojskowa w legionach rzymskich. Od Republiki po upadek zachodniego Cesarstwa Rzymskiego*.

² D. Campbell, *Roman Legionary Fortresses 27BC – AD 378*, Oxford 2006, s. 5-6; L. Zembrzusi, *Służba zdrowia w wojskach starożytnego świata*, Warszawa 1926, s. 64-68; E.H. Byrne, *Medicine in the Roman Army*, „The Classical Journal”, 5/6 (1910), s. 269; J. Yankell, *Roman Doctors. From Charlatans to Wonder-Workers*, [dostęp: 05.01.2018], <http://bir.brandeis.edu/handle/10192/27710>, s. 30-33.

³ M.N. Faszczka, „Służby medyczne” w późnorepublikańskiej armii rzymskiej (*I w. przed Chr.*), „Res Historica” 2014, nr 37, s. 10; V. Nutton, *Medicine and the Roman army: a further reconsideration*, „Medical History” 1969, nr 13/3, s. 262.

⁴ P. Baker, *Medical Care for the Roman Army on the Rhine, Danube and British Frontiers in the First, Second and Early Third Centuries AD*, Newcastle 2000, s. 100.

dzisiejszego nic nie wiadomo na temat traktatu, który przedstawiałby strukturę i funkcjonowanie „korpusu medycznego”. Jego istnienie zanegował John Scarborough – badacz stwierdził, że *medici* z okresu cesarstwa, o których wzmianki występowały głównie w inskrypcjach, byli zwykłymi żołnierzami dysponującymi umiejętnościami w opatrywaniu ran, ale bez przeszkolenia, a więc podobnie jak to miało miejsce – jego zdaniem – w okresie republiki. Na potwierdzenie swojego założenia przedstawił scenę z Kolumny Trajana, na której widoczne jest bodaj jedyne przedstawienie opatrywania rannych żołnierzy rzymskich, gdzie opatrujący są ubrani w identyczny sposób co opatrywani. Według Scarborough’a ma to potwierdzać fakt, jakoby „lekarzami” byli żołnierze, którzy znali się choć trochę na medycynie, lecz pozostający zwykłymi legionistami. Z kolei w źródłach pisanych na poparcie swojej tezy odnajduje opis pozbawiony figur lekarzy w obozach po bitwie pod Bedriakum, gdzie legionieści opatrywali siebie nawzajem⁵. Jednak, jak zauważyła Olga Błyskał, przywoływany fragment z Tacyty ma pokazywać piekło wojny domowej, niekoniecznie zaś zwracać uwagę na opiekę medyczną⁶. Należy zgodzić się z autorką. Opatrywanie siebie nawzajem nie wykluczało istnienia lekarzy przy oddziałach. Co więcej, samopomoc była podstawą opieki medycznej od czasów republiki. Pojawienie się wyspecjalizowanych lekarzy nie oznaczało, że samopomoc całkowicie zniknęła, a przyjęcie tego stanu rzeczy byłoby błędne. Naprzeciw badaniom Scarborough’a wyszedł Vivien Nutton. W jego opinii kwestia źródła mówiącego *stricte* o formalnym korpusie medycznym nie przekreśla jego funkcjonowania. Na potwierdzenie swojej tezy Nutton przedstawił kilka faktów, które w zasadzie obaliły ustalenia Scarborough’a⁷:

- różne tytuły *medici*, które zachowały się w inskrypcjach świadczą o hierarchii wśród lekarzy,
- inskrypcja z Lambaesis, w której widnieje *discentes capsariorum*, czyli w wolnym tłumaczeniu „uczący się *capsarius*”, świadczy o szkoleniu w strukturze legionu,
- plan *valetudinarii* świadczy o pewnej regule (standaryzacji), która była utrzymana przy ich budowie,
- występowanie personelu medycznego (nie tylko *medici*) jako tzw. *immunes*⁸.

Mimo że Nutton sam nie stwierdził jasno, iż w armii rzymskiej funkcjonował formalnie zorganizowany korpus medyczny, bo nie znalazł na to jasnego dowodu⁹, przy-

⁵ J. Scarborough, *Roman medicine and the legions: a reconsideration*, „Medical History” 1968, 12/3, s. 260; również G. Risse popiera brak osobnego korpusu medycznego. G. Risse, *Collective Care of Soldiers and Slaves: Roman Valetudinaria*, [w:] *Mending Bodies, Saving Souls: A History of Hospitals*, Oxford 1999, s. 21.

⁶ O. Błyskał, *Nulla res tam necessaria est omni generi hominum quam medicina. O medycynie, lekarzach i rzymskich szpitalach wojskowych w I-III w.*, „Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis” 2009, Studia Historica VIII, s. 46.

⁷ Choć, jak przyznaje Nutton, nie wszystkie, albowiem z niektórymi się zgadza, jak choćby z tym, że lekarz był członkiem legionu.

⁸ V. Nutton, op. cit., s. 262-265.

⁹ Ibidem, s. 262.

toczone przez niego przykłady „przemawiają za jego funkcjonowaniem”¹⁰, co zresztą znalazło potwierdzenie w około stu inskrypcjach¹¹. Inni badacze bezproblemowo przyjęli funkcjonowanie zorganizowanego korpusu medycznego w armii rzymskiej okresu cesarstwa¹², którego działanie Richard Gabriel (a za nim Joshua Yankell) uwarunkował pięcioma aspektami: wykształconymi lekarzami, pomocnikami lekarzy, do których zaliczył np. pielęgniarzy¹³ (*capsarii*), ludźmi odpowiedzialnymi za transport rannych, siecią szpitali wojskowych oraz systemem logistycznym¹⁴.

Lekarze mogli znaleźć się w legionach na trzy sposoby. Po pierwsze, wojsko mogło zatrudnić lekarza cywilnego. Nie był on żołnierzem, lecz cywilem, który służył według kontraktu i dostawał wynagrodzenie. Tę drogę wykorzystywano, gdy stały personel w legionie nie wystarczał¹⁵. Najlepszym przykładem takiej sytuacji są lekarze zatrudnieni w szpitalu w Novae¹⁶.

Drugim sposobem było zrekrutowanie cywilnego lekarza w szeregi armii. Stawał się on wówczas pełnoprawnym legionistą, którego obowiązywało prawo wojskowe. Co ciekawe, pojawiający się w inskrypcjach medycy byli dość młodzi (23-26 lat), oraz zatrudniano ich na określony czas, od 17 dni do 5 lat¹⁷. Ostatnim sposobem na pozyskanie personelu medycznego w armii było wyszkolenie człowieka we własnych szeregach. Niewątpliwie potwierdza to inskrypcja z Lambaesis w Algierii, w której wymieniono wspomnianego już *discentes capsariorum* będącego członkiem *collegium*¹⁸. To właśnie ten zapis dowodzi, że w legionach rzymskich praktykowano profesjonalne szkolenie, którym zajmowali się starsi i bardziej doświadczeni *medici*, a odbywało się ono w szpitalach¹⁹. Ciekawą interpretację źródła, popierającą tezę profesjonalnego kształcenia w strukturze legionu, przedstawił Joshua Yankell na podstawie listu Marcusa, medyka z Aleksandrii z III w. n.e. Autor napisał do swoich rodziców, aby starli kurz z medycznych ksiąg, które pozostawił w domu przed wstąpieniem do armii. J. Yankell stwierdził, że Marcus zrobił to, ponieważ ich już nie potrzebował, miał dostęp do takich lektur w wojsku²⁰.

Czy wyszkolenie wszystkich medyków stało na takim samym poziomie? Ze względu na brak źródeł, przypisanie jednakowego wykształcenia wszystkim leka-

¹⁰ Ibidem, s. 263.

¹¹ Nutton znalazł 97, zaś Pascal Bader 108, zarówno w legionach, jak i w *auxilia*. V. Nutton, op. cit., s. 267; P. Bader, *The Identity, Legal Status and Origin of the Roman Army's Medical Staff in the Imperial Age*, [w:] *Greek and Roman in Latin Medical Texts*, Leiden Boston 2014, s. 44.

¹² Zobacz: J. Yankell, op. cit.; E.H. Byrne, op. cit.; R.A. Gabriel, *Man and Wound in the Ancient World: A History of Military Medicine from Sumer to the Fall of Constantinople*, Washington D.C. 2012, s. 164-179.

¹³ W angielskiej literaturze *capsarius* tłumaczone jest jako *nurse*, zwłaszcza gdy poruszane są kwestie opieki w szpitalu.

¹⁴ J. Yankell, op. cit., s. 33-34.

¹⁵ P. Bader, op. cit., s. 46.

¹⁶ O. Błyskal, op. cit., s. 53.

¹⁷ Ibidem, s. 45.

¹⁸ Ibidem, s. 46; V. Nutton, op. cit., s. 264-265. Zobacz: CIL VIII 18047, VIII 18047.

¹⁹ V. Nutton, op. cit., s. 264. Nutton zwraca jeszcze uwagę na to, iż stwierdzono obecność w armii rzymskiej uczącego się inżyniera, czy mierniczego.

²⁰ J. Yankell, op. cit., s. 34.

rzom byłoby założeniem błędnym. Dlatego należy przyjąć, że stopień kwalifikacji był zróżnicowany i uzależniony od wiedzy oraz nauki starszych *medici*, a także stanu i liczby ksiąg medycznych, jeżeli legion je posiadał.

Podstawą personelu medycznego byli lekarze – *medici/iatores* – których badacze, dzięki przeanalizowaniu inskrypcji, podzielili na kilka grup. Do pierwszej z nich przypisano medyków, których tytuły dotyczyły przynależności: *medicus*, *medicus legionis*²¹, *medicus cohortis*²², *medicus alae*²³, *medicus vexillationis*²⁴, *medicus castrensis/castrorum*²⁵. Następnie rozdzielono lekarzy według inskrypcji, w których dopatrzone się wynagrodzenia lub rangi: *medicus duplicarius*²⁶, *medicus manipularius*, *medicus ordinarius*²⁷, *medicus miles*. Wyróżniono również lekarzy ze względu na ich specjalizacje: *medicus chirurgus*, *medicus ocularius*, *medicus clinicus* czy *medicus veterinarius*²⁸.

Tytułem *medicus* określano cywilnego lekarza zatrudnionego w legionie, *auxilia*, *equites singulares Augusti*, *alae* oraz *numerus*. *Medicus legionis* był głównym medykiem, występującym tylko w legionie, prawdopodobnie z największym doświadczeniem. Jeżeli przyjąć stanowisko Scarborough’a, wybierano go spośród wszystkich lekarzy, wedle *primorum ordnium*²⁹. Inne zdanie na ten temat przedstawił Duncan Campbell, który do medyków legionowych przypisał tylko cywili zatrudnianych na krótki okres³⁰. Z kolei Guenter Risse jako określenie najwyższego rangą lekarza w legionie podał tytuł *medicus sesquiplicarius*, czyli dostającego półtorej stawki żołdu³¹. Nie można wykluczyć, że właśnie lekarz legionowy, ze względu na doświadczenie i poważanie, otrzymywał lepsze wynagrodzenie. *Medicus cohortis*, zajmował się jedną kohortą przy kohortach legionowych, kohortach pretorianów (*cohortes praetoriae*), miejskich (*cohortes urbanae*) czy *cohortes vigilum* oraz wojskach pomocniczych. *Medicus alae* służył w jednostce jazdy, niestety nie wyróżniono, czy w tej liczącej 500 czy 1000 jeźdźców. *Medicus vexillationis* był medykiem w oddziale wydzielonym z legionu. *Medicus castrorum*, jako lekarz obozowy miał zarządzać personelem medycznym w obozie. Jednak tutaj pojawił się problem z interpretacją jego tytułu. Skoro w legionie głównym lekarzem był *medicus legionis*, to dlaczego Rzymianie zdecydowali się na wyodrębnienie lekarza obozu? Jeżeli medyk ten był cywilem zatrudnionym na określony czas, wówczas mógłby być oddelegowany do danego obozu (stąd jego tytuł), by leczyć w nim chorych i opatrywać rannych, gdy legion pozbawiony był lekarza legionowego, bo ten np. zginął lub liczba rannych/chorych przerastała moż-

²¹ CIL III 14216.9; CIL III 7517; CIL XIII 6700; AE 1937, 0180, 1923.

²² CIL XIII 6621; CIL XIII 11767; CIL XIII 7415; CIL III 10854.

²³ CIL III 6205.

²⁴ AE 1995, 1350.

²⁵ CIL VI 31172.

²⁶ AE 1995, 1350; CIL XI 6944; CIL X 3442; CIL X 3443; CIL X 3444;

²⁷ AE 1911, 0236.

²⁸ P. Bader, op. cit., s. 46-47; V. Nutton, op. cit., s. 267.

²⁹ J. Scarborough, op. cit., s. 258.

³⁰ D. Campbell, Did Roman army have a medical corps?, „Ancient Warfare” 2012, nr 6/4, s. 48.

³¹ G. Risse, op. cit., s. 21.

liwości personelu jednostki. Zachowała się jednak inskrypcja z Rzymu lekarza obozowego przy elitarniej jednostce *equites singulares Augusti*, który bezsprzecznie był wojskowym. Sugerować by to mogło, że *medicus castrorum* występował tylko przy szczególnych jednostkach³².

Medicus duplicarius, jak wskazuje nazwa, był lekarzem otrzymującym podwójny żołd. Inskrypcje, na których się zachował taki tytuł dotyczą wyłącznie floty, głównie morskiej, choć znalazły się i takie inskrypcje, w których nie widnieje żadna jednostka, co z kolei stawia pytanie o lekarzy we flotach rzecznych. Prawdopodobnie każda triera miała swojego medyka, choć możliwe że większe jednostki posiadały ich więcej³³. Oprócz tegowej flocie wyróżniono *miles medicus*, oraz *medicus manipularis*, czyli lekarzy w stopniu szeregowego legionisty³⁴. O ile występowanie terminu *miles* we flocie nie jest niczym wyjątkowym, o tyle *manipularis* już tak, na co bodaj żaden badacz nie zwrócił uwagi³⁵. We flocie najniższym stopniem był *remiges* (lub *gregalis*), natomiast *manipularis* dotyczył *strice* armii lądowej. Co więcej, do rozróżnienia żołnierzy armii lądowej od członków floty stosowano odpowiednio terminy *miles* i *classicus*³⁶. Pojawienie się terminu *medicus manipularis* może zatem świadczyć o dwóch rzeczach: lekarz z armii lądowej po przeszkoleniu trafił do floty, co potwierdzałoby funkcjonowanie osobnego korpusu medycznego, lub był oddelegowywany na okręt przed zbliżającą się wyprawą, bądź też jego zadaniem było wyleczenie marynarzy na danym okręcie.

Kim był *medicus ordinarius*? Do dziś lekarz ten nie został jasno zidentyfikowany. Czynnikiem utrudniającym rozpoznanie jest mała liczba inskrypcji (5) oraz to, że pojawia się on zarówno w legionie, *numerus*, jak i w *auxilii*. Jak twierdzi P. Baker, występowanie lekarzy tego typu wyłącznie we frontowych placówkach świadczy o standaryzacji personelu medycznego. R. Gabriel uznał go za „kogoś o niższej pozycji”, jednak nie zaznaczył od kogo. Taki lekarz, według niego, mógł awansować do stopnia centuriona. G. Risse określił go jako lekarza w stopniu pielęgniarza (*capsarius*). Davis z kolei uznał go za kogoś powyżej *capsari* i w randze centuriona. Mommsen zaś stwierdził, że był to lekarz, który otrzymywał *stipendium*, a nie *salarium*, co wskazuje na zdecydowanie militarny charakter jego stanowiska. Cheeseman i Passerini określili jego pozycję jako niższą od cywilnego medyka w legionie. Campbell wysnuł tezę, że *ordinarius* wziętą się od *in ordine militat*, czyli służącego w szeregach żołnierza, a nie centuriona. Natomiast Sander określił jego rangę jako centuriona, który dowodził innymi lekarzami, albo *capsarii*. Z tym ostatnim stwierdzeniem zgodził się Nutton, według którego potwierdzeniem na rzecz tej tezy jest niezwykle bo-

³² Odnalezione inskrypcje świadczą o występowaniu tego lekarza jeszcze w kohortach miejskich. Zob. P. Bader, op. cit., s. 46-47, 56-57; V. Nutton, op. cit., s. 267-268; G. Risse, op. cit., s. 21.

³³ E.H. Byrne, op. cit., s. 270; Rafaele D'Amato podaje, iż każdy okręt posiadał dwóch lekarzy: R. D'Amato, *Imperial Roman Naval Forces 31 BC – AD 500*, Oxford 2009, s. 10.

³⁴ P. Bader, ibidem.

³⁵ Inskrypcja pojawia się w pracy P. Badera, podczas gdy inni autorzy jej nie wspominają. Być może nie została wówczas odnaleziona.

³⁶ D.B. Saddington, *Classes. The Evolution of the Roman Imperial Fleets*, [w:] *A Companion to the Roman Army*, ed. P. Erdkamp, Hoboken, New Jersey 2007, s. 212.

gata inskrypcja wystawiona *capsarii*, której autorem był właśnie *medicus ordinarius*. Według Nuttona to, że *ordinarius* był wojskowym, jest pewne, natomiast jego ranga już nie³⁷. Część badaczy uznała, iż lekarze, wyłączając cywilnych, posiadali stopień centuriona, a – jak stwierdził E. Byrne – wszyscy mieli taki sam stopień wojskowy i wchodzili w skład *principales*. Niestety, co pokazuje powyższy przykład, nie można się z tą opinią zgodzić.

Problem ustalenia rang i hierarchii pogłębił się wraz z *miles medicus*. Otóż ten medyk był bez wątpienia członkiem armii, najprawdopodobniej wyszkolonym w jej szeregach. Jego tytuł *miles* określał go jako zwykłego żołnierza, ponieważ, gdy legionista awansował na centuriona, przestawał być *miles*. *Miles medicus* rzucił cień na teorię o *immunes*, gdyż jeden z takich lekarzy na pewno brał udział w codziennych czynnościach. Przyjęło się uważać, że *miles medicus* przede wszystkim sprawował rolę żołnierza, a, dopiero gdy sytuacja tego wymagała, zajmował się rannymi i chorymi. Niektórzy badacze zwrócili uwagę na sam tytuł *miles*, bowiem sugeruje on, że rzeczywiście lekarz był żołnierzem i jego głównym obowiązkiem stanowiła walka. Dodatkowo wspiera tę tezę obraz z Kolumny Trajana (scena XL), na którym wszyscy żołnierze zajmujący się rannymi mają takie samo jak ich towarzysze broni wyposażenie, a zwłaszcza miecz przepasany przez lewe ramię. Naprzeciw temu wyszedł V. Nutton, który stwierdził, że lekarz był członkiem armii, ale nie oznacza to, że walczył. Wręcz przeciwnie, należał do personelu niewalczącego, czego dowodzi Arrian. Antyczny autor zrównał medyków i legionistów, którzy zajmowali się zaopatrzeniem. Według Nuttona tytuł ten miał na celu wyłącznie rozróżnienie lekarzy wojskowych od cywilnych³⁸.

Inskrypcje, na których odkryto tytuły lekarzy specjalistów, niestety nie zostały odnalezione przy wszystkich rodzajach jednostek. I tak, *medicus chirurgus*, czyli medyk specjalizujący się w przeprowadzaniu operacji (chirurg), występował w kohortach pretoriańskich wraz z lekarzem mającym zajmować się „przykutymi do łóżka” chorymi (*medicus clinicus*). *Medicus veterinarius* (weterynarz) zajmował się zwierzętami przy legionach, kohortach pretorianów i pomocniczych. Natomiast okulista (*medicus ocularis*) znalazł się na inskrypcji dotyczącej floty³⁹.

Niezwyczajnie ważną rolę w opiece nad rannymi odgrywali *capsarii*, którzy byli pomocnikami lekarzy. Ich tytuł wziął się od cylindrycznego pudełka, w którym nosili niezbędne opatrunki i przyrządy medyczne. To oni wraz z *medici* opatrywali rannych legionistów podczas bitwy oraz zajmowali się zmienianiem opatrunków w trakcie służby w *valetudinarium*. Do ich zadań należała również segregacja na polu bitwy (z której nie należy wykluczyć również *medici*), podczas której lekko rannych doraźnie opatrywali, aby żołnierze mogli jak najszybciej wrócić do walki, zaś ciężko rannych odsyłali na tyły działań lub do obozu. Oczywiście szybki transport rannego wymagał nie tylko wygranej w bitwie, ale także bliskości szpitala, w którym można było

³⁷ V. Nutton, op. cit., s. 268-269; P. Bader, op. cit., s. 56; P. Baker, op. cit., s. 105-106; R. Gabriel, op. cit., 170; G. Risse, op. cit., s. 21; D. Campbell, *Did Roman army...*, s. 47-48; E.H. Byrne, op. cit., s. 270.

³⁸ R. Wesselingh, *From Milites Medici to Army Medics – A two thousand year of tradition of military medicine*, „Journal of Military and Veterans’ Health” 2008, nr 16/4, s. 28-30.

³⁹ Zob. P. Bader, op. cit., s. 56-57.

przeprowadzać operacje. Różnica pomiędzy *capsarii* a *medici* była taka, że pierwsi wymienieni zajmowali się *stricte* rannymi, opatrując ich rany i zmieniając opatrunki, podczas gdy lekarze zajmowali się również leczeniem chorób, czyli diagnozą i stosowaniem odpowiednich leków.

Ciekawym przykładem medyka w legionie był *marsus*. Specjalizował się w leczeniu wszelkiego rodzaju ukąszeń i ugryzień dzikich zwierząt. Niestety została odnaleziona tylko jedna inskrypcja z tym tytułem, zlokalizowana w Afryce. Wysoce prawdopodobne, że typ ten służył w legionach, które stacjonowały w obszarach narażonych na podobne wypadki, jak np. w Mezopotamii⁴⁰.

W zapewnieniu dobrej opieki medycznej medyków i *capsarii* wspierał liczny personel administracyjny. Na jego czele stał prefekt obozu (*prefectus castrorum*), który „musiał troszczyć się o chorych towarzyszy broni, zapewnić im opiekę lekarską i koszty leczenia”, w tym również dbać o szpital⁴¹. Jednak miał on wiele obowiązków, m.in. zarządzanie pracami fortyfikacyjnymi, dlatego też właściwym zarządcą medycznym był *optio valetudinarii*, pod którego pieczęą znajdowała się placówka, w której *medici* i *capsarii* opiekowali się rannymi i chorymi. To on zarządzał szpitalem i jego personelem, odciążając sprawującego wówczas tylko funkcję kontrolną prefekta. Tacy zarządcy służyli w legionach, kohortach pretoriańskich, miejskich i *equites singulares Augusti*. Przy *cohors vigilum* oraz we flocie funkcjonował *optio co-valescensium*, odpowiedzialny za dochodzących do zdrowia żołnierzy. Jego istnienie tłumaczy się faktem, że przy tych jednostkach niepotrzebny był *optio valetudinarii*, gdyż nie posiadały one obozowego szpitala. Dodatkowo w legionie oraz w oddziałach pomocniczych funkcjonowali *librarius* oraz *seplasiarius*. Pierwszy z nich zajmował się wszelką biurokracją szpitala, drugi zaś odpowiadał za dostarczanie leków i pachnidel. W inskrypcjach dotyczących legionu i oddziałów pomocniczych pojawił się *pequarius*. Identyfikacja tego stanowiska nie została jasno określona. Wiadomo na pewno, że miał do czynienia ze zwierzętami. Mógł być dla nich lekarzem lub pomocnikiem weterynarza, lub po prostu zajmować się utrzymaniem zwierząt oraz zapewnieniem wystarczającej ilości mięsa z bydła⁴². W związku z jego rolą Bader wysunął hipotezę, jakoby *pequarius* był odpowiedzialny za transport rannych, który przecież w głównej mierze opierał się na zaprzęgu zwierzęcym⁴³, jednak ta teoria nie znalazła szerszego uznania.

Wszyscy wymienieni członkowie administracji byli tzw. *immunes*, czyli żołnierzami zwolnionymi z codziennych obowiązków, takich jak np. kopanie fosy, gdyż do ich zadań należało roztawienie szpitala i opieka nad chorymi i rannymi. Oprócz szeroko pojętego personelu medycznego, tego typu przywilejami cieszyli się inżynierowie, weterynarze czy cieśle⁴⁴.

⁴⁰ P. Bader, op. cit., s. 56; R. Gabriel, op. cit., s. 171; P. Baker, op. cit., s. 103; G. Risse, op. cit., s. 20, 23, 28; J. Yankell, op. cit., s. 35-39.

⁴¹ F. Wegecjuusz, Zarys wojskowości, tłum. A. Komornicka, „Meander” 1973/74, t. 28/29, II. 10.

⁴² Y. Le Bohec, *The imperial Roman Army*, London 2000, s. 48.

⁴³ G. Risse, op. cit. s. 20-21; R. Gabriel, op. cit., s. 170; P. Baker, op. cit., s. 101-103; J. Yankell, op. cit., s. 40; D. Cambell, *Did Roman army...*, s. 48-49; P. Bader, op. cit., s. 47.

⁴⁴ D. Campbell, *Did Roman army...*, s. 47-48; G. Risse, op. cit., s. 22; P. Baker, op. cit., s. 101-106; V. Nutton, op. cit., s. 262; P. Bader, op. cit., s. 47.

Ilu lekarzy było w legionie? Pytanie to nie znalazło większego odzewu we współczesnych badaniach ze względu na braki źródłowe. Wszelkie próby określenia liczebności lekarzy oparły się na tezach dwóch głównych badaczy tematu: Juliane C. Wilmanns oraz Roy'a W. Daviesa, które przyjęli R. Gabriel i J. Yankell.

Około 150 r. n.e. armia rzymska liczyła 400 000 żołnierzy. Taka liczba wymagała 500-800 lekarzy na całość wojska, a 10 na legion, jak chce tego R. Gabriel, lub 20, według J. Yankell'a⁴⁵. Założenie liczby dziesięciu lekarzy wiązało się oczywiście z tytułem *medicus cohortis*, a – jak wiadomo – w legionie było 10 kohort. Jednak sytuacja nie jest taka prosta. Otóż pierwsza kohorta legionu, w której zgrupowano najlepszych żołnierzy dzierżących orła, posiadała podwójny stan, co w zasadzie powinno pociągać za sobą podwojoną liczbę lekarzy. Sytuacje komplikują kolejni medycy. Jeżeli *medicus legionis* był przy legionie, a wybierano go spośród wszystkich lekarzy, jak chciał tego Scarborough, wówczas należy dodać jednego, czyli było to 11 lekarzy w kohortach (w pierwszej – dwóch) i *medicus legionis* to 12. Oczywiście, jeżeli przyjmiemy tezę Scarborough'a, suma pozostaje niezmienna, czyli około 11. Z kolei *medicus ordinarius* – nieważne, czy był w hierarchii ponad, czy poniżej lekarzy kohort – zwiększa liczbę o przynajmniej jeden, gdyż nie można ustalić, czy *medicus ordinarius* działał przy każdej kohorcie, czy zarządzał dziesięcioma lekarzami. Wobec tego w legionie najmniej mogło znaleźć się 13 lekarzy. Do tego nie wiadomo, ile legion zatrudniał lekarzy cywilnych, a tacy znajdowali się w nim na pewno, nie wspominając o *capsarii*, których liczebności nie można przypuszczać nawet po ich tytule, jak w przypadku lekarzy przy kohortach. Należy pamiętać, że cesarze oraz prawdopodobnie również legaci posiadali własnych lekarzy⁴⁶.

Wszelkie próby obliczenia liczby lekarzy w legionie są działaniami czysto teoretycznymi, a usystematyzowanie personelu dla wszystkich legionów jednakowo byłoby błędem. Dlatego należy uznać, że liczba ta była zależna od „prestżu jednostki oraz jej geograficznego położenia”⁴⁷. Oprócz od personelu medycznego, pomoc przy chorobach i ranach mogła nadejść z budynków *canabae*. W tych osiedlach wojskowych, które znacznie rozwinęły się za cesarstwa, mieszkali w dużej mierze kobiety. Ich wkład w wojskową medycynę był prawdopodobnie zbliżony do tego znanego z okresu republiki. Zapewne niesamowity komfort dawała legioniście świadomość posiadania żony, która potrafiła zająć się jego leczeniem. Co więcej, legioniści mogli zwracać uwagę na medyczne umiejętności przyszłej wybranki⁴⁸. W *canabae* funkcjonowały sklepy z ziołami, a nawet pojawiali się wędrowni lekarze. Było to niesłychanie cenne, gdyż lekarze wojskowi mogli poszerzyć swoją wiedzę m.in. o przydatność lokalnych ziół⁴⁹.

⁴⁵ R. Gabriel podaje wymaganą liczbę minimalną 600-800 lekarzy lub 10 na legion. Z kolei Yankell podaje, iż w armii rzymskiej zatrudnionych było 500-800 lekarzy, a na legion liczący, według niego, 6400 ludzi wymagane było 20 lekarzy. R. Gabriel, op. cit., s. 171; J. Yankell, op. cit., s. 21.

⁴⁶ V. Nutton, op. cit., s. 261.

⁴⁷ J. Yankell, op. cit., s. 21.

⁴⁸ I.A. Łuć, *Boni et mali milites romani. Relacje między żołnierzami wojsk rzymskich w okresie wczesnego cesarstwa*, Kraków 2010, s. 279.

⁴⁹ A. Tomas, *Pachnące miasta czy slumsy? Urządzenia sanitarne w cywilnych osiedlach przy rzymskich bazach wojskowych*, [w:] *Czystość i brud. Higiena w starożytności*, W. Korpalska, W. Ślusar-

O ile wiemy, jak funkcjonował korpus podczas stacjonowania w obozie stałym i w czasie pokoju, o tyle jego funkcjonowanie „w polu” pozostaje nieustalone. Kiedy legion prowadził działania, w obozie marszowym rozkładany był szpital polowy złożony z namiotów. Świadczy to o tym, że lekarze towarzyszyli armii w kampaniach. Jednak czy wszyscy? Najbardziej prawdopodobne jest, że to „lekarze-żołnierze” wyruszyli z legionem. Zapewne jeżeli armia cierpiała na braki personelu, cywilni medycy mogli wyruszyć wraz z żołnierzami. Legion nigdy nie pozostawiał całkowicie opuszczonego obozu, gdy wyruszał do walki. Wobec tego ktoś musiał zostać również w szpitalu, zwłaszcza że szpitale były budowane przed spodziewaną kampanią wojenną. Wówczas pieczę nad rannymi i chorymi sprawowali lekarze cywilni oraz cywilni pielęgniarze, bez których medycy nie byli w stanie sobie poradzić. Takie podejście rzuca nowe światło na liczbę personelu medycznego przy legionie, który musiał być sporych rozmiarów, aby zapewnić opiekę medyczną żołnierzom w trakcie prowadzenia działań wojennych, ale także zająć się pozostającymi w obozie, do którego zwożono rannych z kampanii.

Legiony rzymskie w stu procentach spełniały cztery z pięciu aspektów ustalonych przez R. Gabriela: posiadały lekarzy, ich pomocników, rozległą sieć szpitali wojskowych oraz personel administracyjno-logistyczny, który był odpowiedzialny za zapewnienie odpowiednich narzędzi i leków. Największą niewiadomą pozostaje organizacja ludzi, którzy zajmowali się transportem rannych, a ten odbywał się na pewno. *Pequarius*, pomimo pewnych interpretacji, wciąż pozostaje niezrozumiałym stanowiskiem. Armii rzymskiej towarzyszyli ludzie, którzy znajdowali się przy taborach, gdy wojsko maszerowało, oraz zajmowali się m.in. zwierzętami jucznymi w obozie – *lixae* oraz *calones*. Legiony mogły wykorzystać tych ludzi do transportu rannych, tak jak wykorzystywały ich do np. pomocy przy kopaniu fosy⁵⁰. Wówczas dowódca mógł wziąć ludzi, których miał pod ręką, wysyłając z nimi tylko żołnierza (lub żołnierzy), który by im przewodził. Taki sposób nie wymagał oddelegowywania potrzebnych w walce żołnierzy⁵¹ lub wydzielania osobnego „korpusu” w strukturach armii.

Jak długo funkcjonował tak zorganizowany korpus medyczny? Z pewnością do początku III w. n.e., gdyż do tego czasu zachowały się źródła epigraficzne. Na dalsze losy służby zdrowia miały wpływ dwa czynniki – barbaryzacja armii rzymskiej oraz reformy Dioklecjana. Napływowe ludy barbarzyńskie, które zasilaly szeregi rzymskie, pozostawały przy własnych technikach walki oraz uzbrojeniu, a co za tym idzie – własnym sposobie udzielania pomocy rannym i chorym, co powodowało, że cały dorobek rzymskiej medycyny odchodził w cień⁵². Z kolei Dioklecjan zredukował legion rzymski do 1000 ludzi wraz z jazdą. W porównaniu do legionu choćby sprzed stu lat zapotrzebowanie na opiekę medyczną stało się od czterech do pięciu

czyk [red.], Bydgoszcz 2013, s. 152.

⁵⁰ I.A. Łuć, op. cit., s. 283-284.

⁵¹ Oczywiście eskorta rannych była wymagana na terytorium wroga. Natomiast na terenach sojusznicznych lub własnych, np. w trakcie transportu między szpitalami, mogło jej nie być wcale. Cezar do eskorty rannych potrafił oddelegować cały legion, jak np. podczas drogi do Apolonii po klęsce pod Dyrrachium, zob. J. Cezar, *O wojnie domowej*, s. 118 (księga III).

⁵² R. Gabriel, op. cit., s. 188.

razy mniejsze, mimo że dla całej armii mogło być porównywalne, biorąc pod uwagę liczbę legionów za rządów Dioklecjana. Niestety nie zachowały się źródła mówiące o lekarzach-żołnierzach służących przy tych formacjach. Być może to cywilni medycy zaczęli wówczas odgrywać główną rolę w leczeniu legionistów, zwłaszcza że duże ośrodki nie tylko były naturalnym punktem obronny, ale przede wszystkim przyciągały ludzi o różnych profesjach.

Zasadniczo tylko R. Gabriel poruszył temat służby zdrowia w legionach późnorzymskich, podczas gdy inni badacze⁵³ nie wyróżnili tego aspektu w swoich badaniach, dzieląc medycynę wojskową jedynie na część republikańską i ogólnie cesarską. W zasadzie inskrypcje, które stały się podstawą badań nad personelem medycznym, jak zauważył Gabriel, skończyły się na ok. 250 r. n.e. Mimo to, założenie o ciągłości dalszego funkcjonowania lekarzy przy legionach rzymskich zostało oparte na występowaniu wzmianek o tym zarówno w *Zarysie wojskowości* Wegecjusza, jak i w *Digestach Justyniana*⁵⁴. Sam R. Gabriel podszedł do tego problemu bardzo krytycznie, opierając się o *Dzieje rzymskie* Ammianusa Marcellinusa.

Od około 250 roku następował regres medycyny wojskowej. Tak ważne dla badań nad rzymską medycyną wojskową, wszelkiego rodzaju inskrypcje z tytułem *medicus*, jak już wyżej wspomniano, zniknęły całkowicie. Upadek limesowych fortyfikacji odbił się negatywnie na szpitalach wojskowych, popadających w ruinę ze względu na brak wykwalifikowanego personelu, który by je prowadził. Również „w polu” pomoc medyczna stała się bardzo ograniczona. Gdy Walentynian w 375 r. prowadził swoją kampanię dunajską, nikt przez dłuższy czas nie był mu w stanie upuścić krwi przy ataku epilepsji, ponieważ lekarze zostali zaangażowani w zwalczanie plagi, która wybuchła w obozie⁵⁵. Niestety nie wiadomo, czy byli oni medykami wojskowymi, czy też zatrudnionymi na okres zarazy cywilami. O ile pojawianie się lekarzy może świadczyć o schyłku służby medycznej, o tyle brak lekarza przybocznego głowy państwa wyraźnie obrazuje degenerację medycyny w armii. Wcześniej nie tylko cesarze, ale i wodzowie republikańscy zatrudniali medyków na własne potrzeby. Brak osobistego lekarza przy najważniejszej osobie w państwie wskazuje na to, że sam cesarz

⁵³ Poprzez określenie „badacze” autor ma na myśli wszystkich autorów pojawiających się w przypisach/bibliografii dotyczących tego okresu.

⁵⁴ P. Baker, op. cit., s. 101-102; F. Wegecjusz, op. cit., II, 9, III, 3.

⁵⁵ Gabriel w bezmyślny sposób przepisał tekst z przypisu z książki Fielding’a H. Garrisona *Notes on the history of military medicine* (który również go przepisał, od W. Haberlinga), w którym błędnie była podana data tej wyprawy, bez poparcia Marcellinusem. R. Gabriel, op. cit., s. 188. Gdyby autor zajął do źródła, wiedziałby, że działania Walentyniana I miały miejsce w 375 roku, czyli całe 50 lat później! Co ciekawe, Gabriel pisze o tym, że „jakiś”(!) lekarz przybył do cesarza, ale jednak, pomimo wielu prób nie zdołał upuścić mu krwi, co znów może wskazywać na niski poziom medycyny, gdyż upuszczanie krwi było powszechnym zabiegiem przy różnych dolegliwościach. Kolejnym aspektem, na który warto zwrócić uwagę jest to, iż Walentynian rozsyłał lekarzy do wojska, co prowadzi do wniosku, iż lekarze nie byli ciągle przy wojsku, w jego szeregach. Najprawdopodobniej byli nimi cywilni lekarze zatrudnieni przed kampanią, lub lekarze, którzy mogli się tam znajdować wcześniej, albowiem Walentynian przebywał w Akwinkum (*Aquincum*), dzisiejszym Budapeszcie, czyli wówczas dużym ośrodkiem miejsko-wojskowym. A. Marcellinus, *Dzieje rzymskie*, tłum. Ignacy Lewandowski, Warszawa 2001, XXX. 6. 3-6.

zlekceważył ten problem lub nie było odpowiednio wykwalifikowanych osób do tego zadania⁵⁶.

Kolejnym, niezwykle ciekawym przykładem dotyczącym medycyny w wojskach rzymskich po 250 r. n.e. stała się obrona Amidy przed Persami. W zażartych walkach, w których brał udział Marcellinus, Rzymianie ponosili straty w rannych i zabitych. A tych było wielu – ugodzonych grotami włóczy i strzał czy mieczami. Jak pisze Marcellinus, „każdy leczył swoje rany stosownie do możliwości [...]”⁵⁷. Zajmowali się tym albo sami żołnierze, albo tzw. *curantes*⁵⁸, których Gabriel określił jako ludzi niosących pomoc, o niewielkiej wiedzy medycznej⁵⁹. Ten sam fragment przekazuje nam dalsze informacje dotyczące poziomu leczenia:

Jedni spośród ciężko rannych, walcząc ze śmiercią, wyzionęli ducha na skutek upływu krwi; drugich, posiekanych mieczami i na próżno leczonych, gdy tylko ich dusze rozplynęły się w powietrzu, porzucano na ziemi; niektórzy odchodzili z tego świata, ponieważ mieli całkowicie poszarpane ciało, a doświadczeni lekarze (!) nie pozwalali ich już leczyć, aby udręczonych ludzi nie męczyć próżniami, a bolesnymi zabiegami, jeszcze inni wreszcie, którym starano się wyciągać strzały, podczas wątpliwej kuracji znosili męki gorsze od śmierci.⁶⁰

Żołnierze rzymscy umierali, ponieważ nikt nie potrafił zatrzymać krwawienia czy wyciągnąć strzały, co w porównaniu do czasów wcześniejszych było nie do pomyślenia⁶¹. Dodatkowo w mieście wybuchła zaraza związana z leżącymi na ulicach ciałami poległych, których nie nadążano chować. Martwe ciała przyciągnęły robactwo, co wraz z wilgotnym upałem i przemęczeniem ludzi spowodowało dziesięciodniową plagę⁶². Co ciekawe, to nie „lekarze” uporali się z zarazą, lecz pogoda. Mały opad desz-

⁵⁶ Co ciekawe, Julian Apostata, śmiertelnie ranny we Frygii, został otoczony opieką lekarską w obozie. Krwotok nie został zatrzymany, lecz uśmierzono ból. Niestety znów brakuje informacji, kto tego dokonał. Być może był to osobisty lekarz cesarza. A. Marcellinus, op. cit., XXV. 3. 7.

⁵⁷ Pełen tekst wersu brzmi: „Každy leczył swoje rany stosownie do możliwości lub do liczby lekarzy”, zob. A. Marcellinus, op. cit., XIX. 2. 15.

⁵⁸ W polskim przekładzie w interesującym nas fragmencie pojawia się termin „lekarze”. Jednak w łacińskiej wersji, dostępnej na stronie internetowej <http://penelope.uchicago.edu> czy <http://www.perseus.tufts.edu>, nie pojawia się termin *medicus* w żadnej formie. Równie dobrze człowiekiem niosącym pomoc mógł być inny legionista, który miał jakiekolwiek pojęcie o medycynie. Na kogoś takiego czekali ranni żołnierze, którzy – jak podkreśla Marcellinus – „jeszcze żywi, czekali na kogoś, kto potrafiłby go wyjąć [grot włóczy – przyp. S.M.]”. A. Marcellinus, op. cit., XIX. 2. 9.

⁵⁹ R. Gabriel, op. cit., s. 188.

⁶⁰ Znów brak *medici* u Marcellinusa, który pisze tak: „Medebatur ergo suis quisque vulneribus pro possibilitate vel curantium copia cum quidam graviter saucii cruore exhausto spiritus reluctantes efflarent, alii confossi mucronibus prostratique humi animis in ventum solutis proiciebantur extincti, aliquorum foratis undique membris mederi periti vetabant ne offensionibus cassis animae vexarentur adflictae, non nulli vellendis sagittis in ancipiti curatione graviora morte supplicia perferebant”, A. Marcellinus, op. cit., XIX. 2. 15, za: http://penelope.uchicago.edu/Thayer/L/Roman/Texts/Ammian/19*.html, <http://www.perseus.tufts.edu/hopper/text?doc=Amm.+19.2.15&fromdoc=Perseus%3Atext%3A2007.01.0081>.

⁶¹ R. Gabriel, op. cit., s. 188-189.

⁶² A. Marcellinus, op. cit., XIX. 4. 1. Co ciekawe, ciała grzebano w obrębie miasta, a nie poza nim, co mogło wpłynąć na rozprzestrzenianie się choroby, zob. A. Marcellinus, op. cit., XIX. 2. 14.

czu rozrzedził zgniłe powietrze, dzięki czemu stłoczeni w mieście ludzie odzyskali zdrowie⁶³. Wybuch zarazy oraz jej długi czas trwania wskazują na nieudolność służby medycznej nie tylko przy legionie, ale i w ogóle. Już od I w. n.e. w świecie rzymskim znane były zalety i wady szeroko pojętej pogody i jej wpływu na zdrowie⁶⁴.

Podczas bitwy na Polach Katalaunijskich w 451 roku sytuacja medyczna legionów wyglądała beznadziejnie. Rzymskie legiony nie posiadały już żadnego personelu medycznego, a żołnierze nie potrafili wyciągać strzał i innych pocisków z ciała, ani też tamować krwawienia, które zebrało wielkie żniwo wśród rannych, podobnie jak nie mieli wiedzy o zwalczaniu zapalenia⁶⁵. A przecież bitwa ta skutkowałą wygraną Rzymian, dzięki czemu pomoc mogła być udzielana szybciej.

Jak widać, wraz z upadkiem wojskowości rzymskiej, upadła również wojskowa służba zdrowia w zachodniej części cesarstwa. Wpływy barbarzyńców były tak duże, że nie troszczono się już o opiekę nad zwykłymi legionistami, a i cesarze przestali kontynuować „medyczne” tradycje swoich poprzedników. Od IV w. n.e. coraz większą rolę zaczęło odgrywać chrześcijaństwo, co poskutkowało zlikwidowaniem wszelkich pogańskich świątyń, w tym Asklepiosa, dzięki którym przecież nastąpił rozwój medycyny w starożytnym Rzymie.

Oczywiście można zapytać, dlaczego personel medyczny występuje nie tylko u Wegecjusza, ale i w traktacie Justyniana, skoro medycyna upadała? Otóż należy zwrócić uwagę na charakter obu dzieł. Wegecjusz często powoływał się na działania przodków, a wręcz namawiał do powrotu dawnej świetności Rzymian. Mogła ją przywrócić silna armia, w której mieli się znaleźć *triarii*. Takie dość anachroniczne podejście sugeruje, że Wegecjusz, kompilując teksty do swojego traktatu, przepisał również ustępy medyczne, które w jego czasach nie musiały mieć odzwierciedlenia.

Sytuacja wygląda podobnie z kodeksem Justyniana. Tam personel medyczny występuje tylko w paragrafie dotyczącym immunitetu i został zaczerpnięty od Taruntenu Paternusa, żyjącego w II w. n.e. I w tym przypadku mamy więc do czynienia z przepisami wcześniejszych regulacji. Co więcej, skoro lekarze i ci, którzy zajmowali się chorymi, mieli występować przy armii za czasów Justyniana, to dlaczego pięćdziesiąt lat później cesarz Maurycjusz wprowadził *deputatoi*, czyli ludzi zajmujących się opatrywaniem i transportem rannych żołnierzy⁶⁶? Otóż wprowadzenie „oddelegowanych” sugeruje, że armia bizantyjska potrzebowała personelu medycznego, którego wcześniej w takiej formie nie miała.

⁶³ A. Marcellinus, op. cit., XIX. 4. 8.

⁶⁴ O tym rozprawiał Witruwiusz, a za nim Pseudo-Hyginus i Wegecjusz.

⁶⁵ R. Gabriel, op. cit., s. 189.

⁶⁶ Ł. Różycki, *Higiena w późnorzymskich obozach wojskowych*, [w:] *Czystość i brud...*, Bydgoszcz 2013, s. 158, 165.

Bibliografia

Źródła

- Cezar G.J., *O wojnie domowej*, tłum. Jan Parandowski, Warszawa 1990.
Dioscorides of Anazarbus P., *De materia medica*, tłum. Lily Beck, Hildesheim–Zurich–New York 2011.
Marcellinus A., *Dzieje rzymskie*, tłum. Ignacy Lewandowski, Warszawa 2001.
Wegecjusz F., *Zarys wojskowości*, tłum. Anna Komornicka, „Meander” 1973/1974, t. 28/29.

Opracowania

- Bader P., *The Identity, Legal Status and Origin of the Roman Army's Medical Staff in the Imperial Age*, [w:] *Greek and Roman in Latin Medical Texts*, Leiden–Boston 2014.
Baker P., *Medical Care for the Roman Army on the Rhine, Danube and British Frontiers in the First, Second and Early Third Centuries AD*, Newcastle 2000.
Błyskal O., *Nulla res tam necessaria est omni generi hominum quam medicina. O medycynie, lekarzach i rzymskich szpitalach wojskowych w I-III w.*, „Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis” 2009, Studia Historica VIII, s. 37-54.
Byrne E.H., *Medicine in the Roman Army*, „The Classical Journal” 2010, nr 5/6, s. 267-272.
Campbell D., *Did the Roman army have a medical corps? Evidence for Medics amongst the milites*, „Ancient Warfare” 2012, nr 6/4, s. 46-51.
D'Amato R., *Imperial Roman Naval Forces 31 BC – AD 500*, London 2009.
Faszcza M.N., „*Śłużby medyczne*” w późnorepublikańskiej armii rzymskiej (I w. przed Chr.), „Res Historica” 2014, nr 37, s. 9-19.
Gabriel R.A., *Man and Wound in the Ancient World: A History of Military Medicine from Sumer to the Fall of Constantinople*, Washington D.C. 2012.
Le Bohec Y., *The imperial Roman Army*, London 2000.
Łuc I.A., *Boni et mali milites romani. Relacje między żołnierzami wojsk rzymskich w okresie wczesnego cesarstwa*, Kraków 2010.
Nutton V., *Medicine and the Roman army: a further reconsideration*, „Medical History” 1969, nr 13/3, s. 260-270.
Risse G., *Collective Care of Soldiers and Slaves: Roman Valetudinaria*, [w:] *Mending Bodies, Saving Souls: A History of Hospitals*, Oxford 1999, s. 38-67.
Różycki Ł., *Higiena w późnorzymskich obozach wojskowych*, [w:] *Czystość i brud Higiena w starożytności*, red. W. Korpalska W. Ślusarczyk, Bydgoszcz 2013, s. 155-165.
Saddington D.B., *Classes. The Evolution of the Roman Imperial Fleets*, [w:] *A Companion to the Roman Army*, ed. P. Erdkamp, Hoboken, New Jersey 2007.
Scarborough J., *Roman medicine and the legions: a reconsideration*, „Medical History” 1968, nr 12/3, s. 254-261.
Yankell J., *Roman Doctors. From Charlatans to Wonder-Workers*, <http://bir.brandeis.edu/handle/10192/27710>, [dostęp: 05.01.2018].
Zembrzowski L., *Śłużba zdrowia w wojskach starożytnego świata*, Warszawa 1926.

Strony internetowe

- <http://penelope.uchicago.edu/Thayer/E/Roman/Texts/Ammian/home.html>, [dostęp: 11.06.2018].
<http://www.perseus.tufts.edu/hopper/text?doc=Perseus:text:2007.01.0081>, [dostęp: 11.06.2018].

SARA KARPIK (Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu)

Małżeństwo w starożytnym Rzymie w epoce pryncypatu

Małżeństwo, określane *matrimonium* lub *nuptiae*, było w starożytnym Rzymie, tak jak w obecnych czasach, fundamentem każdej rodziny. Na przestrzeni wieków istnienia imperium rzymskiego instytucja małżeństwa, a także jego pojęcie i specyfika ulegały modyfikacjom, by ostatecznie pod wpływem religii chrześcijańskiej ewoluować do stosunku prawnego, jaki znamy dzisiaj. Z tego powodu małżeństwo czasów antycznego Rzymu jest ciekawym tematem badań i stanowi niezwykle szerokie zagadnienie ze względu na ewolucję od początków założenia Rzymu przez okres republiki, pryncypatu, dominatu aż do cesarstwa po wprowadzeniu chrześcijaństwa.

W artykule ograniczam się jedynie do okresu zwanego pryncypatem. Jego początek datowany jest na 27 r. p.n.e., kiedy to władza została skupiona w rękach jednostki przy zachowaniu pozorów republikańskich. Pryncypat trwał do momentu objęcia rządów przez Dioklecjana w roku 284 n.e. i wprowadzenia przez niego nowego sposobu zarządzania cesarstwem. Okres pryncypatu był więc czasem wielu zmian i odejścia od wcześniejszego sposobu funkcjonowania państwa. Analogię do tych procesów przekształceń można też zauważyć w zmianach, które zaistniały w instytucji małżeństwa rzymskiego, dlatego temat dotyczący tej formy związków w okresie pryncypatu jest niezwykle frapujący.

Małżeństwo w świetle praw rzymskich

Pierwsze wzmianki na temat tego, że związek małżeński mógł mieć miejsce od najwcześniejszych lat funkcjonowania Rzymu, pojawiają się już w kodyfikacji prawa rzymskiego z V w. p.n.e., znanego pod nazwą *Prawa XII tablic*. Informacje na temat stosunków męża i żony znajdują się na tablicy IV w punkcie trzecim oraz na tablicy VI w punkcie piątym. Pierwsza z nich mówi o postępowaniu względem małżonki po

rozwiązaniu małżeństwa¹. Druga natomiast dotyczy wejścia kobiety pod władzę męża². Można na tej podstawie stwierdzić, że instytucja małżeństwa była powszechnie obecna w życiu Rzymian i starano się określać jej funkcjonowanie za pomocą pewnych zasad.

Nie istniała jednak definicja, która odzwierciedlałaby istotę małżeństwa. Juryści podejmowali więc próbę jej stworzenia. Jedna z nich pochodzi z III w. n.e., a jej autorem jest Modestyn³. Małżeństwo zostało określone przez niego jako „związek mężczyzny i kobiety, będący zespoleniem prawa boskiego i ludzkiego”⁴. Kolejna definicja pochodzi już z czasów justyniańskich i zwraca uwagę na związek małżeński jako „niepodzielną wspólnotę życia”⁵. Definicje te nie podają szczegółowych informacji na temat małżeństwa rzymskiego, gdyż są ogólne i nie oddają w pełni charakteru tej instytucji⁶. Przeglądając się im można jednak zauważyć, że obie ukazują małżeństwo z punktu widzenia społecznego, a nie prawnego. Jest to kluczową sprawą przy prowadzeniu badań nad istotą i charakterystyką małżeństw, gdyż związek małżeński odgórnie kojarzy się nam z aktem prawnym. Tymczasem w okresie rzymskim małżeństwo postrzegane było jako instytucja prywatna, a także po części nieoficjalna.

Pomimo iż małżeństwo nie było związkiem opartym na prawie, można określić cechy, jakimi się charakteryzowało. Nawiązując do definicji Modestyna, można stwierdzić, że cechą małżeństwa było łączenie w sobie boskiego i ludzkiego prawa. Prawdą jest, że instytucja ta była związana w pewien sposób z religią, m. in. poprzez fakt, że małżeństwa posiadały opiekunkę w postaci bogini Junony⁷. Przeważał jednak charakter świecki, wolny od ingerencji państwa, poza małymi wyjątkami, np. w prawodawstwie Oktawiana Augusta.

Prawnicy zajmujący się przepisami pochodzącymi z okresu rzymskiego zwracają uwagę na monogamiczność małżeństwa. Kazimierz Kolańczyk pisze, że było to znamienne i trwałe w Rzymie, a inne formy współżycia pozostawały tam nieznanne⁸. W prawie klasycznym zwraca się uwagę na brak możliwości zawarcia nowego małżeństwa bez wcześniejszego unieważnienia poprzedniego. Gajusz⁹ w swo-

¹ *Ustawa XII Tablic: tekst – tłumaczenie – objaśnienia*, przeł. M. i J. Zabłoccy, Warszawa 2000, tabl. IV, 3.

² *Ibidem*, VI, 5.

³ Modestyn – ostatni znaczący prawnik klasyczny, żyjący w III w. n.e. Niewiele wiadomo o jego pochodzeniu i życiu, był uczniem Ulpiana. Wiele jego dzieł znanych jest wyłącznie z tytułu. Był twórcą podręczników dla praktyków lub do nauczania prawa. Wyróżniony w *Ustawie o cytowaniu* jako jeden z pięciu najwybitniejszych jurystów. Zob. W. Bojarski, W. Dajczak, A. Sokala, *Verba iuris. Reguły i kazuśy prawa rzymskiego*, Toruń 2000, s. 145.

⁴ Cyt. za M. Kuryłowicz, *Prawo i obyczaje w starożytnym Rzymie*, Lublin 1994, s. 55.

⁵ Cyt. za *Ibidem*, s. 55.

⁶ K. Kolańczyk, *Prawo rzymskie*, Warszawa 1976, s. 222.

⁷ P. Grimal, *Słownik mitologii greckiej i rzymskiej*, przeł. J.R. Kaczyński, Wrocław 1987, s. 170-171.

⁸ K. Kolańczyk, *op. cit.*, s. 222.

⁹ Gajusz – jeden z najślawniejszych jurystów rzymskich połowy II w. n.e.; zajmował się nauczaniem prawa, jego najważniejszym dziełem są *Instytucje*, które były formą podręcznika powstałego prawdopodobnie na podstawie jego wykładów. Osoba Gajusza pojawia się w *Ustawie o cytowaniu* obok innych najwybitniejszych rzymskich jurystów. Informacje zaczerpnięte z: W. Bojarski, W. Dajczak, A. Sokala, *op. cit.*, s. 138-139.

ich *Instytucjach* zwraca uwagę na to, że *ani ta sama (kobieta) nie może być wydana za mąż za dwóch (mężczyzn), ani ten sam (mężczyzna nie może) mieć dwóch żon*¹⁰. Posiadanie więcej niż jednego partnera było zabronione z punktu widzenia moralnego, co utwierdza potwierdza istnienie omawianej właściwości.

Kolejną cechą charakteryzującą omawianą instytucję była trwałość. Wiązała się z faktyczną wspólnotą życia i wolą pozostania w związku małżeńskim (*affectio maritalis*). Oznacza to, że związek musiał trwać przez cały okres małżeństwa, a nie tylko w momencie, gdy zostało ono zawarte. Dodatkowo cecha ta wykluczała zawarcie związku na określony czas, ale nie stała na przeszkodzie rozwiązaniu małżeństwa.

Znaczącym aspektem związku małżeńskiego był fakt, że stanowiło ono akt prywatny. Jego zawarcie przebiegało bez uczestnictwa władzy czy kapłanów. Powstałego związku nie rejestrowano – zawarcia i rozwiązania nie postrzegano jako czynności prawnych¹¹. Nie kontrolowano tego, co decydowało o ważności małżeństwa, a zatem nie było możliwości złożenia skargi związanej z zaburzeniami w jego funkcjonowaniu. Sąd odwoływał się do ważności małżeństwa jedynie wtedy, gdy należało rozstrzygnąć różnego rodzaju roszczenia wynikające z powstałego związku.

Jako ostatnią cechę należy wymienić nieograniczony charakter małżeństwa. Oznacza ona że można było je swobodnie zawierać (wystarczyła tylko wyrażona chęć pozostania w związku), jak i swobodnie rozwiązywać – co łączyło się z zasadą prywatności tejże instytucji i brakiem ingerencji władz w jej powstanie.

Ożenek postrzegany był jako swego rodzaju obowiązek obywatela¹², więc zakładał określone cele. Pierwszym, a zarazem głównym z nich, było poczęcie dzieci, które staną się pełnoprawnymi obywatelami Rzymu. Stosunki seksualne między małżonkami były więc traktowane jako jednoznaczne z chęcią prokreacji. Kolejny cel małżeństwa stanowiło połączenie dwóch istot¹³. Jak pisał Ulpian, „małżeństwo tworzy nie współżycie fizyczne, lecz zgodne porozumienie”¹⁴. Można więc zauważyć, iż związek małżeński nie opierał się tylko na pragnieniu pozostawienia potomka, lecz także na współtworzeniu przez męża i żonę jednego bytu¹⁵. Wydaje się, że takie połączenie było istotą trwania związku, natomiast potomstwo tylko jego dopełnieniem, choć jakże ważnym dla życia państwowego. Paul Veyne zwraca też uwagę na to, że intencją zawarcia małżeństwa było otrzymanie posagu, co stwarzało możliwość wzbogacenia się¹⁶. Może to być po części prawdą, gdyż wnoszenie majątku kobiety do związku było ważną częścią jego zawarcia. Sądzę jednak, że był to cel dodatkowy. Większą rolę odgrywało pragnienie pełnoprawnych obywateli o posiadaniu potomka, który mógłby funkcjonować w życiu politycznym i społecznym Rzymu. Kwestia ta była

¹⁰ G. I, 62; tu i w dalszej części pracy cytaty z *Instytucji* Gajusza w tłumaczeniu C. Kunderewicza, Warszawa 1982.

¹¹ W. Litewski, *Rzymskie prawo prywatne*, wyd. II, Warszawa 1994, s. 158.

¹² P. Veyne (red.), *Historia życia prywatnego, tom 1: Od Cesarstwa Rzymskiego do roku tysięcznego*, przeł. K. Arustowicz, M. Rostworowska, Wrocław 2005, s. 49.

¹³ Ibidem, s. 50.

¹⁴ Cyt. za W. Bojarski, W. Dajczak., A. Sokala, op. cit., s. 55.

¹⁵ P. Grimal, *Miłość w starożytnym Rzymie*, przeł. J.R. Kaczyński, Warszawa 2005, s. 53.

¹⁶ P. Veyne (red.), op. cit., s. 48.

ważna z punktu widzenia państwa. Nie bez powodu cesarz August starał się wprowadzić nakazy i zakazy dotyczące funkcjonowania małżeństw – chciał zapewnić cesarstwu wystarczającą liczbę pełnoprawnych obywateli. Nie da się jednak zaprzeczyć, że małżeństwo postrzegane było jako środek pozwalający na uprawianie swego rodzaju polityki dynastycznej. Jako przykład można wskazać działania, jakie podjęła żona Klaudiusza, Agrypina Młodsza, która doprowadziła do ślubu swojego syna, Nerona, z córką ówczesnego cesarza, Oktawią¹⁷.

Kto mógł lub nie mógł zostać poślubiony?

Pomimo tego, że samo małżeństwo nie było aktem prawnym, to kryteria dotyczące osób wchodzących w związek małżeński oraz potomków starano się określać za pomocą różnych zasad. Były one niezbędne do ustalenia, czy skutki wynikające z zawarcia związku, takie jak spadek czy pozycja narodzonych dzieci, mogą być uznane przez prawo. Małżeństwo, które odpowiadało takim wymogom, określane było mianem *matrimonium iustum* lub *matrimonium legitimum*.

Kryterium odnoszącym się do wchodzących w związek małżeński było *conubium*, czyli zdolność do zawarcia małżeństwa przez dwie osoby. Pozwalało ono na stworzenie pełnoprawnego związku małżeńskiego, rozumianego jako małżeństwo obywatela z obywatelką, o czym również wspomina Gajusz¹⁸. Celem tego kryterium była ochrona uprzywilejowanej pozycji obywatela rzymskiego, co pociągało za sobą skutki prawne dotyczące dzieci: wchodziły pod władzę ojca, a to z kolei skutkowało uznaniem ich za część rodziny oraz możliwością dziedziczenia przez potomstwo tego, co pozostawił ojciec.

Od momentu ustanowienia pryncypatu sposób rozumienia *conubium* w Rzymie uległ zmianie. Miało ono charakter zdecydowanie mniej restrykcyjny, gdyż cesarze bardzo często nadawali *conubium* tym, którzy go nie posiadali, a się o nie ubiegali – szczególnie weteranom wojennym. Gajusz w jednym z praw zwraca uwagę, że „niektórym weteranom zwykło się przyznawać [...] wzajemne uprawnienie do zawarcia małżeństwa względem tych Latynek albo cudzoziemek, które po zwolnieniu (ze służby wojskowej) pojmą za żony”¹⁹. Widać więc, że istniała możliwość zawarcia małżeństwa bez wymaganego do *conubium* obywatelstwa. Należy wspomnieć także o tym, że w okresie pryncypatu istniał zakaz zawierania związków małżeńskich przez żołnierzy będących w trakcie służby wojskowej²⁰. Dodatkowo w *Instytucjach* Gajusza znajduje się informacja o tym, że przyznawano prawo do *conubium*, nie nadając przy tym obywatelstwa rzymskiego. Autor pisze, że jeśli obywatel rzymski pojął za żonę cudzoziemkę lub też Latynkę, mając odpowiednie do tego prawo, to mał-

¹⁷ Tac. *Ann.* XII, 9.

¹⁸ G. 1, 56.

¹⁹ G. 1, 57.

²⁰ W. Litewski, op. cit., s. 161.

żeństwo było uznawane za pełnoprawne²¹. Doszło do sytuacji, w której *conubium* przestało odgrywać aż tak istotną rolę w zawieraniu małżeństw.

Do innych przeszkód zawarcia małżeństwa należało posiadanie statusu niewolnika. Istotne były też wcześniejsze zakazy dotyczące ślubów z kobietami zniesławionymi, czyli z nierządnicami przyłapanymi na cudzołóstwie czy aktorkami, jak też senatorów z wyzwolencami, do czego przyczyniły się ustawy Augusta. Ponadto w prawie cesarskim zabroniono małżeństw urzędników oraz żołnierzy pełniących swoje funkcje na prowincji z tamtejszymi kobietami. Od czasów Marka Aureliusza opiekun nie mógł zawrzeć małżeństwa ze swoją pupilką²².

Poza wymienionymi powyżej, na przeszkodzie do zawarcia małżeństwa stały kwestie pokrewieństwa zarówno z linii prostej, jak i linii bocznej. Gajusz pisze, że nie ma prawa do zawarcia takiego małżeństwa, ponieważ jest ono traktowane jako „niegodziwe i kazirodczne”²³. W osobnym prawie twierdzi, że zakazany jest również związek między bratem a siostrą, chyba że kobieta staje się siostrą przez przysposobienie – w takim wypadku może zawrzeć związek z bratem, jeśli zostanie uwolniona od władzy ojca²⁴. Jurysta zaznacza jednak, że „bratanicę wolno pojąć za żonę”²⁵. Pogląd ten związany był z uchwałą z 43 r. n.e., kiedy to Klaudiusz, chcąc pojąć za żonę Agrypinę, zawęził ograniczenia ślubne linii bocznej do III stopnia (wcześniej sięgały VI stopnia). Małżeństwo z córką siostry pozostało jednak zabronione. W wypadku, gdy zostało zawarte małżeństwo kazirodczne, Rzymianin oficjalnie nie posiadał ani małżonki ani dzieci²⁶.

Innym warunkiem koniecznym do uzyskania prawa do małżeństwa było osiągnięcie dojrzałości, oznaczające uzyskanie zdolności do czynności prawnych. Chłopiec osiągał ją w wieku 14 lat, a dziewczyna 12.

Ważnym czynnikiem było także zdrowie psychiczne. Osoby chore umysłowo nie były uznawane za zdolne do zawarcia związku, ale jeśli ten już trwał, nie ulegał rozwiązaniu²⁷.

Reguły, kto może zostać poślubiony, a kto nie, nie były precyzyjnie formułowane i zmieniały się na przestrzeni wieków istnienia Rzymu. W okresie pryncypatu uległy one rozluźnieniu, a *conubium*, które za republiki było jednoznaczne z uznanym prawnie małżeństwem, od czasów Augusta nie było sprawą tak oczywistą. Stwarzało jedynie możliwość zawarcia pełnoprawnego małżeństwa, jednak nie wystarczało do określenia, czy powstał taki związek, a więc straciło rolę głównego kryterium²⁸.

²¹ G. 1, 56, 76.

²² W. Litewski, op. cit., s. 161.

²³ G. 1, 59.

²⁴ G. 1, 61.

²⁵ G. 1, 62.

²⁶ G. 1, 64.

²⁷ K. Kolańczyk, op. cit., s. 226.

²⁸ G. Kuleczka, *Prawo rzymskie epoki pryncypatu wobec dzieci pozamałżeńskich*, Wrocław 1969, s. 26.

Działalność prawodawcza Oktawiana Augusta

Ważnym elementem formowania się instytucji małżeństwa w okresie pryncypatu była działalność prawodawcza cesarza Augusta. Jego celem było określenie praw i obowiązków Rzymian w takich dziedzinach życia jak małżeństwo i rodzina. Działanie owo pozwoliłoby zapobiec zmniejszaniu się liczby małżeństw oraz powstrzymać bezdzietność, a dodatkowo łączyło się z zwiększeniem moralności w rodzinie i społeczeństwie. Konieczność wprowadzenia regulacji wynikała z sytuacji, jaka panowała w imperium rzymskim po przeistoczeniu się z republiki w pryncypat, w szczególności braku wewnętrznej stabilizacji po prowadzonych wojnach. Sama instytucja małżeństwa u schyłku republiki uległa rozprężeniu. Po przywróceniu pokoju cesarz, nawiązując do tradycji republikańskich, pragnął, by zostały przywrócone te obyczaje, o których zapomniano²⁹, a które miały też na swój sposób sprawić, by obywatele przyczyniali się do rozwoju populacji³⁰.

August wydał w tym celu szereg ustaw: w 18 r. p.n.e. *lex Iulia de maritandis ordinibus* (o zawieraniu małżeństw według stanów) oraz *lex Iulia de adulteriis coercendis* (o karaniu cudzołóstw), a także *lex Papia Poppea maritalis* – ustawa małżeńska z 9 r. n.e., które stanowią uzupełnienie poprzedniej ustawy³¹. Po raz pierwszy w dziejach Rzymu rozporządzenia państwowe ingerowały tak głęboko w intymne sprawy społeczeństwa. Było to tym bardziej wyjątkowe, że – jak zostało wcześniej wspomniane – małżeństwo miało charakter prywatny. Regulacje Augusta nie zachowały się do naszych czasów, a ich treść można czerpać z innych tekstów prawniczych, w których zachowały się jednak w formie podstawowych założeń³². Ustawy te zawierały nakazy i zakazy małżeńskie. August określił w nich przedział wiekowy, w którym ludzie powinni wejść w związek małżeński (mężczyźni od 25 do 60 lat, a kobiety między 20 a 50 rokiem życia) oraz po upływie jakiego czasu od rozwiązania związku powinno się dokonać ponownego wejścia w związek małżeński – mężczyźni natychmiastowo, a kobiety w zależności od tego, co spowodowało jego zakończenie: wdowy po upływie dwóch lat, natomiast te rozwiedzione w ciągu osiemnastu miesięcy. Cesarz zaznaczył też, że z małżeństwa musi pochodzić co najmniej troje dzieci, by nie zostało ono uznane za bezdzietne. Cesarz zabronił zawierania związku z kobietami o złej reputacji, a senatorom pojmowania za żonę osoby pochodzącej z rodziny wyzwolenców. Przestrzeganie wymienionych postanowień niesło za sobą skutki polityczne i społeczne. Ci, którzy spełniali wymogi postawione w ustawach, mieli pierwszeństwo przy ubieganiu się o urzędy. Również rodziny wielodzietne były zwalniane z opłat podatkowych³³. Natomiast mężczyźni, którzy nie posiadali małżonki i dzieci nie mogli brać udziału w obchodach świąt państwowych i religijnych³⁴.

²⁹ Ibidem, s. 12.

³⁰ K. Kolańczyk, op. cit., s. 227.

³¹ M. Kuryłowicz, op. cit., s. 61.

³² G. Kuleczka, op. cit., s. 12.

³³ S. Koper, *Życie prywatne i erotyczne w starożytnej Grecji i Rzymie*, Warszawa 2011, s. 220.

³⁴ M. Kuryłowicz, op. cit., s. 63.

Nieprzestrzeganie prawa wiązało się także z konsekwencjami o charakterze majątkowym – brakiem możliwości dziedziczenia na podstawie pozostawionego testamentu.

Dziś trudno jest określić rzeczywisty wpływ ustaw cesarza na życie małżeńskie oraz liczbę urodzeń. Badania historyków dowodzą, że w pierwszej połowie I w. n.e. miał miejsce wzrost populacji rzymskiej, co mogło być wynikiem działalności prawodawczej Augusta³⁵. Patrząc jednak przez pryzmat innych skutków tego prawodawstwa, ustawy cesarza nie cieszyły się popularnością³⁶. Gerard Kuleczka stwierdza, że reakcja Augusta na rozluźnienie obyczajów pojawiła się zbyt późno³⁷. Same przepisy stanowiły niespójny system pełen luk. Juryści pisali do nich komentarze, starano się realizować postanowienia w praktyce, jednak bez większych rezultatów³⁸. Ówczesny historyk rzymski, Tacyt, pisał, że pomimo ustaw cesarza, zarówno liczba małżeństw, jak i dzieci nie zwiększyła się³⁹. Natomiast mnożyło się donosicielstwo i zagrożenie procesami. Działalność Augusta przyniosła więc całkiem odwrotne skutki. Ludność próbowała na różne sposoby obchodzić zapisy prawne, co sprawiło, że mnożyły się konkubinaty, czyli trwałe związki celowo utrzymywane jako związki pozamałżeńskie; tworzone też np. nieformalne zapisy testamentowe czy zawierano pozorne małżeństwa. Działo się to głównie na potrzeby objęcia urzędu, do czego, jak zostało wspomniane, małżeństwo było wymagane. Po otrzymaniu stanowiska związek taki strony unieważniały. Obywatele woleli ponosić skutki prawne takich działań niż rezygnować z dotychczasowego życia⁴⁰.

Cesarz do tego stopnia podchodził poważnie do swoich ustaw, że nie wahał się ukarać za wykroczenia swojej córki oraz wnuczki. Córka, Julia Starsza, prowadziła bardzo rozwiązłe życie. Władca traktował to jako lekceważenie jego polityki mającej na celu powrót do tradycji przodków. Początkowo chciał zabić córkę, jednak ostatecznie skazał ją na zesłanie na bezludną wyspę⁴¹. W ten sam sposób postąpił ze swoją wnuczką, Julią Młodszą. Powodem był podobnie nieobyczajny tryb życia, jak również ciąża, w którą kobieta zaszła pomimo tego, że jej mąż od kilku lat już nie żył. Dodatkowo cesarz wydał rozkaz zabicia urodzonego przez nią dziecka⁴².

Trzeba jednak stwierdzić, że sam Oktawian nie był dobrym przykładem trwałości związków. Miał bowiem trzy żony, a na szczególną uwagę zasługuje ostatnia wybranka cesarza – Liwia Druzylla. Gdy cesarz ją poznał, była zamężną kobietą, w związku z Tyberiuszem Klaudiuszem. Na przeszkodzie ich związkowi stał fakt, że zarówno Liwia, jak i ówczesna żona Oktawiana, Skrybonia, były brzemienne. Cesarz postanowił poczekać do urodzenia dziecka i wtedy rozwieść się z żoną. Również Tyberiusz

³⁵ M. Kuryłowicz, op. cit., s. 66.

³⁶ Więcej na temat: K. Kolańczyk, op. cit., s. 228.

³⁷ G. Kuleczka, op. cit., s. 14.

³⁸ K. Kolańczyk, op. cit., s. 228.

³⁹ Tac. *Ann.* III, 25.

⁴⁰ G. Kuleczka, op. cit., s. 14.

⁴¹ Swetoniusz, *Boski August* 65. Tu i w dalszej części pracy cytaty z *Żywotów cesarów* Swetoniusza, wyd. III, przeł. J. Niemierska-Pliszczyńska, Wrocław 1965.

⁴² Więcej na ten temat: S. Koper, *Miłość i polityka. Kobiety świata antycznego*, przeł. K. Ciekot, Warszawa 1997, s. 48-56, S. Koper, *Życie prywatne...*, s. 201-202.

wyraził zgodę na rozwiązanie małżeństwa, dzięki czemu Oktawian mógł poślubić nową wybrankę, Liwię, 38 r. p.n.e.)⁴³. Takie postępowanie mogło wpływać na brak społecznego poszanowania dla próby umocnienia związków małżeńskich. Niemniej jednak należy uznać fakt, że zaproponowane przez niego ustawy były pierwszą próbą określenia nakazów i zakazów w sprawach rodzinnych i małżeńskich.

Czynności związane z małżeństwem

W tradycji rzymskiej wykształcił się szereg czynności składających się na proces zawierania małżeństwa. Wszelkie te rytuały nie były postrzegane z punktu widzenia prawnego, posiadały jedynie charakter obrzędowy, związany z poczuciem wejścia w nowy związek i stworzeniem nowej rodziny mającej spełniać w przyszłości jedną z powinności obywatela, jaką było wydanie na świat potomka. Powinności miały też charakter religijny – odzwierciedlały obrzędy, które odbywały się podczas zawierania związku. Ich celem było uzewnętrznienie wspomnianego wcześniej *affectio maritalis* oraz bycie swego rodzaju materiałem jego istnienia⁴⁴. Ceremonia ślubna stanowiła również sposób kultywowania oraz przekazywania z pokolenia na pokolenie wartości i idei, które Rzymianie postrzegali jako zakorzenione w najwcześniejszej historii Rzymu⁴⁵. Zawieranie związku małżeńskiego w starożytnym Rzymie było procesem złożonym. Istotny był nawet okres, w którym dochodziło do zawiązania małżeństwa – wybierano termin uznawany za szczęśliwy⁴⁶.

Consensus

Początkowym etapem zawierania małżeństwa było nieformalne i zarazem zgodne oświadczenie woli między osobami, które ten związek zawierały. Jak pisze Gerard Kuleczka, był to warunek wystarczający, ponieważ małżeństwo, nie będąc postrzegane z punktu widzenia prawnego, nie potrzebowało żadnych aktów prawnych z tym związanych⁴⁷. Do powstania *consensusu* niezbędna była zgoda przede wszystkim *pater familias*, w związku z osobami podległymi jego władzy. Początkowo przyszła małżonka była jedynie przedmiotem umowy, a wolę zawarcia tego małżeństwa wyrażał właśnie *pater familias*. W późniejszych czasach kobieta mogła osobiście wyrażać wolę, do czego była jednak konieczna zgoda ojca⁴⁸. *Consensus* stanowił istotną część aktu zawarcia małżeństwa, ponieważ łączył się ze wspomnianym wcześniej pojęciem *affectio maritalis*. Umowa była bowiem elementem twórczym i miała trwać tak dłu-

⁴³ S. Koper, *Miłość i polityka...*, s. 49.

⁴⁴ G. Kuleczka, op. cit., s. 28.

⁴⁵ Z. Benincasa, 'Deductio in domum mariti' a zawarcie 'iustum matrimonium', „Zeszyty prawnicze” 2013, nr 13/2, s. 14.

⁴⁶ Za najszczęśliwszy okres Rzymianie uznawali drugą połowę czerwca. Był to okres żniw, kiedy to bóstwa rolne obdarzają ludzi łaską, życzliwością oraz płodami ziemi. Zob.: L. Winniczuk, op. cit., s. 239.

⁴⁷ G. Kuleczka, op. cit., s. 25-26.

⁴⁸ W. Litewski, op. cit., s. 161.

go, jak małżonkowie kontynuowali wspólnotę małżeńską. Zgodę można było jednak odwołać, co powodowało rozwiązanie małżeństwa⁴⁹.

W literaturze toczą się jednak dyskusje dotyczące tego, jaki akt decydował o początku małżeństwa. Jeden z poglądów wyraża się w twierdzeniu, że warunkiem decydującym o rozpoczęciu małżeństwa było wprowadzenie małżonki do domu męża (czynność ta zostanie omówiona w dalszej części), będące uzewnętrznieniem woli zawarcia związku małżeńskiego⁵⁰. Inne poglądy sprzeczają się do stanowiska, że najistotniejszą rolę odgrywała zgoda stron, ponieważ to ona, pomimo braku prawnego znaczenia małżeństwa, konstytuowała i utrzymywała jego istnienie⁵¹. Jeszcze inne poglądy łączą obie wspomniane koncepcje⁵². W mojej opinii, dla kwestii zaistnienia małżeństwa istotne były oba stany rzeczy – zgoda i wprowadzenie kobiety do domu męża. Wola reprezentuje bowiem element mający wyrazić chęć zawarcia małżeństwa, natomiast samo wprowadzenie było dopełnieniem tejże woli stanowiącym jej uzewnętrznienie. Dlatego zgadzam się ze stanowiskiem trzecim, które łączy oba niezwykle ważne akty.

Sponsalia

Zaręczyny, określane mianem *sponsalia*, były zwieńczeniem wyrażonej zgody. Definiowano je jako ofertę i przyrzeczenie przyszłego małżeństwa⁵³. Wieńczyły *consensus*, czyli wcześniej omówione wzajemne zobowiązanie dotyczące przyszłego związku małżeńskiego. Takie zobowiązanie podejmowane było za zgodą rodziców lub opiekunów oraz w obecności krewnych i przyjaciół⁵⁴. Jak wynika z wcześniejszej analizy, tylko osoby zdolne do zawarcia małżeństwa były do tego upoważnione. Takie same ustalenia wiązały się z aktem zaręczyn, jednak nie były aż tak restrykcyjne. Całkowitej zdolności wymagano w momencie zawarcia małżeństwa. W chwili zaręczyn nie stanowiły problemu przeszkody czasowe, jak np. niewystarczający wiek narzeczonych⁵⁵.

Początkowo zaręczyny miały formę bardziej rozbudowaną. Padało podczas nich pytanie *spondes-ne?*, czyli „czy przyrzekasz?”. Odpowiedzią na to pytanie było słowo *spondeo*. Stąd osoby stające się narzeczonymi określano mianem *sponsus* (w odniesieniu do mężczyzn) oraz *sponsa* (w odniesieniu do kobiet). Jako symbol zaręczyn kobieta otrzymywała monetę lub żelazny pierścień. Pierścień zakładany był na palec, który sąsiadował z małym palcem lewej dłoni. Starożytni uważali, że od tego palca przebiega nerw prowadzący do samego serca⁵⁶. Ceremonia zaręczyn odbywała się

⁴⁹ J. Zabłocki, *Zgoda małżeńska w prawie rzymskim*, [w:] *Honeste vivere... Księga pamiątkowa ku czci Profesora Władysława Bojarskiego*, pod. red. A. Sokali, E. Gajdy, Toruń 2001, s. 312.

⁵⁰ J. Zabłocki, op. cit., s. 307.

⁵¹ Ibidem, s. 307-308.

⁵² Ibidem, s. 308.

⁵³ W. Litewski, op. cit., s. 162.

⁵⁴ J. Carcopino, *Życie codzienne w Rzymie w okresie rozkwitu cesarstwa*, przeł. M. Pąkińska, Warszawa 1966, s. 100.

⁵⁵ H. Insadowski, *Rzymskie prawo małżeńskie a chrześcijaństwo*, Lublin 1935, s. 38.

⁵⁶ J. Zabłocki, op. cit., s. 303; J. Carcopino, op. cit., s. 100.

w godzinach porannych, natomiast wieczorem miało miejsce przyjęcie, na którym rodzina i przyjaciele przynosili upominki dla pary⁵⁷. Dla umocnienia tego aktu zawierano kontrakt ślubny, tzw. *Tabulare nuptiales* lub *nuptialia*. Dawało to dodatkową możliwość, by dokonać zaskarżenia niedotrzymania tego przyrzeczenia.

W czasie późnej republiki oraz w okresie pryncypatu zaręczyny straciły swoje znaczenie. By doszło do tego aktu, wystarczało jedynie zwykłe, nieformalne porozumienie zainteresowanych osób. Nie było też możliwe umacnianie go jakimikolwiek sankcjami o naturze materialnej czy zaskarżanie, ponieważ było to uznawane za zaprzeczenie panującym obyczajom. Wyeliminowało to konsekwencje prawne⁵⁸. W omawianym okresie doszło do przemian związanych z instytucją małżeństwa, a zmiana formy aktu zaręczyn jest tego kolejnym dowodem.

Pomimo radykalnych zmian, zaręczyny nadal pociągały za sobą pewne skutki. Jednym z nich był obowiązek zawarcia w określonej przyszłości małżeństwa⁵⁹. Mogło to nastąpić w okresie np. roku po zaręczynach. Przy ustalaniu daty zaślubin brano pod uwagę m.in. stan zdrowia czy odpowiedni wiek przyszłych małżonków. Jako skutek należy też wskazać brak możliwości zawarcia zaręczyn z inną osobą. Aby więc dokonać takiego związku, należało zachować zasadę związku monogamicznego również podczas trwania narzeczeństwa. W trakcie zaręczyn, jak i przy zawarciu lub w trakcie trwania związku, ustanawiano też posag.

Ponadto należy wrócić uwagę na fakt, że zaręczyny można było rozwiązać w taki sam sposób jak małżeństwo. Wśród powodów zerwania znajdowały się te, które następowały z przyczyn naturalnych, jak śmierć jednego z narzeczonych, ale też formalne, takie jak niedotrzymanie terminu ślubu czy powstanie innej przeszkody, która uniemożliwiałaby zawarcie małżeństwa⁶⁰. Możliwość łatwego zrywania zaręczyn w okresie pryncypatu przyczyniała się do rozluźnienia obyczajów związanych z małżeństwem.

Zaślubiny

Obrzędy wykonywane podczas zaślubin dzieliły się na odbywające się w domu panny młodej oraz mające miejsce w domu pana młodego. Czynności tych przestrzegano jednak w sytuacji, gdy kobieta po raz pierwszy wychodziła za mąż. Jeżeli była wdową lub rozwiodła się następowało jedynie złożenie przysięgi bez świadków i gości⁶¹. Główną funkcją wszelkich czynności i obrzędów było podkreślenie faktu zawarcia małżeństwa, a nie samo ich symboliczne wykonanie⁶².

Pierwszą częścią obrzędów weselnych były te, które odbywały się w domu rodzinnym przyszłej małżonki. Zanim jednak do nich doszło, kobieta musiała złożyć

⁵⁷ O. Jurewicz, L. Winniczuk, *Starożytni Grecy i Rzymianie w życiu prywatnym i państwowym*, Warszawa 1970, s. 20.

⁵⁸ K. Kolańczyk., op. cit., s. 229.

⁵⁹ H. Insadowski, op. cit., s. 41.

⁶⁰ H. Insadowski, op. cit., s. 51.

⁶¹ L. Winniczuk, op. cit., s. 243.

⁶² K.K. Hersch, *The Roman Wedding. Ritual and Meaning in Antiquity*, Cambridge 2010, s. 222-226.

w ofierze zabawki oraz zamienić swoje szaty na strój mężatki⁶³. Zakładała wtedy czystą, prostą, białą suknię (*toga pura* oraz *tunica recta*)⁶⁴, przepasaną paskiem związanym węzłem (*Herculaneus*). Na głowie panna młoda miała welon zwany *flammeum*, którego nazwa pochodzi od jego ognistego koloru⁶⁵. Czesana była też w specjalną fryzurę – *sex crines*, która przysługiwała poza tą sytuacją jedynie westalkom⁶⁶. Elementy stroju panny młodej były symbolem wartości, jakie reprezentowała będąc przyszłą żoną, czyli czystości, płodności, dziewictwa i samego małżeństwa⁶⁷. W przeciwieństwie do panny młodej strój pana młodego nie był odmienny od codziennego i stanowił dostatecznie zaszczytne ubranie. Z czasem pojawił się zwyczaj przyozdabiania go wieńcem z mirtu lub wawrzynu⁶⁸.

Częścią wstępną do obrzędów w domu panny młodej były *auspicia nuptiarum*⁶⁹, czyli wróżby. Miały one na celu sprawdzenie, czy bóstwa są przychylne małżeństwu. Zwracano się głównie do bóstw rolnych, związanych z rozmnażaniem, oraz do Junony, opiekującej się związkami małżeńskimi. O wyniku wróżb informowano zgromadzonych. O tym obrzędzie wspomina Tacyt w *Rocznikach*, opisując zaślubiny Messaliny z Gajuszem Syluszem w 48 r. n.e. Historyk rzymski pisał: „[...] oblubienica wysłuchiwała przemówień druzbów, weszła do świątyni, złożyła ofiary bogom”⁷⁰. Wcześniej jednak wskazuje, że Messalina „odbyła swe zaślubiny z wszystkimi zwykłymi ceremoniami”⁷¹. Pokazuje to wagę przywiązania do tradycyjnej formy zaślubin, tym bardziej, że cesarzowa nie mogła zawrzeć w ten sposób małżeństwa. Po pierwsze dlatego, że była w związku z ówczesnym władcą, Klaudiuszem. Po drugie, fakt, iż autor zaznaczył, że te zaślubiny charakteryzowały się wszystkimi aktami, mógł wskazywać na sytuację wyjątkową, ponieważ, jak wcześniej wspomniano, dbano o wszystkie czynności ślubne tylko przy okazji pierwszego ślubu kobiety.

Następnym etapem zaślubin było złączenie dłoni małżonków, czyli tzw. *dextra-
rum iunctio*. Tu ważną rolę pełniła *pronuba*, będąca swego rodzaju łącznikiem między domem rodzinnym panny a jej nowym domem⁷². Musiała być to kobieta ciesząca się

⁶³ L. Winniczuk, op. cit., s. 240.

⁶⁴ K.K. Hersch, op. cit., s. 108-112; L. Winniczuk, op. cit., s. 240.

⁶⁵ Istnieją różne koncepcje na temat konkretnego odcienia welonu panny młodej. Mógł on być czerwony bądź żółto-czerwony. Czerwony mógł oznaczać poświęcenie panny młodej, drugi kolor natomiast magiczną opiekę w momencie przejścia do nowego domu. Jednak bez względu na kolor welon był typową ozdobą panny młodej oraz wskazywał na wejście do świata matron rzymskich – matrony bowiem były zobowiązane do zakrywania twarzy. Kobiety zakładały welon również jako ochronę przyszłego małżeństwa lub jako symbol wiecznej panny młodej. Więcej na temat *flammeum* zob.: K.K. Hersch, op. cit., s. 94-106.

⁶⁶ Nazwa tej fryzury wywodzi się od jej kształtu. Składała się bowiem z sześciu splotów. Do poźdźnia włosów używano specjalnej włóczni nazywanej *hasta caelibratis*. Więcej na temat fryzury zob.: K.K. Hersch, op. cit., s. 73-84; O. Jurewicz, L. Winniczuk, op. cit., s. 21.

⁶⁷ Z. Benincasa, op. cit., s. 9.

⁶⁸ L. Winniczuk, op. cit., s. 240.

⁶⁹ K.K. Hersch, op. cit., s. 115-123.

⁷⁰ Tac. *Ann.*, XI, 27; tu i w dalszej części pracy cytaty z Tacyty w tłumaczeniu S. Hammer, Warszawa 1957.

⁷¹ Tac. *Ann.*, XI, 26.

⁷² O. Jurewicz, L. Winniczuk, op. cit., s. 21.

powszechnym szacunkiem oraz, co istotne, trwająca w związku małżeńskim z jednym mężczyzną⁷³. Była towarzyszką przyszłej małżonki w trakcie wprowadzania jej do miejsca, w którym zebrani byli goście oraz podczas wcześniej opisanych wróżb. To właśnie *pronuba*, a nie ojciec panny młodej, prowadziła wybrankę do przyszłego męża. Następowало symboliczne przekazanie kobiety oblubieńcowi. Następnie para małżonków składała ofiarę, tzw. *sacrum nuptiae*. Jej przedmiotem była owca, jałowica lub świnia⁷⁴. Wrzucano też do ognia zboże oraz mąkę. Para młoda udawała się do ołtarza i odmawiała modlitwę. Kobieta przejmowała w ten sposób rolę kapłanki ogniska domowego w domu męża. Bywało też, że małżonkowie siadali na ustawionych przy sobie krzesłach, które były pokryte skórą zwierzęcia ofiarnego. Następnie obchodzili ołtarz, a przewodniczył im sługa, tzw. *camillus*, niosący kosz z przedmiotami kultowymi⁷⁵. Po obrzędach religijnych wyprawiano ucztę weselną, nazwaną *cena nuptialis*. Urządzana była z przepychem przez rodziców panny młodej. Początkowo odbywała się w domu małżonki, natomiast w późniejszych czasach w miejscu zamieszkania nowożeńców⁷⁶. Jak pisze K.K. Hersch, wszystkie te czynności miały na celu przygotować pannę młodą do kolejnej części zaślubin, która odbywała się już w domu pana młodego, a w szczególności do najważniejszej czynności podczas zaślubin, czyli wprowadzenia do domu męża⁷⁷.

Czynności wykonywane w domu pana młodego były drugą częścią zaślubin. Pierwszą czynność tego etapu stanowiło wprowadzenie małżonki do domu, czyli *deductio in domum mariti*, które rozpoczynało się po wieczornej uczcie. Jego główną funkcją było publiczne przejście kobiety do domu przyszłego męża, co mogło symbolizować zarówno czystość małżonki, jaki powszechną demonstrację zgody na zawarcie małżeństwa⁷⁸. Miało wtedy miejsce rytualne porwanie panny młodej, którego dokonywała *pronuba*, by przekazać ją wybrankowi⁷⁹. Przyszła małżonka miała wtedy opierać się i lamentować. Zachowanie panny młodej w tej interpretacji symbolizowałoby jej niechęć do opuszczenia domu rodzinnego, a także skromność i dziewictwo⁸⁰. Po tym wydarzeniu odbywał się pochód *in domu deductio*, czyli do domu małżonka. Tę procesję prowadził chłopiec posiadający oboje rodziców⁸¹, który trzymał w ręku pochodnie (*taeda, fax*)⁸². Za nim kroczyła panna młoda w towarzystwie dwóch innych chłopców. Następnie szła najbliższa rodzina, potem przyjaciele, znajomi oraz nie-

⁷³ L. Winniczuk, op. cit., s. 241.

⁷⁴ H. Insadowski, op. cit., s. 138.

⁷⁵ L. Winniczuk, op. cit., s. 241.

⁷⁶ Podczas tej uczty odczytywano także *tabellae nuptiales*, które były swego rodzaju dowodem zawarcia małżeństwa oraz przedstawiały wcześniejsze ustalenia dotyczące posagu, zob. K.K. Hersch, op. cit., s. 123-131; O. Jurewicz, L. Winniczuk, op. cit., s. 22.

⁷⁷ K.K. Hersch, op. cit., Cambridge 2010, s. 131.

⁷⁸ Z. Benincasa, op. cit., s. 12.

⁷⁹ H. Insadowski, op. cit., s. 139.

⁸⁰ K.K. Hersch, op. cit., Cambridge 2010, s. 144.

⁸¹ H. Insadowski, op. cit., s. 139; O. Jurewicz, L. Winniczuk, op. cit., s. 22.

⁸² Pochodnie stanowiły popularny element różnych uroczystości w starożytnym Rzymie. Użyte podczas pochodu prawdopodobnie były symbolem przeniesienia ogniska domowego z domu żony do domu męża, nierozzerwalnej więzi między domem kobiety i mężczyzny czy wypełnienia małżeńskiego

znajomi. Całości towarzyszyła muzyka, śpiew i okrzyki⁸³. Para młoda była obrzuca-
na orzechami, które (jak inne czynności) miały być symbolem powodzenia w związ-
ku małżeńskim⁸⁴. Kolejny etap uroczystości miał miejsce u progu domu wybranka.
Podczas niego następowało przekazanie kobiecie władzy nad gospodarstwem domo-
wym i nadanie roli *matris familias*. Symbolem tego przekazania były dwa rytuały.
Pierwszy z nich polegał na namaszczeniu drzwi domu małżonka, a także przyozdo-
bieniu ich wełnianymi wstążkami (*vittae*) przez pannę młodą⁸⁵. W następnym kobieta
była przenoszona przez próg. Według K.K. Herscha ten zwyczaj mógł być symbolem
bogini Westy, dziewictwa i jego utraty, a także, przypuszczalnie, małżeństwa z przy-
musu⁸⁶. Przeniesienie przez próg otwierało następny etap obrzędów, jakim była uro-
czystość zwana *aquae et ignis communicatio*. Polegała ona na przekazaniu sobie na-
wzajem przez małżonków ognia i wody, które symbolizowały rzeczy potrzebne do
życia oraz, prawdopodobnie, oczyszczenie panny młodej. Nie ma jednak żadnej pew-
ności, kto i komu przekazywał wcześniej wymienione przedmioty rytualne⁸⁷. Wtedy
też kobieta wypowiadała formułę *ubi tu Caius ego Caia*, co mogło znaczyć tyle co
„gdzie ojciec rodziny tam matka rodziny”⁸⁸. Ceremonie, które odbywały się w domu
męża, wieńczyło doprowadzenie małżonki do łóża męża, co prawdopodobnie miało
miejsce przy asyście tego samego orszaku, który wcześniej towarzyszył pannie mło-
dej przy pochodzie do domu pana młodego⁸⁹.

Rozwiązanie małżeństwa

Carcopino pisze, że małżeństwa rzymskie nie były nigdy nierozzerwalne⁹⁰. Trudno nie
zgodzić się z tym stwierdzeniem. Jeśli warunkiem trwania małżeństwa było *affectio
maritalis*, to wystarczyło jedynie wyrażenie braku chęci kontynuowania przez mał-

obowiązku panny młodej pielęgnowania ogniska domowego w jej nowym domostwie. Zob.: K.K. Hersch,
op. cit., s. 164-175

⁸³ Piosenki (*fescennini versus*) były utworami tradycyjnymi, żartobliwymi, czasem o zabarwieniu
seksualnym, śpiewanymi podczas przejścia do domu męża. Innymi formami śpiewanymi były śpiewa-
ne poematy (*hymenaios*), w których powtarzało się imię młodzieńca zmarłego w dzień ślubu. Natomiast
jeśli mówimy o okrzykach, tradycyjnym był ten zwany *talassio*, który miał na celu upamiętnienie porwa-
nia Sabineek. Zob. Ibidem, s. 151-156, 236-242, 148-150.

⁸⁴ Ibidem, s. 156-158.

⁸⁵ Wełniane wstążki symbolizowały niewinność i czystość panny młodej. Natomiast znaczenie uży-
wanego tłuszczu zależne było od zwierzęcia, z którego pochodził. Jeśli panna młoda użyła wilczego tłuszc-
czu (wraz z zamocowanymi wstążkami), symbolizowało to drapieżnika i ofiarę, co odnosiło się do całko-
witego oddania małżonki przyszłemu mężowi. Jeśli natomiast użyła ona tłuszczu pochodzącego ze świni,
miał on odzwierciedlać niewinność, a także wierność. Zob. K.K. Hersch, op. cit., s. 177-180.

⁸⁶ Ibidem, s. 182.

⁸⁷ Ibidem, s. 186.

⁸⁸ Imię to zakorzeniło się w formułach prawno-religijnych prawdopodobnie dla upamiętnienia żony
Tarkwiniusza Starego, która nosiła imię Caia Caecilia, uchodzącej za wzór żony. Zob. L. Winniczuk,
op. cit., s. 242.

⁸⁹ Z. Benincasa, op. cit., s. 12.

⁹⁰ J. Carcopino, op. cit., s. 116.

żonków związku, by go rozerwać. Istniały trzy przyczyny, które powodowały rozwiązanie małżeństwa: śmierć, utrata *conubium* oraz rozwód.

Pierwszą przyczyną była śmierć jednego z małżonków. Traktować można ją jako naturalną formę rozwiązania małżeństwa. Jedyną trudność nastroczało ustalenie faktu, czy śmierć faktycznie miała miejsce⁹¹, szczególnie w związkach, w których mężczyzna brał udział w wyprawie wojennej. By zawrzeć małżeństwo z innym mężczyzną kobieta musiała dowieść, że mąż stracił życie na wojnie. W przeciwnym razie musiała czekać do końca wyprawy, by upewnić się, czy małżonek nie żyje.

Jako drugą można wymienić utratę *conubium*. Mogła ona objawiać się albo przez utratę wolności albo obywatelstwa. Utrata wolności powodowała zakończenie małżeństwa i było to niezależne od woli stron. Można więc wnioskować, że z powodu utraty wolności dany człowiek stawał się niewolnikiem, a człowiek niewolny nie mógł posiadać *conubium*. Taka sama sytuacja miała miejsce z utratą obywatelstwa, gdy sytuacja doprowadzała do rozwiązania małżeństwa, ponieważ jeden z małżonków nie spełniał warunku, jakim było zawarcie małżeństwa między pełnoprawnymi obywatelami rzymskimi⁹².

Trzecią przyczyną rozwiązania małżeństwa był rozwód, określany mianem *divortium*⁹³. W początkowym okresie, do czasu uchwalenia ustaw *lex Iulia et Papia Poppea*, rozwód z inicjatywy kobiety nie był możliwy, gdyż był przywilejem mężczyzn. O możliwości rozwiązania małżeństwa w wyniku rozwodu⁹⁴ wspomina *Ustawa XII tablic*. Z czasem sposób ten stawał się coraz bardziej powszechny. Wskazywano powody błahе, takie jak rozmowa żony z kobietą o złej reputacji, albo nie wskazywano ich wcale. Do samego aktu rozwodowego wystarczyło jedynie jednostronne oświadczenie. Zmiany te wprowadziła wcześniej wspomniana ustawa Augusta z 9 r. n.e., która przewidywała kary dla rozwiedzionych. Natomiast według *lex Iulia de adulteriis* wystarczające do zaistnienia rozwodu było oświadczenie woli rozwiązania małżeństwa, przy czym musiała być ona potwierdzona w obecności siedmiu świadków⁹⁵. Ustawa nie przyniosła jednak zamierzonych skutków. Rozwody nadal były powszechne. Co więcej, odnotowano nawet sytuację ponownego zawarcia małżeństwa bez wcześniejszego rozwodu: przywoływana już Messalina zawarła związek małżeński z Gajuszem Syliuszem bez uprzedniego rozwiązania małżeństwa z cesarzem Klaudiuszem⁹⁶.

⁹¹ H. Insadowski, op. cit., s. 270.

⁹² Więcej na temat przyczyny jaką jest utrata *conubium* zob. H. Insadowski, op. cit., s. 271-279; W. Litewski, op. cit., s. 171-172.

⁹³ Więcej na temat rozwodów oraz ich przemian i formalności: H. Insadowski, op. cit., s. 279-306; W. Litewski, op. cit., s. 171-174; K. Kolańczyk., op. cit., s. 231-234; J. Carcopino, op. cit., s. 116-121.

⁹⁴ *Ustawa XII Tablic*, IV, 3.

⁹⁵ H. Insadowski, op. cit., s. 303.

⁹⁶ Tacyt nic nie wspomina o rozwiązaniu związku małżeńskiego z Klaudiuszem, zaznacza jedynie, że Messalina wykorzystała nieobecność ówczesnego cesarza i poślubiła swojego kochanka. Przykład ten dowodzi powszechności i łatwości rozwiązywania związków małżeńskich. Co więcej, pokazuje zaistnienie praw, jakie zaczęły przysługiwać kobiecie w okresie cesarstwa w sprawach rozwodowych. Zob. Tac. *Ann*, XII, 26.

Rozwiązanie małżeństwa, pomimo że był to fakt prywatny oraz coraz bardziej swobodny, ciągnęło za sobą skutki prawne, np. w kwestii dzieci czy zwrotu posagu. Należy tu ponownie odwołać się do ustaw, w których August próbował zapobiec rozluźnianiu się formy małżeństwa⁹⁷. Wiemy jednak, że rozwody zakorzeniły się w społeczeństwie i ustawy nie zatrzymały rozwiązywania małżeństw.

Podsumowując, należy stwierdzić, że analiza kryteriów, które pozwalały na wejście w związek małżeński, pozwala zauważyć znaczny spadek stopnia ich restrykcyjności. W mojej opinii najważniejszym kryterium pozwalającym zawrzeć małżeństwo było *conubium*. Określało bowiem zdolność do zawarcia związku między Rzymianami, a jego podstawą było obywatelstwo. Początkowo małżeństwo było przywilejem odróżniającym obywateli od innych rzymskich grup społecznych. Później jednak *conubium* straciło na ważności, ponieważ cesarze nadawali je tym, którzy go nie posiadali, więc z czasem otrzymywali je ci, którzy obywatelami nie byli. Dodatkowo, ustalona linia pokrewieństwa, w obrębie której istniała możliwość zawarcia małżeństwa, została zmieniona przez cesarza Klaudiusza z osobistych powodów. Wskazuje to ponownie na mniej restrykcyjne podejście do instytucji małżeństwa. Uważam jednak, że zmiany, jakie zaszły w sposobie traktowania *conubium*, miały istotny, jeśli nie największy, wpływ na rozluźnienie instytucji małżeństwa. Natomiast na podstawie przedstawionych wielu złożonych obrzędów powiązanych z małżeństwem stwierdzam, że nie we wszystkich widoczne jest rozluźnienie tejże instytucji. Wynika to prawdopodobnie z przywiązania do tradycji. Nie można jednak twierdzić, że wszystkie czynności pozostały takie same. Mowa tu o zaręczynach (*sponsalia*) oraz rozwodzie (*divortium*). Zaręczyny w okresie pryncypatu stały się mniej formalne, zostały w pewien sposób uproszczone. Można było je w łatwy sposób rozwiązać, co w mojej opinii zmniejszyło ich znaczenie. Ważniejszy jednak z punktu widzenia rozluźnienia instytucji małżeństwa był rozwód. W okresie pryncypatu istniała możliwość łatwego rozwiązania małżeństwa poprzez *divortium*: powody bardzo często były błahe, a na przeszkodzie nie stały żadne złożone procedury, wystarczyła wola jednej ze stron. Zjawisko rozluźnienia potwierdzają próby nadania przez Augusta praw, które w restrykcyjny sposób odnosiły się do rozwodów. Nie poskutkowały jednak ich ograniczeniem. Co więcej, w okresie pryncypatu rozwody stawały się coraz powszechniejsze.

Powyższy wywód ukazał zmiany, jakie zaszły w kwestii zawarcia małżeństwa. Można zauważyć, że znaczenie małżeństwa uległo ewolucji: instytucja, która od początku swojego istnienia była istotną czynnością prywatną, od momentu przemian społecznych i politycznych okresu pryncypatu uległa znacznemu rozluźnieniu. Nie można uznać, że we wszystkich czynnościach związanych z małżeństwem widoczne są oznaki rozluźnienia obyczajów, jednak miało ono miejsce w najistotniejszych sferach życia małżeńskiego.

⁹⁷ Swetoniusz, *Boski August*, 34.

Bibliografia

Źródła

- Gajusz, *Instytucje*, przeł. C. Kunderewicz, Warszawa 1982.
Swetoniusz, *Żywoty cesarów*, wyd. III, przeł. J. Niemierska-Pliszczyńska, Wrocław 1965.
Tacyt, *Roczniki od zgonu boskiego Augusta*, [w:] *Dzieła*, t. I, przeł. S. Hammer, Warszawa 1957.
Ustawa XII Tablic: tekst – tłumaczenie – objaśnienia, przeł. M. i J. Zabłoccy, Warszawa 2000.

Opracowania

- Benincasa Z., 'Deductio in domum mariti' a zawarcie 'iustum matrimonium', „Zeszyty prawnicze” 2013, nr 13.
Biežuńska I., *Kobiety antyku. Talenty, ambicje, namiętności*, Warszawa 1993.
Carcopino J., *Życie codzienne w Rzymie w okresie rozkwitu cesarstwa*, przeł. M. Pącińska, Warszawa 1966.
Dajczak W., Giaro T., Longchamps de Bérier F., *Prawo rzymskie. U podstaw prawa prywatnego*, Warszawa 2013.
Fredouille J.C., *Słownik cywilizacji rzymskiej*, przeł. M. Chołdyk, K. Jachiec, Katowice 1996.
Górski D., *Kobieta w starożytnym Rzymie: podmiot... czy przedmiot prawa?*, „Studenckie Zeszyty Naukowe” 2002, nr 5.
Grimal P., *Miłość w starożytnym Rzymie*, przeł. J.R. Kaczyński, Warszawa 2005.
Grimal P., *Słownik mitologii greckiej i rzymskiej*, przeł. J.R. Kaczyński, Wrocław, 1987.
Hersch K.K., *The Roman Wedding. Ritual and Meaning in Antiquity*, Cambridge 2010.
Historia życia prywatnego, tom 1: Od Cesarstwa Rzymskiego do roku tysięcznego, P. Veyne (red.), przeł. K. Arustowicz, M. Rostworowska, Wrocław 2005.
Insadowski H., *Rzymskie prawo małżeńskie a chrześcijaństwo*, Lublin 1935.
Jurewicz O., Winniczuk L., *Starożytni Grecy Rzymianie w życiu prywatnym i państwowym*, Warszawa 1970.
Kolańczyk K., *Prawo rzymskie*, wyd. II, Warszawa 1976.
Koper S., *Życie prywatne i erotyczne w starożytnej Grecji i Rzymie*, Warszawa 2011.
Koper S., *Miłość i polityka. Kobiety świata antycznego*, Warszawa 1997.
Kuleczka G., *Prawo rzymskie epoki pryncypatu wobec dzieci pozamałżeńskich*, Wrocław 1969.
Kuryłowicz M., *Prawo i obyczaje w starożytnym Rzymie*, Lublin 1994.
Kuryłowicz M., Żołnierczyk M., Kosiorkiewicz J., *Historia prawa państw antycznych*, Lublin 1980.
Lenkowski S., *Z życia i kultury antyku*, t. 1, Lwów 1934.
Litewski W., *Rzymskie prawo prywatne*, wyd. II, Warszawa 1994.
Musiał D., *Kobieta i mężczyzna w świecie antycznym: uwagi o starych sporach i nowych oczekiwaniach*, „Klio: czasopismo poświęcone dziejom Polski i powszechnym” 2013, 26, 3.
Musiał D., *Zakaz picia wina przez rzymskie kobiety. Przyczynek do dziejów religii i obyczajów*, [w:] *Crimina et mores: prawo karne i obyczaje w starożytnym Rzymie*, pod red. M. Kuryłowicza, Lublin 2001.
Rozwadowski W., *Nowe badania nad istotą małżeństwa rzymskiego*, „Meander” 1987, nr 42.
Sawyer D.F., *Kobiety i religie w początkach naszej ery*, przeł. K. Ciekot, Wrocław 1999.
Winniczuk L., *Ludzie, zwyczaje, obyczaje starożytnej Grecji i Rzymu*, Warszawa 1983.
Zabłocki J., *Zgoda małżeńska w prawie rzymskim*, [w:] *Honeste vivere... Księga pamiątkowa ku czci Profesora Władysława Bojarskiego*, pod. red. A. Sokali, E. Gajdy, Toruń 2001.

PATRYK IGNASZCZAK (Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu)

Gospodarczy aspekt osadnictwa menonickiego na terenie Gdańska, Elbląga i Żuław Wiślanych od połowy XVI do końca XVIII wieku

Geneza ruchu menonickiego i osadnictwa menonitów w Polsce

Początków osadnictwa holenderskiego na ziemiach polskich należy doszukiwać się w pierwszej połowie XVI wieku, a nawet, jak wskazują niektóre źródła, już w drugiej połowie XV wieku, po wojnie polsko-krzyżackiej¹. Zdecydowana większość z nowoprzybyłych osadników była wyznania menonickiego, w szczególności ci, którzy osiedlili się w miastach².

W tym miejscu należy przyrzeć się genezie tego ruchu religijnego, na którego kształt wpłynęło wiele różnych wydarzeń i okoliczności, zarówno wynikających ze stosunków wewnętrznych panujących w Niderlandach, jak i walki mocarstw o hegemonię w Europie.

Jednym z dwóch głównych czynników wpływających na emigrację menonitów była skomplikowana sytuacja polityczna w Niderlandach. Ziemie te, należące początkowo do Burgundii, w wyniku małżeństwa Marii Burgundzkiej z Maksymilianem Habsburgiem znalazły się w posiadaniu Habsburgów (1482). Rządy tego rodu napotykały jednak na coraz większy opór społeczny, wywołany łamaniem praw i przywilejów oraz uciskiem fiskalnym, którego mieszkańcy doświadczali ze strony nowych władców. Te czynniki doprowadziły w końcu do wybuchu wojen, które spustoszyły kraj.

Z problemami narodowościowymi były bezpośrednio związane konflikty religijne. Niderlandów nie ominęła bowiem reformacja, zapoczątkowana w 1517 roku przez Marcina Lutra. Początkowo tezy profesora z Wittenbergi cieszyły się tam największą popularnością. Swoje gminy na tym obszarze posiadali także kalwiniści. Stopniowo coraz bardziej popularny stawał się jednak anabaptyzm³. Ten radykalny nurt reforma-

¹ Z. Ludkiewicz, *Osady holenderskie na nizinie Sartawicko-Nowskiej*, Toruń 1934, s. 27.

² M. Bogucka, *Gdańskie rzemiosło tekstylne od XVI do połowy XVII w.*, Wrocław 1956, s. 70.

³ Nazwa ta pochodzi od greckiego *anabaptizein*, oznaczającego „na nowo chrzczyć” – sformułowanie oddaje istotę ruchów anabaptystycznych, które były bardzo zróżnicowane, a główny element je łączą-

cji, postulujący walkę z dotychczasowym porządkiem społecznym, zyskał poparcie wśród plebejuszy i uboższej ludności. Z tego powodu odegrał istotną rolę w powstaniach ludowych, które miały miejsce w Holandii w latach 1533-1535 i we Flandrii w latach 1539-1540⁴. Sytuacja była tym bardziej skomplikowana, iż podziały religijne pokrywały się z politycznymi – mieszkańcy Niderlandów opowiadali się za reformacją, rządzący Hiszpanie za katolicyzmem.

Bardziej liberalnym i umiarkowanym w swoich poglądach odłamek nowochrześciancew byli właśnie menonici. Nazwę zawdzięczają oni swojemu przywódcy i czcłowemu ideologowi, Menno Simonsowi (1496-1561). Początkowo katolicki ksiądz, później zwolennik Lutra, wypracował ostatecznie własną koncepcję wiary. Można by ją nazwać swego rodzaju „złotym środkiem”, dlatego, że nie negowała dotychczasowego porządku społecznego, nakazywała posłuszeństwo wobec władzy i pokorę. Jednocześnie brała pod uwagę nieodwracalne zmiany, które zaszły w wyniku reformacji⁵.

Kompromisowość założeń nie uchroniła jednak menonitów przed prześladowaniami, które spadły na nich w ramach represji skierowanych przeciwko całemu ruchowi heretyckiemu. Pierwszy edykt przeciwko innowiercom wydał cesarz Karol V w 1520 roku, nie pociągnął on jednak za sobą większych reperkusji⁶. Nastąpiły one dopiero około roku 1530 i były wymierzone przede wszystkim w anabaptystów. Mimo to liczba menonitów rosła – duża część z nich zdecydowała się wyemigrować, m.in. do słynącej z tolerancji religijnej Polski.

Jest wysoce prawdopodobne, o czym wcześniej wspomniano, iż pierwsi mieszkańcy Niderlandów zostali sprowadzeni do naszego kraju już na początku drugiej połowy XV wieku. Kiedy Kazimierz Jagiellończyk w ramach nagrody za postawę Gdańska w czasie wojny trzynastoletniej przekazał miastu część Żuław, okazało się, że miejscowa ludność nie jest w stanie poradzić sobie z tamtejszymi warunkami (chodziło przede wszystkim o powodzie). Problem rozwiązał burmistrz Gdańska, Johann Ferber, który postanowił powierzyć zagospodarowanie tych terenów przybyłym z Holandii⁷.

Najstarsza znana badaczom wzmianka o menonitach pochodzi z 1534 roku, kiedy władze Gdańska wystosowały list do kilku miast niderlandzkich, w których prosiły o nieprzysyłanie innowierców⁸. Z kolei pierwsze zachowane informacje o przybyciu menonitów do Polski pochodzą z lat czterdziestych i pięćdziesiątych XVI wieku. Zatem w świetle źródeł okres ten można uznać za datę rozpoczęcia kolonizacji holenderskiej⁹. Warto także wspomnieć w tym kontekście o intensywnych stosunkach polsko-holenderskich, zwłaszcza na gruncie handlowym¹⁰.

cy stanowiło przekonanie o konieczności dokonania chrztu, ale dopiero w wieku dorosłym.

⁴ M. Bogucka, *Gdańskie rzemiosło tekstylne...*, s. 70.

⁵ W.R. Estep, *The Anabaptist Story: An Introduction to Sixteenth-Century Anabaptist*, Grand Rapids 1996, s. 151-176.

⁶ W. Mannhardt, *Die Wehrfreiheit der altpreussischen Mennoniten*, Malbork 1863, s. 36.

⁷ Z. Ludkiewicz, *Osady holenderskie...*, s. 27.

⁸ E. Kizik, *Menonici w Gdańsku, Elblągu i na Żuławach Wiślanych w drugiej połowie XVII i w XVIII wieku*, Gdańsk 1994, s. 23.

⁹ J. Tazbir, *Reformacja w Polsce. Szkice o ludziach i doktrynie*, Warszawa 1993, s. 148-169.

¹⁰ M. Bogucka, *Z dziejów stosunków polsko-holenderskich w XVI-XVII wieku*, „Czaszy nowożytne” 2011, t. 24, s. 61-75.

Przyjęte w tej pracy cezurę wynikają z dwóch faktów. Po pierwsze, kolonizacja rozpoczęta w połowie wieku XVI ustabilizowała się w połowie wieku XVII, co związane było z nastaniem pokoju w Niderlandach. Po drugie, w drugiej połowie XVIII wieku liczba ludności menonickiej zaczęła spadać, m.in. ze względu na rozbiory Polski i wrogie nastawienie do obowiązku służby wojskowej, który wprowadzili Prusacy. Menonici udali się na emigrację, głównie do Rosji i Ameryki. Niewielka społeczność, która zdecydowała się pozostać, została zmuszona do ucieczki w 1945 roku.

Osadnictwo menonickie w Gdańsku i jego aspekt gospodarczy

Początków osadnictwa holenderskiego w Gdańsku można doszukiwać się także w drugiej połowie XV wieku. Oczywiście Holendrzy pojawiali się w tym mieście wcześniej, w ramach kontaktów handlowych – w XV wieku posiadali w mieście własną gildię¹¹. Powyższy fakt świadczy, iż już wtedy musiało ich tam przebywać dość wielu.

Menonici spowodowali komplikację miejscowych stosunków religijnych – w mieście żyli bowiem obok siebie katolicy, luteranie i kalwini¹². Trzeba również zaznaczyć, że większość z imigrantów była chłopami, tak więc głównym miejscem ich osiedlania stały się Żuławy Wiślane. Przyjeżdżali także rzemieślnicy i handlarze, którzy kierowali się z kolei ku ośrodkom miejskim, głównie do Gdańska i Elbląga. Nie mogli osiedlać się w samym Gdańsku, a jedynie na jego obrzeżach, co wynikało z nieposiadania praw miejskich. Powstały wtedy swego rodzaju osady, zamieszkane wyłącznie przez nich – Stare Szkoty, Chełmno, Biskupia Górka, Święty Wojciech, Chmielniki Pelplińskie¹³. Fakt ten ma bardzo istotne znaczenie z punktu widzenia tematu niniejszej pracy. Działki podmiejskie były tańsze, a produkcja na ich terenie nie była obciążona podatkami miejskimi. Menonici wpłynęli na intensywny rozwój ośrodków oraz na wzrost ich konkurencyjności względem rzemieślników i kupców gdańskich. Do naszych czasów zachował się inwentarz dóbr biskupstwa chełmińskiego z 1582 roku, opracowany później przez Leonida Żytkowicza. Dokument ten pokazuje, iż miejscowości Szkoty i Chmielniki były zamieszkane przez licznych rzemieślników, przy czym ich nazwiska wskazują na niderlandzkie pochodzenie¹⁴. Mieszkańcy Gdańska nie przyglądali się jednak biernie poczynaniom nowych przybyszów. W 1563 roku ordynki¹⁵ wydały uchwałę, poprzez którą starały się wyeliminować konkurencję meno-

¹¹ I.T. Baranowski, *Wsie holenderskie na ziemiach polskich*, „Przegląd Historyczny” 1915, t. 19, nr 1, s. 65.

¹² J. Tazbir, *Antytrynitaryzm w Gdańsku i okolicach*, „Odrodzenie i Reformacja w Polsce”, Warszawa 1976, t. 21, s. 58.

¹³ E. Kizik, op. cit., s. 25.

¹⁴ *Inwentarz dóbr stołowych biskupstwa włocławskiego w roku 1582*, wyd. L. Żytkowicz, Toruń 1952, s. 290-295.

¹⁵ Była to Rada Miejska Gdańska, na którą składały się trzy ordynki: I – Rada Miejska właściwa, II – ława miejska, III – pospólstwo. Została powołana w 1526 roku przez Zygmunta I Starego.

nicką, nakazując wykupienie jej osad¹⁶. Kwestia ceny sprawiła, iż do transakcji nie doszło – właściciel osad, biskup Jakub Uchański, wycenił ich wartość na 80 tys. złotych, podczas gdy rada tylko na 40 tys. Mieszczanie próbowali wznowić negocjacje, Kościół nie był jednak chętny do ich podjęcia, co tłumaczyć należy przede wszystkim względami wyznaniowymi – większość gdańszczan było luteranami. Ten konflikt stał się przedmiotem obszernego opracowania profesora Edmunda Cieślaka z Polskiej Akademii Umiejętności¹⁷.

Menonici przenikali także do samego Gdańska w ramach szerszej penetracji dokonywanej przez ludzi nieposiadających praw miejskich. Dowodem tego jest wilkierz¹⁸ z 1574 roku¹⁹. Aby ograniczyć ich napływ, a zwłaszcza „drugi obieg gospodarczy”²⁰ w 1609 r. dokonano spisu ludności²¹. Podobne miały miejsce w latach późniejszych. W szczególności warto zwrócić uwagę na spis z 1750 roku, w którym dostrzeżono problem obchodzenia przepisów przez menonitów, którzy nie mieli pełni praw miejskich – często w księgach wieczystych jako właściciela gruntu wpisywano fałszywą osobę, która była po prostu „podstawiona”²². Spisy te są cennym źródłem informacji – pokazują, że liczba menonitów w Gdańsku nie była początkowo zbyt duża, a większe grupy pojawiły się dopiero w latach dwudziestych i trzydziestych XVII wieku. Zachowały się zezwolenia na nabycie domów przez przedstawicieli tej społeczności, Wilhelma von Bulau i Josta Merschoota, z roku 1635. Decyzje władzy wywołały oburzenie gdańskiego plebsu²³. Pokazuje to, że obchodzenie prawa było w pewnym stopniu tolerowane przez urzędników miejskich. Dzisiaj przyjmuje się, iż członkowie tego wyznania reformowanego w drugiej połowie XVII wieku mogli stanowić ok. 1/3 ludności miejskiej. Wedle spisu z 1751 roku 35 menonitów posiadało nieruchomości na terenie miasta²⁴.

Pod względem gospodarczym przybysze z Holandii odegrali bardzo ważną rolę, rozwijając nowe dziedziny wytwórczości oraz upowszechniając nieznanne techniki produkcji i narzędzia. Menonici wprowadzili nowy rodzaj krosna, przystosowany do produkcji wstążek, materiałów jedwabnych, aksamitnych itp. Holenderscy tkacze produkowali także towary na wzór zachodni, które do tej pory były z konieczności sprowadzane z zagranicy. Wszystkie te czynniki wpływały na wysoki poziom konkurencyjności nowych przybyszów. Gdańscy tkacze starali się temu przeciwdziałać, toteż w 1574 roku pod ich wpływem rada miasta wydała niekorzystny dla imigrantów wil-

¹⁶ G. Lengnich, *Jus publicum civitatis Gedanensis*, Danzig 1911, s. 561.

¹⁷ E. Cieślak, *Próby Gdańska pozbycia się podmiejskich ośrodków konkurencyjnych w połowie XVII wieku*, [w:] „Studia Gdańsko-Pomorskie” Gdańsk 1964, s. 83-138.

¹⁸ Tj. statut uchwalany przez radę miejską. J. Bardach, B. Leśnodorski, M. Pietrzak, *Historia państwa i prawa polskiego*, Warszawa 1985, s. 82.

¹⁹ T. Maciejewski, *Prawo sądowe w ustawodawstwie miasta Gdańska w XVIII wieku*, Wrocław 1984, s. 25-26.

²⁰ Czyli działalność gospodarzą przez nich prowadzoną.

²¹ M. Bogucka, *Handel zagraniczny Gdańska w pierwszej połowie XVII wieku*, Wrocław 1970, s. 121.

²² APGd. 300, 10/27 k. 71-74.

²³ Bibl. Gd. PAN Ms.740, k.70 i n; APGd. 300, 10/25, p. 111, 114, 123, 128, 134, 157.

²⁴ E. Kizik, op. cit., s. 30-31.

kierz, w którym m.in. zabraniała odciągać im czeladzi, która do tej pory szkoliła się u miejscowych rzemieślników²⁵. W księgach pamiątkowych z końca XVI wieku zachowały się jednak liczne informacje o holenderskich tkaczach, przybywających głównie z Limburga i Eupen, którym nadawano prawa miejskie – bardzo prawdopodobne, że byli oni menonitami²⁶. Dzięki menonitom podniósł się również poziom produkcji gdańskich wyrobów skórzanых. Ponadto przybysze prowadzili działalność w branży gorzelniczej, głównie na przedmieściach. W mieście, przy ul. Szerokiej, swoją wytwórnię likierów posiadał Dirk Hekker. Jego towary docierały aż do Petersburga²⁷. Na początku XVIII wieku Heinrich de Vlieger założył przedsiębiorstwo pocztowe, co wywołało opór miejscowych i stało się przedmiotem ich skargi²⁸. Anabaptyści zajmowali się też handlem, co nie stanowi zaskoczenia. Do naszych czasów zachowały się dowody wynajęcia przez Antoniego Mommera połowy spichlerza znajdującego się przy Długim Pobrzeżu²⁹. Bankierstwem z kolei zajmował się Abraham Dircksen. Wykaz statków z 1757 roku pokazuje, iż armatorami byli Jacob Bestvater i Dirk Bestvater. Literatura przedmiotu zwraca uwagę, że menonici bardzo często łączyli rzemiosło z handlem³⁰.

Menonici opierali swoją działalność gospodarczą na przywileju wystawionym przez Zygmunta III Wazę w październiku 1623 roku. Przywilej ten regularnie odnawiano – ostatnim władcą, który tego dokonał, był August III Wettyn, w 1748 roku, swoją decyzję cofnął jednak 2 lata później³¹.

Osadnictwo menonickie w Elblągu i jego aspekt gospodarczy

Drugim z miast Prus Królewskich, do którego przybyli i w którym osiedlili się menonici, był Elbląg. Pojawili się tutaj jednak w znacznie mniejszej liczbie niż w Gdańsku. Fakt ten oraz stosunkowo tolerancyjne nastawienie mieszczańskie elbląskich wpłynęły na odmienny przebieg osadnictwa menonickiego i relacje pomiędzy różnymi konfesjami na tych terenach. Anabaptyści zjawili się w mieście około 1550 roku, o czym informuje królewiecki teolog, Wilhelm Crichton (1732-1805), w swym dziele dotyczącym historii menonitów³². Tak jak Gdańsk, Elbląg otrzymał nowe ziemie, będące swego rodzaju nagrodą za udział w wojnie trzynastoletniej. Darowane tereny były w większości niezagospodarowane, co było związane z nieuregulowaniem stosunków wodnych. Dlatego też w 1557 roku sprowadzono do osady Mojkowo Holendrów, przy czym trudno jest ustalić ich konfesję³³. W 1772 roku menonici posiadali tam zaled-

²⁵ 24 XI 1574 r. AG 300, C, nr 966.

²⁶ 74 AG 300, 59, nr 13, s. 17a, 24a, 185b.

²⁷ E. Kizik, op. cit., s. 93.

²⁸ APGd. 300, 5/143, s. 72 (7 VI 1710).

²⁹ Ibidem.

³⁰ E. Kizik, op. cit., s. 95.

³¹ APGd. 300, 10/81, s. 406-413.

³² W. Crichton, *Zur Geschichte der Mennoniten*, Königsberg 1786, s. 17.

³³ A. Piątkowski, *Posiadłości ziemskie miasta Elbląga w XVII-XVIII wieku*, Wrocław 1972, s. 36.

wie 16,5 morg ziemi, co zdaje się zaprzeczać teorii o menonickim charakterze tej lokacji³⁴.

W każdym razie, w 1565 roku dokonano podziału terenów wiejskich i rozpoczęto osiedlanie na nich zarówno mieszczan, jak i nowoprzybyłych menonitów. Te działania nie spodobały się luteranom. Jako przykład może służyć krytyka elbląskiego pastora Sebastiana Neogeorgiusa w kazaniach, skierowana przeciwko menonitom, które wygłaszał jesienią 1571 roku³⁵. Nowi przybysze cieszyli się jednak poparciem rady miejskiej, która skupiona była przede wszystkim na korzyściach ekonomicznych – chodziło głównie o technologię dotyczącą regulacji stosunków wodnych. W 1586 roku kolejne ziemie przeznaczono do zagospodarowania – powstały wtedy miejscowości takie jak Karczowska Elbląskie, Raczki, Małe Wikrowo i Nogatowo. W ich zakładaniu swój udział mieli menonici, którzy się w nich osiedlali. W XVII wieku stanowili oni większość mieszkańców nowo założonych Wilżyny i Gajewca. Menonici osiedlali się także w samym Elblągu. W 1585 roku dwóch z nich, Hans von Köln i Jost von Kampen, otrzymało obywatelstwo miejskie. Według szacunków z 1776 roku w Elblągu zamieszkiwało 122 menonitów, zgrupowanych w 28 rodzinach³⁶. Zachowane źródła wskazują, iż nie dochodziło do poważniejszych konfliktów z anabaptystami.

Nowochrzczeńcy zajmowali się handlem zarówno na terenie miasta, jak i z innymi ośrodkami, co wzbudzało obawy elbląskich mieszczan³⁷. Źródła potwierdzają, że anabaptyści mieli swoją piekarnię³⁸. Także w tym mieście i jego okolicach menonici starali się obchodzić ograniczające ich przepisy. Mamy informacje o przedstawicielach tego wyznania, którzy nielegalnie wypiekali chleb lub pędzili wódkę³⁹. Dopuszczali się także swego rodzaju samowoli budowlanej, o czym świadczą dokumenty zgromadzone w Archiwum Państwowym w Gdańsku. Trzech menonitów miało wbrew kontraktowi wznieść własny spichlerz na terenie do tego nieprzeznaczonym, co stało się zarzewiem nowego konfliktu⁴⁰.

Mówiąc o ludności menonickiej w Elblągu należy zwrócić uwagę, że nie posiadamy tak wielu źródeł oraz informacji o ich życiu i działalności, jakimi dysponujemy w przypadku Gdańska. Fakt ten należy wiązać z tym, że w Elblągu przedstawiciele tego wyznania nie występowali licznie.

³⁴ K.H. Ludwig, *Zur Besiedlung des Weichseldeltas durch die Mennoniten. Die Siedlungen der Mennoniten im Territorium der Stadt Elbing und in der Ökonomie Marienburg bis zur Übernahme der Gebiete durch Preussen 1772*, Marburg/Lahn 1961, s. 92.

³⁵ A. Hartwih, *Geographisch-historische Landesbeschreibung derer dreyen im Pohnischen Preussen liegenden Werden*, Königsberg 1722, s. 277.

³⁶ APGd. 369, 1/109, s. 482-489.

³⁷ APGd. 369, 1/2978, s. 165 (11 marca 1649 r.).

³⁸ APGd. 369, 1/109 s. 487.

³⁹ APGd. 369, 1/2101, s. 7-8.

⁴⁰ APGd. 492/248, s. 225-27

Osadnictwo menonickie na terenie Żuław Wiślanych i jego aspekt gospodarczy

Istnieją różne teorie dotyczące pochodzenia nazwy regionu. Jedna z popularniejszych mówi, że pochodzi ona od staropolskiego słowa „żuł”, oznaczającego muł, osad naniesiony przez wody⁴¹. Zatem już sam źródłosłów świadczyłby o specyficznych warunkach, w jakich żyli mieszkańcy tej krainy.

Region Żuław Wiślanych klasycznie dzieli się na trzy części: Żuławy Gdańskie, Elbląskie i Malborskie. W niniejszej pracy wspominano o osadnictwie menonickim w części dotyczącej Gdańska, chodziło jednak o osadnictwo o charakterze quasi-miejskim, w drugiej kwestie osadnictwa wiejskiego łączyły się wyraźnie z tematyką osadnictwa o charakterze miejskim.

Menonickie osadnictwo o charakterze wiejskim opierało się na specyficznych zasadach prawno-ustrojowych. Choć ogólnie posiadamy bardzo skromne informacje o ich charakterze, jesteśmy w stanie ustalić pewne ogólne prawa i obowiązki nowych osadników.

Menonici posiadali grunty na zasadzie emfiteuzy (w źródłach występują różne terminy, oznaczające jednak ten sam stosunek prawny)⁴². Emfiteuza była dziedziczną i zbywalną dzierżawą cudzych gruntów, prawem rzeczowym o treści bardzo zbliżonej do treści prawa własności, przy czym na Żuławach znano dwie jej odmiany⁴³.

Emfiteuza długotrwała była dziedziczna, a kontrakt odnawiano z reguły po upływie 30-40 lat. Emfiteuza krótkotrwała cechowała się niedziedzicznością. Z reguły odnawiano ją co 10-15 lat. Te szerokie uprawnienia, które menonici uzyskiwali, wynikały z trudności związanych z eksploatacją gospodarczą terenu, większość ziem była bowiem podmokła. Ziemie nabywali za pomocą umowy, po wpłaceniu wysokiego zastawu. Do podstawowych obowiązków emfiteutów zaliczano płacenie czynszu oraz dbanie o to, aby stan rzeczy nie uległ pogorszeniu.

O obecności menonitów świadczą także pozostawione przez nich obiekty o specyficznej architekturze, niespotykane w żadnej innej części kraju. Mowa tutaj przede wszystkim o tzw. domach podcieniowych, charakterystycznych ze względu na wystające przed fasadę części tych budynków – podcienie, które oparte są z reguły na kilku kolumnach.

Na Żuławach Gdańskich wiejscy osadnicy mogli pojawić się po powodziach w 1540 i 1543 roku, podjęli jednak decyzję o ukryciu swego wyznania⁴⁴. Byli to Bommel Florissen i Philip Freesen. Cztery lata później na mocy umowy doprowadzili do ściągnięcia swych braci, wypędzonych uprzednio z Prus Książęcych przez

⁴¹ *Słownik języka polskiego*, red. W. Doroszewski, 1988-1969, t. I–XI, s. 121.

⁴² Jest to pojęcie z zakresu prawa rzymskiego oznaczające specyficzną formę władztwa nad rzeczą. Wtedy i dzisiaj odróżnia się jego dwa podstawowe rodzaje. Posiadanie było to władztwo faktyczne nad rzeczą; pojęcie własności odnosiło się z kolei do władztwa prawnego nad rzeczą. Własność w rzymskim prawie rzeczowym była prawem najważniejszym i najpełniejszym co do treści.

⁴³ K. Kolańczyk, *Prawo rzymskie*, Warszawa 1978, s. 324.

⁴⁴ H. Penner, *Die Ost und Westpreussischen Mennoniten*, Kirchheimbolanden, 1987, s. 108.

Hohenzollernów. Ludzie ci, jak i następni imigranci, doprowadzili do założenia lub rozwoju kilku wsi, m.in. Błotnik, Sarzawy, Trzcńska, Wiślinka, Bogatki, Bystrej oraz Lędowa.

Gdańsk, walcząc z menonitami miejskimi, postanowił wziąć na celownik także menonitów wiejskich, czego wyrazem była decyzja zakazująca im nabywania gruntów rolnych z 1686 roku⁴⁵. Wpłynęło to na spadek liczby menonickich mieszkańców wsi gdańskiej części Żuław – w połowie XVIII wieku było ich już bardzo niewiele.

Pod względem gospodarczym wiejskie osadnictwo menonickie przyniosło bardzo pozytywne skutki. Założono nowe wsie lub dokonano odnowy starych, uregulowano stosunki wodne. Grunty dotąd niewykorzystywane w rolnictwie zostały do tego uzdatnione przez Holendrów.

Osadnictwo menonickie na terenie Żuław Elbląskich opierało się na podobnych co na Żuławach Gdańskich zasadach, przy czym liczba anabaptystycznych osadników była o wiele mniejsza. Mimo tego, także i tutaj odegrali pozytywną rolę, uzdatniając pod uprawę liczne miejscowe grunty.

Żuławy Malborskie to centralna i największa zarazem część Żuław, położona pomiędzy Wisłą a Nogatem. Dominowała w tym rejonie własność królewska. Liczne ziemie zostały z niej wyłączone w ramach dzierżawy – określano je mianem tenut. W owym czasie istniały dwie – nowodworska i niedźwiedziecka⁴⁶. To właśnie tennariusze dzierżawy nowodworskiej z rodu Loitzów zdecydowali się wykorzystać ziemie leżące do tej pory odłogiem⁴⁷, w czym pomóc mieli im niderlandzcy osadnicy. Działanie to podjęto roku 1562. Jednocześnie nowym przybyszom przyznano przywileje.

Osadnictwo menonickie na tej części Żuław miało nieco odmienny charakter. Ziemie w tym regionie były zasiedlane przez Krzyżaków, przy czym wskutek trudnych warunków i wojen duża część osad została opuszczona⁴⁸. Tak więc osadnictwo menonickie było wtórne. Osady zakładane na prawie chełmińskim przebudowywano na nowych zasadach. Nie oznacza to bynajmniej, że nie zakładano nowych wsi. Osadnicy menonicy trafili tu pod koniec lat sześćdziesiątych. Zamieszkiwali miejscowości takie jak Leśniewo (ok. 1566 r.) czy Niedźwiednik (1568 r.). Źródła informują, iż ich główną pracą było „kopanie rowów”⁴⁹. Także tutaj osadnictwo oparto o emfiteuzę. Na tej zasadzie menonicy pojawiali się w kolejnych miejscowościach, m.in. – w Haberhorst (1569 r.), Neundorff (1570 r.), Izbicku (1594 r.), Tujcach (przed 1600 r.), Vierzehnhuben (1616 r.) czy Dreizehnhuben (co nastąpiło w latach 1614-1617). Menonicy doprowadzili do uregulowania stosunków wodnych na Żuławach Malborskich. Udało im się także ponownie zasiedlić wiele osad, które wcześniej

⁴⁵ APGd. 300, R/0, 10 s. 541.

⁴⁶ E. Kizik, op. cit., s. 41.

⁴⁷ Co było wynikiem wojny z lat 1519-1521.

⁴⁸ W. Długolecki, *Rozwój społeczno-gospodarczy Wielkiej Żuławy w XIII –pocz. XV wieku (do 1410 r.)*, Gdańsk 1986, s. 13-15.

⁴⁹ *Lustracja województw malborskiego i chełmińskiego 1570*, wyd. S. Hoszowski, Gdańsk 1962, s. 52 i n.

zostały opuszczone, lub założyć nowe. Przykładem jest miejscowość Stogi w gminie Malbork, gdzie do dziś znajduje się największy zachowany cmentarz menonicki w Polsce.

Podsumowanie

Menonici, którzy pojawili się w Polsce, a konkretnie w Prusach Królewskich, w połowie XVI wieku odegrali bardzo dużą i pozytywną rolę w miejscowej gospodarce. W Gdańsku w krótkim czasie zdołali rozwinąć działalność gospodarczą do tego stopnia, iż stali się konkurencją dla mieszczan, co zwróciło się przeciwko nim. Swe sukcesy zawdzięczali nowym narzędziom i technologiom, które przywieźli z miejsca pochodzenia. Gdańscy menonici zajmowali się produkcją tekstyliów, wyrobów skórzanym, gorzelnictwem i innymi dziedzinami rzemiosła, a także handlem. Ponadto prowadzili własne przedsiębiorstwa pocztowe i bankowe.

Na Elblągu, choć menonitów było tam zdecydowanie mniej, także wywarli swój wpływ. W tym mieście skupili się głównie na działalności handlowej, w mniejszym stopniu na rzemiośle. Ich działalność jest widoczna przede wszystkim na wiejskich terenach okalających miasto, na których prowadzili intensywne działania kolonizacyjne.

W pozostałej części Żuław dominowało osadnictwo wiejskie. Anabaptyści zajmowali się regulowaniem stosunków wodnych, pozyskiwaniem nowych terenów pod uprawę czy naprawą dróg. Swoją sytuację prawną oparli na nowych zasadach, których podstawą był stosunek emfiteuzy.

Materialnymi dowodami na obecność przybyszów z Niderlandów są domy podcieniowe oraz nieliczne zachowane cmentarze oraz kościoły menonickie (jak chociażby te ocalałe w Rozgarcie czy Jeziorze).

Bibliografia

Monografie

- Bardach J., Leśnodorski B., Pietrzak M., *Historia państwa i prawa polskiego*, Warszawa 1985.
- Bogucka M., *Gdańskie rzemiosło tekstylne od XVI do połowy XVII w.*, Wrocław 1956.
- Bogucka M., *Handel zagraniczny Gdańska w pierwszej połowie XVII wieku*, Wrocław 1970.
- Crichton W., *Zur Geschichte der Mennoniten*, Koenigsberg 1786.
- Długolecki W., *Rozwój społeczno-gospodarczy Wielkiej Żuławy w XIII – pocz. XV wieku (do 1410 r.)*, Gdańsk 1986.
- Estep W.R., *The Anabaptist Story: An Introduction to Sixteenth-Century Anabaptist*, Grand Rapids 1996.
- Hartwih A., *Geographisch-historische Landesbeschreibung derer dreyen im Pohlischen Preussen liegenden Werden*, Koenigsberg 1722.
- Inwentarz dóbr stołowych biskupstwa włocławskiego w roku 1582*, wyd. L. Żytkowicz, Toruń 1952.
- Izdebski H., *Historia myśli politycznej i prawnej*, Warszawa 2013.
- Kizik E., *Menonici w Gdańsku, Elblągu i na Żuławach Wiślanych w drugiej połowie XVII i w XVIII wieku*, Gdańsk 1994.
- Kolańczyk K., *Prawo rzymskie*, Warszawa 1978.
- Lengnich G., *Jus publicum civitatis Gedanensis*, Danzig 1911.

- Ludkiewicz Z., *Osady holenderskie na nizinie Sartawicko-Nowskiej*, Toruń 1934.
- Ludwig K.H., *Zur Besiedlung des Weichseldeltas durch die Mennoniten. Die Siedlungen der Mennoniten im Territorium der Stadt Elbing und in der Ökonomie Marienburg bis zur Übernahme der Gebiete durch Preussen 1772*, Marburg/Lahn 1961.
- Lustracja województw malborskiego i chełmińskiego 1570*, wyd. S. Hoszowski, Gdańsk 1962.
- Maciejewski T., *Prawo sądowe w ustawodawstwie miasta Gdańska w XVIII wieku*, Wrocław 1984.
- Mannhardt W., *Die Wehrfreiheit der altpreussischen Mennoniten*, Malbork 1863.
- Penner H., *Die Ost und Westpreussischen Mennoniten*, Kirchheimbolanden 1987.
- Piątkowski A., *Posiadłości ziemskie miasta Elbląga w XVII-XVIII wieku*, Wrocław 1972.
- Tazbir J., *Reformacja w Polsce. Szkice o ludziach i doktrynie*, Warszawa 1993.

Artykuły

- Baranowski I.T., *Wsie holenderskie na ziemiach polskich*, „Przegląd Historyczny” 1915, t. 19, nr 1, s. 65.
- Bogucka M., *Z dziejów stosunków polsko-holenderskich w XVI-XVII wieku*, „Czasy nowożytne” 2011, t. 24, s. 61-75.
- Cieślak E., *Próby Gdańska pozbycia się podmiejskich ośrodków konkurencyjnych w połowie XVII wieku*, „Studia Gdańsko-Pomorskie”, Gdańsk 1964, s. 83-138.
- Tazbir J., *Antytrinitaryzm w Gdańsku i okolicach*, „Odrodzenie i Reformacja w Polsce” 1976, t. 21, s. 58.

Estetyka jako polityka na przykładzie barokowego Turynu

Wiek XVII to czas kształtowania się w Europie monarchii absolutnych, zdobywających kontrolę nad coraz większym obszarem życia publicznego. Wyrazem tego procesu jest oczywiście rozwój architektury i urbanistyki, których cel stanowi nie tylko piękno samo w sobie, lecz również wsparcie konkretnych ideologicznych priorytetów monarchii. W swoim artykule przedstawiam dzieje jednego miasta, północnowłoskiego Turynu, który w okresie nieco dłuższym niż sto lat z peryferyjnego ośrodka został przekształcony we wspólną stolicę małego, lecz posiadającego wielkie ambicje królestwa. Zwracam uwagę wyłącznie na estetyczny aspekt absolutystycznej polityki, prowadzonej poprzez inwestycje budowlane, działania urbanistyczne i kreowanie przestrzeni za pomocą architektury, które miały na celu ugruntowanie ideologii, określonej wizji świata wspierającej reżim władzy. Pozostałe wydarzenia polityczne stanowią dla mnie kontekst pozwalający na zrozumienie celów i intencji przeprowadzanych zmian.

Metodologiczną podstawę oraz inspirację do specyficznego spojrzenia na estetyczny wymiar polityki czerpię z prac współczesnego francuskiego filozofa – Jacques’a Rancière’a. Podążając jego tropem, postaram się udowodnić na wybranym przykładzie, jak bardzo estetyka może być sprzężona z polityką i co pozwala utożsamić politykę z estetyką¹. Sróbuję przedstawić „estetyczną” logikę relacji między polityką a sztuką.

Czerpiąc z Kanta, Rancière uznaje estetykę za dziedzinę „apriorycznych form naoczności”, przyjmuje znacznie szersze rozumienie tej dyscypliny, bowiem w jego ujęciu dotyczy ona w ogóle kategorii czasu i przestrzeni² – czyli postrzegalności zmysłowej. Filozof umiejscawia je w sferze publicznej i czyni z nich podstawę jakichkolwiek działań politycznych. Przyznaje, że:

¹ J. Rancière, *Dzielenie postrzegalnego. Estetyka i polityka*, Kraków 2007, s. 55.

² Ibidem, s. 37-38.

W istocie polityka nie jest sprawowaniem władzy ani walką o władzę. Jest raczej konfiguracją specyficznej przestrzeni, podziałem szczególnej sfery doświadczenia, przedmiotów traktowanych jako wspólne i istotnych dla podejmowania wspólnej decyzji, podmiotów uznanych i zdolnych do określania tychże przedmiotów oraz argumentacji w swojej sprawie³.

Zagadnienia estetyczne u przedstawicieli włoskiej myśli politycznej

Interesujące będzie też wytopienie wątków estetycznych tam, gdzie nigdy nie pada nawet nazwa „estetyka”, ale mimo to czuć jej wyraźną obecność w argumentacji autora. Taki sens bez nawiązywania *explicite* do „estetyki jako polityki” uchwycić można u wielu myślicieli politycznych. Chcąc zająć się głębszą analizą urbanistyki i architektury Turynu, siłą rzeczy zwracam się ku włoskiej myśli politycznej poprzedzającej dynamiczną rozbudowę miasta w XVII w. Jeżeli ujmuję budowę miasta jako szeregi sensownych działań, poznanie historycznego kontekstu uważam za nieodzowne do właściwego rozpoznania intencji⁴.

Na początku omówię poglądy powszechnie znanego Niccolò Machiavellego, który w ostatnim rozdziale *Księcia* rzucił możliwym wyzwaniem do objęcia przewodnictwa w Italii i zjednoczenia targanego wojnami i najazdami kraju⁵. W swoim dziele nieco służalczo pokłada nadzieję we władcy Florencji, Medyceuszu, jako godnym podjęcia się tego zadania. Natomiast chciałbym zauważyć, że wyzwanie to, *volens nolens*, podjęli Sabaudowie, począwszy od osiedlającego się w Turynie Emanuela Filiberta, skończywszy na Wiktorze Emanuelu, który kilkaset lat później doprowadził do zakończenia procesu *Risorgimento*.

Drugim z ważnych w interesującej mnie tematyce myślicieli jest Giovanni Botero, urodzony w Piemontcie jezuita, działający na terenie Włoch i Francji, orędownik kontrreformacji, który ostatnie lata życia spędził w Turynie jako wychowawca synów księcia Piemontu, Karola Emanuela I.

Niccolò Machiavelli

Machiavelli w *Księciu* nie mówi wprost nic o estetyce. Jedyne sztuki, które wymienia, to sztuka rządzenia państwem i sztuka wojenna. Jednak ten traktat nie jest wolny od rozważań, które z rancière'owskiej perspektywy nazwalibyśmy estetycznymi. Zaraz na początku utworu zawarta jest porada, że – aby utrzymać nowo zdobyte miasto – książę powinien sam w nim zamieszkać, w celu zapewnienia sobie skuteczniejszej kontroli nad nim. Niniejszym Machiavelli sugeruje, że dzięki obecności książę będzie widział więcej, żaden obcy spisek się przed nim nie ukryje, natomiast poddani, widząc go na co dzień u siebie, zaakceptują jako własnego władcę⁶.

Następnie książę powinien ufortyfikować swoje miasta, co uczyni go bardziej niezależnym. Mogąc schronić się w fortecy, nigdy nie będzie musiał zdawać się na pomoc innych – sojuszników, najemników lub pospolitego ruszenia – lecz będzie mógł działać samodzielnie. Machiavelli wspomina o jeszcze jednym ważnym aspek-

³ J. Rancière, *Estetyka jako polityka*, Warszawa 2007, s. 26.

⁴ Q. Skinner, *Wizje polityki*, tom 1: *Rozważania o metodzie*, Warszawa 2016, s. 167.

⁵ N. Machiavelli, *Książę*, Poznań 2008, s. 101-102.

⁶ Ibidem, s. 10.

cie ufortyfikowanego miasta. Na nic się ono nie zda, jeśli załoga wojskowa będzie znienawidzona przez mieszkańców i pozbawiona ich wsparcia – tylko to jest gwarantem prawdziwego bezpieczeństwa oraz trudnością dla każdego, kto odważyłby się zaatakować. Lud musi czuć się doceniony, aby myślał, że w oczach księcia i w skali państwa nie jest niewidoczny i nieistotny – to drugie niezbędnie oblicze mocnych fortyfikacji⁷.

W historii Turynu dostrzegamy wyraźną różnicę między piemoncką wojną domową – w której regentka Krystyna wygrała tylko dzięki pomocy Francuzów, ponieważ miasto było jej nieprzychylnie, a ona sama musiała schronić się w cytadeli – a obroną miasta w 1704 r., podczas której mieszkańcy wierni księciu posuwali się do takich aktów bohaterskiego patriotyzmu jak ten, którego dokonał Pietro Mica, wysadzający się w podziemiach cytadeli, aby nie dopuścić do szturm wrogich wojsk.

Stwierdzenie autora: „Otóż książę nie powinien mieć innej troski ani innej myśli, ani poświęcać się innemu rzemiosłu, jak tylko sprawom wojennym tudzież organizacji i dyscyplinie wojskowej”, bowiem „widzi się, że książęta, którzy myśleli więcej o delikatnościach niż o orężu, tracili swe państwa”⁸ koresponduje również z tendencjami działań członków dynastii Sabaudzkiej, których główną aktywność na polu urbanistyki stanowiło wznoszenie fortyfikacji. Najbardziej prominentni architekci tego czasu byli równocześnie inżynierami wojskowymi.

Giovanni Botero

Napisany w 1589 r. sztandarowy traktat polityczny Giovanniego Botero *Della Ragion di Stato*⁹ jest bardziej szczegółowy niż *Książę*, poszczególne aspekty rządzenia państwem są drobiazgowo rozwinięte oraz poparte licznymi historycznymi przykładami, podawanymi w formie przestróg i pouczeń. Tym, co interesujące dla nas i dla piemonckich książąt, jest duża liczba ustępów traktujących o kwestiach związanych z miastem, jego organizacją i architekturą. Wymienię kilka najważniejszych wątków zawartych w dziele Botero, jedynie by zwrócić uwagę na pewne aspekty, nie zaś rozprawiać się z całym traktatem.

Podobnie jak Machiavelli, Botero napomina o tym, jak ważne są dla państwa i jego bezpieczeństwa fortece oraz cytadela – będąca sercem miasta podobnie do Kapitolu w Starożytnym Rzymie. Przestrzega, że nie można pokładać nadziei w silnej armii, np. niezwyciężonej rzekomo kawalerii, ponieważ w razie klęski całe państwo staje się bezbronne i zgubione. Lepiej w razie zbyt dużego zagrożenia nie ryzykować – schronić się i zmusić wroga do żmudnego oblężenia. Architektura obronna staje się tym samym racją przetrwania państwa¹⁰.

Botero nie poprzestaje na tego typu ogólnikach. Świadom niesamowitego postępu, dokonującego się w XVI wieku w dziedzinie fortyfikacji, mówi, że nie samo usy-

⁷ Ibidem, s. 43.

⁸ Ibidem, s. 58.

⁹ Q. Skinner, *The Foundations of Modern Political Thought*, Vol. 1: *The Renaissance*, Cambridge 1978, s. 248.

¹⁰ G. Botero, *Della Ragion di Stato*, Torino 1948, s. 203-204.

tuowanie i materiał budowlany są ważne, ale także forma. Mury muszą mieć dobrze zabezpieczone flanki (fortyfikacja bastionowa), mocne wały (odporne na ostrzał artyleryjski) oraz szerokie i głębokie fosy¹¹. Ostatnim elementem bezpiecznego miasta są również, podobnie jak u Machiavellego, mieszkańcy, chętni i gotowi do obrony, bez których najlepsza forteca traci swoją wartość¹².

W dodatku do *Della Ragion di Stato* znaleźć można coś w rodzaju teorii miasta, szukającej jego genezy, niezbędnych składników, która równocześnie proponuje porady dla jak najlepszego jego urządzenia. Miasto to, zdaniem Botero, mieszkańcy połączeni razem, by żyć szczęśliwie; jego znaczenia i wielkości nie określa się zajmowaną przestrzenią ani długością obwodu murów, lecz siłą i jednością zamieszkujących go obywateli. Ludzie łączą się razem na trzy sposoby: z własnej inicjatywy albo poruszeni przez władzę siłą, lub przez wzgląd na jakąś przyjemność czy użyteczność. Autor następnie rozważa te hipotezy, zastanawiając się zwłaszcza nad tym, jakimi środkami i technikami siłowy przymus władzy przekształcić w dobrowolność, jak przekonać mieszkańców do słuszności miejskiej, a dalej – do państwowej organizacji¹³.

Przykładem rozważań o organizowaniu miasta jest ustęp o pałacach szlachty w mieście, którą król lubi gromadzić blisko siebie, czy to dla wsparcia, czy to dla lepszej kontroli. Botero stwierdza, że piękne pałace zwiększają znacznie walory estetyczne miasta. Powołuje się nawet na króla Inkę z Cuzco, który w celu uczynienia wielkim swojego miasta chciał, aby każdy dostojnik zbudował w nim pałac. Miasto takie wzrasta w krótkim czasie. Innymi przykładami wskazanymi przez Botero są Tigranocerta z Armenii oraz Wenecja w Europie, które bez wątplenia dowodzą, że rozwija się taki ośrodek, w którym książę buduje swoją siedzibę, senat, trybunały lub inne ważne instytucje państwa. Idzie za nimi wielkość i piękność¹⁴. Piękność motywowana jest przez ideę *grandezza della città*, czyli wielkości, potęgi, świetności miasta, jedną z istotniejszych figur filozofii państwa Giovanniego Botero.

Historia urbanistyczna Turynu

Turyn swój rozwój w epoce nowożytnej zawdzięcza pełnieniu funkcji siedziby książąt Sabaudii i Piemontu, później zaś królów Sardynii. Ślady po tym okresie są i dzisiaj widoczne w mieście, którego wygląd i urbanistyczna konstrukcja nie pozostają neutralne. Nie ukształtowały się spontanicznie lub bezinteresownie, a piękna architektura to w istocie estetyczna maszyna do sprawowania władzy. Maszyna, która rozprędziła we Włoszech ruch zjednoczeniowy i w XIX w. umożliwiła zrealizowanie tego marzenia.

¹¹ Ibidem, s. 205.

¹² Ibidem, s. 207.

¹³ Ibidem, s. 345–346.

¹⁴ Ibidem, s. 383–384.

Naocznym świadectwem dynamicznej przeszłości Turynu jest przestrzeń urbanistyczna. Z wyjątkiem może krótkiego okresu miejskiej samorządności w średniowieczu, była kształtowana nie przez samych mieszkańców, lecz zawsze planowana odgórnie. To obca ręka wytyczała ramy, w których przychodziło funkcjonować miastu. Robiła to w sposób świadomy, realistyczny, wynikający z chłodnych kalkulacji, nie zaś namiętnych i spontanicznych uczuć. Zrealizowany zasadniczo w ciągu zaledwie wieku kompleksowy program przebudowy miasta obejmował zarówno rozbudowywanie go, jak i wyregulowanie starego miasta poprzez prostowanie ulic, wytyczanie nowych placów i modernizowanie fasad. Turyn prezentował nowy system projektowania oraz przebudowywania miast. Tutaj wymyślone teorie były natychmiastowo egzekwowane na miękkiej i plastycznej tkance miejskiej, co zaowocowało niesamowitymi efektami¹⁵.

Turyn, założony z rozkazu Oktawiana Augusta jako *Augusta Taurinorum*, kolonia weteranów, zgodnie z panującym zwyczajem przyjął plan odwzorowujący wojskowy obóz warowny. Był to otoczony murem kwadrat o szachownicowym układzie ulic z centralnym placem na przecięciu głównych osi. Schemat nie odbiegał od innych zakładanych wówczas rzymskich miast, jednak wyjątkowe w tym przypadku jest to, że pierwotne założenie przetrwało w niemal niezmienionym kształcie przez kolejne piętnaście wieków. Lekko zaburzony został jedynie układ kilku ulic, a dawny amfiteatr zastąpiła katedra i pałac biskupi.

Nowożytna, dynastyczna, urbanistyczna i absolutystyczna historia Turynu rozpoczyna się w drugiej połowie XVI w., kiedy po ustaniu toczonych przez Francję i Hiszpanię wojen włoskich ustanowił tam swą stolicę książę Sabaudii Emanuel Filibert. Przeniósł ją ze znajdującego się po drugiej stronie Alp Chambéry. Turyn, leżący u podnóża gór, strzegący prowadzących z Piemontu do Sabaudii przełęczy, był lepszym punktem strategicznym do dalszej ekspansji. Przed nim stał otworem cały Piemont, a dalej Lombardia, Liguria i reszta półwyspu. Przenosinom stolicy towarzyszyło całkowite przeorientowanie państwa: oficjalnym językiem został włoski, wprowadzono także dynastyczną relikwię Sabaudów – Święty Całun, czyniąc z Turynu miejsce pielgrzymkowe, dodatkowo legitymizując władzę dynastii nad nowym terytorium¹⁶.

Patrzac na politykę Emanuela Filiberta instalującego swoją władzę, przychodzi na myśl opisywany przez Machiavellego w *Księciu* ideał postępowania skutecznego władcy, który zamieszkuje w podbitym mieście, by sprawować nad nim skuteczniejszą kontrolę¹⁷. Również zmiana oficjalnego języka państwa jest widocznym przykładem dostosowywania się sabaudzkiego księcia do zmieniających się warunków. Pozostając w Sabaudii, mógł zostać co najwyżej jednym z wasali francuskiego króla; przekroczenie Alp otworzyło przed nim znacznie mniej ustabilizowany, a przez to

¹⁵ *Progettare la città. L'urbanistica di Torino tra storia e scelte alternative*, red. V. Comoli Mandraci, R. Rocca, Torino 2001, s. 41.

¹⁶ M. Pollak, *Turin, 1564-1680 – Urban design, military culture, and the creation of the absolutist capital*, Chicago 1991, s. 4.

¹⁷ N. Machiaveli, op. cit., s. 10.

mniej zagrażający suwerenności świat zwaśnionych włoskich księstw i republik miejskich. Ceną za ten krok było oddanie się pod protekcję zwycięskiej w XVI-wiecznych wojnach włoskich habsburskiej Hiszpanii.

Emanuel Filibert napotkał w Turynie trudności natury przestrzennej. Miasto było małe i ograniczone rzymskimi murami, zupełnie nieprzystosowane do roli książęcej siedziby. Znajdował się w nim wprawdzie zamek, skutek przekształcenia jednej z rzymskich bram w rycerską siedzibę, lecz nie wystarczał on do sprośnięcia dynastycznym ambicjom Sabaudów oraz potrzebom dworu. Władca zamieszkał w części znajdującego się w północno-wschodnim narożniku miasta pałacu biskupiego, z zamiarem przebudowania go na godną księcia rezydencję. Równocześnie podjął działania mające na celu zwiększenie obronności miasta, a także bezpieczeństwa swojej rodziny w razie zagrożenia buntem. Wzniesiona na jego rozkaz cytadela to jeden z pierwszych w Europie przykładów renesansowej formy *piazzaforte*, mającej połączyć skuteczność i dostosowanie do nowej, opartej na broni palnej, techniki wojennej oraz walory estetyczne, czyli harmonię i regularność. Gwiazdźdźiste fortyfikacje na planie pięcioboku cieszyły się w nowożytniej Europie popularnością ze względów tyleż militarnej skuteczności, co estetycznego i matematycznego piękna, którym rządziła ściśle zharmonizowana geometria. Projekt wykonał oraz zrealizował w latach 1564-1566 prominentny architekt tamtej epoki – Francesco Paciotto, znany również z doskonałej cytadeli w Antwerpii. Ze względu na regularny kształt była to fortyfikacja, tudzież kompozycja, zamknięta; żaden z jej pięciu boków nie różnił się od pozostałych. Z konieczności więc, spośród uzbrojonych w szeregi armat bastionów, trzy skierowane były na zewnątrz, dwa natomiast przeciwko miastu. Właśnie te ostatnie pełniły funkcję dyscyplinującą miejską przestrzeń oraz mogły zapewnić bezpieczeństwo książęcej rodzinie, mogącej schronić się w cytadeli w razie rozruchów i rebelii.

Tego typu praktyka nie jest niczym wyjątkowym w kontekście XVI-wiecznej Italii, o czym poświadcza przestrzegający książąt przed buntem poddanych Machiavelli. W gruncie rzeczy zachęca do zastosowania wszelkich środków mających umocnić władzę, a pisząc, relacjonuje niejako to, co stosowali współcześni mu rządzący. Ważny aspekt omawianej działalności stanowiły praktyki o charakterze estetycznym, co klarownie współgrało z przeświadczeniem o szczególnej roli sztuki, włoskim renesansem. Składały się na nie stawianie pomników, czyli eksponowanie, a nawet deifikowanie potęgi panującej rodziny lub wybitnych jednostek, wytyczanie nowych ulic i dzielnic zgodnie z zasadami przestrzennej harmonii, fundowanie kościołów o aluzyjnie propagandowym programie dekoracyjnym czy wreszcie budowanie nowych fortyfikacji, także wewnątrz już istniejących miast.

Zamek Estów w Ferrarze, Sforzów w Mediolanie czy Gonzagów w Mantui to przykłady miejskich rezydencji obronnych wymierzonych bardziej przeciwko nieposłuszeństwu poddanych niż atakowi zewnętrznego najeźdźcy. Ich skromniejszym odpowiednikiem był wykorzystujący umocnienia dawnej rzymskiej bramy turyński zamek rodu d'Acaia, który w XV w., z ramienia urzędujących wówczas w Chambéry Sabaudów, sprawował rządy nad miastem.

Tak wyglądał estetyczny wymiar kultury politycznej renesansowych Włoch, taką zastali nowi władcy Turynu, do której próbowali się dostosować. Turyńska cytadela

w momencie powstania była najnowocześniejszą budowlą militarną w regionie i jasno wyrażała ambicje Sabaudów.

O szerokich zainteresowaniach kulturalnych Emanuela Filiberta świadczy jeszcze jego znajomość z licznymi artystami i architektami. Andrea Palladio zadedykował mu wydane w Wenecji w 1570 r. *Cztery księgi o architekturze*, wiedząc, że książę jest jej miłośnikiem i hojnym mecenasem¹⁸. Ponadto bardzo dobrze wiedział, jak można wykorzystać ją politycznie, i skutecznie wpoił tę wiedzę swojemu synowi. Z czasem upolityczniona architektura stała się wyróżnikiem Sabaudów, którzy dobrze wiedzieli, jak wielkie znaczenie ma mądre zagospodarowywanie postrzegalnej przestrzeni miasta.

Następca Emanuela Filiberta, Karol Emanuel I, kontynuował zarówno program polityczny, jak i urbanistyczny swojego ojca. Nie zrzucił protekcji hiszpańskiej, natomiast swojego syna, Wiktora Amadeusza I, ożenił z Krystyną, córką francuskiego króla. W ten sposób sprawnie lawirował między dwiema największymi potęgami Europy. Właśnie ów ślub był okazją do zaprezentowania potęgi dynastii przy użyciu nowych estetycznych środków. Miasto zostało świadomie udekorowane i ukształtowane tak, aby wyeksponować pałac książęcy oraz wskazywać na jego centralne miejsce w układzie symbolicznym miasta. W rzeczywistości bowiem znajdował się on na uboczu, w północno-wschodnim narożniku rzymskich murów.

Jednym z ważniejszych zadań propagandowych władzy było przeorientowanie miasta, przesunięcie jego centrum, a także przewartościowanie priorytetów przestrzennych. Pałac książęcy znajdował się wprawdzie w miejscu peryferyjnym, jednak też w bezpośrednim sąsiedztwie katedry oraz tuż przed największym placem miasta – *Piazza Castello*, rozciągającym się między wschodnim murem i wzniesionym wzdłuż niego Zamkiem d'Acaia a głównym korpusem zabudowy miasta. Celem Sabaudów była zmiana targowej funkcji placu na rzecz miejsca prezentowania się władzy, której spektakl miał odbywać się na oczach poddanych¹⁹. Dodatkowo władcy usiłowali przeorientować symetrię miasta, wytyczając nową ulicę oraz wyburzając w murach miejsce na nową bramę, które miałyby prowadzić wprost do wrót książęcej siedziby. Wzrok i krok przekraczających mury przybyszów miał się odtąd kierować wprost ku pałacowi, ośrodkowi najwyższej w mieście władzy. Stare, geometryczne centrum z budynkiem rady miejskiej zostało zmarginalizowane przez nowe centrum symboliczne, co stanowiło cios wymierzony w lokalną samorządność. Powstała na miejscu wyburzonych domów ulica – *Contrada Nuova* – prowadziła od murów miasta poprzez *Piazza Castello* do książęcego pałacu, horyzontalnie eksponując dominującą pozycję monarchii w miejskiej przestrzeni.

Nowa ulica oraz plac zostały udekorowane portykami, czyli zamknięte w zuniifikowanym, sztywnym gorsecie architektonicznym, jednak działało się to stopniowo. Inicjatorem zmian był książę Karol Emanuel I, autorem – nadworny architekt, Antonio

¹⁸ M. Pollak, op.cit., s. 5.

¹⁹ Widać tu podobieństwo z rozważaniami Habermasa na temat reprezentacyjnej sfery publicznej, której opis pasowałby także do turyńskiego przypadku, zob. J. Habermas, *Strukturalne przeobrażenia sfery publicznej*, Warszawa 2007, s. 60-68.

Vittozzi. Pierwszy krok stanowiła budowa w 1584 r. pałacu książęcego w miejscu dawnej części pałacu biskupiego²⁰. Okalające *Piazza Castello* arkadowe portyki były pierwotnie drewnianą atrapą, mającą upiększyć plac z okazji ślubu następcy tronu z francuską królową, a zarazem służyć jako trybuna dla obserwujących uroczystość poddanych. Pomysł spodobał się oczywiście bardziej samemu księciu niż mieszczanom, który serią dekretów usiłował wprowadzić go na stałe, zobowiązując właścicieli posesji znajdujących się przy placu do wybudowania murowanych portyków, co nie zawsze kończyło się powodzeniem i wymagało czasu.

Historia nadawania Turynowi barokowej szaty architektonicznej i sztywnego planu urbanistycznego jest także historią zmagania między prywatnymi właścicielami i inwestorami a książęcymi dekretami i administracyjnymi rozporządzeniami inspirowanymi przez pokolenia nadwornych architektów. Wyburzenia nie uchodziły bezkarnie, lecz jedyną ich konsekwencją była konieczność wypłaty odszkodowania. Jednakże książęcy skarb nie był w stanie pokryć wydatków na samodzielne zrealizowanie wszystkich projektów, potrzebna była współpraca.

Podobnie jak na placu, jednolite fasady kamienic zostały przez Vittozziego zaprojektowane także dla domów wzdłuż *Contrady Nuovy*. Architekt uwzględnił w projekcie dekoracje sztukatorskie, wysokość i ilość pięter²¹. Z drugiej strony *Piazza Castello* stary zamek został połączony z pałacem biegnącą wzdłuż wschodniego muru galerią. Znalazły w niej miejsce bogate zbiory sztuki oraz biblioteka, założona jeszcze przez wielkiego miłośnika książek, Emanuela Filiberta. Galerię zdobiły przedstawienia książąt Sabaudii oraz innych znamienitych przedstawicieli rodziny²².

Oprócz o estetycznych problemach reprezentowania władzy i ukształtowania godnego jej miejsca, Karol Emanuel I myślał równocześnie o rozwoju przestrzennym miasta duszącego się w obrębie rzymskich murów. Oprócz tego, iż zlecał rozmaitym architektom przemyślenie ekspansji, także sam stworzył plan rozbudowy w kierunku południowym i wschodnim, by nadać miastu bardziej owalny i symetryczny kształt oraz otoczyć nowoczesnymi fortyfikacjami²³. Budowę Nowego Miasta rozpoczęto od strony południowej, gdzie na granicy przyszłych fortyfikacji, na przedłużeniu *Conrady Nuovy*, stanęła brama – *Porta Nuova*. To przez nią w 1619 r. wkroczył do miasta orszak ślubny królowny Krystyny, olśniony pięknem miasta za sprawą reprezentacyjnego traktu, nowej centralnej osi stawiającej w centrum uwagi książęcy pałac, a nie stojące już niejako na uboczu stare miasto.

Jednak rozwój miasta nie przebiegał nieprzerwanie. Małe państwo musiało stawić czoła zagrożeniom zewnętrznym i problemom wewnętrznym. Rywalizacja między Francją a Hiszpanią zmuszała do sprawnego dyplomatycznego lawirowania, a także narażała kraj na wyniszczające najazdy lub grabieżcze przemarsze wojsk. Dodatkowo, w kilka lat po śmierci ojca Wiktor Amadeusz I musiał stawić czoła dziejącej się w kraju epidemii. Wskutek spadku populacji księstwa, przy braku potencjal-

²⁰ M. Pollak, op.cit., s. 44.

²¹ Ibidem, s. 45-48.

²² Ibidem, s. 42-43.

²³ Ibidem, s. 52-53.

nych imigrantów, ambitny plan rozbudowy miasta należało ograniczyć. Dysponujący skromniejszymi środkami Wiktor Amadeusz I zakończył budowę fortyfikacji Nowego Miasta, jednak w zmniejszonym rozmiarze, ograniczając je tylko do części południowej. Realizację pozostałych, śmielszych planów uniemożliwiła księciu stosunkowo szybka śmierć po zaledwie siedmiu latach panowania. Ze względu na nieletniość potomka władzę w państwie jako regentka objęła żona Wiktora Amadeusza I, Krystyna, siostra francuskiego króla Ludwika XIII. Z czasem zaskarbiła sobie uznanie poddanych, którzy nadali jej miano *Madama Reale*. Miejsce, które obrała za siedzibę, czyli przebudowany stary zamek d'Acaia, nazywany został za jej sprawą *Palazzo Madama*.

Kobieta na takim stanowisku musiała nieustannie walczyć o utrzymanie swojej pozycji, zwłaszcza, że podważali ją członkowie najbliższej rodziny, bracia Wiktora Amadeusza I – przebywający w Rzymie kardynał Maurycy i książę Tomasz, dowódca wojsk hiszpańskich w Niderlandach. Obaj optowali za sojuszem z Hiszpanią, przeciwnie niż szukająca zbliżenia z Francją regentka, a potajemnie spiskowali oraz zbierali wojska. Kiedy doszło do bezpośredniego starcia Krystyny ze szwagrami, turyńska cytadela objawiła swój dwuznaczny charakter. Była to wojna domowa prowadzona w jednym mieście pomiędzy szwagrami, członkami tej samej dynastii. Książęta opanowali miasto, jednak regentce wraz z wiernymi wojskami francuskimi udało się schronić w cytadeli. Rozpoczęło się więc oblężenie, wybudowano prowizoryczne umocnienia na terenie miasta i zamknięto w potrzasku cytadelę. Z czasem jednak nadeciągnęły sojusznicze wojska francuskie i dotychczasowi oblegający – zwolennicy książąt, *Principisti*, rychło sami stali się obleganymi. Nie przeszkodziło im to w okrążaniu cytadeli obsadzonej przez wojska *Madamistów*. Dzięki mediacji Francuzów doszło do porozumienia i podziału stref wpływów. Książętom-buntownikom przyznano osobne dzielnice – Niceę i Carignano, Madama pozostała w Turynie, a młodego księcia Karola Emanuela II ukryła w bezpiecznie oddalonym Chambéry. Najważniejsze twierdze państwa, w tym oczywiście turyńska cytadela, obsadzone zostały załogami francuskimi. Ich usunięcie stało się celem zabiegów dyplomatycznych Krystyny na następne lata rządów.

Okres panowania Madamy Reale to czas prosperity w państwie, możliwy dzięki przywróceniu spokoju po zakończeniu wojny domowej. Regentka wpisała się w program budowlany dynastii i kontynuowała prace w Nowym Mieście. Z jej inicjatywy zburzone zostały stare rzymskie mury odgradzające tę dzielnicę od starego miasta.

Na uzyskanej przestrzeni Krystyna wytyczyła nowy plac – *Piazza Reale*, który szybko stał się oznaką splendoru miasta i jego największą ozdobą (ryc. 1). Stanowił wyjątkową przestrzeń publiczną, pierwszą tego typu w całych Włoszech²⁴. Nie miał być miejscem o charakterze targowym, a jedynie reprezentacyjnym. Nadawał miastu elegancji, lecz nie spełniał żadnej praktycznej funkcji. Był miejscem nie spontanicznych spotkań towarzyskich lub kontaktów ludzi z różnych klas, lecz sceną, na której wiecznie odbywał się spektakl pochwały monarchii i posłuszeństwa, odgrywany przez „skoszarowaną” wokół arystokrację. Na jego południowej pierzei, po obu stro-

²⁴ Ibidem, s. 131.



Ryc. 1. *Piazza Reale* (obecnie *Piazza San Carlo*), widok współczesny, elewacje pałaców oryginalne, XVII-wieczne, natomiast fasady kościołów z XVIII i XIX w. [źródło: zdjęcie autora]

nach Contrady Nuovy, znajdowały się dwa bliźniacze kościoły. Pierwszy, św. Karola Boromeusza, ufundowany przez Karola Emanuela I, drugi zaś, św. Krystyny, był fundacją regentki, oba po części tylko oddawały cześć Bogu i jego świętym, przede wszystkim jednak stanowiły pomnik monarchów-fundatorów. Plac okalały zunifikowane, arkadowe fasady, które kryły oddzielne rezydencje arystokracji. Z zewnątrz musiały wyglądać jednolicie, zgodnie z zasadami ściśle zgeometryzowanej barokowej architektury, której wyznawcą i propagatorem był nadworny architekt Carlo di Castelmonte. Przestrzeń dostosowywała się do woli władcy. W miejsce dawnego chaosu nastał ściśle określony i przestrzegany porządek, do którego musieli dostosować się wszyscy chcący wznosić domy w mieście. Ujarmiona jednolitym porządkiem przestrzennym, ustawiona w szeregu na baczność przed książęcym majestatem arystokracja została „skoszarowana” w miejskich pałacach. Udekorowane miasto stało się scenografią spektaklu władzy²⁵.

W Turynie tego czasu naocznie spełniały się niektóre z wizji snutych sto lat wcześniej przez Tomasso Campanellę w *Mieście Słońca* czy przez Tomasza Morusa w *Utopii*. Odzwierciedleniem harmonii społecznego oraz estetycznego porządku Utopii była szeroka Contrada Nuova i Piazza Reale²⁶. Dzieło Castelmontego

²⁵ Ibidem, s. 138.

²⁶ T. Morus, *Utopia*, Lublin 1993, s. 64, 72.

i Madamy Reale to jeden z pierwszych wybudowanych w XVII w. reprezentacyjnych placów publicznych, obok *Place Dauphine* i *Place Royale* w Paryżu lub *Covent Garden Piazza* w Londynie.

Od barokowego Rzymu Turyn różni się znacznie większą konsekwencją urbanistyczną. O ile w Wiecznym Mieście każdy z papieży usiłował dodać wystawiający i uwieczniający jego tylko imię pomnik, budynek czy plac, o tyle Sabaudowie wszystko czynili w imię świetności dynastii, racji stanu, zwiększania potęgi państwa i piękna miasta. Każdy nowy obiekt był powiązany z innymi w skomplikowanej harmonii. Rzym stanowi bardziej nagromadzenie bardzo pięknych, lecz nieco chaotycznie rozmieszczonych i niekoniecznie współgrających elementów.

Warto by wspomnieć o jeszcze jednym podobieństwie między barokowym Turynem Sabaudów a Rzymem papieży Berninich. Oba miasta stanowiły bowiem miejsca na swój sposób święte, pielgrzymkowe²⁷. Pielgrzymi zbierali się w Rzymie na placu Świętego Piotra, natomiast w Turynie na Piazza Castello, by podziwiać i kontemplować niezwykle rzadko pokazywany Święty Całun. Pośrodku galerii oddzielającej wewnętrzny dziedziniec pałacu książęcego – Piazzetta Reale od Piazza Castello – wzniesiono specjalną wieżę, na której balkonie biskup dokonywał oficjalnej prezentacji tej dynastycznej relikwii. Miało to miejsce np. 6 maja 1645 r. w celu uczczenia bezpiecznego powrotu z Chambéry Karola Emanuela II, po ustaniu wojen domowych i opuszczeniu Turynu przez francuską załogę²⁸.

Program budowlany dziadka podjął wnuk i imiennik – Karol Emanuel II. Uznał, że czas znów zadbać o ekspansję miasta w kierunku wschodnim, w kierunku Padu, i wreszcie zrealizować te projekty. Większość z nich wykonał syn Carla Castellmonte – Amadeo, który tak jak ojciec został nadwornym architektem. Był także inżynierem i oficerem artylerii, co tłumaczy jego talent do projektowania architektury militarnej. W Turynie obie dziedziny były mocno sprzężone, a większość architektów miała już za sobą wojskowo-inżynieryjne doświadczenie²⁹. Sabaudowie, miłośnicy sztuk, najwyżej cenili sobie właśnie sztukę wojenną. Tak przynajmniej uczył młodego Karola Emanuela II jego wychowawca, Giuglaris. Tak uczył swojego księcia Machiavelli.

Idea ekspansji była dyskutowana od 1657 r., lecz dopiero w 1668 r. podjęto się jej realizacji poprzez legislacyjne decyzje księcia. Motywacja rozbudowy miasta w kierunku Padu została jasno sprecyzowana i wyłożona w kilku najważniejszych postulatach: 1) nadanie miastu pięknego i regularniejszego kształtu; 2) zapewnienie maksimum przestrzeni do ekspansji przy jak najmniejszym wysiłku; 3) zbudowanie regularnej twierdzy (stworzone w wyniku pospiesznego i skromniejszego zakończenia wcześniejszej rozbudowy przez Wiktora Amadeusza I zakole między starym a nowym miastem było zwane martwym narożnikiem ostrzału); 4) zapewnienie lepszej ochrony klasztorowi Kapucynów, znajdującemu się na wzgórzach po drugiej stronie rzeki, a stanowiącemu ważny punkt strategiczny; 5) przybliżenie fortecy do, wpadają-

²⁷ E. Stumpo, *Economia urbana e gruppi sociali*, [w:] *Storia di Torino*, vol. IV, *La città fra crisi e ripresa (1630-1730)*, red. G. Ricuperati, Torino 2002, s. 254.

²⁸ M. Pollak, op.cit., s. 137.

²⁹ Ibidem, s. 167.

cej na północ od miasta do Padu, rzeki Dory i wykorzystanie jej jako naturalnej fosy; 6) poprawienie powietrza w przez otwarcie miasta i rozciągnięcie na większą przestrzeń³⁰. Chodziło więc przede wszystkim o funkcjonalność uzyskaną przy pomocy działań mających w swojej sumie oddać potęgę panującego domu i uczynić z Turynu miasto na miarę najświetniejszych europejskich stolic.

Budowa rozpoczęła się 23 października 1673 r. od uroczystej mszy świętej, odprawionej przez arcybiskupa w kaplicy św. Całunu. Następnie procesja książęcej rodziny podążyła z pałacu aż na obecny róg Piazza Castello i Via Po, by położyć kamień węgielny pod przyszłą budowę. Uroczystości towarzyszyła honorowa gwardia, zagraniczni ambasadorowie, wystrzały armatnie oraz dźwięk dzwonów kościelnych. Arcybiskup poprowadził pochód wzdłuż planowanych nowych murów, błogosławiąc miejsce pod każdy z sześciu nowych bastionów³¹. Ceremonia swym wymiarem symbolicznym, a nawet po części religijnym, przywodziła na myśl rzymski obrzęd wytyczania pomerium. Nic w tym dziwnego, skoro sam Karol Emanuel II kreował się na rzymianina, który odbudowuje potęgę miasta Augusta Taurinorum, jak głosiła fundacyjna tablica. Na wybitych z okazji inauguracji budowy medalach władca przedstawiony jest w todzie i dynamicznej pozie niczym rzymski bohater³². Z kolei na innym medalu widnieje uproszczony wizerunek bastionu – wyraźnie wskazujący, że to wymiar militarny był najważniejszym aspektem rozbudowy miasta. Cały rozwój urbanistyczny Turynu, poczynsany od XV aż po XVIII w., był podporządkowany celowi urzeczywistnienia właściwie jednego modelu, jakim było miasto-twierdza, realizowanemu co prawda przez lata, lecz w ich ciągu zadziwiająco konsekwentnie.

Trzy kolejne rozszerzenia urbanistyczne nie były osobnymi dziełami, lecz wszystkie podporządkowywały się jednej, z góry ustalonej całości. W żadnej z nich nie było – i nie mogło być – idei oryginalnej, ponieważ za cel obrano funkcjonalność oraz utwierdzenie ciągłości dynastii³³.

Główną osią nowej części miasta – rozszerzenia w kierunku Padu – została *Via Po*, powstała na miejscu biegnącej już wcześniej drogi w kierunku mostu przecinającego rzekę nieco na północ od wzgórza, na którym wznosi się klasztor Kapucynów. Podobnie jak poprzednie ulice sabaudzkiej rozbudowy i ta została regularnie „umundurowana” jednolitego wyglądu fasadami oraz dwoma rzędami portyków. Tym razem jednak skala przedsięwzięcia była znacznie większa, ulica o długości prawie kilometra przecinała w poprzek pół miasta. U jednego jej wylotu znajdowała się wychodząca na Pad brama, z drugiej zaś rozszerzony Piazza Castello, którego punkt centralny stanowił teraz zamek – Palazzo Madama.

16 grudnia 1675 r. opublikowano regulamin budowania nowej dzielnicy (*Quartiere di Po*). W tym samym roku wydano nakazy rozbiórki starych domów, niepasujących do nowego układu urbanistycznego lub do obowiązującej estetyki (ryc. 2).

³⁰ V. Comoli Mandraci, *L'urbanistica della città capitale e del territorio*, [w:] *Storia di Torino...*, s. 446.

³¹ M. Pollak, op.cit., s. 186.

³² Ibidem, s. 189.

³³ V. Comoli Mandraci, *L'urbanistica per la città capitale e il territorio nella „politica del Regno”*, [w:] *Storia di Torino...*, s. 942.



Ryc. 2. *Via Po*, ciągnące się na długości ponad kilometra jednolite arkadowe elewacje, widok współczesny [źródło: zdjęcie autora]

Oczywiście konkretne parcele zabudowywali prywatni przedsiębiorcy, natomiast rozbiórki nie dokonywano bezkarnie. Jeszcze w 1715 r. skarb był poważnie zadłużony i zalegał ze spłatą odszkodowań dla właścicieli, którzy zmuszeni byli zburzyć swoje domy³⁴. Przy *Via Po* budowali mieszczenie. Arystokraci stawiali swoje pałace nieco dalej, z większą dowolnością co do ich wyglądu – otoczone ogrodami zapewniały miastu oddech i nadawały uroku. Pod koniec XVIII w. w mieście znajdowało się łącznie ponad pięćdziesiąt arystokratycznych pałaców³⁵. Szlachcie zapewniało to wygodny dostęp do miasta oraz jego towarzyskich rozrywek, król natomiast miał wszystkich w jednym miejscu pod kontrolą, nie musiał więc obawiać się buntów i spisków rozsławiających się na cały kraj.

Kamienice zbudowane wokół dobudowanej symetrycznie wschodniej części *Piazza Castello* zaprojektował Amadeo Castellmonte, dokładnie kopiując starsze o ponad pół wieku projekty Vittoziego. Wszystko po to, aby dopełnić harmonii najważniejszego z miejskich placów.

Dzięki ukończeniu rozbudowy miasta, przywrócono także równowagę przestrzenną. Bowiem w wyniku przeniesienia akcentów ze znajdującego się w rzym-

³⁴ E. Stumpo, op. cit., s. 256.

³⁵ Ibidem, s. 257.

skim centrum placu ratuszowego (*Piazza di Palazzo della Città*) na *Piazza Castello* i pałac książęcy uległa ona zachwianiu. Reprezentacyjne centrum miasta znalazło się na geometrycznych peryferiach. Dzięki uzupełnieniu szkieletu o *Via Po* sytuacja się wyrównała, a przestrzeń zbalansowała. Siedziba władcy, a nie rady miasta, stała się centrum, już nie tylko funkcjonalnym i symbolicznym, lecz także geometrycznym. Tam zbiegały się najważniejsze ulice miasta: *Contrada Nuova*, biegnąca na południe, *Contrada di Po* – na wschód – oraz *Dora Grossa* – na zachód. Wytyczanie długich prostych ulic, placów i dbanie o jednolitość architektoniczną fasad to estetyczny przejaw ideologii władcy absolutnego, który chce mieć wszystko pod jak najlepszą kontrolą, ale także rządzić maksymalnie racjonalnie³⁶.

Jeden element jest szczególnie ważny, gdy spoglądamy na ówczesne plany Turynu. Na planie, któremu w XVII w. bliżej było do panoramy lub widoku z lotu ptaka, istotą miasta jest otaczający go pierścień pięciobocznych bastionów, nadający całości wygląd wieloramiennej gwiazdy lub promieniejącego słońca. Miasto, czyli domy, ulice, place i budynki publiczne, to zaledwie wypełnienie, całość liczy się tylko jako twierdza. Jest to oczywiście zrozumiałe, bowiem brak fortyfikacji, zwłaszcza w tak niebezpiecznym strategicznie położeniu, dyskwalifikowałby dane miasto jako liczący się ośrodek i państwową stolicę. Murów nie tynkowano, lecz pozostawiano w gołej cegle, co z czasem stało się wyróżnikiem architektury militarnej i do dziś daje się odnaleźć w całej Europie, także oczywiście w Polsce.

Ten charakterystyczny element kolorystyczny Turynu stał się impulsem do dokonania wyraźnego estetycznego podziału między sferą prywatną a publiczną. Tę drugą ubrano w kostium architektury militarnej. Innowacji w tej dziedzinie dokonał urodzony w Modenie architekt, Guardio Guarini, który z rodzinnego miasta przyniósł tradycję budowania w cegle, bez tynkowania. Jako nadworny architekt sprzęgł tradycję budowania w cegle z budynkami publicznymi i książęcymi. Nowe budynki przeznaczenia publicznego lub służące za rezydencje dynastii projektował właśnie pozostawiając nieotynkowaną, lecz mimo to niezwykle ozdobną, odkrytą ceglana elewację. Stanowiło to subtelna aluzję do architektury militarnej, nadawało nieco wojskowego wyglądu, podkreślało szczególną rolę Sabaudów w mieście i w prosty, lecz zdecydowany sposób wyróżniało budynki, czyniąc z nich obiekty zupełnie innej klasy, należące do sfery władzy³⁷. W napisanym przez siebie traktacie *Architettura Civile* Guarini podkreślał, że architektura wywodzi się z matematyki i podlegać powinna racjonalnym zasadom – tym samym, na których opierało się absolutystyczne państwo, będące wyrazem rozumnej woli władcy, podporządkowanej racji stanu, a nie bezmyślnym zachciankom³⁸.

Urbanistyka bardziej niż jakakolwiek inna kategoria opisu charakteryzuje sabaudzki Turyn XVII i XVIII w. oraz łączy się nierozzerwalnie z jego rozwojem ekonomicznym, kulturowym, politycznym. Architektura Vitozziego, Guariniego (ryc. 3), obu Castellamontów w stylu manieryzmu i baroku była zwierciadłem ideologii dwo-

³⁶ *Progettare la città*, op. cit., s. 42.

³⁷ M. Pollak, *Turin*, op.cit., s. 222-225.

³⁸ A. Griseri, *Guarini: architettura, natura, universo*, [w:] *Storia di Torino...*, s. 298-299, 302-304.



Ryc. 3. *Piazza Carignano*, przykład ceglanej architektury Guariniego i organizacji przestrzennej placów. Po lewej pałac *Carignano*, po prawej *Collegio dei Nobili*, w głębi kościół św. Filipa Neri. [źródło: zdjęcie autora]

ru, absolutyzmu oraz ambicji politycznych. Każdy jej element, nawet tak niesamowity pod względem form i kształtów kościół San Lorenzo, zewnętrznie wpisuje się w identyczność profilu architektonicznego i urbanistycznego stolicy, projektowanej latami przez różnych architektów wciąż realizujących tę samą wizję. Ta konsekwencja sprawiła, że u progu XVIII w. Turyn uznawany był za miasto modelowe, jeśli chodzi o kompleksowość i jednolitość jego planu, budowy i kształtu, miasto iście „nowoczesne”³⁹.

Siedemnastowieczny Turyn robił wrażenie na odwiedzających, zwłaszcza tym, że zmieniał się i piękniał z roku na rok. W 1670 r., w raporcie do swojego króla, angielski ambasador nazwał Karola Emanuela wielkim miłośnikiem architektury⁴⁰. Francuski XVIII-wieczny pisarz, Charles de Brosse, napisał po odbyciu podróży do Włoch, że Turyn zdaje mu się najpiękniejszym miastem Italii, a być może także i całej Europy, przez proste ulice, regularność budynków i piękno placów otoczonych portykami. Nie ma w nim ekstremalnego, punktowego piękna, wszystko jest umiarkowane i równomiernie rozmieszczone, lecz właśnie to jest jego największą zaletą⁴¹. Odbywający

³⁹ V. Comoli Mandracci, *L'urbanistica per la città*, [w:] *Storia di Torino...*, s. 959.

⁴⁰ M. Pollak, op.cit., s. 152.

⁴¹ E. Stumpo, op.cit., s. 253.

Grand Tour i odwiedzający Turyn podróżnicy podziwiali miasto, zaś szczególną uwagę darzyli zwłaszcza *Via Po* jako zarazem piękną, jak i niezwykle praktyczną ulicę. Stanowiła wszak jeden z pierwszych przykładów tak kompleksowego przemyslenia ulicy. Portyki czyniły ją jednolitą, a ponadto chroniły przed deszczem lub słońcem. Na pierwszy rzut oka było widać, że za takim pięknem stoi wyraźna myśl, spójny plan, inspirowane przez silną władzę centralną. Absolutne sprawowanie kontroli przez rządzących zyskało symboliczną materializację w rygorystycznym układzie urbanistycznym.

Zakończenie: w stronę systemów dyscyplinarnych Michela Foucault

Rancière ujmuje sztukę w jej emancypacyjnych aspektach. W tym artykule przedstawiłem historię, w której pokazywała wręcz przeciwne oblicze. Architektura to rygorystyczne ramy życia zbiorowego, a cały system miasta jest rodzajem więzienia, narzędzia dyscyplinującego. Używam tych słów w kontekstach niemal jednoznacznie wskazujących na Michela Foucaulta. O estetyce czy sztuce nie pisze on wprost, niemal wcale, jednak organizowanie i dzielenie przestrzeni to w jego twórczości temat kluczowy. Począwszy od zainteresowania miastem, które rozważa w kategoriach układu dyscyplinarnego⁴². Foucault wskazuje przede wszystkim na przełom XVIII i XIX w. jako na początek tego typu systemu, którego elementami było miasto i jego architektoniczne rozwiązania: od największych układów urbanistycznych aż po rozmieszczenie nieznacznych elementów we wnętrzach gmachów publicznych.

To estetyka pojmowana odwrotnie niż u Rancière'a, w myśl którego władza jest światłem wyłaniającym poszczególne elementy z mroku, by móc je kontrolować, zwornikiem i racją istnienia, które bez niej byłoby nieuporządkowane, chaotyczne i pozbawione jakiegokolwiek swoistości. W rzeczywistości, wedle Foucaulta, to władza produkuje podlegający jej świat. Jej wytworami jest realność, dziedziny przedmiotowe i rytuały prawdy, „jednostka i wiedza, jaką można o niej zdobyć, zależą od tej produkcji”⁴³.

W „Nadzorować i karać” Foucault pisze m.in. o armii francuskiej, która staje się zdyscyplinowaną masą, „produkowaną i magazynowaną” w specyficznej przestrzeni, takiej jak obóz wojskowy lub koszary. Nie do przecenienia jest rola ich architektury, dzielącej obszary widzialności w celu lepszego kontrolowania dyscypliny żołnierzy. Rozkład ulic obozu oraz poszczególnych kwater miał zapewnić zarówno dobrą komunikację, jak i obserwację maksymalnej liczby żołnierzy przy jak najmniejszym nakładzie sił⁴⁴. Foucault pisze wprost o „nieskończonej skrupulatności nadzoru, którą architektura wprowadza w czyn poprzez szereg nie przynoszących jej zaszczytu urządzeń” oraz o ideale „doskonałego aparatu dyscyplinarnego, który pozwalałby nie-

⁴² M. Foucault, *Trzeba bronić społeczeństwa*, Warszawa 1998, s. 248.

⁴³ Idem, *Nadzorować i karać*, Warszawa 1998, s. 189.

⁴⁴ Ibidem, s. 168.

ustannie widzieć wszystko jednym tylko spojrzeniem”⁴⁵. Zaznacza różnice między suwerenem, który sam umiejscawia siebie w centrum widzialności, a władzą dyscyplinarną, która jest zdepersonalizowana oraz chce ogarnąć wzrokiem wszystko, samej pozostając niemal niedostrzegalną.

Turyn jako miasto-twierdza przypomina obóz wojskowy. Szerokie ulice, osie komunikacyjne miasta (*Contrada Nuova*, *Via Po* i *Dora Grossa*) zbiegają się w centralnym punkcie dowodzenia, książęcym pałacu, wymownie wspierającym się o katedrę. Liczne place to także punkty mobilizacyjne dla wojska i obrońców, rozładowujące ruch w mieście. Przy czym architektura domów mieszkalnych przypomina koszary – długie szeregi ujednoliconych fasad na *Via Po*, *Piazza Castello*, czy *Piazza Reale*, pozbawionych wszelkich rysów zewnętrznej indywidualności. W tkance miejskiej rodzą się, zaczerpnięte z pola bitwy i wojskowych obozów, instrumenty dyscypliny, którą suwerenny władca dodaje do sztafażu spektaklu władzy.

Na tym polega ujmowane przez Foucaulta przejście między władzą suwerena a władzą dyscyplinarną. Jego archetypiczna figura dyscypliny – panoptikon – automatyzuje władzę. Natomiast w przypadku *ancien regime*’u to właśnie tylko władcy, suwerenowi przysługiwała indywidualność, odróżniająca od biernej masy poddanych. Im wyższy był status jednostki w hierarchii władzy, tym większy był jej stopień zindywidualizowania, i tym wyraźniejsza widzialność⁴⁶. Przy przechodzeniu między reżimami władzy, suwerennym a dyscyplinarnym, następuje odwrócenie kierunków postrzegania. Aż do późnej nowożytności obserwowaliśmy spektakl dworu, monarchy lub kościoła, zazwyczaj przemieszane w różnych proporcjach, których celem było „udostępnić wielkiej masie ludzi oglądanie niewielkiej liczby przedmiotów”. Służyła temu architektura pałaców, kościołów i teatrów. Natomiast dewizą władzy dyscyplinarnej jest „dostarczyć niewielu osobom, a nawet jednemu człowiekowi, natychmiastowy wgląd w wielką masę ludzi”⁴⁷ – funkcję tę spełnia panoptikon, do którego przyrównałbym także układ miasta. Architektura w takim ujęciu byłaby przykładem modelu przejścia, transformacji. W Turynie władza wprowadza rygorystyczny porządek przestrzenny, lecz na tym etapie nie rezygnuje z elementów spektaklu.

Bibliografia

Źródła

Botero G., *Della Ragion di Stato*, Torino 1948.

Machiavelli N., *Księżę*, Poznań 2008.

Opracowania

Comoli Mandraci V., *L’urbanistica della città capitale e del territorio*, [w:] *Storia di Torino*, vol. IV, *La città fra crisi e ripresa (1630-1730)*, red. G. Ricuperati, Torino 2002.

Comoli Mandraci V., *L’urbanistica per la città capitale e il territorio nella „politica del Regno”* [w:] *Storia di Torino*, vol. IV, *La città fra crisi e ripresa (1630-1730)*, red. G. Ricuperati, Torino 2002.

⁴⁵ Ibidem, s. 170.

⁴⁶ Ibidem, s. 197.

⁴⁷ Ibidem, s. 210-211.

- Foucault, M., *Trzeba bronić społeczeństwa*, Warszawa 1998.
- Foucault M., *Nadzorować i karać*, Warszawa 1998.
- Griseri, Andreina, Guarini: *architettura, natura, universo*, [w:] *Storia di Torino*, vol. IV, *La città fra crisi e ripresa (1630-1730)*, red. G. Ricuperati, Torino 2002.
- Habermas J., *Strukturalne przeobrażenia sfery publicznej*, Warszawa 2007.
- Pollak M., *Turin, 1564-1680 : urban design, military culture, and the creation of the absolutist capital*, Chicago 1991.
- Progettare la città. L'urbanistica di Torino tra storia e scelte alternative*, red. V. Comoli Mandracci, R. Roccia, Torino 2001.
- Rancière J., *Dzielenie postrzegalnego. Estetyka i polityka*, Kraków 2007.
- Rancière J., *Estetyka jako polityka*, Warszawa 2007.
- Skinner Q., *The Foundations of Modern Political Thought*, Vol. 1: *The Renaissance*, Cambridge 1978.
- Skinner Q., *Wizje polityki*, tom 1: *Rozważania o metodzie*, Warszawa 2016.
- Stumpo E., *Economia urbana e gruppi sociali*, [w:] *Storia di Torino*, vol. IV, *La città fra crisi e ripresa (1630-1730)*, red. G. Ricuperati, Torino 2002.

Strony internetowe

- Archivo Museo D'Arte Urbana Torino, *Torino e Borgo Campidoglio nelle vedute delle piante dal XVII al XIX secolo*, [dostęp: 19.06.2018]. <https://archiviomautorino.wordpress.com/2014/11/14/torino-e-borgo-campidoglio-nelle-vedute-delle-piante-dal-xvii-al-xix-secolo/>.

SZYMON TOMASZ JAWORSKI (Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu)

Dyspozycje testamentowe protestantów w Rzeczypospolitej XVII wieku na przykładzie testamentu kasztelana wileńskiego Janusza Radziwiłła. Próba przedstawienia

Rzeczpospolita Obojga Narodów od samego początku swojego istnienia mogła pochwalić się różnorodnością etniczną i wyznaniową ludności, która ją zamieszkiwała. Wiek XVII to czas panowania Wazów w Polsce i na Litwie. To również okres nasilenia się prądów religijnych, zarówno w Europie, jak i na terytorium Rzeczypospolitej. Protestantkie ruchy wyznaniowe z terenów Rzeszy i Francji zaczęły docierać nad Wisłę. Spowodowało to jeszcze większe zróżnicowanie pod względem religijnym ludności zamieszkującej Koronę i Wielkie Księstwo Litewskie.

Autor niniejszej pracy, podejmując tematykę dyspozycji testamentowych protestantów, miał na celu ukazanie sposobów rozliczania się z życiem doczesnym przez przedstawicieli wyznań różnych od wiary katolickiej. Fundamentalnym tekstem, umożliwiającym podjęcie próby analizy i przybliżenia powyższego tematu, była edycja źródłowa Urszuli Augustyniak¹. Autor tekstu zapoznał się z ostatnią wolą Janusza Radziwiłła herbu Trąby (1579-1620) na podstawie tej właśnie publikacji, która opiera się na widymusie z ksiąg Trybunału Litewskiego, sygnowanym własnoręcznym podpisem testatora i trzech świadków oraz czterema pieczęciami, znajdującym się w zasobie AGAD. Dokument ten stał się inspiracją do przybliżenia środków użytych przez testatora, które miały uregulować sprawy doczesne oraz zapewnić godne życie pozostawionej w żałobie rodzinie.

Praca złożona z czterech części ma na celu zobrazowanie i scharakteryzowanie cech Rzeczypospolitej XVII wieku w kontekście religijnym. Ponadto pragnie przybliżyć postać oraz życiorys Janusza Radziwiłła, a także ukazać główne dyspozycje, jakie zawarto w badanym testamencie. Wszystkie te elementy tworzą obraz, który stara się przynajmniej częściowo przedstawić i zanalizować temat przewodni.

¹ Zob. U. Augustyniak, *Testamenty ewangelików reformowanych w Wielkim Księstwie Litewskim w XVI-XVIII wieku*, wyd. II, Warszawa 2014.

Zarys sytuacji religijnej w Rzeczypospolitej przełomu XVI i XVII wieku

Skutki reformacji odbiły się na całej Europie, nie omijając tak wielkiego kraju, jakim była ówczesna Rzeczpospolita. Zmiany zapoczątkowane zostały w 1517 r., gdy Marcin Luter wystąpił w Wittenberdze z dziewięćdziesięcioma pięcioma tezami. Następnie w 1534 r. Henryk VIII, król Anglii, ogłosił akt supremacji, który na Wyspach Brytyjskich zapewnił Kościołowi niezależność od władz papieża w Rzymie. Kolejnym etapem zmian religijnych w Europie było napisanie w 1536 r. dzieła Jana Kalwina pod tytułem *Institutio religionis christianae*, czyli *Ustanowienie religii chrześcijańskiej*. Wszystkie te czynniki – myśli filozoficzne oraz nurty zmian wewnątrz religii chrześcijańskiej – nie przeszły bez echa i w następnych wiekach odegrały istotną rolę w dziejach Europy oraz świata.

Wielokulturowość i wieloetniczność Rzeczypospolitej były jej nieodłącznymi cechami od samego zarania². Wpłynęły na to podboje oraz wojny, które w pierwszych stuleciach Polska prowadziła ze swoimi sąsiadami, a także unie międzypaństwowe, w szczególności z Węgrami i Litwą. Polityka oraz machina wojenna kształtowały bardzo konsekwentnie granice państwa, a co za tym idzie zdyswersyfikowały ludność podchodzącą pod panowanie Korony. Drugim i niezwykle istotnym czynnikiem, który wpływał na decyzje polityczne, było umiejscowienie geograficzne państwa. Leżąc w sercu Europy Polska stała się miejscem skrzyżowania głównych lądowych i morskich szlaków handlowych, a niekiedy trasą przepraw wojsk. Wraz z przepływem ludności dochodziło do przenikania się kultur, więc w kraju nad Wisłą różnorodności nie brakowało. Z czasem trzeba było coraz cięższej pracy i wysiłku, aby zapewnić pokój wewnętrzny między poszczególnymi grupami etnicznymi i religijnymi. W momencie wybuchu reformacji na Zachodzie Rzeczpospolita stała się schronieniem dla prześladowanych protestantów.

Luteranizm zrodzony w Cesarstwie Niemieckim i kalwinizm posiadający źródła w kantonach szwajcarskich znalazły swoje miejsce również na terenach Rzeczypospolitej. Pierwsze wzmianki wskazujące na pojawienie się w Koronie wyznań reformacyjnych powstały już w latach dwudziestych XVI w. Wówczas to głównie na pograniczach Wielkopolski oraz w Prusach Królewskich dzięki zręcznej i szybkiej wymianie informacji zaczęły zyskiwać na popularności tezy głoszone przez Marcina Lutra. Zapewniła to przede wszystkim zdobycz tamtej epoki – prasa drukarska. Głównymi ośrodkami luteranizmu w Rzeczypospolitej stały się Prusy, Pomorze Gdańskie oraz miejscowo przyczółki zdobyte w Wielkopolsce. Miało to istotny wpływ na późniejsze wydarzenia polityczne oraz wyznaniowe na północno-wschodnich terytoriach Polski i całego regionu. Do najbardziej doniosłych należą sekularyzacja w 1525 r. Zakonu Krzyżackiego³ i niepokoje ludności na Pomorzu w latach 1525-1526 (tzw. tumult gdański)⁴.

² Zob. J. Bukowski, *Dzieje reformacji w Polsce od wejścia jej do Polski aż do jej upadku. T. I, Początki i terytoryalne rozprzestrzenienie się reformacji*, Kraków 1886.

³ Zob. J. Małek, *Prusy Książęce a Prusy Królewskie w latach 1525-1548*, Warszawa 1976.

⁴ Zob. J. Leo, *Dzieje Prus*, Olsztyn 2008.

Kolejnym wyznaniem protestanckim posiadającym znaczącą liczbę zwolenników w całej Europie okazał się kalwinizm. Nie było inaczej i w Rzeczypospolitej. Myśl Jana Kalwina zdobyła uznanie głównie na terenach Małopolski oraz w Wielkim Księstwie Litewskim. Szczególne miejsce w akcie poparcia Zboru Reformowanego zajął ród Radziwiłłów na czele z Mikołajem Radziwiłłem zwanym Czarnym (1515-1565). To dzięki jego protekcji i ambitnej polityce religijnej kalwinizm mógł rozwijać się na terenach Litwy. Przejawem tak mocnego wsparcia Radziwiłłów w upowszechnieniu wyznania było odejście od wiary katolickiej przez Mikołaja Radziwiłła i przystąpienie do Kościoła Ewangelicko-Reformowanego w 1553 r. Umiejętnie wykorzystano także wspomnianą już prasę drukarską. W 1563 r. dzięki wsparciu wielkiego rodu litewskiego wydano *Biblię Brzeską* nazywaną także *Biblią Radziwiłłowską*⁵. Zawierała ona pierwsze tłumaczenie Pisma Świętego na język polski z oryginalnych języków biblijnych. Wskazane elementy w znaczny sposób wzmocniły ruch reformacyjny w tej części Rzeczypospolitej. Nie był to jednak nurt na tyle silny, aby mógł zagrozić głównemu graczowi na arenie wyznaniowej państwa – Kościołowi rzymskokatolickiemu.

Panowanie władców elekcyjnych z dynastii Wazów w Rzeczypospolitej Obojga Narodów przypadło na przełom XVI i XVII wieku. W tym też czasie żył wspomniany w tytule niniejszej pracy kasztelan wileński, Janusz Radziwiłł. Król Zygmunt III jako zdeklarowany katolik dążył do działań, które poskutkowałyby wzmocnieniem wiary rzymskokatolickiej w królestwie. Musiał jednak poświęcić uwagę również poddanym, którzy, mimo że nie byli katolikami, mogli się przydać. Szczególnie zwłaszcza we wsparciu rozwoju gospodarczego państwa. Sprawę innowierców określano jako pilną do uregulowania także ze względu na zagrożenie wewnętrzne i zewnętrzne kraju. Polska elekcyjna była często przestrzenią intryg i wpływów państw ościennych, które dążyły do osiągnięcia korzystnych dla siebie celów. Słabość wojskowa i administracyjna Rzeczypospolitej, jak i różnorodność etniczna oraz religijna umożliwiały skuteczne działanie obcej agentury na polskim terytorium.

Zapewnienie równości i swobody religijnej w Rzeczypospolitej miało wielu zwolenników. Wprowadzenie reform gorąco poparli zainteresowani – innowiercy. Jeszcze przed wstąpieniem na tron pierwszego z Wazów w 1570 r. doszło do aktu podpisania ugody sandomierskiej⁶. Dokument zawierał porozumienie pomiędzy wyznaniem protestanckimi. Skutkowało deklaracją, że podpisane pod zgodą strony będą wspólnie działać na rzecz obrony wobec kontrereformacji, a także zaprzestaną walki. W tekście wyrażono ponadto chęć wspólnych synodów oraz zagwarantowano obustronne uznawanie sakramentów i kaznodziejów. Jednak przełomowym wydarzeniem, które sprawiło, że Rzeczypospolita stała się dla europejskich protestantów i innowierców krajem bez stosów⁷, był rok 1573. Konfederacja warszawska⁸, którą uchwalono na sejmie konwokacyjnym, zagwarantowała wieczny i bezwarunkowy pokój pomię-

⁵ Zob. R. Pietkiewicz, *Pismo Święte w języku polskim w latach 1518-1638*, Wrocław 2002.

⁶ W. Krasiński, *Zarys dziejów Powstania i upadku reformacji w Polsce*, Warszawa 1903, t. 1, s. 237-241.

⁷ J. Tazbir, *Państwo bez stosów i inne szkice*, Kraków 2000, s. 25.

⁸ T. Łepkowski, *Słownik historii Polski*, Warszawa 1973, s. 181.

dzy wszystkimi wyznaniem przy zapewnieniu innowiercom równouprawnienia wobec katolików. Ponadto państwo stało się opiekunem swoich poddanych bez względu na wyznawaną przez nich religię. Zapisy zakazywały wspierania działań skutkujących prześladowaniami religijnymi. Stanowiło to wyraźny sygnał dla całej Europy, że Rzeczpospolita prawnie gwarantuje wolność wyznania na swoim terytorium.

Długie panowanie Wazów w Polsce było kontynuacją przemian wewnętrznych. Władcy z tej dynastii nie dążyli do zwalczania różnowierców. Z wieloma przedstawicielami innych wyznań musieli współpracować, aby utrzymać ład wewnętrzny. Mimo to podejmowano kroki zmierzające do utrwalenia prymatu Kościoła rzymskokatolickiego. Z perspektywy czasu widać, że skutki tych działań nie zawsze okazywały się korzystne. Król Zygmunt III przez gorliwe trwanie przy wierze katolickiej stracił tron w Szwecji. Podobną sprawą okazała się wyprawa następcy tronu królewicza Władysława, do Moskwy, gdzie miał objąć tron carski⁹. Było to kolejne fiasko z tłem religijnym na arenie międzynarodowej.

W kwestiach wewnętrznych najbardziej znanym wydarzeniem za panowania Zygmunta III stał się rokosz Zebrzydowskiego z lat 1606-1608¹⁰. W grupie opozycjonistów znalazł się Janusz Radziwiłł, który był też jednym z głównodowodzących powstaniem. Do buntu doszło, ponieważ oskarżano króla o faworyzowanie zakonu jezuitów, usiłowanie wprowadzenia rządów absolutnych oraz opieranie swojego panowania na cudzoziemcach. W obozie rokoszan znaczną część grupy stanowili innowiercy, którzy bardzo negatywnie odbierali katolickie wyznanie głowy panującej. Wystąpienie szlachty zostało pokonane przez króla w rozstrzygającej bitwie pod Guzowem z 1607 r. Nie umocniło to jednak władzy monarszej w Polsce, a buntownicy nie zostali surowo ukarani. Wydarzenie z ziemi sandomierskiej, bo właśnie tam miał miejsce rokosz, poza często przywoływanymi postulatami szlachty, ukazało również, rzeczywistą zdolność protestantów do zbrojnej mobilizacji. Był to sygnał dla władzy, aby w przyszłości uwzględniła, także i tę grupę poddanych.

Rzeczpospolita nie odbiegała od Europy w kwestii obecności ruchów reformacyjnych, które wstrząsnęły fasadami ówczesnego świata. Wieloetniczność i kulturowa różnorodność Polski wymagały od jej władców oraz ludności rozwiązań regulujących wzajemne relacje przedstawicieli różnych wyznań. Było to konieczne dla zachowania pokoju wewnętrznego państwa. Przełom wieków XVI i XVII stał się istotnym czasem zmian w Rzeczpospolitej. Nałożyły się na to nie tylko porozumienia międzywyznaniowe, ale także konflikty zbrojne czy sytuacja polityczna. Luteranizm oraz kalwinizm zyskiwały licznych zwolenników wśród chłopów, mieszczaństwa, a także szlachty elekcyjnego królestwa Polski i Litwy. Znalazł się wśród nich również Janusz Radziwiłł. Jego postawa podczas rokoszu doskonale obrazuje ówczesne nastroje panujące pośród szlachty i różnowierców. Radziwiłł stał się barwnym przedstawicielem ruchu reformacyjnego Rzeczpospolitej za panowania Wazów i przykładem człowieka swoich czasów.

⁹ Zob. J. Sobieski, *Diariusz ekspedycji moskiewskiej dwuletniej królewicza Władysława 1617-1618*, Opole 2010.

¹⁰ Zob. H. Schmitt, *Rokosz Zebrzydowskiego*, Lwów 1858.

Kościół Ewangelicko-Reformowany w Rzeczypospolitej przełomu XVI i XVII wieku

Pierwsze przyczółki kalwini pozyskują na terenach polskich już w 1540 r. Dość prężna działalność kaznodziejska oraz jasna forma przedstawianych tez stają się podstawą sukcesu Kościoła Ewangelicko-Reformowanego w Rzeczypospolitej, a szczególnie w Małopolsce i Wielkim Księstwie Litewskim. Przejawem żywego zainteresowania sprawą rozszerzenia wiary reformowanej nad Wisłą są listy Jana Kalwina. Korespondował on z królem Zygmuntem II Augustem, ale również z gorliwymi wyznawcami swoich reformatorskich tez: Janem Łaskim, Mikołajem Rejem, Mikołajem Radziwiłłem¹¹.

Liczne państwa europejskie uważały Rzeczypospolitą za kraj, w którym katolicyzm i poparcie dla papieża były bardzo silne. Szczególna katolickość Polski powodowała z pewnością trudności w pracach kaznodziejów kalwińskich. W tym czasie postacią istotną dla zdobycia uznania ludności Polski i Litwy, ale również państw takich jak Anglia, był Jan Łaski. Pochodził z szanowanego rodu szlacheckiego. Posiadał wiedzę na włoskich uniwersytetach, przyjął święcenia kapłańskie, zdobył też stanowisko sekretarza królewskiego¹². W swoich podróżach po Europie zbliżył się do myśli teologicznych Jana Kalwina, a także poznał Erazma z Rotterdamu. Przez długi czas działał na dworze króla angielskiego, Edwarda VI, ale po zmianie głowy panującej na tronie w Anglii na zagorzałą przeciwniczkę reformacji, królową Marię Tudor, Jan Łaski był zmuszony opuścić Wyspy Brytyjskie. Po powrocie do Polski rozpoczął działalność na rzecz wspierania i umocnienia Kościoła Reformowanego w kraju Wazów, a także sformułowania systemu wewnętrznego Zboru. Sposobem na przedstawienie idei wiary kalwińskiej najwyższym dostojnikom państwowym było wystosowanie przez Łaskiego listów do trzech stanów sejmujących. W dalszej perspektywie działania te miały na celu zerwanie więzi Rzeczypospolitej z Rzymem i ustanowienie Kościoła Ewangelicko-Reformowanego narodowym wyznaniem. Plan ten jednak się nie powiódł, ponieważ król nie wyrzekł się wiary katolickiej. Jan Łaski począł wówczas działać na rzecz zjednoczenia wyznawców protestanckich w Polsce, ale i ten projekt nie został osiągnięty.

Wiek XVI i XVII to przede wszystkim okres walk wewnętrznych pomiędzy luteranami, kalwinami i katolikami w Polsce i na Litwie. W Kościele Reformowanym doszło wówczas do znacznych rozłamów, co wpłynęło na pojawienie się w Rzeczypospolitej radykalnego ugrupowania kalwinizmu, tak zwanych braci polskich¹³. Początki tej kolizji to 1562 r. Znajdujący się w Krakowie zbór stworzył podstawy do narodzin Zboru Mniejszego (Zborem Większym nazywano główny nurt kalwinizmu). Innym terminem na określenie wierzeń braci polskich był arianizm. Poglądy przedstawicieli Zboru Mniejszego spowodowały działania zwalczające ze strony Kościoła katolickie-

¹¹ W. Mincer, *Jan Kalwin w Polsce. Bibliografia*, Toruń 2000, s. 44-52.

¹² H.P. Jurgens, *Jan Łaski 1499-1560. Europejszyk doby reformacji*, tłum. G. Olejnik, Warszawa 2006, s. 8-11.

¹³ Zob. Z. Gołaszewski, *Bracia polscy*, Toruń 2004.

go i innych wyznań protestanckich. Wyrazem tej walki było pominięcie arian w akcie ugody sandomierskiej z 1570 r. Punktem zwrotnym w historii braci polskich okazał się 1573 r., gdy na kartach konfederacji warszawskiej uwzględniono Zbór Mniejszy. Arianie nie cieszyli się długo gwarancją wyznaniową w Rzeczypospolitej. Posiadali przedstawicieli angażujących się w działania uderzające i zagrażające państwowej racji stanu. W efekcie w 1658 r. na mocy ustaw sejmowych zostali zmuszeni do zmiany wyznania lub opuszczenia kraju. Był to pierwszy objaw ograniczenia wolności wyznania w Rzeczypospolitej.

Doktryna Kościoła Ewangelicko-Reformowanego opierała się na *Biblii*. Zakładała ciągłą rewizję Pisma Świętego, zgodnie z zasadą o brzmieniu *Ecclesia Reformata et Semper Reformanda*¹⁴. Skutkiem powyższego hasła była rezygnacja protestantów z odwołania do tradycji. Za główne zadanie reformacji uznano nieustanne doskonalenie się poprzez pisma zawarte w *Biblii*. Kościół, jeśli nie dążyłby do powyższych celów, stałby się jedynie obumarłą instytucją bez perspektyw dalszego funkcjonowania.

Kolejną istotną kwestią w kalwinizmie stała się nauka o predestynacji, według której ludzie od początku swojego istnienia są predysponowani do zbawienia lub skazani na wieczne piekło. Przypisanie do grupy odkupionych lub potępionych dokonało się przez Boga, a człowiek nie mógł boskiego przeznaczenia zmienić czy uniknąć. Gwarantem szczęśliwego bytu po śmierci były dobre uczynki podczas ziemskiego życia. Pragnienie przynależności do grupy predestynowanych oraz zbawienia stało się czynnikiem niezwykle motywującym i korzystnym gospodarczo. Wytężona praca oraz chęć niesienia pomocy innym, które zostałyby nagrodzone życiem wiecznym, z pewnością przyczyniły się nie tylko do zbawienia wielu dusz, ale także do rozwoju kapitalizmu w Europie¹⁵.

Kalwinizm podobnie jak inne gałęzie chrześcijaństwa zawierał wiarę w święte sakramenty. Kościół Ewangelicko-Reformowany posiadał dwa najważniejsze obrzędy: chrzest przyjmowany we wczesnych latach życia oraz eucharystię. Kalwiniści w przeciwieństwie do luteranów uważali, że podczas drugiego z wymienionych obrzędów dochodzi do duchowego uobecnienia Jezusa. Wiara lub niezgoda z tym twierdzeniem stanowiły podstawowy wyróżnik dwóch wymienionych nurtów. Główną cechą kalwinizmu była koncentracja jego wyznawców wyłącznie na *Biblii*. Nie skupiano się zatem na innych aspektach, które miałyby ubogacić życie duchowe. Zrezygnowano z kultu rzeźb i obrazów. Stanowiło to zupełnie nowe, niemalże ascetyczne podejście do wiary. Dzięki temu zbory kalwińskie nie wymagały dużych nakładów finansowych w przeciwieństwie do parafii katolickich. Odczuwalne różnice powodowały wzrost popularności haseł Jana Kalwina wśród ludności Rzeczypospolitej. Możliwość wyznawania wiary chrześcijańskiej i brak obowiązku dodatkowych świadczeń na rzecz Zboru okazały się niezwykle atrakcyjne dla ubogich chłopów, mieszczan i szlachty. Wielkie Księstwo Litewskie stało się ostoją kalwinizmu – za sprawą Radziwiłłów wyznania protestanckie były otoczone protekcją. Utworzone w ten sposób podłoże

¹⁴ Tłum. własne – „Kościół reformowany i stale reformujący się”.

¹⁵ Zob. M. Weber, *Etyka protestancka a duch kapitalizmu*, Lublin 1994.

pod rozwój reformacji ułatwiło pozyskanie liczного grona ludzi popierających nurt zmian.

W Rzeczypospolitej Kościół Ewangelicko-Reformowany posiadał pokaźny zastęp znamienitych działaczy, którzy poświęcali się w całości sprawie krzewienia myśli Jana Kalwina. Jan Łaski, Mikołaj Rej czy ród Radziwiłłów to tylko wybrani przedstawiciele tej grupy. Polski wkład w reformację miał zasięg ponadnarodowy. W Rzeczypospolitej stworzono odpowiednie fundamenty do budowania struktur nowego wyznania. Upodobanie wiernych i neofitów do ubogich warunków panujących w świątyniach kalwińskich oraz zachęta do działania na rzecz dobra poprzez zasadę predestynacji powodowały coraz większe zainteresowanie. Kalwinizm stawał się konkurencyjną opcją dla Kościoła rzymskokatolickiego, co znalazło to swoje odbicie także na terytorium Korony i Wielkiego Księstwa Litewskiego.

Janusz Radziwiłł herbu Trąby (1579-1620)

Janusz Radziwiłł herbu Trąby¹⁶ urodził się 22 lipca 1579 r. w Wilnie jako najstarszy syn Krzysztofa Radziwiłła zwanego Piorunem, kalwina, oraz jego drugiej katolickiej żony Katarzyny z rodu Ostrogskich. Imię, które otrzymał, ma pochodzenie węgierskie. Wiązało się z postacią króla Stefana Batorego – ojca chrzestnego młodego szlachcica. Matka przyszłego kasztelana wileńskiego zmarła podczas porodu. Ten moment stał się kluczowy dla jego dalszych dziejów. Decyzją ojca syn miał zostać wychowany w duchu Kościoła Ewangelicko-Reformowanego.

W latach 1595-1597 Janusz Radziwiłł wraz ze swoim stryjecznym bratem Jerzym udał się w podróż edukacyjną po Europie. Pobierał nauki na uniwersytecie w Strasburgu. We Francji poznał wybitne osobowości, z którymi nawiązał przyjacielskie relacje. Do tego grona zaliczali się m.in. król Francji Henryk IV Burbon.

Powrót do Rzeczypospolitej w 1598 r. był istotnym etapem w życiu Janusza Radziwiłła. Za zgodą panującego wówczas Zygmunta III Wazy wziął udział w wyprawie armii cesarskiej przeciw Turcji na Węgrzech. Tam zyskał niezbędne doświadczenie na temat działania austriackiej maszyny wojennej. Szybko je wykorzystał, ponieważ już w latach 1600-1601 pod komendą swojego ojca walczył na terenie Inflant.

Śmierć Krzysztofa Radziwiłła i nieodziedziczenie godności hetmana litewskiego przez Janusza doprowadziły syna do przejścia na stanowisko opozycyjne wobec króla Zygmunta III. Osobiste zatargi na linii Radziwiłł – król zaogniły dodatkowe wydarzenia wewnętrzne w Rzeczypospolitej. Naród szlachecki i w dużej mierze innowiercy nawoływali monarchę do wcielenie w życie postanowień konfederacji warszawskiej. Zamęt i brak porozumienia spowodował zbrojne wystąpienie szlachty przeciwko królowi. W historii zapamiętano to wydarzenie jako rokosz Zebrzydowskiego. Do głównych dowódców rokoszan zaliczał się odsunięty od buławy hetmańskiej Janusz Radziwiłł. Powstanie zostało stłumione w 1607 r. w starciu pod Guzowem. Skutki bun-

¹⁶ U. Augustyniak, *Testamenty...*, s. 186-187.

townicznych wydarzeń szlachcic odczuwał do końca swojego życia. Najdobitniejszą tego oznaką była nota zawarta w testamencie, w której swój występki przeciw władcy Janusz uznał za niegodny wspomnienia.

Rokosz Zebrzydowskiego spowodował przymusowy wyjazd Radziwiłła z kraju i odsunięciu go od spraw wagi państwowej. Jednak po okazaniu łaski przez króla oraz przekazaniu synowi Pioruna kasztelani wileńskiej w 1619 r. dawne zatargi zostały w pewien sposób zatarte. Mimo marginalizacji, Janusz Radziwiłł dążył do stałego uczestnictwa w różnych rozgrywkach politycznych w Rzeczypospolitej. Przejawem tego było wykorzystanie swojego wyznania w starciach religijnych i wciąż silnej pozycji politycznej Radziwiłłów w Wielkim Księstwie Litewskim. Ambicje polityczne kasztelana wileńskiego ukazywały zawarte przez niego małżeństwa. Pierwszym z nich był związek z prawosławną Zofią z Olelkowiczów, księżną słucką i posiadaczką ogromnej fortuny. Drugie i ostatnie małżeństwo zawarte w 1613 r. w Berlinie z protestantką Elżbietą Zofią Hohenzollern. Małżeństwo spełniało przede wszystkim polityczne ambicje byłego rokoszanina. Dzięki mariażowi Radziwiłł zyskał tytuł księcia Cesarstwa Niemieckiego. Ponadto ze związku zrodziło się czworo dzieci, z czego przeżyło troje, w tym upragniony męski dziedzic rodu, Bogusław.

Ostatnie chwile życia Janusz Radziwiłł spędził w Prusach Królewskich na dworze swojego zaufanego sługi. Trafił tam, zmierzając do niemieckich cieplic w celu podratowania zdrowia. Zmarł 7 grudnia 1620 r., pozostawiając w opiece swojego brata Krzysztofa II Radziwiłła żonę i trójkę małego potomstwa.

Dyspozycje testamentowe Janusza Radziwiłła

Tworzenie testamentów nigdy nie wiązało się z konkretnym wyznaniem. Wyraz ostatniej woli pozostawiali zarówno katolicy, jak i prawosławni czy protestanci, w tym także kalwini. Troska o sytuację najbliższych w momencie odejścia z doczesności była bardzo ważna. Stworzenie testamentu nabierało tym bardziej istotnego znaczenia, gdy majątek testatora stanowił pokaźną sumę, a chętnych do jej przejęcia było wielu. Janusz Radziwiłł nie odbiegał pod tym względem od siebie współczesnych. Zdobywszy liczne tytuły oraz imponujący majątek, musiał w racjonalny sposób nim zarządzić.

Testament został sporządzony przez Janusza Radziwiłła 11 czerwca 1620 r. w Gdańsku przy obecności trzech świadków, którzy swoimi podpisami mieli w razie wątpliwości poświadczyć prawdziwość zapisu ostatniej woli¹⁷. Na wstępie wskazano kalwinizm, któremu Janusz Radziwiłł był oddany już od urodzenia. Testator tłumaczył powody, dla których postanowił spisać dokument. Coraz większe niedomaganie i podupadnię na zdrowiu skłoniły szlachcica do uregulowania swoich spraw doczesnych.

Pierwsza dyspozycja testamentalna to wyznaczenie miejsca pochówku¹⁸. Zdecydowano się na rodowe mauzoleum w Dubinkach, gdzie znajdował się ufundowany przez Janusza Radziwiłła zbór ewangelicki. Testator przykazywał także, w jaki

¹⁷ U. Augustyniak, *Testamenty...*, s. 190.

¹⁸ Tamże, s. 191.

sposób miał zostać pochowany. Oddał tę sprawę w ręce swojej żony, by godnie pożegnała małżonka, bez wyszukanych ceremonii. Dawało to wyraz kalwińskiego podejścia, odzwierciedlającego się w kościołach reformowanych, w których liczyła się jakość duchowa, nie splendor i bogactwo. A jednak strój, w którym pośmiertnie przyodziano Radziwiłła, odbiegał od kalwińskiego, momentami ascetycznego podejścia. Szlachcic został bowiem pochowany w czarnym atłasowym ubiorze, w jedwabnych pończochach haftowanych srebrem, podwiązki z różami i srebrnymi koronkami oraz w czapce z wiśniowego aksamitu, podszytej, a jakże, książęcymi sobolami. Pogrzeb Janusza Radziwiłła był przykładem klasycznej *pompa funebris* typu sarmackiego dowódcy wojskowego¹⁹.

Druga dyspozycja dotyczyła umów wokół posiadłości w Lichtenbergu, które za życia księcia Cesarstwa Niemieckiego zawarł z rodziną swojej żony²⁰. Testator zobowiązał swojego brata Krzysztofa oraz żonę Elżbietę do wykonania podjętych przez siebie świadczeń. Sprawa była ważna, ponieważ umożliwiała pozyskanie funduszy na utrzymanie żony i dzieci.

Trzecia dyspozycja regulowała sytuację Elżbiety Zofii Hohenzollern²¹. Janusz Radziwiłł zapisał swojej żonie majątki na terenach Korony oraz Wielkiego Księstwa Litewskiego. Wspomniał również o rzeczach nieruchomości w przypisanych dobrach. Miały one przypaść małżonce, która mogła nimi dysponować. Fragment był skierowany także do brata testatora. Janusz prosił go o dopełnienie obowiązku opieki nad żoną oraz z dziećmi jako najbliższego krewnego zmarłego. Kilka zdań skierował jeszcze do swojej małżonki, chcąc zachęcić ją do poddania się bez niepotrzebnych komplikacji pod opiekę szwagra.

Czwarty i piąty fragment zostały zaadresowane do króla Zygmunta III Wazy i rodziny od strony żony z Brandenburgii²². Testator apelował do monarchy o wybaczenie swoich występków i utrzymanie o nim dobrej pamięci. Podkreślił także, że zarówno on, jak i ród Radziwiłłów byli od zawsze oddani sprawom Rzeczypospolitej i władcy. Rodzinę z Brandenburgii kasztelan wileński poprosił, podobnie jak swojego brata o ochronę, słuzenie radą i pomocą pozostawionej żonie i potomkom.

Szоста i siódma dyspozycja dotyczyły wiary dzieci i wychowania dziedzica Janusza Radziwiłła²³. Swojej małżonce i bratu polecił wychowanie potomstwa w wierze Kościoła Ewangelicko-Reformowanego. Wskazał drogę edukacji swojego jedynego syna, Bogusława. Miał pobierać nauki w szkołach ewangelickich, a swoje zagraniczne wyprawy ograniczyć do momentu silnego ugruntowania wiary. Winien był unikać wojaży skierowanych w szczególności do Włoch i Hiszpanii. W siódmej dyspozycji Janusz Radziwiłł przekazał swoje tytuły oraz majątek Bogusławowi. Było to wyraźne wyznaczenie po zmarłym dziedzica, który tuż po osiągnięciu dojrzałości objąłby we władanie pozostawione dobra.

¹⁹ Zob. M. Jarczykowa, *Przy pogrzebach rzeczy i rytmy. Funeralia Radziwiłłowskie z XVII wieku*, Katowice 2012, s. 36-62.

²⁰ U. Augustyniak, *Testamenty...*, s. 191-192.

²¹ Tamże, s. 192.

²² Tamże, s. 192-193.

²³ Tamże, s. 193.

Ósma zapiska zawierała regulacje dotyczące córek²⁴. Małżeństwa, w których miały się znaleźć, musiały spełnić pewne obwarowania. Przede wszystkim od przyszłego małżonka wymagano równego lub lepszego pochodzenia. Poza tym wysokość wypłacanego posagu należało dostosować do kondycji finansowej majątku hetmana Krzysztofa Radziwiłła, owdowiałej żony, a przede wszystkim do majątku dziedzicznego po ojcu.

Dziewiąta i dziesiąta dyspozycja obejmowały kwestię wyegzekwowania należności od wierzycieli²⁵. Brat testatora miał pomóc bratankowi w odzyskaniu zaległych kwot. Krzysztof Radziwiłł objął zatem funkcję gwaranta wykonania testamentu zgodnie z jego treścią.

Jedenasty i dwunasty²⁶ punkt testamentu dotyczyły kolejno siostry zmarłego oraz jego służących. Siostra Radziwiłła miała otrzymać pomoc w wychowaniu swoich dzieci i zapewnienie przyjaznych relacji. W sprawach sług kasztelana wileńskiego zdecydowano o ich odprawach, których wysokość miał ustalić brat zmarłego.

Trzynasta i czternasta dyspozycja traktowały o celach charytatywnych Janusza Radziwiłła²⁷. Zapisał on pokaźne sumy pieniędzy na zbory, szkoły i szpitale ewangelickie. Co więcej na liście obdarowanych znalazła się cerkiew w Słucku, w której spoczęła pierwsza żona testatora. Stały już element tekstu stanowiło zobowiązanie brata spadkodawcy do rozdysponowania przeznaczonymi na tę akcję pieniędzmi według swojego uznania.

Piętnasta i szesnasta zapiska w szczegółowy sposób wyznaczyły osoby, które miałyby przejąć funkcję opiekuna rodziny po śmierci Krzysztofa Radziwiłła²⁸. Spowodowałyby następowanie po sobie protektorów treści testamentu i zobowiązywałyby ich do wykonania ostatniej woli zmarłego. Janusz polecił bratu zapisanie w swojej ostatniej woli osoby, które zastąpiłyby go w wykonywaniu przykazań testatora. Miało to na celu zabezpieczenie dokumentu na wypadek, gdyby proponowane przez kasztelana wileńskiego osoby uchylały się od wykonywania jego zaleceń.

Ostatni zapis w testamencie dotyczył sposobu uwierzytelnienia dokumentu²⁹. Został poświadczony podpisem pieczęcią Janusza Radziwiłła. Świadcami byli wojewoda malborski Fabian Czerny, starosta sztumski Marcin Broniewski oraz sługa Janusza, Krzysztof Arciszewski. Również oni złożyli swoje podpisy i pieczęcie na znak tego, że treść testamentu posiadała ważność prawną.

Przemiany polityczne i religijne w Europie miały swoje odzwierciedlenie także w granicach Rzeczypospolitej. Na przestrzeni niniejszej pracy Autor pragnął przedstawić te procesy, ponieważ to właśnie one wpłynęły na postawę oraz drogę myślenia ludzi żyjących na przełomie XVI i XVII wieku. Ukazanie dziejów Polski w zderzeniu z reformacją oraz systemem rozwoju i działania Kościoła Ewangelicko-Reformowanego były niezbędnymi punktami artykułu. Wpływały nie tylko na ży-

²⁴ Tamże, s. 193.

²⁵ Tamże, s. 194.

²⁶ Tamże, s. 194.

²⁷ Tamże, s. 194-195.

²⁸ Tamże, s. 196.

²⁹ Tamże, s. 196-197.

cie ogółu, ale ukształtowały również jednostkowy los głównego bohatera tej pracy, Janusza Radziwiłła. W akcie swojej ostatniej woli dobitnie wyraził, jak wielki wpływ miały na niego jego życiowe doświadczenia. Temat niniejszego wywodu to jedynie próba przybliżenia szerszej problematyki, jaką stanowi analiza społeczeństwa nowożytnego w świetle wyznawanej religii. Nie jest to zatem całkowite ukazanie problemu badawczego, a jedynie przyczynek do podjęcia w przyszłości podobnych badań na szerszą skalę. Istotne staje się tutaj źródło, bez którego przedsięwzięcie naukowe wydaje się niemożliwe do realizacji.

Bibliografia

- Augustyniak U., *Testamenty ewangelików reformowanych w Wielkim Księstwie Litewskim w XVI-XVIII wieku*, wyd. II, Warszawa 2014.
- Bukowski J., *Dzieje reformacji w Polsce od wejścia jej do Polski aż do jej upadku. T. I, Początki i terytorialne rozprzestrzenienie się reformacji*, Kraków 1886.
- Gołaszewski, *Bracia polscy*, Toruń 2004.
- Jarczykowa M., *Przy pogrzebach rzeczy i rytmy. Funeralia Radziwiłłowskie z XVII wieku*, Katowice 2012.
- Jurgens H.P., *Jan Łaski 1499-1560. Europejczyk doby reformacji*, tłum. G. Olejnik, Warszawa 2006.
- Kraśiński W., *Zarys dziejów Powstania i upadku reformacji w Polsce*, Warszawa 1903.
- Leo J., *Dzieje Prus*, Olsztyn 2008.
- Łepkowski T., *Słownik historii Polski*, Warszawa 1973.
- Małłek J., *Prusy Książęce a Prusy Królewskie w latach 1525-1548*, Warszawa 1976.
- Mincer W., *Jan Kalwin w Polsce. Bibliografia*, Toruń 2000.
- Pietkiewicz R., *Pismo Święte w języku polskim w latach 1518-1638*, Wrocław 2002.
- Sobieski J., *Diariusz ekspedycji moskiewskiej dwuletniej królewicza Władysława 1617-1618*, Opole 2010.
- Tazbir J., *Państwo bez stosów i inne szkice*, Kraków 2000.
- Weber M., *Etyka protestancka a duch kapitalizmu*, Lublin 1994.

SZYMON TOMASZ JAWORSKI (Uniwersytet im. Adama Mickiewicza)

Motywy podróżowania po Europie doby nowożytności. Próba przedstawienia

Człowiek od zawsze był istotą, która dążyła do poznania swojego otoczenia w bardzo dokładny sposób. Pierwotny instynkt poznawczy, umożliwiający przetrwanie prahistorycznym grupom ludzkim, rozwijał się, jednak w czasie. Zmieniły się przede wszystkim cele, którymi kierowano się podczas eksploracji świata. Przykłady ewoluowania tej nieodzownej i pierwotnej części rodzaju ludzkiego można doszukiwać się choćby w licznych wyprawach wojennych i handlowych w starożytności¹, wędrówkach ludów wieków średnich² czy, w końcu, w wielkich odkryciach geograficznych³ oraz wzmożonym ruchu w Europie⁴ epoki renesansu i baroku. Proces ten stał się widoczny, choć w innym wymiarze, także w późniejszych wiekach.

Zjawisko podróżowania nie było obce historiografii naukowej. Potrzeba zwiedzania oraz odkrywania świata znalazła swoje miejsce również tam. Wśród ogromnego dorobku światowego można dostrzec bardzo istotny udział polskich badaczy w rozszerzaniu horyzontu poznawczego tematyki wypraw i jej przyczynowości. Do grona tych naukowców można zaliczyć między innymi: Mariana Chachaję, Adama Kucharskiego, Antoniego Mączaka, a także Hannę Osiecką-Samsonowicz. Publikacje tych naukowców stały się fundamentem umożliwiającym analizę i przybliżenie wybranych kwestii związanych z przemieszczeniem się europejskiej ludności w okresie między XVI a XVIII wiekiem.

Podróż stanowiła zatem obecny i żywy element życia ludzkiego, niezależnie od momentu dziejowego, w którym występowała. Niniejsza praca ograniczona została przez autora do przedstawienia podstawowych powodów, dla których ludzie podejmowali się wędrówek po Starym Kontynencie i poza jego granice. Miały one podłoże przede wszystkim dyplomatyczne, edukacyjne, kulturalne, handlowe, religijne oraz zdrowotne.

¹ Zob. L. Casson, *Podróże w starożytnym świecie*, Wrocław 1991.

² Zob. M. Mączyńska, *Wędrówki ludów. Historia niespokojnej epoki IV i V wieku*, Warszawa 1996.

³ Zob. J. Favier, *Wielkie odkrycia geograficzne*, Warszawa 1996.

⁴ Zob. A. Mączak, *Odkrywanie Europy, podróże w czasach renesansu i baroku*, Gdańsk 1998.

Wyprawy dyplomatyczne

Głównym powodem przemierzania Starego Kontynentu wzdłuż i wszerz były misje dyplomatyczne⁵. Nawiązywanie relacji między państwami stanowiło niezwykle istotny element polityki europejskiej. Zawieranie pokoiów, umów handlowych, prowadzenie pertraktacji wojskowych czy wysyłanie poselstw z powodu wyjątkowych okazji, takich jak np. narodziny dziedzica tronu, zawarcie królewskiego mariażu lub objęcie panowania przez nowego władcę, to tylko przykłady długiej listy motywów wysyłania emisariuszy na nowożytny dwory monarsze.

Delegowanie wielkich poselstw, oprócz dążeniem do osiągnięcia celów politycznych, było również dobrą okazją do promocji państwa i wzbudzenia zainteresowania wśród prostego ludu oraz najważniejszych elit możnowładczych i handlowych. Osiągnięcie takiego efektu wymagało jednak szczególnego nakładu finansowego, który gwarantował splendor oraz niezapomniane wrażenia estetyczne dla publiczności przyglądającej się przybywającym do miasta delegacjom obcych państw⁶. El Gran Teatro del Mundo⁷ miał swoje wyjątkowe miejsce w stolicy Państwa Kościelnego. Rzym dzięki pozostałościom antycznym, bogactwu sztuki renesansowej oraz dużemu zagęszczeniu ludności stał się idealnym miejscem dla zaprezentowania się poselstwa przed widownią Wiecznego Miasta⁸. Za sprawą wpływów hiszpańskich⁹ powstał swego rodzaju ceremoniał pełnego przepychu i wyrafinowania wkraczania do miast. Aranżacje artystyczne zapewniali muzycy i aktorzy. Zaplecze techniczne oraz wizualne stanowiły specjalnie przygotowane makiety budowli, prezentacje rasowych koni i egzotycznych zwierząt oraz zadziwiające pokazy sztucznych ogni. Wystawnie udekorowana i wyposażona armia ukazywała wielkość oraz potęgę wizytatorów. Wszystkie te elementy miały tylko jeden cel – pozostanie w pamięci rzymskiego audytorium na długo. Ponadto istotne znaczenie miało uznanie papieża, a także przedstawiciele innych państw obecnych na papieskim dworze. Rzym zyskał dzięki temu miano centrum informacji świata nowożytnego.

Jednak nie tylko miasto nad Tybrem przyjmowało zagraniczne delegacje. Swoich przedstawicieli, znanych lepiej pod nazwą nuncjuszy apostolskich, wysyłało przed majestat najbardziej wpływowych koronowanych głów w Europie i poza nią. W ten sposób powstała pręźnie funkcjonująca sieć informacyjna. Nuncjusze stale raportowali do Rzymu o spostrzeżonych przez siebie zjawiskach i wydarzeniach na terytorium państwa, w którym pełnili stałą misję dyplomatyczną¹⁰. Permanentna służba należała jednak do rzadkości. Na taki luksus mogły pozwolić sobie nieliczne kraje. Do rozwoju dyplomacji wkład wносиły przede wszystkim: Anglia, Austria, Francja, Hiszpania, Imperium Osmańskie, Rosja, Rzeczypospolita Obojga Narodów oraz

⁵ Zob. S.E. Nahlik, *Narodziny nowożytnej dyplomacji*, Wrocław 1971.

⁶ H. Osiecka-Samsonowicz, *Polskie uroczystości w barokowym Rzymie 1587-1696*, Warszawa 2012, s. 77-100.

⁷ Tłum. własne – z hiszp. 'Wielki Teatr Świata'.

⁸ H. Osiecka-Samsonowicz, *Polskie uroczystości...*, s. 17-19.

⁹ Tamże, s. 22-24.

¹⁰ Zob. K. Schatz, *Prymat papieski od początków do współczesności*, Kraków 2004.

Republika Wenecji. Dowodów na ożywiony dialog międzynarodowy nie było trudno odszukać. Dzięki bogactwu różnego rodzaju zapisów relacji z posłannictw, do których należą np. diariusze i listy z podróży zagranicznych, istnieje dziś możliwość zapoznania się z ówczesnymi wydarzeniami politycznymi na świecie oraz uwagami delegatów. Za przykłady kunsztu dyplomacji można uznać stosunki elekcyjnego królestwa Rzeczypospolitej z Wielką Portą Imperium Osmańskiego¹¹, kontakty z monarchią hiszpańską¹² oraz władcami Anglii¹³.

Wyprawy przedstawicieli państw nowożytnej Europy stanowiły formę komunikacji pomiędzy domami panującymi. Ich polityczny charakter był niepodważalny, jednak dostarczały one znacznie więcej niż układy międzypaństwowe. Świat emisariuszy pozwalał poznać zwiedzane ziemie przy jednoczesnej możliwości zaprezentowaniu własnego kraju w możliwie najlepszy sposób. Swoista promocja przeistoczyła się w stały ceremoniał towarzyszący przyjmowaniu poselstw. Niekiedy to właśnie ich niezwykły rozmach i bogactwo decydowały o sposobie traktowania ambasadorów przez podejmujących ich gospodarzy, co przekładało się również na skuteczność realizacji zamiarów wysłanego poselstwa.

Podróże edukacyjne i kulturoznawcze

Pojawienie się idei renesansowych wzbudziło powszechny pociąg do poznawania rozmaitych zakątków świata oraz samodoskonalenia się. Wielkie odkrycia geograficzne, rozkwit myśli filozoficznych, humanizmu i prawa, a także rozwój handlu sprzyjały tym tendencjom. Z czasem upowszechniło się wysyłanie synów przez wpływową arystokrację oraz zamożnych kupców do renomowanych uniwersytetów. Wiedza, obycie w świecie, zaznajomienie z tradycją, kulturą i zdobycie doświadczeń¹⁴ stanowiły pożądaną cechy nowożytnej elity¹⁵.

Głównymi kierunkami obieranymi przez przyszłych studentów były: Francja, Niderlandy, państwa niemieckie¹⁶ i włoskie¹⁷. Pobieranie nauk na uczelniach wyższych wiązało się z dużym prestiżem z kilku powodów. Po pierwsze zdobycie wykształcenia na cieszącym się uznaniem uniwersytecie stanowiło wyznacznik statusu społecznego, otwierający absolwentowi wiele ścieżek kariery. Po drugie, co dość oczywiste z perspektywy ówczesnej mentalności, imponowało to innym, ukazywa-

¹¹ Zob. J. Pajewski, *Buńczuk i koncert*, Warszawa 1960.

¹² Zob. A. Kucharski, *Hiszpania i Hiszpanie w relacjach Polaków*, Warszawa 2007.

¹³ Zob. R. Marciniak, *Merkuriusz Sarmacki z Niderlandów i Anglii czyli zwięzła relacja z dwóch poselstw do Niderlandów i Anglii, które z woli Najjaśniejszego i Najpotężniejszego Króla Polski i Szwecji etc. i za zgodą Jego dostojników, senatorów i sejmu gorliwie i chwalebnie sprawował i uczynił sławnymi, oświecony i wspaniały pan Paweł Działyński Roku Pańskiego 1597*, Wrocław 1978.

¹⁴ Zob. A. Kucharski, *Karol Stanisław Radziwiłł. Diariusz peregrynacji europejskiej (1684-1687)*, Toruń 2011.

¹⁵ Zob. A. Mączak, *Peregrynacje. Wojaże. Turystyka*, Warszawa 1984.

¹⁶ Zob. M. Chachaj, *Zagraniczna Edukacja Radziwiłłów. Od początku XVI do połowy XVII wieku*, Lublin 1995.

¹⁷ Zob. M. Chachaj, *Związki kulturalne Sieny i Polski do końca XVIII wieku*, Lublin 1998.

ło możliwości finansowe rodu. Wyprawa szlacheckiego syna do dalekich krain w celach edukacyjnych stanowiła nie lada wydatek, na który mogli pozwolić sobie tylko najbogatsi¹⁸. Ważnym elementem każdej podróży było uzyskanie określonych doświadczeń przez młodego człowieka. Zdobyć wiedzę z rozmaitych dziedzin miało przede wszystkim wzbogacić intelektualnie i duchowo podróżnika. Wyprawa edukacyjna uczyła także praktyki wojennej, co owocowało zdobyciem wysokich stanowisk wojskowych, np. buławy hetmańskiej¹⁹.

Oprócz licznych korzyści edukacyjnych oraz wydatków finansowych dalekie eskapady zagraniczne wymagały logistycznych rozwiązań. Europa XVI-XVIII wieku była wiązką niezliczonych sieci dróg, szlaków oraz duktów. Wybór najodpowiedniejszej trasy, która zapewniałaby bezpieczne dotarcie do wyznaczonego celu, spoczywał na barkach rodziców przyszłego studenta zachodnich uczelni²⁰. Selekcja najwłaściwszej opcji środka lokomocji spośród licznych dróg lądowych, ale i także śródlądowych oraz morskich, musiała być skomplikowaną procedurą²¹. Ponadto należało zaplanować noclegi oraz oszacować koszty utrzymania²². Wszystkie te czynniki stanowiły spore wyzwanie, lecz możliwe do pokonania. Potwierdzały to liczne wyprawy młodych szlachciców opisywane w specjalnie w tym celu pisanych listach i pamiętnikach. Stały się główną podstawą badań, dzięki temu, że przybliżały najczęściej wybierane szkoły, trasy i tawerny przez sylwetki przybyszów z dalekich krain, jak też zawierały spostrzeżenia oraz porównania znanego świata z nowo poznanym²³.

Poza pobieraniem nauk i uzyskaniem niezbędnych do przyszłych profesji doświadczeń, ekspedycja po Europie pozwalała na zapoznanie się z jej różnorodną i bogatą kulturą. Różnice między miejscem pochodzenia młodych szlachciców a metropoliami Starego Kontynentu, które udało im się zwiedzić, były niebagatelne²⁴. Dostrzeżenie ich oraz przenoszenie innowacyjnych rozwiązań do ojczyzny przez podróżnika przyczyniały się często do rozwoju kulturowego i gospodarczego rodzimego kraju. Drenaż myśli oraz wymiana kulturowa wzajemnie wzbogacała i dawała poczucie większego zrozumienia dla niezajomych przybyszów czy gospodarzy²⁵. Dawne mity, ludowe uproszczenia czy krzywdzące stereotypy na temat innych nacji można było zweryfikować²⁶. Często po bliższym poznaniu takie sposoby myślenia zostawały podważane, choć nie zawsze skutecznie.

Nowożytna edukacja przyniosła mieszkańcom Europy konieczność przemieszczania się w celu otrzymania niezbędnego wykształcenia oraz doświadczeń. Młodzi szlachcice, odpowiednio zaopatrzeni i pokierowani przez rodzinę, mieli wyjątkową

¹⁸ Zob. A. Kucharski, *Theatrum peregrinandi. Poznawcze aspekty staropolskich podróży w epoce późnego baroku*, Toruń 2013, s. 50.

¹⁹ Tamże, s. 51.

²⁰ Tamże, s. 50-52.

²¹ A. Mączak, *Peregrynacje...*, s. 25-72.

²² Tamże, s. 73-105.

²³ A. Kucharski, *Theatrum peregrinandi...*, s. 67-75.

²⁴ A. Mączak, *Peregrynacje...*, s. 19-24.

²⁵ A. Kucharski, *Theatrum peregrinandi...*, s. 128-190.

²⁶ A. Kucharski, *Hiszpania...*, s. 23-29, 60-110.

okazję poznania odmiennych kultur. Nauka przez zwiedzanie oraz opisywanie w pamiętnikach miast, zwyczajów ludności i piękna architektury zachęcały kolejne osoby do podjęcia dalekich wypraw. Wyjazd do obcego kraju był wyzwaniem dostępnym dla nielicznych. Jednak w wyniku tych elitarnych ekspedycji nastąpił rozwój społeczeństwa, jak i możliwość implementacji poznanych rozwiązań do rodzimych metod działania.

Wojaze uzdrowiskowe

Wojaze do uzdrowisk znalazły swoje miejsce w formowaniu historii podróŜowania. Posiadały wielowiekową tradycję i cieszyły się ogromnym zainteresowaniem²⁷. Szczególny tego obraz przedstawił okres nowoŜytności, w której powiązana z turystyką forma wypraw rekreacyjno-wypoczynkowych nabrała dotychczas niespotykanego wymiaru.

Jak juŜ wspomniano, wyjazdy mające na celu podratowanie zdrowia tkwiły silnie w tradycji europejskiej. Często ten typ dalekodystansowych wypraw wiązał się z pielgrzymką do miejsc świętych i nazywany był peregrynacjami²⁸. Dbano o stan ducha oraz ciała nie była zatem obca i zaniedbywana. Miały na to wpływ głównie antyczne odkrycia i wpływ włoskiego renesansu. Odwiedzano chętnie do lecznicze źródła i kąpieliska, które zapewniały poprawę zdrowia. Wyjazdy łączono ze zwiedzaniem miast i okolic wokół lecznic. Rozwijała się dzięki temu turystyka. Szczególny wpływ na powszechne zdobycie uznania i owocność źródłanych kuracji miał filozof przyrody, Jan Jonston. Postulował on o korzystanie z dobrodziejstw leczniczych wód oraz rozpoczęcie zalecania przez lekarzy wypraw do uzdrowisk jako niezbędnego elementu terapii, ratujący zdrowie cierpiących na różnego rodzaju schorzenia²⁹.

Przyczyną, dla której podejmowano dalekie zagraniczne podróŜe do rozslawionych europejskich uzdrowisk, była zazwyczaj niewydolność medycyny stosowanej w kraju. Kierowano się do Czech, Niemiec, Francji, Szwajcarii oraz Włoch, poniewaŜ tamtejsze lecznice i właściwości wód uważano za najdoskonalsze. Osoby, które decydowały się na wyprawę za granice państwa, musiały liczyć się z dużymi kosztami, a nawet ryzykiem nieosiągnięcia punktu końcowego wyprawy³⁰. MoŜe stanowiło to powód, dla którego niewiele relacji z podróŜy przetrwało do czasów obecnych. Mimo tego powstała moda na tego typu wyjazdy wśród najbogatszych warstw społeczeństwa. Władcy państw coraz częściej zajmowali się rozbudową rodzimych miejsc uzdrowiskowych, np. w granicach Rzeczypospolitej Biecz, DruŜbaki, Jaworów (Szkło), Krosno, Trembowla³¹, oraz sprawowaniem nad nimi pieczy. Za granicą cieszyły się

²⁷ Z. Kulczycki, *Zarys historii turystyki w Polsce*, Warszawa 1970, s. 46-47.

²⁸ B. Baranowski, *Ludzie gościńca w XVII-XVIII w.*, Łódź 1986, s. 138-139.

²⁹ J. Dębowski, *Człowiek i przyroda w polskiej myśli filozoficznej XVI-XIX wieku. Zarys problematyki*, Olsztyn 1997, s. 22.

³⁰ U. Augustyniak, *Testamenty ewangelików reformowanych w Wielkim Księstwie Litewskim w XVI-XVIII wieku*, wyd. II, Warszawa 2014, s. 186-187.

³¹ W. Oczko, *Cieplíce*, Kraków 1578, s. 25.

uznaniem miejsca takie jak: niemieckie Baden i Akwizgran, czeskie Karlsbad, niderlandzkie Spa, angielskie Bath³², francuskie Dijon³³ i włoska Padwa³⁴.

Wpływ na polską historię podróżowania do cieplic miał królewski ród Sobieskich³⁵ oraz królowa Maria Kazimiera Sobieska³⁶. Przywiozła ona z kraju nad Sekwaną zwyczaj korzystania z wód źródłanych, którymi zainteresowała poddanych. Zachowane zostały przekazy świadczące o wyjeździe żony króla Jana III do Cieplic z 1687 roku. Jej higieniczne i lecznicze zamiłowania wzbudzały zdziwienie wśród dworzan. Królowa nie zwracała na to szczególnej uwagi. Liczne przebyte cięższe oraz bolesne poronienia skłoniły ją do korzystania między innymi z terapii balneologicznych³⁷, a nawet kuracji mlecznych³⁸. Leczenie ciała związane było w tym przypadku z ratowaniem ducha, który został nadszarpnięty po tragicznych porodach. Królowa wpływała także na swojego męża w kwestiach ratowania zdrowia. Oboje starali się korzystać jak najczęściej z dobrodziejstw rodzimych uzdrowisk³⁹.

Wojaże w celach leczniczych przechodziły w okresie XVI-XVIII w. własny renesans. Odrodziła się wśród ludności Europy tradycja skupienia na umocnieniu ciała. Wycieczki do sławnych kąpielisk i ośrodków leczniczych stały się niemalże modą ówczesnych elit. Każda podróż wiązała się z możliwością poznawania świata. W tym przypadku nie było inaczej. Podróże łączyły ze sobą turystykę kulturoznawczą z rekreacją.

Wyprawy przybierały w czasie różne formy i wymiary. Każda z nich łączyła się z poznawaniem czegoś zupełnie nowego, skłaniała do dialogu i relacjonowania wrażeń. Świat dzięki wyprawom stawał się coraz mniejszy, a przy tym bardziej dostępny. Liczne opisy zachęcały ówczesnych do podejmowania ryzyka, by wyruszyć w drogę do nieznanymi miejsc. Szczególny wpływ na rozwój podróżnictwa i budowania doskonalszego obrazu rzeczywistości miały misje dyplomatyczne, wyjazdy edukacyjno-kulturoznawcze i uzdrowiskowe.

Autor niniejszej pracy wskazał powyższe oblicza wypraw jako najczęstsze i najbardziej oddziałujące na ówczesne postrzeganie świata. Wskazanie głównych kierunków i centralnych ośrodków podróży było możliwe dzięki różnym przekazom zawartym w listach czy pamiętnikach uczestników wycieczek. Wkład w poszerzenie horyzontu badanego tematu miały także liczne opracowania i publikacje współczesnych naukowców.

³² A. Kucharski, *Theatrum peregrinandi...*, s. 342-343.

³³ J. Pietrzak, „Jaka woda pomocna?” – uzdrowiskowe wojaże rodziny Sobieskich na tle wypraw im. współczesnych i wiedzy medycznej, [w:] *Acta Universitatis Lodzensis. Folia Historica*, 2012, t. 88, s. 18.

³⁴ Tamże, s. 23.

³⁵ Zob. J. Sobieski, *Peregrynacja po Europie*, s. 240-241.

³⁶ M. Komarzyński, *Maria Kazimieta d'Arquien Sobieska królowa Polski 1641-1716*, Kraków 1983, s. 105.

³⁷ A. Skrzypietz, *Narodziny i śmierć dzieci w rodzinie Sobieskich*, [w:] *Między barokiem a oświeceniem. Radości i troski dnia codziennego*, Olsztyn 2006, s. 277-278, 283-284.

³⁸ K. Targosz, *Sawantki w Polsce XVII w. Aspiracje intelektualne kobiet ze środowisk dworskich*, Warszawa 1997, s. 339.

³⁹ J. Pietrzak, „Jaka woda pomocna?” ..., s. 26-32.

Niniejsza praca miała na celu załedwie przedstawienie głównych motywów, które skłaniały nowożytnych mieszkańców Europy do podejmowania decyzji o udaniu się w podróż. Dalsze badania dotyczące zagadnień związanych z turystyką i peregrynacją mogą przyczynić się do zrozumienia społeczeństw XVI-XVIII wieku. Wskazana byłaby ciągła aktualizacja zgromadzonego dorobku naukowego opisującego powyższe zagadnienie. „Podróże kształcą”, a dogłębne zapoznanie się z problematyką ich dotyczącą może znacznie wpłynąć na zrozumienie minionych czasów.

Bibliografia

- Augustyniak U., *Testamenty ewangelików reformowanych w Wielkim Księstwie Litewskim w XVI-XVIII wieku*, wyd. II, Warszawa 2014.
- Baranowski B., *Ludzie gościńca w XVII-XVIII w.*, Łódź 1986.
- Casson L., *Podróże w starożytnym świecie*, Wrocław 1991.
- Chachaj M., *Zagraniczna Edukacja Radziwiłłów. Od początku XVI do połowy XVII wieku*, Lublin 1995.
- Chachaj M., *Związki kulturalne Sieny i Polski do końca XVIII wieku*, Lublin 1998.
- Dębowski J., *Człowiek i przyroda w polskiej myśli filozoficznej XVI-XIX wieku. Zarys problematyki*, Olsztyn 1997.
- Favier J., *Wielkie odkrycia geograficzne*. Warszawa 1996.
- Komaszyński M., *Maria Kazimieta d'Arquien Sobieska królowa Polski 1641-1716*, Kraków 1983.
- Kucharski A., *Hiszpania i Hiszpanie w relacjach Polaków*, Warszawa 2007.
- Kucharski A., *Karol Stanisław Radziwiłł. Diariusz peregrynacji europejskiej (1684-1687)*, Toruń 2011.
- Kucharski A., *Theatrum peregrinandi. Poznawcze aspekty staropolskich podróży w epoce późnego baroku*, Toruń 2013.
- Kulczycki Z., *Zarys historii turystyki w Polsce*, Warszawa 1970.
- Mączak A., *Odkrywanie Europy, podróże w czasach renesansu i baroku*, Gdańsk 1998.
- Mączak A., *Peregrynacje. Wojaże. Turystyka*, Warszawa 1984.
- Mączyńska M., *Wędrowki ludów: historia niespokojnej epoki IV i V wieku*, Warszawa 1996.
- Nahlik S.E., *Narodziny nowożytnej dyplomacji*, Wrocław 1971.
- Oczko W., *Cieplice*, Kraków 1578.
- Osiecka-Samsonowicz H., *Polskie uroczystości w barokowym Rzymie 1587-1696*, Warszawa 2012.
- Pietrzak J., „Jaka woda pomocna?” – uzdrowiskowe wojaże rodziny Sobieskich na tle wypraw im współczesnych i wiedzy medycznej, [w:] *Acta Universitatis Lodziensis. Folia Historica* 88, Łódź 2012.
- Skrzypietz A., *Narodziny i śmierć dzieci w rodzinie Sobieskich*, [w:] *Między barokiem a oświeceniem. Radości i troski dnia codziennego*, Olsztyn 2006.
- Sobieski J., *Peregrynacja po Europie*.
- Targosz K., *Sawantki w Polsce XVII w. Aspiracje intelektualne kobiet ze środowisk dworskich*, Warszawa 1997.

Wpływy polskie na słoweńską świadomość narodową (1828-1914)

Rozwój gospodarczy terenów Słowenii w XIX wieku

Aby znaleźć przyczynę silnego rozwoju świadomości narodowej w Słowenii w XIX wieku, należy spojrzeć na stosunki społeczno-gospodarcze panujące na jej terenach. Podobnie jak w całej Europie, pierwsza rewolucja przemysłowa dokonała się tam na polu produkcji tekstyliów. Nowoczesne fabryki miały duże zyski dzięki bliskiemu położeniu Triestu – miasta portowego, które było ważnym importem egipskiej bawełny. Pierwsza mechaniczna przędzalnia rozpoczęła działalność w Ajdovščina, mieście położonym blisko wybrzeża, w roku 1828¹. Kolejne innowacje zastosowano w przemyśle ciężkim. Jako pierwsi proces pudlingowania wykorzystali Franz i August Rosthorn w swojej hucie Prevalje w roku 1836². Najważniejsze kopalnie węgla znajdowały się w tak zwanym okręgu Trbovlje, położonym niedaleko na wschód od Lublany. Początkowo sprzedaż węgla ograniczona była do położonych blisko fabryk, takich jak huty szkła, żelaza, czy też przędzalnie.

W roku 1838 w okręgu Trbovlje wydobyto jedynie 40 000 ton węgla, natomiast w niecałe 40 lat później już 236 000 ton³. Ta poważna zmiana spowodowana była budową kolei żelaznych, które znacząco usprawniły transport surowców (lokomotywy parowe stały się również głównym konsumentem węgla). Dzięki planowanemu połączeniu stolicy Cesarstwa Austriackiego z Triestem w roku 1849 Lublana uzyskała połączenie kolejowe; tory dosięgły wybrzeża w 1857 roku, a do roku 1861 wybudowano łącznie 330 kilometrów linii kolei na terenie dzisiejszej Słowenii⁴.

Obszary Krainy słynne były również z produkcji szkła. Wyroby te zaczęto wytapiać już w roku 1572, jednak przełom w tej dziedzinie nastąpił w XVIII i na po-

¹ T. Hočevár, *The structure of the Slovenian economy 1848-1963*, New York 1965, s. 16.

² Ibidem, s. 17.

³ Ibidem, s. 24.

⁴ Ibidem, s. 22.

czątku XIX wieku⁵. Umożliwiły go nowe drogi na trasie Wiedeń-Maribor-Triest oraz Varaždin-Maribor-Klagenfurt, które wybudowano podczas panowania Karola VI, zwolennika polityki merkantylistycznej⁶. Usprawnienie transportu na tych terenach zbiegło się z upadkiem produkcji szkła w Wenecji oraz w późniejszym czasie również w Czechach podczas wojny prusko-austriackiej. Wielu rzemieślników z tamtych terenów przeniosło się na obszar Słowenii, gdzie kontynuowali produkcję. Ciągła zależność słoweńskich hut szkła od zasobów krzemionki oraz zwiększenie ceny drewna w połowie wieku XIX doprowadziły do ich stopniowej likwidacji⁷. Jedyne zakłady, które przetrwały i uległy industrializacji, istniały w okręgu Trbovlje i były jednymi z najnowocześniejszych hut na terenie całych Austro-Węgier.

Przemysł drzewny na terenach Słowenii zaczął kwitnąć na początku XIX wieku. Drewno z obszernych terenów leśnych było spławiane Drawą, Savinją oraz Sawą do całej Panonii. Surowiec ten był przeznaczony głównie do budownictwa, ogrzewania domów oraz do garbowania⁸. Dzięki nowym, udoskonalonym drogom transportu drewna stał się możliwy również ładem; powstawało coraz więcej tartaków na terenie całej Słowenii, a Triest stał się jednym z głównych rynków, na którym sprzedawano drewno na obszary Morza Śródziemnego. Zwiększenie eksploatacji lasów i jednocześnie podwyższenie cen surowca doprowadziło do znacznego wzrostu gospodarczego. W pierwszej połowie XIX w. przemysł drzewny na terenach Słowenii opierał się głównie na produkcji rzemieślniczej, jednak w krótkim czasie zaczęły dominować manufaktury. Jeden z największych zakładów produkcyjnych, otwarty w 1876 roku w mieście Sevnica, zatrudniał przed 1914 r. trzystu pracowników⁹.

Wysoki poziom technologiczny osiągnął przemysł papierniczy. Tradycja wyrobu papieru na terenach Krainy sięgała XVI w., jednak w odróżnieniu od produkcji szkła, proces nie był tak silnie uzależniony od paliwa, przez co chętniej inwestowano w modernizację papierni. Zmiana wyrobu tego materiału z produkcji rzemieślniczej na manufakturową dokonała się w gruncie rzeczy dzięki jednej osobie, Fidelisowi Terpine¹⁰. W roku 1842 wraz z trzema lublańskimi inwestorami otworzył zmechanizowany zakład papierniczy w Vevče, położony przy Ljublanicy, w którym początkowo pracowało 70 pracowników¹¹.

W późniejszych latach Terpine otworzył kolejne wytwórnie, w których przestał opierać się na papierze czerpanym, to jest uzyskiwanym z pulpy szmacianej, i wdrożył do użytku znacznie tańszą pulpę drewnianą. Uważa się, że papiernie Terpinca jako pierwsze w Cesarstwie Austriackim wykorzystywały ten surowiec, by produkować papier na skalę masową.

⁵ Ibidem, s. 32.

⁶ Ibidem.

⁷ Spowodowane było to wzrostem popytu na drewno ze względu na coraz większe zastosowanie tego surowca w budownictwie. Ceny lokalne wzrosły i inwestycje w zakłady przemysłowe oparte na węglu drzewnym stały się nieopłacalne. Ibidem, s. 34.

⁸ Ibidem.

⁹ Ibidem, s. 36.

¹⁰ Ibidem, s. 37.

¹¹ Ibidem.

Przemysł skórzany opanowany był przez małe sklepy i podczas XIX wieku powstało jedynie kilka dużych zakładów zajmujących się tą dziedziną. Jeden z najbardziej znanych i największych producentów skóry lakierowanej w Cesarstwie Austriackim znajdował się w Šoštanj¹².

Wprowadzenie energii elektrycznej pod koniec XIX wieku było dla gospodarki słoweńskiej drugim, zaraz za koleją żelazną, najważniejszym wydarzeniem. Spowodowało jeszcze większy wzrost wydajności produkcyjnej wszystkich zakładów przemysłowych oraz doprowadziło do pełniejszego wykorzystania energii wodnej. Pierwsza publiczna elektrownia została wybudowana w Lublanie w roku 1897 i przez pierwsze cztery lata działała jedynie w nocy¹³. Dzięki Evgenowi Lampe, członkowi Rady Prowincji Kraińskiej, proces elektryfikacji Krainy znacznie przyspieszył – Lampe stał się odpowiedzialny za budowę sieci elektrowni wodnych¹⁴. Pierwsza z nich powstała w latach 1912–1915 blisko miasta Jesenice, u stóp góry Karawanki. Plany na budowę kolejnych elektrowni zostały natomiast wstrzymane ze względu na wybuch pierwszej wojny światowej¹⁵.

W ciągu drugiej połowy XIX wieku liczba przedsiębiorstw i pracowników w nich zatrudnianych silnie wzrosła. Największy procent zatrudnienia utrzymywał się w kopalnictwie i hutnictwie. Zaraz za tymi sektorami znajdował się przemysł drzewny. Szybki rozwój gospodarczy powodował również ożywienie budownictwa oraz przemysłu mineralnego (budowanie wielkich zakładów); te dwa sektory przemysłowe skupiały mniej więcej jedną szóstą wszystkich pracowników na terenach Słowenii. Średnia liczba zatrudnianych ludzi przypadających na jeden zakład wzrosła z 57 do 82 osób.

Rewolucja przemysłowa nie doprowadziła jednak do likwidacji produkcji rzemieślniczej. W takich dziedzinach jak produkcja butów liczba warsztatów wzrosła w latach 1852–1912 o 95%, a liczba pracowników zatrudnionych w produkcji tekstyliów wzrosła trzykrotnie. Spowodowane było to między innymi faktem, że wielkie zakłady przemysłowe korzystały z wysoko wykwalifikowanej pracy rzemieślników oraz że rozwój industrialny wpływał na wzrost wymagań konsumentów¹⁶.

Słowenia, w odróżnieniu od reszty południowosłowiańskich posiadłości Habsburgów, była jednym z bardziej zaawansowanych technologicznie regionów monarchii, dzięki czemu struktura społeczna ulegała przeobrażeniu i zaczęła rodzić się rodzima burżuazja, dążąca do uzyskania praw narodowych. W procesie tworzenia świadomości narodowej wśród Słoweńców miała również udział polska inteligencja, która z różnych powodów znalazła się na terenach południowej słowiańszczyzny. Spójrzmy więc na jednego z pierwszych polskich propagatorów słoweńskiej odrębności w Cesarstwie Austriackim.

¹² Ibidem.

¹³ Ibidem, s. 42.

¹⁴ A. Fogelquist, *Politics and Economic Policy in Yugoslavia 1918–1929*, Los Angeles 2011, s. 33.

¹⁵ T. Hočevár, op. cit, s. 43.

¹⁶ Ibidem, s. 49.

Emil Korytko – badacz krajów południowej słowiańszczyzny

Zainteresowanie polskich badaczy społeczeństwem słoweńskim i jego kulturą sięga początków XIX wieku. Wraz z rozwojem romantyzmu wzrastało wśród humanistów zafascynowanie tradycją ludową. Pierwszym sławistą z naszego kraju, który stwierdził, że Słoweńcy byli odrębną grupą etniczną w monarchii habsburskiej, był Andrzej Franciszek Kucharski (1795-1862). Podczas swojej podróży po krajach słowiańskich w latach 1825-1830 zbadał dialekty w południowej słowiańszczyźnie i doszedł do wniosku, że część ludności zamieszkującej tereny Krainy to osobny naród słowiański, znajdujący się pod panowaniem austriackim. Kolejnym polskim badaczem narodu słoweńskiego był Emil Korytko, który w drugiej połowie lat 30. XIX wieku przebywał na zesłaniu w Lublanie. Jego los szczególnie silnie wpisuje się w nurt romantyzmu, zwłaszcza jeżeli chodzi o jego pracę nad spisaniem pieśni i tradycji słoweńskiej kultury ludowej.

Postać Emila Korytki i jego działalność w Lublanie¹⁷ i na terenie dzisiejszej Słowenii znana jest głównie z jego korespondencji prowadzonej z rodzicami i szwagrem oraz z materiałów dotyczących śledztwa w sprawie jego działalności. Do dzisiaj z czasów przymusowego pobytu Emila za granicą zachowało się 58 listów, w tym 53 z Lublany. Korytko w swoich listach dokonywał jednak autocenzury ze względu na policję, która sprawowała kontrolę nad jego całą korespondencją. O tej inwigilacji pisał w liście z 24 marca 1837 roku:

Będę się starał dostać katalogu, a przynajmniej nasion georginii i gwoździaków, lecz nie wiem, czy będę mógł je w liście przesyłać. Listy może są rozpieczętowywane, więc pan rozpieczętawcz ła-two może wyrzucić. Proszę mię w tym względzie zawiadomić, bo moje listy nie bywają rozpieczętowywane.¹⁸

Z tego powodu Emil stara się umieszczać w listach jak najmniej nazwisk i zupełnie nie pisze o swoich przyjaciółach z Galicji. Nie wspomina również o jakiegokolwiek działalności politycznej, a krytykę warunków życia w Krainie ogranicza do minimum. Przemilczenia te rzucają cień na postać młodego etnografa, jednak nie przysłaniają jej w pełni.

Emil Korytko urodził się w 1813 roku we Lwowie¹⁹. Kiedy miał trzynaście lat, ojciec oddał chłopca wraz z jego młodszym bratem do gimnazjum Jezuitów w Tarnopolu, gdzie próbowano namówić go, aby wstąpił do zakonu. Ojciec sprzeciwił się temu i wysłał swoich synów do szkoły w Czerniowiecach²⁰. Po ukończeniu kolejnego etapu kształcenia dziewiętnastoletni Korytko wyjechał do Lwowa, gdzie mieszkał jego stryj oraz ojciec chrzestny. Zapisał się na wydział filozoficzny uniwer-

¹⁷ Do roku 1918 oficjalną nazwą miasta był Laibach, jednak w celu ujednolicenia w pracy używana będzie nazwa obowiązująca współcześnie, poza wyjątkiem cytowanych listów.

¹⁸ E. Korytko, *Korespondencja z rodziną (1836-1838)*, Ljubljana 1983, s. 48.

¹⁹ Ilešič, *Poljak Boguslav Horodyński*, s. 104.

²⁰ M. i A. Leeming, Wstęp, [w:] E. Korytko, op. cit., s. 12.

sytetu lwowskiego, na którym zaliczył pierwszy rok studiów, jednak już w roku następnym, kiedy zmarł jego opiekun, sprawy skomplikowały się, a młody student musiał przerwać naukę. Zamiast uczęszczać na studia, Emil coraz więcej czasu zaczął spędzać w czytelni Zakładu Narodowego im. Ossolińskich²¹.

Dzięki staraniom ówczesnego dyrektora zakładu, Konstantego Słotwińskiego, została uruchomiona drukarnia, w której potajemnie drukowano literaturę zakazaną przez rząd austriacki²². Czytelnia w krótkim czasie stała się głównym miejscem spotkań młodych ludzi, jednak wraz ze wzrostem popularności instytucji rosło zainteresowanie policji tą placówką. Zaczęto śledzić osoby podejrzane o działalność konspiracyjną, w których gronie znalazł się również przyszły etnograf. Pod koniec roku 1833 organy ścigania poinformowały władze w Wiedniu, że Korytko stoi na czele antypaństwowej organizacji oraz prowadzi nielegalną drukarnię. Po krótkim czasie aresztowano Emila i zarzucono mu przynależność do organizacji o charakterze narodowyzwoleńczym. W trakcie śledztwa stwierdzono, iż oskarżony nie ma tajnego zakładu poligraficznego, jednak rozprawdza nielegalne pisma, między innymi utwory Adama Mickiewicza²³. Podczas przesłuchania ojciec Emila mówił:

[...] pisał mi mój syn Emil, czyby nie można w tamtych stronach rozprzedać broszury pod nazwą Reduta Ordon na fundusz ubogich [...]. Com z tymi broszurami robił, już nie pamiętam. Wiem tylko, że jak zaczęto szukać broszury, ja różne broszury spaliłem, bom nie chciał żadnego mieć kłopotu.²⁴

Policja odkryła również nielegalną drukarnię Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, którą bezzwłocznie zamknęto, a dyrektora oraz drukarzy aresztowano. Korytko spędził w areszcie ponad dwa i pół roku, to jest od pierwszej połowy 1834 roku (najprawdopodobniej zatrzymany został przed Wielkanocą)²⁵ do czerwca 1836 r. Cesarz Ferdynand 10 października 1836 r. podpisał dekret o zesłaniu Emila oraz jego przyjaciela, Bogusława Horodyńskiego, do Lublany²⁶.

Młody etnograf po prawie miesiącu podróży, z której zdawał szczegółową relację w listach do rodziców, dotarł wreszcie do celu w nocy z 30 na 31 stycznia 1837 roku²⁷. Następnego dnia Korytko został poinformowany przez naczelnika policji, Leopolda Siccarda, o warunkach karnego pobytu w mieście. Okazało się, że Emil nie może opuszczać Lublany, ani też podejmować żadnej działalności politycznej, oraz że musi składać codzienny raport ze swoich poczynąń. W swoim pierwszym liście z Lublany do rodziców opisuje swoje wrażenia:

²¹ Ibidem, s. 13.

²² Ibidem.

²³ E. Korytko, op. cit. s. 141.

²⁴ Ibidem, s. 142-143.

²⁵ W liście do Jasińskich Emil Korytko pisze „trzy lata kolejno dzień ten obchodziliśmy w więzieniu”, zob. list do Jasińskich z 28.03.1837 r., [w:] E. Korytko, op. cit., s. 123.

²⁶ M. i A. Leeming, Wstęp, [w:] E. Korytko, op. cit., s. 14.

²⁷ E. Korytko, op. cit., s. 36.

Tu niezmierna drożyzna. Przechodzi wszelkie wyobrażenie, bo nie tylko stancja i życie, ale nawet wszelkie towary droższe jak we Lwowie [...]. Cztery dni krzątają się i szukają dla nas stancji ledwie nie pół Laybachu i trudno nam dotąd znaleźć było. Ledwo dziś na [jedną] – ortografia zgodna z oryginałem] się zdecydowali, pokój jeden i przedpokoik mały. [...] Lecz to nie w tym jednym co do drożyzny jest nam tu pobyt dotkliwy. Dotkliwszy jest może pod względem użycia czasu. Spodziewałem się, że znajdę jaką fabrykę lub zakład. Tymczasem tu nic nie ma.²⁸

Z powodu braku zajęcia Emil miał więcej czasu na działalność naukową, którą podjął praktycznie od razu po przyjeździe. Przez cały pobyt w Lublanie jego harmonogram dnia wyglądał mniej więcej tak samo, z wyjątkiem tych okresów, które spędzał na podróżowaniu po Krainie. Od rana do godziny pierwszej po południu czytał w bibliotece oraz uczył się języków obcych, później do godziny szóstej chodził na spacer lub spędzał czas w Kasynie²⁹, natomiast pod wieczór znów zasiadał do książek. Mimo doskwierającej nudy i niechęci do Lublany, Emil starał się jak najszerzej poznać otaczający go świat. Prawdopodobnie we wspomnianym klubie, miejscu spotkań szacownych obywateli, poznał Franca Prešerena, o którym pisał: „Słowianin, Poeta tego kraju, wielce chwalony, daje mi nauki, ja go zaś po Polsku uczę”³⁰. Lekcje te okazały się prędko niezwykle owocne, ponieważ Korytko już 11 marca 1837 roku pisze do rodziców:

Czoło tutejszych poetów Słowiańskich udziela mi języka krajińskiego, ja mu nawzajem polskiego i prawdziwe doznałem zadowolenie kilka dni temu, w tutejszej literackiej gazecie owoc mego uczenia, poświęcone mi tłumaczenie z Polskiego, czytając.³¹

Prešeren przetłumaczył wiersze Adama Mickiewicza *Rezygnację* na język niemiecki, które zostały opublikowane w czasopiśmie *Illyrisches Blatt* z dnia 4 marca 1837 r. Patrząc na tak szybkie postępy językowe, należy przypuszczać, że Korytko razem ze słoweńskim poetą spotykali się niezwykle często. Z kolejnych listów dowiedzieć się można, że Emil dawał lekcje języka polskiego innym uczonym, między innymi Henrikowi Freyerowi, botanikowi, który tworzył w ramach podziękowania zielnik dla jego ojca.

W krótkim czasie zainteresowania naukowe Korytki poszerzyły się o obyczaje i pieśni słoweńskie. W swoim liście z 9 kwietnia 1837 r. opisuje zabawę, która odbywała się co roku w Poniedziałek Wielkanocny, a która była uczczeniem odparcia najeźdźców Turków na Lublanę. 24 maja pisał natomiast o dniu świętego Jana, o zwyczaju palenia ognisk w to święto w górach oraz o pieśniach krajańskich, które rzetelnie zbierał³². Niemal rok później opisał obchody Wielkiego Postu. By zebrać jak najwię-

²⁸ Ibidem, s. 37.

²⁹ Pewnego rodzaju klub z czytelnią w Lublanie, w którym odbywały się imprezy i spotkania towarzyskie.

³⁰ Ibidem, s. 43.

³¹ Ibidem, s. 45.

³² Ibidem, s. 64.

cej materiałów etnograficznych, Emil starał się o zgodę na podróżowanie poza obręb Lublany. Z miesiąca na miesiąc zwiedzał coraz więcej miejsc, o których pisze w listach. Były to między innymi góra Sedlo, Postojnska jama, Bohinj czy Škofja Loka. Z wszystkich tych podróży sporządzał szczegółowe notatki, zawierające opis krajobrazów, a w przypadku Postojnskiej Jamy nawet plan groty.

Pełne zezwolenie na podróżowanie Korytko otrzymał 16 lipca 1838 r. Skupiał się głównie na spisywaniu pieśni zasłyszanych na różnorodnych świętach oraz na opisywaniu strojów słoweńskich. By uwiecznić ubrania noszone przez mieszkańców Krainy, współpracował z Franzem Goldensteinem, malarzem mieszkającym w tamtym czasie w Lublanie i nauczającym w Mahr School. W swoich listach do rodziców Emil czynił również wiele spostrzeżeń dotyczących klimatu panującego w Krainie, handlu w Lublanie, czy też produkcji takich dóbr jak wódka i cukier. Swoją wiedzę na temat historii kultury i literatury słoweńskiej, którą niezwykle szybko poszerzał, miał zamiar przenieść na papier i marzył o wydaniu owego dzieła w późniejszym czasie. Na pierwszym planie Korytko stawiał sobie jednak opublikowanie dzieła *Pieśni Ludu Kraińskiego*. O swoim zajęciu pisał jako o swojej jedynej, prawdziwej radości w Lublanie.

Żeby nie książka, żeby (nie) pióro, ja nie wiem, co bym już uczynił. Są chwile na wygnaniu, jak były chwile w więzieniu, że okropności ich trudno określić. Kto je nie zaznał, nie pojmie. Do tego niezawodnie przyczynia się pobyt w takim miejscu jak Lajbach. [...] Kraińczycy kontenci, że w ich Krainie.³³

Korytko w historii kultury i literatury słoweńskiej zapisał się na stałe ze względu na rzetelne zbieranie materiałów folklorystycznych. Informacje, które zgromadził, zostały wydane w pięciu tomach, niestety już po śmierci młodego etnografa, w latach 1839–1844³⁴. W edycji tej zawarte zostały kolędy, ballady, pieśni okolicznościowe, sielanki, przysłowia, romanse, toasty oraz przepowiednie pogody. Początkowo dzieło miało zostać opublikowane przez Ljudevita Gaja, jednak Emil popadł z nim w konflikt dotyczący kwestii iliryskiej³⁵. Wydawca zrezygnował z wydrukowania zebranej przez Polaka pracy, co opóźniło publikację na tyle, że Korytko nie dożył ukazania się pierwszego tomu swej publikacji *Sloveńske pesni krajniskiga naroda*. W liście z 24 czerwca 1838 r. Emil pisze o przetłumaczeniu na język polski większej części swojego dzieła, jednak do dziś nie wiadomo, co się z nim stało³⁶.

Emil Korytko zmarł 31 stycznia 1839 r. w wieku dwudziestu sześciu lat. Powodem śmierci był tryb życia polskiego etnografa. By zebrać jak najwięcej materiału potrzebnego do ukończenia dzieła, naukowiec zrezygnował z obiadów. Jego dieta przedstawiała się niezwykle ubogo, ponieważ, jak pisał, rano pił jedynie kawę, natomiast ko-

³³ Ibidem, s. 94.

³⁴ J. Wiśniewska-Krupa, *Homo inrogatus – Emil Korytko w świetle listów do rodziny*, „Roczniki Humanistyczne” 2014, Tom (t.) LXII, zeszyt (z.) 1, s. 15.

³⁵ Ibidem, s. 16.

³⁶ E. Korytko, op. cit., s. 99.

lację jadał okazjonalnie. Posiłał się wyłącznie owocami, które były wyjątkowo tanie. Dodatkowo jeszcze podczas swoich podróży po Krainie często nie wracał na noc do domu, a jego wędrówki trwały kilka dni. W ostatnich godzinach krótkiego życia Korytki towarzyszyli mu najwięksi przyjaciele: Bogdan Horodyński oraz France Prešeren. Po kilkutygodniowej chorobie odszedł w budynku kasyna, gdzie wynajmował pokój. W swojej ojczyźnie do dzisiaj pozostaje mało znany z oczywistego powodu – wyjechał z niej mając zaledwie dwadzieścia trzy lata. W Słowenii natomiast zapisał się na kartach historii jako prekursor badań nad kulturą ludową mieszkańców Krainy. W ciągu niespełna dwóch lat stworzył pracę, którą Słowenicy, jak sam pisze: „Nie byłoby może i za lat wiele jeszcze tego mieli, co ja im tu pracą moją przysposobiłem”³⁷.

Polityka bałkańska Hotelu Lambert

Po upadku powstania listopadowego liczne kręgi społeczeństwa polskiego udały się na emigrację. Jednym z ugrupowań emigracyjnych stał się obóz konserwatywno-liberalny z księciem Adamem Jerzym Czartoryskim jako najważniejszym jego działaczem, który zrzeszał głównie kierownictwo insurekcji oraz część inteligencji. W roku 1833 grupę tą zaczęto nazywać Hotelem Lambert ze względu na siedzibę księcia w Paryżu. Organizacja ta dążyła do odzyskania niepodległości Polski dzięki działaniom dyplomatycznym, które miały wywołać wojnę pomiędzy wielkimi mocarstwami europejskimi. W niniejszym rozdziale opisane zostaną starania członków tej grupy na rzecz wyzwolenia narodów bałkańskich oraz ich skutki.

Działalność Polaków wspierająca ruchy narodowowyzwoleńcze południowych Słowian sięga końca XVIII w. i jest silnie związana z narodzinami słowianofilstwa, które głosiło opartą na wspólnej historii oraz pochodzeniu jedność wszystkich Słowian. Najznacznieszy udział Polaków w rozwoju świadomości narodowej w krajach bałkańskich przypada jednak na okres działalności Hotelu Lambert z księciem Adamem Jerzym Czartoryskim na czele, czyli na lata 1833-1856. Jednym z jego głównych celów politycznych było wywołanie wojny pomiędzy Rosją a mocarstwami zachodnimi, która miała doprowadzić do klęski caratu i odzyskania przez Polskę niepodległości. Książe Czartoryski wraz z współpracownikami zauważyli już w latach trzydziestych XIX w., że wywołanie takiej wojny jest możliwe dzięki kwestii wschodniej³⁸. Problem ten stał się więc jedną z podstawowych kwestii polityki zagranicznej Hotelu Lambert, stwarzającą możliwości dla różnych działań dyploma-

³⁷ Ibidem, s. 94.

³⁸ Rozkład Imperium Osmańskiego w XIX (w.) był jednym z głównych problemów na arenie międzynarodowej. Turcja zajmowała obszary Bliskiego Wschodu, Bałkan oraz północnej Afryki, które posiadały duże znaczenie strategiczne i gospodarcze. W wyniku dążenia do zdobycia jak największych wpływów na tych terenach ścierały się interesy wielkich mocarstw: Rosji, Austrii, Wielkiej Brytanii oraz Francji. By wywołać wojnę pomiędzy Rosją a mocarstwami zachodnimi, Hotel Lambert próbował budzić wśród narodów bałkańskich świadomość narodową, która wywołałaby liczne bunty przeciwko Turcji, a to z kolei zmusiłoby potęgę europejskie do interwencji.

tycznych, kulturowych i narodowych. Należy jednak pamiętać, że polityka bałkańska księcia Czartoryskiego zawsze łączyła się z interesami polskimi³⁹.

Ten liberalno-konserwatywny obóz polityczny przez cały okres działalności na rzecz emancypacji ludów bałkańskich był zwalczany zarówno przez Austrię, jak i carską Rosję. Jerzy Skowronek pisze:

Austria – zaczynająca się interesować wzmocnieniem swej pozycji gospodarczej w Księstwach Naddunajskich, a wpływów politycznych w Bośni i Hercegowinie – szczególnie gorliwie starała się uniemożliwić polskim agentom wszelkie działanie na tych terenach, podobnie jak w krajach południowosłowiańskich do niej należących. Carat zwalczał polskich agentów we wszystkich posiadłościach bałkańskich, ale tylko w Czarnogórze nie dopuścił do żadnej działalności Hotelu Lambert. Równocześnie Rosja i Austria systematycznie nakłaniały Turcję i Serbię do zerwania wszelkich kontaktów, a nawet usunięcia ze swego terytorium ludzi podejrzewanych o przynależność do siatki agencji Hotelu Lambert.⁴⁰

Początkowo Hotel Lambert odrzucał ideę jedności Słowian ze względu na obawę, że carska Rosja, jako najsilniejsze z państw słowiańskich, stanie się hegemonem. Stworzył więc własny program, tak zwany polski sławizm⁴¹. W przeciwieństwie do panslawizmu rosyjskiego, który głosił, iż należy zatrzeć wszystkie różnice pomiędzy narodami słowiańskimi, sławizm polski kładł nacisk na polityczne i kulturalne usamodzielnienie się poszczególnych narodów, by następnie połączyć się we wspólnoty federacyjne⁴². Do takiego stanu dążyła również Serbia, której to w roku 1844 ówczesny minister spraw wewnętrznych, Ilija Garašanin, opracował program polityki zagranicznej oparty na idei jugosłowiańskiej – *Načertanije* (pol. Szkic)⁴³.

Do dzisiaj trwa dyskusja, czy w wkład w jego powstanie miała polska myśl polityczna⁴⁴. Według badań Marceliego Handelsmana, który jako pierwszy podjął tę pro-

³⁹ A. Cetnarowicz, *Polityka bałkańska Hotelu Lambert*, [w:] *Czartoryscy – Polska – Europa. Historia i współczesność*, Kraków 2003, s. 160.

⁴⁰ J. Skowronek, *Polityka bałkańska Hotelu Lambert (1833-1856)*, Warszawa 1976, s. 73.

⁴¹ A. Cetnarowicz, *Udział Polaków w rozwoju ruchów narodowych i idei zjednoczeniowej wśród Słowian południowych*, [w:] *Współcześni Słowianie wobec własnych tradycji i mitów. Sympozjum w Castel Gandolfo 19-20 VIII 1996*, Kraków 1997, s. 107.

⁴² Ibidem, s. 108.

⁴³ Ibidem, s. 109.

⁴⁴ Do dzisiaj powstają prace naukowe poświęcone tej problematyce. Przykładowo w roku 2015 opublikowany został artykuł Piotra Mirocha z Uniwersytetu Jagiellońskiego *Terytorium symboliczne w Načertaniju Ilii Garašanina — historyczna geneza symboliki i ukształtowanie semiotyczno-językowe*, w którym autor, między innymi porównuje tekst *Planu...* Franciszka Zacha, z tekstem Ilii Garašanina. W swojej pracy informuje: *Od lutego do kwietnia 1844 roku pisał [Franciszek Zach] «Plan słowiańskiej polityki Serbii», który w maju 1844 roku przekazany został [...] Ilii Garašaninowi; ten dokument ocenił pozytywnie i zobowiązał się przekazać go Avramowi Petronijewiciowi, ministrowi spraw zagranicznych). [...] Zdaniem polskiego historyka Piotra Żurka tekst Garašanina w ok. 90% zgadza się z Planem słowiańskiej polityki. Rzecz w tym, że zmiany serbskiego ministra w znaczącej mierze modyfikują wydźwięk dokumentu — o ile Zach „prawie cały czas mieszal pojęcia «serbski», «iliryjski», «południowosłowiański», «chorwacki», to Garašanin „w miejscu, gdzie Zach używa terminu «południowosłowiański», [...] najczęściej wyrzuca go albo zamienia na termin «serbski»”.* P. Mirocha, *Terytorium symboliczne*

blematykę, Garašanin wziął za podstawę memoriał Adama Czartoryskiego *Conseils sur la conduite a suivre par la Serbie* oraz *Plan słowiańskiej polityki Serbii* Franciszka Zacha⁴⁵. Wczesne koncepcje polityki bałkańskiej Hotelu Lambert znajdowały przywódcę Słowian południowych w postaci księcia serbskiego Miłosza Obrenovića, który dzięki walkom wyzwolenczym miał połączyć całą południową Słowiańszczyznę, która jako niepodległe państwo stałaby się sojusznikiem w polskiej walce wyzwolenczej. Plany te stały się wkrótce niemożliwe do zrealizowania ze względu na obalenie rodu Obrenowiciów i objęcie władzy przez księcia Aleksandra Karadziordzevića⁴⁶. Przewrót paradoksalnie nadał rozmachu polityce bałkańskiej Hotelu Lambert, ponieważ sprawa serbska stała się problemem międzynarodowym. Antoni Cetnarowicz pisze:

[...] Czartoryski spodziewał się, że może to rozpaść ogień wojny na wschodzie, w którą uwikłana zostalaby Rosja, a może i Austria, a to mogłoby, jego zdaniem, przyspieszyć odzyskanie przez Polskę niepodległości. Stąd wynikało to szczególnie zainteresowanie z jakim Hotel Lambert odnosił się do sprawy serbskiej i całej południowej Słowiańszczyzny.⁴⁷

Dodatkowo stronnictwo konstytucjonalistów, które wyniosło Karadziordzevicia na tron książęcy, obrało kierunek polityki współgrający z planami polskimi. Główne cele tego ugrupowania zostały wypracowane z pomocą Michała Czajkowskiego⁴⁸, agenta Hotelu Lambert w Stambule, i opierały się na sojuszu z Turcją, zwracaniu się ku mocarstwom zachodnim i uwolnieniu się spod wpływów carskiej Rosji⁴⁹. Według Czartoryskiego kroki podjęte przez Karadziordzevicia mogły wywołać wojnę, w którą wciągnięta zostalaby Rosja wraz z Austrią, a konflikt ten z kolei doprowadziłby do rozwiązania sprawy polskiej⁵⁰.

W wyniku przewrotu na tronie serbskim książę wydał wspomniany memoriał *Rady co do postępowania Serbii*, w którym zawarł niezbędne kroki, które musi podjąć Serbia w przyszłości. Najważniejszym z nich było zjednoczenie Słowian znajdujących się pod panowaniem austriackim oraz tureckim. Dokument ten rozbudował następnie Franciszek Zach⁵¹ w opracowanym w 1844 r. *Planie słowiańskiej polityki*

w *Načertaniju Ilii Garašanina — historyczna geneza symboliki i ukształtowanie semiotyczno-językowe*, „Socjolingwistyka” 2015, t. 29, s. 360.

⁴⁵ Ibidem.

⁴⁶ Ibidem, s. 110.

⁴⁷ Ibidem.

⁴⁸ Agent główny na Wschodzie, w szczytowym okresie aktywności sprawował kontrolę nad dwunastoma agentami na terenie Mołdawii i Wołoszczyzny, w Belgradzie, Bośni oraz na Zakaukaziu. 19 marca 1842 r. Michał Czajkowski założył Adampol – osadę dla emigrantów polskich, nazwaną na cześć Księcia Adama Jerzego Czartoryskiego. Zob. J. Skowronek, *Polityka bałkańska...*, s. 409.

⁴⁹ A. Cetnarowicz, *Polityka bałkańska...*, s. 161.

⁵⁰ Ibidem.

⁵¹ Czech serbskiego pochodzenia, uczestnik powstania listopadowego. Początkowo był przeciwny polityce Czartoryskiego i wiązał się raczej z umiarkowanymi demokratami. Współpracę z Hotelem Lambert podjął dopiero wiosną 1843 r. Jesienią 1843 r. Franciszek Zach zaczął kierować agencją belgradzką. Jego głównym zadaniem było doprowadzenie do slawizacji Austrii poprzez nawiązanie współpracy ze Słowianami z monarchii habsburskiej. Zob. J. Skowronek, *Polityka bałkańska...*, s. 88-89.

Serbii. Ze względu na swoje kontakty z działaczami iliryjskimi⁵² Zach kładł silny nacisk na wyzwolenie Słowian południowych spod panowania Habsburgów⁵³. Było to również spowodowane znacznym rozwojem ruchów narodowych Słowian austriackich – ich działania zmieniły dotychczasowy charakter z kulturowego na bardziej polityczny; zaczęto dążyć do zagwarantowania lepszych praw i warunków dla mniejszości narodowych. Odmienne koncepcję przyjmował Garašanin, ponieważ w ramach utworzenia państwa słowiańskiego zwracał głównie uwagę na kraje spoza panowania austriackiego – Bułgarię, Macedonię, Bośnię i Hercegowinę, Czarnogórę oraz północną Albanie.⁵⁴ W następnych latach Czartoryski starał się jednak działać zgodnie z myślą zawartą w swoich *Radach* – równocześnie oddziaływał na działaczy w monarchii habsburskiej, jak i na serbskich polityków z Księstwa, by przekonać ich do współpracy.

W roku 1848 nadchodzi rewolucyjny okres Wiosny Ludów. Dla Słowian południowych jest to początek zupełnie nowego, przełomowego etapu, w którym nie da się już pomijać wątku narodowościowego. Ich dążenia do niepodległości nabierają większego rozmachu, a idea jugosłowiańska zyskuje pełniejszy kształt i znacznie się rozwija. Rewolucja lat 1848-1849 to również czas, w którym wzrastała aktywność polityczna obozu księcia Czartoryskiego na Bałkanach. Hotel Lambert popierał ideę zjednoczenia Słowian południowych zarówno pod panowaniem austriackim, jak i tureckim, ponieważ miało to osłabić rosyjskie wpływy na Bałkanach i zachwiać potęgę monarchii habsburskiej. Polacy na początku Wiosny Ludów dążyli do pozyskania Serbów i Chorwatów austriackich dla obozu rewolucyjnego, jednak z biegiem czasu, biorąc pod uwagę zmiany zachodzące w Austrii, stronnictwo polskie chciało doprowadzić jedynie do kompromisu w konflikcie węgiersko-słowiańskim⁵⁵. Tego zadania podjął się obóz Hotelu Lambert, choć, jak się później okazało, otwarte wystąpienia Słoweńców, Chorwatów i Serbów przeciwko rewolucji węgierskiej były zupełnie sprzeczne z postawą większości Polaków, którzy opowiedzieli się po stronie Węgrów. Jerzy Skowronek tak pisze o rezultatach działania ugrupowania księcia Czartoryskiego podczas Wiosny Ludów:

Działania Hotelu Lambert stanowiły ważny czynnik w poszukiwaniu porozumienia między ludami bałkańskimi, ale świadczyły przede wszystkim o trudnościach czy niemożliwości jego osiągnięcia. Co najważniejsze – konfrontacja opracowanych w poprzednich latach wielkich planów z rzeczywistością polityczną półwyspu oraz konkretne, bardzo rozbudowane działania bałkańskie Hotelu Lambert kończyły się pełną klęską ugrupowania⁵⁶.

⁵² Iliryzm powstały w latach 1842-1844 był ruchem narodowym mającym za swoje główne cele zjednoczenie Chorwatów pod względem politycznym oraz językowym. Idea ta oddziaływała na całą ludność południowej słowiańszczyzny i przyczyniała się do rozwoju ruchów narodowyzwoleńczych innych Słowian południowych. Iliryzmowi przeciwdziałali politycy węgierscy, ponieważ dążyli do umocnienia jedności państwowej krajów Korony Węgierskiej. Zob. J. Skowronek, *Polityka bałkańska...*, s. 91.

⁵³ A. Cetnarowicz, *Udział Polaków...*, s. 111.

⁵⁴ Ibidem.

⁵⁵ A. Cetnarowicz, *Polityka bałkańska...*, s. 163.

⁵⁶ J. Skowronek, *Polityka bałkańska...*, s. 159.

Upadek rewolucji i zerwanie prób współdziałania z narodowowyzwoleńczymi ruchami na Bałkanach doprowadziły do powrotu Czartoryskiego do koncepcji tureckiej. Książę uważał Turcję za jedyną realną przeszkodę w ekspansji rosyjskiej w krajach bałkańskich. Pomimo iż Polacy zdawali sobie sprawę z nieszczęśliwej roli, jaką odgrywali Słowianie austriaccy w polskich dążeniach niepodległościowych, większość z nich opowiadała się za dalszą współpracą⁵⁷.

Kolejną okazją do wznowienia działań Hotelu Lambert na Bałkanach był wybuch wojny krymskiej. Wyczekiwany przez Polaków konflikt zbrojny między Rosją a Zachodem nie przyniósł jednak poważniejszych zmian dla sprawy niepodległości Polski oraz dla krajów bałkańskich. Książę Czartoryski, bojąc się, że ruchy niepodległościowe południowych Słowian zostaną wykorzystane przez carat, wprost odwodził ich od jakichkolwiek walk wyzwoleniczych⁵⁸. Efekty wojny krymskiej odkryły chwiejność polityki bałkańskiej Hotelu Lambert oraz doprowadziły do osłabienia sympatii działaczy południowosłowiańskich do Polaków. W roku 1856 kierownictwo nad obozem przejął syn Czartoryskiego – Władysław. Od tego czasu problem bałkański stał się drugorzędny.

Ostatnią zmożoną akcją Hotelu Lambert było założenie agencji informacyjnej „Correspondance du Nord-Est” na przełomie lat 1867 i 1868⁵⁹. Jej głównym celem było przeciwdziałanie idei panslawistycznej szerzonej przez carską Rosję. W wydawanym przez agencję biuletynie zamieszczano informacje o rozwoju bałkańskich ruchów narodowych oraz o propagandzie panslawistycznej. Koniec lat sześćdziesiątych XIX w. to także koniec pewnego etapu współpracy Polaków z południowymi Słowianami na rzecz ich wyzwolenia. Próby wprowadzenia idei polskiego sławizmu w życie nie powiodła się, a sprzeczne interesy doprowadziły do rozczarowania zarówno po stronie polskiej, jak i ludów bałkańskich.

Jak widać z powyższego streszczenia głównych aspektów polityki bałkańskiej Hotelu Lambert, działalność księcia Czartoryskiego i jego współpracowników nie dotyczyła bezpośrednio sprawy słoweńskiego wyzwolenia narodowego. Należy jednak zauważyć, że aktywność obozu dała podstawy koncepcji jugosłowiańskiej, zgodnie z którą zostało utworzone nowe państwo, w skład którego wchodziła Słowenia – Państwo Słoweńców, Chorwatów i Serbów (istniejące od 29 października do 1 grudnia 1918 r.), a później Królestwo Serbów, Chorwatów i Słoweńców. Państwo jugosłowiańskie rozpadło się po siedemdziesięciu trzech latach, a jego miejsce zajęła między innymi Republika Słowenii. Przez okres ponad trzydziestu lat obóz księcia Czartoryskiego prowadził politykę zmierzającą do stopniowego wyzwolenia południowych Słowian, jednak była to koncepcja dość niestabilna. Hotel Lambert, próbując uzyskać wsparcie dla sprawy polskiej zarówno od ludów bałkańskich, jak i Turcji, starał się pogodzić te dwie wrogie sobie strony. Było to niemożliwe – Czartoryski uważał, że utrzymanie zwierzchnictwa Imperium Osmańskiego nad krajami bałkańskimi jest niezbędne, ponieważ gwarantuje harmonijny rozwój narodo-

⁵⁷ A. Cetnarowicz, *Udział Polaków...*, s. 112.

⁵⁸ A. Cetnarowicz, *Polityka bałkańska...*, s. 163.

⁵⁹ Ibidem, s. 164.

wy ludów południowej słowiańszczyzny oraz zapobiega podbiciu osłabionych krajów przez Austrię i Rosję. Takie przekonanie było sprzeczne z bałkańskimi ruchami emancypacyjnymi, co doprowadziło do negatywnego podejścia Słowian południowych do Hotelu Lambert, a także do samej sprawy polskiej⁶⁰. Należy jednak pamiętać, że wiele postulatów Księcia Czartoryskiego i jego współpracowników przetrwało i były one realizowane w trakcie dziesięcioleci przez południowosłowiańskich polityków, reformatorów i działaczy kulturowych.

Przemiany polityczne, społeczne i kulturowe, które zachodziły przez cały wiek XIX doprowadziły do narodzin słoweńskiego ruchu narodowego. Jak widać, do jego powstania przyczyniła się polska działalność – zarówno naukowa, jak i polityczna.

Podsumowanie

Długi wiek XIX doprowadził do wielkich przemian politycznych, gospodarczych i społecznych. Osiągnięcia dwóch rewolucji – francuskiej oraz przemysłowej – rozlewały się po całej Europie, wprowadzając tym samym nieodwracalne zmiany. Jednym ze skutków było narodzenie się nacjonalizmu. We wszystkich krajach Europy było to spowodowane odejściem od systemu feudalnego i wejściem społeczeństwa w gospodarkę kapitalistyczną. Hobsbawm w swojej pracy o długim wieku XIX pisze:

Gdyby nowy nacjonalizm sprowadzał się jedynie do członkostwa w bractwach narodowo-rewolucyjnych, nie warto byłoby poświęcać mu wiele uwagi. Był on jednak odbiciem znacznie potężniejszych procesów, które wchodziły do świadomości politycznej w latach 30. XIX wieku jako efekt podwójnej rewolucji. Najważniejszy z nich polegał na niezadowoleniu mniej zamożnych właścicieli ziemskich lub szlachty, a także pojawieniu się w wielu krajach narodowej klasy średniej czy nawet niższej średniej. Rzecznikiem obu tych grup była głównie inteligencja.⁶¹

Słoweński ruch narodowy, jak wykazano w pierwszym rozdziale pracy, również znajduje swoją genezę w rewolucyjnym przeobrażeniu społeczeństwa. Tworzenie się rodzimej klasy średniej, która dążyła do uzyskania coraz szerszych praw narodowych, doprowadziło w końcu do całkowitego wyzwolenia Słoweńców spod panowania Austrii.

Podstawowym warunkiem dla rozpoczęcia rozwoju świadomości narodowej jest posługiwanie się rodzimym językiem. Dla tego celu konieczne jest pełne skodyfikowanie języka, ponieważ:

wąska elita może działać, posługując się obcymi językami. Z chwilą, gdy wykształcone kadry stają się odpowiednio liczne, do głosu dochodzi język narodowy [...] Pojawienie się podręczników czy gazet w języku narodowym lub pierwsze przypadki użycia tego języka na poziomie oficjal-

⁶⁰ A. Cetnarowicz, *Polityka bałkańska...*, s. 165.

⁶¹ E. Hobsbawm, *Wiek rewolucji: 1789-1848*, Warszawa 2013, s. 198.

nym można uznać za kluczowy krok w ewolucji narodu. W latach 30. XIX wieku krok ten uczyniono na wielu obszarach Europy.⁶²

W rozwoju języka i kultury słoweńskiej udział wzięli również Polacy. Emil Korytko dzięki swojej pracy znacznie przyczynił się do rozkwitu słoweńskiej świadomości narodowej poprzez ukazanie odrębności kulturowej Słoweńców wobec reszty południowych Słowian. Pod tym względem polscy etnografowie mieli bezpośredni wpływ na narodziny słoweńskiego ruchu narodowego.

Idea jugosłowiańska, która weszła w życie po I wojnie światowej, pośrednio została stworzona przez polskich polityków. Dużą rolę odegrał na tym polu książę Adam Jerzy Czartoryski wraz z Hotelem Lambert. Między innymi dzięki jego polityce, która miała na celu stopniowe wyzwalanie się narodów bałkańskich, zjednoczyły się kraje południowej słowiańszczyzny. Pomimo wielu niepowodzeń Czartoryskiego stwierdzić należy, że postulaty wysuwane przez Hotel Lambert zyskały uznanie i były realizowane przez bałkańskich działaczy narodowych przez dziesięciolecia, co doprowadziło w końcu do powstania Jugosławii, która przetrwała ponad siedemdziesiąt lat. Po upadku państwa jugosłowiańskiego Słowenia uzyskała pełną suwerenność i zaistniała na arenie międzynarodowej jako Republika Słowenii 25 czerwca 1991 r.

Bibliografia

- Batowski Henryk, *Państwa bałkańskie 1800-1923. Zarys historii dyplomatycznej i rozwoju terytorialnego*, Warszawa 1938.
- Cetnarowicz Antoni, *Polityka bałkańska Hotelu Lambert*, [w:] Czartoryscy – Polska – Europa. Historia i współczesność, Kraków 2003.
- Cetnarowicz Antoni, *Polsko-słoweńskie związki polityczne w XIX wieku*, [w:] Kraków i Lublana a mit Europy Środkowej, Kraków 2007.
- Cetnarowicz Antoni, *Udział Polaków w rozwoju ruchów narodowych i idei zjednoczeniowej wśród Słowian południowych*, [w:] *Współcześni Słowianie wobec własnych tradycji i mitów. Sympozjum w Castel Gandolfo 19-20 VIII 1996*, Kraków 1997.
- Felczak Wacław, *Historia Jugosławii*, Wrocław 1985.
- Fogelquist Alan, *Politics and Economic Policy in Yugoslavia, 1918-1929*, Los Angeles 2011;
- Hobsbawm Eric, *Wiek rewolucji. 1789-1848*, Warszawa 2013.
- Hočevar Toussaint, *The structure of the Slovenian economy, 1848-1963*, New York 1965;
- Korytko Emil, *Korespondencja z rodziną (1836-1838)*, Ljubljana 1983.
- Mirocha Piotr, *Terytorium symboliczne w Naćertaniju Ilji Garašanina — historyczna geneza symboliki i ukształtowanie semiotyczno-językowe*, „Socjolingwistyka” t. 29, 2015.
- Ostromęcka-Frączak Bożena, *Personality of Emil Korytko in the light of his poems, letters and ethnographic notes*, [w:] *Zbieżności etnologiczne*, Ljubljana 1988.
- Piechal Marian, *Antologia poezji słoweńskiej*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1973.
- Skowronek Jerzy, *Polityka bałkańska Hotelu Lambert (1833-1856)*, Warszawa 1976.
- Skowronek Jerzy, *Sprzymierzeńcy narodów bałkańskich*, Warszawa 1983.
- Skowronek Jerzy, Tanty Mieczysław, Wasilewski Tadeusz, *Historia Słowian południowych i zachodnich*, Warszawa 1977.
- Wereszycki H., *Pod berłem Habsburgów. Zagadnienia narodowościowe*, Kraków 1975.

⁶² Ibidem, s. 202.